



ISSN 1732-758X

TOM II
LEGIONOWO
2006

Rocznik Legionowski

Towarzystwo
Przyjaciół
Legionowa



End.

VII. 0

Rocznik Legionowski

Tom II

Начало 1900 года

1901

VII. 0

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ LEGIONOWA

Do rozpis. B-f, 2006
2 Spraudzić

ROCZNIK LEGIONOWSKI

TOM II

Legionowo 2006

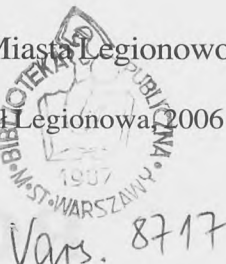
KOLEGIUM REDAKCYJNE

Mariusz Błaszczak, Włodzimierz Bławdziewicz, Tomasz Chodorski,
Erazm Sławomir Domański, Sławomir Jakubczak,
Arkadiusz Kołodziejczyk (redaktor naczelny), Zdzisław Koryś,
Zygmunt Kozak, Elżbieta Pogorzelska, Kazimierz Przybysz,
Jacek Szczepański (sekretarz)

Pozycja sfinansowana przez Urząd Miasta Legionowo

© Copyright by Towarzystwo Przyjaciół Legionowa 2006

ISSN: 1732-758 X



Projekt okładki: Jolanta Drozd

Dobór fotografii: Arkadiusz Kołodziejczyk, Jacek Szczepański,
Zbiory Historyczne Miasta Legionowo

Adres redakcji: 05-120 Legionowo, ul. Mickiewicza 23, tel. 774-21-66

Autorzy:

Włodzimierz Bławdziewicz - Nieporęt
Tomasz Chodorski - Legionowo
Piotr Chrościel - Warszawa
Adam Dobroński - Białystok
Erazm Domański - Legionowo
s. Anna Godlewska - Warszawa
Jerzy Gutkowski - Warszawa
Sławomir Jakubczak - Serock
Paweł Jankowski - Legionowo
Jerzy Jasiuk - Warszawa
Adam Kaczyński - Legionowo
Arkadiusz Kołodziejczyk - Warszawa
Krzysztof Kołodziejczyk - Warszawa

Iwona Kopka - Nieporęt
Zdzisław Koryś - Legionowo
Feliks Litwiniak - Legionowo
Małgorzata Marszałek - Legionowo
Marzena Muda - Nieporęt
Janusz Odziemkowski - Warszawa
Miroslaw Pakuła - Zegrze
Elżbieta Pogorzelska - Legionowo
Tadeusz Swat - Warszawa
Jacek Szczepański - Legionowo
Jolanta Załączny - Legionowo
Katarzyna Ziulkowska-Karnicka - Legionowo

Skład i łamanie: Elżbieta Łabanowska

Druk: Drukarnia L&P, 05-120 Legionowo, ul. Sienkiewicza 4;

e-mail: drukarnialp@onet.pl

Druk ukończono w kwietniu 2006 r.

Wstęp

Wydanie w maju 2004 r. pierwszego tomu „Rocznika Legionowskiego” zbiegło się z obchodami 25. rocznicy działalności Towarzystwa Przyjaciół Legionowa. Minęły echa uroczystości, do historii przeszły referaty i przemówienia, a „Rocznik Legionowski” pozostał i trafił do czytelników. W ciągu roku rozszedł się prawie cały, liczący tysiąc egzemplarzy nakład pisma.

„Rocznik ...” spotkał się z przychylnym odzewem społecznym, zainteresowaniem różnych środowisk, od uczniów i nauczycieli począwszy, na regionalistach oraz kombatanach kończąc, zyskał szereg pozytywnych recenzji i ocen. Okazało się, że nawet krótka, stukilkudziesięcioletnia historia Legionowa jako miejscowości jest pełna większych i mniejszych zdarzeń, faktów, epizodów godnych zbadania, a następnie opisania, a dzieje powiatu legionowskiego stanowią przebogaty rezerwuar tematów i problemów, że godnych przypomnienia są dziesiątki, setki rodzin i osób związanych z historią miasta i powiatu, że popularyzacji wymagają liczne atrakcje turystyczne regionu, słowem - jest co badać, o czym pisać, tematów badawczych nie zabraknie przez długie lata, a wydawanie „Rocznika Legionowskiego” okazało się słuszne z punktu widzenia naukowego, społecznego, oświatowo-dydaktycznego i kulturalnego.

Okazało się także, iż w Legionowie i regionie znalazło się wielu historyków profesjonalnych, regionalistów i miłośników historii, animatorów kultury, którzy podjęli współpracę z redakcją. Wśród 11 współautorów I tomu „Rocznika ...” znalazło się 7 legionowian i po jednym mieszkańcu Nieporętu, Białegostoku, Ciechanowa i Warszawy. Do drugiego tomu napisało już 25 osób, w tym 12 legionowian, wokół redakcji tworzy się więc coraz szerszy krąg współpracowników, zapełnia się już teka redakcyjna III tomu. Wydawnictwo jest również cennym sojusznikiem we wzbogacaniu nowymi eksponatami Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo.

Układ „Rocznika Legionowskiego” pozostał w zasadzie niezmieniony. Zdecydowaliśmy się jedynie wprowadzić nowy dział – Edukacja regionalna, gdyż „Rocznik...” jawi się jako niezwykle ważny sprzy-

mierzeniec w promowaniu legionowskiej „Małej Ojczyzny” i szkolnej edukacji historycznej, w kształtowaniu lokalnego, dobrze pojętego patriotyzmu. Poprosiliśmy również o współpracę przy tworzeniu wydawnictwa kilka nowych osób: red. Zdzisława Korysia, ppłk. doktora Zygmunta Kozaka - znawcę aeronautyki wojskowej, oraz historyka rodem z Serocka, doktora Sławomira Jakubczaka. Pojawiło się kilku nowych autorów – przedstawicieli młodszego pokolenia legionowian, udanie debiutujących na łamach „Rocznika Legionowskiego”, co szczególnie cieszy.

Licząc na dalszą owocną współpracę, oczekujemy także na ewentualne sugestie i uwagi, które prosimy nadsyłać na adres Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo (ul. Mickiewicza 23), gdzie mieści się redakcja. Równocześnie składamy gorące podziękowanie władzom miasta, na czele z prezydentem Romanem Smogorzewskim i wiceprezydentem Janem Grabcem, za pomoc organizacyjną, a przede wszystkim – finansową. Składamy słowa podziękowania i uznania wszystkim autorom, a Jolancie Drozd – za projekt pięknej okładki. Wyrażamy nadzieję, że II tom „Rocznika Legionowskiego” spotka się z równie przychylnym przyjęciem jak tom I.

Arkadiusz Kołodziejczyk, Jacek Szczepański

Legionowo, 15 marca 2006 r.

Piotr Chróściel

25 lat Towarzystwa Przyjaciół Legionowa¹

Pierwszą organizacją społeczną, której członkowie świadomie tworzyli legionowską tożsamość, było Towarzystwo Miłośników Osiedla Jabłonna–Gucin. Zostało założone w 1926 r. 26 lipca 1927 r. na podstawie decyzji wojewody warszawskiego wpisano je do rejestru stowarzyszeń pod numerem 1349. Początkowo towarzystwo działało na terenie osady parcelacyjnej Jabłonna Legionowa I. Obejmowała ona obszar dawnego parku Gucin, tuż obok stacji kolejowej, oraz nowo wytyczone działki w granicach dzisiejszych ulic Warszawskiej, Kościuszki, Krasińskiego, aż do ulicy Sobieskiego (centrum Legionowa). Do 1925 r. rósł tu las sosnowy, który w ciągu następnych kilku lat został w większości wycięty pod zabudowę. Pierwszym prezesem Towarzystwa został wybrany mjr Witold Markiewicz, doświadczony pilot balonowy, wywodzący się jeszcze z armii carskiej².

Kiedy w marcu 1930 r. utworzono samodzielną gminę Legionowo, regionalne stowarzyszenie zmieniło nazwę na: Towarzystwo Miłośników Osiedla Legionowo. Jego kolejnym prezesem został Hipolit Plichta. Od samego początku celem Towarzystwa było służenie wspólnemu dobru mieszkańców osiedla. W okresie szybkiego rozwoju osady zajmowało się głównie sprawami gospodarczo–budowlanymi. Objasniało przepisy budowlane. Udzielało porad prawnych. Wśród najważniejszych dziedzin, którymi zajęło się stowarzyszenie była oświata. W 1936 r. Towarzystwo Miłośników Osiedla Legionowo

¹ Rozszerzona wersja referatu, który autor wygłosił podczas uroczystego spotkania z okazji 25-lecia Towarzystwa Przyjaciół Legionowa, 29 maja 2004 roku w sali konferencyjnej legionowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. 8 maja 1999 roku Piotr Chróściel wygłosił referat „Historia ruchów i organizacji społecznikowskich” podczas zorganizowanej przez TPL sesji popularnonaukowej, poświęconej 80-leciu Legionowa. Por. P. Janiszewski, „Dziś” na sesji naukowej, tygodnik „Dziś”, Legionowo, 22 V 1999.

² J. Szczepański, *Zanim powstało TPL*, „Mazowieckie To i Owo”, 24 VII 2003, s. 11.

przy współpracy władz gminnych i grona miejscowych nauczycieli, za pełną aprobatą władz oświatowych powołało do życia Szkołę Powszechną nr 4, która mieściła się przy ul. Bandurskiego. Jej pierwszym kierownikiem został Bolesław Sobolewski³.

Towarzystwo Miłośników Osiedla przez kilka lat współdziałało ze Zrzeszeniem Letnisk i Osiedli Podstołecznych. Po upadku Zrzeszenia i jego czasopisma, w okresie kryzysu gospodarczego towarzystwo podjęło ambitne zadanie wydawania periodyku zatytułowanego „Życie Podstołeczne”. Redaktorem odpowiedzialnym został Hipolit Plichta. Zarówno redakcja pisma, jak i Towarzystwo Miłośników Osiedla miały swoją siedzibę w domu państwa Plichtów przy ul. Szosowej 3 (po wojnie dom ten miał adres „Warszawska 32”). Pierwszy numer „Życia Podstołecznego” ukazał się w lipcu 1934 r. Dwa kolejne wyszły jeszcze w tym samym roku - we wrześniu i w grudniu. Są to jedyne znane nam numery tej gazety. Teoretycznie czasopismo wydawane przez Plichtę miało reprezentować nie tylko interesy Legionowa, ale również takich osiedli, jak Wołomin, Brwinów, Piastów, Falenica, Otwock, Wesoła czy Sulejówek. Jednak w praktyce fakt, że redakcja i redaktor odpowiedzialny byli związani z Legionowem, miał wyraźny wpływ na zakres poruszanych tematów. Już w pierwszym numerze dominowała tematyka legionowska. W „Życiu Podstołecznym” z lipca 1934 r. opublikowano też zawiadomienie Zarządu Towarzystwa o Walnym Zebraniu członków, zaplanowanym na 12 sierpnia 1934 r. w sali kina „Bajka” przy ul. Siemiradzkiego w Legionowie. Miała być omawiana m.in. sprawa kupna placu pod budowę domu dla stowarzyszenia. Inne teksty z trzech znanych nam numerów „Życia Podstołecznego” dotyczą przede wszystkim parcelacji dóbr rodowych hrabiego Maurycego Potockiego. Towarzystwu zależało na usprawnieniu tego procesu i nadaniu osiedlu bardziej cywilizowanego charakteru. Hrabiemu zarzuczano nieuregulowanie ulic osiedla, rygorystyczne egzekwowanie opłat za prąd (aż do jego czasowego odłączenia, które sprawiło, że przez dwa lata Legionowo było pogrążone w ciemnościach) czy niewybudowanie mostów umożliwiających dostęp mieszkańców do głównej szosy biegnącej przez osiedle. Towarzystwo sygnalizowało także konieczność ochrony środowiska przyrodniczego, informując w numerze 3 „Życia Podstołecznego” o dewastacyjnej parcelacji jabłonowskich lasów. Można zatem powiedzieć, że pismo to w dużej mierze stało się – nieco wbrew wstępnym założeniom programowym – orężem w walce mieszkańców Legionowa z hr. Maurycem Potoc-

³ A. Stawarz, *Zarys dziejów Legionowa*, Legionowo 1994, s. 60.

kim, który lekcewał sprawę rozwoju osiedla i często nie dotrzymywał przyjętych przez siebie zobowiązań.

Jak pisała Józefa Iwaszkiewiczówna w kronice osiedla z 1935 r., towarzystwo liczyło wówczas 277 członków, a czynne były trzy sekcje: podatkowa, informacyjno-budowlana i porad prawnych. Legionowskie stowarzyszenie współdziałało także z założonym w 1932 r. Towarzystwem Miłośników Bukowca - osiedla, które zostało włączone do Legionowa dopiero w 1952 r. Towarzystwo Miłośników Osiedla Legionowo istniało do 1939 r.

Po zakończeniu II wojny światowej przez wiele lat nie było w Legionowie odpowiedniego klimatu dla odrodzenia się regionalnego stowarzyszenia. Sprzyjająca aura zapanowała dopiero w latach siedemdziesiątych XX wieku. Powojenne Towarzystwo Przyjaciół Legionowa powstało dzięki inicjatywie i zaangażowaniu dwóch wybitnych działaczy społecznych i miłośników regionalnej kultury: Piotra Chruściela, który w latach 1950–1967 był dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Legionowie, oraz emerytowanego majora Wojska Polskiego Stanisława Feliszka⁴. Początkowo obaj panowie spotykali się w nieistniejącej już willi „Wanda” przy ul. Plantowej 19, gdzie Piotr Chruściel mieszkał w latach 1945–1976⁵. Od 1976 r. ich spotkania odbywały się w dwupokojowym mieszkaniu Chruściela przy ul. Jagiellońskiej 19 m. 12. Wydaje się niemal pewne, że pomysł powołania do życia Towarzystwa Przyjaciół Legionowa narodził się podczas rozmów Chruściela i Feliszka w willi „Wanda”, a w mieszkaniu przy ul. Jagiellońskiej nabrał konkretnych kształtów⁶. Obu społecznikom udało się skupić wokół siebie grono lokalnych patriotów. Byli wśród nich: Stanisław Ciepliński, Edward Dietrich, Wanda Tomczyńska, Kazimierz Fabian, Stanisław Filipiak, Alicja Strojnowska, Maria Lisowska, Zdzisław Ćwikiel, Tadeusz Kaczyński i Zdzisław Rasiński. Z inicjatywy głównie tych osób powstał Tymczasowy Zarząd (określany również jako Komitet Założycielski) Stowarzyszenia Miłośników Legionowa, które 22 maja 1979 r. opublikowa-

⁴ W takiej kolejności ich nazwiska wymienione są w jedynym odnalezionym przez autora dokumencie Stowarzyszenia Miłośników Legionowa – zaproszeniu na zebranie założycielskie TPL, skierowanym do zarządu Ogniska Emerytów ZNP przez Tymczasowy Zarząd SML. Kiedy powstawało TPL Stanisław Feliszek był kapitanem. Do stopnia majora został awansowany w 1983 r. – *Protokół plenarnego zebrania sprawozdawczego Towarzystwa Przyjaciół Legionowa, odbytego w dniu 16 XI 1983 r.*

⁵ W 1944 r. w willi „Wanda” odbyło się jedno z nielicznych w czasie wojny spotkań bohatera Polski Podziemnej rotmistrza Witolda Pileckiego z jego żoną Marią. Gospodarzami willi byli wówczas Czesław i Julia Wiśniewscy, rodzice ciotki rotmistrza Eleonory Ostrowskiej – T. Elbanowski, *Serca bym nie żałował*, „Mazowieckie To i Owo”, 27 V 2004.

⁶ Autor referatu jest wnukiem Piotra Chruściela i był naocznym świadkiem spotkań obu społeczników w willi „Wanda” i w mieszkaniu przy ul. Jagiellońskiej 19.

ło krótką notatkę na łamach „Naszej Trybuny”. Oto jej treść: **„Grupa entuzjastów Legionowa, miasta rozwijającego się coraz dynamiczniej, postanowiła zorganizować Stowarzyszenie Miłośników tego miasta. Organizacja ta gromadzić będzie wszelkie pamiątki dotyczące dziejów Legionowa i jego współczesnych osiągnięć. Zebranie założycielskie odbędzie się 26 maja br. o godz. 16.00 w lokalu Spółdzielni Mieszkaniowej w Legionowie przy ul. Jagiellońskiej 11”.**

26 maja 1979 r., dokładnie na tydzień przed początkiem pierwszej pielgrzymki Papieża Jana Pawła II do Ojczyzny, do sali konferencyjnej legionowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przyszło około 50 osób. Zebranie zagał Stanisław Feliszek, który zaproponował, aby przewodniczącym obrad został Piotr Chruściel. Kandydaturę przyjęto przez aklamację. Chruściel zaapelował do uczestników zebrania o aktywne włączenie się do działalności w powstającym stowarzyszeniu, mającym za zadanie utrwalenie przeszłości tego miasta i ocalenie od zapomnienia najważniejszych wydarzeń z jego życia. Apel przyjęto burzą oklasków. Przewodniczący zebrania przedłożył również projekt statutu nowej organizacji, dokładnie omawiając poszczególne jego paragrafy. Statut przyjęto z pewnymi poprawkami. Kiedy przystąpiono do ustalenia nazwy organizacji, Piotr Chruściel zaproponował „Stowarzyszenie Miłośników Legionowa”, niewątpliwie próbując nawiązać do przedwojennej tradycji Towarzystwa Miłośników Osiedla Legionowo. Jednak w wyniku dyskusji uchwalono większością głosów nazwę „Towarzystwo Przyjaciół Legionowa”. W dyskusji nad założeniami programowymi TPL głos zabrało szereg osób, m.in. Wanda Tomczyńska (mówiła o tajnym nauczaniu podczas okupacji, przypominając sylwetkę dyrektora Jerzego Siwińskiego), Stanisław Ciepliński i Edward Dietrich⁷.

4 kwietnia 1980 r. Towarzystwo Przyjaciół Legionowa wpisano do rejestru stowarzyszeń i związków Urzędu Miasta Legionowa – pod numerem „3”. Od 17 listopada 1980 r. TPL jest zbiorowym członkiem Mazowieckiego Towarzystwa Kultury.

2 lipca 1979 r. w lokalu Spółdzielni Mieszkaniowej w Legionowie odbyło się pierwsze zebranie zarządu TPL. Prowadził je Piotr Chruściel. Podczas spotkania ukonstytuował się pierwszy, historyczny zarząd Towarzystwa. Piotr Chruściel zaproponował, aby przewodniczącym TPL został Stanisław Feliszek. Zebrani jednogłośnie zażyli tę kandydaturę. Feliszek serdecznie podziękował zarządowi

⁷ P. Chruściel, *Towarzystwo Przyjaciół Legionowa*, (w:) *Monografia miasta Legionowa*, s. 355-358.

za zaufanie i przyrzekł poświęcić swe siły dla dobra Legionowa i jego mieszkańców. Następnie poprosił Piotra Chruściela, by do końca przewodniczył zebraniu⁸.

W moich rodzinnych archiwach zachował się rękopis Piotra Chruściela, zatytułowany „Ideowe założenia Tow. Przyjaciół Legionowa” (pisownia zgodna z oryginałem). Z okazji 25-lecia TPL przekazałem ten dokument do Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo. Autor nie opatrzył go żadną datą, ale charakter tego tekstu wskazuje, że nie mógł on powstać później niż w 1979 roku. W „Ideowych założeniach...” Piotr Chruściel napisał: „Legionowo było silnym ośrodkiem oporu kierowanym przez Armię Krajową, a organizacje tworzące Wojewódzką Radę Narodową były innej orientacji politycznej, na tym tle nigdy nie doszło do bratobójczych walk”. 26 września 1997 r. w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Legionowa, podczas uroczystego spotkania poświęconego sylwetkom dowódców AK (organizatorzy – legionowskie Koło nr 1 ŚŻŻAK oraz TPL), ówczesny Prezes Zarządu Okręgu Warszawa-Powiat ŚŻŻAK mjr Edward Dietrich wypowiedział jakże podobne słowa: „Nie tylko AK, ale także cała społeczność Legionowa brała czynny udział w walce i reprezentowała wysoki poziom moralny. W Legionowie Polacy nie zabijali się wzajemnie ze względu na odmienne przekonania”⁹. Edward Dietrich nie po raz pierwszy wypowiedział publicznie taką opinię. Już 26 maja 1979 r. podczas zebrania założycielskiego TPL z uznaniem wyraził się „o pięknej i wzorowej współpracy AK i AL podczas walki z okupantem na terenie Legionowa”¹⁰. Utrzymane w podobnym duchu „Ideowe założenia TPL” autorstwa Piotra Chruściela wyznaczyły pewne standardy etyczne dla członków tej organizacji. Już na samym początku położono nacisk na apolityczny charakter Towarzystwa. Grupa inicjatywna Stowarzyszenia Miłośników Legionowa była tego wymownym przykładem, ponieważ skupiała osoby o różnych historycznych doświadczeniach. Tak jest i dziś. Członków Towarzystwa mogą dzielić polityczne poglądy, ale łączy ich bezinteresowna praca dla dobra Legionowa.

Jednym z najważniejszych zadań, jakie na początku lat osiemdziesiątych postawiło sobie Towarzystwo, było zakończenie pracy nad pierwszą monografią miasta. Kwestię tę poruszono już na

⁸ Protokół zebrania Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Legionowa, Legionowo, dnia 2 VII 1979. W *Kalendarium regionalnego ruchu społecznikowskiego w Legionowie (1927-2000)*, (w:) *80 lat Legionowa. Materiały z sesji popularno-naukowej*. Maj 1999, Legionowo 2000, s. 93 podano błędną datę ukonstytuowania się pierwszego zarządu TPL – 2 lipca 1980.

⁹ P. Chruściel, *Z historią – „po ludzku”*, „Mazowieckie To i Owo”, 2 X 1997.

¹⁰ P. Chruściel, *Towarzystwo Przyjaciół Legionowa...*, s. 360.

zebraniu założycielskim 26 maja 1979 r. Jednak historia legionowskiej monografii jest o wiele dłuższa. Projekt został zgłoszony i przyjęty jednomyślnie na początku lat siedemdziesiątych XX wieku podczas jednego z zebrań sekcji kulturalno-oświatowej Klubu Oficerów Rezerwy. Powstał on 15 lutego 1957 r. przy udziale przedstawicieli Ligi Obrony Kraju z powiatu Nowy Dwór Mazowiecki, Komitetu Miejskiego PZPR oraz jednostki wojskowej nr 2353¹¹. Skromną siedzibą nowej organizacji był jeden pokój w gmachu Garnizonowego Klubu Oficerskiego w Legionowie. Pierwszym prezesem Klubu Oficerów Rezerwy został major rez. Franciszek Rudomin. W lutym 1964 r. nowym prezesem został wybrany major rez. Władysław Właźlik. Jego zastępcą był późniejszy współautor „Monografii miasta Legionowa” Jan Gadowski. Klub Oficerów Rezerwy prowadził różnorodną działalność w środowisku wojskowym – społeczną, kulturalno-oświatową, turystyczną, sportową. Szkolił instruktorów samoobrony, prowadził szkolenia i kursy przygotowawcze dla kandydatów do szkół podoficerskich¹². Dopiero projekt opracowania monografii Legionowa był ze strony tego środowiska pierwszą społecznikowską inicjatywą na skalę ogólnomiejską¹³. Do pracy nad monografią zgłosiło się pięciu autorów: Stanisław Ciepliński, Piotr Chruściel, Kazimierz Fabian, Stanisław Feliszek i Jan Gadowski. Jeszcze przed jej rozpoczęciem autorzy wystosowali apel do osób i instytucji z terenu Legionowa, prosząc o nadsyłanie swoich wspomnień dotyczących historii miasta. Na apel ten odpowiedzieli m.in. Edward Dietrich, Wanda Tomczyńska, Tadeusz Kaczyński¹⁴.

Pierwszym redaktorem naczelnym „Monografii miasta Legionowa” został Stanisław Ciepliński. Po jego śmierci obowiązki redaktora naczelnego powierzono Piotrowi Chruścielowi, pod którego kierownictwem liczący 380 stron projekt monografii został zakończony i we wrześniu 1983 r. przekazany do recenzji Mazowieckiemu Ośrodkowi Badań Naukowych w Warszawie. Ostateczną wersję pracy firmowały: „zespół redakcyjny Klubu Oficerów Rezerwy w Legionowie oraz Towarzystwo Przyjaciół Legionowa”.

Na wniosek Klubu Seniora ZNP i TPL jednej z ulic na osiedlu Sobieskiego nadano uchwałą Miejskiej Rady Narodowej z 30 marca

¹¹ W *Kalendarium...*, (w:) *Materiały z sesji...*, s. 92 podana jest informacja, że legionowski Klub Oficerów Rezerwy powstał z inicjatywy podoficerów i oficerów rezerwy II Rzeczypospolitej. Nie znajduje to potwierdzenia w źródłach. Por. J. Gadowski, *Klub Oficerów Rezerwy*, (w:) *Monografia miasta...*, s. 339.

¹² J. Gadowski, *Klub Oficerów Rezerwy...*, s. 339.

¹³ W *Kalendarium...*, s. 92 znajduje się błędna sugestia, że legionowski Klub Oficerów Rezerwy był społecznikowską organizacją regionalną.

¹⁴ *Przypisy i źródła bibliograficzne* (s. V), *Przedmowa* (s. VII), (w:) *Monografia miasta...*

1982 r. imię Jerzego Siwińskiego, dyrektora Szkoły Handlowej w Legionowie, zamordowanego w czasie okupacji przez Niemców za organizowanie tajnego nauczania. W 1982 r. podczas drugiego walnego zjazdu TPL na prezesa wybrano ponownie Stanisława Feliszka. Zmarł on w styczniu 1985 r., przed końcem swojej kadencji. W okresie choroby Feliszka i przez miesiąc po jego śmierci obowiązki prezesa TPL pełnił Piotr Chruściel, który zmarł w lutym 1990 r.

W listopadzie 1984 r. Towarzystwo wydało pierwsze po wojnie legionowskie pismo „Nasze Legionowo”. Łącznie ukazało się jego 12 numerów – 3 jednodniówki i 9 kwartalników. Ostatni, dwunasty numer „Naszego Legionowa” opublikowany został w lutym 1990 roku. W grudniu 1987 roku inicjator tego pionierskiego w powojennym Legionowie przedsięwzięcia wydawniczego – redaktor Antoni Lewandowski został decyzją redakcji „Naszego Legionowa” – kandydatury zgłaszali czytelnicy – wybrany „Legionowianinem 1986 roku”¹⁵. W tym czasie w Towarzystwie działało już nowe, młodsze pokolenie społeczników, ponieważ zgodnie z obietnicą złożoną 18 grudnia 1984 r. podczas posiedzenia zarządu TPL redaktorzy związani z pismem, m.in. Antoni Lewandowski, Janusz Fogler, Jerzy Buze, Andrzej Błachowski, Iwona Borkowska i Ludmiła Kozub, zgłosili 25 stycznia 1985 r. swój akces do TPL. 23 lutego 1985 r. podczas kolejnego Walnego Zjazdu Towarzystwa nowym prezesem wybrano Janusza Foglera, dziennikarza, wówczas kierownika Redakcji Publicystyki i Reportażu w Młodzieżowej Agencji Wydawniczej¹⁶. Najważniejszymi zadaniami zarządu było wówczas wydawanie pisma „Nasze Legionowo” i pozyskiwanie nowych członków. Utworzono Klub Ekologiczny i Klub Nauczyciela, które po roku rozpadły się z powodu braku zainteresowania ze strony ekologów i nauczycieli¹⁷.

17 czerwca 1989 r. na kolejnym Walnym Zeździe TPL na prezesa Towarzystwa wybrano Cezariusza Kalinowskiego. W tym czasie TPL organizowało liczne spotkania i odczyty, m.in. dyskusję na temat Powstania Warszawskiego i walk na terenie Legionowa, spotkanie z byłymi żołnierzami AK, a także prof. Andrzejem Garlickim i prof. Aleksandrem Gieysztozem¹⁸. Zaprezentowano również wystawę o Powstaniu autorstwa Jerzego Sadownika.

¹⁵ Antoni Lewandowski *Legionowianinem roku 1986!*, „Nasze Legionowo”, nr 4(7), grudzień 1987, s. 4.

¹⁶ W artykule *TPL szuka prawdziwych przyjaciół Legionowa* (w:) jednodniówka TPL „Nasze Legionowo”, styczeń 1986, s. 5 oraz w *Kalendarium... (w:) Materiały z sesji...*, s. 94 podana jest błędna data walnego zjazdu – 12 lutego 1985. Por. *Protokół Walnego Zgromadzenia TPL z dnia 23 lutego 1985 r.*, Legionowo, dnia 23 lutego 1985 r.

¹⁷ *Kalendarium...*, s. 94.

¹⁸ *Ibidem*, s. 95.

Po Cezariuszu Kalinowskim kolejnym prezesem Towarzystwa został 27 marca 1992 r. dr Stefan Szydłowski, wówczas dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Legionowie, gdzie Towarzystwo znalazło swoją tymczasową siedzibę. Sukcesem nowego prezesa było wydanie 8 czerwca 1994 r. pierwszej w historii oficjalnej książki o Legionowie. Pracę *Zarys dziejów Legionowa*, tom I opracował dr Andrzej Stawarz, dziś dyrektor Muzeum Niepodległości. W słowie wstępnym autor napisał: „**Znakomitym punktem wyjścia moich studiów nad miastem stało się obszerne opracowanie zbiorowe pt. *Monografia Miasta Legionowa*, wykonane w latach 1973–1981 z ogromnym, trudnym do przecenienia zaangażowaniem członków miejskiego Klubu Oficerów Rezerwy: Piotra Chruściela, Stanisława Cieplińskiego, Kazimierza Fabiana, Stanisława Feliszka i Jana Gadowskiego, przy współpracy wielu innych osób**”.

Z inicjatywy prezesa Szydłowskiego w budynku Biblioteki utworzono Galerię Sztuki Najnowszej, która przez dwa lata była wydarzeniem artystycznym, o którym dużo mówiło się w Legionowie. Niestety zaniedbano działania organizacyjne Towarzystwa. W grudniu 1994 r. Stefan Szydłowski zrezygnował z funkcji prezesa TPL. Aktywna część zarządu na nowego prezesa wybrała historyka sztuki Andrzeja Zalewskiego¹⁹. Rozpoczął się trudny okres odbudowy Towarzystwa. W latach 1995–1997 dzięki inicjatywie i zaangażowaniu takich osób jak Antoni Lewandowski, Andrzej Zalewski i Jacek Szczepański zorganizowano serię spotkań i odczytów, m.in. z pochodzącym z Legionowa ówczesnym rektorem Uniwersytetu Warszawskiego prof. Włodzimerzem Siwińskim i prof. Aleksandrem Gieysztozem. Odbyły się również wystawy malarstwa Jolanty Drozd i grafiki Andrzeja Zalewskiego. 3 maja 1995 r. Jacek Szczepański zorganizował na terenie carskich koszar na „Kozłówce” wystawę fotogramów przypominającą ich historię oraz prezentującą okoliczne forty. W kwietniu 1996 r. w zgromadzeniu członków TPL w lokalu „Strzegorz” wzięło udział około 70 osób. Wystosowano apel do władz miasta i garnizonu o uporządkowanie starego centrum Legionowa i ul. Józefa Piłsudskiego oraz opiekę nad zabytkową częścią koszar.

Podczas VI Walnego Zjazdu Towarzystwa Przyjaciół Legionowa, który odbył się 26 kwietnia 1997 r., prezesem ponownie i jednogłośnie wybrany został Andrzej Zalewski. Zjazd dokonał pewnych zmian w statucie TPL, uchwalonym jeszcze w czasach PRL. Zdecydowano, że we władzach Towarzystwa może zasiadać każdy członek zwyczaj-

¹⁹ Ibidem, s. 95.

ny i honorowy, z wyjątkiem tych osób, które aktualnie sprawują funkcje we władzach miasta oraz w partiach i ugrupowaniach politycznych²⁰.

Zarząd kierowany przez Andrzeja Zalewskiego uhonorował dwóch wybitnych obywateli miasta. Dzięki inicjatywie TPL w kwietniu 1998 r. Rada Miejska nadała tytuł „Honorowego Obywatela Miasta Legionowa” księdzu pułkownikowi Janowi Mrugaczowi, który do końca swego życia był dla członków Towarzystwa niekwestionowanym autorytetem moralnym. W lipcu 1999 r. w identyczny sposób, dzięki inicjatywie TPL i legionowskiego Koła ŚZZAK, został wyróżniony dr Andrzej Paszkowski, oficer Armii Krajowej, historyk i właściciel zespołu willowo-parkowego „Kozłówka”.

Dzięki systematycznej pomocy finansowej Zarządu Miasta, z którym Towarzystwo zaczęło podpisywać okresowe umowy na realizację „zadań celowych”, w latach 1997–1999 nastąpiło prawdziwe apogeum działalności wydawniczej TPL. W czerwcu 1997 r. stowarzyszenie wydało drugą w historii książkę o naszym mieście: *Obóz Hurki. Dzieje garnizonu w Legionowie do 1918 roku* autorstwa Jacka Szczepańskiego. W grudniu tego samego roku TPL opublikowało kalendarz na 1998 rok – *Legionowo w rysunkach Jolanty Drozd*, a dokładnie rok później kalendarz na rok 1999 autorstwa Andrzeja Zalewskiego – *Zabytki powiatu legionowskiego*. W styczniu 1998 r. Towarzystwo wydało komplet dwunastu pocztówek – *Legionowo w rysunkach Jolanty Drozd*. TPL było również jednym ze sponsorów wydanego w kwietniu 1998 r. tomiku poezji *Zapach życia* legionowianki Celiny Majchrzak. W lipcu 1999 r. najpopularniejszy zespół rockowy z Legionowa „Sexbomba” wydał na płycie kompaktowej własną wersję pierwszego brytyjskiego przeboju „numer jeden” zespołu The Beatles „Please Please Me”. Legionowscy muzycy zatytułowali to nagranie *Piosenka o sklonowaniu Johna Lennona*. Nagranie powstało dzięki finansowej pomocy Towarzystwa oraz Miejskiego Ośrodka Kultury w Legionowie. W ten sposób po raz pierwszy TPL było współodpowiedzialne za powstanie płyty nagranej przez muzyków z Legionowa.

W maju 1999 r. Towarzystwo bardzo poważnie zaangażowało się w obchody 80-lecia Legionowa. Właśnie z tej okazji wydano książkę *Legionowo – Ludzie i wydarzenia* autorstwa ówczesnego wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Legionowa Antoniego Lewandowskiego. 8 maja 1999 r. TPL zorganizowało również sesję popularnonaukową z okazji 80-lecia Legionowa, podczas której wygłoszono 11 referatów.

²⁰ TPL otwarte i apolityczne, „Mazowieckie To i Owo”, 9 V 1997, s. 4.

W czasie VI kadencji TPL przypadły też dwie znamienne rocznice związane z legionowskim ruchem społecznym. 26 lipca 1997 r. minęło 70 lat od wpisania do rejestru stowarzyszeń Towarzystwa Miłośników Osiedla Jabłonna–Gucin. Z okazji tego jubileuszu 24 maja 1997 r., podczas ogrodowego przyjęcia u państwa Elżbiety i Andrzeja Pogorzelskich przy ówczesnej ul. Fabrycznej 13 na Bukowcu, po raz pierwszy w historii członkom TPL wręczono legitymacje członkowskie. Powstały one według projektu legionowskich artystów Jolanty Drozd i Marka Sarełty. Legitymację oznaczoną numerem jeden otrzymał członek honorowy Towarzystwa ks. prałat płk Jan Mrugacz. Drugą ważną rocznicą było dwudziestolecie powojennego Towarzystwa. Upamiętnił je okolicznościowy koncert legionowskiej piosenkarki Anny Gronet, zorganizowany 29 maja 1999 r. w Miejskim Ośrodku Kultury. Na koncert przybył ówczesny prezydent Legionowa - a od 1997 r. również członek TPL – inż. Andrzej Kicman. Przy okazji tego jubileuszu prezydent Kicman powiedział: **„Działalność TPL oceniam jako rzecz wyjątkową w naszym mieście. Na przykład obserwuję to, co się dzieje w wielu innych miastach i tamtejszych organizacjach. Muszę stwierdzić, że wygląda to różnie. (...) Nato miast u nas suma działalności jest głęboko humanistyczna i pozytywna”**²¹.

8 kwietnia 2000 r. odbył się VII Walny Zjazd Towarzystwa. Prezes Andrzej Zalewski i wiceprezes Antoni Lewandowski zrezygnowali ze swoich funkcji. Nowym prezesem TPL wybrano redaktora naczelnego popularnego legionowskiego tygodnika „To i Owo” – Roberta Nowińskiego. Podczas zjazdu zaprezentowano nowe wydawnictwo TPL – album *Powiat legionowski na dawnej pocztówce* autorstwa Jacka Szczepańskiego. Podczas prezesury Roberta Nowińskiego, dokładnie 1 grudnia 2002 r. wydano również drugą część tego wydawnictwa. Towarzystwo cały czas interesowało się wówczas historią Legionowa, publikując w 2000 r. *Materiały z sesji popularno-naukowej*, zorganizowanej rok wcześniej z okazji 80-lecia miasta, oraz organizując w maju 2002 roku nową sesję popularno-naukową, tym razem z okazji 50-lecia nadania Legionowu praw miejskich. Odbyły się również spotkania m.in. ze znanym pisarzem i publicystą Markiem Nowakowskim oraz autorem książki *Dzieje Nieporętu 1387–1989* Włodzimierzem Bławdziewiczem. W maju 2001 r. prezes R. Nowiński oraz wiceprezes J. Szczepański jako pierwsi

²¹ A. Lewandowski, *Będzie muzeum*, (rozmowy z byłymi prezesami TPL Januszem Foglem i Cezariuszem Kalinowskim oraz prezydentem Andrzejem Kicmanem), „Mazowieckie To i Owo”, 10 VI 1999.

legionowianie odwiedzili Legionowo na Wołyniu, czyli miejsce gdzie znajdują się symboliczne korzenie naszego miasta. Najważniejszym dla TPL wydarzeniem w okresie prezesury redaktora Nowińskiego było jednak przekazanie przez władze miasta oraz otwarcie 10 listopada 2001 r. pierwszej w historii stałej siedziby Towarzystwa w „Willi Bratki” przy ul. Mickiewicza 23.

W sobotę, 10 maja 2003 r. odbył się VIII Walny Zjazd Członków Towarzystwa Przyjaciół Legionowa. Nowym prezesem TPL został wybrany dotychczasowy wiceprezes, historyk, regionalista, ceniony kolekcjoner oraz założyciel i kierownik Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo Jacek Szczepański. Zapowiedział on kontynuację prac poprzednich kadencji - badanie i popularyzację historii lokalnej poprzez cykl wykładów, prelekcji, a także działalność wydawniczą. Właśnie działalność wydawnicza TPL została doceniona w X edycji „Konkursu na najlepsze Masoviana im. Aleksandra Gieysztora”. Album *Powiat legionowski na dawnej pocztówce* autorstwa Jacka Szczepańskiego uzyskał w tym konkursie wyróżnienie Mazowieckiego Towarzystwa Kultury i Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych im. Stanisława Herbsta w kategorii: wydawnictwa źródłowe. Jak podano w uzasadnieniu, zbiór niezwykle rzadkich pocztówek stanowi niezastąpione źródło ikonograficzne do badań nad historią powiatu legionowskiego. Nagroda dla pracy Jacka Szczepańskiego jest najwyższym wyróżnieniem, jakie kiedykolwiek przypadło wydawnictwu TPL.

Na wniosek Towarzystwa Rada Miejska w Legionowie podjęła 25 czerwca 2003 r. uchwałę w sprawie nadania Honorowego Obywatelstwa Miasta Legionowa bardzo szanowanej w mieście byłej harcerce konspiracyjnych Szarych Szeregów, nauczycielce i działaczce społecznej Bronisławie Mazur. Uroczyste wręczenie Pani Bronisławie aktu nadania oraz pamiątkowego medalu i legitymacji Honorowego Obywatela Miasta Legionowa odbyło się podczas obrad sesji Rady Miejskiej 23 lipca 2003 r. Również TPL wydało w listopadzie 2003 r. tomik poezji Bronisławy Mazur *W cieniu sosen, w ciepłe piasku....*. Była to siódma pozycja wydawnicza Towarzystwa, a zarazem pierwsza całkowicie poświęcona twórczości poetyckiej członka tego stowarzyszenia.

Podczas bieżącej kadencji TPL odbyły się również inne spotkania z cenionymi autorami. Najpierw 10 lipca 2003 r. Towarzystwo zaprosiło do klubu „Scena 210” poetę, publicystę i dziennikarza z Ciechanowa, Stefana Żagla. 23 lipca w tym samym klubie odbyła się prapremiera autobiograficznej powieści Jarosława Abramowa - Newerlego *Lwy wyzwolone*. Spotkanie to uświetnił także koncert Jerzego Połomskiego. Również trzecie spotkanie Towarzystwo zor-

ganizowało w klubie „Scena 210”. 21 lutego 2004 r. gościł tam Robert Marcinkowski, autor *Ilustrowanego atlasu dawnej Warszawy*. Kilkadziesiąt osób zgromadzonych w „Scenie” miało okazję poznać pierwszy album z warszawskimi pocztówkami.

TPL mocno zaznaczyło swoją obecność na VII Festiwalu Nauki, zorganizowanym pod koniec września 2003 roku w Pałacu w Jabłonie. W Saloniku Chińskim Towarzystwo zaprezentowało wystawę dawnych zdjęć i pocztówek związanych z historią Legionowa i okolic, zatytułowaną „Mała ojczyzna – co dalej?”, oraz tematyczne pogadanki, które spotkały się z ogromnym zainteresowaniem licznie zgromadzonej publiczności.

TPL cały czas organizuje spotkania towarzyskie swoich członków oraz wycieczki. Prawie pięćdziesięciosobowa grupa członków i sympatyków stowarzyszenia odwiedziła 14 czerwca 2003 r. Muzeum Wsi Mazowieckiej, położone około 2 km od Sierpca – jednego z najstarszych miast na Mazowszu. 14 sierpnia członkowie Towarzystwa udali się na ponad dwudziestokilometrową wycieczkę rowerową szlakiem „Dywizji ostatniej szansy”, czyli 10. Dywizji Piechoty gen. Żeligowskiego, która dokładnie 83 lata wcześniej wyruszyła z legionowskich koszar na odsiecz Radzyminowi. Celem wycieczki rowerowej TPL było złożenie kwiatów pod pomnikiem koło Zamostek Wólczańskich, poświęconym poległym w tym miejscu w sierpniu 1920 roku żołnierzom 28. Pułku Strzelców Kaniowskich. 13 września 2003 r. z inicjatywy członków TPL Henryka Waldekera i Andrzeja Kongiela odbyła się wycieczka do Treblinki i Prostyni. Uczestnicy odwiedzili m.in. teren jednego największych hitlerowskich obozów koncentracyjnych, gdzie w latach 1942–1943 Niemcy zamordowali kilkaset tysięcy Żydów, w tym Janusza Korczaka. 24 kwietnia tego roku członkowie TPL udali się do oddziału Muzeum Wojska Polskiego w Forcie IX. Kierownik fortu i jednocześnie członek zarządu TPL, ppłk rez. Erazm Domański udostępnił zwiedzającym ekspozycję dotyczącą historii broni pancernej i tragedii katyńskiej. Wycieczka ta to zarazem ostatni akt, zamykający pierwsze 25 lat istnienia powojennego Towarzystwa Przyjaciół Legionowa.



Obchody 25-lecia TPL 29 maja 2004 r. Od prawej siedzą: prezes TPL Jacek Szczepański, prof. Arkadiusz Kołodziejczyk, autor referatu Piotr Chróściel, wiceprezes TPL Cezariusz Kalinowski



Wręczenie prezesowi TPL pamiątkowego tableau z okazji 25-lecia TPL przez prezydenta Legionowa Romana Smogorzewskiego



Pamiątkowe zdjęcie byłych prezesów TPL: Janusza Foglera, Andrzeja Zalewskiego i Cezariusza Kalinowskiego

Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Legionowa

1979-1985	Stanisław Feliszek (dwie kadencje)
1985-1989	Janusz Fogler
1989-1992	Cezariusz Kalinowski
1992-1994	Stefan Szydłowski
1994-2000	Andrzej Zalewski (dwie kadencje)
2000-2003	Robert Nowiński
2003-	Jacek Szczepański

Włodzimierz Bławdziewicz

Skąd Wazowie w Nieporęcie?

By odpowiedzieć na to pytanie, sięgnąć trzeba wstecz kilkaset lat, jako że wybór Nieporętu na miejsce królewskiej rezydencji myśliwskiej nie mógł być przypadkowy.

Kiedy w roku 1387 Nieporęt został wymieniony w dokumencie erekcyjnym parafii wieliszewskiej, była to już bardzo dobrze zagospodarowana osada bartnicza. Świadczy o tym kolejny dokument, datowany dziewiętnaście lat później (1406 r.), na mocy którego przeniesiono mazowiecką kolegiatę z Czerska do Warszawy. W części dotyczącej prebendy, czyli uposażenia kanoników, jeden z nich, dziekan kolegiaty, otrzymał od księcia mazowieckiego Janusza I kilka wsi oraz „(...) cztery pokowy miodu rocznie z Nieporęta (...)”. Według różnych źródeł pokowa stanowiła objętość 60 do 100 litrów. Łatwo stąd wysnuć wniosek o wielkości tej osady, jeśli tylko jeden kanonik otrzymywał 240, a może nawet 400 litrów miodu rocznie. I tak to zapewne było, bo dworu myśliwskiego nikt nie budowałby w głuchej puszczy.

W sumie, przez osiemdziesiąt jeden lat panowania dynastii, w dawnej osadzie bartniczej, zwanej Nieporęt, położonej w rozległej puszczy między Wisłą i Narwią, niedaleko od Warszawy, często przebywali polscy królowie z dynastii Wazów. Byli to: Zygmunt III, Władysław IV i Jan II Kazimierz.

Dynastia Wazów weszła do historii Rzeczypospolitej poprzez małżeństwo Katarzyny Jagiellonki z Janem III Wazą, królem Szwecji, z którego to związku narodził się Zygmunt III. Tak więc, wśród ówczesnych kandydatów na tron polski, tylko w jego żyłach płynęła krew Jagiellonów.

Starsze pokolenie „Nieporęcaków” wie o tym, że na dzwonie kościelnym ufundowanym przez nich w 1954 roku widnieje napis: „Krzyknęli chłopięta Jan Kazimierz jako król wyszedł z Nieporęta”. A to dlatego, że tu w Nieporęcie oczekiwał na ostateczny wynik

elekcji. Stąd właśnie wyjechał na Wolę, na pole elekcyjne, by dopełnić formalności.

Jak podaje literatura epoki, wszystko zaczęło się od podjęcia przez Zygmunta III decyzji o przeniesieniu stałej siedziby królewskiej z Krakowa do Warszawy. Jedni twierdzą, że przyczyną była potrzeba przybliżenia ośrodka władzy królewskiej bliżej Wielkiego Księstwa Litewskiego, części składowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Inni pomawiali króla o chęć przybliżenia do Szwecji, do tronu której nieustannie dążył. Tak czy inaczej, stało się to w roku 1596.

W Warszawie istniała wówczas stara rezydencja prowincjonalna na zamku, willa w Ujazdowie pod miastem oraz stajnie na przedmieściu.

Tymczasem, w barokowej Europie, na dworach monarszych i książęcych obowiązywał program rezydencjonalny, którego wymagania spełniała stołeczna rezydencja w Krakowie, ale niestety nie w Warszawie. W skład zespołu rezydencjonalnego winna wchodzić oficjalna siedziba w mieście, pałac na przedmieściu z ogrodem, willa pod miastem, stajnie w mieście oddalone nieco od oficjalnej siedziby i wreszcie pałac - willa także niedaleko pod miastem, przy kompleksie leśnym, zapewniającym możliwość urządzania polowań, a także jako miejsce ucieczki przed zarazą w mieście. Co zresztą miało miejsce w roku 1652.

Kiedy powiedziało się „A”, trzeba powiedzieć i „B”. Warszawa zamiast Krakowa, a więc przed królem Zygmuntem III stanęła konieczność zbudowania takiego zespołu, zgodnie ze swoimi upodobaniami i potrzebami.

Zostawmy perypetie króla związane z rozbudową oficjalnej siedziby na zamku, gdzie początkowo rodzina królewska miała do dyspozycji dziesięć (!) pokoi na pierwszym piętrze i zajmijmy się Nieporętem.

Wśród istniejących elementów barokowego programu rezydencjonalnego brakowało pałacu - willi w miejscu dogodnym do urządzania polowań. Stąd, również ze względów prestiżowych, pilnym stało się wybudowanie takiego obiektu. Król wybrał leżący w pobliżu Warszawy Nieporęt, odzyskany w drodze postępowania egzekucyjnego na rzecz skarbu królestwa, od rodu Prażmowskich. Tu wzniosł na koszt własny, prawdopodobnie w roku 1619, drewniany dwór, znany z opisu Jeana de Laboureur'a, sekretarza Marii Ludwiki, który oglądał go w 1645 roku i przedstawił jako: „(...) zamek drewniany wybornej ciesielki, tak w zamknięciu, jak w swej budowie. Król i królowa mogą w nim wygodnie mieszkać z pierwszymi dworu Panami. Znajdują się w nim wielkie podwórza, piękny ogród i kaplica.”

Wokół Nieporętu roztaczała się puszcza nadnarwiańska sięgająca brzegu Wisły, stanowiąca obfitujące w zwierzynę tereny łowieckie. Toteż pałac miał przede wszystkim charakter dworu myśliwskiego. Korzystał z niego głównie król Władysław IV, zapalony myśliwy. Jak czytamy w opisach: „(...) wyjeżdżał na swym ulubionym bacie z przystani podzamkowej i płynął na nim przez istniejący już wówczas kanał [zwany potem królewskim] na samo miejsce.”

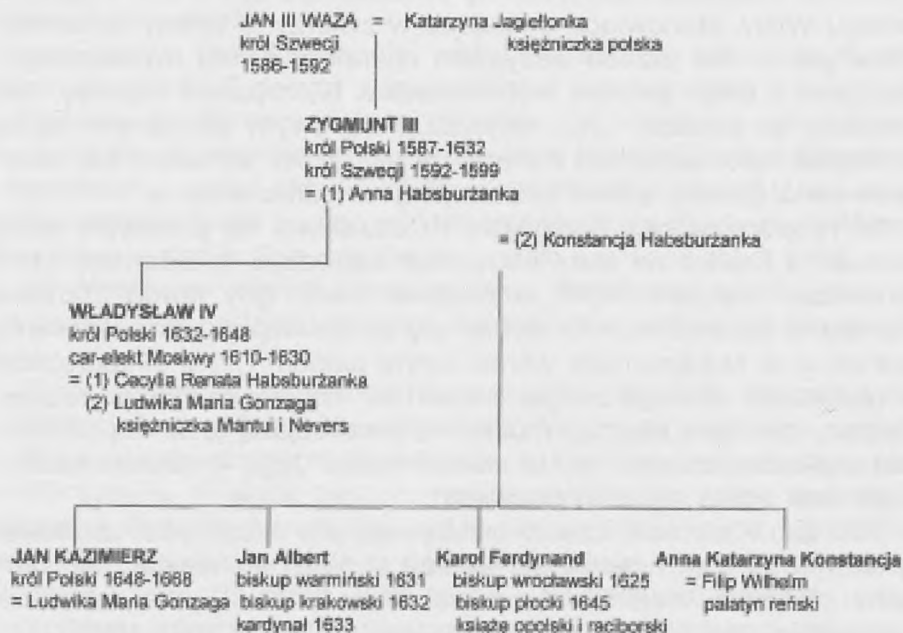
W Nieporęcie król Władysław IV oczekiwał na przybycie Marii Ludwiki z Francji na ślub, który miał się odbyć w Gdańsku. „(...) Z końcem stycznia 1646, a więc w chwili, gdy Maria Ludwika stanęła w Szczecinie, król wybrał się do Gdańska. Nieoczekiwanie jednak, a w każdym razie wbrew swym planom (...) w Nieporętach, w pierwszym noclegu znagła «catarrhali maligna febricula» roznie-mógłszy się, tam zlegnąć musiał i z niemniejszą tęsknotą na łożu niebezpiecznej choroby dni te strawić musiał Jego Królewska Mość.” I tak ślub odbył się w Warszawie.

Król Jan Kazimierz, często przebywający w Nieporęcie, zbudował w roku 1651 dom holenderski według projektu architekta z Amsterdamu, Peetera Willera. Ufundował także kościół, jako votum za zwycięstwo nad Szwedami, wybudowany w latach 1661-1667.

Prócz polowań, w królewskim Nieporęcie miały miejsce wydarzenia artystyczne. Wiadomo, że w lutym 1650 roku odbyło się, niestety bliżej nieznanne, przedstawienie baletowe – „(...) muzyka wszystka była tam”. Zaś zimą 1654 roku „(...) Dworki królowej wykonały balet «Cztery pory roku» (...)”, do którego scenariusz napisał Jan Andrzej Morsztyn.

W roku 1661, na sejmie koronnym uchwalono zapis o środkach na budowę nieporęckiego kościoła. Natomiast siedem lat później, w kwietniu 1668 roku dokument fundacyjny kościoła w Nieporęcie podpisał Jan Kazimierz oraz czternastu dostojników kościelnych i królewskich.

Oto, w skrócie, tak mają się fakty historyczne, świadczące o ścisłym powiązaniu dynastii Wazów z Nieporętem. Symbolicznym niejako dowodem tego jest piękny portal z czarnego marmuru prowadzący do zakrystii w kościele nieporęckim, zwieńczony supra-portą z herbem Wazów - snopem zboża.



Bibliografia:

- J. Putkowska, *Architektura Warszawy XVII w.*, Warszawa 1991.
- W. Czapliński, *Na dworze króla Władysława IV*, Warszawa 1959.
- *Dzieje Warszawy*, pod red. S. Kieniewicza, t. II, Warszawa 1984.
- A. Zamojski, *Własną drogą. Osobliwe dzieje Polaków i ich kultury*, Kraków 2002.
- B. Fabiani, *Na dworze Wazów*, Warszawa 1988.

Sławomir Jakubczak

Dzieje cechu rybackiego w Serocku

Serock jako miasto zawdzięczające swoje powstanie położeniu u zbiegu dwóch wielkich rzek, w sposób oczywisty miał wśród swoich mieszkańców liczną grupę rybaków, z których część bywała także retmanami. Według profesora Tadeusza Zagrodzkiego, autora studium historyczno-urbanistycznego, osada rybacka była równie stara jak podgrodzie i targ¹. Zaznaczano jej odrębność osobną nazwą Rybitwa lub Rybitwy, etymologicznie pochodzącą od staropolskiego określenia rybaka – mianem rybitwa. Czasem nazywano tę część miasta przedmieściem. Zamieszkiwała ją liczna grupa zawodowa, odgrywająca dużą rolę w tak małym ośrodku miejskim jakim był Serock. Przy słabym rozwoju rzemiosła, ich pozycję wzmocniało dodatkowo zorganizowanie w formie cechowej. Widać to chociażby w lustracji z 1564 r., gdzie obok 57 rzemieślników wymieniono aż 30 rybaków². Prawdopodobnie na ich potrzeby pracowali miejscowi skutnicy, bo musieli tacy mieszkać, skoro w 1738 r. odnotowano zgon Józefa Szkutnika lat 45, a w 1746 r. śmierć Marianny Szkutnikowej lat 35 i Zofii Szkutnikówny lat 20³. Tacy rzemieślnicy zaspokajali nie tylko miejscowe potrzeby, ale także setek załóg statków przepływających pod Serockiem, które w przeciwieństwie do tratw w wielu przypadkach wymagały pilnych napraw. W II połowie XVIII w. nie spotykamy już skutników, ale pojawiają się za to cieśle, rzemieślnicy bardziej wszechstronni.

Cech rybaków i retmanów jest jedynym znanym nam serockim cechem. W dokumentach nazwano go zamiennie łacińskimi terminami „contubernium” – cech i „fraternitas” – bractwo, a w języku polskim na przemian cech i bractwo⁴. Tak naprawdę to mogło nie

¹ T. Zagrodzki, *Serock. Studium historyczno-urbanistyczne*, Warszawa-Serock 1993, s. 17.

² *Lustracja województwa mazowieckiego 1565 r.*, Warszawa 1967, s. 145-147.

³ Archiwum Diecezjalne w Płocku (dalej ADP), Księga zmarłych parafii Serock 1737-1793, k. 2 i 6v.

⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD), dok. perg. nr 4120.

być żadnych innych cechów, co nie byłoby czymś wyjątkowym, gdyż nawet w dużo większych od Serocka miastach działał często tylko jeden cech, niekiedy grupujący rzemieślników różnych zawodów⁵.

W okresie staropolskim przypuszczalnie tylko piwowarzy, rzeźnicy i szewcy byli na tyle liczni, by myśleć o stworzeniu cechu, ale w odróżnieniu od cechu rybaków nie zachowały się o nich żadne dokumenty⁶. Niektórzy rzemieślnicy, np. rzadszych specjalności, mogli też należeć do cechów w innych miastach.

Dla badacza dawnych dziejów Serocka podstawowym problemem jest fakt, że nie zachowały się księgi miejskie z tego okresu, chociaż kwestia skąpej bazy źródłowej dotyczy nie tylko tego, ale i późniejszych okresów. Nie wiemy więc, jakie cechy działały w dawnym Serocku, ani też nie znamy okoliczności powstania cechu rybaków. H. Samsonowicz uważa, że powstawanie cechów w małych miastach polskich zaczęło być widoczne dopiero w XV wieku i nie obejmowało wszystkich rzemiosł, z występowaniem charakterystycznego zjawiska cechów łączonych na Mazowszu i Rusi⁷. Nie sądzę więc, by cechy mogły powstać w Serocku już w pierwszym okresie po uzyskaniu praw miejskich. Przypuszczalnie cech rybaków serockich powstał w I połowie XVI wieku, już po włączeniu Mazowsza do Korony, brak bowiem jakichkolwiek przekazów o cechach w przywilejach miejskich z czasów Mazowsza książęcego.

Pierwszy dokument, niestety nie zachowany do dziś, wydał król Zygmunt August, potwierdzając przepisy statutu cechu rybackiego w Serocku. Dokument wydano w Warszawie w dniu 22 czerwca 1567 r., a w formule relacyjnej został wymieniony ówczesny kanclerz wielki koronny Walenty Dembiński⁸. Dokument zaginął lub został zniszczony w pożarze, tak jak się to stało z innym przywilejem dla serockich rybaków⁹. Jego treść znamy z późniejszych potwierdzeń dokonanych przez króla Zygmunta III Wazę z 20 grudnia 1590 r.¹⁰ oraz przez jego syna Władysława IV z 6 maja 1633 r.¹¹ Szczęśliwie ten ostatni

⁵ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 204. Autorzy podają, że w XV w. w Sieradzu działał tylko cech tkaczy, a ponadto przynajmniej 16 zawodów nie posiadających cechu; w Pułtusku był natomiast jeden wspólny cech rzemieślników 12 specjalności zawodowych.

⁶ Znaczenie tych grup zawodowych potwierdzają lustracje dóbr królewskich. Zob. *Lustracja województwa mazowieckiego 1565 r.*,..., s. 145-147 i *Lustracja województwa mazowieckiego 1660-1661*, Warszawa 1989, s. 115-116, w sprawie szewców zob. ADP, Księga zmarłych parafii Serock 1737-1793 „w dniu 31 stycznia 1743 wystąpił Jan «artes sutorea magister»”.

⁷ M. Bogucka, H. Samsonowicz, op.cit. s. 204-205.

⁸ *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV-XVIII wieku. Spisy*. Kórnik 1992, s. 55 i 165. Pełnił tę funkcję w latach 1564-1576.

⁹ AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, (KRSW), sygn. 4680, k. 311-314.

¹⁰ AGAD, dok. perg. 4078, nieczytelny, z dziurami.

¹¹ AGAD, dok. perg. 4120.

zachował się w niezłym stanie, dzięki czemu możemy zapoznać się z artykułami cechowymi.

Statut napisany został w języku polskim i jak podkreślono w kilku jego przepisach, kierował się zwyczajem wzorowanym na innych cechach i miastach. Ponieważ dotyczył korporacji działającej w mieście należącym do domeny królewskiej, wymagał potwierdzenia w formie dokumentu królewskiego. Dokument formułował przede wszystkim zasady, na jakich funkcjonował cech. Opisywał sposoby uzyskiwania członkostwa, obowiązki wobec cechu, takie np. jak składki oraz relacje między współbraćmi. Wymieniał też całą listę kar za różne przewinienia, wymierzaną zarówno w pieniądze, jak i innych formach. Należy dodać, że statut regulował nie tylko sprawy zawodowe, ale także sprawy religijne, społeczne i towarzyskie członków cechu. Według ogólnej zasady, każdy wstępujący do cechu musiał wnieść wpisowe w wysokości 4 kóp groszy oraz postawić kolację dla braci cechowej. Ze szczególnego uprzywilejowania korzystali synowie mistrzów cechowych, którzy płacili tylko dwadzieścia cztery grosze. Uprzywilejowani byli też ci, którzy żenili się z córkami mistrzów cechowych (w niektórych cechach ta zasada dotyczyła również ożenku z wdową po mistrzu). W tym przypadku kwota wpisowego wynosiła dwie kopy groszy.

Przygotowanie do rzemiosła rozpoczynało się od nauki w terminie. Trwało to 3 lata, a mistrz przyjmujący chłopca do terminu zobowiązany był wpłacić do cechowej kasy 12 groszy. Po upływie terminu mistrz przedstawiał swojego ucznia przed całym zgromadzeniem cechowym, stwierdzając publicznie, że poznał on wystarczająco rzemiosło i można dopuścić go do wykonywania zawodu. Miało to formę specjalnego ceremoniału, nazywanego wyzwolinami. Adept nie mógł jednak wykonywać samodzielnie zawodu, bo kolejnym etapem zdobywania kwalifikacji zawodowych był trzyletni okres bycia młodszym bratem, czyli czeladnikiem. Mimo że był on już wykwalifikowanym rzemieślnikiem, to w tym okresie był pod opieką innego czeladnika, nieco starszego stażem, który czuwał nad nim i jego zachowaniem, zarówno w pracy, jak i innych formach aktywności cechowej, np. w kościele. Odejście z cechu takiego rzemieślnika przed upływem tego terminu, w zależności od okoliczności i przyczyny, było zagrożone grzywną 1 lub 2 wrębów wosku. Kolejnym etapem w karierze była funkcja mistrza, ale tylko teoretycznie. Na przeszkodzie w usamodzielnieniu stanąć mogła bariera ekonomiczna przy tworzeniu własnego warsztatu, jakim była łódź oraz wysokość opłat wnoszonych na rzecz cechu. Kolejną przyczyną, trudno uchwytną źródłowo, mogła stanowić zdarzająca się niechęć starszyny cechowej do powiększania liczby majstrów, a więc

konkurentów na rynku pracy. Dlatego może nie było kwestią przypadku, że w serockim statucie zabrakło bardzo istotnej informacji, w jaki sposób zostawało się mistrzem cechowym i jak wybierano starszych cechowych. Możliwe, że wyzwalanie na mistrza i wybór starszyny cechowej oraz funkcyjnych uznano za coś oczywistego, dokonywanego w oparciu o tradycję i w sposób typowy dla innych cechów.

Wszystkich członków cechu obowiązywały składki, prawdopodobnie kwartalne, jak w większości cechów. Mistrzowie płacili po 2 grosze, a czeladnicy po pół grosza. Pieniądze ze składek miały być przeznaczone na kościelne potrzeby cechu. W punkcie dotyczącym składek występuje też kategoria „postronni”, którzy płacą dwukrotnie więcej, mistrzowie po 4 grosze, a retmańczykowie po 1 groszu. W przypadku opuszczenia Serocka bez uiszczenia tej opłaty groziła im kara zapłacenia jednego kamienia wosku (około 12,9 kg). Niewątpliwie nie były to składki, tylko opłaty pobierane od obcych retmanów, swego rodzaju haracz za prawo prowadzenia działalności na terytorium cechu. Świadczy o tym jeszcze inny zapis występujący w statucie. Zobowiązywał on wszystkich obcych rybaków i retmanów przybywających do Serocka do zgłaszania swego pobytu cechowi. Nieprzestrzeganie tego nakazu było zagrożone grzywną w wysokości dwóch kóp groszy. Pobieranie tej opłaty bywało powodem konfliktów na Narwi, z retmanami prowadzącymi konwoje statków lub tratw, którzy buntowali się przeciwko dwu opłatom w Serocku, jednej pobieranej na komorze celnej, a drugiej przez cech.

Konkurencję stanowili także ludzie „luźni”, którzy mogli prowadzić działalność po uzyskaniu zgody cechu i wpłaceniu opłaty w wysokości pół grzywny. Stosowanie swego rodzaju koncesji było formą rekompensowania strat powodowanych przez działalność niezrzeszonych konkurentów. Wydaje się, że była ona mniej brutalna niż stosowany przez niektóre cechy rzemieślnicze całkowity zakaz działalności poza korporacją.

Statut silnie akcentował sprawę posłuszeństwa braci cechowej starszym. Starszyna cechowa starała się większość spraw załatwić w samej korporacji i tylko w poważniejszych sprawach, „zuchwalce, którzy by byli w Bractwie i nie dali się hamować swem starszem, mają być odesłani o występki do urzędu od pana starosty postanowionego”. Do takiej kategorii spraw należały np. pobicia, które niezależnie od sądu starościńskiego, przewidywały karę w wysokości 4 groszy, mnożonych przez liczbę braci cechowych, a ponadto młodszym braciom trzeba było postawić 2 kłody piwa. Obrażenie brata nieuczciwym lub uszczypliwym słowem było zagrożone karą

o połowę mniejszą. Obawy przed niepożądanymi zachowaniami ludzi obdarzonych temperamentem, a takich wśród rybaków i retmanów nie brakowało, były chyba uzasadnione, skoro znalazł się w statucie zapis o zakazie przychodzenia do cechu z bronią, a chyba należy interpretować go szerzej niż tylko wstęp na zgromadzenia.

Szeroko sformułowany został nakaz nienaruszalności wszelkiego rodzaju statków wodnych, przedmiotów, narzędzi i urządzeń związanych z pracą rybaka i retmana, bez zgody cechu. Prawdopodobnie niezależnie od tego, czy należały do brata czy obcego. Każdy dopuszczający się takiego uczynku, otrzymywał zakaz wykonywania zawodu do czasu wyjaśnienia sprawy i zapłacenia kary dwóch wrębów wosku. Ogromnie ważne w życiu cechu były sprawy religijne. Statut podaje, że członkowie cechu powinni zbierać się w kościele już w przeddzień świąt kościelnych oraz mszy żałobnych, zapewne w celu przygotowania się do udziału w ceremoniach dnia następnego¹². Msza święta, a w szczególności procesja była przecież znakomitą okazją do zaprezentowania się cechu jako zorganizowanej grupy. W dniu uroczystym członkowie cechu zobowiązani byli do złożenia ofiary pieniężnej na kościół, a nakaz uczestniczenia w obrzędach religijnych obejmował także członków ich rodzin, czyli żonę, dzieci i sługi. Podobny obowiązek istniał również w przypadku pogrzebu członka cechu. W obu przypadkach nieobecność pociągała za sobą zagrożenie karą w wysokości 1 grosza. Seroccy rybacy mogli być szczególnie dumni z faktu, że z myślą o nich oraz o przepływających Narwią i Bugiem retmanach została ufundowana w 1616 r., na terenie dawnego grodu, kaplica pod wezwaniem św. Barbary, ich patronki. Fragmenty fundamentów tej kaplicy zostały odkryte w czasie badań archeologicznych przeprowadzonych w latach 1964-1965¹³. W drugiej połowie XVIII w. potwierdzony jest źródłowo fakt istnienia w kościele parafialnym kaplicy, a może tylko ołtarza pod wezwaniem św. Barbary¹⁴. W centralnej części ołtarza znajdował się obraz św. Barbary, a po bokach ustawione były rzeźby przedstawiające św. Rocha i św. Jakuba Starszego.

¹² H. Zaremska, *Bractwa w średniowiecznym Krakowie. Studium form społecznych życia religijnego*, Wrocław 1977, s. 57, stwierdza, że członkowie niektórych bractw spotykali się w przeddzień pogrzebu, by wysłuchać mszy za zmarłych.

¹³ B. Antosik-Zawadzka, *Badania grodziska wczesnośredniowiecznego w miejscowości Serock, pow. Nowy Dwór Mazowiecki*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXXIII, 1968, z. 3-4, s. 262-267. Wydaje się, że budowa mogła nie zostać zakończona, bo przerwał ją okres potopu. Wskazywałby na to brak jakichkolwiek innych wzmianek w źródłach na jej temat.

¹⁴ ADP, Księga zmarłych parafii Serock 1737-1793, k. 22. Zmarła 20 grudnia 1759 r. Marcjanna Skoszkiewiczowa lat 36, została pochowana „in ecclesiam ad Altari S. Barbarae”, a rodzina wniosła opłatę 10 florenów. Była ona pewnie wdową po wicewójcie serockim Wawrzyńcu Skoszkiewicz, który zmarł w wieku 40 lat, 19 października 1756 r., ibidem, k. 17.

O więziach łączących członków cechu stanowiły także kontakty towarzyskie. Wielokrotnie w statucie pisano o obowiązku stawiania kolacji lub piwa. Do tego dochodziły jeszcze spotkania i zabawy świąteczne. Pewnym zwyczajem były wspólne kolacje. Jak już wspomniano nowo wstępujący do cechu stawiali kolację braciom, a raz w roku była wydawana wielka kolacja z funduszy składkowych. Nie wiemy, czy był określony jakiś stały termin tej uczty, ale użyte w tekście sformułowania wskazują, że związana była z przedstawieniem sprawozdania finansowego przez cechmistrza i klucznika, który był swego rodzaju skarbnikiem korporacji. Klucznik był strażnikiem skrzyni brackiej, w której przechowywano nie tylko pieniądze, ale także dokumenty i inne przedmioty cechowe. Skrzynia ta nosiła specjalną nazwę „almaria”¹⁵. Z przekazów XIX-wiecznych wiemy, że serocka „almaria” była stara i miała górną część pokrytą piękną płaskorzeźbą¹⁶. Skrzynia miała wyjątkową pozycję wśród wyposażenia cechowego. Ze statutów wielu cechów wiemy, że jej otwarcie stanowiło znak rozpoczęcia obrad i tylko przy otwartej skrzyni cechowej można było podejmować decyzje prawne¹⁷.

Ciekawostką jest przepis odnoszący się do żon członków cechu. Nakazywano, by wystrzegały się swarliwości między sobą, a sprawy konfliktowe przedstawiały bezpośrednio same lub za pośrednictwem męża władzom cechu, których zadaniem było rozstrzyganie lub łagodzenie spraw. W przypadku kobiet kłótliwych i upartych, to znaczy nie słuchających mężów i cechu, nakładano karę na męża w wysokości pół kamienia wosku. Kobiety musiały jednak odgrywać istotną rolę w życiu cechu, szczególnie w sferze religijnej i ludycznej, chociażby przy organizacji procesji kościelnych i wspomnianych corocznych spotkań biesiadnych. Żony i córki członków cechu były chyba w jakiś sposób zorganizowane, o czym świadczyłoby dwukrotne wystąpienie postaci określonej terminem „contubernatrica”. Panie tak nazwane nosiły to samo nazwisko, były więc chyba przedstawicielkami tej samej rodziny. Marianna Choynecka wystąpiła w 1738 r.¹⁸, a Małgorzata Choynecka w 1763 r.¹⁹

¹⁵ *Słownik Jana Cervusa z Tucholi*, oprac. M. Karplukówna, Wrocław 1973, s. 4.

¹⁶ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. X, Warszawa 1888, s. 453.

¹⁷ E. Bilmer-Mackiewicz, *Znaki cechowe i ich funkcje na ziemiach polskich. Studium źródłoznawcze*, Warszawa 2004, s. 43-44.

¹⁸ ADP, Księga chrztów parafii Serock 1737-1769, k. 3 (wystąpiła jako chrzestna), Księga zmarłych parafii Serock 1737-1793 k. 14v, zmarła 25 listopada 1754 r. w wieku 56 lat.

¹⁹ Ibidem, Księga chrztów parafii Serock 1750-1783, k. 63v, wystąpiła jako chrzestna 17 czerwca 1763 r., nazwana „contubrinica piscatorum”; Księga chrztów parafii Serock 1771-1789, k. 12, występuje 24 czerwca 1772 jako wdowa.

Lista starszych cechu w XVIII wieku:

Jakub Stramka - 19 września 1738 r., praefectus²⁰;
Szymon Uniewicz - 6 grudnia 1742 r., starszy cechowy (senior)²¹;
Paweł Kowalski - 5 marca 1744 - 25 kwietnia 1748 r., „archimagister” i „cechmagister”²²;
Kasper Kowalczyk - 25 września 1748 r., „archimagister contubernium serocensis”²³;
Stefan Stramka - 24 listopada 1754 r., „archimagister contubernium piscatores”²⁴;
Adam Stramka - 28 czerwca 1780 - 1 lipca 1780 r., cechmistrz²⁵.

Powtarzalność nazwiska Stramka w tym zestawieniu nie jest przypadkowa, gdyż była to jedna z najznakomitszych rodzin serockich XVIII-XIX wieku. Może też służyć jako modelowy przykład awansu majątkowego. Przedstawiciele rodziny wchodzili w skład władz miasta i nabywali nieruchomości w mieście, między innymi cegielnię. Podobny status należy przypisać rodzinom Kowalskich i Choy-nackch, których przedstawiciele pełnili funkcję burmistrzów na przełomie XVIII i XIX wieku. Przedstawiciele tych rodzin przywiązywali np. dużą wagę do doboru rodziców chrzestnych, traktując to w kategoriach prestiżu społecznego. Ojcem chrzestnym dzieci Adama i Jakuba Stramków w 1798 r. był pisarz miasta Serocka, szlachcic Jakub Dąbrowski,²⁶ ojcem chrzestnym syna Mikołaja Stramki w 1796 r. był Adam Modzelewski, były regent komisji cywilno-wojskowej ziemi zakroczymskiej,²⁷ a ojcem chrzestnym syna Wawrzyńca Guzka był Antoni Staniszewski, były wojski ziemi nurskiej²⁸. W okresie wcześniejszym wśród rodziców chrzestnych dzieci starszyny cechowej także wielokrotnie spotykamy przedstawicieli miejscowej szlachty oraz szlachty przejeżdżającej przez Serock, a także przedstawicieli innych miast mazowieckich, przede wszystkim Pułtusza i Warszawy.

Pełny skład starszyny cechowej poznajemy dopiero w roku 1780 i to tylko dlatego, że cech stał się stroną konfliktu z obcymi

²⁰ Ibidem, Księga chrztów parafii Serock 1737-1769, k. 3.

²¹ Ibidem, w latach 1744-1746 był ławnikiem, a w 1748 r. burmistrzem. Zmarł 20 maja 1765 r. w wieku 60 lat. Księga zmarłych parafii Serock 1737-1793, k. 33.

²² Ibidem, Księga chrztów parafii Serock 1737-1769, k. 17v; Księga zmarłych parafii Serock 1737-1793, k. 16, zmarł 26 marca 1756 r. w wieku 32 lat i został pochowany koło chrzcielnicy, która znajdowała się w pobliżu ołtarza św. Barbary.

²³ Ibidem, Księga zmarłych parafii Serock 1737-1793, k. 8v.

²⁴ Ibidem, Księga ślubów parafii Serock 1587-1766, k. 45v, wystąpił jako świadek; Ibidem, Księga zmarłych parafii Serock, k. 49, zmarł w dniu 9 sierpnia 1775 r.

²⁵ AGAD, Zakroczymskie Grodzkie Relacje 76, k. 113-113v.

²⁶ ADP, Księga chrztów parafii Serock 1789-1805, k. 78 i 85.

²⁷ Ibidem, k. 60.

²⁸ Ibidem, k. 84.

retmanami. Starszyznę stanowili wtedy: Adam Stramka - cechmistrz, Mikołaj Stramka – wicecehmistrz, Bartłomiej Kowalski, Wawrzyniec Guzek, Jan Piwko, Józef Andrzejaczek i Maciej Gołębiowski – starsi Cechu Rybackiego i Retmańskiego²⁹. 7 lipca 1780 r. komisarze Rady Ekonomicznej Skarbu Koronnego wzywali ich pod sąd w związku z napaścią, jakiej dopuścili się serocczanie, na ludziach koniuszego wielkiego koronnego Jana Kickiego³⁰. Zarzut dotyczył nie tylko pobicia tych ludzi, ale i nielegalnego pobierania opłat i naruszenia zasad wolnego handlu. Komisarze zażądali przedłożenia dokumentów mających na celu udowodnienie podstaw prawnych do pobierania przez cech opłaty 2 groszy od tratw i statków przepływających pod Serockiem rzeką Bug. Należy w tym miejscu zauważyć, że seroccy rybacy w sezonie spławów tratw i różnego rodzajów statków rzeczywiście mieli niewielkie szanse na prowadzenie połowów. Bywało, że rzeka od brzegu do brzegu była zajęta przez nieprzerwane transporty, co zdarzało się jeszcze w początkach XX wieku, jak przekonuje zdjęcie prezentowane poniżej oraz opowieści starszych mieszkańców Serocka o przechodzeniu przez ich ojców i dziadów „suchą nogą” na drugi brzeg rzeki. Świadczą o tym także dane z rejestrów komory celnej w Serocku z lat sześćdziesiątych XVIII w. Pokazują one, że w okresie szczytu wiosennego przez miasto przepływało nawet i kilkaset jednostek spławnych dziennie, płynących z drzewem, zbożem i innymi towarami do Gdańska³¹. Transporty szły głównie Bugiem, gdyż wynika to ze wzmianek o wcześniejszym odprawianiu się na komorze brzeskiej. Z tego kierunku głównym ładunkiem było zboże i potaż oraz anyż. Na Narwi ważną pozycję zajmowało drewno. Seroccy retmani pływali też nie tylko do Gdańska, ale i w górę Bugu. Jeszcze w 1842 r. retman Kazimierz Kozłowski pływał statkami aż na Wołyń³².

W oparciu o przepisy statutu zatwierdzonego przez królów, a w szczególności o przywilej nadany przez Zygmunta III 28 lutego 1590 r. a zatwierdzony przez Władysława IV 6 maja 1633 r.³³, seroccy rybacy i retmani uważali się za jedynych dysponentów wód Narwi w granicach miasta. Wydaje się, że większość załóg przepływających tranzytem akceptowała te prawa. Brak bowiem informacji o jakichś wcześniejszych awanturach i sprawach sądowych, bądź

²⁹ AGAD, Zakroczymskie Grodzkie Relacje sygn. 76, k. 113.

³⁰ Jan Kicki h. Gozdawa, koniuszy wielki koronny 1774-1789, wcześniej marszałek Trybunału Koronnego, zakończył karierę jako wojewoda ruski; PSB, t. XII, s. 388, *Urzędnicy, centralni i nadworni Polski XIV-XVIII w. Spisy...*, s. 60.

³¹ AGAD, ASK, Archiwum Kameralne III 1663.

³² AGAD, KRSW, sygn. 7410, k. 315.

³³ Ibidem, sygn. 4680, k. 311-314.

też o potrzebie akcji ze strony starosty zakroczymskiego i komory celnej. Sprawę wywołał dopiero opór, jaki stawiał serockim retmanom szlachcic Piotr Brześciański, leśniczy leśnictwa bronowskiego, królewszczyny w ziemi wiskiej, której posiadaczem był przyjaciel króla Stanisława Augusta - Jan Kicki. Do zdarzenia doszło 28 czerwca 1780 r., gdy płynącego z drzewem do Gdańska szypra Piotra Brześciańskiego napadli serocczanie. Szyper oraz jego czterej ludzie – Józef Kosiarski, Piotr Sakowski, Tadeusz Petelski i Adam Wójcicki, zostali uwięzieni, ciężko pobici, niemal prawie zabici, bo mowa jest o krwawych ranach i utracie zdrowia. Pojawia się tu oczywiście pytanie, gdzie byli w tym czasie urzędnicy komory skarbowej, na czele z pisarzem Józefem Hryniewieckim, właścicielem wsi Pogorzelec z sąsiedniej parafii Dzierżenin³⁴ oraz ludzie starosty zakroczymskiego Tadeusza Płockiego, którego dwór był nad Narwią³⁵.

Nie znamy szczegółów zakończenia sprawy, można jedynie przypuszczać, że wypłacono poszkodowanym poważną rekompensatę finansową. Serocczanom na pewno głów nie ścięto, gdyż większość z nich odnaleźć można w późniejszych źródłach kościelnych. W tym samym roku skarżyła się też na serockich rybaków właścicielka pobliskiego Radzymina, Eleonora Czartoryska, wdowa po Michale, kanclerzu litewskim, gdyż poturbowali jej poddanych³⁶.

Wybudowanie na początku XIX wieku mostów w Serocku i Wierzbicy także negatywnie wpłynęło na dochody rybaków i retmanów. Przewóz promem i łodziami przez rzekę dawał bowiem zatrudnienie co najmniej kilkunastu osobom. Jak pojemne były takie jednostki spławne, pokazuje informacja z 1825 r. o połączeniu Serocka z Arciechowem, promem mogącym zabrać na pokład 8–10 fur z towarem, a oprócz tego, w zestawie było jeszcze duże czółno z załogą³⁷. Mimo że taryfy opłat mostowych zwalniały od opłat małe łodzie rybackie³⁸, to jednak powstawały konflikty rybaków z dzierżawcami mostów. Przykładowo taryfa opłat mostu na rzece Narwi pod Wierzbicą z 7 listopada 1834 r. nie przewidywała pobierania opłat od statków wodnych, zwanych spławami rybackimi, a składającymi się z czółna rybackiego i przyczepionego doń sadza na ryby. Dzierżawca mostu, starozakonny Boim Górny przekonał Rząd Gubernialny Płocki do wystąpienia o uchylenie tego przepisu.

³⁴ W rok później został podwojewodzim serockim, z nominacji wojewody mazowieckiego Małachowskiego.

³⁵ PSB, XXI, s. 410.

³⁶ AGAD, Zakroczymskie Grodzkie Relacje, sygn. 76, k. 259.

³⁷ Ibidem, Komisja Województwa Mazowieckiego, sygn. 4305, k. 192-193.

³⁸ Ibidem, k. 118-119 (1818 r.).

Vars. 8717



Nastąpiło to 30 października 1852 r. i zaproponowano pobieranie opłat według stawek rozporządzenia Naczelnika Zarządu Komunikacji Lądowych i Wodnych z 21 sierpnia 1841 r., czyli od spławów małych, nie mających więcej niż 40 stóp długości - po 15 kopiejek, a od spławów większych opłata jak od galarów i kryp³⁹. Już wcześniej dzierżawcy mostów na Narwi przyznawali, że ich dochód w dużej mierze zależy od opłat od statków płynących z różnymi towarami oraz tratw z drzewem do Gdańska i innych miejsc handlowych, a bilans finansowy w danym roku zależy od długości zimy⁴⁰.

Rybacy z Serocka nie ograniczali się tylko do łowienia ryb, ale też kupowali je na handel. Dowiadujemy się o tym pośrednio z pewnego zdarzenia o charakterze kryminalnym. Nocą 23 września 1838 r., niedaleko od Pułtuska, między wsiami Boby i Szelkowem, zostali napadnięci przez rozbójników dwaj rybacy z Serocka – Józef Drewnowski i Wyszkowski, którzy przyjechali w te strony w celu zakupu ryb. Bandyci mocno ich pobili i obrabowali z pieniędzy. W wyniku śledztwa ustalono, że napastnikami było czterech żołnierzy z kompanii pociągowej tomskiego pułku strzelców z Pułtuska⁴¹.

Można też obserwować wzrost znaczenia grupy retmanów, których już w 1830 r. było więcej niż rybaków. Zmiana proporcji w grupie cechowej, wynikała z faktu, iż zajęcie to było początkowo traktowane jako dorywcze, ale szybko doceniono je jako sposób uzyskania szybkiego dochodu i wzbogacenia się. Takie oceny miały miejsce jeszcze na początku XX wieku, chociaż w skali kraju obserwowano zmniejszenie znaczenia spływu. Według danych z komory wodnej w Nieszawie, odnotowano w 1894 r. tylko około 380 właścicieli berlinek, którzy wykonywali po kilka kursów w roku, podczas gdy 10 lat wcześniej było ich około 500, a kilkanaście lat przedtem około 800. Okazało się też, że z 240 berlinek krytych, używanych do przewozu cenniejszego towaru, ponad 200 należało do obywateli Prus, na stałe zamieszkałych w Gdańsku, Toruniu, Elblągu i innych nadbrzeżnych miastach⁴², a udział przedstawicieli Królestwa Polskiego wyraźnie malał. Najlepszym przykładem kariery retmańskiej w Serocku może być Stanisław Głowacki, który zaczął karierę jak ojciec i dziad jako rybak. Później łowienie ryb łączył z retmaństwem. Wkrótce zmienił profesję i stał się rzeźnikiem, by już w okresie międzywojennym stać się współwłaścicielem tartaku i pięknej piętrowej kamienicy przy Rynku; był też fundatorem witraża w kościele i pełnił funkcję radnego i członka Zarządu Miasta.

³⁹ AGAD, KRSW, sygn. 4846, k. 220-221.

⁴⁰ Ibidem, Komisja Województwa Mazowieckiego, sygn. 4305, k. 12-18 (1816 r.).

⁴¹ Ibidem, KRSW, sygn. 7410, k. 53-55.

⁴² „Kurier Warszawski”, nr 150 z 1895, s. 5.

Zginął w 1942 r. w obozie zagłady w Buchenwaldzie, a jeden z jego synów w Katyniu.

Część rybaków na przełomie XIX i XX wieku zajmowała się też wykonywaniem wyrobów z wikliny, przede wszystkim koszyków, co rozpowszechniło się na tyle, że powstała nowa kategoria rzemieślników - koszykarze. Powstała też szkoła koszykarska, w której uczono wyrobu mebli z wikliny, a jednym z wykładowców był znany malarz Apoloniusz Kędziński. O tym, że Serock słynął z retmanów przypomniano sobie pod koniec II wojny światowej, gdy drogi wodne okazały się najbardziej niezawodnym środkiem transportu. 26 marca 1945 r. starosta pułtuski Czesław Skoczeń powiadomił burmistrza Serocka, że jednostka saperów, przystępuje do budowy mostu w Modlinie, dlatego do spławu 1000 m³ drzewa z pułtuskich Popław wojsko zamierza zaangażować serockiego retmana Franciszka Głowackiego⁴³. Od 5 kwietnia do 20 maja 1945 r. Franciszek Głowacki spławiał drewno z Pułtusa do budowanego przez saperów mostu w Modlinie. Zajęło mu to 46 dni roboczych (od świtu do zmroku), co w sumie dawało 9200 zł, podczas gdy JW 56720 wypłaciła mu tylko 350 zł. Było to co najmniej 6 kursów w rachunku przesłanym przez starostę do Urzędu Wojewódzkiego, jest mowa o takiej liczbie powrotów furmankami z Modlina do Pułtusa. Przy tej pracy zatrudnieni byli także dwaj inni retmani z Serocka: Jan Głowacki i Bolesław Wyrzykowski, ale ten drugi dopiero od 15 kwietnia⁴⁴.

Po II wojnie światowej na Narwi także bywał duży ruch statków, do kierowania którym wykorzystywano retmanów. W dniu 18 marca 1947 r. awizowano władzom Serocka dwa duże konwoje statków radzieckich, które w dniach 20 marca – 30 kwietnia miały przepłynąć przez Serock. Polecono udekorować przystań flagami polskimi i radzieckimi, a żołnierzom udzielić wszechstronnej pomocy w drodze do Brześcia⁴⁵. Pierwszy – 140 statków pod dowództwem kapitana Maksymienko, z Fürstenbergu nad Odrą, miał płynąć trasą Odra, Warta, Noteć, kanał Bydgoski, Wisła, Narew i Bug, do Brześcia, a drugi, 150 statków z załogą 550 osób, z Królewca, przez Zalew Wiślany, Nogat, Wisłę, Narew i Bug, także do Brześcia⁴⁶.

Seroccy retmani i rybacy zostali także zatrudnieni w 1949 r. przez Państwowy Zarząd Wodny w Wyszku do usuwania wraków

⁴³ Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej APW), Oddz. w Grodzisku Maz., Akta miasta Serocka, sygn. 45, k. 9. Ten ostatni wielki retman serocki zmarł 8 lutego 1967 r. w wieku 89 lat.

⁴⁴ APW, Oddz. w Pułtusku, Starostwo Powiatowe Pułtuskie, sygn. 352, k. 99-101.

⁴⁵ APW, Oddz. w Grodzisku Maz., Akta miasta Serocka, sygn. 64, k. 54.

⁴⁶ APW, Oddz. w Pułtusku, Starostwo Powiatowe Pułtuskie, sygn. 71, k. 10-11.

i resztek mostu w Zegrzu⁴⁷. Później retmani i rybacy powoli zaczęli znikać z listy zawodów w Serocku. W pewnym sensie tradycję serockich rybaków kontynuuje Spółdzielnia Rybacka w Wierzbicy, obecnie podupadła. O potrzebie kultywowania tradycji rybacko-retmańskich w Serocku wypowiadali się autorzy niektórych studiów konserwatorsko-urbanistycznych⁴⁸.

Współcześnie do tej tradycji nawiązano też nadaniem nowej nazwy nadnarwiańskiej ulicy - Retmańska. Było to możliwe dopiero po 1989 r. i uczyniła to Rada Miejska w Serocku na sesji w dniu 5 kwietnia 1991 r.⁴⁹ Inicjatorom zmiany chodziło przede wszystkim o zniesienie ówczesnej nazwy – Armii Czerwonej. Nie zaproponowano jednak powrotu do poprzedniej nazwy – ulica Inwalidzka, obowiązującej do 1950 r., bo nie akceptowała jej część mieszkańców, ani nie powrócono do pierwotnej nazwy Koszarowa; wybrano wersję nawiązującą do tradycji retmańskich. Dziś więc pamięć o dawnych zajęciach mieszkańców Serocka obecna jest w postaci nazw dwóch ulic: Rybaki i Retmańska.

Dokument, którego treść w pełnym brzmieniu niżej publikujemy, przetłumaczył serocki proboszcz Hieronim Kwasiborski. Niewątpliwie zrobił to fachowo od strony językowej, gdyż był absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego i długoletnim nauczycielem łaciny w Szkole Wojewódzkiej w Pułtusk. Skoro dokument znajdował się w 1837 r. w skrzyni brackiej w gospodzie, to zapewne kilkanaście lat później wraz z tą skrzynią został przeniesiony do kościoła. W połowie XIX w. musiał być jeszcze przechowywany w Serocku, bowiem Franciszek Maksymilian Sobieszczański, opisując Serock w *Encyklopedii Orgelbranda*, podał jako ciekawostkę informację o znajdującej się w serockim kościele drewnianej skrzyni cechu rybackiego, w której przechowywano najcenniejsze dokumenty i rzeczy⁵⁰. Również Bronisław Chlebowski wspomina o tej skrzyni w haśle *Serock*, w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego*⁵¹. Możliwe, że wraz ze starymi księgami parafialnymi trafił później do Płocka i zaginął w czasie wojny. Dokument przetłumaczony został w 1837 r. na okoliczność sporów, jakie miasto toczyło z właścicielami sąsiadują-

⁴⁷ APW, Oddz. w Grodzisku, Akta miasta Serocka, sygn. 79, k. 273, Zarząd Wodny 19 września 1949 r. zwrócił się do władz Serocka o wydanie im przydziałów mięsa i tłuszczu.

⁴⁸ *Studium konserwatorsko-urbanistyczne Serocka*, wykonane pod kierunkiem prof. Juliusza Jaśkiewicza, Politechnika Warszawska, Wyd. Architektury, Warszawa 1977, s. 40. Napisano tu, że domy retmanów stanowią unikalne przykłady budownictwa tradycyjnego i powinny być otoczone szczególną opieką.

⁴⁹ Uchwała nr 77/X/1991.

⁵⁰ *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, t. 23, Warszawa 1866, s. 329-330.

⁵¹ *Słownik geograficzny*, ..., s. 453.

cych z Serockiem dóbr ziemskich, a sięgnięto po niego ponownie 30 lat później, w związku z zapytaniem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchowych z 12/24 lipca 1858 r. o prawo łowienia ryb na rzece Narwi oraz ile osób się tym zajmuje. Do sprawy powrócono w trakcie prac nad reformą miast i planowanym zmniejszeniem ich liczby w Królestwie Polskim. Dokumentem posłużyły się władze miasta w piśmie z 9 czerwca 1866 r. oraz Płocki Rząd Gubernialny w piśmie z 17 lipca 1866 r. do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych⁵².

⁵² AGAD, KRSW, sygn. 4680, k. 307-310.

Warszawa, 6 maja 1633

Przywilej wolnego rybołówstwa na rzece Narwi przy mieście Serocku płynącej, Cechowi Rybackiemu w tymże mieście od najdawniejszych czasów istniejącemu przez Zygmunta III Króla Polski w 1590 nadany, a przez Władysława IV syna Jego w roku 1633 zatwierdzony.

Władysław IV

z Bożej Łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki i Inflant, także Szwedzki, Gottów, Wandalów dziedziczny król, wybrany wielki książę Moskwy.

Wiadomo czynimy obecnem pismem naszym do kogo należy, wszystkim i każdemu w szczególności, iż Nam przedstawionem został imieniem Cechu Rybackiego miasta naszego Seroczca postanowienie na pergaminie niżej tu wypisane, ręką Najjaśniejszego niegdyś miłej pamięci Zygmunta Trzeciego Króla, nieodżałowanego dosyć rodzica naszego podpisane i pieczęcią Królestwa opatrzone, zupełne, żadnemu podejrzeniu nieulegające, zawierające w sobie wolne łowienie ryb, w rzece Narwi do miasta naszego Seroczec należącej, temuż Cechowi Rybaków serockich służące, i upraszано nas imieniem tegoż Cechu Rybaków serockich, ażebyśmy też postanowienie powagą naszą królewską potwierdzić, zapewnić i ustalić raczyli, którego brzmienie jest, jak następuje takowe:

Zygmunt III z Bożej Łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflant tudzież Królestwa Szwedzkiego najbliższy dziedzic i przyszły król.

Wiadomo czynimy obecnem postanowieniem naszym, komu o tem wiedzieć należy, wszystkim i każdemu z osobna, że gdy nam było przedłożone imieniem Cechu Rybaków miasta naszego Seroczec należącego do starostwa naszego zakroczymskiego, iż on nadanie przywileju, jakowe do wolnego rybołówstwa na rzece Narwi im samym służyło, przez pożar utracili i dopraszano się przez rzeczywistych radców naszych, abyśmy drugie, za upoważnieniem ich w tym względzie, wydawać dozwolili. My przychylając się do prośby rzeczonych poddanych naszych z łaski i uprzejmości naszej królewskiej, nadaliśmy wolność i nadajemy przez obecną uchwałę Naszą tegoż miasta naszego Seroczec rybackiemu cechowi na rzece naszej wyżej wspomnianej Narwi, która miasto rzeczone Seroczec użyźnia przy niem płynie i w tejże rzeki ustępach powyżej i poniżej miasta z obydwóch stron i gdyż zaiste ta rzeka jest przyległa od dawne i do korzyści rzeczzonego miasta Seroczec należy, sieciami małemi i wielkimi ryby łowić, albo innemi narzę-

dziami rybołówstwo odbywać, co wszystkim i każdemu w szczególności do kogo należy, zwłaszcza zaś staroście teraźniejszemu i wedle czasu istniejącemu oznajmujemy, rozkazując, aby rzeczony Cech Rybaków miasta naszego Seroczec w tem wolnem rybołówstwie rzeki Narwi do dóbr miasta Seroczec należące zachowali i umocowali, bez naruszania praw królewskich i tamecznego dzierżawcy, w czym dla wiary, to postanowienie ręką naszą podpisane, pieczęcią Królestwa naszego opatrzyć rozkazaliśmy.

Dano w Warszawie, dnia ostatniego miesiąca lutego Roku Pańskiego tysięcznego pięćsetnego dziewięćdziesiątego, panowania zaś naszego roku trzeciego.

/podpisano/

Zygmunt król
Paweł Koszutski⁵³

My przeto Władysław IV nazwany, Król do prośby tegoż cechu Rybaków wspomnianego miasta Seroczec przychylając się łaskawie, ponowiony przywilej i co w niem zawarte we wszystkich jego szczegółach, zastrzeżeniach i warunkach, o ile w ogóle nie sprzeciwia się prawu i jest w używaniu, potwierdzić, zapewnić i ustalić przedsięwzięliśmy, jako i potwierdzamy, zapewniamy i ustalamy, teraźniejszą uchwałą naszą i że też należną moc trwałości otrzymać powinna, stanowimy. W czym dla wiary, takową podpisana ręką naszą, pieczęcią Królestwa umocować poleciliśmy.

Dano w Warszawie, dnia 6 Maja Tysięcznego Sześćsetnego Trzydziestego Trzeciego, panowania naszego w Polsce i Szwecji roku pierwszego /podpisano na oryginale/

Vladislaus Rex
Podpisano Andreas Kowaliński⁵⁴.

Za zgodność powyższego tłumaczenia z autentycznym oryginałem na pergaminie po łacinie pisanym, własnoręcznym podpisem króla i zapewne kanclerza, także pieczęcią Królestwa opatrzonym, dotąd bez uszkodzenia wraz z pieczęcią w puszcze drewnianej na masie wyciśniętej w tutejszej gospodzie rybackiej znajdującym się świadczą.

Serock, dnia 27 października / 8 listopada 1837 r.

⁵³ Pisarz kancelarii królewskiej.

⁵⁴ Pisarz kancelarii królewskiej.

Podpisano X. Hieronim Kwasiborski rządca kościoła serockiego⁵⁵.

Burmistrz miasta Serocka własnoręcznie podpisu Xiędza Hieronima Kwasiborskiego rządcy kościoła serockiego poświadcza. Serock dnia 1/13 listopada 1837

/Podpisano Wołoski/⁵⁶

Za zgodność

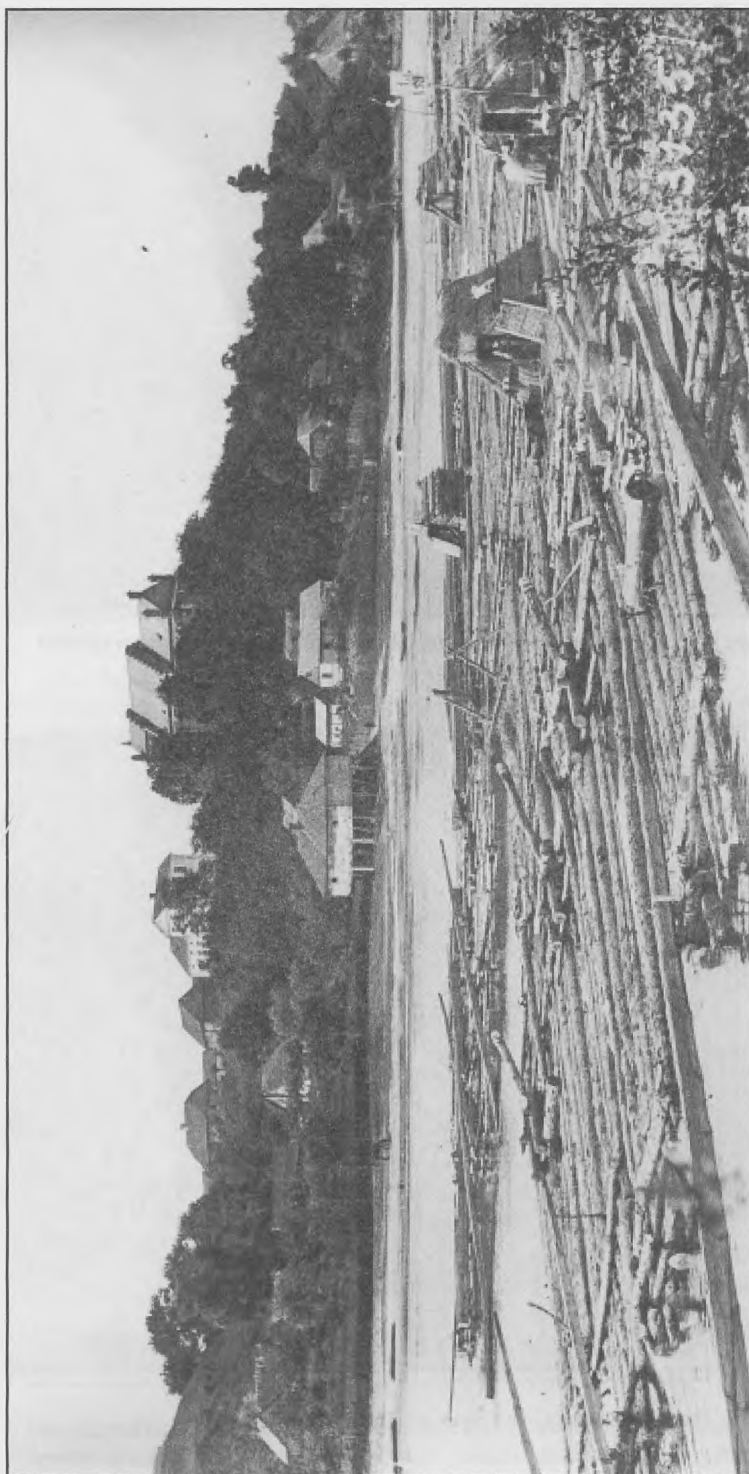
Naczelnik Sekcji W. Przybojewski⁵⁷.

AGAD, KRSW, sygn. 4680, k. 311-314

⁵⁵ *Popis publiczny uczniów Szkoły Wojewódzkiej Księży Benedyktynów w Pułtusk – lipiec 1824*, (w:) A. Koseski, J. Szczepański, *Pułtusk w XIX–XX wieku. Materiały źródłowe 1795-1956*, Pułtusk 2003, s. 38-40. Wiadomo, że ks. Kwasiborski uczył łaciny, kaligrafii, języka polskiego i religii.

⁵⁶ Fryderyk Wołoski był burmistrzem Serocka w latach 1836-1847.

⁵⁷ Urzędnik Rządu Gubernialnego Płockiego.



Panorama Serocka z budynkami kościoła i plebanii. Na pierwszym planie
Narew zatłoczona tratwami, około 1910 r.



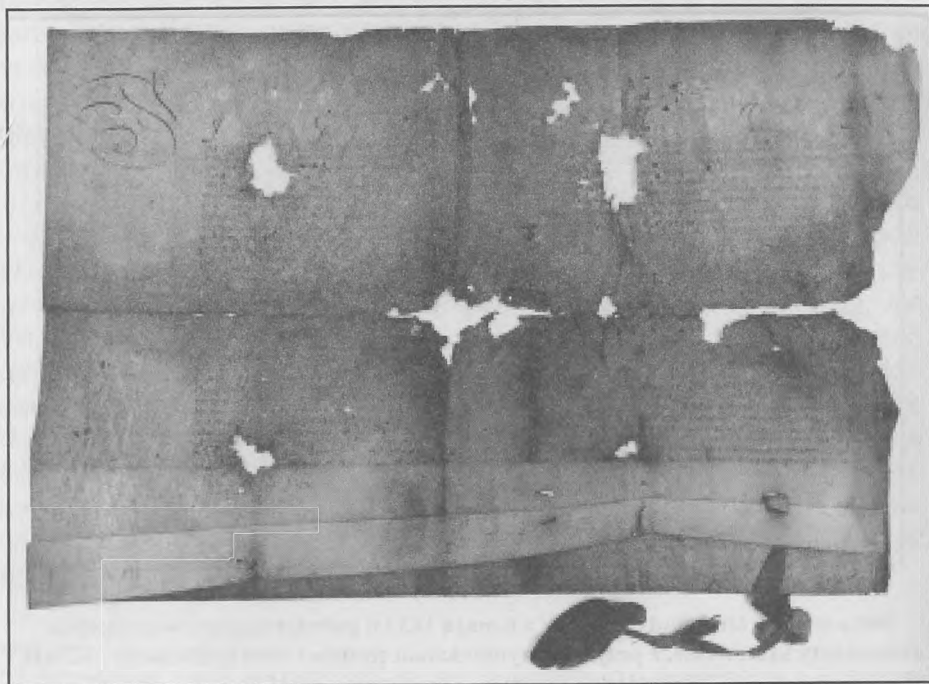
Dom rybacki przy ul. Retmańskiej 17, stanowiący charakterystyczny przykład przedwojennej zabudowy dolnej części miasta



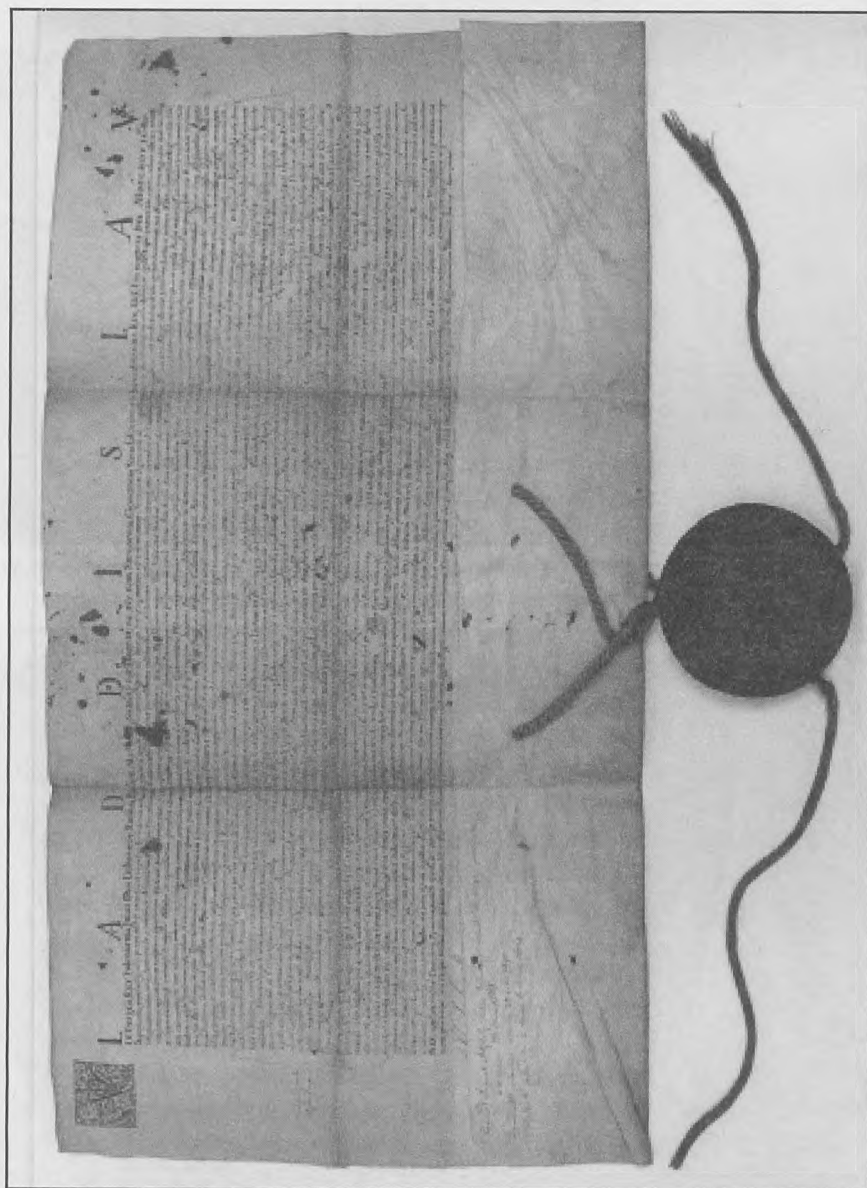
Dom wielorodzinny przy ul. Retmańskiej 57



**Dom przy ul. Niskiej 1. Jego pierwotną konstrukcję drewnianą
wtórnie obudowano ceglami**



**Dokument króla Zygmunta III Wazy z 20 grudnia 1590 r. potwierdzający artykuły
cechu rybackiego w Serocku. AGAD. Zespół: dokumenty pergaminowe, nr 4078**



Dokument króla Władysława IV z 6 maja 1633 r. potwierdzający wcześniejsze dokumenty królewskie, z przytoczonym tekstem statutu cechu rybackiego. AGAD.
Zespół: dokumenty pergaminowe, nr 4120

Arkadiusz Kołodziejczyk

Pisma oficerów legionowych internowanych w Benjaminowie (1917 rok)

„Benjaminów – miejsce internowania oficerów legionowych, którzy odmówili złożenia przysięgi, w czasie przesilenia w Legionach w VII.1917. W B[enjaminowie], położonym na prawym brzegu Wisły, na pld. od Zegrza, internowali Niemcy koło 100 oficerów, zatrzymując ich od VIII.1917 do III.1918 r., po którym to terminie kilku tylko najbardziej opornych internowano aż do X.1918. Więźniowie B[enjaminowa] poddani byli surowej kontroli, pozbawieni kontaktu ze społeczeństwem. Organizacja przez nich życia wewnętrznego wzbudzała podziw wśród Niem[ców]. Internowani wydawali swoje stałe pismo pt. *Sprzymierzeniec*, oraz wydali *Szopkę Benjaminowską*” – czytamy w haśle zamieszczonym w *Encyklopedii Wojskowej*¹.

Po ogłoszeniu Aktu 5 listopada 1916 r. miejsce Austriaków w procesie rozwiązywania sprawy polskiej i tworzenia wojska polskiego przejęli Niemcy. Pod komendę niemiecką miały przejść Legiony Polskie, nazywane teraz Polskim Korpusem Posiłkowym, ale Wiedeń zwlekał nie chcąc tracić bitnych oddziałów. Ostatecznie uzgodniono, że Polski Korpus Posiłkowy zostanie w całości przekazany generałowi Hansowi Hartwigowi von Beselerowi, którego mianowano naczelnym dowódcą wojsk Królestwa Polskiego – Polskiej Siły Zbrojnej i ogłoszono to uroczyście na Zamku Królewskim 10 kwietnia 1917 r. Po 1 lipca legioniści – obywatele Austro-Węgier winni powrócić pod rozkazy austriackie. Legioniści mieli złożyć przysięgę².

¹ Benjaminów [hasło], *Encyklopedia Wojskowa*, pod red. O. Laskowskiego, t. I, Warszawa 1931, s. 255.

² M. Klimecki, K. Filipow, *Legiony to ... Szkice z dziejów Legionów Polskich*, Białystok 1998, s. 146-147.

W tym czasie Józef Piłsudski coraz wyraźniej dążył do osłabienia współpracy, a nawet zerwania z państwami centralnymi. „Był przekonany, że dalsza działalność w oparciu o państwa centralne nie zmieni położenia sprawy polskiej, a z dalszego istnienia Legionów korzyści wyciągną głównie Niemcy. Pretekstu do zerwania z państwami centralnymi dostarczyła sprawa przysięgi, jaką mieli złożyć legionieści – obywatele Królestwa swojemu państwu i przyszłemu, nieznanemu jeszcze monarsze – skomentowali Michał Klimecki i Krzysztof Filipow. – Na posiedzeniu TRS [Tymczasowej Rady Stanu – dop. A. K.] ostro skrytykował ślubowanie dotrzymania braterstwa broni wojskom centralnym, uznając to za zawarcie sojuszu z Niemcami i Austro-Węgrami. Prawo do zawierania sojuszu przyznawał jedynie rządowi, a ten nie istniał. Jeszcze celniejszy był atak na fragment przysięgi, którym zobowiązano legionistów do posłuszeństwa przełożonym. Zdaniem Komendanta oddawał on wojsko, którego naczelnym dowódcą był Beseler w ręce niemieckie. Stanowisko Piłsudskiego zostało szeroko rozpowszechnione w społeczeństwie”³.

Swoje dyspozycje dla legionistów Piłsudski przekazał oficerom I Brygady na początku lipca. Akcja bojkotowa zaczęła zataczać coraz szersze kręgi. Tymczasem dla Niemców, którzy wyznaczyli termin złożenia przysięgi na 9 i 11 lipca 1917 r., „zaprzysiężenie żołnierza polskiego wydało się (...) rzeczą potrzebną, nie ze względów wszakże wojskowo-dyscyplinarnych, lecz czysto politycznych. Z właściwą sobie kaprałską brutalnością ujął rzecz Ludendorff. «Polacy – żądał – mają pokazać, czy w ogóle chcą iść z Niemcami. Trzeba im wreszcie dać dowód, że to my mamy rozkazywać, a nie oni. Ustępowaliśmy już dosyć»”⁴.

Równocześnie, zwracając się do oficerów I Brygady, Piłsudski stwierdził: „Nasza wspólna droga z Niemcami skończyła się. Rosja – nasz wspólny wróg w tej światowej wojnie, skończyła swoją rolę. Wspólny interes przestał istnieć. Wszystkie nasze i niemieckie interesy układają się przeciw sobie. W interesie Niemiec leży przede wszystkim pobicie aliantów; w naszym – by alianci pobili Niemców (...). Dlatego też wy do tej Armii Polskiej nie pójdziecie. Dlatego dawno już wydałem rozkaz POW, by nie robili rekrutacji do Legionów i teraz do tego wojska, a tylko do tajnej organizacji. (...). Mówimy Niemcom otwarcie, że nasze drogi się rozeszły i że idziemy swoją drogą”⁵.

³ Ibidem, s. 149.

⁴ Cyt. za J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1985, s. 168.

⁵ Cyt. za M. Klimecki, K. Filipow, op.cit., s. 149-150.

W lipcu 1917 r. w pułkach piechoty, jazdy, artylerii, kompaniach saperów służyło 226 oficerów i 4758 podoficerów oraz szeregowców, którzy nie byli poddanymi Austro-Węgier. 9 oficerów i 67 podoficerów oraz szeregowców służyło w Komendzie Legionów i dowództwie brygad. Zostali oni uznani za obywateli Królestwa Polskiego. Zdecydowanie negatywnie do złożenia przysięgi odnieśli się żołnierze dawnej I Brygady Piłsudskiego (pułki 1. i 5.), oraz III Brygady (pułki 4. i 6.), jak również 1. pułku ułanów, 1. pułku artylerii oraz 1. i 2. kompanii saperów. Z około 5 tys. legionistów odmówiło złożenia przysięgi 73,5% oficerów i 73,8% podoficerów i szeregowców. Natomiast legionisci z II Brygady i 2. pułku ułanów w większości przysięgę złożyli⁶. Ogółem złożenia przysięgi odmówiło 166 oficerów. Z jednostek nieliniowych nie złożyło przysięgi dalszych 15 oficerów, czyli mniejszość – 45 oficerów tyłowych przysięgę złożyło.

Niemcy spodziewali się bojkotu przysięgi. Aktowi temu towarzyszyło wrzenie i ferment w szeregach legionowych; piętnowano przysięgających Królewaków, poddanych austriackich, którzy złożyli przysięgę traktowano jako zdrajców sprawy narodowej, renegatów. Wobec odmowy złożenia przysięgi posypały się represje w stosunku do opornych. I i III Brygada oraz wchodzące w ich skład pułki zostały rozwiązane. Służący w Legionach oficerowie z zaboru rosyjskiego zostali internowani w obozie w Beniaminowie, podoficerowie i szeregowcy – w Szczypiornie. Galicjan wcielono do armii austriackiej i wysłano na front włoski. Niektórzy oficerowie zostali zwolnieni z wojska bez prawa noszenia munduru, m.in. płk Bolesław Roja, płk Edward Rydz-Śmigły, kpt. Tadeusz Kasprzycki. Aresztowano około 90 piłsudczyków na czele z Walerym Sławkiem, Wacławem Jędrzejewiczem, Adamem Skwarczyńskim. W nocy z 21 na 22 lipca zostali aresztowani J. Piłsudski i Kazimierz Sosnkowski. Wywieziono ich do Niemiec i osadzono w twierdzy w Magdeburgu. Przez kraj przetoczyła się fala protestów. Przeciwno polityce Tymczasowej Rady Stanu i represjom protestowało 23 lipca Międzypartyjne Koło Polityczne w Królestwie (m.in. Stronnictwo Polityki Realnej, Stronnictwo Demokracji Narodowej, Polska Partia Postępowa, Zjednoczenie Narodowe); 29 lipca Związek Międzypartyjny w Galicji (Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, PSL „Piast” i Zjednoczenie Narodowe) wyraził nadzieję, że „uda się uzyskać uwolnienie wywiezionych legionistów i pozostawienie im możliwości wolnej decyzji o swoim losie; stwierdza przy tym, że zaszłe obecnie wydarzenia są nowym ogniwem w łańcuchu niesprawiedliwości, spełnionych na ludności polskiej

⁶ Ibidem, s. 151.

w obecnej wojnie”⁷. Na znak protestu z TRS wystąpiły m.in. PPS i PSL w Królestwie.

Kryzys przysięgowy stanowił kres Legionów. II Brygadę oraz 2. pułk ułanów w ramach Polskiego Korpusu Posiłkowego przeniesiono do Galicji i ulokowano w zrujnowanych koszarach przemyskich. Zapoczątkowany został tym samym narastający proces rozbięcia wśród legionistów; pozostających w służbie austriackiej (m.in. płk Władysław Sikorski, płk Józef Haller, ppłk Michał Żymierski, mjr Włodzimierz Zagórski) propaganda piłsudczykowska określała mianami: „zgrai najemników”, „żołdaków”, „łajdackiej kliki”⁸. Dla Piłsudskiego, który liczył się z ceną, jaką przyszło mu zapłacić za podjętą akcję, uwięzienie stało się początkiem legendy i przepustką do najwyższych stanowisk w niepodległej Polsce – Tymczasowego Naczelnika Państwa i Naczelnika Państwa, Wodza Naczelnego, Marszałka Polski.

Dla wielu oficerów legionowych wydarzenia lipca 1917 r. stały się powodem osobistych rozterek, przyczyną wręcz tragicznych wyborów. „(...) Decyzja wykonać czy odmawiając przysięgi podporządkować się poleceniu Komendanta była niezwykle trudna i dramatyczna. Odmowa oznaczała rozstanie się z mundurem, rezygnację z kariery wojskowej, a także utracenie wpływu na dalsze losy wojska i państwa. Jej wykonanie natomiast oceniano jako wystąpienie przeciwko temu, który ich prowadził do walki o niepodległość kraju. Przy czym okupacyjna rzeczywistość mało mająca wspólnego z oczekiwaniami wywołanymi aktem 5 listopada 1916 r. powodowała również obawy o kształt ideowy formacji polskich. Niepokój, czy Niemcy nie przekształcą ich w oddziały kondotierów, tylko z pozoru mające cechy wojsk narodowych, będzie się pogłębiał. Ten dramat żołnierskich sumień trwał jeszcze wiele miesięcy po kryzysie przysięgowym” – podkreślili M. Klimecki i K. Filipow⁹. Kpt. lekarz Felicjan Sławoj-Składkowski w swych wspomnieniach z dumą podnosił fakt, iż odmówiła złożenia przysięgi większość oficerów i żołnierzy liniowych: „Już nie była tu, przeciw przysiędze, jak zwykle, osamotniona Pierwsza Brygada, ale ogromna większość frontowych żołnierzy legionowych, co nowego zaborcy zcierpieć nie mogli tak samo, jak starego – ogromna większość tych, co się o wolność bili – miała «gdzieś» przysięgę na wierność Beselerowi”¹⁰.

⁷ *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925*. Pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszcza, Warszawa 1981, s. 345.

⁸ M. Klimecki, K. Filipow, op.cit., s. 156.

⁹ Ibidem, s. 154.

¹⁰ S. F. Składkowski, *Benjaminów 1917-1918*, Warszawa 1935, s. 11.

Internowanych oficerów w liczbie około 100, później ponad 130 osadzono w obozie w Beniaminowie, około 2,5 km od fortu, wysadzonego przez Rosjan (dziś Białobrzegi). Stały tam murowane, parterowe budynki służące w czasach rosyjskich za koszary. Internowanych poddano surowej kontroli, uniemożliwiając im kontakty ze światem zewnętrznym, pozbawiając prasy i cenzurując korespondencję. Pozbawieni wolności i informacji oficerowie nie poddali się represjom, nie uznali zwolnienia z Legionów i zachowali w obozie wewnętrzną dyscyplinę wojskową. W celu uniknięcia bezczynności organizowali liczne zajęcia sportowe, naukowe i kulturalne, przygotowywali uroczyste obchody rocznic narodowych, udzielali się w obozowej, pisanej ręcznie prasie. Prasa beniaminowska stanowi dziś mało znany epizod legionowych dziejów.

W niedzielę 29 lipca 1917 r. ukazał się pierwszy numer „Biuletynu Beniaminowskiego”, którego redaktorem był ppor. Roman Starzyński¹¹. Pisemko opatrzone informacją, że redakcja i administracja mieści się w baraku nr 2, pokój nr 10, otwarta od 8 rano do 11 wieczorem [o tej godzinie gaszono światło – dop. A. K.], zostało zawieszone w kasynie. Jednostronny, zapisany czytelnym, ręcznym pismem „Biuletyn...” rozpoczynał się od artykułu *Od redakcji*, w którym czytamy: „Wobec ogólnego głodu nowin, panującego w Beniaminowie, zwłaszcza, że nie wszyscy są w możności przeczytania gazet i pomówienia z nowoprzybyłymi Kolegami, za zezwoleniem Komendy Obozu rozpoczynamy z dniem dzisiejszym wydawnictwo «Biuletynu», który ukazywać się będzie codziennie rano i zawierać wszystkie najważniejsze nowiny.

W interesie Ogółu Kolegów, wszyscy otrzymujący gazety lub ustne wiadomości, a zwłaszcza wszyscy nowoprzybyli zechcą zdobyte nowiny komunikować redakcji”¹².

„Trzeba przyznać, że pismo jest «poczytne». W kasynie zebrała się pod «Biuletynem» kupa kolegów, nie rzednąca aż do obiadu. Redaktor stał z boku, słuchał uwag, przeważnie pochlebnych i ... ręce zacierał. Nie spoczął jednak na laurach. Zmysł reporterski wypędził go z kasyna pod druty, gdzie zbierał wiadomości od odwiedzających i nowoprzybyłych kolegów, tak że na podwieczorek wydał już «Popołudniowy Dodatek Nadzwyczajny Biuletynu». Niech, kto powie, że to nie «Ameryka» i że życie nasze idzie wolno” –

¹¹ Starzyński Roman Leon, ur. 1890 w Warszawie, od 1911 w Związku Strzeleckim, od 1914 w II Brygadzie Leg., 5 pp. Ukończył Wydz. Filologiczny UJ i Wyższą Szkołę Wojskową. Do 1929 w WP mjr dypl., następnie Dyrektor Nacz. Polskiego Radia; prezes Zarz. Gł. Poczтового Przysposobienia Wojskowego. Zm. nagle w 1938.

¹² „Biuletyn Beniaminowski”, nr 1 z 29 VII 1917, s. 1. Zachowane egzemplarze (1-15, 17-32) są do wglądu w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie, mikrofilm nr 101.

pisał na kartach wspomnień z Benjaminowa przywoływany już kpt. I Brygady (5 pp), późniejszy minister spraw wewnętrznych i premier RP, Felicjan Sławoj Składkowski¹³.

W numerze tym znalazły się m.in. opisy manifestacji w Krakowie, Radomiu, Lublinie – z powodu uwięzienia Komendanta J. Piłsudskiego, informacje o przybyciu do obozu kolejnych, internowanych oficerów, odmowie złożenia przysięgi przez 208 oficerów legionowych oraz informacja, że w obozie w Szczypiornie ukazał się pierwszy numer pisma podoficerów i szeregowych Legionów – „Zuchowaty w Klatce”. Przegląd wiadomości kończyła notka „Zezwoleniem Cenzury Obozowej”, a następnie podpis redaktora – R. Starzyńskiego.

Sam redaktor wspominał swoją przygodę redakcyjną następująco: „Jako polonista z zawodu miałem pociąg do pióra i wrodzoną żylkę dziennikarską. Nie myślałem wprawdzie nigdy, aby dziennikarstwo traktować zawodowo, ale publicystykę uprawiałem od dawna (...). Nie zaprzestałem tej pracy i w czasie wojny (...). 29 lipca wypuściłem pierwszy numer «Biuletynu Benjaminowskiego», dziennika ściśle informacyjnego, formatu zwykłego arkusza papieru kancelaryjnego, na którym drobnymi literkami usiłowałem zmieścić wszystkie informacje, zebrane w ciągu całego dnia. A jednocześnie musiałem pilnować «bramy», aby się ktoś, niedostrzeżony przeze mnie, nie przemknął koło obozu. Głównym źródłem wiadomości była zawsze Marysia Kornikowiczówna, która prawie codziennie obóz odwiedzała. Początkowo mogłem z nią swobodnie rozmawiać przez druty, potem było coraz trudniej, zwłaszcza, gdy zbudowano drugi rząd drutów i zabroniono zbliżać się do nich. Wówczas kładłem się w trawie w pobliżu drutów, gdy kol. Marysia kładła się w rowie przyobozowym i czekaliśmy aż posterunek się oddali, aby kilka słów zamienić. Czasem 4-5 razy musieliśmy zmieniać miejsce naszej pogawędki, zanim zdołałem pochwycić nieco wiadomości. Czasem nie mogliśmy mówić, wówczas Marysia pisała na papierze posiadane informacje, obwijała weń kamień i rzucała mi do obozu. Ktokolwiek zdobył wiadomości przynosił mi je do «redakcji», która była czynna od 8 rano do 11 wieczór. Po południu «składałem» i «drukowałem» numer, a gdy po «zamknięciu» numeru przychodziły wiadomości, wydawałem wieczorny dodatek nadzwyczajny. W każdym razie numer musiał być gotów przed kolacją, gdyż umieszczałem go w kasynie na tablicy, gdzie tłum kolegów skupiał się zawsze koło «Biuletynu», aby dowiedzieć się «najważniejszych» wiadomości”¹⁴.

¹³ S. F. Składkowski, op.cit., s. 44.

¹⁴ R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie u Komendanta. Przeżycia wojenne 1914-1918*, Warszawa 1937, s. 310-311.

Pismo rozrastało się i numer 9 z dnia 6 sierpnia liczył już trzy kolumny (arkuszy papieru), a zawierał artykuł wstępny i wspomnienia legionowe, później najczęściej pismo składało się z dwóch kolumn. Oddajmy znów głos redaktorowi: „«Biuletyn» budził coraz większe zainteresowanie kolegów, którzy chcieli mieć «na własność» przynajmniej pojedyncze numery. Musiałem więc dobrać sobie współpracowników, najprzód technicznych do «przedrukowywania» [przepisywania – dop. A. K.] numeru w osobach ppor. Mieczysława Brodzińskiego i chor. Zdzisława Czubińskiego, później udało mi się pozyskać i współpracowników redakcyjnych w postaci bezimiennych korespondentów w dziale «listów» do redakcji, a w końcu i w dziale artykułowym”¹⁵.

6 sierpnia wyszedł 9 „rocznicowy” numer „Biuletynu” z tytułem napisanym kolorowym atramentem i odznaką I Brygady, z podtytułem „Numer Świąteczny”, a poszczególne tytuły artykułów obwieszczały: *Trzecia rocznica, Kadrówka, Pierwszy patrol ułański*. „«Biuletyn» umiał widocznie zagrać na uczuciach, bo znalazł dzisiaj aż 9-ciu nabywców, przeważnie z kawalerii. Toteż w godzinach popołudniowych wydał «Dodatek», poświęcony sprawom bieżącym – zanotował F. S. Składkowski. – Streszczony jest tu artykuł: «Vossische Zeitung», mówiący że przyczyną aresztowania Komendanta była «szkodliwa agitacja żywiołów niepożądanych» w wojsku, «udowodniony» kontakt z państwami koalicji, agitacja poddanych austriackich, którzy chcieli razem przysięgać. Na czele tego całego «spisku» stał Komendant.

Tak to oni teraz usiłują umotywować aresztowanie Obywatela Komendanta wobec mocarstw, stojących po drugiej stronie frontu. Widzą Niemiaszki, że Komenda Legionów nabujała ich, przedstawiając, że aresztowanie Komendanta nie wywołało wielkiego echa!”¹⁶.

„Biuletyn” podlegał cenzurze polskiej komendy obozu (wówczas mjr Mieczysław Ryś-Trojanowski), która baczyła, by nie prowokować Niemców i zachowywać ostrożność w podawaniu wiadomości, czasami konfiskując artykuły lub ich fragmenty. Poza tym Niemcy coraz ściślej izolowali obóz i odcinali internowanych oficerów od informacji płynących z zewnątrz. 4 sierpnia F. S. Składkowski zapisał: „(...) biedny «Biuletyn» rzeczywiście utracił wszelkie możliwe źródła informacji. Oby nie usechł w kwiecie wieku, bośmy naprawdę przyzwyczaili się już do odczytywania gazety po śniadaniu w sali kasyna (...). Powoli rozluźnia się nasza więź ze «światem»”¹⁷. Wszyst-

¹⁵ Ibidem, s. 311.

¹⁶ F. S. Składkowski, op.cit., s. 78.

¹⁷ Ibidem, s. 70.

kie listy i gazety przechodziły przez cenzurę niemiecką, dostarczanie paczek było utrudnione, zerwała się niemal zupełnie więź z 5 pp Legionów stacjonującym w Zegrzu.

W numerze 31 z 28 sierpnia polska komenda obozu skonfiskowała artykuł wstępny napisany przez ppor. Juliusza Ulrycha. „Konfiskaty te zniechęciły mnie do wydawania wiadomości i już miałem zamiar wydawać pismo tylko 3 razy na tydzień. Po konfiskacie Nr 31 w miesiąc po rozpoczęciu wydawnictwa, zawiesiłem je, nie mogąc nadal podołać trudnościom, związanym z wydawaniem dziennika” – wspominał redaktor R. Starzyński¹⁸.

W ostatnim, 32 numerze z 29 sierpnia, zawarto tylko krótką notatkę: „Ponieważ warunki wydawania pisma w obozie są bardzo trudne, a ostatnio stały się jeszcze cięższe, nie mogąc nadal podołać przeciwnościom, zdecydowaliśmy się z dniem dzisiejszym wydawnictwo «Biuletynu» zawiesić. Beniaminów, 29 sierpnia 1917”. Podpisano bezosobowo „Redakcja”¹⁹.

Drugim pismem w Beniaminowie był humorystyczny „Sprzymierzeniec”, redagowany przez por. Wacława Biernackiego ps. „Kostek”²⁰. Pisane ręcznie, ozdobiane kolorowymi często rysunkami pismo po raz pierwszy ukazało się w dniu 12 sierpnia 1917 r. z adnotacją: „wychodzi w czwartki i niedziele”. Numer 2 z 16 sierpnia opatrzone hasłem; „Jeńcy wszystkich krajów łączcie się”, nr 5 – „Jeńcy wszech nacji śmiecie się”, a numer 7 – „Jeńcy wszystkich krajów śmiecie się”. Objętość wynosiła od 3 do 6 stron; ogółem ukazało

¹⁸ R. Starzyński, op.cit., s. 311.

¹⁹ F. S. Składkowski dał w swych wspomnieniach następujący komentarz: „Biedny «Biuletyn» przestał nagle istnieć. Redaktor na próżno usiłował zebrać jakie – takie zasoby wiadomości. Niestety, z odejściem pułku z Zegrza [5 pp Leg. – dop. A. K.], wszystko wokół nas zmieniło się, jak uciął nożem. Najbliższe wiadomości mogą napłynąć dopiero w niedzielę, a do tego czasu nie ma absolutnie o czym pisać! Najlepszy redaktor tu nic nie pomoże. Rozpoznanie lekarskie przyczyny zgonu «Biuletynu»: wycieńczenie spowodowane brakiem pokarmu, mówiąc krócej – śmierć głodowa.

Biedny, ostatni numer był tak krótko przybity do ściany w kasynie, że brak na nim nawet śladów pluskiewek (...). Rozżalony redaktor szybko ściągnął ze ściany swoją gazetę, nad którą niewdzięczny tłum nie uronił ani jednej łzy! Przeciwnie, posypały się żarty i uwagi złośliwe. Oto los proroka w każdym czasie i miejscu! Niepotrzebnie tylko szanowny i zasłużony Redaktor oskarża «cenzurę», bo i brak cenzury nie pomoże, gdy zgoła nie ma co pisać. Szkoda «Biuletynu»! Służył jak mógł Sprawie Niepodległości w naszym obozie i naprawdę, trzeba było dużo uporczywości i «żyłki» redaktorskiej, by móc wydawać pismo dzień w dzień przez cały miesiąc w warunkach naszego bytowania”. F. S. Składkowski, op.cit., s. 153.

²⁰ Wacław Kostek-Biernacki (1887-1957), 1914-1917 w Legionach (okresowo dowódca żandarmerii), od 1918 w WP, w 1930 komendant twierdzy brzeskiej, zyskał złą sławę brutalnym traktowaniem uwięzionych tam polityków opozycji, wojewoda nowogródzki, poleski, w 1934 organizator obozu w Berezie Kartuskiej. 1939 komisarz cywilny przy prezydencie RP, 1953 skazany w PRL na karę śmierci, 1955 zwolniony.

się 10 numerów pisma: 12, 16, 19, 26 sierpnia, 2, 9, 16, 23 i 30 września, ostatni numer wyszedł w niedzielę 25 listopada. „Sprzymierzeniec» był jedynym pismem humorystycznym Beniaminowa, które z typowo legionową nonszalancją i metodą traktowania wszelkich spraw pozornie na pół serio wprowadzało nie tylko zdrowy humor do jednostajnego życia beniaminowczyków, ale jednocześnie – i to było jego niezaprzeczalną zasługą, sprowadzało na teren rzeczywistości rozegzaltowaną wyobraźnię niektórych działaczy obozowych – czytamy w wydawnictwie jubileuszowym z 1928 roku. – W stosunku do politycznego dziennika «Biuletyn», wpadającego często z jednej ostateczności w drugą, tj. przedstawiającego wszelkie wydarzenia zewnętrzne albo w zbyt korzystny albo w zbyt beznadziejny sposób, jak i w stosunku do miesięcznika «Beniaminów» omawiającego podstawowe tezy ideologiczne, «Sprzymierzeniec» reprezentował umiar i opanowanie i odrzucając cień nawet jakiegokolwiek pozy, był bez reszty prawdziwym²¹.

„Pismo to – wspominał z kolei Roman Starzyński – na wzór «Konferencji Pokojowej» wydawanej ongiś przez 1 p. p. na froncie, było bardzo dowcipne i bogate, a pięknie ilustrowane dzięki współpracy naszych znakomitych rysowników i malarzy w osobach por. Dąbrowy – Młodzianowskiego, ppor. Golińskiego, kpt. Jarnuszkiewicza i innych²².

„Sprzymierzeniec” upadł zapewne – podobnie jak „Biuletyn” – z braku informacji napływających spoza obozu. Tak uważa R. Starzyński²³. Warto zwrócić uwagę na zamieszczoną w numerze 4 (s. 2) *Rotę piłsudczyków*, zaczynającą się wersami:

„Nie rzucim Ciebie wodzu nasz,
nie damy pogrześć sprawy
sztandar, przy którym wiernie trwasz
oddamy Bogu krwawy;
nie wyrwie nam go swój, ni wróg –
tak nam dopomóż Bóg!
Nie spoczniesz póki w proch i pył
nie legnie przemoc wraza,

²¹ *Sprzymierzeniec. Pismo obozu jeńców w Beniaminowie. Rok 1917*, Warszawa 1928 (wstęp).

²² R. Starzyński, op.cit., s. 312. Młodzianowski – Dąbrowa Kazimierz (1880–1928), malarz, grafik, metaloplastyk, porucznik Leg. Polskich; Goliński Jan (1894–1967), rzeźbiarz, architekt wnętrz, ppor. Leg. Polskich; Jarnuszkiewicz Czesław (1888–1988), student ASP w Krakowie, kpt., d-ca batalionu w Leg. Polskich, uczestnik odsieczy Lwowa w 1917, gen. brygady WP.

²³ R. Starzyński, op.cit., s. 312. Por. także: W. Milewska, M. Zientara, *Sztuka Legionów Polskich i jej twórcy 1914–1918*, Kraków 1999, s. 254.

zaczepniem z ducha Twego sił,
z wiarą, co cuda stwarza,
śmiało po złoty sięgniem róg,
tak nam dopomóż Bóg!"²⁴

Sięgnijmy znów do wspomnień F. S. Składkowskiego, tym bardziej, że stał się on „bohaterem” pierwszego numeru i pierwszej strony pisma. „W dniu dzisiejszym «przy niedzieli» otrzymaliśmy nowe urozmaicenie w postaci pisma «Sprzymierzeniec». Redaktorem jest porucznik Kostek–Biernacki, podpisany w piśmie.

Kto jednak pisuje do pisma i robi ilustracje – pozostaje w głębokiej tajemnicy, mimo niedyskretnych zapytań, skierowanych z mej strony do naczelnego redaktora. Chciałem mianowicie dowiedzieć się, kto mię «ujaił» od razu na pierwszej stronie nowego pisma dosyć dowcipnym «konterfektem». Na tle «Góry Oliwnej» i czerwonego, w typie Benjaminowskim, baraku, zostałem namalowany pótnagi w białych spodniach, bosy, w pozycji wypadowej z wyrwaną z korzeniami sosenką w ręku. (...) Za jedno tylko jestem wdzięczny szanownemu artyście: dodał mi przez koleżeństwo, męskiej urody ze 150%, w porównaniu ze smętną rzeczywistością!! Winieta tytułowa pisma, robiona ręcznie piórkiem, przedstawia szereg budek wartowniczych, ustawionych wzdłuż drutów kolczastych

²⁴ Ciąg dalszy *Roty Piłsudczyków* brzmi:

„Pójdziemy, gdy zapalisz wić,
na kolce i na druty;
choćby w katordze przyszło zgnić
nie złożym szabli póty,
póki hańbiony polski próg,
tak nam dopomóż Bóg!
Nie straszne dla nas gromy burz,
ani więzienne mury,
bo cóż dla ducha kraty, cóż
niewoli mrok ponury –
nie zlekniem się podziemnych dróg,
tak nam dopomóż Bóg!
Wszak na sumieniach polskich my
ołowiem dziś, co ciąży;
podłym zmacimy słodkie sny
o brzuchu dna oręży;
Wolność jak tęczy błysnie łuk –
tak nam dopomóż Bóg!
O nie daremny był Twój trud
i niedaremne znoje!
o cześć Ci, sława, coś nas wiódł,
na pierwsze z Moskwą boje!
przeorze Polskę wzdłuż Twój pług
tak nam dopomóż Bóg!"

i obok nich niemieckich żołnierzy, pilnujących dwóch jeńców, piorących się rapierami, ile wlezie”²⁵.

Objętościowo największy był numer 4 z 26 sierpnia – 9 stron, numery 1 i 2 miały po 3 strony, numery 3 i 5 – po 5 stron, numery 7, 8 i 10 – po 6 stron, nr 9 – tylko jedną stronę. Podobnie jak „Biuletyn”, „Sprzymierzeniec” ukazywał się „za pozwoleniem cenzury obozowej”. Obok rysunków zawierał humorystyczną *Kronikę miejscową*. Na stronie tytułowej 2 numeru „Sprzymierzeńca” przedstawiono „Wielki alarm w obozie, czyli mały szlemik bez pięciu...”. Na tle czerwonego budynku grają w karty kpt. Rokita–Maksymowicz, por. Przyjałkowski, ppor. Ulrych i czwarta, niezidentyfikowana osoba. Numer kończył się *Żywotem błogosławionego Ciepichałła* [ks. Henryk Ciepichałł – 1886–1934, kapelan 1 pp Legionów, 1915 ppor., 1916 urzędnik wojskowy IX klasy – kpt., 22 lipca 1917 r. internowany – dop. A.K.]:

„Był raz sobie ksiądz Ciepichałł,
Co wciąż naprzód się wypychał,
Nie po złoto, ni fiolety,
Ale na wojnę niestety”.

Na koniec ksiądz H. Ciepichałł, po pobycie wśród „wścieklej i bluźnierczej bandy” Beniaminowa, dostał się wreszcie do nieba, gdzie „ożenił się z anielico i wyprawia z nią Bóg-wico”. Numer był oblegany od rana do wieczora przez czytających²⁶.

Numer trzeci „Sprzymierzeńca” przyniósł barwny opis obiadu internowanych oficerów: „W ciszy głębokiej i powadze zasiedli jeńcy do stołu. Groźny wzrok trzech majorów paraliżował w zaczątku wszelkie wybuchy rozpacz i wściekłości ze strony wyczerpanych do ostatka trzyletnią wojną i długą niewolą – ostatnich polskich oficerów.

Kiedy oszołomiony ordynans, co jeszcze nie uciekł, podał zupę i wszyscy szczęśliwi prymusi przy wazach wyłowili z niej wszystkie gąszcz – groźne szmery rozległy się w szarych końcach jadalni... Ale jedno sokołe spojrzenie majora Fabrycego, jeden groźny ruch prawym wąsem majora Rysia i straszliwy błysk pękniętego monokla majora Burhardta – uspokoiły natychmiast zaczynający się bunt. Ktoś ze strachu krzyknął: «Niech żyją nasi majorowie!».

Przy śmierzdzącej rybie z kaszanym puré á la Mysz panowała już cisza grobowa i powaga chwili. Dopiero, gdy podano żołędziową kawę i majorowie z wolna zapalili papierosy, co oznaczało swobodę

²⁵ F. S. Składkowski, op.cit., s. 100. Dalej autor wspomnień pisał: „Pismo sprawiło od razu bardzo dobre wrażenie w obozie. Poszczególne rysunki i dowcipy z życia obozowego wywołują śmiechy i komentarze kolegów. Dawno się tak dobrze nie śmieliśmy” (s. 91). Kostek–Biernacki nie chciał ujawnić Składkowskiemu autora rysunku, tłumacząc się „tajemnicą zawodową” (s. 102).

²⁶ Ibidem, s. 121.

zachowania się, rozległy się długo tłumione okrzyki i zewy porozumiewawcze..."²⁷.

Nr 4 „Sprzymierzeńca” przynosił na stronie tytułowej rysunek grupy kawalerzystów uczujących na hełmie ułańskim, wokół przechadzają się wychudli piechociarze. Dalej prezentowano działy: *Kronika miejscowa*, *Przegląd sportowy*, *Życie artystyczne*, *Z polityki*, *Monolog Kąkolegi* i *Piosenka o wiośnie*. Najważniejszym akcentem była w tym numerze wspomniana *Rota piśsudczyków*.

W numerze 5 znalazł się złośliwy „nekrolog” dotyczący „Biuletynu Benjaminowskiego”: „Po długich od urodzenia ciężkich cierpieniach zmarł bez ratunku opatrzony świętymi Konfiskatami, w kwiecie dni 32. Prosi o westchnienie do majora” (nr 5 z 2 września).

Kolejne numery zawierały: obrazek przedstawiający oficerów grających w karty „cały dzień” (nr 6 z 9 września), w numerze 7 na 4 stronie rysunek przedstawiał w klatce kpt. lekarza F. S. Składkowskiego z obwiązaną łapą, jako „ryczącego w niebogłosy” tygrysa, a później umieszczono *Bajkę o tygrysku*, która kończyła się następująco:

„Tygrys wrócił, lecz teraz darmo okiem błyska –
nikt się nie boi tygrysa,
i gdy wysuwa pazur lub podnosi szczapę,
krzyczą: «hola tygrysku, bo skaleczysz łapę!»
Tygrys dziś zły i smutny, wąs mu w dół zwisa...
Prawdą jest: nosił tygrys – ponieśli tygrysa!”²⁸

I w następnym numerze bohaterem był Składkowski przedstawiony jako „Brat Jałowiec” (nr 7 z 16 września). Nr 8 zawierał rysunek ucieszonego niemieckiego komendanta obozu, kpt. Cleinowa, *Kazania Sprzymierzeńca*, wiersz *Dwugłos Obozowy*, obrazujący walkę redaktora z cenzurą obozową. 30 września F. S. Składkowski zanotował: „Coraz mniej jest do pisania w tym Benjaminowie, zwłaszcza w stanie odrętwienia psychicznego, w którym znajdujemy się po zawiedzionych nadziejach, opartych na utworzeniu Rady Regencyjnej. (...) Nawet «Sprzymierzeniec» - butny, jurny i wesoły «Sprzymierzeniec» zanucił dzisiaj «cienką piosenkę». Treść obejmuje tylko jedną stronę i wygląda jak następuje:

W namiocie, w którym koledzy beztrósko grają w piłkę, umiera «Sprzymierzeniec», przedstawiony w postaci trefnisia, zawieszono na sznurze. Wierszyk, umieszczony poniżej, nosi, nie wzbudzający żadnych wątpliwości, tytuł: «Requiem». Nieco pocieszająca jest uwaga: «Od Redakcji», głosząca: «Niniejszym zawiadamiamy czytelników, że viribus unitis Redakcji i Komendy obozu *Sprzymierzeniec*

²⁷ Z literatury przyszłości, „Sprzymierzeniec”, nr 3 z 19 VIII 1917.

²⁸ *Bajka o tygrysku*, ibidem, nr 6 z 9 IX 1917, s. 4.

został na nieokreślony czas zawieszony». Tak więc, zapewne koniec już drugiego naszego pisma w obozie. «Biuletyn» skończył swój żywot po odejściu naszego pułku z Zegrza, «Sprzymierzeniec» zawieszony zostaje w atmosferze przygnębienia, wywołanego pogrzebaniem nadziei, związanej z utworzeniem Rady Regencyjnej²⁹.

„Sprzymierzeniec” ożył w dniu 25 listopada i zawierał m.in. wierszyk poświęcony psu Bekasowi, którego Niemcy zastrzelili przypuszczając, że przenosi on zakazane informacje dla jeńców. Numer 10 okazał się jednak ostatnim. Redaktor W. Kostek-Biernacki wziął się za przygotowywanie *Szopki Beniaminowskiej*.

Ostatnim czasopiśmem przygotowanym przez oficerów legionowych był „Benjaminów”. O jego powstaniu pisał następująco R. Starzyński: „Te dwa wydawnictwa [„Biuletyn...” i „Sprzymierzeniec” – dop. A.K.], jedno ściśle informacyjne, drugie wyłącznie humorystyczne, wywołały wreszcie powstanie poważnego organu ideowego, już jako oficjalnego organu obozu pn. «Benjaminów». Powstał więc Komitet Redakcyjny z udziałem ppor. Adama Koca, kpt. Aleksandra Narbutta-Łuczyńskiego, ppor. Juliusza Ulrycha i jeszcze kilku kolegów, którzy czuwali nad stroną ideową. Redaktorem był por. Anatol Minkowski. Nr 1 «Benjaminowa» ukazał się 20 września, ale po kilku numerach (3 czy 4) i to pismo przestało istnieć³⁰. W artykule wstępnym *Od redakcji* stwierdzono: „Przystępujemy do wydawania pisma w obozie z przeświadczeniem, że staje się koniecznym zarysowanie naszego oblicza i danie świadectwa tym niezniszczalnym wartościom, które były jasnymi drogowskazami w naszej żołnierskiej wędrówce. Od szeregu już lat wytrwale wszyscy zdążamy ku jednemu celowi, który kazał nam pójść w służbę twardą i dla którego przewodnikiem naszym przestało być wyrachowanie, bezpieczeństwo i korzyści. Więcej niż trzy lata temu, porzuciliśmy sprawy życia osobistego dla «chimerycznej» idei bicia się o wolność własnego kraju – i tyleż czasu znęcały się nad nami obce i własne rządy. Tyleż czasu trwała droga nasza do serca Narodu, by zakończyć się aktem największej dla nas klęski – zniszczenia trzechletniego wojennego dorobku.

I oto wisi nad nami wciąż groźba klęski i ciągle niepokojące pytanie – jaką jest nasza droga i czy dosyć silni jesteśmy, by – zwarci – iść dalej. I jedną tylko znamy odpowiedź: daleki jeszcze

²⁹ F. S. Składkowski, op.cit., s. 228.

³⁰ R. Starzyński, op.cit., s. 312. Anatol Minkowski, ur. 1892 w Carskim Siolu k. Petersburga, studiował na Politechnice w Monachium. 1914-1917 w Legionach, 1918-1927 w WP, nast. ppłk w st. spocz. Wysoki urzędnik Ministerstwa Skarbu, prezes Unii Związków Prac. Umysłowych, wiceprezes Zarz. Gł. Zw. Strzeleckiego.

czas końca walki o wolną duszę Narodu i ma w walce tej z nas nie brakować nikogo.

Idei tej walki służyć chcemy”³¹.

Pismo było „dosyć grubym zeszytem”, złożonym z kilkunastu stron wypełnionych ręcznym, wyraźnym pismem. W artykule *Dwa stanowiska* autor, kryjący się pod kryptonimem A. M. [Anatol Minkowski?], atakował polityków niewierzących w niepodległość, którzy stworzyli sobie „z pułku 2 i 3 walor polityczny pod nazwą Karpackiej Brygady” i oskarżają I Brygadę o „politykomanie”. Józef Relidziński opublikował wiersz *Sen o szpadzie*:

„O klingo nasza, dumna klingo!
i cóż, że błyskiem jasnym w dymie
armat wskrzesiłaś polskie imię –
na nowe ślą cię San – Domingo,
spokojni, że wraz z tobą, żenie
naród od siebie precz sumienie!”³²

Dalej następowały artykuły: dotyczący życia obozowego, A. K. [Adama Koca] o Związku Walki Czynnej, felieton pt.: *Sanatorium*, zjadliwie krytykujący stosunki polityczne i nastroje w Polsce, *Przegląd polityczny*, *Kronika miejscowa* i *Wiadomości bieżące*.

24 września 1917 r. został wydany drugi numer „Benjaminowa”. Otwierała go *Deklaracja* oficerów obozu beniaminowskiego dla mającej powstać Rady Regencyjnej, dalej następował komentarz A. Minkowskiego, surowo oceniający „krytykomanie” oficerów, przypisując ją pobytowi w obozie: „Druty kolczaste mają niezawodnie swój wpływ i wyolbrzymiają wszystko, co otaczają, wyolbrzymiają wydarzenia ogólne, wyolbrzymiają i własną osobę” – pisał autor. W dalszej części pojawił się kolejny wiersz J. Relidzińskiego pt.: *Komendancie*, artykuł satyryczny *Parlament* [nieznanego autora – inicjały J.N.], kolejna część artykułu A. Koca o ZWC, przegląd sytuacji na frontach mjr. S. Burhardta, *Przegląd polityczny*.

Ostatni – jak się okazało – numer 3 „Benjaminowa” ukazał się w dniu 2 października. „Artykuł wstępny numeru omawia przyczyny mocnej więzi ideowej istniejącej między naszymi żołnierzami i oficerami, więzi, która trwa, mimo rozdzielenia nas z żołnierzami i osadzenia w różnych obozach jeńców. Wobec pozbawienia nas stopni oficerskich, więź nasza duchowa z żołnierzami pogłębia się

³¹ *Od Redakcji*, „Benjaminów”, nr 1 z 20 IX 1917, s. 1.

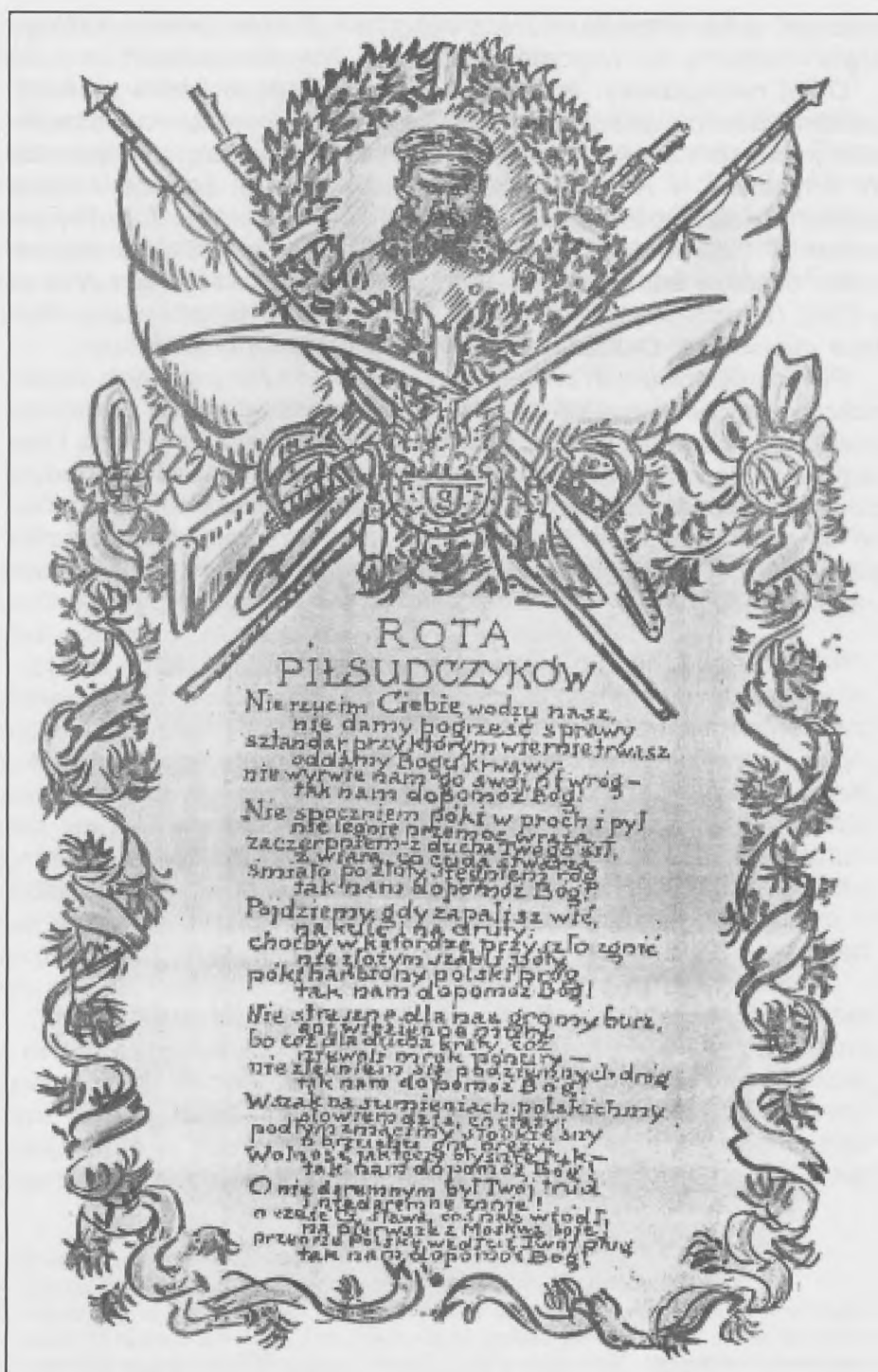
³² Ibidem. Józef Relidziński, ur. 1886 w Kielcach. Członek „Sokoła”, 1914-1917 w Legionach, 1918-1922 w WP, kpt. rez. Poeta, literat, ogłosił szereg tomików poezji, przygotował kilka scenariuszy filmowych. Piewca epopei legionowej, Naczelnik Centralnego Biura Filmowego MSW. Zm. w 1964 w Wielkiej Brytanii.

jeszcze, gdyż odpadła różnica rang, a «została jedynie zasługa krwi»”- czytamy we wspomnieniach F. S. Składkowskiego³³.

Dalej następowały: artykuł A. Minkowskiego o fiasku „sanacji” przeprowadzonej przez Komendę Legionów i rozważania S. Łapińskiego na temat wychowawczego znaczenia wojska dla narodu. W artykule *C i K Komenda Legionów* totalnej krytyce została poddana działalność majora Włodzimierza Zagórskiego [później generała WP, zamordowanego w nieznanych do dziś okolicznościach przez oficerów sanacyjnych – dop. A.K.], znów zabrał głos A. Koc o ZWZ (trzecia część), rubryki: *Z frontu*, *Przegląd polityczny*, *Kronika miejscowa*. Okazało się, że był to ostatni numer pisma.

Pisma internowanych w Beniaminowie oficerów legionowych z pewnością przyczyniły się do zacieśnienia więzi środowiska piłsudczykowskiego, pozwoliły łatwiej przetrwać trudny okres uwięzienia i izolacji od wydarzeń zewnętrznych. Stanowiąc jeden z wielu epizodów dziejów Legionów Polskich, przedstawiają dziś cenne źródło zarówno do dziejów obozu w Beniaminowie, jak i szerzej – kształtowania się obozu politycznego Józefa Piłsudskiego oraz jego myśli ideowo – politycznej.

³³ F. S. Składkowski, op.cit., s. 235.



Nr 1.

Beniaminów 12/10 1917

Rok I.

SPRYMIERZENIE

Wychodzi w czwartki i niedziele.

(d. Redakcyj)

Pierwsza strona naszego organu
jest poświęconą polityce.

Niekiedy już analizujemy
tu nieograniczone, a także staliśmy wielokrotnie
P. S. S., P. S. D., P. S. S., P. S. D., - i wreszcie
naszemu naszemu! Chociaż naszymi są i innymi
-leże staliśmy wreszcie się nie chcą pisać
P. S. S., a nasz pisanie naszymi P. S. S.
daje się pisać.

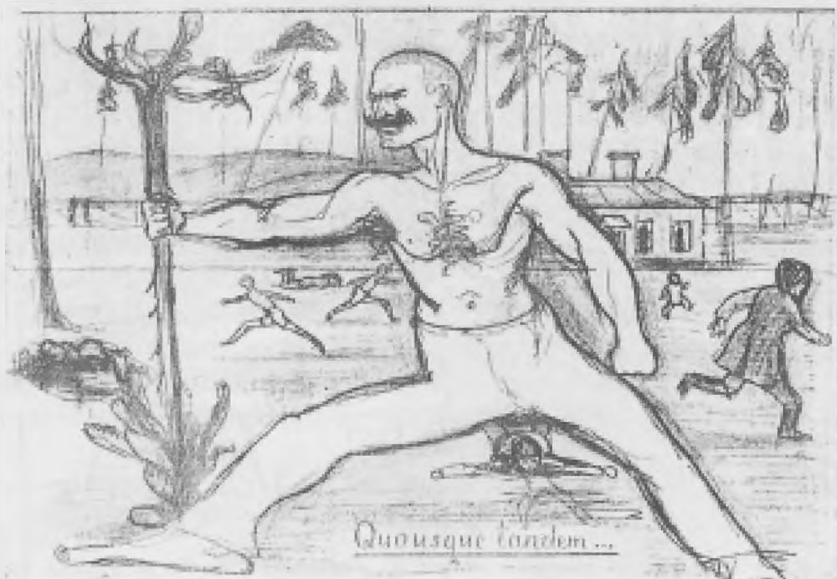
W historii naszego organu
wzmiankujemy nasz "Sprzymierzenie", a także
na stół. Nasz nasz wreszcie na stół. Wreszcie
półki wreszcie z P. S. S. nasz wreszcie nasz
stół. Wreszcie, nasz wreszcie wreszcie nasz.

Tenże nasz nasz nasz, nasz nasz

organizacji naszego i naszego organu Beniaminowski
z Beniaminowski, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz
naszego organu. I to nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz
na nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz
dopiero w naszym nasz nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz
po naszym naszym naszym naszym.

Na naszym naszym, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz
nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz
nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz
nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz

Na nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz
nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz
nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz
nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz, nasz nasz



N^o 5

ROKI

BENJAMINÓW-DNIA 2/9 917r.

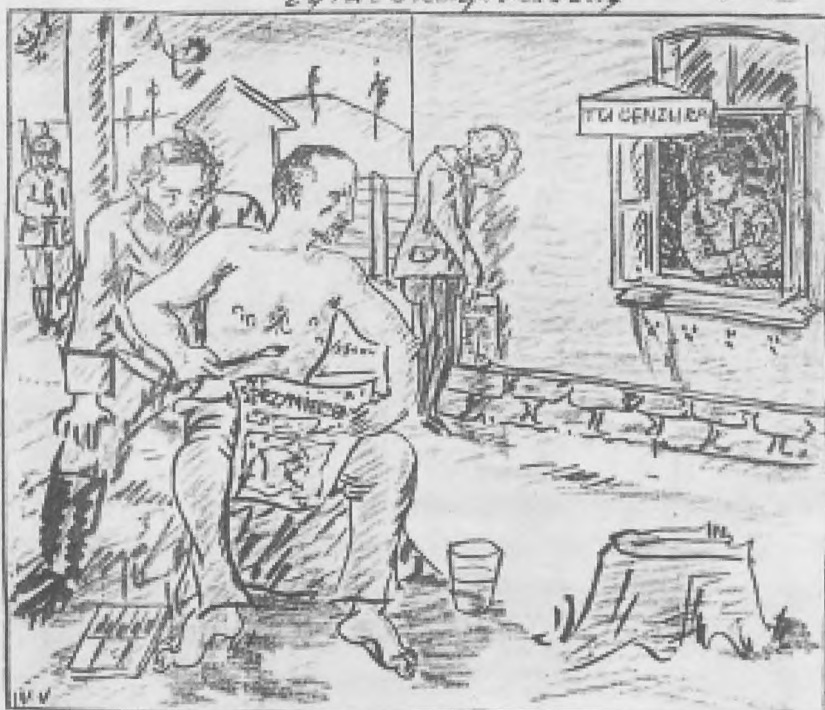


PRZYMIERZENIEC

WYCHODZI

JENCY WSZECHNACJT ŚMIEJCIE

CO NIEDZIELA

*Tytuł skanfikawany*ANIEDOPATRZENIEN
CENZORAREDAKTOR
KOSTRZEŃ

Jacek Szczepański

„Obecność utraconych dni i ludzi wyczuwa się jak powiew lądu, przeszłość gdzieś tu nadal trwa i żyje wszystkim, co kochałeś, nienawidziłeś, czym byłeś kiedyś...”¹.

Legionowski ślad Igora Newerlego

Jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy XX wieku Igor Newerly (1903-1987), bliski współpracownik Janusza Korczaka, spędził dwa, trzy lata swojego dzieciństwa w Legionowie, a ściślej mówiąc w garnizonie Jabłonna - bo tak nazywano legionowskie koszary przed odzyskaniem niepodległości. Wydarzenia, które tu przeżył stały się fundamentalnym składnikiem Jego biografii, na tyle znaczącym, że dzieciństwo w Jabłonce pojawia się w wielu książkach i opowiadaniach, np: *O chłopcu z bardzo starej fotografii*, *Wzgórze błękitnego snu*, *Za Opiwardą, za siódmą rzeką...* Najwięcej jednak miejsca Igor Newerly poświęcił koszarom i 8. Estlandzkiemu Pułkowi Piechoty w swej ostatniej powieści – *Zostało z uczt bogów*, dowodząc, „że dzieciństwo i młodość są niewyczerpanym źródłem inspiracji twórczej dla pisarza”². Na stronach tej jednej z najważniejszych Jego książek, wydanej w 1986 r. przez paryską „Kulturę” i w 1988 r. przez warszawskiego „Czytelnika”, nazwa „Jabłonna” pojawia się siedem razy³.

Porównanie informacji zawartych w *Zostało z uczt bogów* z carskimi źródłami wojskowymi potwierdza tezę, że powieść jest nie tylko wybitnym dziełem artystycznym, ale także rodzajem dokumentu literackiego. Na podstawie rozdziałów *Śladami Żelaznego Żubra*

¹ I. Newerly, *Spojrzenie zza rzeki*, (w:) *Za Opiwardą, za siódmą rzeką...*, Warszawa 1991, s. 210.

² W. Odojewski, *Newerly opowiada, co zostało z uczt bogów...*, *Posłowie do książki Zostało z uczt bogów*, Warszawa 1996, s. 333.

³ Powieść ukazała się nakładem Czytelnika w 1988. W wersji nieocenzurowanej wydał ją Instytut Literacki w Paryżu w 1986 w cyklu Biblioteka „Kultury”, tom 420. Książka otrzymała nagrodę Międzywydawniczej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” (wydanie drugiego obiegu również z 1986).

i *Ostatnie dni Pompei* można pokusić się o odtworzenie dzieciństwa młodego Igora w legionowskich koszarach w latach 1912-1914.

* * *

Igor Newerly urodził się 24 marca 1903 r. w Zwierzyńcu koło Białowieży. Jego rodzicami byli Teresa Newerly, córka Wielkiego Łowczego Puszczy Białowieskiej Józefa Newerlego i Mikołaj Michajłowicz Abramow, kapitan 8. Estlandzkiego Pułku Piechoty. Pod koniec XIX w. jednostka ta stacjonowała w Brześciu, a jeden z jej batalionów ochraniał carską rezydencję w Białowieży⁴. Tam właśnie poznali się przyszli rodzice I. Newerlego. Zgodę na zawarcie małżeństwa przez młodego oficera musiał wyrazić ówczesny jego dowódca Anton Ferdynandowicz Brochocki (1899-1904).

Mikołaj Michajłowicz Abramow był związany z pułkiem od połowy lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia. 17 kwietnia 1897 r. awansował w nim na stopień podporucznika⁵. Jego małżeństwo trwało tylko kilka lat. W 1910 r., ratując jednego z żołnierzy od utonięcia, przeziębził się i zmarł na ropne zapalenie płuc. Został pochowany na cmentarzu prawosławnym w Białowieży. Po stracie męża Teresa Newerly, pragnąc zapewnić opiekę 7-letniemu Igorowi, ponownie wyszła za mąż. Pisarz tak wspominał to wydarzenie: „(...) szkoda mamy, przeraziłem ją w końcu i wpędziłem w drugie małżeństwo. Dała mi męską opiekę w osobie ojczyrna, kolegi ojca, oficera tegoż pułku, który tymczasem został przeniesiony z Samary do Jabłonny pod Warszawą”⁶.

Rzeczywiście 8. Estlandzki Pułk Piechoty na początku stulecia przez kilka lat stacjonował w Samarze w Kazańskim Okręgu Wojskowym, mimo że w oficjalnych spisach jako miejsce jego postoju podawano Brześć⁷. W Samarze, będącej dużym ośrodkiem handlowym, przeciwstawiał się wystąpieniom rewolucyjnym. W lipcu 1910 r. pułk w następstwie reform gen. Władimira Suchomlinowa został

⁴ G. Karcov, *Beloveżckaâ Puša*, Minsk 2002, (reprint wydania z 1903 r.).

⁵ Plugałov, *Spisok "Štab" i ober"-oficeram" i činownikam" Éstlândskago polka 1862-1911*, s. 54.

⁶ I. Newerly, *Zostało z uczt bogów...*, s. 28.

⁷ Kwestię tę wyjaśnił pan Mirosław Bartoszewicki, który w liście do autora artykułu napisał: „Chyba udało mi się wyjaśnić sprawę 8. Estlandzkiego pp i Samary. Pułk razem z 7. Rewelskim pp stał od XIX wieku w Warszawskim Okręgu Wojskowym w okolicy Brześcia, po tej lub po drugiej stronie Bugu. Również *Karta dislokacji ruszkoj armii...*, Moskwa 1909 r., przetłumaczona z von Eisenschmidta, podaje oba pułki w Brześciu, ale z odsyłaczem, że Estlandcy są w Samarze a Rewelcy w Syzrani «w komandirówkie»”.

przeniesiony do koszar w podwarszawskiej Jabłonnii⁸. Zajął tu około 90 drewnianych budynków (licząc wraz z magazynami i komórkami). Koszary te wybudowano w 1892 r. dla dwóch pułków rezerwowych: 191. Drohiczyńskiego i 192. Wawerskiego, które właśnie w 1910 r. zostały rozwiązane. Rozległy garnizon tworzył samodzielne miasteczko wojskowe, w którym kadra zawodowa mieszkała razem z rodzinami. Nad regularnym układem koszar górował sztab pułku, wówczas jeden z najbardziej reprezentacyjnych budynków garnizonu. Cywilne Legionowo, poza stacją, hutą szkła i kilkoma domami w letnisku Gucin, nie istniało. Pułk estlandzki wraz z pozostałymi trzema jednostkami: 5. Kałuskim (w Modlinie), 6. Libawskim (Modlin) i 7. Rewelskim (w Pułtusku) należał do 2. Dywizji Piechoty XXIII Korpusu Armijnego. Liczył cztery bataliony (16 kompanii), tj. około 3 tys. żołnierzy.

Zawarcie drugiego małżeństwa spowodowało, że Teresa Newerly około 1912 r. zamieszkała z Igorem i córką Heleną w koszarach w Jabłonnii. W cytowanej książce I. Newerly ani razu nie podaje nazwiska ojczyma, a tylko raz wymienia jego imię i odczestwo: „(...) jakby uszedł z niego ten duch, o którym ciągle mi prawił, suworowski duch, co dawał mu siły, nadawał twarz i sens, oddalając zarazem od niego chłodem samotności, zdawał się przebywać zawsze na jakimś punkcie dowodzenia. Stał przygarbiony, rozcharakteryzowany, taki oto sobie Siergiej Wieniaminowicz”⁹.

Dokonując analizy spisu czynnych oficerów pułku przed I wojną światową okazało się, że tylko jeden z nich o imieniu Siergiej miał ojca Wieniamina. Był to Siergiej Wieniaminowicz Siemieczkin i to on najprawdopodobniej był ojczymem Igora Newerlego. Jego rodzina pochodziła z Penzy. 27 lutego 1902 r. Siemieczkin awansował na stopień podporucznika w pułku estlandzkim, do którego przybył z 5. Kijowskiego Pułku Grenadierów z Moskwy¹⁰. W jednostce służył z przerwami. Przydzielony czasowo do pułku strzelców walczył w wojnie rosyjsko-japońskiej 1904-1905. Newerly wspomina: „(...) ani dziadkowie, ani rodzice nie znali wojny, ojciec wprawdzie walczył z Japończykami, ale krótko i bardzo daleko, na ziemi chińskiej, została po nim szabla i wraz z tą starą rycerską bronią przeświadczenie, że wojna to rycerska rzecz (...)”¹¹. 27 czerwca 1906 r. S. W. Siemieczkin powrócił do pułku i służył w nim do wybuchu I wojny światowej. W Jabłonnii, w latach 1910-1914 dowodził

⁸ „Cirkulâry Glavnago Štaba”, 22 XI 1910, nr 212, s. 486.

⁹ I. Newerly, *Zostało z uczty bogów...*, s. 108.

¹⁰ Plugalov, op.cit., s. 56.

¹¹ I. Newerly, *Zostało z uczty bogów...*, s. 330.

w stopniu kapitana kompanią karabinów maszynowych. Uczestniczył w ćwiczeniach na poligonach w Kosewku koło Modlina i Rembertowie. I. Newerly wspomina o tym w opowiadaniu *Spojrzenie zza rzeki*: „Dobrze mówię, mogę i po rusku, proszę bardzo, pamiętam, wośmoj estlanskij połk. Tak, panie. Pod lasem, tam oto, gdzie drogi się rozchodzą i sterczy krzyż, tam stała kompania karabinów maszynowych. Wszystkie na kółkach jak małe armatki, z tarczyczkami, szesnaście sztuk. Kapitana nawet znałem, ale więcej kapitanową (...)”¹². Natomiast w książce *Zostało z uczty bogów* w opisie walk w Prusach w 1914 r. czytamy: „A ojczym podobno dobrze się spisał, jego karabiny maszynowe odzywały się gdzie trzeba i grały czyściutko jak na poligonie w Rembertowie”¹³. Warto dodać, że kompanie karabinów maszynowych (pulemiotnyje roty) sformowano w Rosji po doświadczeniach wojny z Japonią i wtedy liczyły one po 8 karabinów maszynowych.

W koszarach młody Igor jako członek rodziny oficerskiej uczestniczył w różnych uroczystościach: „Przecież jeszcze w Jabłonnie obchodziło się jubileusz dynastii, trzechsetlecie domu Romanowów [1913 r. - J.S.], jakie były uroczystości i parady! Majestatem i mocą tchnęły godła carskie i wszystkie dzwony były na następne trzysta lat (...)”¹⁴. W tym okresie w koszarach funkcjonowała cerkiew pw. św. Mikołaja i to wokół niej koncentrowały się wszelkie uroczystości garnizonowe. W 1911 r. jej kapłanem był Kapidij Mitrofanowicz Strukow, a później ojciec Płatonidow, o którym wspomina Newerly: „W nazwiska sławnych mężów Grecji stroiły się najczęściej popowskie rodziny, protojerejem w Penzie był Aristidow, a kapłanem naszego pułku Płatonidow (...)”¹⁵. W nabożeństwach uczestniczył także ówczesny dowódca jednostki płk Herman Maksymilianowicz von Raupach. Ale życie w Jabłonninie to nie tylko doniosłe uroczystości. Na terenie garnizonu Newerly po prostu bawił się z rówieśnikami, pozostałymi dziećmi kadry wojskowej. We *Wzgórzu błękitnego snu* czytamy: „(...) Cały miesiąc budowałem z kolegami fortecę w Jabłonninie, gdzie stacjonował nasz pułk, miała fosę pełną wody i wał na wysokość dziewięciolatka, a między wałem i fosą my ćwiczyliśmy musztrę – feldfebel przychodził z rekrutami i pokazywał im, uczcie się od nich, patrzcie na nich!”¹⁶.

Pobyt w Jabłonninie związany był z dwoma wydarzeniami, które na zawsze zaciążyły na życiu Igora Newerlego. Pierwsze, to tragiczny

¹² I. Newerly, *Spojrzenie zza rzeki*, (w:) *Za Opiwardą, za siódmą rzeką...*, s. 206.

¹³ I. Newerly, *Zostało z uczty bogów...*, s. 39.

¹⁴ Ibidem, s. 58.

¹⁵ Ibidem, s. 150.

¹⁶ I. Newerly, *Wzgórze błękitnego snu*, Warszawa 1999, s. 556.

wypadek, któremu uległ w koszarach. Po nieszczęśliwej kontuzji, którą ukrył przed rodzicami, w ranę wdała się gangrena. W tej sytuacji nie mógł mu pomóc pułkowy lekarz Popow¹⁷. Po odesłaniu do Szpitala Ujazdowskiego młodemu Igorowi amputowano prawą nogę powyżej kolana¹⁸. W *Zostało z uczty bogów* czytamy: „W Jabłonie skończyło się dzieciństwo. Gdy po roku wróciłem stamtąd, nie byłem już dzieckiem ani normalnym chłopcem. Znałem ból ciała, cierpienia duszy...” Nieszczęśliwy wypadek spowodował, że chłopiec nie trafił do Suworowskiego Korpusu Kadetów w Warszawie, jak życzyli sobie tego rodzice, a jako dziecko osierocone przez oficera miał pierwszeństwo w przyjęciu do tej elitarnej placówki¹⁹. Zresztą ojczym przygotowywał go do tego i wychowywał w duchu wojskowej dyscypliny: „Rozbierał się, pedantycznie składając ubranie w kostkę, czego mnie od początku uczył w Jabłonie i nie zdołał nauczyć”²⁰.

Drugim wydarzeniem, które wstrząsnęło życiem 11-letniego Igora była klęska pułku estlandzkiego w Prusach w sierpniu 1914 r. W cytowanej już książce czytamy: „pułk szedł w składzie drugiej armii, która pod dowództwem generała Samsonowa wdarła się głęboko w Prusy Wschodnie i nie doczekawszy się odsieczy, została otoczona, rozbita na miazgę, tak że strzępy jej wyszły z kotła, poległy tam najlepsze formacje i kadry z Samsonowem na czele (...). A nasz pułk najbardziej ucierpiał, bo był najdalej wysunięty, przebiła się mała garsteczka ze sztandarem w kuchni polowej”²¹.

W planach rosyjskiego dowództwa 8. Estlandzki Pułk Piechoty miał początkowo bronić pozycji na prawym brzegu Wisły, wewnątrz byłego trójkąta twierdz Warszawa-Modlin-Zegrze. Tak się jednak nie stało. W połowie sierpnia 1914 r. dowódca Frontu Północno-Zachodniego gen. Żylinski zmienił zdanie i na miejscu pozostawił jedynie część 2. Dywizji w Modlinie, a pułk estlandzki po załadowaniu na rampie stacyjnej w Jabłonie wyjechał w stronę granicy z Prusami²². Podczas

¹⁷ „Varšavskā Gubernskā Vēdomosti”, nr 12 z 10 II 1912, s. 6.

¹⁸ Po wypadku I. Newerly nosił skórzaną protezę wykonaną w warszawskim zakładzie Józefa Kuglera. Zgodnie z tygodnikiem „Świat” (nr 14 z 2 IV 1910) była to pierwsza w Królestwie Polskim „Fabryka Przyrządów Ortopedycznych”. Jej przedstawicielstwo mieściło się przy ul. Nowy Świat 22.

¹⁹ Suworowski Korpus Kadetów został założony w Warszawie w 1899. Przed wybuchem I wojny światowej był to jeden z 26 korpusów kadetów w Rosji. Program jego kształcenia odpowiadał programowi nauczania w gimnazjum realnym. S. V. Volkov, *Russkij oficerskij korpus*, Voennoje Izdatel'stvo, Moskva 1993, s. 122.

²⁰ I. Newerly, *Zostało z uczty bogów...*, s. 108.

²¹ Ibidem, s. 39.

²² J. Cichowicz, *Strategiczne położenie w Rosji podczas okresu mobilizacyjnego w 1914 r.*, „Bellona”, t. 6, 1922, s. 56 (Dyrektywa nr 513 z 12 VIII 1914). Warto dodać, że carska rampa wojskowa w Legionowie zachowała się do dziś.

ofensywy w Prusach miał ochraniać lewe skrzydło 2. Armii. Igor Newerly wspominał: „Długo potem przeżywaliśmy tę klęskę, nie, jaką tam klęskę – zagładę pułku! Dla nas on umarł. W sztabach, w ewidencji nadal istniał Ósmy Pułk Strzelców Estlandzkich, bo istniał jego sztandar wyniesiony z Prus przez trzech oficerów i stukilkudziesięciu żołnierzy, nowa piękna karta pułku w 436 roku jego historii”²³.

W książce I. Newerly konsekwentnie utrzymuje, że pułk estlandzki liczył ponad cztery wieki historii. Na innej stronie czytamy: „(...) nasz sławny, nasz stary pułk, najstarszy pułk w armii, bo z XV wieku, idzie na pewną śmierć dla tych Francuzów”²⁴. Powyższe przekonanie o starszeństwie pułku wynikało zapewne z lektury książki S. A. Gulewicza, wydanej w Petersburgu w 1911 r. Jej tytuł w dosłownym tłumaczeniu brzmi: *Cztery i pół wiekowa od 1478 do 1911 roku historia 8. Estlandzkiego Pułku Piechoty*²⁵. Newerly, podając dokładny 436 rok istnienia pułku w 1914 r., musiał znać książkę Gulewicza. Czytał ją albo w młodości, albo co bardziej wątpliwe, sięgnął do niej podczas późniejszego pobytu w ZSRR²⁶. Powołując się na Gulewicza, nie znał albo niechętnie przyjmował, podobnie jak część kadry, decyzję ministra wojny gen. Suchomlino-wa, wydaną w 1910 roku²⁷. Zgodnie z nią oficjalne starszeństwo pułku liczono od 19 lutego 1711 r. i stąd w 1911 r. jednostka obchodziła w Jabłonnie 200-lecie istnienia. Prawdopodobnie młody Newerly wtedy jeszcze nie mieszkał w koszarach i nie zetknął się z okolicznościową broszurą Galickiego, wydaną w Warszawie w 1910 r.²⁸

Po wyjeździe pułku estlandzkiego na front rodziny rosyjskie z Jabłonną zostały ewakuowane. Newerly pisał: „(...) wyjeżdżamy w głąb Rosji, będziemy bieżencami. Jabłonna opuszczona, nasz pułk za lasami, za jeziorami, gdzieś tam w Prusach Wschodnich”²⁹.

²³ I. Newerly, *Zostało z uczty bogów...*, s. 39.

²⁴ Ibidem, s. 32.

²⁵ S. A. Gulevič, *Četyrech“-s“-polovinoû-věkovaâ c“ 1478 po 1911 god“ istoriâ 8-go Pěchotnago Ėstlândskago Polka*, S-Peterburg 1911, ss. 487. Kapitan gwardii S. A. Gulewicz był autorem także innych monografii pułkowych: 93. Irkuckiego Pułku Piechoty 1786-1913 (wyd. 1914) i Lejb Gwardii Pułku Finlandzkiego 1806-1906 (wyd. 1906). W 1907 na wniosek ówczesnego dowódcy 8. Estlandzkiego Pułku Piechoty gen. mjr. Mikołaja Maczugowskiego przystąpił do spisywania dziejów jednostki. Pracę ukończył 12 lutego 1911.

²⁶ Monografia pułku znajduje się m.in. w Rosyjskiej Bibliotece Państwowej w Moskwie.

²⁷ „Prikaz po Voennomu Vědomstvu”, nr 687 z 19 XII 1910.

²⁸ P. A. Galickij, *Pamâtka Ėstlândca ko dnû prazdnovaniâ 8-ym pěchotnym Ėstlândskim polkom 200 letiâ co dnâ sformirovaniâ polka*, Varšava 1910.

²⁹ I. Newerly, *Zostało z uczty bogów...*, s. 30.

Przed ewakuacją część mebli rodzice Newerlego przewieźli z Jabłonny do warszawskich składów znanej firmy Henryk Puławski i Sp.

O rzezi pułku rodziny wojskowe dowiedziały się dopiero po kilku tygodniach. Wydarzenie to wywarło na Newerlym, mieszkającym wówczas w Penzie, swoiste piętno. Zginęła wówczas większość oficerów, w środowisku których się wychowywał. Czytamy tu: „Po ewakuacji z Jabłonny rodziny oficerów rozproszyły się po całej Rosji, mama korespondując z paniami Grening i Pietrową wiedziała, że straciły mężów (...). A podporucznik Griniewicz (...) ten, co przyniósł do pułku sport, ten mój trener i wzór oficera, kochany Griniewicz, stracił głowę w marszu generalskim (...). Niemcy wcale nie przyjęli ataku na bagnety, tylko bili z dalekosiężnych dział, kosili z kulomiotów, i właśnie Griniewiczowi pęd powietrza od ciężkiego pocisku urwał głowę (...)”³⁰. Wymienieni wojskowi byli nie tylko literackimi bohaterami, ale i autentycznymi postaciami. Ich nazwiska odnajdujemy w wykazie oficerów estlandzkiego pułku z 1911 r., m.in. Ernesta Ernestowicza Greninga, który do jednostki trafił 8 sierpnia 1894 r. po ukończeniu junkierskiej szkoły piechoty w Moskwie oraz Iwana Pietrowicza Pietrowa, który rozpoczął służbę w pułku 19 sierpnia 1895 r.³¹ Obaj byli oficerami ze zbliżonego rocznika co Mikołaj Abramow (1897 r.) i pewnie dlatego ich żony utrzymywały bliższe kontakty. W Prusach zginęli także inni bliscy Newerlemu żołnierze pułku, m.in. ordynans jego ojczyrna Paszka, pochodzący z kurskiej guberni oraz zawodowy podoficer Kozaczenko, strzelec z kompanii karabinów maszynowych.

W opowiadaniu *O chłopcu z bardzo starej fotografii* Igor Newerly opisał niezwykle istotną scenę. Pewnego dnia, będąc już 12-letnim chłopcem, oglądał ołowiane żołnierzyki. Dostrzegła to jego matka i z wyrzutem stwierdziła:

„- Czy ty nie masz serca? Jest wojna. Pułk twego ojca zginął w Prusach Wschodnich, pamiętasz wielu naszych przyjaciół, musisz pamiętać żołnierzy, łąciłeś przecież po koszarach, wiesz, że nikt nie ocalał (...) Musiałem ją uspokoić. Powiedziałem, że od dawna już nie urządzam bitew, nie strzelam grochem z armatek. Po prostu oglądałem moich żołnierzy, biorę do ręki.

- A po co właściwie? (...)

- Ja opowiadam długie historie, czasem robię przedstawienia.

- Z ich życia?

- Tak. Znam każdego z twarzy, z charakteru, zmyślam różne przygody”³².

³⁰ Ibidem, s. 40.

³¹ Plugalov, op.cit., s. 53.

³² *Rozmowa w sadzie piątego sierpnia. O chłopcu z bardzo starej fotografii*, Warszawa 1984, s. 94.

Sądzę, że w tym fragmencie I. Newerly zasygnalizował swoją ówczesną „sytuację graniczną” - brutalne wytrącenie z bezpiecznego świata. Zagłada pułku uświadomiła mu odchodzenie całej epoki, była zwiastunem tego procesu. Zmusiła go do refleksji i pierwszej „przedliterackiej” próby określenia swojego miejsca. Nie było to jeszcze zewnętrzne spojrzenie na „to swoje rosyjskie dzieciństwo”, ale głębokie odczucie przemijania.

Ojczym Newerlego miał więcej szczęścia, wyszedł z kotła mazurskiego i walczył dalej na Mazowszu. Pułkiem estlandzkim dowodził wówczas płk Mikołaj Szansziew, a w walkach w czerwcu 1915 r. wyróżnili się płk Piotr Wasiliewicz Pietuchow (w pułku od 1902 r.) i sztabskapitan Paweł Nikiforowicz Babulewicz (od 1903 r.)³³. Właśnie w lipcu 1915 r. 12-letni Igor Newerly przyjechał z matką ponownie do Warszawy. W *Zostało z uczty bogów* czytamy: „ojczym przybył na dwa dni prosto z okopów nad Bzurą, gdzie dowodził batalionem, awansuje po trupach kolegów – odciął się na jakąś tam próbę pogratulowania mu owej szarży. (...) Pokazywał natomiast dużo zdjęć z okopów, w marszu, na postojach, migawki z wojny na gorąco, niektóre kapitalne, na przykład forsowanie rzeki pod ogniem, rozdęte chrapy i wyrócone gały tonącego konia na pierwszym planie, dalej kpiel z ludzkich ciał między łódkami i na łódkach, fontanny od pocisków artyleryjskich”³⁴. Po trzech latach frontu Siergiej Wieniaminowicz Siemieczkin trafił w 1917 r. do niemieckiej niewoli, w której spędził kolejne dwa lata. Po jego powrocie do Penzy małżonkowie rozwiedli się.

* * *

Po II wojnie światowej, w latach sześćdziesiątych Igor Newerly już jako znany pisarz odwiedził legionowskie koszary. Został wówczas zaproszony przez kierownictwo biblioteki garnizonowej na spotkanie z czytelnikami. Poza nim nikt wtedy nie wiedział, że zarówno Klub Garnizonowy, jak i sama biblioteka zajmowały budynek dawnego sztabu i klubu oficerskiego 8. Estlandzkiego Pułku Piechoty, że to właśnie tu odbywało się przyjęcie weselne jego matki i ojczyma kapitana Siergieja Siemieczkina. Wtedy na froncie budynku wisiał żeliwny rosyjski napis: „8-oj Estljandskij Połk”, powiększona odznaka pułkowa i daty „1711-1911”, umieszczone z okazji 200-lecia jednostki. Zdjęto je tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

³³ „Varšavskij Dněvnik”, nr 175 z 24 VI (VII) 1915, s. 1.

³⁴ I. Newerly, *Zostało z uczty bogów...*, s. 41.

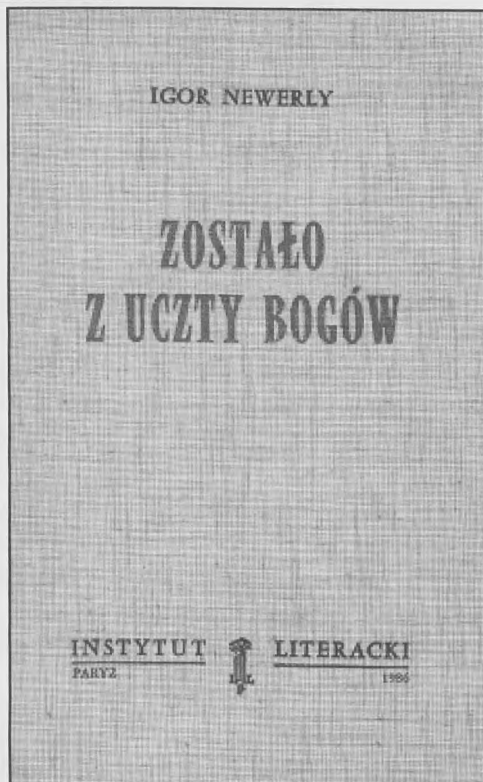
Podczas innego pobytu w Legionowie pisarz pokazał swojemu synowi ślady, jakie będąc dzieckiem zostawił na budynku koszarowym. Jarosław Abramow-Newerly wspomina o nich w głośnej książce *Lwy mojego podwórka*: „Kiedy jechaliśmy tam z tatą na początku lat sześćdziesiątych, szukając rodzinnych korzeni, co potem opisał on w «Zostało z uczty bogów», to w Jabłonnie zatrzymaliśmy się i tata na jednym z carskich koszarowych budynków pokazywał mi ślady kul po strzałach ze swego dziecięcego flowerka”³⁵.

Po koszarach pułku estlandzkiego w Legionowie prawie już nic nie zostało. W 1990 r. zburzono dawny klub, a biblioteka garnizonowa została przeniesiona w inne miejsce. Ale do dziś znajduje się w niej szeroki wybór książek I. Newerlego, od *Chłopca z salskich stepów*, przez *Archipeląg ludzi odzyskanych*, *Żywe wiązanie* po *Zostało z uczty bogów*. Warto do nich sięgnąć. Warto również upamiętnić związki pisarza z Legionowem i jednej z ulic nadać Jego imię. Najlepiej na osiedlu Piaski III, które stoi na miejscu dawnych koszar estlandzkiego pułku – bowiem to właśnie tu mieszkał Igor Newerly.

³⁵ J. Abramow-Newerly, *Lwy mojego podwórka*, Warszawa 2002, s. 40.



Igor Newerly z synem
Jarosławem, lata 60.



Paryskie wydanie *Zostało z uczyty bogów*, Biblioteka „Kultury” tom 420,
Instytut Literacki, Paryż 1986



Karta tytułowa książki S. A. Gulewicza z 1911 roku, pt. *Cztery i pół wiekowa historia 8. Estlandzkiego Pułku Piechoty od 1478 do 1911 roku*. Prawdopodobnie I. Newerly czytał tę książkę w młodości i z niej wzięło się Jego przekonanie o XV-wiecznej genezie pułku estlandzkiego, wyrażane kilkakrotnie w *Zostało z uczyty bogów*



Koszary pułku estlandzkiego w Legionowie. W tle zwraca uwagę biały budynek sztabu i kasyna pułkowego (reprodukowanego obok)



Drewniane koszary w Legionowie, w których w latach 1910-1914 stacjonował pułk estlandzki i mieszkał Igor Newerly. Obecnie na tym miejscu znajduje się osiedle Piaski III (przy stacji PKP). Strzałką oznaczono budynek sztabu, a później biblioteki garnizonowej



Budynek sztabu 8. Estlandzkiego Pułku Piechoty w 1915 r.



... i tuż przed zburzeniem. Legionowo 1990 r., fot. Rafał Degiel



Podoficer 8. Estlandzkiego Pułku Piechoty. Fot. A. Karoli, ok. 1912 r.

Zdzisław Koryś

Topos legionowski i liryczne pamiętniki

Rzeka płynie nieopodal, szumią sosny na Bukowcu, kwitną kwiaty w ogrodach, przesypuje się piasek na okolicznych wydmach, wokół bezmienny gwar blokowiska. Tak oto otwiera się przed nami przestrzeń i czas, w którym dokonuje się poezja. A, że dokonuje się, świadczą o tym tomy wierszy, które przez ostatnie kilkanaście lat powstały w przestrzeni naszego miasta.

Pisać o tym zbiorowisku obrazów, wyobrażeń, widzeń, przeżyć, opisów, to podejmować próbę rekonstrukcji w formę wierszy zamkniętych chwil i doznań, o których chciałoby się powiedzieć: trwajcie wiecznie, jesteście piękne. Bo tylko poeci mogą mieć wszystko na raz i w formę wiersza zamknąć: zarówno wyobrażenie Arkadii, czarodziejską muzykę Ariela, gwar targowego placu, szum lasu na Ludwisinie, stukot pociągu z kierunku Nasielska i Chotomowa, co przypomina zarówno coś dobrego, jak i dramatycznego, jednostajny szum samochodów na ulicy Warszawskiej, i nastrój nocy co zapada nad miastem. Tu Arkadie poetów i nasze Arkadie, jak wszędzie, niszczy śmierć, zawód miłosny, niespełnienie pragnień, zło, którego doświadczamy, przemijanie, którego doznajemy, wreszcie historia tocząca się przeważnie na przekór naszym pragnieniom. Tylko poeci widzą to jaśniej, dokładniej, piękniej i w formę wierszy zamykają.

Rzadko pisze się o związku poezji, jakiegoś wiersza z konkretnym miejscem. A jest jakiś tajemniczy związek wiersza z okolicami, w których został napisany. I to miejsce napisania jest włączone w wiersz już na całą przyszłość. W tomach legionowskich poetów jest to sygnalizowane wyraźnie przez autorów, innym razem znowu zakryte, trudno uchwytnie. Odkrywanie tych związków jest ważnym znakiem czytelniczej przygody z tą poezją.

Pisząc o tych różnorodnych zjawiskach literackich, można zaledwie postawić pytania o sens dobra, piękna, miłości, o urzeczenie krajobrazem, co roztacza się wokół, smakowanie codzienności, szukanie nadziei, a może wskazywanie szczeliny pomiędzy marzeniami poetów a rzeczywistością. Ale czy to mało? Powinno wystarczyć na esej.

* *

*

Kiedy się czyta tomiki poetyckie Anny Czachorowskiej, wszystkie po kobiecemu z naddatkiem emocjonalności zatytułowane: *Byłam różą twojej zimy* (1993), *Dotykane szczęścia* (1995), *To miłość do drzwi zapukała* (2001), aż po wydany w 2004 roku zbiór wierszy wybranych z lat 1970-2003 *Zanim słońce zejdzie zboczem*, trudno oprzeć się wrażeniu, że struna poetycka, na której najchętniej gra poetka, to materia osobistych przeżyć. Nie darmo Czachorowska zaliczana jest do pokolenia Nowej Prywatności. Ta prywatność zresztą jakby za każdym razem na nowo odkrywana jest niewyczerpanym źródłem poezji, do którego wracają poeci wszystkich pokoleń. Czachorowska do tego długiego szeregu poetów wielu epok i pokoleń z powodzeniem dołącza. Miłość jest dla niej „ślepyim przeznaczeniem”, odkrywającym nowy „ład nadziei Niewidzialny”. Tyłekroć poeci i kochankowie rzeczy te nazywali po imieniu, ale jest jakiś nowy powiew, nazwanie na nowo przeżycia w prostym wierszu otwierającym tomik *To miłość do drzwi zapukała*:

„To nie wiatr
to miłość
do drzwi zapukała
Zachmurzone
Jej usta
i oczy

Twarz
za rumieńcem
Schowana”

Świeżość i konkretność tego obrazowania świadczy, że tego uczucia miłości doznała sama poetka do kogoś spotkanego być może na legionowskiej ulicy, w sklepie, w kawiarni, może w podróży. Po cóż zresztą to wiedzieć. Wystarczy się zachwycić, jak greccy mędracy nad brzegiem ciepłego morza.

„Kochać bez nadziei
to patrzeć w rzekę
Bez dna”

pisze z aforystyczną zwięzłością poetka.

Ta „rzeka bez dna” jest chyba wzięta z podlegionowskiego krajobrazu, bo to nad tą rzeką:

„Szum wiatru rozwiewa
pośród liści wierzby”

Nad tą rzeką doznać można i pełni miłości, i nieczułości, obojętności i goryczy rozstania.

„Opuść moje myśli
opuść moje sny”

woła poetka na romantyczną modłę. A w innym miejscu pisze całkiem już po dzisiejszemu:

„Oddalas się
od mych myśli
od mych marzeń
od mojej rzeczywistości

Jak pociąg z peronu
jak okręt z portu
Jak fala od brzegu
jak krzyk ostateczny”

Poruszający obraz rozstania uchwycony z kobiecą wrażliwością i delikatnością. Takich obrazów jest w tomie *Zanim słońce zejdzie zboczem* wiele. Nie chodzi tu rzecz jasna o dociekanie, czy w życiu poetki więcej miłości nieszczęśliwych,znaczonych bolesnym rozstaniem, czy raczej spełnionych, ale stwierdzenie, że doznanie bólu rozstania mocniej działa na wyobraźnię poetki niż radość spełnienia. Takie jest pewno źródło tych wszystkich budzących się Wezuwiuszów, obrazów smutnego nieba bez gwiazd i księżyca, wybuchów nienawiści, nazywanych dosłownie bólów.

Ale Anna Czachorowska to również subtelna poetka nastrojów oczekiwania, spełnienia, „róża zimy czyjejs”, umiejająca czynić to, co potrafią tylko poeci: „dotykać szczęścia brzegu”, które, jak pisał Leopold Staff, tkwi gdzieś „między ustami a brzegiem pucharu”. Te nastroje zdają się pulsować w poetyckim świecie autorki „Dotykania szczęścia” jak melodia *staccato furioso*. Obrazy ukazujące realny ból, niepokój, ale i nadzieję mienia się przeto w wierszach jak krople rosy o poranku na pobliskiej łące i są realne jak „łyteczek radości”, jak „kamyk szczęścia zawieszony na szyi”.

Nie tylko o sobie pisze wiersze Czachorowska. Swoisty zbiorowy portret „romantycznych marzycieli” zagubionych w legionowskim blo-

kowisku znajdziemy w pięknym, choć smutnym wierszu *Romantyczni marzyciele*.

„Zagubieni na pustyni wielkich miast
niepoprawni romantyczni marzyciele
Ogień wiary w ich sercach dawno zgasł
a wiatr rozwiął wszystkie złudne ich nadzieje

Z przylepionym nosem do szyby
wypatrują małej gwiazdki szczęścia
Bardzo smutni choć weseli na niby
poszukują na ziemi swego miejsca”

Lirycznych bohaterów wiersza spotykamy na co dzień pośród naszego blokowiska. Mijamy ich obojętnie, w pośpiechu, jakby ludzi mniejszych, mniej godnych. I trzeba było dopiero poetki, żeby dotrzeć do głębi ich duszy, wiersz o nich napisać, co jest może okrucieństwem szczęścia im darowanym. Kto wie?...

Poznajemy wreszcie Czachorowską jako poszukiwaczkę sensu istnienia. To jest jakby przepustka do poetyckiego świata, który z poetów tego nie czynił. W wierszu *Moje życie*, w którym śladem Staffa wyklada swe *curriculum vitae*, pisze:

„W moim życiu
dni do dni są podobne
Szukam swego miejsca
pracy i gotówki”

A jak zanadto doskwiera jej samotność pisze, pisze wiersz, w którym przekonuje czytelników, że:

„Wewnątrz samotne serce
Nie potrzebuje już
Nikogo!”

Trudno uwierzyć, ale zaraz obok znajdzie się wiersz o śmierci, wnoszący coś z atmosfery *dance macabre* (*Leżałam bardzo chora*). Wieczne zaś pragnienie wędrowca i wieczne nienasycenie, będące udziałem tylu poetów zabrzmiało mocnym akordem w wierszu *Byłam*. Poetka przekonuje, trudno powiedzieć kogo bardziej, siebie, czy czytelników, że pisanie wierszy to ucieczka od rzeczywistości, przelewanie na papier złych przywidzeń, snów, codziennej szarości. Wiemy jednak, że poezja nie tyle – ucieczką jest od rzeczywistości, co jej kontemplowaniem, doznawaniem mocniejszym niż wielu z nas. Wiersz, przekonuje Czachorowska, powstaje z cierpienia duszy, bólu istnienia, niepokoju serca. A mowa serca – trudna się okazuje dla poetki, wszak nie zawaha się nazwać go „głupim”. Podobnie i myśl z trudem przychodzi jej utrzymać na służbie wyobraźni. Ale tacy już są poeci.

Poetka przekonuje, że smutek nawet najgłębszy przemija, ustępuje nadziei, radości i choć to uczucie ulotne, jak poruszenie skrzydeł motyla, jak uniesienie na wietrze płatka niezapominajki, to jednak dokonuje się. Tym zaś co w to nie wierzą dedykuje sarkastyczny wiersz:

„Wczoraj
byli swojscy
i ciepłi
Dzisiaj
chłodni
bo zasiedli
na Tronie
nie podadzą już
ręki i kija
nie podniosą
z dna
kruchego lodu”

Przynajmniej w poezji pozostaje jednak nadzieja, że niewzruszony nawet kamień ludzkich serc „obmyje się wodą”, że ktoś, może poeta, wybaczy im obojętność.

Z czasem wierszy o sensie istnienia w twórczości Anny Czachowskiej jest coraz więcej. I jest coś poruszającego w tym poetyckim eksploatowaniu cierpień, bólów duszy, radości, nadziei. Jakże piękny wyraz znalazło poszukiwanie nadziei, pocieszenia w przymierzu, bliskości z naturą w wierszu *Kłaniam się*:

„Kłaniam się
Tobie
Sosno wysoka
I Tobie
Brzoza wysmukła
gdy mnie zawodzą
zwierzęta i ludzie
przez korę
do serca drzew pukam
Podaję rękę
gałęziom szumiącym
i pień obejmuję
czule
W pochmurny ranek
i dżdżysty wieczór
do Was
przytulam się
Z bólem”

Poszukiwanie przymierza z naturą to jakby krótkie przerywniki, dopełnienia w poetyckiej fascynacji Czachorowskiej różnymi przejawami ludzkiego świata. Jednym ze stale powracających tematów są pożegnania z ludźmi bliskimi, odchodzącymi na zawsze. Te wiersze pożegnania stanowią ważny krąg tematyczny w jej twórczości. Żegna swymi wierszami Elę Kimlę, ojca, kolegę Czeška, co zginął od „niepotrzebnego strzału”, Sylwię, której życie przerwał nagle ślepy los, Halinę Molasę. Dużo tych wierszy pożegnań, ale przecież „codziennie odchodzi ktoś do wieczności”. Ślad po nim choćby w wierszu pozostaje.

Ale obok smutków i pożegnań znajdziemy w wierszach Czachorowskiej utrwalone chwile radosne. Iskrzącym się radością wierszem *Patuni* powita poetka narodziny wnuczki Patrycji, pocieszy dzieci z Ogniska TPD w Legionowie, synów Dawidka i Dominika, wzruszając wspomni babcię.

Jeśli dopełnieniem ludzkich cnót miłości i nadziei, jest wiara, często problematyka ta powraca w wierszach Czachorowskiej. Potrafi ona pięknie modlić się wierszem, jak w *Dziwięciu prośbach grzesznika*:

„Pośród wiatrów
Głaszczących łąny zbóż
Weź mnie
Jak okruc?
Rozpyl w tysiące pyłków
Na niebieskie płaszczyzny
Ojczyzny
Twojej
I...
Zbudź”

W poetyckiej suplikacji zwraca się poetka do Boga o uwolnienie od nienawiści, o miłosierdzie, o taki los, który unieść można, o prawdę i właściwą miarę rzeczy. Modli się tak jak ją w dzieciństwie babcia i matka nauczyły do Anioła Stróża, odmawia różaniec, chodzi na nabożeństwa różańcowe, modli się do Pani Niebieskiej w legionowskim kościele. Proste, zachwycające zawierzenie Bogu i żarliwe prośby płyną z tych wierszy:

„Daj mi siłę
Przetrwania na pustyni
bez chleba i wody źródlanej
znów dławie się kością
Rzuconą przez złych ludzi
Ich nienawiść
stoi mi w gardle
Obroń mnie Panie

przed zakłamaniem takich
co mają się za kogoś lepszego
chcę z pokorą iść przez życie
nikogo nie krzywdzić
szanować człowieka drugiego”

Wiara to dla poetki zawierzenie Bogu, który, jak wyznaje prowadzi ją za rękę, a wszystko czego od Boga pragnie to:

„Chcę tylko
mały procent
Udziałów
w Jego Męce”

Czasem w tych wierszach nadmiar prostoty i powtarzalności, jakby się treść trochę formie wymykała. To poezja sercem pisana, przeżyciami naznaczona. A one w życiu ludzkim, w ludzkim losie powracają raz radością i nadzieją, innym razem cierpieniem, bólem.

I taka jest uroda tej poezji, może nieraz zbyt wartko goniącej za przeżyciami, z których przecie tylko niektóre kształt wierszy przybrać mogą.

* *

*

Jeśli uznać poezję za wyraz duchowej reakcji na zjawiska widziane w otoczeniu, jak pisze Celina Majchrzak autorka tomiku *Zapach życia*, to poezja, którą ona tworzy jest zwierciadłem duszy. To zwierciadło, taka jest jego istota, przechadza się między ludzkimi duszami i pozwala się im przeglądać. Jolanta Marciniak we wstępie do *Zapachu życia* nazywa tę poezję opowieścią o smutkach i radościach ludzkiego losu, lękach, niepokojach, rozczarowaniach i nadziei. Doprawdy niewiele więcej wymieniać trzeba i można zasadniczych pytań i wątpliwości natury egzystencjalnej. Doznają ich ludzie bądź nie, piszą o tym wiersze lub nie. Wiersze Celiny Majchrzak właśnie o tym są. Jeśli do tego dodać cykl *Powroty* poświęcony pamięci o ludziach, co odeszli, wydarzeniach i przeżyciach minionych, to staniemy oto wobec spojrzenia na świat, człowieka, Boga pewno i niezbyt wyszukany, ale kto powiedział, że poezja ma odkrywać wciąż nowe obszary człowieczeństwa. Nieraz warto rozmyślać nad rzeczami dobrze znanymi, powtarzalnymi od wieków, bo jest wielką ludzką przygodą przeżyć jeszcze raz dobrze znane. Poeta to przeżycie opisze, w formę wiersza zamknie. I tym tropem zdaje się postępować autorka *Smaku życia*. W wierszu otwierającym tomik pisze:

„Odnaleźć siebie
w gąszczu utrapień
w cieniu dnia i blasku nocy
zrozumieć, że wszystko
co się wokół toczy
to jedna mała kropla
spływająca jak wiosenny sok
ze złamanej gałązki brzozy”

To „zrozumieć, że wszystko /co się wokół toczy/ to jedna mała kropla” jest ważnym życiowym i poetyckim programem Celiny Majchrzak. A oznacza wychodzenie naprzeciw płynącemu życiu, pielęgnowanie miłości.

Tyle o miłości w tych powstających pod legionowskim niebem wierszach zarówno Anny Czachorowskiej, jak i Celiny Majchrzak, momentami wręcz ckliwie i sentymentalnie. Ale to kobiety doświadczają miłości chyba pełniej, intensywniej. Dobrze, że są takie, które o tym piszą.

Ale wiersze Celiny Majchrzak są nie tylko o miłości, ale są też o smaku i zapachu życia. Tego zapachu życia doświadczą autorka całkiem realnie:

„Zapachniało życie
w ogrodzie pięknym
jakim jest świat
bo każde życie –
pachnący w nim kwiat.

Uśmiechem ozdobić
te pachnące kwiaty
najszczerzy uśmiech
podarujmy światu”

Tyle tych zapachów, wzruszeń porankami, południami, wieczorami nocną ciszą, ogrodami, kwiatami, uśmiechami, tyle zamyślenia nad cierpieniem, samotnością, bólem, radością, tyle pragnienia szczęścia w tym miejscu, w tym mieście doznawanych. Dobrze, że mamy możliwość zetknięcia się z nimi dlatego, że w formie wiersza na zawsze już zostały utrwalone. Może to i cała odpowiedź po co się wiersze pisze – żeby wszystko co ulotne, przemijające zatrzymać, przeżyć jeszcze raz, w słowie na zawsze wyrzeźbić. Gdyby nie te wiersze na zawsze już zniknęłyby trzepotania skrzydła motyla, co właśnie odleciał, przepadłby sen nagle przerwany otwarciem oczu, nie byłoby Wielkiego Wozu, Niedźwiedzicy, Mlecznej Drogi, widzianych przed porankiem, który dawno minął. Tak to dzięki poezji wejść można nawet dwa razy do tej samej rzeki, zaprzeczwszy filozofom.

A jeśli można wejść dwa razy do tej samej rzeki, to można i na zawsze zatrzymać uścisk dłoni miłość zwiastujący, można zatrzymać i ostatnie tango, zatańczone z człowiekiem, który odszedł na zawsze:

„Pamiętasz ostatnie tango?

Stopy dotykały
lekko parkietu.
Z tarasu patrzyliśmy
w ciemny wir rzeki,
echem rozchodził się
rytm tanga.
Na niebie tysiące gwiazd!
Tylko one wiedziały, że ...

To ostatnia niedziela”

To coś jak powrót pełną dróżką, opłotkami na łąkę dzieciństwa pełną kaczeńców, okoloną płaczącymi wierzbami. Bo pisać wiersze to coś jakby „dzieckiem zawsze chciało się być”, przekonuje Celina Majchrzak. Czytelnik musi już sobie odpowiedzieć, ma rację, czy nie. Eseiście pozostaje tylko dodać, że poeci zawsze mają rację. Poeci też wiedzą najlepiej, że to co kochamy najbardziej, jest nam najszybciej zabierane. Chyba tylko nie od poetów oczekiwać trzeba odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się dzieje. Oni opowiedzą o smutku rozstania z matką, ojcem, mężem, siostrą. Co najwyżej domyślać się każą, że tak właśnie świat jest stworzony:

„Kto powstrzymać może wydarzeń bieg,
który pędzi z prędkością
stepowego mustanga
niosącego ból i łkanie?
Chyba tylko Twoja wola
Panie!”

Boskie prawa są stanowione raz na wieczność. Wie o tym poetka. I przypomina nam tę starą prawdę w cyklu wierszy *List do Pana Boga z Zapachu życia*:

„Gdy już zatrzymasz mnie
przy bramie Niebios
daj mi wytchnienie
i niech się dokona
co miało się dokonać
według woli Twojej...”

Stara to prawda, że w każdej chwili ktoś się rodzi, ktoś umiera. Czas mija, wieczność trwa. A pośród tych prawd odwiecznych,

mielących nasz los jak młyńskie kamienie ziarno, dokonuje się ludzkie życie, trwa poezja, ludzie wiersze piszą.

A że o miłości można nieskończenie, autorka zaś jest kobietą, nikogo pewno nie zdziwi, że cały drugi tomik *Ziarno miłości* tematyka miłosna zajmuje. W miłości widzi Celina Majchrzak ucieczkę przed złem, obronę przed krzywdą. Przez miłość lepiej dostrzega piękno świata i przyrody. Zachęca więc poetka, aby przejść przez życie drogą miłości, bo inaczej życie traci sens. Ta jej zgoła franciszkańska postawa przypomina jednak trochę Norwidową triadę: Poezja – Dobro – Miłość.

Cały ten zbiór wierszy to zapis poetyckich poszukiwań, opis drogi, którą autorka przebyła i dzieli się swym doświadczeniem. Jeśli choć na chwilę pozwolimy Celinie Majchrzak powieść się jej drogą, szybko zrozumiemy, że miłość to dla niej urzeczenie żdźbłami trawy, na których osiadły krople deszczu, spacer z osobą ukochaną pośród kwitnących jabłoni, wschód słońca o wiosennym poranku. W wierszu *Miłość* poetka potrąca strunę znaną nam z *Hymnu do miłości* św. Pawła:

„Miłość ma smak wina –
rozkosznie upaja
oczy ma ślepcą
wad nie dostrzega
rozbraja ze złego
Miłość jest blaskiem słońca
gdy kochasz – świat widzisz
przez różowe okulary

Jest jak pory roku – zmienna
każda najszczerza prawdziwa”

Tę sensualistyczną wykładnię miłości pogłębi w wierszu dedykowanym córce Madzi, w którym pisze:

„być kochanym to dopiero pół szczęścia
lecz móc kochać to świętość serca”

Z perspektywy swej drogi życiowej przestrzega:

„Kto kochać nie umie
Nie będzie kochany”

Miłość w świecie Celiny Majchrzak spełnia się pośród dobrych ludzi, ptaków, zwierząt, kwiatów. Wyposażona w poetyckie instrumentarium szuka dobrego człowieka pośród ludzi. Według poetki brak miłości jest przyczyną wszelkiej dysharmonii w świecie. W *Liście do Pana Boga II* skarży się, że oto cichnie śpiew ptaków w lasach, w których zaraza panuje, ziemia zatruta plonów nie wydaje. Nad porządkiem świata panuje Bóg, a zło się dzieje, gdy człowiek

wolnej woli nadużywa. Całe to swoje życiowe i poetyckie doświadczenie wyraża bodaj najpełniej w wierszu *Studnia bez dna*, który można nazwać wierszem programowym, rodzajem curriculum vitae:

„Poezjo!
Jesteś studnią bez dna
Płasającym słońcem
W letniej zieleni
W tobie jest cały świat
Jesteś kroplą deszczu
I żółtym liściem
Złotej jesieni
Szumem strumyka
Górą skalistą
Wielką miłością
Rozkoszą namiętnością
Radością i smutkiem
Jawą i snem
W tobie jest gorycz słodczy
Jesteś faktów wiernością
Marzeniem i rzeczywistością”

Czym jeszcze może być poezja? To może wiedzieć tylko poeta. Odpowiedzi szukajmy więc dalej w wierszach Celiny Majchrzak.

Wydany w 2001 roku tomik *Moja Ojczyzna* przynosi ton i treści, których ślady znaleźć można we wcześniejszych zbiorach. Obok spraw i przeżyć osobistych materiały poetyckiego doświadczenia staje się tu polska rzeczywistość społeczna. Wyróżnić można jakby dwa nurty refleksji, dotyczący dawnej i całkiem nieodległej historii Polski. Ten drugi nurt przybiera ton sarkastyczno-satyrycznego rozrachunku z naszą dzisiejszą sytuacją, będącą owocem jakże często gorzkich i chybionych przemian ustrojowych ostatnich kilkunastu lat. Poetka operuje kontrastowym widzeniem spraw, techniką plam światła i mroku. Ukazywane obrazy rzucone są na tło polskiego krajobrazu przetykanego lipami, płaczącymi wierzbami, widokami morza i gór. W to widzenie polskich spraw wprowadza wiersz *Sen*:

„Zmęczona nostalgią zasypiam wreszcie,
bo ja, droga mi Polsko,
widzę Cię nawet we śnie.
Łąki zielone, zbóż łany,
szczyty gór ośnieżone
i cały kraj ukochany!”

Coś w tym patetycznym wierszu z wizji Kordiana na szczycie Mont Blanc. Kiedy poetka myśli o swoim Mazowszu, zdaje się postępować ścieżką wyznaczoną przez romantycznych wieszczów

i późniejszych poetów Lenartowicza, Broniewskiego, Baczyńskiego. Dostrzega to, co nowe i dobre się w Polsce dokonało, ale boleje nad niesprawiedliwością rozlewającą się coraz szerzej. W wierszu *Ziemio Ojczysto* pisze w ironiczno-tyrtejskim tonie:

„Dziś jesteś wyzwolona
Choć Twą wolność
uhonorowała demokracja
żał serce ściska,
gdy jednym rozkwita cywilizacja
zaś drugim pauperyzacja”

Daje prosty, dla każdego zrozumiały wykład polskiej historii w wierszu *Biedaczka w koronie*, w którym pisze o gwałcie rozbiorów, niewoli narodowej, odzyskanej wolności i deprawowaniu przez swoich. W wierszu *Dom* mówi o nieszczęsnym czterdziestym piątym roku, kiedy to dano nam „czerwonego boga”, boleje nad brakiem ludzi mądrych, umiejących kraj reformować, przypomina czasy, kiedy brata zabijał brat, pisze o bólu i strachu ludzi w reformowanym kraju, niemądrych hasłach rzucanych przez naszych przywódców, buncie owiec – społeczeństwa zjednoczonego w „Solidarności”, powstrzymanym przez „barany” dramacie „grubej kreski”, snuje przypowieść o dwóch królach niegodnych tego miana, pisze o zmarnowanej nadziei narodu, wszechobecnej korupcji, żalosnych reformach służby zdrowia, smutnym losie emerytów, ludziach, dla których dworzec jest jedynym domem.

Te wręcz rodzajowe obrazki również z legionowskiej rzeczywistości puentuje nierzadko celnym aforyzmem, jak w wierszu *Chorych kasy*:

„nie potrzeba mi perswazji
dobrze wiem, że reforma zdrowia
to nowy rodzaj eutanazji”

Bystra obserwatorka rzeczywistości zdaje się nie mieć żadnych złudzeń. W wierszu *Oczekiwanie* pisze:

„Zbędne jest
OCZEKIWANIE
Szkłanych domów
nie będzie
rozsywały się szkiełka”

Dziwny bieg polskich spraw; przed niemal wiekiem Stefan Żeromski u progu niepodległości widział Polskę szklanych domów. U początku drugiej niepodległości dzisiejsza poetka głosi wypalenie się wszelkich nadziei, „rozsypanie się szkiełek”, z których mogłyby powstać szklane domy naszych czasów. Ciasny jest krąg polskich mitów.

Poetka nie bez bólu zdaje się nas pouczać, że żyliśmy złudzeniami, uwierzyliśmy w stworzenie raju. Za te złudzenia przychodzi nam słono płacić. I taka jest wymowa zamykającego tomik wiersza *Przebudzenie*:

„Wszystko stracone. Koniec i basta!
Nowy dzień nastał. Ale jaki?”

Niewiele wynieśliśmy z Norwidowego wezwania: „Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek”. Cena tego zaniechania może być wysoka, przestrzega w swym najnowszym tomiku Celina Majchrzak.

* *
*

Poetycka droga Mariusza Cezarego Kosmali jak dotychczas jest najkrótsza. Autor tomiku *Pieśni z pierwszego piętra* wydanego w 2003 roku przynależy do młodszego pokolenia, prezentuje inną wrażliwość, bodaj trzydziestolatek, absolwent filologii polskiej WSH w Pułtusku, wielokrotny laureat konkursów poetyckich, wielokrotnie nagradzany. Może to świadczyć o wręcz rzemieślniczym traktowaniu poetyckiego powołania.

Pieśni z pierwszego piętra są jednak dokumentem gwałtownych, niecierpliwych poszukiwań poetyckiej drogi. Paleta tematyczna prezentowanych utworów jest niebywale bogata.

Otwierający tomik wiersz *Zamarła turnia* świadczy jednakowo o wrażliwości na piękno gór, przyrody, jak i zainteresowaniu znanytem tematem polskiej poezji – legendarną tatrzańską ścianą. Ale następne wiersze wprowadzają zgoła inne tematy: buntu przeciw Bogu, Dekalogowi, poeta „urąga prawu kamiennych tablic”, wychwala obfite doświadczenia erotyczne. Pamiętamy i znamy te poetów czyhania na Boga, którego Kosmala nie wiezieć czemu nazywa „sarkastycznym ojcem”. Może to efekt młodości, której więcej wolno niż wolno. Jednak wysiłek poety, by słowa coraz to ocierające się o wulgaryzmy czynić materią poezji, niewiele splendoru jego muzie przydają. Swoistym urokiem takiego języka i takiej wyobraźni Kosmala ulega. Jego prawo. Ale żeby zaraz z tym biec do czytelnika...? Lubi peryferia, nie on jedyny, ale po co zaraz dodawać: „tak zwane zadupia”.

Młody poeta jest istotnie zręcznym wynalazcą metafor. I może to być całkiem rozległy obszar jego poetyckiej drogi. Ale na razie szalone nieraz metafory bywają trudne do analizy i zrozumienia, jak choćby te: „Póki co wciąż spadają liście – drzew otręby”, „Warcząca mordka mroku, która drzewa liże”, czy: „Las jest istną łaską”.

Siląc się na oryginalność pisze o szopce według Judasza. No można tylko westchnąć: poecie wolno więcej niż teologowi. Ale widzenie miasta takie jak w wierszu *Krzyk inteligibilny*:

„miasto wyświechtane jak džinsy bezdomnego
z niedopiętym rozporkiem. napełnia je twór
zapyziałego mienia świetnych fasad. mleczko
śniegu doi się właśnie zabielać bruk”

Jeśli to Legionowo ma poeta na myśli, to miasto nasze ma na poetę wpływ raczej mało optymistyczny. Pesymizm i jakiś beznadziejny smutek przenika większość wierszy Kosmali. Smutny i beznadziejny jest los przeciętnego mieszkańca blokowiska opisany w wierszu *Jan Nowak*, smutny i beznadziejny jest los poety opisany w *Krótkim autoportrecie*, czyjeś samobójstwo w oparach alkoholu na warszawskim blokowisku z wiersza *Wyrok*, los kobiety samotnie wychowującej dziecko z wiersza *Zabite dechami*. Jest tak, jakby w tym świecie otaczającym poetę nie można było dostrzec nic radośniejszego. To go skłania do pisania wierszy tak pesymistycznych jak *Nie znam się na kwiatach*:

„nie znam się na życiu
nie znam się na kobietach
ani samochodach

nie znam się
dlatego wiersze lepię z powszechnego chleba
który kupuję w sklepie samoobsługowym
dwa przystanki tramwajem stąd. Po prostu”

Swój smutny życiorys człowieka, co dzieciństwo spędził w blokowisku, opowiada w każdym niemal wierszu od nowa, opisuje świat widziany z pierwszego piętra bloku, swój los, swoje marzenia, swoją codzienność:

„Tutaj się urodziłem, w tych blokach, bez żadnych
korzeni, bez tradycji, bez wspomnień z dzieciństwa.

Tyle razy obili komuś ryj, tyle razy

któs bluzgał po nocy. Na wszystko dobre było niedrogie wino”

Bohater liryczny wiersza *Człowiek z bloków* to zarówno Mariusz Cezary Kosmała, jak i każdy członek pokolenia bez korzeni, bez tradycji wychowanego w blokowisku, nie znajdującego tu dla siebie sensu istnienia. Taki człowiek pragnie choćby wyjazdu na wieś, do Zakopanego, chodzenia po Tatrach. Niewiele jaśniejszych momentów zdaje się być w życiu poety. Do niezwykłego wydarzenia urasta wspomnienie chodzenia do kina. Wszystko wydaje się bohaterowi lirycznemu tych wierszy niemożliwe ani nie warte zrealizowania, ani miłość, ani poezja, słuchanie muzyki, podróż. Wszystko wydaje się pragnieniem niemożliwym do zaspokojenia.

W zamykającym tom wierszu *Krótką elegia* przeważa słownictwo z okolic ubikacyjnych. Tyle tu o wydalaniu, nicości, niemożliwości, braku sensu. Rozpaczliwy manifest dziecka blokowiska. To smutne, że blokowisko okazuje się taką duchową pustynią. Pomyśleć, że połowa naszego miasta to takie blokowisko. Ma już swego poetę. Pozostaje jednak nadzieja, że poza to blokowisko Mariusz Cezary Kosmala w sensie duchowym wyjdzie.

* *

*

Irena Rutkowska-Zawisza, rodowita legionowianka. Życzliwi krytycy piszą o niej, że od wczesnych lat idzie w parze z poezją. Jako uczennica szkoły podstawowej była już uznaną przez rówieśników autorką. Pierwszy jej szerzej znany utwór *Wiosna* świadczy o wrażliwości poetki na otaczający świat, naturę, to co się dzieje w najbliższym otoczeniu. Po śmierci matki powstał *Poemat smutku*. Podobne tony pobrzmiwają w późniejszych o kilkadziesiąt lat wierszach powstałych po śmierci osób bliskich.

Zachwyt nad otaczającym światem, przeżycia duchowe, zamyślenia nad dobrem, miłością, prawdą, sprawiedliwością, miłością Bożą objawioną człowiekowi to motywy przewodnie poezji Ireny Rutkowskiej. Sytuuje to ją w kręgu poezji religijnej. Jeśli zaś przyjąć, że poezja i modlitwa spotykają się często w jednym ludzkim doświadczeniu duchowym, to twórczość Ireny Rutkowskiej jest tego przykładem. Sprawia to jednak, że ta poezja wymyka się ocenie w kategoriach literackich. Żarliwość, serdeczność, modlitewność to kategorie najpełniej wyrażające świat poetycki Rutkowskiej.

Powstały na początku lat dziewięćdziesiątych cykl wierszy *Ołtarz polowy* – część I *Zamieszkało między blokami* jest zapisem wzruszeń i przeżyć związanych z powstaniem Parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa i pierwszych mszy św. odprawianych na piaszczystym wzgórku pod gołym niebem, w miejscu, gdzie teraz wznosi się kościół pw. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Ten wydany w 2002 roku, trudno obecnie dostępny zbiór wierszy stanowi dokument życia społecznego i religijnego w naszym mieście z początku lat dziewięćdziesiątych minionego już wieku.

Otwierający tom wiersz *Pod Twoją obronę* jest bodaj najbardziej charakterystyczny dla twórczości Ireny Rutkowskiej. Wyróżnia się poważną, podniosłą tonacją modlitewno-suplikacyjną. W warstwie treściowej zaś dominuje tematyka patriotyczno-religijna:

„Pod Twoją obronę
uciekamy się dzieci
prawdy, nieba upragnione.
Wznosimy oczy z zawołaniem
uciekamy się do Ciebie
Panie
i pod obronę Twej Matki
dzieci
prawdy, nieba upragnione”

Prośby z jakimi zwraca się autorka do Matki Bożej są istotnie
wzniosłe:

„To biały obrus zakryje
brud i kurz naszego świata
każdy wzywa Jezusa, Maryję,
gdy wszędzie Betlejemską Gwiazdą.
W ten wigilijny wieczór, dzień
Bożego Narodzenia pokieruj duszami
niech zakłamanie nie zakrywa cień,
niech serce czyste Panu składamy”

Modlitewna tematyka narzuca charakterystyczny ton, nastrój
i stylistykę tych wierszy. W wyobraźni poetki dominuje rzeczywistość
sakralna. Figurce Matki Bożej na skrzyżowaniu ulic Sobieskiego
i Piłsudskiego w pobliżu swego domu poświęca czuły wiersz:

„Lubię skręcać w ulicę,
w której Mateczko stoisz od lat,
zatopię się w modlitwie,
kto położy kwiat?
Wciąż powtarzam treść napisu
MARYJO NIEPOKALANIE POCZĘTA
MÓDL SIĘ ZA NAMI,
KTÓRZY SIĘ DO CIEBIE
UCIEKAMY”

Poetka doskonale widzi, że sacrum miesza się w naszym mie-
ście, jak wszędzie, z gwarem targowiska, brzydotą bloków, szaro-
ścią i banalnością rzeczywistości, i rozumie, że Matka Boża swoją
tutaj obecnością uświęca taką właśnie przestrzeń naszego miasta
i żyjących tu ludzi.

Wezwania do modlitwy, apostrofy do Matki Bożej powtarzają się
w każdym niemal utworze z tego tomu. Inny powracający w wielu
wierszach temat to pielgrzymowanie do Lichenia, Częstochowy,
Kazimierza Dolnego, Niepokalanowa. Tematyka jasnogórska i maryj-
na, zdecydowanie dominuje w zebranych w tomie wierszach zamy-
śleniach, westchnieniach modlitewnych. Jeśli pisze o kobiecie, to

jest to matka trzech kapłanów. Jeśli przywołuje ludzi sobie bliskich, to są to ludzie Kościoła: kardynał Stefan Wyszyński, ten z pomnika przed kościołem Wizytek w Warszawie, św. Maksymilian Kolbe, też z pomnika w Niepokalanowie.

Oddają te wiersze klimat życia duchowego autorki, głębokie zawierzenie Bogu, kult Matki Boskiej i życie tym zawierzeniem.

* *
*

Bronisława Romanowska-Mazur późno weszła na legionowski Parnas, choć wiersze pisała od wczesnej młodości. Urodziła się w Śniadowie w 1926 roku, ale od 1930 roku mieszka w Legionowie. Pochodzi z rodziny o tradycjach patriotycznych i niepodległościowych; rodzice służyli w Legionach i uczestniczyli w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. We wrześniu 1939 roku była sanitariuszką w Pogotowiu Harcerskim. Okupację spędziła w Legionowie. Uczyła się na tajnych kompletach w Tajnym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym. Należała do konspiracyjnego harcerstwa i Sodalicii Mariańskiej. Ze swoim zastępem uczestniczyła w walkach powstańczych na terenie Legionowa. Po wojnie do 1981 roku była nauczycielką w Legionowie. W 2003 roku nadano jej tytuł Honorowego Obywatela Miasta Legionowa.

Dopiero w 2003 roku zdecydowała się zaprezentować czytelnikom wybór wierszy pisanych przez z górą 60 lat. Tom wierszy *W cieniu sosen, w ciepłe piasku...* można śmiało nazwać lirycznym pamiętnikiem spisywanym przez autorkę przez całe dojrzałe życie. Sama zresztą przyznaje, że celem jej poetyckiej twórczości nie było uprawianie sztuki słowa, ale raczej spisywanie lirycznego dokumentu o konkretnych wydarzeniach, wspomnienia i refleksje o spotkaniach z ludźmi, konkretnych wydarzeniach i przeżyciach, które bez tych wierszy dawno uleciałyby z pamięci.

Są więc w tomie *W cieniu sosen, w ciepłe piasku...* wiersze o wydarzeniach z historii Legionowa w okresie II wojny światowej, o pokoleniu Szarych Szeregów, o polskim losie czasu wojny, o codziennych radościach, smutkach, zachwytach, urzeczeniu legionowską przyrodą, wiersze o życiu miasta w czasach już nieodległych. Sama przyznaje, że z braku czasu, a może z duchowej potrzeby nie zajmowała się sztuką jambu, trocheja, anapestu, białego wiersza, stawiając na uchwycenie nastroju chwili. Dlatego są to wiersze:

„o mieście między Wisłą a Narwią
otulonym chłodem sosen
i piasku ciepłem
w mnogości światła tonącym
barwach ogrodów i balkonów

o kwitnącej brzoskwini z Wrzosowej
koszyczku fiołków z Daliowej
Joli malarce z Polnej
historii lat z Kopernika
powstańcu z Kozłówki
przemoczonym deszczem sierpniu 1944
zza Warszawskiej
«Reducie» z Kwiatowej
o tych poległych z lilijką
i inne w zamyśleniu notowane
przy biurku
którego już nie ma”

Ten wiersz *Szuflada* jest jakby manifestem poetyckim Bronisławy Romanowskiej-Mazur, bo istotnie w tej poezji trudniej doszukiwać się przejawów sztuki słowa niż „wtopienia w krajobraz swego miasta, zadumania nad czasem, którego nie ma”.

Chłodnym okiem patrząc, odnosi się wrażenie, że nieraz nie trzeba było wiersza pisać. Wystarczyłby epicki bądź dokumentalny opis. Ale widać autorka taki przekaz chciała zostawić o swoich koleżankach i kolegach, o sprawach polskich tego czasu. Mamy więc wiersze o sprawach w dzienniku nie odnotowanych: *Rok 1940*, *Rok 1941*, *Rok 1942*, w których młodzieńcza radość istnienia pomieszana jest z dramatem codzienności, pisze o dramacie polskim rozgrywającym się w 1943 roku (*Rok 1943*). Jest wiersz *Rok 1944* znaczący się klęską Niemców i dramatem powstania warszawskiego. W lirycznym pamiętniku czasu wojny jest wiersz o „Reducie” i Andrzeju Paszkowskim, Tadeuszu Zawadzkiem „Zośce” i losach harcerek z drużyny „Las” z zastępu „Sosen”, których była zastępową.

Wiersze zaś powstałe w nieodległych czasach są o smutku rozstawania na zawsze z przyjaciółmi czasu młodości, wzruszeniu kwiatem róży, kwitnącą brzoskwinia, wiosennym ogrodem, krzyżem stojącym gdzieś na rozdrożach.

Cykl *W mieście moim* to znowu niemal dokumentalny zapis o ludziach i zdarzeniach autorce bliskich. Jest tu wzruszający wiersz o profesor Wandzie Tomczyńskiej, nauczycielce z konspiracyjnego liceum, którą były uczennice pożegnały na zawsze w 1998 roku,

osiemdziesięcioleciu Legionowa, pomnikach poświęconych poległym i zmarłym bohaterom jej pokolenia. A obok nich jest wiersz o uśmiechniętej malarce, co mieszka w sąsiedztwie i na swych obrazach utrwała mijające chwile, jak poetka w wierszach. Wzruszający, naznaczony dramatyzmem osobistych przeżyć i pożegnania na zawsze jest cykl wierszy *Suknia z żorżety z różą* poświęcony matce.

Cały zbiór wierszy Bronisławy Romanowskiej-Mazur przeniknięty jest nastrojem wspomnień o latach młodości autorki, które przypały na czas wojny. Te wiersze to osobiste świadectwo przeżyć i zdarzeń, w których autorka uczestniczyła, wspomnień o ludziach, których spotkała. Czasem więcej tu przejmującego, kobiecego uczucia niż czystej liryki, ale taka jest uroda tych wierszy, co przez długie lata powstawały „w cieniu sosen, w cieple piasku”.

* *
*

Krąg ludzi uprawiających różne formy i dziedziny twórczości kulturalnej, skupiających się wokół Miejskiego Ośrodka Kultury obejmuje też twórców odkrywających w sobie poetyckie fascynacje. Być może do nich szczególnie odnosi się znane powiedzenie, że poetą się nie jest, lecz raczej bywa, wszak owocem ich poetyckiej przygody są skromne rozmiarami zeszyty poetyckie.

Anna Durka-Kupisiak, znana raczej z pasji teatralnych w XXV-lecie istnienia legionowskiego MOK-u, objawiła się również jako poetka. Niedatowany zeszyt poetycki *jeśli.....* to zapis jej codziennych nastrojów, wrażeń, tęsknot, niepokojów. Wiersz to dla niej sposób na porozumienie się z drugą osobą. To spotkanie z drugim człowiekiem jest dla poetki wydarzeniem dramatycznym:

„jeżeli jesteś wyspą
to ja rozbitkiem
z okrętu widmo
który zatonął razem z całym
ekwipunkiem

trwam
w szalasie zbudowanym naprędce –
- byle jak
bo czasu zabrakło”

Wierszy o trudności spotkania z drugim człowiekiem, nawet kochanym, jest w zbiorze najwięcej. Tego dotyczy cykl bez tytułu, po kobiecemu delikatnych, ale pisanych na wysokiej emocjonalnej strunie.

Poszukiwanie bliskości drugiego człowieka jest dla poetki podróżą w czasie i przestrzeni, na jawie i we śnie:

„wiesz
także wtedy
jeszcze głębiej
niż głębia twojego snu
jest w tobie miejsce
z którego nie chcę być wygnana
i wtedy
zadaję sobie pytanie
o sens słowa wolność”

Są wśród utworów Anny Durki-Kupisiak poetyckie portrety kobiet, będące swego rodzaju syntezą kobiecości, wyrażającą się jak w wierszach *Kobieta* i *Kobieta II* w tęsknocie za szczęściem, czułością. Tylko kobieta może tak wzruszająco opisać wzrastanie małego człowieka:

„mały człowiek
przerabia wielką historię
Od zarania

pyta
znajduje
i z biegiem lat
ma coraz więcej wątpliwości

wtedy właśnie
dorasta”

Kto wie, może znajdzie się czytelnik, który z tych często zaskakujących zestawień słów nacechowanych głębokimi przeżyciami wywiedzie doświadczenie ważne, wszak, jak pisze sama poetka w tych wierszach:

„nie cel
ale droga
i moja wiara
i moja nadzieja”

I tego trzeba szukać w wierszach Anny Durki-Kupisiak. Smutne, refleksyjne zakończenie cyklu wierszy wyraża znaną u poetów wrażliwość na przemijanie. Ale paradoksalnie te wiersze świadczą, że nie wszystko przemija, bo uczucia i przeżycia w formę wiersza zamknięte pozostają i piasek ich nie zasypie, trawa nie zarośnie.

* *

*

Drugi z poetów z kręgu MOK-u, Robert Żebrowski, rocznik 1962. Jak sam wyznaje, robił w życiu wiele rzeczy pożytecznych i użytecznych. Zdarzało mu się i wiersze pisać, z rzadka pewno, tyle, że na niewielki rozmiarami zbiorów *Historie i inne słowa* wystarczyło. Były jednak w jego życiorysie sprawy, których nie mógł wyrazić jako wychowawca w Ognisku TPD w Legionowie, ani jako krzewiciel lasów w Bieszczadach. Wyrażał to w wierszach. Czytelnikom pozostaje więc radość czytania utworów z jego tomiku. Są to wiersze o spotkaniach autora z ulubionymi poetami. Próbuje więc odgadnąć ducha poezji sprzed wieków, jak w wierszu *Modlitwa Francois Villona*, zrozumieć sens drogi twórczej Rafała Wojaczka (*Rewolucja według Wojaczka*). Rozważa los poety rewolucji bolszewickiej Włodzimierza Majakowskiego. Celnie uchwycił Żebrowski narastanie nieuchronnego losu rosyjskiego poety:

„W ciemnych zaułkach
szuflad
szaf
walizek
tajemna rośła laweta.
I pęczniał pocisk
okiem stalowym
wpatrzony w serce
człowieka.
Podobno
po wszystkim
niezmałowany uśmiech
Pasternak widział z bliska”

Odwolań do poetyckich doświadczeń jest zresztą w zbiorze Żebrowskiego więcej; są bowiem wiersze o Cyprianie Kamilu Nowidzie, Bertoldzie Brechcie, Zbigniewie Herbercie, jest wreszcie wiersz o poecie polskim z lat 45-89, dla którego:

„Świat jest pułapką i wiednie w niej
słowo sprawdzone nawet w sprawozdaniach
o smutku prawdy, która nie ocala

świata ani słowa ani tych co mówią”

Trzeba przyznać, że poruszający sumienie jest ten moralny pesymizm legionowskiego twórcy. Trzeba w tym wierszu widzieć wyraz buntu poety przeciw rzeczywistości, której nie może nijak zmienić. Może ją co najwyżej opisać. Ale cóż więcej może uczynić poeta. Czy to zresztą mało, skoro: „Świat jest krzyżówką, którą niemy tyran przesyła nocą głuchemu poecie”, poeta zaś „mówi więc jest”.

W rozsianych po całym zbioru wierszach zawierających refleksje i odniesienia do historii rozważa Żebrowski wydarzenia z dzisiejszego punktu widzenia przełomowe w historii Polski i Europy ostatnich stuleci. Zadziwiać może tylko rozległość czasowa wydarzeń, o których pisze poeta. Jest tu wiersz o rewolucji francuskiej z 1789 roku, rewolucji bolszewickiej z 1917 roku. Zamyślając się nad dramatem tamtego, poeta naśladując znane tropy poetyckie mówi:

„Wiem Wstręt i twoga
Silniej mówią nieraz
Niż sowa pod której skrzydłem
Mam nocne schronienie”

W historii Rosji XIX wieku dostrzega spełnienie się pewnej historycznej konieczności, bolesne dotknięcie ducha czasu, który tak śmiertelnie ugodził rosyjskiego poetę Aleksandra Puszkina. Pisze o polskim dramacie 1920 roku rozgrywającym się w drugim roku wolności. Trudno nie przyznać poecie racji, kiedy pisze o „niewdzięcznym rachunku szabel armat koni” i zwycięskim najeźdźcy „ocierającym pot zawszonym rękawem”.

Takim przełomowym, ważnym momentem w historii jest też dla Żebrowskiego polski rok 1980. Warto zapamiętać spojrzenie poety na wydarzenia sprzed 25 lat wyrażone w poetyckim skrócie:

„wszystko w porządku
pot krew i łzy

cień Robespiera
w pustej hali stoczni
liczył miesiące
od marca do grudnia

wszystko w porządku
pot krew i łzy
tylko kto powiedział rewolucja”

Swoistym dopełnieniem wydarzeń 1980 roku jest dla poety rok 1988. Widzi wyraźnie, że karnawał rewolucji i nadziei skończył się, a wysoka fala utopii opada. Pisze o „starczych przekrwionych oczach rewolucji”, pustce na ulicach, które opuściły już rozkrzyczane tłumy. Natomiast w wierszu *Historia 2004* Żebrowski wspomina już tylko o rekwizytach epoki rewolucji, miejmy nadzieję na długo minionej. Wśród tych rekwizytów, którymi w poetyckim świecie Żebrowskiego rozporządza książę anarchistów hrabia Kropotkin, są:

„... garść prochu worek róż i burzę
gwóźdź wieku lustro jajko na rzadko
bastylę Kreml domek letni różę

i stare pudło pełne aż po brzegi
pustych jak późny peron butonierek”

Robert Żebrowski nie unika w swych wierszach cytatów znanych poetyckich tropów i obrazów. Dopisując do nich ironiczny, a bywa i sarkastyczny komentarz, zdaje się przekonywać o żywotności wielkiego, tyrtejskiego nurtu w naszej poezji.

Poeci z kręgu MOK-u oszczędnie posługujący się warsztatem poetyckim, czasem naśladujący znane chwyt, stawiają stare pytania o sens dobra, piękna, miłości, piszą o urzeczeniu krajobrazem, co rozciąga się wokół, doznawaniu codzienności, szukaniu nadziei i związku między swymi marzeniami a rzeczywistością. Postępują więc starym szlakiem poetów. Ufajmy, że to ich pierwsze kroki.

* *

*

Wiersze nie po to się pisze, żeby świat zmieniać, raczej po to, żeby się nad tym światem zamyślać, zachwycać, zatrzymywać chwile piękne. Wiersze zgromadzone w tomach powstałych w przestrzeni naszego miasta na przełomie tysiącleci to stosy różnorodnych obrazów ofiarowane nam przez poetów. Wyrastają one jakoś tajemniczo z naszego miasta. Dlatego tak dużo w nich kwiatów, drzew, ogrodów, sosen, zieleniejących łąk, jest i połyskująca z daleka rzeka i stukot pociągu dobiegający z oddali, i taka mnogość ludzkich twarzy budzących miłość, radość, wspomnienia. Jest w tych wierszach świat stworzony przez człowieka i majestat natury: rosną drzewa, płyną obłoki, ludzie rodzą się i umierają, wyrastają nowe domy, stare zapadają się w ruiny, zielskiem zarastają ogrody, jeśli im ludzkiej ręki zabraknie, gasną światła i znowu się zapalają, usychają jedne sosny, wyrastają nowe, pamięć o jednych ludziach zanika, pojawia się pamięć o innych. I tak się dzieje, dopóki nasze dłonie przewracają kartki tomów tych wierszy powstałych pod legionowskim niebem, w których poeci opisali szukanie duchowej Arkadii, wspomnienia przeżytej miłości, rozstania, cierpienia, radości. Ale zatrzymywać w słowach to co ulotne, przywracać mocą wyobrażenia, to co przeminięło to odwieczny przywilej poetów.

Po przeczytaniu tych wierszy wiele się w nas i w świecie pewno nie zmieni. Trochę więcej będziemy wiedzieć o naszym mieście, o jego przeszłości, o ludziach, co chodzili i chodzą tymi samymi ulicami, co i my chodzimy, wspominają, jak my, wiosnę niegdysiejszą i miłość co dawno uleciała, smutek co raz przemija, innym razem boleśnie doskwiera.

Czytajmy te wiersze dopokąd lampa krąg mroku rozprasza, dopokąd w uszach brzmi oktostych, jamb, czy biały wiersz, dopokąd poezja łamie prawo zapominania. Dopóki bowiem tych tomów się nie przeczyta, nie dowie się, „ile baśniowych i cudownych, ile tragicznych i zachłannych trosk i wysiłków tai się na dnie każdego wiersza”, jak pisał Bolesław Leśmian. Szukajmy więc tego, co tkwi na dnie wierszy powstałych w cieniu sosen, w ciepłe piasku, pośród zieleni łąk, kwitnących ogrodów i betonowego blokowiska.

Erazm Domański

Zarys tradycji 1. Legionowskiego Batalionu Dowodzenia

Wstęp

Przemianom sił zbrojnych po 1989 r. towarzyszyło między innymi zwrócenie się w jednostkach wojskowych do dawnych tradycji Wojska Polskiego w stopniu, który umożliwiał historyczną kontynuację pamięci poprzedników w oparciu o tożsamość dawnej nazwy, numeru jednostki, przyjęcia patrona wybieranego przez kadrę poszczególnych jednostek, określenia symboliki danej jednostki wojskowej.

Podstawowe założenia tego procesu regulował i do dziś reguluje specjalny dokument normatywny – *Rozkaz Ministra Obrony Narodowej nr 1/ MON z dnia 2 stycznia 1991 r. w sprawie dziedziczenia i kultywowania tradycji oręża polskiego* oraz poszczególne ustawy regulujące szczegółowo zasady tworzenia znaków sił zbrojnych, używania symboliki państwa, zasady używania sztandarów itp.

W czasami dość żywiołowo rozwijającym się na początku lat dziewięćdziesiątych procesie powrotu wojska do dawnych tradycji orężnych, autentycznym podmiotem przemian stała się kadra jednostek, która w sposób zasadniczy decydowała o zakresie tych przemian.

Prace nad pogłębieniem dziedzictwa tradycji jednostek łączności w 1. Batalionie Łączności z Legionowa trwały od końca listopada 1991 r., od momentu spotkania się oficerów batalionu łączności z grupą ostatnich legionistów w Krakowie. Spotkanie to odbyło się w ramach zorganizowanego specjalnie w Krakowie przez Wydział Wychowawczy 1. Dywizji Zmechanizowanej kursu wykładowców szkolenia patriotyczno-obywatelskiego i miało miejsce w siedzibie Związku Legionistów Polskich w Domu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Oleandrach.

Żyjący jeszcze wtedy Komendant Związku – płk w st. spocz. Józef Migal wyraził radość ze spotkania z oficerami 1. Dywizji i przekazał symbolicznie tradycje I Brygady Legionów obecnym na spotkaniu oficerom jednostek 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. T. Kościuszki, a wśród nich oficerom 1. Berlińskiego Batalionu Łączności z Legionowa. Nawiązana więc międzypokoleniowa w historycznym miejscu, skąd wyruszyły kompanie kadrowe Legionów do pierwszej walki, jest podstawą do dziedziczenia spuścizny historycznej pododdziałów łączności wchodzących organizacyjnie w skład I Brygady Legionów, a później 1. Dywizji Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego, w dalszej konsekwencji 1. Dywizji Grenadierów we Francji i 1. Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki na Wschodzie. Ten logiczny ciąg wynika z idei rozkazu ministra obrony narodowej dotyczącego zasad dziedziczenia i kultywowania tradycji w jednostkach wojskowych.

Temat pogłębiania tradycji Wojska Polskiego był wielokrotnie omawiany na spotkaniach z Klubem Kościuszkowców, w tym z żołnierzami 1. Samodzielnej Kompanii Łączności 1. DP, będącej genealogicznym fundamentem 1. Berlińskiego Batalionu Łączności. Idea pogłębienia tradycji bojowej 1. Samodzielnej Kompanii Łączności 1. Dywizji Piechoty, jej szlaku bojowego Lenino–Dęblin–Warszawa–Wał Pomorski–Berlin o związki duchowe z tradycją bojową pododdziałów wojsk łączności okresu Legionów, II Rzeczypospolitej i Wojska Polskiego we Francji zamyka pomyślnie tok rozważań nad genealogią tradycji w 1. Legionowskim Batalionie Dowodzenia.

Dobrze układająca się współpraca jednostki z władzami samorządowymi miasta Legionowa zaowocowała podjęciem uchwały przez radę miasta o przyjęciu przez batalion wyróżniającej nazwy „Legionowski” i ufundowaniu sztandaru wojskowego. Tak więc związek ideowy z Legionami, historią miasta oraz miejscem stacjonowania od 1947 r. w Legionowie stanowią treść miana „Legionowski” noszonego przez 1. Batalion Dowodzenia 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej.

Zarys historyczny oddziału telefonicznego I Brygady Legionów 1914-1917 i poczty polowej nr 118 i 318

Pododdziały łączności pojawiły się w Wojsku Polskim wraz z formacją Legionów Polskich w czasie I wojny światowej. W wojsku I Rzeczypospolitej, w okresie Powstania Kościuszkowskiego, dobie Księstwa Warszawskiego i Powstania Listopadowego łączność na szczeblu taktycznym, tj. w dywizji, realizowana była głównie poprzez gońców, sygnały świetlne (np. zapalona beczka ze smołą) i sygnały

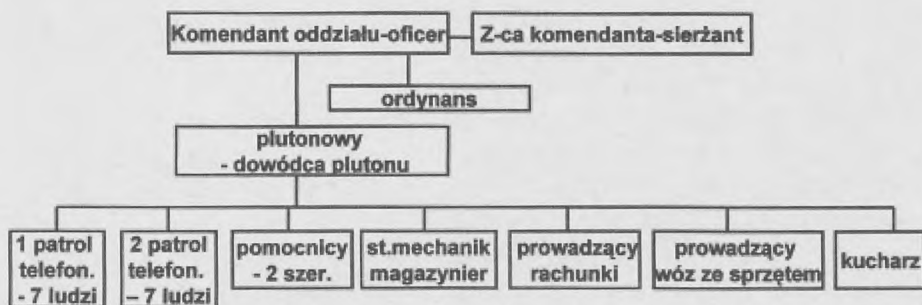
dźwiękowe umówione - sygnał trąbką czy wystrzał armatni. Dowódca dywizji na polu walki praktycznie mógł ze wzniesienia terenowego obserwować ruch swoich pododdziałów i za pomocą powyżej omówionych środków kierować walką.

Postęp techniczny i unifikacja oddziałów wojskowych w końcu XIX i na początku XX wieku doprowadziły do rozwoju specjalistycznych pododdziałów łączności dla potrzeb dowodzenia pułkiem, brygadą i wyższymi związkami taktycznymi.

Wzorując się na organizacji austriackiej, w Legionach Polskich pododdziały łączności występowały na szczeblu Komendy Legionów (porównywalne dowództwo dywizji). Funkcjonował tam oddział telefoniczny i poczta polowa nr 355. Na szczeblu I Brygady funkcjonował oddział telefoniczny brygady i poczta polowa (nr 18, od 1916 r. – 319), na szczeblu pułku piechoty legionowej oddział telefoniczny, a w batalionie piechoty patrol telefoniczny.

Załączków łączności w I Brygadzie szukać możemy w Związku Strzeleckim, w którym organizowano kursy łączności. Kierował nimi Stanisław Żmigrodzki. On też od połowy kwietnia 1915 r. stanął na czele oddziału telefonicznego I Brygady. Do tego czasu nie było wyodrębnionego pododdziału łączności i dla istniejącej formalnie od grudnia 1914 r. I Brygady funkcję tę wypełniał pluton telefoniczny, wchodzący organizacyjnie w skład kompanii saperów. W pierwszej organizacji oddział telefoniczny I Brygady składał się z dwóch patroli telefonicznych i był administracyjnie przydzielony do dowództwa brygady. Ówczesnie kierujący oddziałem S. Żmigrodzki posiadał stopień ppor. inż. i podpisywał się tytułem „Komendant Oddziału Telefonicznego”.

Pierwsze poważniejsze zadania oddział realizował w czasie walk I Brygady pod Konarami w Radomskim, w maju 1915 r. Nazwa „Konary” jako miejsce bitewne znajduje się dziś na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. Pod Konarami w miejscu bitwy, w miesiąc po walce, 10 czerwca 1915 r., Polonia Amerykańska ufundowała i wręczyła pierwszy sztandar bojowy jednostce polskiej. Otrzymał go 1. pułk piechoty. Później walczył pod Tarłowem koło Opatowa w bitwie stoczonej przez I Brygadę w dniach 3 czerwca - 2 lipca 1915 r. Doszedł do Kowla i toczył walki w rejonie miejscowości Kostiuchnówka na Wołyniu. Tutaj, w miejscowości Kołki pododdział 24 listopada defilował przed komendantem Józefem Piłsudskim, dowódcą I Brygady. Drugim dowódcą I Brygady był płk Marian Januszajtis. W pierwszej organizacji, w myśl instrukcji telefonicznej nr 1 Komendy Legionów z 11 października 1915 r., która stanowiła pierwsze ujęcie zasad organizacji i służby w historii polskiej łączności wojskowej, oddział telefoniczny posiadał następujący skład:

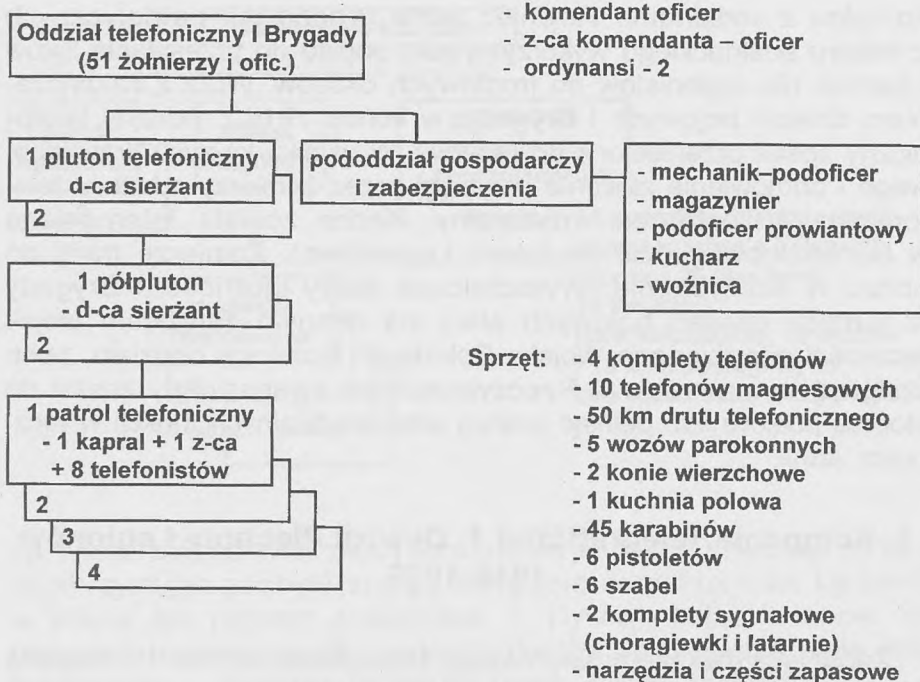


Oddział podlegał bezpośrednio Szefowi Sztabu Brygady. Administracyjnie znajdował się na zaopatrzeniu Komendy (dowództwa) Brygady. Utrzymywanie oddziału odbywało się poprzez pobieranie co 10 dni zaliczek pieniężnych z kasy Komendy Brygady. Oddział prowadził własną kuchnię.

Wyróżnikiem łącznościowców były jasnoniebieskie wyłogi z oznakami telefonicznymi. Zadaniem oddziału było utrzymanie łączności z oddziałem telefonicznym Komendy Legionów bądź z oddziałami telefonicznymi pozostałych brygad lub jednostek współdziałających.

Jednostką zasadniczą był patrol telefoniczny złożony z 7 żołnierzy: 1 patrolowy, 1 sekcyjny, 1 starszy telefonista, 1 młodszy telefonista, 1 mechanik i 3 pomocników technicznych. Telefonistami mogli być tylko ludzie władający językiem niemieckim i dobrze znający alfabet Morse'a. Sprzęt łączności, uzbrojenia i gospodarczy składał się z: 16 telefonów, 35 km kabla, 4 wozów, 1 kuchni polowej, 8 koni pociagowych, 2 koni wierzchowych, 21 karabinów, 3 pistoletów, 3 szabl, 3 słupełazów, części zapasowych do napraw, 2 kompletów sygnałowych (chorągiewki i latarnie).

Po walkach na Wołyniu ppor. Żmigrodzki w końcu listopada opracował rozkaz organizacyjny, który szczegółowo określał i organizował łączność w I Brygadzie. Został on zatwierdzony przez Szefa Sztabu I Brygady płk. Kazimierza Sosnkowskiego w dniu 5 grudnia 1915 r. W myśl tego rozkazu oddział telefoniczny podnosił swój stan osobowy i przyjął następującą strukturę, która występowała w czasie walk w 1916 roku:



Komendant oddziału telefonicznego obok dowodzenia pododdziałem wypełniał istotną funkcję w komendzie I Brygady jako jej referent telefoniczny (szef łączności). Do jego czynności poza organizowaniem pracy oddziału należało:

- informowanie Komendy Brygady o stanie i układzie linii telefonicznych własnych i obcych w obrębie działań Brygady;
- kontrola techniczna sieci telefonicznych w pułkach i batalionach Brygady;
- organizowanie szkolenia oraz kontroli poziomu wyszkolenia służby telefonicznej w całej Brygadzie;
- cenzurowanie depesz i rozmów telefonicznych;
- nadzór nad systemem łączności w Brygadzie.

Oddział telefoniczny najważniejsze zadania realizował w drugiej bitwie Legionów pod Kostiuchówką, w dniach 4-6 lipca 1916 r., gdzie wspólnie walczyły I i III Brygada. Działania w obronie zyskały niekłamane uznanie dowództwa i żołnierzy armii austriacko-niemieckiej. Bitwa pod Kostiuchówką była największym starciem Legionów Polskich w czasie I wojny światowej.

Pocztą polowa I Brygady wypełniała typowe zadania dla tej formacji. Brak jest szerszych materiałów na jej temat. Wiadomo jednak, że służyła przede wszystkim żołnierzom w utrzymywaniu

kontaktu z rodzinami. Również wiele organizacji patriotycznych z zaboru austriackiego wykorzystywało pocztę do przysyłania listów i paczek dla legionistów do frontowych okopów. Wraz z zakończeniem działań bojowych I Brygady, w końcu 1916 r. oddział telefoniczny został przeniesiony do rezerwy. W wyniku kryzysu przysięgowego i odmówienia złożenia przysięgi przez żołnierzy oddziału telefonicznego został on rozwiązany. Kadra została internowana w Beniaminowie (dziś niedaleko Legionowa). Żołnierze trafili do obozu w Szczypiornie. Wykształcone kadry łączności I Brygady w ramach działań bojowych stały się cennym załącznikiem wojsk łączności odrodzonego Wojska Polskiego. Dowódca oddziału, ppor. Żmigrodzki w okresie II Rzeczypospolitej awansowany został do stopnia pułkownika, pełniąc szereg odpowiedzialnych funkcji w łączności armii.

1. Kompania Telegraficzna 1. Dywizji Piechoty Legionów 1919-1939

Zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowództwa w dniu 10 czerwca 1919 r. Pierwszy Batalion Telegraficzny Zapasowy, stacjonujący w Warszawskiej Cytadeli, z ochotników utworzył 1. Kompanię Telegraficzną 1. Dywizji Piechoty Legionów. Do czerwca 1919 r. zarówno dywizja, jak i kompania nosiła nr 2, kiedy to na wniosek legionistów służących w jednostkach dokonano przemianowania na nr 1 (z uwagi na ciągłość tradycji z Legionami Polskimi i I Brygadą).

Natychmiast po sformowaniu, w dniu 14 czerwca 1919 r., wyruszyła na front i w tym dniu na stacji kolejowej Skrzybowce pod Lidą weszła w podporządkowanie Dowództwa 1. Dywizji i rozkazodawstwo dowódcy - gen. ppor. Edwarda Rydza-Śmigłego. Data ta rozpoczęła okres funkcjonowania kompanii jako pododdziału łączności 1. Dywizji.

Pierwszym jej dowódcą został ppor. Tadeusz Agrasiński, młodszym oficerem kompanii - ppor. Władysław Derwojed. Kompania w momencie sformowania liczyła: 2 oficerów, 3 podoficerów i 153 szeregowych.

Wyposażenie kompanii wzbogacano wciąż przez dostawy oraz zdobyczne wojenne. Umundurowanie i rynsztunek szeregowych były niekompletne. Mundury zostały wykonane z materiału o niskiej jakości, często zróżnicowanego koloru.

Pierwsze prace wykonał w zdobytej Lidzie 1. pluton łączności. Następne zadania kompania wykonała w czasie ofensywy 1. Dywizji



na Wilno, zakończonej zdobyciem miasta w dniu 20 kwietnia 1919 r. Wykorzystując zdobyty sprzęt, kompania zorganizowała łączność w Wilnie dla potrzeb dowództwa 1. Dywizji, dając sztabowi 40 połączeń telefonicznych. Jesienią zbudowała pierwszą stałą linię telefoniczną o długości 18 km na trasie Wilno-Landwarów.

W tym czasie dowództwo kompanii objął ppor. Derwojed, a ppor. Agrasiński został szefem łączności 1. Dywizji i zorganizowanej na jej bazie grupy operacyjnej gen. Rydza-Śmigłego. W końcu listopada na etatowego dowódcę kompanii został wyznaczony ppor. Kazimierz Wnuk. W kompanii było wówczas 4 oficerów: ppor. Kazimierz Wnuk, ppor. Jan Komarski oraz nowoprzybyli - ppor. Wojciech Szafran i ppor. Władysław Staniewicz.

Kompania realizowała kolejne zadania w czasie ofensywy 1. Dywizji i jednostek polskich na Dyneburg (dziś Dźwińsk na Łotwie), która miała miejsce 6 stycznia 1920 r. Tam też rozwinęła swą działalność, uruchamiając 94 połączenia telefoniczne oraz instalując pierwszą centralę telegraficzną (aparat Hughes'a). Działała na korzyść I Brygady Piechoty Legionów, Kurlandzkiej Dywizji Tatarskiej i 3. Dywizji Piechoty, wykonując szereg prac łączności, napraw i budowy linii.

W dniu 14 kwietnia 1920 r., a więc równo rok od rozpoczęcia działań bojowych, transportem kolejowym poprzez Kałuny-Wilno-Mołodeczno-Mińsk-Baranowicze-Luniniec-Sarny-Szepietówka-Zwiahel (Nowogród Wołyński) udała się do rejonu koncentracji jednostek przygotowujących się do ofensywy na Kijów. W Zwiahlu kompania zainstalowała telegraf i uzyskała bezpośrednie połączenie ze sztabem Naczelnego Wodza. W tym okresie przybywało do kompanii uzupełnienie: 1 podoficer i 30 szeregowych z 1. Batalionu Telegra-

ficznego Zapasowego. Plutony otrzymały samochody ciężarowe. Organizując łączność na kierunku Żytomierza i budując linię kablową do m. Wisk, łącznościowcom z plutonu obsługującego I Brygadę Piechoty przyszło z karabinami w dłoni likwidować opór nieprzyjaciela. Żołnierze zdobyli jeńców bolszewickich oraz 4 karabiny maszynowe, wozy i konie.

W dalszych działaniach kompania doszła do Fastowa pod Kijowem. W rejonie stacjonowania jednostek piechoty zginął kpt. Stanisław Parczyński – dowódca batalionu piechoty 5. Pułku Piechoty Legionów, jeden z pierwszych organizatorów garnizonu Legionowo w 1918 r. (Obóz ćwiczebny Jabłonna Nowa «Legionowo»).

Kompania, 1. plutonem, działała na korzyść 6. pułku 1. Brygady i z tą jednostką w sposób oryginalny i godny upamiętnienia wkroczyła do Kijowa. W dniu 9 maja łącznościowcy z czołowych sekcji plutonu, wykorzystując informację, że nieprzyjaciel (XV Armia) przekracza już mosty na Dnieprze, uruchomili dwa wagony tramwaju podmiejskiego i pluton „wjechał” do Kijowa 10 godzin wcześniej niż pododdziały piechoty. Dotarli do tzw. „bazaru żydowskiego”. Tam pluton obsadził czynną jeszcze 100–klapkową centralę telefoniczną XII Armii, biorąc do niewoli zaskoczoną obsługę. Czyn ten należy do najważniejszych osiągnięć kompanii. Za szybką odbudowę linii i zajęcie stacji nieprzyjacielskiej kompania otrzymała pochwałę od Naczelnego Dowództwa, co przy ogólnych narzekaniach na łączność w tym czasie stanowiło swoisty ewenement.

Ciężkie „termina” przeszła kompania w czasie odwrotu Wojska Polskiego z Ukrainy. Na czas odwrotu kompania została wzmocniona samochodem pancernym, wykonując tyłowym plutonem, pod dowództwem ppor. Władysława Staniewicza, niszczenie przed nadciągającym nieprzyjacielem napotkanych tras i urządzeń łączności oraz uruchamiając łączy w rejonach koncentracji oddziałów. Dowódca kompanii, ppor. Wnuk został mianowany 19 lipca 1920 r. Szefem Łączności 1. Dywizji. Ponad miesięczny odwrot po trasie: Kijów-Światoszyn-Fastów-st. kol. Czapowicze, pieszo przez Korosteń-Olewsz-Łopatycze-Berezno-Kostopol-Kołki-Jabłonkę-Koszówkę-Nawoz-Łuck-Ławrów-Radomyśl-Równe-Jabłonka-Borowa-Horochów-Tartaków-Sokal, koleją z Sokala poprzez Kamionkę Strumiłową-Lwów-Rozwadów-Lublin-Trawniki-Lublin.

Do Lublina dotarła 1 sierpnia. W trakcie polskiej kontrofensywy znad Wieprza (element decydujący o zwycięstwie „Bitwy Warszawskiej”) posuwała się za sztabem 1. Dywizji.

W czasie odwrotu zastosowano oryginalny sposób utrzymania łączności. Meldunki z dywizji przekazywane były dla nadrzędnej 3. Armii za pomocą samolotu, poprzez meldunki ciężarowe (wyrzu-

cane z samolotu). Miejsce postoju sztabu dywizji oznakowywano wylewanym wapnem. Należało to do obowiązków żołnierzy łączności.

W czasie krótkiego postoju w Lublinie, 18 sierpnia 1920 r. kompania otrzymała uzupełnienie: 1 oficera (ppor. Kazimierz Dąbrowski), 56 szeregowych, 17 koni i 8 wozów.

Uczestnicząc w ofensywie, kompania poprzez: Parczew-Radzyń-Międzyrzec-Siedlce-Siemiatycze-Boćki dotarła do Białegostoku, zdobywając m.in. 2 wagony aparatów Morse'a, 3 działa oraz karabiny. We wrześniu wraz z 1. Dywizją uczestniczyła w drugiej ofensywie WP nad Niemnem. Poprzez: Knyszyn-Sucha Wola-wieś Serski Las-Sejny-Druskienniki-Marcińkance-Raduń-Żyrmuntury doszła do Lidy. W trakcie walk na stacji kolejowej Marcińkance została ostrzelana przez artylerię litewskiego pociągu pancernego, współdziałającego z jednostkami bolszewickimi. Pod Żyrmuntami kompania została odcięta i dostała się pod ogień artylerii i karabinów maszynowych nieprzyjaciela. Kompania podjęła walkę ogniową i przebiła się do Lidy, nie tracąc nic ze sprzętu. Szlak bojowy zakończyła, wykonując ostatni, ofensywny marsz przez: Nowogródek-Puszczę Nalibocką-Iwanicę-Wołóżyn-Chochóło, dochodząc do Radaszkowic, gdzie zastało ją zawieszenie broni.

Po zakończeniu działań kompania odmaszerowała do Mołodeczna, gdzie w połowie października 1920 r. dowódca ppor. Kazimierz Wnuk odszedł do rezerwy, oddając dowodzenie ppor. Władysławowi Staniewiczowi. W Mołodecznie przebywała do maja 1921 r., skąd została przeniesiona do Woronowa, później na stały pobyt do Grodna. We wrześniu por. Staniewicz odszedł do 1. pułku łączności w Zegrzu, przekazując dowodzenie nowoprzybyłemu ppor. Łukaszeowskiemu. W końcu 1922 r. kompania przeniosła się do Wilna jako stałego garnizonu. Stacjonowała tam do 1939 r.

Bilans walk 1. Kompanii Telegraficznej 1. Dywizji (ówczesna nazwa brzmiała 1. Kompania Telegraficzna Legionowa) był imponujący. Przez cały czas kompania obsługiwała Dowództwo 1. Dywizji Piechoty Legionów, jak i podległe brygady oraz pułki, biorąc udział we wszystkich akcjach. Zdobyła na nieprzyjaciela: 1500 aparatów telegraficznych Morse'a i 700 km kabla telefonicznego polowego. Ze zdobytego materiału wybudowała 375 km linii stałych. Wyremontowała 1903 km tras istniejących, zużywając na to 111.600 km drutu, 20.247 izolatorów oraz 6.907 słupów. Oprócz tego kompania zdobyła 3 działa artyleryjskie, 7 karabinów maszynowych i 375 karabinów, wzięła do niewoli kilkudziesięciu jeńców.

Za męstwo na polu chwały Krzyżem Walecznych zostali odznaczeni: ppor. Kazimierz Wnuk, ppor. Władysław Staniewicz, st. sierż. Tadeusz Chołgasiewicz, st. sierż. Stefan Łaszewski, st. sierż. Antoni

Miszcza, st. sierż. Józef Chudzik, sierż. Leon Nowak, plut. Wacław Okrasa, plut. Antoni Pliwiński, plut. Józef Obiadowski, plut. Piotr Miezejewski, plut. Lucjan Krzyczkowski, kpr. Kazimierz Marciniak, kpr. Karol Pyda, kpr. Ignacy Ostrowski, kpr. Stanisław Skrzypczak, kpr. Stanisław Jasiński, szer. Wolf Bergman, szer. Bronisław Ptasznik, szer. Aleksander Golferd, szer. Aleksander Porucznik.

W walce i przy wykonywaniu prac zginęło 2 podoficerów i 12 szeregowych. Rannych było 16 szeregowych. Brakuje, niestety, materiałów do szczegółowego opisu pokojowej służby kompanii w czasie stacjonowania w Wilnie do 1939 r.

Kompania Telegraficzna 1. Dywizji Legionów w okresie pokojowym i kampanii wrześniowej 1939 r.

Przebywając w garnizonie Wilno, kompania w okresie pokojowego szkolenia zabezpieczała funkcjonowanie i ćwiczenia 1. Dywizji Legionów. Wraz z 1. Dywizją wzięła udział w działaniach w maju 1926 r. w Warszawie, w czasie przewrotu majowego Józefa Piłsudskiego. Podlegała kolejnym restrukturyzacji. Była wyposażona w radiostacje francuskie i telefony rodzimej produkcji (na ogół przestarzałe).

Łączność w dowództwie dywizji realizowana była przez pojedyncze plutony tworzące podległy Szefowi Łączności Dywizji pododdział - kompanię telefoniczną. W wyniku restrukturyzacji łączności armii, w 1932 r. utworzono obok istniejącego plutonu łączności kwatery głównej (dowództwa), plutonu radiowego i drużyny parkowej, etatową kompanię telegraficzną. Było to wynikiem osobistej decyzji marszałka Piłsudskiego. Kompania telegraficzna, zapewniająca łączność telegrafem, do tego czasu była przydzielona każdorazowo na ćwiczenia. Ten połączony pododdział składający się z kompanii telegraficznej, plutonu łączności kwatery głównej dywizji, plutonu radio, plutonu podsłuchu telefonicznego i drużyny parkowej, niejednokrotnie występował pod nazwą batalionu łączności dywizji. Zarządzał nim Szef Łączności Dywizji.

W 1939 r. dokonano wymiany bardzo przestarzałego sprzętu łączności na sprzęt rodzimej produkcji, który nieco poprawił możliwości techniczne. Nie było to jednak zgodne z oczekiwaniami kadry i nie uwzględniało w ostateczności rozległości rejonu działań dywizji w trakcie kampanii wrześniowej.

Batalion łączności dywizji posiadał: 4 radiostacje w plutonie, telegrafy Hughes'a w kompanii telegraficznej, 230 km kabla i około

20 aparatów telefonicznych w plutonie łączności kwatery głównej i plutonie podsłuchu telefonicznego.

W jednostkach dywizji były 52 radiostacje i 1.118 km kabla. Transport odbywał się na wozach parokonnych. Przejawem motoryzacji były 2 motocykle dla patroli telefonicznych. 2 radiostacje RKD (Radiostacja Korespondencji Dywizji) pracowały w zakresie fal 250-650, miały zasięg 15-20 km i służyły do łączności z pułkiem piechoty. 2 radiostacje N1 o zasięgu 40 km służyły do utrzymywania łączności z pułkiem artylerii, czołgami i współpracującym lotnictwem. Łącznościowcy nie byli należycie umundurowani i uzbrojeni w stosunku do potrzeb wojennych. Pododdziały łączności zmobilizowano 27 sierpnia 1939 r. w Wilnie. Wraz z jednostkami dywizji transportem kolejowym przegrupowały się w rejon lasów na wschód od Różana i przeszły szlak bojowy: Różan-Pułtusk-Wyszków-Kałuższyn-Domanice-Radzyń-Parczew-Chełm Lubelski-Wożuczyn-Antoniówka-Tarnawatka na Lubelszczyźnie. Po pierwszych dwóch tygodniach walk przyszło łącznościowcom praktycznie z karabinem w dłoni wypełniać rolę żołnierza piechoty przy kolejnym przebijaniu się przez kordony niemieckiej Dywizji Panc. „Kempf”. Szef Łączności Dywizji - dowódca batalionu łączności, mjr Zygmunt Gordon, został ciężko ranny. Straty pododdziałów łączności są trudne do ustalenia. Pododdział redukowany walką przestał istnieć. Niektórzy z żołnierzy znaleźli się w zbiorczym pododdziale dywizji, który dotarł do gen. Kleeberga i z nim stoczył ostatnią bitwę września pod Kockiem w dniach 2-5 października 1939 r.

1. Gdański Batalion Łączności 1. Dywizji Grenadierów we Francji 1939- 1940

(opracowanie materiału na podstawie broszury okolicznościowej kombatantów 1. Dywizji Grenadierów udostępnione autorowi w 1994 r. przez ówczesnego prezesa środowiska P. Leleno)

Decyzja o utworzeniu 1. Dywizji Grenadierów, a w niej także pododdziałów łączności, zapadła w dniu 9 września 1939 r. w czasie trwającej jeszcze kampanii wrześniowej. Umowa polsko-francuska przewidywała utworzenie polskiej dywizji we Francji drogą poboru mieszkających tam Polaków - ochotników. Kadry dla batalionu łączności dywizji zbierały się i szkoliły w Centrum Wyszkożenia Łączności w Wersalu, w koszarach 8. pułku łączności Armii Francuskiej. Pozostali łącznościowcy szkolili się w obozie wojskowym Coetquidan w Bretanii.

Centrum Wyszkożenia Łączności zaczęło przyjmować żołnierzy w drugiej połowie grudnia 1939 r. Pierwszy transport ze zbiorczego obozu w Coetquidan przybył 21 grudnia 1939 r. i liczył 8 oficerów oraz 200 podoficerów i szeregowych. Stał się on załącznikiem 1. Gdańskiego Batalionu Łączności. Szkolenie trwało trzy miesiące. Na dowódcę batalionu wyznaczony został mjr dypl. Tadeusz Rola. Batalion składał się z dwóch kompanii: telegraficznej i radiowej. W sumie liczył 10 oficerów, około 80 podoficerów i 300 szeregowych.

Kompania telegraficzna miała następujący skład:

- Dowódca - kpt. Burkot,
- I pluton stacyjny,
- II pluton szybkiej budowy linii,
- III-IV-V pluton budowlany (budowy linii),
- drużyna parkowa.

Stan osobowy: 6 oficerów, 47 podoficerów, 177 szeregowych.

Pododdział był całkowicie zmotoryzowany. Posiadał 4 ciągniki do szybkiego rozwijania kabla, 21 samochodów półciężarowych, 7 samochodów ciężarowych, 20 motocykli i 2 samochody osobowe.

Kompania radiowa składała się z dowództwa, 5 drużyn radio, drużyny parkowej i drużyny podsłuchowej. Liczyła: 4 oficerów, 1 aspiranta (odpowiednik chorążego), 38 podoficerów i 108 szeregowych. Obsługa radiostacji składała się z: 1 podoficera i 4 szeregowych. Kompanię dowodził kpt. inż. Tadeusz Lisicki.

Oficerami byli: por. Kossakowski (odszedł do 2. Dywizji), ppor. Nędzka, ppor. Władysław Żychowski, ppor. Jerzy Krauze, aspirant Tadeusz Sapalski (odszedł do 2. Dywizji).

Pododdział został całkowicie zmotoryzowany i posiadał na samochodach sprzęt: 16 radiostacji ER-12, 2 radiostacje ER-40, 6 odbiorników R-15, 8 samochodów trzytonowych ciężarowych, 2 samochody osobowe, 2 motocykle z przyczepami.

Dowódca batalionu mjr Tadeusz Rola był jednocześnie Szefem Łączności Dywizji. Połączenie obu pododdziałów w batalion było nieformalne, ponieważ batalion nie występował w dywizjach francuskich, a 1. Dywizja miała organizację francuską. Dowódca kompanii radio, kpt. Lisicki do 1939 r. był kierownikiem oddziału Radiotechniki Wojskowej Państwowego Instytutu Telekomunikacyjnego. Prowadzono w nim przed wojną zaawansowane prace nad utajnieniem rozmów telefonicznych, wykrywaniem min, zastosowaniem podczerwieni, pracowano również nad telewizją. Do Francji kpt. Lisicki przedostał się w połowie października 1939 r. Batalion z obozu w Bretanii w połowie kwietnia 1940 r. został przetransportowany wraz z 1. Dywizją do strefy przyfrontowej w Lotaryngii. Do 10 maja

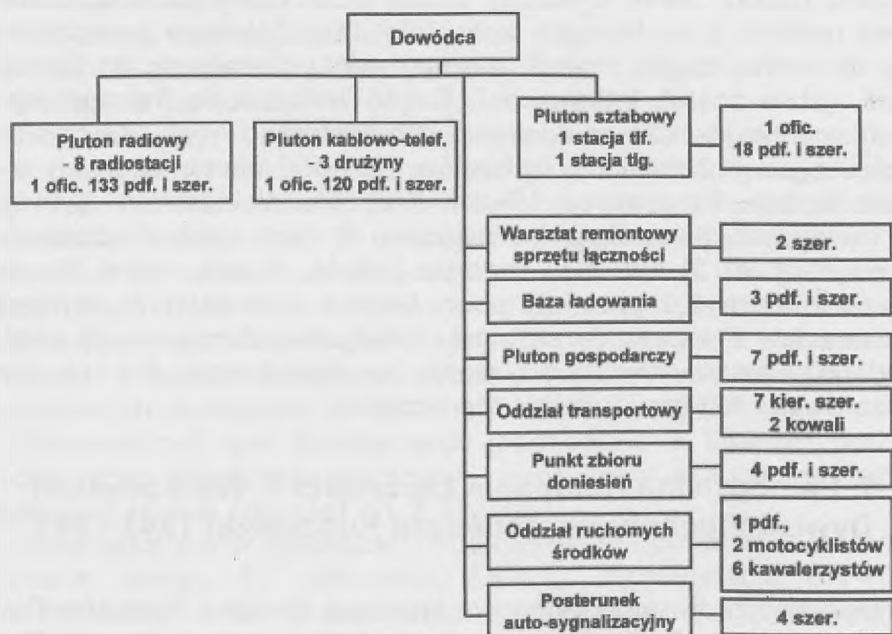
trwała tzw. dziwna wojna. W tym czasie kompania radio dostarczała codziennie 40 radiogramów wyższych dowództw niemieckich z nadśłuchu. W końcu maja dywizja zajęła obronę nad Sommą, 14 czerwca Niemcy zaatakowali frontalnie stanowiska polskie i przez tydzień, do 21 czerwca dywizja prowadziła działania opóźniające. Łączność radiowa w dywizji była utrzymywana sprawnie, bez przerw. W tym czasie dwukrotnie sztab zmieniał swoje stanowisko. Rozwiązanie dywizji i batalionu nastąpiło 21 czerwca 1940 r., gdy dowódca dywizji gen. Bolesław Duch, sprzeciwiając się kapitulacji, wydał rozkaz rozwiązujący pododdziały, nakazujący zniszczenie sprzętu i polecający przedzieranie się do nieokupowanej części Francji. Słynny rozkaz „4444 wykonać” został przekazany przez sprawne sieci radiowe z m. Hurbach koło Saint Die. Żołnierze przedzierali się do wolnej części Francji. Stamtąd wielu dostało się do Szwajcarii, gdzie zostali internowani. Część wstąpiła do francuskiego ruchu oporu. Nielicznym udało się przedostać do Anglii. Za działalność bojową 12 żołnierzy i oficerów łączności uhonorowanych zostało w dniu 21 czerwca 1940 r. Krzyżem Walecznych. Byli to: 1) mjr dypl. Tadeusz Rola – dwukrotnie; 2) sierż. Jerzy Krabowiecki – dwukrotnie; 3) kpt. inż. Tadeusz Lisicki; 4) por. Józef Giano; 5) ppor. Henryk Nędza; 6) ppor. Gerard Gutowski; 7) aspirant Mieczysław Fleszew; 8) st. sierż. Władysław Zamojski; 9) sierż. Tadeusz Laszczukowicz; 10) sierż. Jan Sokołowski; 11) kpr. Jan Lazarowicz; 12) kpr. Tadeusz Mareczek.

1. Samodzielna Kompania Łączności 1. Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki 1943-1945

Decyzją rządu radzieckiego, z inspiracji Związku Patriotów Polskich, 14 maja 1943 r. rozpoczęło się formowanie 1. Dywizji Piechoty. Przybywający z syberyjskich ośrodków przesiedleńczych i łagrow obojczy oraz wyznaczeni poborem obywatele polscy stanowili załóżek formowanych jednostek dywizji. Etat dywizji, formowanej według etatu radzieckiej dywizji piechoty gwardii, przewidywał samodzielną kompanię łączności dla potrzeb dowodzenia dowództwa jednostki.

Pierwszym organizatorem pododdziału łączności, formowanego w Sielcach nad Oką, był radziecki oficer łączności por. Kasjanowski. Pierwszym nominowanym dowódcą został por. Włodzimierz Malinowski, który dowodził 1. kompanią łączności na całym szlaku bojowym, aż do Berlina. Oficer ten, wywodzący się z Armii Czerwonej (ale będący Polakiem z pochodzenia), cieszył się dużą sympa-

nią podwładnych za ujmujący styl dowodzenia i niezwykłą troskę, jaką otaczał żołnierzy. Było to szczególnie ważne, gdyż wśród żołnierzy kompanii było wiele kobiet. Nie należy ich jednak mylić z żołnierzami - kobietami z 1. Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater. Wraz z dywizją żołnierze złożyli przysięgę 15 lipca 1943 r. w Sielcach nad Oką. Okres do przysięgi wypełniło szkolenie i pełnienie służb wewnętrznych. Częstym gościem w kompanii był kapelan dywizji ks. mjr Wilhelm Kubsz. W myśl szczegółowego rozkazu kompanijnego nr 50 z 29 lipca 1943 r. kompania otrzymywała następującą strukturę:



Kompania liczyła: 3 oficerów, 143 podoficerów i szeregowych.

Pierwszy chrzest bojowy kompania przeszła w pamiętnej bitwie pod Lenino w dniach 12-13 października 1943 r. Nie w pełni wyposażona w sprzęt radiowy, rozwijając łączność, głównie telefoniczną (rwaną pociskami artyleryjskimi i bombami lotniczymi), kompania w ciężkiej sytuacji utrzymywała łączność dla dowódcy dywizji gen. Z. Berlinga. W boju zginęli: ppor. Stefan Weiman – lekarz; kpr. Franciszek Gabrych - zastępca d-cy plutonu sztabowego; st. szer. Józef Orzech - starszy telefonista; szer. Maurycy Steckiewicz – telefonista; szer. Bronisław Osowski – telefonista. W walce wyróżnili się: ppor. Bronisław Piotrkowski, sierż. Michał Krugliński, plut.

Dionizy Kowalski, kpr. pchor. Władysław Komar, kpr. Tadeusz Żarek, kpr. Tadeusz Kucharz, st. szer. Mieczysław Działobiej, szer. Franciszek Drewniak, szer. Halina Gibowska, szer. Helena Altman, szer. Helena Kozaczuk, szer. Teofila Włodarczyk (Bojkowska)*, szer. Leokadia Guzew, szer. Wacław Kuźniecki, szer. Stanisław Starczyński, szer. Anatol Jagliński, szer. Wiktor Kiel, szer. Jan Bortkiewicz, szer. Stefan Augustyna, szer. Wiktor Polak.

Z zaplecza frontu kompania w kwietniu 1944 r. rozmieszczona została w obozie koło Kiwerek, pod Łuckiem. Tam otrzymała uzupełnienie. Czas wypełniony był szkoleniem. Żołnierze informowani byli o przebiegu sytuacji na frontach i w kraju przez zastępcę ds. politycznych, chor. Leona Hendlera.

Kompania łączności uczestniczyła w zabezpieczeniu forsowania Wisły pod Dęblinem (w dniach 1-2 sierpnia 1944 r.) oraz w działaniach 1. Dywizji na Pradze, a 24-26 października w walkach o Jabłonnę i Legionowo. W nawiązaniu łączności z powstańcami Warszawy miała udział kompania zwiadu 1. Dywizji z Samodzielnej Kompanii Łączności.

Wraz z dywizją kompania brała udział w walkach o Warszawę w styczniu 1945 r., na „Wale Pomorskim” i nad Odrą. W czasie tych walk zginęli: sierż. Siemion Polakow - obsługujący radiostację łączności z 3. pp; st. szer. Gerwazy Kulikowski. Ranni zostali: st. szer. Kaszyński, st. szer. Chmura, chor. Tadeusz Kucharz. Za osobisty wkład w boju wyróżnieni zostali:

- awansem do stopnia ppor. chor. Hendler; brązowym medalem „Zasłużony na polu chwały” sierż. Siemion Polakow, sierż. Jan Siemionow, kpr. Jan Marciniak, st. szer. Stanisław Oberda, st. szer. Andrzej Błaś, szer. Leon Kośmickowski, szer. Wasyl Danidziuk; - za walki o Berlin (Rozkaz person. D-cy 1 DP/09) medalem „Zasłużony na polu chwały” udekorowano: plut. Wiktora Itanionowa, kpr. Julię Fliś, szer. Wiktora Kołomiewicza, szer. Ryszarda Gałązkę. Kolejne awanse otrzymało 9 żołnierzy.

Za wykazane męstwo Dowódca Dywizji (Rozkaz personalny nr 011 z 5 maja 1945 r.) odznaczył Krzyżem Walecznych - st. szer. Ignacego Kaszyńskiego. Brązowym madalem „Zasłużony na polu chwały” odznaczeni zostali: kpr. Anna Arent, kpr. Jan Smoga, sierż. Stanisław Stankiewicz, plut. Feliks Lewicki, kpr. Teofila Bojkowska, plut. Mikołaj Krywko, kpr. Stanisław Straszyński, st. szer. Stefan Kubaj, szer. Paweł Neckat, szer. Schoff, szer. Eugeniusz Łaginow, szer. Mikołaj Zagrodny, szer. Włodzimierz Denisiuk, szer. Bronisław

* Teofila Włodarczyk-Bojkowska jest mieszkanką Legionowa.

Różański, szer. Bolesław Lipiński, szer. Józefa Gorowska, szer. Janina Matejczuk.

Dowódca 1. Armii WP w dn. 6 czerwca 1945 r. odznaczył Krzyżem Walecznych - ppor. Hendlera, a brązowy medal „Zasłużony na polu chwały” otrzymali: ppor. Leon Rencen, st. szer. Jadwiga Popowska, st. szer. Jadwiga Roszkowska, st. szer. Józefa Stępniewska, st. szer. Juliusz Sojka, st. szer. Marian Tarczyński, szer. Jan Zieliński, szer. Władysław Maksymowicz, szer. Antoni Meliborski, szer. Jan Triofimczuk. Kpt. Malinowski odszedł na wyższe stanowisko - dowódcą kompanii został por. Józef Narez (15 maja 1945 r.).

Z frontu kompania wraz z dowództwem dywizji została skierowana do Siedlec i kwaterowała w koszarach przedwojennego 1. pułku strzelców konnych, stamtąd w listopadzie, na krótko, przeniosła się do Wesolej. W grudniu została przeniesiona do Warszawy (początkowo do koszar przy ul. 11 listopada, a następnie do Cytadeli). Jak widać pobyt w Cytadeli pododdziałów łączności 1. Brygady, 1. Dywizji Legionowej, a później 1. DP - stał się historyczną tradycją.

1. Berliński Batalion Łączności (1945-1995)

Zgodnie z rozkazem organizacyjnym Naczelnego Dowództwa WP nr 0295 z dnia 20 grudnia 1945 r. 1. Samodzielna Kompania Łączności została przemianowana na 1. Samodzielny Berliński Batalion Łączności 1. Dywizji. Cechą tego okresu było, iż pododdziały i oddziały 1. Dywizji otrzymywały wyższe etaty jako reprezentanci „Sztandarowej Dywizji”.

Ukształtowało się dowództwo: d-ca batalionu – kpt. Józef Nabel; z-ca ds. zaopatrzenia - ppor. Leopold Klejman; szef sztabu - por. Wiktor Kamiński; lekarz - por. Winer. W skład batalionu wchodziły następujące pododdziały: 1 kompania; kompania telegraficzno-kablowa; szkoła podoficerska. Od 1946 r. rozpoczęło się szkolenie. W marcu 1946 r. oficerowie i żołnierze brali udział w pierwszych zawodach łącznościowych Dowództwa Okręgu Wojskowego nr 1 (Warszawa). Nowym dowódcą został - kpt. Wiktor Kamiński, szefem sztabu batalionu – ppor. Tadeusz Wypych.

W rok później, 15 marca 1947 r. batalion przeszedł reorganizację i został przemianowany na Samodzielną Kompanię Łączności 1. Dywizji. Dowódcą kompanii został por. Tadeusz Wypych. Kompania składała się z: dowództwa, plutonu sztabowego, plutonu radiowego, 3 plutonów telefoniczno-kablowych, plutonu szkolnego, warsztatu i magazynu sprzętu łączności, warsztatu techniczno-radiowego, bazy ładowania akumulatorów, drużyny gospodarczej.

Kompania została przeniesiona wraz z dowództwem do pocarskich koszar w Legionowie. Szkolenie odbywało się w obozie ćwiczebnym Beniaminów. Żołnierzy do jednostek powoływano w tym czasie na dwa lata w RKU Zamość, Siedlce, Pułtusk i Lublin. 7 października 1949 r. rozkazem MON jednostka została powtórnie przeformowana na 1. Samodzielny Batalion Łączności. Dotychczasowy numer jednostki 2678A został zmieniony na 2222. W 1950 r. etat jednostki został zwiększony o trzech oficerów politycznych. Z-cą d-cy ds. politycznych został por. Marian Gabor. Zgodnie z etatem jednostki na dzień 31 grudnia 1954 r. batalion posiadał następującą strukturę:

- Dowództwo: d-ca batalionu - kpt. Wacław Szymczyk; z-ca ds. politycznych Stefan Gawroński; pom. d-cy ds. tech. kpt. Józef Szymon; szef zaopatrzenia finansowego ppor. Tadeusz Kozak; szef sztabu ppor. Kuźmian; podoficer chemiczny kpr. Tadeusz Rolon.

- kompania dowodzenia - ppor. Wincenty Piwowarczyk; - pluton telegraficzno-telefoniczny por. Szymon Popis; - pluton radiowy ppor. Stefan Janić; - kompania szkolna por. Jan Witkowski; - kompania telefoniczno-kablowa (brak danych).

Od 1960 r. batalion posiadał następującą strukturę organizacyjną:

Dowództwo: d-ca kpt. Zmarły; z-ca d-cy ds. polit. - kpt. Tadeusz Wojtasik; szef sztabu – kpt. Czesław Gołgowski;

1. kompania dowodzenia - kpt. Szymon Popis (pluton radiowy, pluton telefoniczny, składnica meldunków);

2. kompania dowodzenia - kpt. Jan Erbel, (9. pluton radiowy, 2 aparatownie).

Zgodnie z decyzją Rady Państwa z dnia 19 lipca 1961 r. batalion otrzymał sztandar wojskowy. W dniu 21 stycznia 1962 r. wręczono go w Legionowie dowódcy batalionu łączności mjr. Henrykowi Kuźniarowi. Aktu wręczenia dokonał Szef Sztabu Warszawskiego Okręgu Wojskowego gen. bryg. Michał Stryga (frontowy żołnierz 1. Dywizji – kościuszkowiec).

W dniu 27 listopada 1961 r. nastąpiła kolejna zmiana dowódcy. Od czasowo pełniącego obowiązki kpt. Gołębiewskiego, obowiązki d-cy batalionu przyjął mjr Henryk Kuźniar. Kolejne lata minęły na intensywnym szkoleniu i codziennym trudzie żołnierskim. Dnia 22 października 1963 r. dowództwo zdecydowało o zmianie na stanowisku d-cy – objął je mjr Alfons Zych. Jednostka podjęła szereg prac społecznych. Szczególnie dużo ich było w 1966 r. w czasie obchodów 1000-lecia państwa polskiego. Pod dziesięcioletnim dowództwem mjr. Zycha jednostka szkoliła się, rozwijała, należała do przodujących w dywizji. Przekazanie obowiązków d-cy po 10 latach dowodzenia nastąpiło w sierpniu 1973 r. Nowym

dowódcą został mjr Aleksander Gruszczyński (późniejszy Szef Łączności WOW). Po dwóch latach dowodzenia kolejnym dowódcą został 15 listopada 1975 r. kpt. Edward Wróblewski.

Tradycją batalionu było zapraszanie kombatanów na uroczystości związane z rocznicą utworzenia jednostki (w maju). Często gośćmi byli m.in.: płk. dypl. Tadeusz Markiewicz, państwo Krzymowscy, mjr Różański, Teofila Bojkowska, były dowódca płk Tadeusz Wypych i wiele innych osób, w tym liczna rzesza kobiet - żołnierzy frontowych. Jednostka corocznie uczestniczyła w ćwiczeniach poligonowych różnego rodzaju. Tradycją stało się też organizowanie pokazu rozwinięcia Węzła Łączności Stanowiska Dowodzenia Dywizji dla słuchaczy Akademii Sztabu Generalnego (obecnie Akademii Obrony Narodowej).

W okresie stanu wojennego jednostka wykonywała typowe zadania łączności. Pomijając kwestie społeczno-polityczne tego okresu, działania w 1981 r. były sprawdzianem służbowej sprawności pododdziałów łączności w różnych warunkach. Kolejny dowódca, mjr dypl. Bogusław Aksamić dowodził jednostką do stycznia 1985 r. W jednostce następowały kolejne zmiany. Od 1981 r. tradycją było organizowanie kolacji wigilijnych. Dobra współpraca z kapelanem garnizonu utrzymywała się nieprzerwanie od 1947 r. i była rozwijana w kolejnych latach. Szczególny kontakt łączył jednostkę z ks. płk. Janem Mrugaczem. W latach 1985-1989 dowódcą batalionu był ppłk dypl. Krzysztof Januszek. W tym okresie batalion jako oddział gospodarczy wykonał dla garnizonu szereg prac. Udręką jednostki stanowiły prace gospodarcze, które odrywały żołnierzy od zadań szkoleniowych, a swoistym „dopustem bożym” była zlokalizowana w obrębie koszar chlewnia na ponad 200 tuczników. Po kilku latach (na szczęście) rozwiązano to „gospodarcze przedsięwzięcie”. W tym okresie batalion zanotował szereg osiągnięć. Ciekawą rzeczą było funkcjonowanie na bazie batalionu chóru żołnierskiego. Był on znany w Warszawskim Okręgu Wojskowym, a potocznie nazywany „Słowiki Poznańskiego”. Oznaczało to upamiętnienie twórcy tej „formacji”, d-cy 1. Dywizji gen. Zenona Poznańskiego. Prowadzony był na wysokim poziomie muzycznym.

W batalionie przez wiele lat sprawnie funkcjonowała społeczna organizacja integrująca środowisko kadry - „Organizacja Rodzin Wojskowych”, kierowana przez Ewę Lewandowską. Kolejna zmiana dowódcy miała miejsce w lipcu 1989 r. Nowy dowódca - kpt. Józef Dziedzic dowodził przez dwa lata. Od 1991 do maja 1995 dowódcą batalionu był mjr dypl. Janusz Kowalik. Przybył do jednostki w nietypowym mundurze kapitana marynarki wojennej, gdyż poprzednio pełnił służbę w Wejherowie, a na krótko przed objęciem

obowiązków w Legionowie był d-cą batalionu w 9. pułku łączności w Białobrzegach. Tradycją było i jest nadal, iż dowódcy batalionu łączności wywodzili się właśnie spośród oficerów 9. pułku łączności w Białobrzegach.

Restrukturyzacja 1. Batalionu Łączności wraz ze zmianami organizacyjnymi w 1. Dywizji Zmechanizowanej spowodowała, że swą działalność 1. Berliński Batalion Łączności im. płk. Włodzimierza Malinowskiego skończył w lutym 1994 r. i przeobraził się w nową jednostkę - 1. Batalion Dowodzenia 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej. Batalion w roku 1994 i 1995 udzielił dużej pomocy przy budowie i odsłonięciu Pomnika Polski Walczącej w Legionowie. Koordynacją udziału żołnierzy batalionu w tych pracach kierował mjr Krzysztof Urbanowicz - oficer wychowawczy batalionu. Zastępcą Przewodniczącego Budowy Pomnika Polski Walczącej w Legionowie został były zastępca dowódcy 1. Batalionu Łączności - mjr Erazm Domański.

Obecnie batalion tradycjami swoimi sięga do historii i działalności oddziału telefonicznego I Brygady Legionów, 1. Samodzielnej Kompanii Telegraficznej (bat. łączności) 1. Dywizji Piechoty Legionów, 1. Gdańskiego Batalionu Łączności 1. Dywizji Grenadierów, Samodzielnej Kompanii Łączności 1. Dywizji Piechoty oraz 1. Berlińskiego Batalionu Łączności, które zostały zapisane w urzędowym dokumencie Ministerstwa Obrony Narodowej – Akcie dziedzictwa tradycji.

Zmiany organizacyjne wewnątrz armii spowodowały, iż zaprzestano na podstawie rozkazu ministra obrony narodowej używania wyróżnika „berliński” i imienia płk. Malinowskiego. Niemniej jednak pamięć o szlaku bojowym zakończonym w Berlinie pozostaje w żywej pamięci podwładnych płk. Malinowskiego oraz jest kultywowana wśród kadry i żołnierzy współczesnego 1. Batalionu Dowodzenia.

1. Legionowski Batalion Dowodzenia

1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej (1995-2005)

Od 1 czerwca 1995 r. batalionem dowodził mjr (ppłk) mgr. inż. Andrzej Kopytko. Zgodnie z tradycją przybył do batalionu z 9. pułku dowodzenia. Wraz z przekształceniami w 1. Dywizji batalion dowodzenia rozrastał się i zwiększał swoją strukturę o samodzielne kompanie łączności i dowodzenia rozrzucone po różnych garnizonach. Batalion zasiliły: bateria dowodzenia szefa artylerii dywizji przeniesiona z Bartoszyca, kompania dowodzenia szefa obrony przeciwlotniczej z Modlina, kompania ochrony i regulacji ruchu z Legio-

nowa oraz przez lata 1995-1996 Orkiestra Wojskowa stacjonująca w Ciechanowie. 14 października 1995 r. na rynku w Legionowie z okazji święta batalionu przypadającego 18 października oraz rocznicy bitwy pod Lenino odbyła się wielka uroczystość wręczenia sztandaru wojskowego jednostce, ufundowanego przez władze samorządowe miasta Legionowo, przekazanego w imieniu Prezydenta RP Lecha Wałęsy przez Szefa Biura Bezpieczeństwa Kancelarii Prezydenta RP – Jana Goryszewskiego. Wraz z aktem fundacji sztandaru, batalionowi został przekazany akt dziedzictwa tradycji. Koordynacją współpracy jednostki z władzami samorządowymi i Radą Miasta w zakresie fundacji sztandaru zajął się szef sztabu batalionu – mjr Stanisław Sprawka, a przygotowaniem materiałów w zakresie symboliki jednostki, mąż zaufania oficerów - mjr Krzysztof Urbanowicz.

W wyniku współpracy Prezydenta Legionowa inż. Andrzeja Kicmana i dowódcy garnizonu gen. bryg. Zbigniewa Cieślaka, władze wojskowe w latach 1993-1994 przekazały władzom samorządowym miasta Legionowo kompleks dawnych koszar na Kozłówce. Realizacją ustaleń przekazania kompleksu oraz części gruntu w 1996 r. przy organizacji przejazdu przez tory od strony ul. Piaskowej oraz działań w zakresie poprawy warunków ekologicznych (zamknięcie kotłowni węglowych, przyłączenie osiedla do miejskiego systemu wodociągowego) zajął się dowódca 1. Batalionu. Dziś tamte decyzje przynoszą wielki pożytek mieszkańcom miasta, gdyż w dawnych koszarach zamieszkuje kilkuset legionowian, przejazd przez tory połączył osiedle „Piaski” z pozostałą częścią Legionowa.

Kadra i żołnierze batalionu w sposób trwały związali się z miastem poprzez obecność na wszystkich uroczystościach patriotyczno-religijnych, uczestnicząc w akcjach społecznych, sportowych i kulturalnych. Wojskowa Straż Pożarna działająca w obrębie batalionu niejednokrotnie niosła pomoc również mieszkańcom miasta i powiatu. Władze samorządowe są zawsze obecne na uroczystych przysięgach, często organizowanych na rynku miejskim, a niejednokrotnie na ćwiczeniach poligonowych.

Zasadniczą treścią życia batalionu było jednak szkolenie żołnierzy i zabezpieczenie funkcjonowania dowództwa dywizji i jednostek dywizji w zakresie łączności. Po czterech latach dowodzenia przez ppłk. Kopytkę, obfitujących w działania gospodarcze i szkoleniowe, nowym dowódcą w 2000 r. został mjr Maciej Stanielewicz, przybyły z Kołobrzegu.

Jednostka, wypełniając standardy nowych wymagań stawianych jednostkom NATO, w dużej mierze wymieniła sprzęt łączności na sprzęt nowej generacji oraz dostosowała swoją strukturę do nowych zadań. Oznaczało to kolejne zmiany organizacyjne, zmniejszenie

stanu osobowego, większe uzawodowienie oraz wdrażanie nowych zasad służby wojskowej zarówno wobec kadry zawodowej, pracowników cywilnych, jak i żołnierzy służby zasadniczej.

Od połowy 2004 r. dowodzenie batalionem przejął ppłk Maciej Marczyk, awansując na to stanowisko ze sztabu 1. Dywizji. Druga połowa 2004 oraz I połowa 2005 r., oprócz realizacji codziennych trudnych zadań szkoleniowych, gospodarczych i wychowawczych, upłynęła 1. Batalionowi na przygotowaniach do udziału w misji stabilizacyjnej w Iraku. Duża grupa żołnierzy 1. Legionowskiego Batalionu Dowodzenia wyjechała w maju 2005 r. na IV zmianę działań stabilizacyjnych Wojska Polskiego w Iraku, tworząc podstawy batalionu dowodzenia Dywizji Wielonarodowej Centrum-Południe. Był to szczególnie sprawdzian dla kadry i żołnierzy batalionu zarówno tych, którzy znaleźli się w Iraku, jak i tych, którzy wypełniają codzienne zadania w garnizonie, oczywiście bardzo uszczuplonymi siłami i jak zawsze bardzo dobrze. Pobyt w Iraku zakończył się sukcesem szkoleniowym i organizacyjnym dla 1. Batalionu i 1. Dywizji.

Przez powojenne dzieje batalionu łączności przewinęło się ponad pół tysiąca kadry oraz kilkanaście tysięcy żołnierzy służby czynnej i rezerwy. Wnieśli oni i codziennie wnoszą nowe cegiełki do budowy potencjału obronnego naszego kraju, choć czasami dla potocznego obserwatora życia garnizonu mało dostrzegalne.

Identyfikacja jednostki z miastem poprzez wyróżnik „Legionowski”, herb na sztandarze, powiązanie życiorysów mieszkańców miasta jako żołnierzy, pracowników i rezerwistów batalionu jest trwała i kultywowana będzie zapewne przez nowe generacje legionowian i żołnierzy 1. Legionowskiego Batalionu Dowodzenia.

Materiał został opracowany na podstawie *Kronik 1. Batalionu Łączności*, książki Zbigniewa Wiśniewskiego *Wojska Łączności 1914-1920* (Pruszków 1998, Wydawnictwo Ajaks); publikacji *1 Dywizja Piechoty* (Pruszków 1998, Wydawnictwo Ajaks); publikacji Towarzystwa Przyjaciół Legionowa *80 lat Legionowa - materiały z sesji* (Legionowo 1999); broszury *Z dziejów 1 Kompanii Telegraficznej Legionów* (niekompletna - udostępniona przez dr. Dariusza Radziwiłłowicza); dokumentacji fundacji sztandaru 1. Batalionu Dowodzenia 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej, 1995 r.; materiałów informacyjnych środowiska kombatantów 1. Dywizji Grenadierów, rozmów autora z kombatantami z 1. samodzielnej kompanii łączności 1. Dywizji Piechoty oraz spostrzeżeń własnych autora, który służył w 1. Batalionie Łączności i sztabie 1. Dywizji w latach 1984-1994.

Opis sztandaru 1. Legionowskiego Batalionu Dowodzenia

(opracowany przez mjr. Krzysztofa Urbanowicza)

Płat sztandaru wykonany jest z białej tkaniny w kształcie kwadratu. Po obu stronach znajduje się Krzyż Kawalerski wykonany z czerwonej tkaniny. Jeden bok płatu wszyty jest w białą skórę, przymocowaną do drzewca gwoździami z białego metalu (po siedem gwoździ z każdej strony drzewca).

Pozostałe trzy boki płatu obszyte są złotymi frędzlami.

Strona główna (awers) płatu sztandaru posiada pośrodku Krzyża Kawalerskiego czerwony krąg, na którym znajdują się dwie gałązki wawrzynu, ułożone w kształcie wieńca otwartego w górnej części, orla białego z głową zwróconą do drzewca, haftowany srebrnym szychem. Pomiędzy ramionami Krzyża Kawalerskiego, w narożnikach płata, umieszczone są wieńce wawrzynu. W pola wieńców wpisana jest cyfra „1”, haftowana szychem złotym, określająca numer batalionu.

Strona odwrotna (rewers) płatu sztandaru, pośrodku Krzyża Kawalerskiego, posiada w czerwonym kręgu wieniec wyszywany złotym szychem, taki sam jak na awersie. W środku wieńca umieszczony jest w trzech wierszach napis „BÓG, HONOR, OJCZYŻNA”, haftowany złotym szychem.

Pomiędzy ramionami krzyża, w narożnikach płatu, umieszczone są wieńce wawrzynu, takie same jak na stronie głównej.

W ich polach są umieszczone:

- w prawym górnym – Odznaka Kościuszkowska,
- w lewym górnym – herb Legionowa,
- w prawym dolnym – Odznaka Pamiątkowa 1. Batalionu Dowodzenia,
- w lewym dolnym - Odznaka 1. Dywizji Grenadierów Polskich.

Odznaka Kościuszkowska wykonana jest w kształcie koła z białego metalu, z którego wycięte zostały fragmenty obwodu, co spowodowało, że w górnej części wystaje trapez, z boków wieńce, a w dolnej części stylizacje szarfy.

W środku odznaki znajduje się profil głowy Tadeusza Kościuszki w czapce z okresu Powstania Kościuszkowskiego wpisany w niebieski okrąg, na którym widnieje napis LENINO - BERLIN. Napis LENINO - BERLIN znajdujący się na niebieskim tle otoczony jest żółtą obwódką symbolizującą 1. Dywizję. Wystający w górnej części trapez pomalowany jest na kolor niebieski, taki sam jak okrąg otaczający wizerunek Tadeusza Kościuszki.

Na trapezie widnieje biały napis „1 WDP”. Element stylizujący szarfę pomalowany jest na kolor żółty, na którym widnieje napis „1943-1945 9 V”.

Herb Legionowa stanowi prostokątna tarcza o dolnej krawędzi półkolistej, na której w jej środkowej części na czerwonym tle umieszczona jest stylizowana litera „L” (barwy żółtej) z zakończeniem w kształcie namiotu. W dolnej części tarczy widnieje rysunek muru w kolorze białym (łączenie cegieł w kolorze czarnym).

Odznaka 1. Batalionu Dowodzenia wykonana jest w kształcie krzyża, z ramion którego wycięte zostały na zakończeniach elementy w kształcie trapezu. Ramiona krzyża podzielone są wzdłuż na trzy części. Części środkowe mają barwę żółtą, która symbolizuje przynależność do 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej. Prawe części ramion mają barwę czarną symbolizującą przynależność do wojsk lądowych. Lewe części są pomalowane na kolor niebieski (modrakowy), oznaczający przynależność do wojsk łączności. W środkowej części odznaki (krzyża) umieszczony jest stylizowany orzeł, symbolizujący godło i określający przynależność do Sił Zbrojnych RP. Na górnym ramieniu odznaki widnieje napis „b dow.”. W miejscu przecinania się zewnętrznych krawędzi ramion krzyża znajdują się fragmenty wieńca wawrzynu.

Odznaka 1. Dywizji Grenadierów wykonana jest z białego metalu w kształcie tarczy, z wydłużoną pośrodku dolną krawędzią oraz orłem na krawędzi górnej. Po bokach, przy obwodzie tarczy, wykonany jest napis „BÓG HONOR OJCZYŻNA”.

W górnej części tarczy umieszczony jest krzyż o podwójnych ramionach poprzecznych.

Poniżej krzyża znajduje się symbol płonącego znicza, w którego podstawę wpisana jest cyfra „1”. Cały znicz otoczony jest wieńcem symbolizującym wawrzyn.

Głowica sztandaru wykonana jest z białego metalu i składa się z orła oraz podstawy. Korona, szpony i dziób orła są koloru złotego. Na przedniej ścianie podstawy jest umieszczony napis „b dow”. Poniżej podstawy z orłem, po głównej stronie płata, umieszczona jest szarfa o barwach narodowych.

NAPISY NA GWOŹDZIACH HONOROWYCH

1. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.
2. MINISTER OBRONY NARODOWEJ.
3. SZEF SZTABU GENERALNEGO WP.
4. BISKUP POŁOWY WOJSKA POLSKIEGO.

5. DOWÓDCA WARSZAWSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO.
6. PREZYDENT MIASTA LEGIONOWA.
7. PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ.
8. BANK ŚLĄSKI W LEGIONOWIE.
9. DOWÓDCA 1 WARSZAWSKIEJ DYWIZJI ZMECHANIZOWANEJ.
10. DOWÓDCA 1 BATALIONU DOWODZENIA.
11. OFICEROWIE 1 BATALIONU DOWODZENIA.
12. CHORAŻOWIE 1 BATALIONU DOWODZENIA.
13. PODOFICEROWIE 1 BATALIONU DOWODZENIA.
14. SZEREGOWI 1 BATALIONU DOWODZENIA.

Napisy grawerowane na tarczach z metalu białego o rozmiarach:
szerokość - 30 mm, wysokość - 27 mm.

Napisy na gwoździach pamiątkowych:

KONARY

maj 1915

WILNO

20 IV 1919

BIĄŁYSTOK

22 VII 1920

KOCK

2-6 X 1939

COETQUIDAN

21 XII 1939

LENINO

12-13 X 1943

DĘBLIN

1-2 VII 1944

Opis Odznaki Pamiątkowej

1. LEGIONOWSKIEGO BATALIONU DOWODZENIA

(przygotowany przez mjr. Krzysztofa Urbanowicza)

Odznaka zaprojektowana przez Stanisława Łagowskiego została wykonana w warsztacie grawerskim Piotra Olka. Pierwsze nadanie 3 V 1996 r. Odznaka pamiątkowa ma kształt krzyża o wymiarach: szer. 40 mm, wys. 40 mm. Ramiona krzyża podzielone są podłużnie srebrną linią na trzy równe części i pokryte emalią kolorową. Górne ramię odznaki ma barwę niebiesko-żółto-czarną, patrząc od lewej strony. Ramię prawe od góry pokryte jest barwą niebieską, w środku żółtą, u dołu czarną. Na dolnym ramieniu krzyża widnieją barwy niebiesko-żółto-czarne, patrząc od prawej strony. Ramię lewe ma barwę niebieską od dołu, żółtą w środku i czarną u góry. Wszystkie ramiona mają trapezowate wycięcie na końcach, wykonane w taki sposób, że część środkowa (żółta) została skrócona na każdym ramieniu o 5 mm.

W środkowej części krzyża umieszczony jest stylizowany symbol godła – orzeł Wojska Polskiego w kolorze srebrnym. Na górnym ramieniu odznaki, na prawym czarnym polu znajduje się cyfra „1” koloru srebrnego, oznaczająca, że chodzi o pierwszy batalion. Na dolnym ramieniu widnieje srebrny napis „b dow”, informujący, że jest to odznaka 1. Batalionu Dowodzenia. W kątach powstałych z przecięcia ramion krzyża umieszczone są elementy dekoracyjne w postaci listków z wieńca wawrzynu, wykonane w kolorze srebrnym. Przyjęte kształty, barwy i inne elementy odznaki mają swoje symboliczne znaczenie. Kształt krzyża symbolizuje umieszczony na sztandarze napis „BÓG HONOR OJCZYZNA” oraz przynależność do narodów chrześcijańskich. Umieszczony w środkowej części orzeł wojskowy oznacza, iż odznaka dotyczy Wojska Polskiego. Barwa czarna jest symbolem wojsk lądowych, niebieska - wojsk łączności, a żółta oznacza przynależność do 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej. „1” umieszczona z prawej strony górnego ramienia oraz napis na ramieniu dolnym informują, iż chodzi o 1. Batalion Dowodzenia. Listki z wieńca wawrzynu oznaczają odwagę i poświęcenie dla ojczyzny.

Regulamin Odznaki Pamiątkowej

1. Legionowskiego Batalionu Dowodzenia

(opracowany przez zebranie oficerskie 1. Batalionu Łączności)

Art. 1. Odznaka pamiątkowa jest wyrazem uznania za nienaganną służbę i pracę na rzecz batalionu oraz symbolem więzi żołnierskiej w służbie pełnionej pod wspólnym sztandarem. Jest znakiem dziedzicznej i kultywowanej tradycji, zespolenia i przywiązania do jednostki żołnierzy w służbie czynnej, rezerwy i w stanie spoczynku.

Art. 2. Odznaka wykonana jest z białego metalu w kształcie krzyża o wymiarach: szer. 40 mm, wys. 40 mm. Pokryta jest emalią w trzech barwach. Czarnej - oznaczającej przynależność do wojsk lądowych, żółtej - określającej, iż wchodzi w skład 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej oraz niebieskiej - oznaczającej wojska łączności.

Orzeł umieszczony pośrodku świadczy o przynależności do Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, a napis „1” i „b dow”, iż dotyczy 1. Batalionu Dowodzenia.

Art. 3. Pkt. 1. Decyzje w sprawie nadania odznaki lub pozbawienia prawa jej noszenia podejmuje dowódca batalionu.

Pkt. 2. Dowódca powołuje Komisję Odznaki Pamiątkowej, której zadaniem jest opiniowanie wniosków, prowadzenie ewidencji nadań, a także wnioskowanie o nadanie lub pozbawienie odznaki.

Fakt powołania Komisji Odznaki Pamiątkowej podaje się w rozkazie jednostki.

Pkt. 3. Prawo otrzymania Odznaki Pamiątkowej przysługuje żołnierzom zawodowym po odświeżeniu w batalionie co najmniej dwóch lat. Odznaka może być przyznana żołnierzom zasadniczej służby wojskowej szczególnie zasłużonym i zdyscyplinowanym, na zakończenie służby.

Może być również przyznana żołnierzom rezerwy i w stanie spoczynku, którzy mieli znaczący wpływ na osiągnięcia batalionu.

Pkt. 4. Odznaka może być przyznana także innym osobom i instytucjom szczególnie zasłużonym dla batalionu.

Pkt. 5. Dowódca przysługuje prawo noszenia odznaki od dnia objęcia obowiązków służbowych.

Art. 4. Prawo do noszenia odznaki tracą żołnierze karani sądowo lub dyscyplinarnie za czyny hańbiące honor żołnierski i dobre imię batalionu.

Art. 5. Odznakę Pamiątkową wręcza się w dniu Święta Jednostki, w dniach zakończenia ćwiczeń lub w dniu zwalniania do rezerwy.

Art. 6. Fakt nadania lub pozbawienia prawa noszenia odznaki odnotowuje się w rozkazie dziennym jednostki.

Art. 7. Posiadaczom Odznaki Pamiątkowej nie przysługują z tego tytułu żadne prawa ani przywileje.

Art. 8. Odznakę Pamiątkową nosi się na mundurze wyjściowym, na środku lewej górnej kieszeni.

Art. 9. Ewidencję Odznaki Pamiątkowej prowadzi Komisja powołana rozkazem dowódcy.



**2 V 1989 Legionowo – Dowództwo 1. Berlińskiego Batalionu Łączności ,
Szeł Łączności 1. Dywizji Zmechanizowanej i kombatanci 1. Samodzielnej
Kompanii Łączności 1. Dywizji Piechoty w czasie uroczystości nadania jednostce
imienia płk. Włodzimierza Malinowskiego**



**Żołnierze Batalionu Dowodzenia na wycieczce z kapelanem 1. Dywizji
i garnizonu Legionowo, ks. płk. Stanisławem Rospondkiem**



**Uroczyste wręczenie broni nowo wcielonym żołnierzom 1. Batalionu Dowodzenia,
Legionowo 1996**



Poczet sztandarowy 1. Legionowskiego Batalionu Dowodzenia



**Wizyta dowódcy Wojsk Lądowych gen. broni Edwarda Pietrzyka
w garnizonie Legionowo**



**Odznaka
1. Legionowskiego Batalionu Dowodzenia,
projektu ppłk. Stanisława Łagowskiego,
mieszkańca Legionowa**

Paweł Jankowski

Twierdza Modlin jako atrakcja turystyczna

„Budowle twierdzy Modlin stanowią niepowtarzalny w skali Polski a także Europy, zbiór dzieł obronnych reprezentatywnych dla fortyfikacji od końca XVIII w. do połowy wieku XX. Dzieła te, wzniesione w różnych latach tego burzliwego dla historii budownictwa obronnego okresu a ponadto w większości przypadków zachowane w nie-naruszonym stanie pierwotnym, o diametralnie odmiennych rozwiązaniach konstrukcyjnych i funkcjonalnych oraz bardzo zróżnicowanym standardzie osłony fortyfikacyjnej, stanowią wręcz wzorcowy obszar i materiał do badań nad fortyfikacją XIX i XX wieku” - podkreślił R. H. Bochenek¹. Lecz nie tylko bogactwo architektury militarnej decyduje o atrakcyjności turystycznej Modlina. Mają na nią również wpływ: malownicze położenie, bardzo dobra dostępność komunikacyjna oraz bogata historia.

Rys historyczny

Na temat twierdzy Modlin powstało kilka wnikliwych publikacji, dlatego w poniższym rozdziale zostały tylko pokrótce opisane najważniejsze wydarzenia z historii fortecy².

¹ R. H. Bochenek, *Zarys historii Twierdzy Modlin*, Warszawa 2001, s. 5-6.

² Idem, *Twierdza Modlin*, Warszawa 2003; R. Gołąb, *Ilustrowana monografia miasta Nowego Dworu Mazowieckiego z historią twierdzy Modlin*, Nowy Dwór Mazowiecki 2001; J. Dąbrowski, *Historia garnizonu Modlin w latach 1918-1939*, Pruszków 2000; J. Feduszka, *Twierdze Modlin, Serock, Zamość w planach strategicznych powstania listopadowego*, Lublin 1999; W. W. Jakowlew, N. I. Szmakow, *Fortyfikacja stała przed i w czasie I wojny światowej*, Przasnysz 2004; artykuły: H. Orzechowska, *Problematyka konserwatorska twierdz Modlin i Warszawa*; F. Orzechowski, *Twierdza Modlin 1806-1870*; R. H. Bochenek, S. Fuglewicz, *Twierdza fortowa w Modlinie*; R. Gołąb, *Dwa problemy z historii twierdzy Modlin*, „Fortyfikacja”, t. IV, pod red. A. Gruszeckiego, Warszawa-Kraków 1996.

Pierwsza udokumentowana wzmianka o wsi Modlin (dawniej Mogilno) pochodzi z 1426 r. Przed rokiem 1549 dzierżawcą Mogilna był starosta zakroczymski, burgrabia Marcin Wolski. Kolejnym właścicielem wsi była królowa Bona. W czasie potopu szwedzkiego, u zbiegu Wisły i Narwi, powstały pierwsze umocnienia - był to tzw. „Bugskansen” (obiekt powstały na planie czteroramiennej gwiazdy). 30 września 1655 r. na obszarze obejmującym dzisiejszy Modlin, Nowy Modlin i Stanisławów miała miejsce bitwa polsko-szwedzka, w której zwyciężyli Szwedzi.

Twórcą pierwszego projektu twierdzy był inżynier Suchtelen. Zakładał on budowę twierdzy bastionowej z wysuniętymi na zachód fortami – pomysł tego jednak nie zrealizowano.

W grudniu 1806 r. Napoleon wydał rozkaz wybudowania w Modlinie twierdzy. Umocnienie stanowiło jeden z wierzchołków trójkąta obronnego, który opracował Napoleon. W jego skład wchodziły także umocnienia na Pradze i w Serocku. Projektem i jego realizacją zajął się generał Prosper de Chasseloup-Laubat. Prace rozpoczęto na początku 1807 r. W 1810 r. kierownictwo nad budową umocnień przejął Jean Mallet de Granville. W 1812 r., ze względu na nieunikniony konflikt rosyjsko-francuski, znacznie przyspieszono prace budowlane, nie udało się jednak ukończyć wszystkich umocnień. Po klęsce Napoleona w Rosji, 5 lutego 1813 r. armia carska dotarła pod Modlin. Oblężenie trwało aż do 1 grudnia 1813 r., kiedy to twierdza poddała się. Rosjanie docenili korzyści wynikające z położenia warowni i istniejących tu umocnień, włączając Modlin do systemu obrony inżynierskiej zachodnich rubieży Rosji. W 1832 r. kierownikiem prac modernizacyjnych twierdzy został generał inż. Iwan Iwanowicz Dehn (jego imieniem została nazwana jedna z działobitni). Dehn nadzorował również budowę twierdzy: w Warszawie, Dęblinie i Brześciu. W 1834 r. Rosjanie zmienili urzędową nazwę „Modlin” na „Nowogiejorgijewsk”. Dziesięć lat później w rozwidleniu Wisły i Narwi został wybudowany spichlerz. Do dzisiaj zachowała się połowa tej budowli. Po 1834 r. powstały długie na ponad 2 km koszarzy obronne. Mogło w nich stacjonować około 20 tysięcy żołnierzy. Pod koniec XIX stulecia forteca została otoczona fortami i przekształcona w twierdzę pierścieniową. Wyznaczała jednocześnie granicę Warszawskiego Rejonu Ufortyfikowanego (Warszawa-Zegrze-Modlin), jednego z najsilniejszych w Europie systemów umocnień.

W czasie I wojny światowej - 19 sierpnia 1915 r. twierdza została zdobyta przez wojska niemieckie. W czasie Bitwy Warszawskiej w 1920 r. stacjonowała w niej 5. Armia pod dowództwem gen. W. Sikorskiego. W okresie II Rzeczypospolitej na terenie twierdzy

znajdowały się szkoły wojskowe, między innymi: Centrum Wyszko-
lenia Broni Pancernych, Korpus Kadetów i Centrum Wyszko-
lenia Saperów. Wybudowano tu również stocznię oraz port Marynarki
Wojennej.

Po wybuchu II wojny światowej w twierdzy ofiarnie broniła się
m.in. 8. Dywizja Piechoty oraz oddziały Armii „Łódź”. 29 września
1939 r. gen. Thommée podpisał akt kapitulacji twierdzy. W czasie
okupacji mieścił się tu między innymi ośrodek szkolenia poboro-
wych Wehrmachtu. Modlin został zajęty przez armię radziecką
18 stycznia 1945 r.

Po wojnie, do 1947 r., na terenie twierdzy miała siedzibę Oficer-
ska Szkoła Broni Pancernej. Znajdowała się tu również Podoficer-
ska Szkoła Saperów. Po wybudowaniu lotniska w 1958 r. w Modli-
nie powstała Wyższa Szkoła Pilotów. W 1960 r. została ona prze-
kształcona w Centrum Szkolenia Lotniczego (zlikwidowane w 1974 r.).

Położenie geograficzne

Korzystne położenie Modlina zarówno ze względu na transport
wodny, jak i lądowy może znakomicie wpływać na rozwój turystyki
i rekreacji. Administracyjnie Modlin – Twierdza jest częścią Nowego
Dworu Mazowieckiego, usytuowaną w jego północno-zachodniej czę-
ści. Położony jest 35 km na północny-zachód od Warszawy.
W pobliżu twierdzy przebiegają główne szlaki komunikacyjne. Na
zachód od niej, w odległości około 2 km, biegnie trasa międzyna-
rodowa E-77 prowadząca z Krakowa przez Warszawę do Gdańska.
Po północnej stronie przebiega droga krajowa nr 62 łącząca się
w Serocku z drogą krajową nr 61. W kierunku południowym biegnie
droga regionalna nr 630 łącząca Modlin, Nowy Dwór Mazowiecki
i Jabłonnę z prawobrzeżną częścią Warszawy. W 1877 r. powstała
stacja kolejowa Modlin (trasa kolejowa E-65). Planowana jest mo-
dernizacja tej linii na trasie Warszawa-Działdowo i przystosowanie
jej do obsługi pociągów pasażerskich jeżdżących z prędkością do
160 km/h oraz towarowych poruszających się z prędkością do
120 km/h. Komunikację ułatwiają przeprawy:

- most drogowo-kolejowy w Modlinie (na Narwi), zbudowany
w 1877 r. (ostatnia modernizacja w 1996 r.);
- mosty drogowe w Zakroczymiu (na Wiśle), zbudowane w 1990 r.;
- most drogowy w Kazuniu (na Wiśle), zbudowany w 1910 r.
(ostatnia modernizacja w 1998 r.).

Ponadto w roku 1958 w Modlinie została ukończona budowa
lotniska. Obecnie planowana jest jego modernizacja i utworzenie
tutaj portu lotniczego obsługującego tanie linie lotnicze.

Próby zagospodarowania twierdzy

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku twierdzę opuściła większość jednostek wojskowych. Na początku 2004 r. pozostawione obiekty przejęła Agencja Mienia Wojskowego (dalej AMW). Nie zostały one jednak należycie zabezpieczone – stopniowo rozkradane i niszczone, popadają w ruinę. Elementy z piaskowca oraz metalowe części bardzo szybko padły łupem handlarzy i złodziei (wymontowali oni nawet drzwi pancerne). W 2005 r. AMW była w posiadaniu 122,1797 ha terenów. Powierzchnia użytkowa zabudowy wynosi 80345 m². Budynki wyposażone są w podstawowe media: wodę, gaz, elektryczność i kanalizację.

Wielkie plany względem Modlina miała amerykańska firma ACV International LLC, która chciała tu zbudować wielkie centrum rekreacyjno – wypoczynkowe (tzw. „podwarszawskie Las Vegas”). Podobne centra miały powstać w Kostrzynie nad Odrą i pod Wrocławiem. Koszt wybudowania tych trzech centrów szacowano na 600-800 mln dolarów. W Modlinie inwestorzy zainteresowani byli kupnem lub dzierżawą 200 ha terenu (zarówno twierdzy, jak i terenów wokół). W koszarach wojskowych miał powstać hotel z tysiącem pokoi. Inne hotele, na blisko 500 pokoi, zamierzano wybudować w okolicach twierdzy. Obok hoteli i restauracji miało tu powstać kasyno, galeria sztuki, wielkie pole golfowe, a także 150 rezydencji. Główną atrakcją stanowiłaby tzw. „Ulica Cudów” z wysokimi „gotyckimi” budowlami. Po zmierzchu miałyby się tam odbywać pokazy w stylu „światło i dźwięk”. Do projektowania „Ulicy Cudów” zamierzano zaangażować słynnego reżysera George’a Lucasa. 28 maja 2004 r. AMW ogłosiła przetarg na 50-letnią dzierżawę twierdzy, jednak amerykańscy inwestorzy wycofali się z niego, a pomysł upadł³.

Po nieudanej próbie sprzedania twierdzy w całości, AMW zaczęła sprzedawać ją „po kawałku”. Takie działania wzbudziły sprzeciw konserwatorów zabytków, którzy uważali, że mogłoby to spowodować utratę przez twierdzę jej cech historycznych. Wojewódzki konserwator zabytków zażądał od AMW sporządzenia studium zagospodarowania tego obszaru. Ekspertyza taka powstała we wrześniu 2005 r. i agencja uzyskała zezwolenie na sprzedaż poszczególnych fragmentów twierdzy⁴.

³ A. Brykner, *Nadchodzi Vegas*, „Gazeta Wyborcza”, z 5-6 VI 2004, dodatek „Gospodarka”, s. 1.

⁴ J. Krzemiński, *Sprzedać kawałek historii*, „Rzeczpospolita”, z 22 XI 2005, s. 15.

Głównym obiektem zainteresowania inwestorów oraz turystów zwiedzających Modlin stanowi cytadela. Jest to najdłuższy budynek w Europie. W jej południowo-zachodniej części znajduje się Archiwum Instytucji Ministerstwa Obrony Narodowej, Filia Centralnego Archiwum Wojskowego, Archiwum Sił Powietrznych oraz utworzony przez Towarzystwo Przyjaciół Twierdzy Modlin punkt widokowy (jest to tzw. Wieża Tatarska, potocznie zwana czerwoną).

W ostatnich latach obserwujemy ożywione próby popularyzacji architektury militarnej Modlina. 13-15 sierpnia 2005 r. został zorganizowany I Zlot Pojazdów Militarnych, podczas którego można było obejrzeć zabytkowe pojazdy, zwiedzić wystawę zdjęć, odbyć wycieczkę zabytkowymi pojazdami po twierdzy czy obejrzeć ją z lotu ptaka. Zorganizowano także spotkania z badaczami dziejów twierdzy: Ryszardem Gołębem i Ryszardem Możdżyńskim. 14 sierpnia przygotowano inscenizację nalotu na polskie stanowisko przeciwlotnicze z września 1939 r. oraz szturm oddziałów niemieckich na budynek twierdzy. Kolejny taki zlot ma odbyć się w sierpniu 2006 r.

W listopadzie 2005 r. powstała Fundacja Park Militarny Twierdzy Modlin. Fundacja zakupiła od AMW Elewator (dawna działobitnia) oraz młyn. 11 i 12 listopada 2005 r. Fundacja zorganizowała I Giełdę Kolekcjonerską Militariów i Staroci. Patronat nad imprezą objęli: Agencja Mienia Wojskowego, burmistrz Nowego Dworu Mazowieckiego, miesięcznik „Odkrywca”, „Mówią Wieki” oraz Radio PIN. Zainteresowani mogli tutaj sprzedać, kupić lub wymienić wszelkiego rodzaju zabytkowe wyposażenie wojskowe. Do nabycia były również publikacje dotyczące militariów i dziejów twierdzy. Na wystawie można było obejrzeć zbiory płk. Jerzego Murgrabi, byłego dyrektora Muzeum Wojska Polskiego. Tak samo jak podczas I Zlotu Pojazdów Militarnych można było przejechać się po twierdzy historyczną ciężarówką – Opel Blitz. O zabytkach opowiadali przewodnicy z Klubu Przewodników Terenowych PTTK „Bastion”. Uczestnicy giełdy mogli również wziąć udział w spotkaniu z prof. Pawłem Wieczorkiewiczem, dr. Cezarym Chlebowskim oraz Ryszardem Możdżyńskim. W czasie giełdy można było obejrzeć inscenizacje historyczne przygotowane przez grupy rekonstrukcyjne: „Żelazny Orzeł”, „Kampinos” i „RECON 29”⁵.

W kolejnych przetargach Fundacja Park Militarny Twierdzy Modlin nabyła od AMW budynek piekarni oraz działobitnię Dehna⁶. Podobne spotkania mają być organizowane co miesiąc, a w paź-

⁵ E. Stangrodzka, *Najważniejsze – propagowanie twierdzy*, „Tygodnik Mazowiecki”, z 29 XI 2005, s. 3.

⁶ Wywiad z Bartoszem Bydoniem, Piotrem Kowalskim, Dariuszem Madrakiem, Michałem Jansonem, XII 2005.

dzienniku 2006 roku, w budynku piekarni, giełda ma działać przez cały tydzień. Celem Fundacji, oprócz propagowania twierdzy, udostępniania publikacji, organizowania spotkań, jest również utworzenie tutaj Europejskiego Centrum Kultury Militarnej. Mają tu także zostać wystawione nie prezentowane dotąd eksponaty Muzeum Wojska Polskiego⁷.

Interesującego przedsięwzięcia podjął się Ośrodek Studiów Epoki Napoleońskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej imienia Aleksandra Gieysztora w Puławach. Od 2004 r. organizuje w Modlinie razem z Urzędem Miejskim Nowego Dworu Mazowieckiego inscenizacje pod tytułem „Oblężenie Twierdzy Modlin 1813”, nawiązujące do pobytu wojsk polsko-francuskich w twierdzy. Pierwsza taka rekonstrukcja odbyła się w dniach 4-6 czerwca 2004 r. W pobliżu reduty Napoleona spotkały się wojska z Polski, Litwy i Białorusi⁸. Rok później, 2-3 września 2005 r. w reducie Napoleona ponownie spotkały się „obie armie”. Efektowne pokazy pirotechniczne oraz umiejętności aktorskie uczestników wywarły na widzach duże wrażenie. Wydaje się, że inscenizacja „Oblężenie Twierdzy Modlin 1813” na stałe wpisze się do kalendarza imprez organizowanych w Modlinie⁹.

Twierdza Modlin, ze względu na swój niepowtarzalny charakter i otoczenie, w jakim się znajduje, jest miejscem, które często odwiedzają filmowcy. W budynku Elewatora kręcono sceny do filmów: *CK Dezerterzy* (reż. Janusz Majewski) i *Boża podszewka* (reż. Izabella Cywińska). Położony u ujścia Narwi do Wisły spichlerz był plenerem zdjęć do filmów: *Pan Tadeusz* (reż. Andrzej Wajda) i *Uciekinier* (reż. Łukasz Duda). Na dworcu kolejowym w Modlinie nagrywano ujęcia do filmu *Awantura o Basię* (reż. Kazimierz Taras).

Omawiając inicjatywy podejmowane na terenie Twierdzy, nie można nie wspomnieć o działalności Towarzystwa Przyjaciół Twierdzy Modlin im. gen. Ignacego Prądzyńskiego. Celem towarzystwa jest popularyzacja historii i tradycji oręża polskiego z głównym akcentem na wojnę obronną Polski w 1939 r. oraz rolę twierdzy Modlin i jej obrońców w kampanii wrześniowej, ochrona zabytków wojskowej architektury obronnej XIX i XX wieku, tworzenie muzeum twierdzy Modlin, organizowanie i oprowadzanie grup wycieczkowych, tworzenie bazy turystycznej i sportowo-rekreacyjnej w oparciu o rejon twierdzy, działalność gospodarcza - pozyskiwanie środków finanso-

⁷ E. Stangrodzka, *Giełda staroci – w twierdzy na stałe?*, „Tygodnik Mazowiecki”, z 29 XI 2005, s. 3.

⁸ M. Piontek, <http://napoleon.gery.pl/>.

⁹ E. Brengos, I. Mirska, <http://napoleon.gery.pl/>.

wych na konserwację obiektów zabytkowych. W ramach swej działalności Towarzystwo Przyjaciół Twierdzy Modlin proponuje zwiedzanie architektury militarnej i fortyfikacji, części budowli podziemnych, wejście na punkt widokowy na Wieży Tatarskiej (czerwonej), na specjalne życzenie – zwiedzanie wybranych fortów¹⁰.

Twierdza Modlin w planach zagospodarowania przestrzennego

Wszelka działalność inwestycyjna, jak również inne formy zagospodarowania modlińskiej architektury militarnej muszą uwzględniać wytyczne konserwatorskie zawarte m.in. w planie zagospodarowania przestrzennego Nowego Dworu Mazowieckiego, który przyjęto 29 grudnia 2003 r. Uwzględniając stanowisko badaczy dziejów twierdzy w paragrafie 91 czytamy, że twierdza Modlin to: „Obszar szczególnej ochrony konserwatorskiej. Podstawowy rejon zainteresowań turystyki specjalistycznej związanej z unikatowym w skali krajowej założeniem fortyfikacyjnym XIX i początków XX wieku. Znaczna część obszaru pozostaje w użytkowaniu specjalnym. Po ewentualnej zmianie użytkowania tych terenów preferowanymi formami są realizacje związane z turystyką, rekreacją, ze szkolnictwem wyższym, wystawiennictwem, muzealnictwem”¹¹.

Zgodnie z planem obszar twierdzy został przeznaczony pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną i jednorodzinną, działalność gospodarczą o charakterze rzemieślniczo-usługowym, tereny usługowe, przemysłowo-produkcyjne, turystyczne oraz tereny o przeznaczeniu na zieleń parkową.

Twierdza Modlin została wpisana do rejestru zabytków (nr rejestru: 1062/60) oraz włączona do strefy, gdzie obiekty i obszary objęte są ścisłą ochroną konserwatorską. W strefie tej obowiązuje pełna ochrona historycznej struktury przestrzennej oraz pełna ochrona obiektu wpisanego do rejestru zabytków. Inwestor chcący przeprowadzić jakiegokolwiek działania na tym obszarze musi mieć pozwolenie Wojewódzkiego Mazowieckiego Konserwatora Zabytków. Właściciel, chcąc wykonać prace budowlane w strefie objętej ochroną konserwatorską, powinien zrekonstruować zniszczone obiekty. Nie może przy tym zostać naruszona wartość historyczna zabytku.

¹⁰ <http://www.tptm.ndm.pl/>

¹¹ Plan zagospodarowania przestrzennego Miasta Nowy Dwór Mazowiecki zatwierdzony 29 grudnia 2003 uchwałą nr XIV/154/2003 Rady Miejskiej w Nowym Dworze Mazowieckim, s. 29.

Ponadto „w odniesieniu do ochrony systemu fortyfikacji Twierdzy Modlin jako «parku kulturowego» przyjmuje się (...) podział terenu twierdzy na 4 strefy ochrony konserwatorskiej w zależności od stopnia zachowania historycznych struktur twierdzy:

I STREFA – obejmuje czytelnie zachowane, historyczne struktury przestrzenne twierdzy obejmujące ciągi i zespoły budowli ziemnych, murowanych i drewnianych, z ewentualną zielenią forteczną, drogami fortecznymi, urządzeniami infrastruktury technicznej itp.”¹². Do strefy I zalicza się:

- a) obwód zewnętrzny (którego zarys wyznacza ul. Obwodowa);
- b) obwód wewnętrzny (którego zarys w przybliżeniu wyznaczają ulice: gen. I. Ledóchowskiego, ks. J. Poniatowskiego i A. Mickiewicza);
- c) zespół koszarowy budynków oficerskich między obwodami (jeden z kompleksów koszar znajduje się między ulicami: ks. J. Poniatowskiego i płk. E. Malewicza, drugi zaś między ulicami: S. Moniuszki, Szpitalną i Kadetów).

Ad a. „W obwodzie zewnętrznym jest zachowany: pełen narys umocnień ziemnych, z podziałem na 6 frontów (Parysowski, Księcia Warszawskiego, Borodino, Św. Jerzego, Połtawski i Ostrołęcki). W obwodzie wału twierdzy wyróżniają się 3 zespoły bastionowe tworzące korony: Utracką, Środkową, Modlińską. Na przedpolu wału głównego zachowały się raweliny i lunety, również mur Carnota (1832-1841) oraz większość obiektów architektonicznych, wśród których wyróżniają się bramy: Saperska (1837-39), Korony Utrackiej (1836-37), Zakroczymska (1833-41), Ledóchowskiego (1832-41), Północna (1832-41), Szulca (1832-41) i Ostrołęcka (1836) oraz: Działobitnia napoleońska (1811-12), (...) reduty (1834-37) oraz półokrągłe działobitnie (1834-37)”¹³.

Ad b. „W obwodzie wewnętrznym zachowany jest pełen narys umocnień ziemnych złożony z 5 bastionów i rawelinu. Wśród zachowanych w większości obiektów architektonicznych wyróżniają się: bramy – Poniatowskiego (1811-12¹⁴), Północy (1811-12), Dąbrowskiego (1837) oraz działobitnia Dehna (1839) oraz unikatowy budynek koszar obronnych o długości 2250 m, dostosowany ukształtowaniem do ziemnego obwodu obronnego (zachowana wieża ciśnień i inne obiekty na dziedzińcu koszar). Dla strefy tej należy określić szczegółowo zalecenia konserwatorskie dotyczące zachowanych ele-

¹² Ibidem, s. 41.

¹³ Ibidem.

¹⁴ „Brama Poniatowskiego” według R. Gołąba została wybudowana w 1837, por., *Ilustrowana monografia...*, s. 217.

mentów architektury. Zakazuje się tutaj budowania obiektów trwale połączonych z gruntem (z wyjątkiem «małej architektury»). Zaleca się likwidację zieleni i elementów zagospodarowania ograniczających ekspozycję zabytkowych walorów twierdzy¹⁵.

II STREFA – „jest to obszar, na którym historyczne struktury (obejmujące również drogi forteczne, urządzenia infrastruktury technicznej itp.) zachowały się częściowo lub szczątkowo w układach rozproszonych, bez pierwotnych powiązań funkcjonalno-przestrzennych, jak też obszary i otwarte wnętrza przylegające do zewnętrznego obwodu twierdzy. W strefie tej dopuszcza się nowe obiekty budowlane spełniające warunki nowego uzupełnienia (jako kategorii zabiegu konserwatorskiego) i nie kolidujące w swojej formie architektonicznej z zabytkowym otoczeniem.

III STREFA – obejmuje obszary, na których historyczne struktury twierdzy nie zachowały się w całości. W strefie preferowane są tereny zieleni urządzonej i dopuszczone nowe obiekty budowlane z preferencją obiektów spełniających warunki nowego uzupełnienia, nie ograniczające ekspozycji krajobrazowej zachowanych elementów twierdzy (...).

IV STREFA – obejmuje obszary byłej esplanady. W strefie tej dopuszcza się formy zagospodarowania nie wpływające na ograniczenie ekspozycji krajobrazowej twierdzy i nie kolidujące w swej funkcji i formie z jej zabytkowym charakterem¹⁶.

Wytyczne konserwatorskie chronią to, co w Modlinie najcenniejsze – wyjątkowy na skalę europejską przykład realizacji myśli fortyfikacyjnej. To właśnie budowle militarne przesądzają o walorach turystycznych Modlina, które wciąż nie są należycie wykorzystane. Sądzę, że jeżeli dodamy do tego ów „genius loci” – duch miejsca, płynący z ważnych dla Polski wydarzeń historycznych (m.in. obrona Modlina w 1939 r.) oraz malownicze położenie, i wreszcie coraz silniejsze zainteresowanie polskiego społeczeństwa historycznym ruchem rekonstrukcyjnym, iż wszystko to spowoduje, że Modlin stanie się jednym z najważniejszych ośrodków turystyki fortecznej na Mazowszu i w kraju...

¹⁵ Plan zagospodarowania przestrzennego, s. 41.

¹⁶ Ibidem, s. 42.



**Działobitnia gen. Iwana Dehna
z 1839 r.**



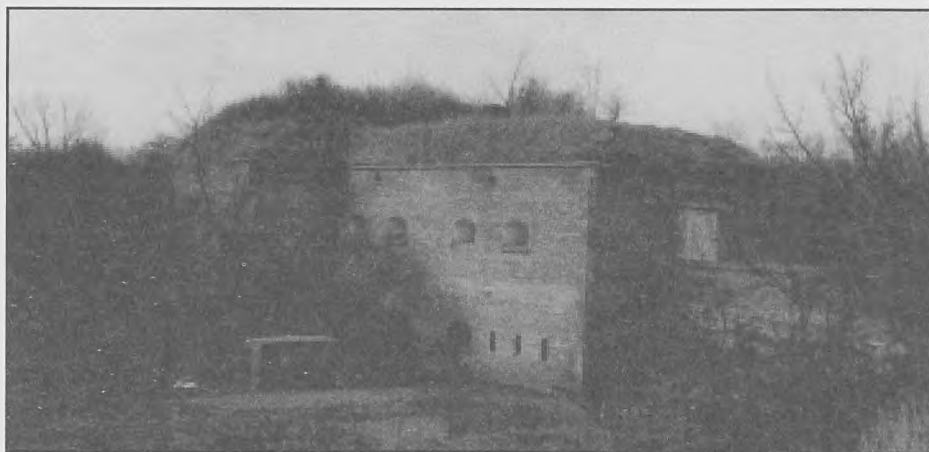
Brama księcia J. Poniatowskiego (obwód wewnętrzny)



Fragment koszar cytadeli z Wieżą Czerwoną



Widok na bramę z działobitnią Frontu Parysów (obwód zewnętrzny)



**„Neoegipskie” kazamaty lunety przed Frontem Księcia Warszawskiego
(obwód zewnętrzny)**



Budynki mieszkalne rosyjskiej kadry wojskowej przy ul. Kadetów

Mirosław Pakuła

Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki - kontynuator tradycji szkolenia wojskowych kadr łączności w Zegrzu

Jak ważna jest dla wojska łączność, najdobitniej określił marszałek Józef Piłsudski pisząc: „wojsko bez pracy nad łącznością staje się zwyczajną dziewczką publiczną, szukającą awantur miłosnych po różnych lasach i pagórkach, bez żadnej korzyści dla wojny oprócz rozdziwaczonych pindy (...) dlatego też powtarzać będę, że lepsza jest dobra łączność niż armata, niż karabin maszynowy, niż kuchnia polowa i wóz amunicyjny”¹.

„W pracy nad łącznością”, o której mówił Marszałek, ogromny udział miały zegrzyńskie ośrodki szkolenia. We wspomniałej, ponad osiemdziesięcioletniej historii szkolenia kadr łączności funkcjonowały w Zegrzu jednostki wojskowe noszące nazwy pułków, obozów, szkół, a także centrów szkolenia.

Historia Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki, obecnie funkcjonującego w zegrzyńskich koszarach, liczy sobie zaledwie kilka lat. To okres niezbyt długi dziejowo, lecz w tym czasie wydarzyło się wiele faktów istotnych dla rozwoju nowej jednostki. Chociaż tworzyła się ona na bazie innych rozwiązanych jednostek, swoją drogę zaczynała praktycznie od zera. Ogromny wysiłek łącznościowców przybyłych z całej Polski spowodował uformowanie jednego z najlepszych centrów szkolenia w Siłach Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, godnego kontynuatora misji zegrzyńskiej „kuźni łącznościowców”.

¹ Rozkaz Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych „O łączności” z 27 III 1929, CAW, Akta GISZ, sygn. I.300.4, t. 1898.

1. Tradycje

Współczesna łączność wojskowa narodziła się w czasie I wojny światowej. Do działań bojowych wprowadzono wówczas nowe rodzaje broni, poszerzyła się też skala prowadzonych operacji, co stworzyło konieczność koordynacji działań na wszystkich szczeblach dowodzenia. W ten sposób doszło do wyodrębnienia się pododdziałów łączności w specjalny, samodzielny rodzaj wojsk. Także w Legionach Polskich, stworzonych u boku armii austro-węgierskiej przez Józefa Piłsudskiego, powstały pododdziały łączności.

Oddziały telefoniczne Legionów wywodziły się z oddziałów telefonicznych przedwojennej organizacji strzeleckiej. Sformowany po wybuchu I wojny światowej oddział telefoniczny został podzielony na dwie grupy: jedna część poszła pod komendą Stanisława Żmigrodzkiego do Królestwa Polskiego, a reszta pod dowództwem plut. Kazimierza Drewnowskiego na Węgry.

1 lutego 1915 r. wydano pierwszą instrukcję telefoniczną, która nadała służbie telefonicznej następujące formy: oddział telefoniczny przy Komendzie Legionów, plutony telefoniczne przy pułkach piechoty, patrole telefoniczne w batalionach. W połowie kwietnia 1915 r., gdy Legiony zorganizowano w brygady, utworzono kilka oddziałów telegraficznych brygad. 11 października 1915 r. wydano drugą instrukcję organizacyjną obejmującą także formacje telefoniczne dowództw piechoty, kawalerii i artylerii. Po rozbiciu Legionów w 1917 r. na Polską Siłę Zbrojną i Polski Korpus Posiłkowy, formacje telefoniczne poszły z tym ostatnim. Przy Polskiej Sile Zbrojnej pododdziałów łączności nie było. W czasie I wojny światowej szkolenie łącznościowców odbywało się na kursach organizowanych w Polskim Korpusie Posiłkowym oraz w austriackim pułku telegraficznym w St. Polten².

Doświadczenia I wojny światowej postawiły problem organizacji wojsk łączności w odradzającej się polskiej armii po odzyskaniu niepodległości. Na drodze ambitnym planom rozwojowym stanął dotkliwy brak wyszkolonych kadr. Sytuacja ta stanowiła duże wyzwanie dla instytucji i osób odpowiedzialnych za organizację i szkolenie wojsk łączności³.

9 marca 1919 r. został utworzony Inspektorat Wojsk Łączności pod dowództwem ppłk. Kazimierza Drewnowskiego. Inspektorat podjął energiczne działania związane z formowaniem i wyposażaniem

² Z. Wiśniewski, *Wojska Łączności 1914-1920*, Pruszków 1998, s. 7-22.

³ S. Markowski, *Zegrze „Mekka” łącznościowców*, „Biuletyn Łącznościowca”, 1995 nr 2, Zegrze 1995, s. 9.

pododdziałów łączności. W Warszawie powstały szkoły oficerskie szkolące na potrzeby wojsk radiotelegraficznych i telegraficznych, przekształcone w lipcu 1919 r. w Szkołę Oficerską Wojsk Łączności. Kadry podoficerskie rozpoczęto szkolić na kursach organizowanych przy 1. pułku telegraficznym i 1. batalionie radiotelegraficznym w Warszawie⁴.

Tendencje do scentralizowania szkolenia wojsk łączności uwidoczniły się w powołaniu 13 września 1919 r. Obozu Wyszkożenia Oficerów Wojsk Łączności w Zegrzu. Głównym zadaniem obozu było na początku głównie szkolenie oficerów służby czynnej⁵. 14 kwietnia 1920 r. rozwiązano Oficerską Szkołę Wojsk Łączności w Warszawie i pozostał tylko obóz w Zegrzu, który wskutek ofensywy bolszewickiej już w sierpniu 1920 r. został ewakuowany. Łącznościowcy powrócili do Zegrza dopiero w październiku.

Obóz Wyszkożenia Oficerów Wojsk Łączności był typową strukturą czasu wojennego i nie odpowiadał warunkom pokoju, stąd 31 maja 1921 r. powołano w jego miejsce Obóz Wyszkożenia Wojsk Łączności. Zmiana struktury organizacyjnej miała na celu podniesienie poziomu i ujednolicenie szkolenia. W skład nowego obozu weszły: dowództwo z kompanią sztabową, Szkoła Podchorążych Wojsk Łączności, Centralna Szkoła Podoficerska Wojsk Łączności oraz zakłady obozu (laboratoria, warsztaty, plac ćwiczeń). W wyniku kolejnej restrukturyzacji, jaka nastąpiła z dniem 9 listopada 1922 r., w skład struktury obozu weszły: komenda, dział naukowy, dział administracyjny, oddział szkolny, oddział ćwiczebny i oddział sztabowy⁶.

10 kwietnia 1923 r. minister spraw wojskowych wydał rozkaz, w którym zmienił nazwę Obozu Wyszkożenia Wojsk Łączności na Obóz Szkolny Wojsk Łączności. Nie była to jedynie formalna modyfikacja nazewnictwa. Domeną ośrodka zegrzyńskiego stało się szkolenie od podstaw aż do efektu finalnego w postaci dobrze wyszkolonego absolwenta. Zrezygnowano więc z organizowania kursów doszkalających. Komendantem Obozu został ppłk Edmund Feliks Świdziński⁷. W latach 1923–1929 w obozie przeprowadzono 52 kursy dla oficerów, podoficerów, szeregowych z cenzusem oraz dla tzw. personelu pomocniczego. Interesującym z punktu widzenia specyfiki był kurs – tzw. „juzistek” (od nazwy aparatu telegraficznego

⁴ W. Jezierski, *Garnizon Zegrze w okresie II Rzeczypospolitej*, pr. dypl. WSOWŁ, Zegrze 1991, s. 13.

⁵ K. Winiarski, *Informator CSŁil*, Zegrze 2005, s. 5.

⁶ M. Pakuła, *Szkolenie podoficerów łączności w Zegrzu 1921-1939*, „Zeszyty Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki”, nr 1, Zegrze 2004, s. 35.

⁷ M. Pakuła, *Słownik biograficzny komendantów zegrzyńskich ośrodków szkolenia kadr łączności 1919-2005*, Zegrze 2005, s. 9.

Hughes'a). Jego utworzenie podobno zainspirował sam marszałek Piłsudski⁸.

15 sierpnia 1929 r. po raz ostatni zmieniono nazwę ośrodka, która brzmiała teraz – Centrum Wyszkożenia Łączności. W jego strukturze znalazły się: komenda, kwatermistrzostwo i kompania administracyjna, pluton ćwiczebny, batalion szkolny podchorążych rezerwy oraz batalion szkolny podoficerów zawodowych⁹.

W latach 1929-1939 przeszkolono w CWŁ 235 absolwentów Szkoły Podchorążych Łączności. Wśród absolwentów znalazło się wiele znanych postaci, między innymi: aktor Kazimierz Rudzki, kompozytor Witold Lutosławski i późniejszy twórca galerii im. Jana Pawła II, Zbigniew Porczyński¹⁰. 10 lat istnienia Centrum Wyszkożenia Łączności zaowocowało także wyszkoleniem 366 juzistek i około 2000 podoficerów. Ogółem w latach 1919-1939 przeszkolono w Zegrzu 12500 słuchaczy¹¹.

Kłeska wrześniowa spowodowała exodus łącznościowców. Część żołnierzy, która uniknęła niewoli, przedostała się do Francji, gdzie już w 1939 r. władze wojskowe utworzyły w Wersalu Ośrodek Szkolenia Łączności. W 1940 r. ośrodek przemianowano na Centrum Wyszkożenia Łączności. Po klęsce Francji CWŁ ewakuowano do Wielkiej Brytanii, gdzie szkolono łącznościowców do końca wojny.

14 sierpnia 1941 r. podpisano w Moskwie umowę Sikorski-Majski, która przewidywała utworzenie w ZSRR Armii Polskiej. 26 lutego 1942 r. sformowano pułk łączności, w ramach którego utworzono batalion szkolny. W jego skład weszły między innymi: Szkoła Podchorążych Rezerwy, kursy informacyjne dla oficerów łączności, kurs radiomechaników i kurs łączności dla podoficerów artylerii. Po ewakuacji Armii Polskiej z ZSRR realizowano kursy doszkalaające na bazie 11. Batalionu Łączności. Ostatnie placówki szkoleniowe powstały na wiosnę 1945 r. Były nimi Szkoła Podchorążych Rezerwy i Ośrodek Wyszkożenia Łączności.

Po ewakuacji armii gen. Andersa do Iraku, w ZSRR rozpoczęto formowanie I Korpusu, a później I Armii Polskiej. Olbrzymie potrzeby w zakresie wyszkolonych kadr łączności zaowocowały utworzeniem Oficerskiej Szkoły Łączności w Muromiu, a następnie Centralnej Szkoły Podchorążych w Riazaniu.

⁸ J. Z. Kocot, *Juzistki*, Warszawa 2004, s. 169-177.

⁹ Z. Wiśniewski, *Szkolnictwo, nauka i technika wojsk łączności w latach 1921-1939*, Pruszków 2000, s. 23.

¹⁰ M. Pakuła, *Znani ludzie w Zegrzu*, „Zeszyty Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki”, nr 1, s. 148.

¹¹ K. Wybiral, *Centrum Wyszkożenia Łączności w Zegrzu w latach 1918-1939*, pr. dypl. WSOWŁ, Zegrze 1981, s. 37-38.

Gdy jeszcze trwała wojna, podejmowano działania ukierunkowane na odtworzenie szkolnictwa wojskowego w Polsce. 15 listopada 1944 r. została utworzona w Zamościu Oficerska Szkoła Łączności. W październiku 1945 r. szkołę przeniesiono do Sieradza. Na podstawie rozkazu Ministra Obrony Narodowej z 6 czerwca 1950 r. rozwiązano OSŁ w Sieradzu i w jej miejsce utworzono Oficerską Szkołę Łączności Przewodowej¹².

Prawie 9 lat trwała przerwa w kształceniu kadr łączności w Zegrzu. Zegrzyńskie koszary zostały zniszczone w 70 % i do 1947 r. ich stan się nie zmienił. Rozkaz MON nr 0274/Org. z dnia 5 grudnia 1947 r. nakazywał sformowanie Grupy Przygotowawczo-Organizacyjnej Szkolnego Pułku Radio w Zegrzu. Na jego dowódcę wyznaczono płk. Wiktora Zaruckiego. Grupa przybyła w styczniu 1948 r. do Zegrza. Na mocy rozkazu MON nr 53/Org. z dnia 20 marca 1948 r. utworzono Szkolny Pułk Radio w Zegrzu. Dowódcą został wspomniany wcześniej płk Zarucki. Do 10 maja 1948 r. pułk sformowano, jednak był on zakwaterowany w namiotach. Pierwsza przysięga odbyła się 1 lipca w Beniaminowie. 4 grudnia 1949 r. otwarto uroczyscie odbudowane zegrzyńskie koszary oraz wręczono sztandar pułkowy.

W czerwcu 1950 r. utworzono w Zegrzu Oficerską Szkołę Łączności Radiowej. Na komendanta wyznaczono płk. Zaruckiego. 2 października 1950 r. odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolnego, a 30 sierpnia 1952 r. pierwsza promocja. Oficerską Szkołę Łączności Radiowej w ciągu pięciu lat istnienia opuściło 1248 podchorążych, uzyskując stopień podporucznika i specjalność oficera wojsk łączności. Po płk. Zaruckim OSŁR kierowali: płk Wołodin, płk Rossowski i płk Gierasimczyk.

22 listopada 1955 r. ukazał się rozkaz MON nr 77/Org, którego treści były niezwykle istotne dla dalszej edukacji oficerów łączności WP. Na jego podstawie powstała Oficerska Szkoła Łączności w Zegrzu¹³. Stało się to wskutek rozformowania Oficerskiej Szkoły Łączności Przewodowej w Sieradzu i Oficerskiej Szkoły Łączności Radiowej. Komendantem OSŁ został płk Gierasimczyk. Zasadniczymi elementami struktury organizacyjnej szkoły były: komenda, cykle szkoleniowe, pododdziały szkolne i służby wspomagające proces szkolenia. Zegrzyńska OSŁ miała szczególny udział w obchodach 1000-lecia państwa polskiego, otrzymała bowiem zadanie wystawienia rzutu historycznego w trakcie centralnej defilady 22 lipca 1966 r.

¹² K. Winiarski, *Tradycje kształcenia kadr łączności w Zegrzu*, „Komunikat nr 16 Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności”, Zegrze 2004, s. 16.

¹³ *Zegrzyniacy rocznik '63*, red. Z. Kozakiewicz, Warszawa 2003, s. 15.

10 września 1967 r. odbyła się ostatnia promocja absolwentów Oficerskiej Szkoły Łączności. W ciągu kilkunastu lat mury zegrzyńskiej szkoły opuściło około 3000 oficerów.

W 1967 r. status szkół oficerskich podniesiono do rangi uczelni wyższych. Podstawą formalną zmiany było rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 marca 1967 r. i stosowny zapis w ustawie o szkolnictwie wyższym. Wśród dwunastu utworzonych uczelni wojskowych znalazła się Wyższa Szkoła Oficerska w Zegrzu, o czym stanowiło zarządzenie MON nr 37 z dnia 20 maja 1967 r. W wyniku późniejszej nowelizacji rozporządzenia MON, WSOWŁ mogła nadawać absolwentom tytuł „inżyniera - dowódcy”. Komendantami zegrzyńskiej uczelni byli kolejno: płk Edward Gierasimczyk, płk Kazimierz Mościcki, płk Antoni Czokało, płk Władysław Urbański, płk Zbigniew Chruściński, gen. Witold Cieślewski i płk Andrzej Barczak.

Struktura WSOWŁ była w latach 1967-1997 kilkakrotnie zmieniana, natomiast do 1989 r. funkcjonowały następujące piony: dydaktyczny, naukowy, dowódczy, techniczny, kwatermistrzowski, polityczny i ogólny. Pododdziały podchorążych składały się z batalionów, kompanii, plutonów i drużyn¹⁴. W 1990 r. wprowadzono podział na poszczególne roczniki podchorążych. Zasadnicze znaczenie dla realizacji procesu kształcenia miały cykle przedmiotowe, a od 1994 r. katedry i zakłady. Szczególnie ważne zadanie edukacyjne wiązało się z rozpoczęciem kształcenia absolwentów szkół wyższych w Szkole Oficerów Rezerwy, a później Szkole Podchorążych Rezerwy. W WSOWŁ odbywało się także kształcenie kursowe oficerów.

Lata dziewięćdziesiąte były okresem przeobrażeń zegrzyńskiej uczelni. Złożyły się na to zasadnicze zmiany w programach kształcenia, zbliżające WSOWŁ do rangi cywilnych wyższych uczelni technicznych. Absolwenci zaczęli otrzymywać dyplom inżyniera telekomunikacji i elektroniki, respektowany w środowisku cywilnym.

Ostatnia promocja w zegrzyńskiej uczelni odbyła się 28 czerwca 1997 r. Pożegnano wówczas ostatnich 229 absolwentów Szkoły¹⁵. Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Łączności została zlikwidowana w dniu 30 września 1997 r. Na jej bazie zostało utworzone obecne Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki.

Tradycje CSŁil to także historia legnickiego ośrodka szkolenia łącznościowców. Tak jak Zegrze było w okresie powojennym głównym ośrodkiem szkolenia oficerów łączności, tak Legnica była centralnym miejscem szkolenia podoficerów – łącznościowców.

¹⁴ K. Winiarski, *Zarys historii i tradycje kształcenia kadr łączności w Zegrzu*, Zegrze 2003, s. 60-75.

¹⁵ S. Markowski, *Ostatnia promocja*, „Komunikat nr 9 Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności”, Zegrze 1997, s. 2.

Historia szkolenia żołnierzy łączności w Legnicy rozpoczęła się w latach sześćdziesiątych. W dniu 5 września 1966 r. Dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego w rozkazie nr 0105/Org. powołał do życia Podoficerską Szkołę Zawodową Wojsk Łączności. Szkoła powstała w koszarach po rozwiązanym Ośrodku Szkolenia Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Etał szkoły wynosił 364 żołnierzy i 32 pracowników wojska oraz 720 elewów stanu zmiennego. Komendantem PSZ został płk Czesław Roman, dotychczasowy pracownik dydaktyczny Akademii Sztabu Generalnego. Stanowiska zastępców objęli: ds. politycznych – płk Kazimierz Urbański, ds. szkolenia – ppłk Henryk Rożek, ds. liniowych – płk Grzegorz Mazowiecki, ds. technicznych – mjr Józef Sułkowski.

Pierwsze wcielenie do PSZ odbyło się w dniach 25-27 października 1969 r. Elewi zostali przyjęci na 10-miesięczne szkolenie w Legnicy, po którym mieli być kierowani na roczną praktykę do jednostek wojskowych, a następnie byli włączani do korpusu podoficerów zawodowych.

Na jesieni 1967 r. rozpoczęto przygotowania do zmiany profilu szkolenia w legnickim ośrodku – do rozpoczęcia szkolenia kandydatów na chorążych. W 1968 r. legnicka szkoła otrzymała nazwę - 14 Ośrodek Szkolenia Wojsk Łączności. Kadetów szkolono w systemie dwuletnim (absolwenci szkół średnich) i trzyletnim (absolwenci szkół zawodowych). Młodszy chorążowie po ukończeniu szkoły otrzymywali tytuł technika w dziedzinie eksploatacji lub remontu sprzętu łączności.

Zarządzeniem Szefa Sztabu Śląskiego Okręgu Wojskowego nr 121/Org. z dnia 5 sierpnia 1976 r., 14 OSWŁ został z dniem 1 października 1976 r. przemianowany na Centralny Ośrodek Szkolenia Wojsk Łączności. Komendantem został płk Edward Kulpiński. W skład ośrodka weszły: Szkoła Chorążych, Szkoła Oficerów Rezerwy, Szkoła Podoficerów Zawodowych oraz Kursy Doskonalenia i Przekwalifikowania¹⁶. 3 grudnia 1984 r. obowiązki Komendanta COSWŁ objął płk Józef Sułkowski, zaś w 1989 r. – płk Jerzy Ceglarek. W roku 1994 r. nastąpiły kolejne zmiany organizacyjne. Zostało utworzone Centrum Szkolenia Łączności, które istniało do 1997 r., kiedy to szkolenie zostało przeniesione do Zegrza.

¹⁶ *Informator Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności w Legnicy*, pod red. J. Sułkowskiego, F. Kromolickiego, Legnica 1984, s. 3.

2. Powstanie i rozwój Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki

CSŁil powstało 1 października 1997 r. na bazie rozwiązanych: Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności w Zegrzu oraz Centrum Szkolenia Łączności w Legnicy. Podstawą do sformowania Centrum były rozkazy Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego nr 046/Org. z dnia 22 września 1997 r. oraz Dowódcy Wojsk Lądowych nr PF 29 z dnia 22 września 1997 r.

Komendantem CSŁil został były Komendant Centrum Szkolenia Łączności w Legnicy płk Jerzy Ceglarek. Trzon kierowniczej kadry Centrum w pierwszych miesiącach istnienia stanowili: zastępca ds. szkolenia ppłk Kazimierz Grzech, zastępca ds. ogólnych ppłk Witold Korneszczyk, zastępca – szef logistyki mjr Jerzy Kozaczuk, ksiądz kapelan – proboszcz ks. mjr Zenon Surma.

Rok 1997 zakończył się ważnym przedsięwzięciem zorganizowanym na terenie CSŁil - XXXI Zjazdem Związku Harcerstwa Polskiego, który rozpoczął się 5 grudnia. Zegrze gościło wówczas prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego i księdza prymasa kardynała Józefa Glempa.

Rok 1998 był pierwszym rokiem szkolenia w Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w Zegrzu. Rok ten nie był łatwy. Podstawowym problemem początkowego okresu szkolenia były braki w obsadzie etatowej, zwłaszcza jeśli chodzi o kadrę dydaktyczną i instruktorską. Kadra po zlikwidowanej WSOWŁ w większości znalazła inne miejsca pracy, stąd trzon wykładowców i instruktorów stanowili żołnierze zawodowi z Centrum Szkolenia Łączności w Legnicy.

4 stycznia 1998 r. do Zegrza przybył pierwszy rocznik Szkoły Chorążych z Legnicy. Kadeci przyjechali ze swoimi dowódcami: por. Dariuszem Krukowskim, chor. Piotrem Sarną, chor. Jackiem Dońkiem i mł. chor. Przemysławem Lepieszą. Był to początek szkolenia słuchaczy w Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki.

Szkolenie odbywało się w specjalnościach:

- eksploatacja radiostacji,
- eksploatacja urządzeń walki radioelektronicznej,
- eksploatacja urządzeń łączności specjalnej,
- eksploatacja urządzeń informatyki.

Oprócz szkolenia kadetów Szkoły Chorążych w styczniu rozpoczęło się szkolenie kursowe kadry i pracowników wojska.

W lipcu 1998 r. rozpoczęło się szkolenie w Szkole Podchorążych Rezerwy. Komendantem Szkoły został mjr Jerzy Małyśka. 25 lipca odbyła się pierwsza uroczysta przysięga wojskowa 153 podchorążych. Przysięgali oni na sztandar wypożyczony z 1. Batalionu

Dowodzenia 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej z Legionowa. Także w lipcu 1998 r. odbyły się pierwsze egzaminy wstępne do Szkoły Chorażych.

Z inicjatywy Księdza Biskupa Polowego Wojska Polskiego Sławoja Leszka Głódzia, przy czynnym wsparciu Zarządu Łączności i Informatyki Sztabu Generalnego Wojska Polskiego oraz Komendy Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki, a także przy zaangażowaniu licznych firm telekomunikacyjnych naszego kraju, we wrześniu 1998 r. podjęto decyzję o budowie na ruinach zburzonej świątyni w Zegrzu – nowego Kościoła Garnizonowego pod wezwaniem Matki Boskiej Fatimskiej. Dzięki intensywnym działaniom grupy inicjatywnej w końcu 1998 roku opracowana została dokumentacja techniczna, a także uzyskano pozwolenie na budowę¹⁷.

W dniach 7-9 października 1998 r. odbyła się w Centrum Wojskowa Konferencja Telekomunikacji i Informatyki, zorganizowana przez Wojskowy Instytut Łączności przy współudziale CSŁil. Przedsięwzięcie to było kontynuacją tradycji organizowania konferencji tego typu w Zegrzu, która narodziła się na początku lat dziewięćdziesiątych (z wyjątkiem 1997 r., kiedy konferencja nie odbyła się w Zegrzu).

W listopadzie 1998 r. w CSŁil rozpoczęto szkolenie elewów Szkoły Podoficerów Służby Zasadniczej. Dowódcami przyszłych podoficerów zostali między innymi: kpt. Sławomir Kulik (Komendant Szkoły), por. Adam Goździewski, por. Piotr Misiura i por. Piotr Waniek.

Rok 1998 stał pod znakiem rozpoczęcia budowy sieci informatycznej Centrum. Najpierw zbudowano sieć lokalną w Cyklu Informatyki. Od początku istnienia Centrum posiadało także połączenie z siecią Internet, był to jednak dostęp komutowany (telefoniczny).

W roku 1999 gwałtownie wzrosła liczba słuchaczy Centrum, a co za tym idzie ilość grup szkoleniowych i specjalności wojskowych. Z uwagi na wstąpienie Polski do NATO i związane z tym zmiany w systemach i sprzęcie łączności, konieczne stało się uaktualnienie programów szkolenia słuchaczy Centrum. Do programów szkolenia wprowadzono tematykę dotyczącą: cywilnego zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi, wiadomości o prawie i bezpieczeństwie międzynarodowym, informacje o nowych systemach i sprzęcie łączności oraz o standardach NATO.

Nowy 1999 r. rozpoczął się od styczniowych zajęć praktycznych słuchaczy IV i V roku Wydziału Elektroniki Wojskowej Akademii Technicznej. Centrum otrzymało zadanie zabezpieczenia tych zajęć

¹⁷ M. Pakuła, *Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki 1997-2004*, Zegrze 2005, s. 25-26.

w mobilny sprzęt łączności. Zajęcia tego typu odbywały się później corocznie.

12 lutego 1999 r., rozkazem Komendanta CSŁil został reaktywowany istniejący od 1986 r. Klub Honorowych Dawców Krwi. Założycielem i do tej pory prezesem klubu jest st. chor. sztab. rez. Tadeusz Kowalewski. Działalność zegrzyńskiego Klubu HDK jest specyficzna. Wiąże się to z faktem dużego ruchu członków - krwiodawców, którzy w zależności od czasu przybycia i odejścia z wojska zasilają jego szeregi. W ten sposób klub spełnia ważną rolę krzewienia idei krwiodawstwa w skali całego kraju. W CSŁil jest obecnie około 500 honorowych dawców krwi. Wśród nich kadra zawodowa, pracownicy cywilni wojska (w tym 30 kobiet) i żołnierze zasadniczej służby wojskowej. Klub HDK PCK współpracuje z Wojskowym Instytutem Medycznym, Centrum Zdrowia Dziecka, szpitalem MSWiA, Fundacją Urszuli Jaworskiej, jak również z innymi instytucjami i placówkami w Polsce. Zegrzyński klub jest największym klubem HDK w powiecie legionowskim.

Rok 1999 stał też pod znakiem budowy Kościoła Garnizonowego. W kwietniu rozpoczęto roboty ziemne i fundamentowe. 3 czerwca wmurowano kamień węgielny pod budowę zegrzyńskiej świątyni, który 5 października 1996 r. poświęcił w Watykanie Ojciec Święty Jan Paweł II. W ciągu kilku lat powstał nowy kościół. Stało się to dzięki działaniom Społecznego Komitetu Odbudowy Kościoła Garnizonowego w Zegrzu pw. Matki Boskiej Fatimskiej, ofiarności i przychylności władz wojskowych, kościelnych, mieszkańców, przyjaciół Zegrza oraz żołnierzy. Nie powstałby z pewnością bez energicznej i pełnej poświęcenia pracy zegrzyńskiego kapelana – księdza pptk. Zenona Surmy z zakonu klaretynów.

Zwieńczeniem szkolenia kadetów Szkoły Chorażych, którzy przyjechali w styczniu 1998 r. z Legnicy, była promocja. Uroczystość odbyła się 25 czerwca. Szkołę ukończyło 86 słuchaczy. Wrzesień 1999 r. był miesiącem III Walnego Zjazdu Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności, na który przybyło 43 delegatów i zaproszeni goście. Historia Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności rozpoczęła się 12 sierpnia 1992 roku, kiedy to u Szefa Wojsk Łączności gen. bryg. Henryka Andrackiego zebrała się grupa osób – przedstawicieli wszystkich środowisk łącznościowych¹⁸. 8 marca 1993 roku Światowy Związek Polskich Żołnierzy Łączności został zarejestrowany przez Sąd Wojewódzki w Warszawie¹⁹. Waż-

¹⁸ S. Markowski, *III Walny Zjazd Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności*, „Komunikat nr 13 Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności”, Zegrze 2000, s. 3.

¹⁹ Idem, *Geneza Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności*, „Biuletyn Łącznościowca”, 1993 nr 1, Zegrze 1993, s. 5.

nym zadaniem Związku, wynikającym z postanowień statutu, jest odtwarzanie i popularyzacja historii Wojsk Łączności. Początkiem realizacji tego zadania było utworzenie Muzeum Wojsk Łączności w Zegrzu. Działalność związku nie byłaby możliwa bez przychylności okazywanej przez kolejnych zegrzyńskich komendantów oraz dużego poświęcenia płk. w st. spocz. Stanisława Markowskiego.

23 października 1999 r. był uroczystym dniem dla CSŁiI. Podczas przysięgi wojskowej, składanej przez kadetów I rocznika Szkoły Chorażych, Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki otrzymało sztandar ufundowany przez społeczeństwo Ziemi Serockiej. Rodzicami chrzestnymi sztandaru zostali: poseł na Sejm RP Jadwiga Zakrzewska oraz burmistrz Miasta i Gminy Serock Sylwester Sokolnicki.

W 2000 r. przełożeni postawili przed Centrum nowe zadania. W zajęciach dydaktycznych położono większy nacisk na praktyczną znajomość nowego sprzętu łączności cyfrowej, perspektywicznych systemów łączności, a niektóre fragmenty zajęć prowadzono w języku angielskim.

W dniach 12-16 czerwca 2000 r. w Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki zorganizowano Mistrzostwa Wojska Polskiego i Szkolnictwa Wojskowego w pokonywaniu Ośrodka Sprawności Fizycznej, biegu patrolowym oraz dwuboju żołnierzy nadterminowych. Reprezentanci CSŁiI zajęli drugie miejsce w klasyfikacji Mistrzostw Szkolnictwa Wojskowego w zespołowym biegu patrolowym. Zawodom towarzyszyły spotkania z olimpijczykami, między innymi z Zygmuntem Smalcerzem, oraz występy artystyczne. Mistrzostwa zostały zorganizowane na bardzo wysokim poziomie, co potwierdziło, że Centrum w Zegrzu okrzepło i stało się jednostką dobrą i sprawną.

24 czerwca 2000 r. był dniem drugiej promocji w historii CSŁiI. Była to uroczystość tym ważniejsza, że promowano wszystkich absolwentów Szkoły Chorażych, którzy rozpoczęli naukę w Zegrzu w 1998 r. Aktu promowania dokonał Szef Zarządu Łączności i Informatyki Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, gen. bryg. Wojciech Wojciechowski²⁰.

13 września odbyły się uroczyste obchody Święta CSŁiI i Święta Wojsk Lądowych. Z okazji swojego święta Centrum otrzymało z rąk Burmistrza Sylwestra Sokolnickiego medal pamiątkowy Miasta i Gminy Serock.

W roku 2001 Centrum otrzymało zadania w zakresie przygotowania kadr do obsługiwanego sprzętu łączności nowej generacji i eks-

²⁰ S. Markowski, *Pierwsza promocja Szkoły Chorażych w Zegrzu*, „Komunikat nr 13 Świątowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności”, Zegrze 2000, s. 19.

placowania systemów teleinformatycznych w układzie sojuszniczym dla potrzeb całych Sił Zbrojnych RP²¹.

W nowym roku Centrum objęło patronat nad klasą o profilu wojskowym w Liceum Ogólnokształcącym przy Zespole Szkół Rolniczych w Gołdtkowie. Zamierzenie to realizowano w oparciu o decyzję Ministra Obrony Narodowej z 30 września 1999 r. W trakcie szkolenia uczniów w latach 2001–2005 Centrum użyczyło nieodpłatnie gabinetową i połowę bazę szkoleniową, wykładowców do przeprowadzenia zajęć specjalistycznych oraz zabezpieczało pod względem materiałowym przeprowadzenie tych zajęć.

17 października 2001 r. uroczystie otwarto nową kuchnię i stołówkę żołnierską. Poświęcenia obiektu dokonał biskup polowy WP Sławoj Leszek Głódź. Nowa stołówka może żywić 1000 osób. Jednorazowo w sali mieści się 300 osób. Kuchnia została wyposażona w nowoczesne maszyny gastronomiczne i piece konwekcyjne, które spełniają standardy NATO.

W ramach posiadanych środków finansowych w 2001 r. modernizowano bazę połową i gabinetową. Przeprowadzono w koniecznym zakresie prace remontowo–konserwacyjne na terenie Strzelnicy Sportowej i Ośrodka Sprawności Fizycznej. Kontynuowano prace nad budową sieci informatycznej Centrum. Zestawiono łącze SDI do TP S.A. o przepływności 115 kbps. Dostęp do niego był wyłącznie w sieci LAN Cyklu Informatyki.

Rok 2002 był przełomowy w historii Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki. Złożył się na to szereg czynników. Najważniejsze były zmiany i nowe uwarunkowania funkcjonowania szkolnictwa wojskowego, które wywarły duży wpływ na działalność CSŁil. 27 maja Komendanta CSŁil płk. Jerzego Ceglarka, który kierował jednostką przez pięć lat, zastąpił absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności, dowódca 9. Pułku Dowodzenia z Białobrzegów płk Jerzy Stwora. W związku ze wspomnianymi zmianami w szkolnictwie wojskowym i likwidacją Szkół Chorażych, latem Centrum opuścili ostatni absolwenci tej szkoły. Zaś od lutego wprowadzono przejściowy, a od października nowy etat, co spowodowało dużą rotację kadry na stanowiskach kierowniczych.

Od lutego 2002 r. wprowadzono nową (przejściową) strukturę organizacyjną. W skład nowej kadry kierowniczej Centrum weszli: zastępca ds. szkolenia ppłk Wojciech Łuszcz, zastępca ds. ogólnych ppłk Andrzej Jasiński, szef logistyki ppłk Jerzy Kozaczuk, proboszcz – ksiądz kapelan ppłk Zenon Surma.

²¹ Plan Zasadniczych Przedsięwzięć CSŁil, Zegrze 2001, s. 3.

W roku 2002 rozpoczęto prace nad wymianą sieci ciepłowniczej. Pierwszym etapem była budowa nowoczesnej kotłowni olejowej (z możliwością zasilania gazem). Ekologiczna kotłownia została wybudowana przy udziale środków z funduszy europejskich. Kolejny etap prac obejmował wymianę całości sieci doprowadzającej ciepło do budynków koszarowych oraz wymianę instalacji grzewczej w budynkach. Prace zostały zakończone w roku 2004.

Ostatnia promocja absolwentów Szkoły Chorażych Wojsk Łączności i Informatyki odbyła się 22 czerwca 2002 r. Była ona zwieńczeniem dwuletniego okresu nauki, zakończonego egzaminem końcowym zorganizowanym w dniach 3-7 czerwca. Aktu promocji dokonał Szef Zarządu Dowodzenia i Łączności Dowództwa Wojsk Lądowych, gen. bryg. Edmund Smakulski.

29 czerwca 2002 r. Centrum gościło sześćdziesięciu członków Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności. W dniu tym odbył się uroczysty festyn związany z dziesiątą rocznicą powstania Związku. W trakcie uroczystości przeprowadzono pokaz sprzętu łączności, strzelanie, a na koniec Komendant Centrum zaprosił wszystkich na wojskową grochówkę przy ognisku.

Od 1 października Centrum rozpoczęło funkcjonowanie w nowym etacie. W skład kadry kierowniczej weszli: zastępca komendanta ppłk Andrzej Jasiński, szef wydziału personalno-wychowawczego ppłk Sławomir Nowak, szef logistyki ppłk Jerzy Kozaczuk, ksiądz kapelan - proboszcz ks. ppłk Zenon Surma, szef wydziału dydaktycznego mjr Mirosław Pakuła, szef zespołu badań metodyki nauczania mjr Jacek Kaczmarski, główny księgowy ppłk Bolesław Grzabka i szef sekcji ochrony informacji niejawnych kpt. Zbigniew Ciostek.

Rok 2003 rozpoczął się od wcielenia nowych żołnierzy do Szkoły Młodszych Specjalistów. Już 2 stycznia w Zegrzu pojawili się nowi rekruci. Po miesiącu szkolenia podstawowego, w dniu 31 stycznia odbyła się uroczysta przysięga wojskowa.

Styczeń 2003 r. był miesiącem pożegnań. W Sali Tradycji odbyły się pożegnania dwóch odchodzących do rezerwy zastępców komendanta CSŁil: płk. Kazimierza Grzecha i płk. Witolda Korneszczyka oraz innych żołnierzy zawodowych CSŁil: płk. Lesława Dadasa, ppłk. Zbigniewa Ślęzaka, ppłk. Zygmunta Szymoniaka, ppłk. Bronisława Antczaka, ppłk. Jerzego Tatara, ppłk. Henryka Ostrycharczyka, ppłk. Zygmunta Zaręby, mjr. Leszka Giżyńskiego, mjr. Zbigniewa Sokoła oraz sierż. sztab. Mariana Balikowskiego.

22 lutego 2003 r. w zegrzyńskim kasynie odbył się charytatywny I Bal Przyjaciół Centrum. Spotkali się na nim ludzie życzliwi zegrzyńskiej szkole. Zegrzyńskie bale charytatywne stały się tradycją,

gdyż są organizowane corocznie. Środki uzyskiwane z balów są przekazywane na rzecz dzieci niepełnosprawnych.

Od 26 do 30 maja odbyły się w Zegrzu I Mistrzostwa Wojsk Lądowych w Żeglarskim. W regatach wzięło udział 10 załóg. Zwycięstwo odniosła reprezentacja Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Drugie miejsce zajęło Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki. Mistrzostwa te są organizowane w Zegrzu każdego roku.

13 września odbyły się coroczne, uroczyste obchody Święta CSŁiI. W trakcie uroczystości Komendant CSŁiI odznaczył żołnierzy zawodowych, kombatanów, żołnierzy rezerwy i osoby cywilne medalami „Za wybitne zasługi dla Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki”.

Od 1 października 2003 r. Centrum uruchomiło swoją stronę internetową. Na mocy umowy z firmą Tel-Energo S.A. (obecnie Exatel S.A.) uruchomiono łącze o szybkości 2 mbps. W CSŁiI wydzielono oddzielne okablowanie i serwerownię na potrzeby sieci InterCSLII, uruchomiono serwisy: MAIL i WWW. W roku 2003 w CSŁiI uruchomiono także wojskową sieć MILWAN poprzez zestawienie traktu 2 mbps do Zespołu Informatyki Dowództwa Wojsk Lądowych.

W listopadzie 2003 r. Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Czesław Piątas uhonorował Centrum pucharem i dyplomem za zajęcie I miejsca w Mistrzostwach Szkolnictwa Wojskowego w klasyfikacji centrów szkolenia.

Nowy 2004 r. rozpoczął się wizytą delegacji podoficerów Armii Amerykańskiej, której przewodniczył Sierżant Major Dowództwa USA-EUR CSM Michael L. Gravens. Goście zwiedzali bazę szkoleniową Centrum oraz spotkali się z kadrą zawodową Podoficerskiej Szkoły Zawodowej.

16 marca 2004 r. ukazał się pierwszy numer „Zeszytów Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki”. Zeszyt zawierał artykuły, których autorami była kadra i pracownicy cywilni CSŁiI. Był on skierowany nie tylko do słuchaczy i kadry Centrum, ale także do innych osób zainteresowanych problematyką związaną z urządzeniami i systemami łączności oraz informatyki. Pierwszy numer zeszytu zawierał także artykuły na temat historii wojsk łączności i Zegrza.

17 marca 2004 r. w Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki odbyła się konferencja na temat: „Model funkcjonowania dziewięciomiesięcznej zasadniczej służby wojskowej w kontekście zadań realizowanych przez Wojska Łączności i Informatyki”. Gośćmi konferencji byli przedstawiciele Sztabu Generalnego, Dowództwa Wojsk Lądowych, Dowództwa Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, Okrę-

gów Wojskowych oraz ośrodków szkolenia Wojsk Lądowych, Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej oraz Marynarki Wojennej.

28 marca 2004 r. w CSŁil odbyły się zawody w biegach na orientację w ramach Mistrzostw Wojsk Lądowych oraz Mistrzostw Warszawsko-Mazowieckiego Związku Biegów na Orientację.

W dniach 14-18 czerwca 2004 r. odbyły się w Centrum Mistrzostwa Wojska Polskiego i Szkolnictwa Wojskowego w strzelaniu z broni etatowej, biegu patrolowym i Ośrodku Sprawności Fizycznej.

Z dniem 1 lipca w CSŁil został wprowadzony nowy etat. Najistotniejszą zmianą w stosunku do poprzedniego etatu było wyłączenie z Centrum Szkoły Podoficerskiej oraz wprowadzenie Kursu Doskonalenia Zawodowego, Kursu Szkolenia Rezerw i Kursu Kandydatów na Żołnierzy Zawodowych. W skład kadry kierowniczej Centrum weszli: zastępca komendanta ppłk Andrzej Jasiński, szef wydziału personalno-wychowawczego ppłk Sławomir Nowak, szef logistyki ppłk Jerzy Kozaczuk, ksiądz kapelan - proboszcz, ks. ppłk Zenon Surma, szef wydziału dydaktycznego mjr Mirosław Pakuła, szef zespołu badań metodyki nauczania ppłk Jacek Kaczmarski, szef sekcji ochrony informacji niejawnych kpt. Zbigniew Ciostek i główny księgowy ppłk rez. Bolesław Grząbka,

5 lipca 2004 r. w Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki rozpoczęło się przeszkolenie wojskowe studentów – ochotników według nowego systemu szkolenia. Głównym celem przeszkolenia studentów było przygotowanie ich w podstawowym zakresie do wykonywania zadań na stanowiskach podoficerskich.

W dniu 4 września 2004 r. na terenie CSŁil w Zegrzu odbyły się obchody Dnia Weterana zorganizowane przez Urząd ds. Kombatan-tów i Osób Represjonowanych. Na początku uroczystości Kierownik Urzędu, minister Jan Turski oraz Komendant CSŁil płk dypl. Jerzy Stwora wręczyli medale i odznaczenia dla kombatan-tów. Następnie odbył się pokaz bazy szkoleniowej Centrum i mobilnego sprzętu łączności. Obchody zakończyły się żołnierskim spotkaniem przy ognisku.

11 września w CSŁil odbyły się uroczyste obchody Święta Wojsk Lądowych i Święta Centrum. W czasie apelu został odczytany rozkaz Komendanta Centrum o wyróżnieniu kilkudziesięciu gości i pracowników jednostki. Wręczono między innymi wyróżnienia dla laureatów konkursu o tytuł „Mistrza Dydaktyki”. Następnie odbyły się imprezy artystyczne i żołnierskie spotkanie w zegrzyńskim forcie.

W dniach 24-26 września 2004 r. odbył się Kongres Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kombatan-tów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Uczestnicy Kongresu oprócz udziału w trzydniowych obradach zwiedzali Salę Tradycji, Muzeum Wojsk Łączności i bazę

szkoleniową Centrum wraz z nowo otwartą salą konferencyjną. Kombatanci obejrzelі także rejon zakwaterowania żołnierzy oraz stołówkę żołnierską. W drugim dniu obrad, wieczorem, uczestniczyli w żołnierskim ognisku na terenie fortu Twierdzy Zegrze.

18 października 2004 r. w CSŁil w Zegrzu odbyły się uroczyste obchody Święta Wojsk Łączności i Informatyki. Na uroczystość przybył między innymi Dowódca Wojsk Lądowych, gen. broni Edward Pietrzyk.

Rok 2005 stał pod znakiem intensywnego szkolenia. Wzrosła liczba szkolonych słuchaczy oraz wprowadzono nowe rodzaje szkolenia. W Zegrzu organizowano również szereg imprez kulturalnych i sportowych.

W dniu 7 kwietnia 2005 r. odbyła się w Zegrzu druga z kolei konferencja na temat szkolenia łącznościowców. Jej tematem była realizacja szkolenia kursowego kadry zawodowej łączności i informatyki w świetle nowych przepisów pragmatycznych.

W maju Centrum brało udział w organizacji imprez o charakterze kulturalnym. 8 maja w Klubie CSŁil odbył się Przegląd Amatorskiej Twórczości Scenicznej Miasta i Gminy Serock, a w dniach 16-24 maja 2005 r. plener plastyczny „Zegrze 2005”, w którym wzięli udział malarze i rzeźbiarze wywodzący się z wojskowych i cywilnych środowisk twórczych.

W podziękowaniu za najlepiej zorganizowaną imprezę sportu powszechnego w roku 2004, 17 maja Komendant CSŁil płk dypl. Jerzy Stwora odebrał z rąk ministra obrony narodowej Jerzego Szmajdzińskiego pamiątkową tablicę.

Od 27 czerwca do 4 lipca 2005 r. Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki gościło uczestników największej w dziejach Zegrza imprezy sportowej - 19 Wojskowych Mistrzostw Świata w Kolarstwie Szosowym, zorganizowanych przez Międzynarodową Radę Sportu Wojskowego (CISM). W mistrzostwach brały udział reprezentacje 14 państw. Polacy zajęli drugie miejsca w wyścigu na czas, wyścigu indywidualnym i wyścigu zespołowym.

Miesiąc później, w dniach 5-7 sierpnia 2005 r. CSŁil zabezpieczało zakwaterowanie i wyżywienie uczestników XV Jubileuszowych Mistrzostw Polski w Radioorientacji Sportowej.

W dniach 10-16 sierpnia 2005 r. w Klubie Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w Zegrzu odbył się Przegląd Form Muzycznych Wojska Polskiego, którego organizatorem był Departament Wychowania i Promocji Obronności Ministerstwa Obrony Narodowej oraz Dom Wojska Polskiego. W konkursie brali udział młodzi artyści wytypowani w drodze przeglądów amatorskiej twórczości scenicznej organizowanych w rodzajach sił zbrojnych, którzy oceniani byli

w trzech kategoriach: solistów - wokalistów, zespołów wokalnych i wokarno - instrumentalnych.

Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki od wielu lat współpracuje ze środowiskiem kombatanckim. 2 września odbył się w Zegrzu Dzień Weterana Powiatu Legionowskiego, a 5 października Kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Turski wyróżnił CSŁiI pamiątkowym medalem za zasługi w upamiętnianiu tradycji polskich walk i męczeństwa.

Działalność Centrum na polu honorowego dawstwa krwi i szpiku kostnego została uhonorowana w dniu 13 października przez Bank Dawców Szpiku Kostnego Fundacji Urszuli Jaworskiej. Na uroczystość w teatrze „Sabat” zostali zaproszeni przedstawiciele CSŁiI. Komendant Centrum płk dypl. Jerzy Stwora otrzymał pamiątkowy medal przyznany za wieloletnią współpracę i pomoc dla Fundacji.

W dniach 21-25 listopada 2005 r. na terenie CSŁiI odbyło się pierwsze tego typu ćwiczenie zgrywające zautomatyzowane systemy dowodzenia i kierowania środkami walki pk. „Stokrotka 2005” organizowane przez Generalny Zarząd Dowodzenia i Łączności Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Do Zegrza przybył wiceminister obrony narodowej Stanisław Koziej oraz Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Czesław Piątas. Towarzyszyli im przedstawiciele rodzajów Sił Zbrojnych oraz dziennikarze. Goście wysłuchali najpierw prezentacji nt. celu przeprowadzenia i organizacji ćwiczenia, a następnie zwiedzili wozy dowodzenia oraz inne aparatownie zautomatyzowanych systemów dowodzenia pracujące w terenie.

CSŁiI od wielu lat sprawdza się na polu organizacyjnego zabezpieczenia konferencji i odpraw służbowych. Wyrazem zaufania do tych zdolności kadry Centrum było zorganizowanie w dniach 25-26 listopada 2005 r. konferencji Departamentu Wychowania i Promocji Obronności MON na temat: „Współpraca jednostek organizacyjnych resortu obrony narodowej z organizacjami pozarządowymi na rzecz obronności państwa”. Uczestnikami konferencji byli przedstawiciele organizacji pozarządowych, dowództw rodzajów sił zbrojnych, okręgów wojskowych, wojewódzkich sztabów wojskowych, korpusów, dywizji i flotylli.

Rok 2005 zwieńczyło zorganizowanie w dniu 7 grudnia 2005 r. w Klubie CSŁiI II Regionalnych Spotkań Kulturalnych „Kolęda 2005”. Zadaniem drugiego z kolei spotkania w Zegrzu była integracja wojskowej i cywilnej społeczności artystycznej. Na zegrzyńskiej scenie wystąpili soliści i zespoły z całego powiatu legionowskiego. Za organizację i prowadzenie imprezy odpowiadał zespół pracowników Klubu CSŁiI pod kierunkiem kpt. Krzysztofa Wilusza.

3. Dzień dzisiejszy

Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki jest obecnie ośrodkiem szkolenia, w którym prowadzi się scentralizowane szkolenie łącznościowców i informatyków na potrzeby Wojsk Lądowych i Sił Powietrznych Rzeczypospolitej Polskiej.

Głównymi zadaniami Centrum są:

- szkolenie żołnierzy zasadniczej służby wojskowej – młodszych specjalistów łączności,
- szkolenie żołnierzy zawodowych i pracowników wojska na kursach specjalistycznych z zakresu łączności i informatyki, także na potrzeby misji stabilizacyjnych,
- szkolenie żołnierzy rezerwy, w tym studentów szkół wyższych w czasie przeszkolenia wojskowego,
- zabezpieczenie szkolenia specjalistycznego słuchaczy Wojskowej Akademii Technicznej (studenci Wydziału Elektroniki), Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych (kandydaci na oficerów łączności i informatyki), Szkoły Podoficerskiej Wojsk Lądowych (kandydaci na podoficerów łączności i informatyki).

Swoje zadania CSŁiI realizuje w kompleksie o obszarze ponad 100 hektarów. W skład bazy szkoleniowej wchodzi między innymi: blok szkolny z 68 salami wykładowymi, 2 salami konferencyjnymi i 2 aulami, hala sportowa, polowe obiekty sportowe i poligon przykoszarowy.

Szkolenie opiera się głównie na cyfrowym sprzęcie nowej generacji, m.in. na: aparatuwniach Ruchomego Węzła Łączności Cyfrowej RWŁC-10 (aparatuwni teletransmisyjnej i aparatuwni komutacyjnej), Polowym Węźle Informatycznym PWI, Zautomatyzowanych Wozach Dowodzenia ZWD-1 i ZWD-3, centralach DGT-3450WW i radiostacjach Harris. Rocznie przez Centrum przewija się kilka tysięcy słuchaczy.

4. Przyszłość

Przyszłość i rozwój Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki są ściśle związane z wprowadzaniem na uzbrojenie Wojska Polskiego sprzętu nowej generacji oraz uzależnione od zmian restrukturyzacyjnych armii.

Ostatnie lata charakteryzowały się gwałtownym rozwojem łączności i informatyki wojskowej. Oprócz wprowadzania na uzbrojenie nowych radiostacji, aparatuwni i wozów dowodzenia, na wyposażenie wojska wchodzi zautomatyzowane systemy dowodzenia. Po-

cząwszy od 2006 r. planuje się szkolenie w Zegrzu kadry zawodowej z obsługi systemów dowodzenia „Szafran” i „Łowcza”.

Z uwagi na zwiększone zadania szkoleniowe będzie konieczna modernizacja bazy szkoleniowej i logistycznej CSŁiI. Planuje się między innymi budowę nowej hali sportowej, remont drugiej stołówki, modernizację strzelnicy, placu ćwiczeń taktycznych i sal wykładowych w bloku szkolnym.

W procesie restrukturyzacji sił zbrojnych rysuje się wyraźnie koncepcja jej uzawodowiania i centralizacji szkolenia kadr. Pomysł scentralizowanego szkolenia łącznościowców nie jest nowy. Proces ten dał się zaobserwować już w okresie II Rzeczypospolitej. Wydaje się on słuszny z wielu względów. Skupienie doświadczonej kadry dydaktycznej, mobilnego sprzętu łączności oraz obszernej i dobrze wyposażonej bazy szkoleniowej zaowocowało przed wojną i owocuje obecnie stałym wzrostem poziomu wyszkolenia absolwentów. Nie można też zapomnieć o aspekcie ekonomicznym. Inwestowanie w rozwój jednego ośrodka wydaje się bardziej rozsądne niż utrzymywanie kilku jednostek szkoleniowych.

O powyższych zaletach skumulowania szkolenia łącznościowców warto pamiętać, tak jak nie należy zapominać o trudzie włożonym w odbudowę wojskowego szkolnictwa łączności w Zegrzu w roku 1919 i 1948 oraz o ogromnej pracy nad odtworzeniem ośrodka szkolenia w 1997 roku.

Praca i służba w zegrzyńskim CSŁiI daje żołnierzom i pracownikom wojska poczucie dumy i satysfakcji. Złożyły się na to tysiące dobrze wyszkolonych słuchaczy oraz wiele osiągnięć na gruncie organizacyjnym i sportowym. We wspaniałej historii szkolenia kadr łączności w Zegrzu, Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki zapisuje kolejne strony. Jest to zapis znaczący i wartościowy. Pozostaje mieć nadzieję, że Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki będzie dalej pełnić ważną rolę w szkoleniu łącznościowców na potrzeby Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej oraz że będzie dalej kontynuować zegrzyńskie tradycje.



**Oddział telefoniczny przed centralą telefoniczną w Legionowie na Wołyniu 1916 r.
Ze zbiorów Muzeum Wojsk Łączności w Zegrzu**



**Podchorążowie 1. kompanii Szkoły Podchorążych Rezerwy Łączności na stadionie
zegrzyńskim 1938 r. Ze zbiorów Muzeum Wojsk Łączności w Zegrzu**



**Podchorążowie Oficerskiej Szkoły Łączności Radiowej w czasie zajęć,
Zegrze 1953 r. Ze zbiorów Muzeum Wojsk Łączności w Zegrzu**



**Przysięga podchorążych
Wyższej Szkoły Oficerskiej
Wojsk Łączności, Zegrze
1968 r. Ze zbiorów Muzeum
Wojsk Łączności w Zegrzu**



Sprawdzian elewów szkoły podoficerskiej, Zegrze 30 VI 2003 r. Ze zbiorów autora



Uroczysta zbiórka z okazji Święta Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w 2004 r. Ze zbiorów CSLiI



Przysięga podchorążych rezerwy, Zegrze 15 VII 2005 r. Ze zbiorów CSŁiI



Blok szkolny CSŁiI. Ze zbiorów autora



Zajęcia z aparatowniami RWLC-10 AT i AK. Ze zbiorów autora

Tomasz Chodorski

Stopień wodny i elektrownia Dębe

Przed powstaniem stopnia wodnego

Od najdawniejszych czasów rzeki są ściśle związane z historią Polski. Były wykorzystywane jako szlaki żeglugowe, więc ich rola w rozwoju kraju jest olbrzymia. W XVI wieku Wisła była główną rzeką spławną Europy, w czym znaczny udział miały jako najważniejsze dopływy: Bug i Narew. Rzekami tymi spławiano głównie zboże, drewno, potaż (popioły drzewne) i smołę. Największymi portami były: na Narwi – Pułtusk i Łomża, na Bugu – Nur. Jednym z największych ośrodków flisaczych na Mazowszu był natomiast Serock. Okolice nadrzeczne sprzyjały rozwojowi osad, same rzeki wielokrotnie w czasach wojen służyły jako bariera obronna przed najeźdźcami.

Oprócz wielkich zasług dla rozwoju osad oraz miast nadnarwiańskich i nadburzańskich obie rzeki znane były ze swych niszczycielskich sił. Nadrzeczne miejscowości wielokrotnie cierpiały z powodu licznych wezbrań, podtopień i powodzi. Najczęściej miały one miejsce wiosną, kiedy na dużych obszarach następowały roztopy, jak również latem na skutek nadmiernych opadów. Nierzadko przyczyną podtopień i powodzi były również wezbrania rzek z powodu zatorów lodowych. Zjawisko powodzi jest nie tylko zjawiskiem przyrodniczym, ale też gospodarczym. Ocenia się, że średnio co 3-3,5 roku polskie rzeki wzbierają na tyle, że powodują znaczne szkody. Niestety zapominamy, że wezbrania są zjawiskiem naturalnym, kształtującym doliny rzeczne i jednocześnie niezwykle trudnym do przewidzenia. Budowa domostw na terenie dolin jest działaniem bardzo ryzykownym.

W związku z zagrożeniami powodziowymi ludzie zaczęli budować zapory i zbiorniki retencyjne, mające chronić mieszkańców nadrzecznych miejscowości przed powodzią. Zbiorniki powstają rów-

niez w celach energetycznych, dla zaopatrzenia w wodę przemysłu czy dużych skupisk ludności, jak również regulacji ukształtowania i głębokości koryta, aby ułatwić żeglugę towarową i pasażerską. Ponadto wiele jezior zaporowych wykorzystuje się do celów rekreacyjnych. Wszystkie te przesłanki kierowały również inicjatorami budowy zapory w Dębem i Zalewu Zegrzyńskiego.

Cele i plany

Głównym celem budowy stopnia w Dębem było stworzenie drogi wodnej „Wschód–Zachód”. Zapora przewidziana została jako ostatni stopień kaskady Bugu. Poziomy wody w dolnym stanowisku miały być stabilizowane piętrzeniem stopnia „Wyszogród” na Wiśle, a cofka stopnia Dębe stanowić miała dolne stanowisko przewidywanego stopnia Barcice.

Droga wodna Bug–Wiśła prowadzić miała przez Kanał Żerański, łączący w prosty sposób Zalew Zegrzyński z Warszawą, wraz ze śluzą na Żeraniu. Kanał zaczęto budować jednocześnie z rozpoczęciem prac przy zaporze. W kształt powstającego kanału włączony został dawny Kanał Królewski, powstały niemal cztery wieki wcześniej na polecenie króla Zygmunta III Wazy.

W związku z połączeniem zalewu z Warszawą przez Kanał Żerański, na dalszą przyszłość odłożono budowę śluzy w Dębem jako bezpośredniego połączenia żeglugi na drodze wodnej Bug–Wiśła w okolicy Modlina. Plany budowy śluzy nigdy jednak nie zostały zrealizowane.

Bezpośrednimi celami budowy zbiornika były również: energetyczne wykorzystanie stopnia wodnego w postaci elektrowni wodnej, stworzenie potencjalnych możliwości eksploatacji i transportu żwiru, rozwój rybołówstwa, rozwój infrastruktury turystycznej oraz ochrona przed powodzią.

Inwestorem był Zarząd Inwestycji „Bugobudowa” podległy ówczesnemu Centralnemu Urzędowi Gospodarki Wodnej w Warszawie. Dokumentację opracowało Centralne Biuro Studiów i Projektów Budownictwa Wodnego „Hydroprojekt” w Warszawie, będące wykonawcą największych inwestycji z zakresu gospodarki wodnej, w tym m.in. zbiornika w Sulejowie na Pilicy, zespołu zbiorników wodnych Czorsztyn–Niedzica i Sromowce Wyżne na Dunajcu oraz stopnia wodnego i największej w Polsce elektrowni wodnej we Włocławku na Wiśle. Generalnym wykonawcą stopnia wodnego było Warszawskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodno-Inżynieryjnego „Hydrobudowa 1” (m.in. zapora we Włocławku, zapora z elektrownią na

Pilicy w Smardzewicach, oczyszczalnia „Czajka”, port i Kanał Żerański, zbiornik i zaporę w Brzegu Dolnym). Obiekty na zbiorniku wykonało zaś Warszawskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Lądowo-Inżynieryjnego „Hydrobudowa 6” (m.in. Jazomost z elektrownią Kuczyn, przepompownia ścieków Nowodwory w Warszawie, Tunel Wiślostrady w Warszawie).

Stopień wodny Dębe

Stopień wodny w Dębem wybudowano w dwóch etapach. W pierwszym etapie inwestycji wybudowano jaz i elektrownię, przepławkę dla ryb oraz ubezpieczenia w dolnym i górnym stanowisku, a także inne obiekty zlokalizowane na lewym brzegu, znajdujące się poza naturalnym korytem rzeki.

Z powodu przepuszczalnych piasków podłoża pewne trudności sprawiało odwodnienie wykopu budowlanego. Problemem okazała się także znajdująca się pod warstwą glin kolejna warstwa wodonośna. Woda w tej części podłoża była pod ciśnieniem 700-1000 hPa. W celu zabezpieczenia warstwy glin przed przebicciem wody stosowano studnie wiercone do tej strefy i odprowadzano z niej wody, co zmniejszyło panujące tam ciśnienie.

Konstrukcje żelbetowe jazu i elektrowni wykonano z wykorzystaniem dźwigu masztowo-linowego, który obejmował swoim zasięgiem całą długość zespołu elektrowni wraz z jazem. Całe zaplecze budowy zlokalizowane było na lewym brzegu rzeki, od strony dzisiejszego Poddębia.

W następnym etapie, po przegrodzeniu rzeki i skierowaniu wody na jaz wykonano zaporę ziemną od strony prawobrzeżnej (wieś Dębe), łącząc z nią jaz. Część dolna została uformowana przez naniesienie piasków drobnoziarnistych metodą hydromechanizacji, natomiast górna uformowana została sprzętem lądowym.

Stopień Wodny Dębe zlokalizowany jest na 21,6 km od ujścia Narwi. W wyniku spiętrzenia wód Narwi przez zamknięcie jej koryta zaporą wodną w Dębem utworzone zostało Jezioro Zegrzyńskie. Napełnianie rozpoczęto już w 1962 roku. Na wiosnę 1963 r. oddano do użytku stopień wodny, hydroelektrownię o mocy 20 MW. Niestety pośpiech przy budowie niecki zbiornika i przygotowaniu zalewu do oddania spowodowały niezadowolenie miejscowej ludności, zmuszonej do szybkiego opuszczenia wywłaszczonych terenów w czasie sianokosów. Pod wodą oprócz żyznych łąk i pól znalazły się resztki domów, płotów, drzew. Wysiedleni otrzymali niezbyt wielkie odszkodowania i zostali przekwaterowani. W wyniku zalania

okolicznych terenów powstał zbiornik wodny o powierzchni 33 km kwadratowych, zasilany w 56% wodami Narwi i 42% Bugu. Ponadto do zbiornika dopływają rzeki Rządza i Prut. Jezioro ma długość blisko 40 km, a cofka jego sięga na Narwi do Pułtuska i na Bugu do Barcic. Całkowita pojemność zbiornika wynosi około 94 mln m³, a głębokość przy spiętrzeniu wód u zapory sięga 5,7 m. Minimalna głębokość tranzytowa na całym zalewie wynosi 2 m.

Stopień wodny Dębe składa się z czołowej zapory ziemnej, jazu, elektrowni wodnej i przepławki dla ryb. W skład stopnia wodnego wchodzi również pompownie odwadniające tereny przyległe do zbiornika, podzielone na 11 kompleksów, o łącznej powierzchni 127 m², i pompownia nawadniająca. Częścią składową zapory są również obwałowania zbiornika zegrzyńskiego o łącznej długości ponad 62 km. Zapora zabezpieczona jest z obu stron płytami żelbetonowymi i betonowymi.

Główną częścią zapory jest pięcioprzęsłowy jaz z betonu zbrojonego. Jaz posiada napęd łańcuchowy i zamykany jest zasuwami płaskimi z klapami o wymiarach 8 x 20 m. Jaz posiada spad normalny 5,7 m, lecz jego maksymalny spad może wynieść do 7,8 m. Całkowita przepustowość jazu wynosi blisko 3300 m³/s.

Do kontroli stanu obiektu w czasie eksploatacji zainstalowano liczne urządzenia kontrolno-pomiarowe, w tym m.in. repery (niwelacje), szczelinomierze (do kontrolowania ewentualnych odkształceń), piezometry (do badania ciśnień panujących pod konstrukcjami). Zapora ma długość 230 m i wysokość 7,3 m. Koroną zapory przebiega na nasypie asfaltowa droga publiczna.

Modernizacja i remonty

W czasie eksploatacji zapory oraz na skutek wezbrań, a szczególnie wskutek wielkiej powodzi, która miała miejsce w 1979 roku, gdy wystąpiły przepływy wyższe od przyjętych w projekcie i założeniach technicznych zapory, powstało szereg uszkodzeń. Wystąpiły one w stanowiskach jazu oraz nasypu ziemnego zapory. Silna erozja dna w stanowiskach jazu i rozluźnienie strefy przyczółkowej korpusu części ziemnej zapory od strony jazu, powiększające się z upływem czasu, spowodowały konieczność przeprowadzenia remontu. Ważnym elementem destabilizującym pracę zapory był brak stopnia wodnego w Wyszogrodzie. Gruntowny remont został przeprowadzony w latach 1984-1986. Specjaliści rozpoczynając remont zdawali sobie sprawę ze skomplikowania planowanych prac inżynierskich.

Koniecznością stało się przejście elektrowni na pracę ciągłą w czasie remontu. W pierwszej fazie jako tymczasowe zabezpieczenie wykonano pryzmę dociażającą i zapobiegającą dyfuzji, czyli unoszeniu drobnych ziaren gruntu przez wody, będące poważnym problemem w budownictwie wodnym. Zjawisko dyfuzji dotyczy zarówno wielkich zapór, np. gigantyczna 94-metrowa zapora ziemna Teton (Stany Zjednoczone), która została z tego powodu całkowicie zniszczona, jak i małych obiektów hydrotechnicznych. Pryzma została nasypiana od strony wody dolnej. W drugiej fazie prac zagęszczono korpus ziemny zapory. Wykonane to zostało metodą wibroflotacji, czyli wzmocnienia gruntów przez wwibrowanie kruszywa w specjalnie wytworzone pod ciśnieniem zagłębienia o średnicy 1 metra. Wypełnienia odpowiednio dobranym kamieniem tworzą swoiste kolumny wzmacniające grunt. Wibroflotację wykonano przy pełnym piętrzeniu wody w zalewie po uprzednio wykonanych palisadach z pali o znacznej średnicy. Od strony zbiornika korpus zapory został zabezpieczony przez nasypanie piaskowej pryzmy.

Dopiero w tak przygotowanych zabezpieczeniach przystąpiono do przeglądu i remontu zapory.

Elektrownia

Elektrownia wodna pracuje jako podszczytowa, z zachowaniem minimalnego odpływu stałego do dolnego stanowiska. Jest to hydroelektrownia nizinna przystosowana do niewielkiego spadku wód. Elektrownia usytuowana jest na osi stopnia i tym samym stanowi element piętrzący stopnia. Część podziemna o łącznej kubaturze 36 600 m³ składa się z dwóch bloków żelbetowych. W każdym z tych bloków są dwie turbiny Kaplana.

Na część naziemną składa się hala maszyn z nastawnią i placem montażowym o łącznej powierzchni 1 600 m² oraz 1 400 m² pomieszczeń administracyjno-socjalnych i pomocniczych. Budynek elektrowni to 2 500 m² powierzchni, a całkowita kubatura obiektu wraz z częścią podziemną wynosi 83 500 m³. Konstrukcja żelbetowa z wypełnieniem ścian murem z cegły wapienno-piaskowej. Pokrycie stanowią płyty panwiowe na dźwigarach kablobetonowych.

Elektrownia posiada moc 20 MW i produkuje rocznie 100 GWh. Dla porównania warto zaznaczyć, że największa elektrownia wodna Polski na Wiśle we Włocławku ma moc 162 MW, natomiast największa elektrownia pławowa na świecie, znajdująca się we Francji u ujścia rzeki Rance, posiada moc 240 MW.

W elektrowni zainstalowane są cztery turbiny Kaplana o osi pionowej, wyprodukowane w węgierskich zakładach Ganz-Mavag – renomowanego producenta taboru kolejowego. Każda z olbrzymich węgierskich turbin o średnicy 4,8 m ma moc 5,3 MW.

Elektrownia wyposażona jest również w trzy generatory produkcji firmy Ganz-Mavag i jeden generator produkcji renomowanych wrocławskich zakładów Domel. Każdy z nich posiada moc znamionową 6300 V. Tuż obok zapory znajduje się napowietrzna rozdzielnia prądu oraz transformatory. Obsługa i eksploatacja elektrowni należy do Zakładu Energetyki Warszawa–Teren.

Przeprawka dla ryb

W związku z przedzieleniem rzeki i odcięciem naturalnej drogi migracji ryb wystąpiła konieczność wybudowania przeprawki. Zaprojektowano przeprawkę typu komorowego, kaskadowego, która została umieszczona pomiędzy elektrownią a jazem. Przeprawka składa się z 25 stopni o różnicy poziomów 30 cm. Ten układ umożliwia pokonywanie tej przeszkody przez ryby. Każda z komór o wymiarach 2 x 3,6 m i głębokości do 3,5 m posiada otwory przesmykowe i przelewowe umożliwiające migracje ryb i stały przepływ wody.

Szkoła

Wraz z otwarciem zapory wodnej powstała przy niej szkoła, mająca kształcić m.in. przyszłych hydrologów i meteorologów na potrzeby gospodarki wodnej. Zarządzeniem ministra oświaty powołane zostało z dniem 1 lipca 1963 roku Technikum Hydrologiczno-Meteorologiczne w Dębem. Była to jedyna tego typu szkoła w Polsce. Założona została w bezpośrednim sąsiedztwie zapory wodnej i zbiornika wodnego, które stały się naturalną bazą szkoleniową. Na dyrektora wybrano Tadeusza Kaczmarczyka. Od września uruchomione zostały dwie klasy: hydrologiczna i meteorologiczna. Naukę w szkole rozpoczęło 94 uczniów.

28 września 1964 roku wmurowany został kamień węgielny z aktem erekcyjnym pod budowę właściwego budynku szkolnego o łącznej kubaturze 12 300 m³. Szkoła wybudowana została w ramach programu szkół – pomników Tysiąclecia Państwa Polskiego, wpisana do rejestru pod numerem 1092. W 1967 roku zmieniono nazwę szkoły na Technikum Gospodarki Wodnej, a nowym

dyrektorem został Zdzisław Ryczkowski. W roku następnym mury szkoły opuścili pierwsi absolwenci, a od września uruchomiono nową specjalizację – budownictwo wodne. W 1983 roku powołano Zasadniczą Szkołę Zawodową, która rozpoczęła kształcenie marynarzy żeglugi śródlądowej i już po trzech latach z murów szkoły wyszło pierwszych 23 absolwentów.

Od 2002 roku szkoła została przekształcona w Powiatowy Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych, w skład którego wchodzi licea – ogólnokształcące i profilowane.

Warunki przyrodnicze po powstaniu zalewu

Zalew Zegrzyński jest ważnym elementem przyrodniczym okolic Warszawy. W latach sześćdziesiątych, kiedy planowano rozwój aglomeracji warszawskiej, wzięto pod uwagę walory wypoczynkowe okolicznych terenów. W związku z tym nie został ulokowany w najbliższym sąsiedztwie żaden przemysł uciążliwy dla środowiska. Wybudowanie zapory i utworzenie Zalewu Zegrzyńskiego stworzyło wspańnię warunki dla gniazdowania ptaków. Obecnie nad zalewem obserwuje się ponad 25 gatunków gniazdujących oraz ponad 35 gatunków ptaków przelotnych, które właśnie tu upodobały sobie miejsce na przerwę w swojej wędrówce.

Zalew stał się również dogodnym miejscem dla siedlisk ryb. W zalewie żyje około 25 gatunków ryb. Można tu łowić leszcze, karpie, płocie, sandacze, szczupaki, sumy i wiele innych.

Oprócz korzyści powstanie Jeziora Zegrzyńskiego przyniosło skutki negatywne. Przesiadające wody jeziora spowodowały podniesienie się wód gruntowych na przyległych do zbiornika polach i lasach. W związku z tym uruchomione zostały pompownie, które odwadniają okoliczne tereny i przepompowują wody gruntowe z powrotem do jeziora.

Wykorzystanie turystyczne Zalewu Zegrzyńskiego

Zalew Zegrzyński to przede wszystkim miejsce wypoczynku. Dzieje się tak za sprawą licznych domów wypoczynkowych i innych ośrodków rekreacyjnych. W ciągu ostatnich 40 lat nad zalewem wybudowano szereg hoteli, domów wczasowych, ośrodków konferencyjnych i domków letniskowych.

Zbiornik stał się obiektem rekreacyjnym wspańnię nadającym się do uprawiania wszelkich sportów wodnych, zarówno letnich – że-

glarstwo, windsurfing, wioślarstwo, kajakarstwo, jak i zimowych, gdy na Zalewie rozgrywane są zawody bojerowe. Nad wodą powstały liczne porty, w których corocznie cumuje około półtora tysiąca jachtów i żaglówek. Niewielka odległość od Warszawy sprawia, że miłośnicy sportów wodnych mogą wykorzystać każdy wolny dzień na rekreację. Istniejące szkółki żeglarskie szkolą każdego roku setki wodniaków. Corocznie na wodach Zalewu Zegrzyńskiego organizowanych jest kilkanaście ważnych imprez regatowych. Do dziś nad Zalewem jest jednak sporo niewykorzystanych atrakcyjnych terenów.

Dzień dzisiejszy

Aktualnie w Polsce istnieją 174 obiekty piętrzące wodę, zaliczane do klas od I do III, czyli takich, których ewentualna katastrofa pociągnie za sobą istotne zniszczenia materialne oraz zagrożi życiu i zdrowiu wielu ludzi. Obiektów wodnych zaliczonych do IV klasy mamy w Polsce aż 650. Wśród obiektów klasy I, czyli tych o największym znaczeniu, znajduje się m.in. zaporą w Dębem.

W Polsce jest kilkadziesiąt dużych zbiorników wodnych, głównie na rzekach górskich i podgórskich. Zalew Zegrzyński powstały przy budowie zapory w Dębem jest czwartym w Polsce pod względem powierzchni i dwunastym pod względem całkowitej pojemności zbiornika.

Na dzień dzisiejszy czynnych jest w kraju ponad 120 elektrowni wodnych należących do przedsiębiorstw tzw. energetyki zawodowej oraz ponad 400 małych, prywatnych elektrowni wodnych o mocy poniżej 1 MW.

W ciągu swojej ponad czterdziestoletniej historii elektrownia wyprodukowała łącznie blisko 4000 GWh energii elektrycznej, dzięki której nie spalono 2 mln ton węgla kamiennego.

Elektrownia, stopień i zbiornik mają duże znaczenie dla gospodarki i rozwoju powiatu legionowskiego i aglomeracji warszawskiej. Są one aktualnie wykorzystywane do wytwarzania energii elektrycznej - ok. 100 GWh/rok, transportu wodnego, głównie żwiru z górnej Narwi przez zbiornik i kanał Żerań-Zegrze dla budownictwa warszawskiego, rekreacji i sportów wodnych dla aglomeracji warszawskiej, poboru wody dla Wodociągu Północnego m.st. Warszawy.

Literatura:

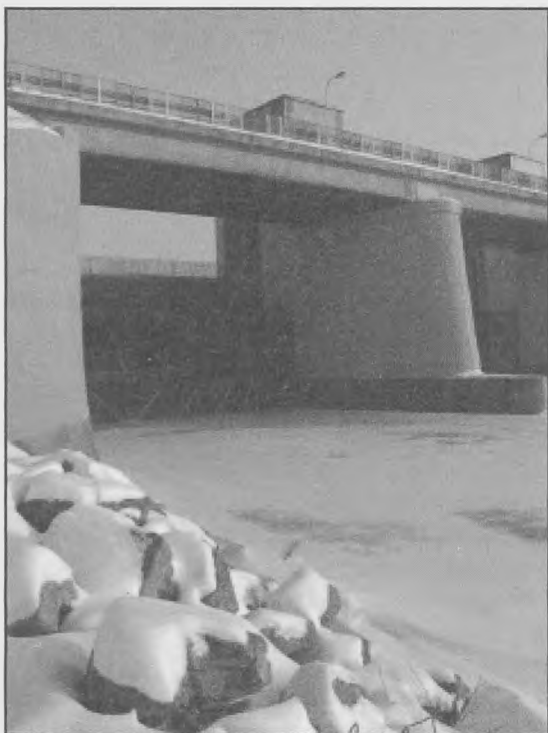
1. W. Bławdziewicz, *Dzieje Nieporętu 1387–1989*, Warszawa 2000.
2. A. i M. Kurtyczowie, *Zegrze–Wola Kieleńska. Dzieje parafii i okolic*, Wola Kieleńska 2001.
3. P. Migoń, *Rzeki Polski*, Wrocław 2000.
4. J. Tokarz, *Szanse rozwoju energetyki odnawialnej*, (w:) dodatek „Energia XXXII” – dodatek „Rzeczpospolitej”, nr 217 (6294) z 17 IX 2002.
5. *Stopień Wodny Dębe, materiały Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Warszawie i Centralnego Okręgu Energetycznego opracowane przez Centralne Biuro Studiów i Projektów Budownictwa Wodnego „Hydroprojekt”*, Warszawa.



Turbiny Kaplana



Pięcioprzęsłowy jaz zapory w Dębem



Stalowa zasuwa jazu
o wymiarach 8x20 m



Karol i Sławek na tle zapory



Urządzenia dźwigowe części ziemnej



Wieże mieszczące mechanizmy podnoszenia i opuszczania jazów.
Obok droga publiczna

Tadeusz Swat

Wiadomość z Olszewnicy

W Królestwie Polskim pańszczyznę zniósł rząd carski dopiero w roku 1864, zmuszony do takiej decyzji poczynaniami powstańczych władz, które wcześniej obiecały chłopom wolność. Pańszczyzniane powinności włościan wobec dworu były niebagatelne; w XVIII stuleciu wynosiły one 5-6, a bywało i więcej dni pracy „na pańskim” tygodniowo. Często dodatkowo na rzecz dworu pracować musieli parobcy, a chłopci dostarczać mieli zaprzęgi konne.

Pierwsze, wcale zresztą udane próby zniesienia pańszczyzny, a właściwie zamiany jej na czynsz podjęto na ziemiach polskich już w drugiej połowie osiemnastego stulecia. Prekursorem tych poczynañ był ksiądz Paweł Ksawery hrabia Brzostowski (1739-1827), referendarz wielki litewski. W 1767 roku zakupił on odległe o 4 mile od Wilna dobra Merecz (wkrótce też, by uświetnić swe imię, włości te nazwał Pawłów), a przejęty losem chłopów postanowił zadbać o stworzenie swoim poddanym lepszych warunków życia i pracy. Ztroszczył się zwłaszcza o warunki zdrowotne i kulturalne poddanych, stworzył w Pawłowie nawet własny teatr, w którym aktorami byli włościanie. Przede wszystkim jednak najaktywniejszym, najlepszym zamienił pańszczyznę na czynsz. Efekty przyszły niemal natychmiast, chłopci podnieśli wydajność pracy, demonstracyjnie wyrażali swą radość z poczynañ dobrego pana. Wkrótce też Pawłów uważać zaczęto za wzorcową wręcz strukturę agrarną, nazywając ją nie bez dumy „Rzeczpospolitą Włościańską” lub „Rzeczpospolitą Pawłowską”¹. O Pawłowie pisali wiersze poeci, m.in. Adam Naruszewicz i Józef Wybicki.

Józef Rufin herbu Rogala Wybicki (1747-1822) znany jest głównie jako autor słów do hymnu narodowego Polaków, nieśmiertelne-

¹ Zob. P. Brzostowski, *Pawłów od roku 1767 do roku 1795, od jednego przyjaciela domowego opisany*, [Wilno] 1811; E. Rostworowski, *Reforma pawłowska P. K. Brzostowskiego (1767-1785)*, „Przegląd Historyczny”, 1953 z. 1-2.

go *Mazurka Dąbrowskiego*. Współczesnym dał się poznać jako poseł na Sejm, członek Komisji Edukacji Narodowej i Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, wizytator Akademii Wileńskiej, a wreszcie wcale wzięty autor kilku sztuk scenicznych, oper i poeta².

Działalność poetycka towarzyszyła nieodłącznie jego aktywności prawniczej, ekonomicznej i oświatowej, a praktycznie ją uzupełniała.

Krótko przed 24 czerwca 1777 r., w drodze na wizytację Szkoły Głównej Litewskiej w Wilnie, Wybicki zatrzymał się w Pawłowie. Nie zastał przebywającego wówczas poza granicami kraju referendarza, ale zostawił mu wcześniej napisany wiersz *Podróżny w Pawłowie*³. Brzostowski po powrocie z zagranicy zastał utwór już opublikowany, wydano go w Wilnie. Wierszyk ten nie jest nazbyt oryginalny, opiera się na informacjach o reformie pawłowskiej Brzostowskiego, zaczerpniętych najprawdopodobniej z wcześniejszych relacji w gazetkach pisanych i anonimowego epigramatu, być może ręki Adama Naruszewicza, sławiącego „ludzkie miasto” Pawłów. W gruncie rzeczy jest to typowy panegiryk wychwalający, ale bez zwykłej w tych czasach przesady, „przyjaciela ludzkości” Brzostowskiego, i zrównujący go z Chreptowiczem i Zamoyskim, „którym ludzkość buduje wieczyste ołtarze”.

Wybickiego najpewniej zaskoczyło, ale i ujęło to, co zastał w Pawłowie. Temat interesował go, w kancelarii Zamoyskiego świeżo właśnie zakończył pracę nad *Zbiorem praw sądowych*, był autorem najdrażliwszej części kodeksu - *Uwag nad stanem chłopskim*. Zapoznał się dokładnie z reformami Brzostowskiego i stąd właśnie zapożyczył kilka pomysłów, które już niedługo przyszło mu praktycznie wykorzystać.

„Wyniki wizytacji litewskiej - pisze Edmund Rabowicz - i pełne godności osobistej zachowanie się Wybickiego podczas czytania raportu przed Komisją Edukacyjną (...) zjednały mu serce księcia Stanisława Poniatowskiego.” Jak zanotował Józef Wybicki: „(...)książę Stanisław Poniatowski (...) ściągnął mnie za rękę i powiedział: «Bardzo się buduję z tak pięknych jego sentymentów i zamawiam

² Wybiciana są niezwykle bogate, tu wymieniamy jedynie najważniejsze pozycje: J. Wybicki *Życie moje*, wydał A. Skalkowski, Kraków 1927; A. M. Skalkowski, *Józef Wybicki 1747-1795*, Poznań 1927; *Archiwum Wybickiego*, t. 1 (1768-1801), Gdańsk 1945, t. 2, (1802-1822), Gdańsk 1950; *Józef Wybicki*, Księga zbiorowa pod red. A. Bukowskiego, Gdańsk 1975; A. Kociszewski, *Pieśnią i szablą*, Warszawa 1982; W. Zajewski, *Józef Wybicki*, Warszawa 1989.

³ Druk ulotny (Wilno, Drukarnia Akademicka, 1777), k. 1, egz. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 4.20.4.537 K.; Ossolineum, sygn. XVIII-20015; *Archiwum Wybickiego*, t. 1 ...; J. Wybicki, *Listy patriotyczne*, Wrocław 1955, s. 178; J. Wybicki, *Wiersze i arietki*, oprac. E. Rabowicz i T. Swat, Gdańsk 1973, s. 84-85.

sobie przyjaźń jego». Jakoż zaraz nazajutrz mnie odwiedził i już ciągle oddawał mi całą swoją ufność⁴.

Przyjaźń księcia Stanisława miała niebagatelne znaczenie. Książę Stanisław Poniatowski (1754-1833), syn Kazimierza i bratanek króla Stanisława Augusta, członek Komisji Edukacji Narodowej, późniejszy podskarbi wielki litewski (1784-1791) i dzierżawca ekonomii litewskich (od 1783 r.), był jednym z najbogatszych ludzi w Rzeczpospolitej. Posiadał olbrzymie dobra w widłach Wisły i Narwi, z wsiami: Góra, Okunin, Nowy Dwór, Modlin, Janówek, Krubin i Olszewnica. Wybicki musiał mu wiele naopowiadać o reformie państwowej, usilnie namawiając do naśladowania księdza Brzostowskiego. Przekonał księcia, nie bez satysfakcji notując w pamiętniku: „(...)skłoniłem księcia Stanisława Poniatowskiego, że mi w dobra swoje pod Warszawą, Olszewnica zwane, systema wolności wprowadzić dozwolił⁵. Książę zaproponował Wybickiemu objęcie stanowiska zarządcy jego tutejszych majątków i przygotowanie reformy. Wybicki intratną propozycję przyjął i prawdopodobnie to on opracował projekty dwu podstawowych dokumentów: statutu, który regulował stosunki między dworem a poddanymi oraz kodeksu moralnego dla chłopów. Pierwszy z dokumentów ogłoszony został uroczystie 20 sierpnia 1778 r., drugi 15 października tegoż roku. Niedługo potem, bo w kwietniu 1779 r. Wybicki opracował osobny dokument, zawierający teoretyczne uzasadnienie wprowadzanej reformy⁶. „Projekt do puszczania ludzi na czynsze i uwolnienia ich od poddaństwa” mieścił również uwagi o intracie osiągniętej w 1778 r.⁷

O pierwszym z projektów Wybickiego książę Poniatowski zasięgał opinii Brzostowskiego i uzyskał całkowitą jego aprobatę. Dopiero wówczas uroczystie ogłoszono statut zmieniający pańszczyznę na czynsz dla części lepiej sprawujących się chłopów w jego dobrach nad Wisłą i Narwią. Szczegółową relację z olszewnickiej uroczystości zamieściła gazetka pisana „Z Warszawy d. 29 Aug[ust] 1778”: „Z Olszewnicy die 23 Aug[ust] 1778. Dnia 20. książę Stanisław Poniatowski, generał lejtnant, w tutejszej wsi swojej Olszewnica zwanej osobliwszego gatunku bal dawał. Wzgardzony był na nim wszelki zbytek i wspaniałość, a mało znanym dotąd przykładem uszanowana i pociesz[ona] została ludzkość. Zgromadzeni tam zostali poddani olszewniccy, krubińscy, janowscy i nowodworscy, którym pan ich,

⁴ J. Wybicki, *Życie moje...*, s. 154.

⁵ Ibidem, s. 314.

⁶ E. Rabowicz, *Z Będmina przez Polskę na ustach wszystkich*, (w:) J. Wybicki, *Wiersze i arietki...*, s. 33.

⁷ Statut i kodeks moralny opublikował A. M. Skalkowski, *Archiwum Wybickiego*, t. 1..., s. 74-89.

Książę Jmć ogłosił wolę swoją, iż chcąc ich widzieć rządniejszymi i obyczajniejszymi, postanowił ich od pańszczyzny, stróży i wszelkich zwyczajnych dotąd posług dworskich uwolnić, a wolność osób, własność dóbr i pewne rozporządzenie im nadać. Po którym ojcowskim Księcia Jmci oświadczeniu każda wieś publicznie za zgotowanym [w] tym miejscu porządkiem uszykowała się. Wezwani byli najprzód przed Księcia Jmci ci gospodarze, którzy przez swą rządność, obyczajność byli w każdej wsi najzdadniejsi te prawa przyjąć, i ci wybrani, których mała liczba, bo tylko w całych dobrach ośmiu, pozyskała nagrodę od łaskawego pana swego list zupełnej wolności, tak iż zapłaciwszy dworowi pewny czynsz roczny, swego już czasu i wszelkiego swego dobytku zupełnie będą właścicielami. Drudzy, którzy z pierwszymi lubo się w gospodarstwie zrównać nie mogą, wcale przecie za nierządnych uznani nie zostali: otrzymali kontrakty, przez które lubo od tygodniowej pańszczyzny są już wolni, a własność i sprawiedliwość równie ich ubezpieczona została, prócz jednak czynszu rocznego dni ośmnaście w rok każdy z nich na folwarku robić musi i gdyby w wypłaceniu jednej raty czynszu uchybił, do poddaństwa wróciliby się. Ostatni, którzy przez pijaństwo, nierząd zadawniony poprawy prędkiej nie obiecują nadziei, tak jak dawniej przy pańszczyźnie zostali się. W nadanych tych prawach i kontraktach wiele ma się znajdować użytecznych i na wszelkie przypadki ułożonych opisów, które gdyby Książę Jmć chciał wydać in publicum, wiele by dobrego dla krajów polskich mógł uczynić; tu tylko się wspomni, co jest gruntem pięknego dzieła: iż książę poddał się pod jurysdykcję grodu przynależnego, gdyby w czym prawa te chłopom miał złamać. Klauzula, bez której za nic wszystkie pisma i dla czego dotąd w Polsce przychodzący nawet do Polski chłopci wolni widzą zgwałcone swoje przywileje przez panów i żadnej protekcji i pomocy z prawa nie mają. Okoliczność, która najokropniejsze Polszcze sprawia krzywdy. Czynności tej księcia Jmci przytomną była księżna jejmość matka, która nie bez najczulszego ukontentowania duszy na tak pełen ludzkości i obywatelstwa syna swego patrzyła postępek. Byli i inni różni panowie temu przytomni, którzy byli świadkami ukontentowania i wdzięczności chłopów, z którą się do nóg swego pana, księżnej Jmci matki i innych rzucali, a gdy na pamiątkę wieczną tak wielkiej dla nich uroczystości książę Jmość sprawić im kazał uciechę, bawili się z jak największą wesołością aż do dnia białego. Rzecz ciekawa, czy te chłopki Mazury, którzy powszechnie na tak złą dla siebie zasłużyli reputację, przejrzą w tym nowym stanie i szczęśliwość swoją poznawszy nie tylko zamysłów swego pana dobroczynnego nie zawiodą, ale razem całej Polsce przykład z siebie dadzą, jak wiele kraj

cały przez rolnictwo i ludność, a dziedzic przez powiększoną intratę w uwolnieniu poddanych zyskuje?”⁸.

Szczegółowy opis uroczystości olszewnickiej przytaczamy nie tylko ze względu na multum drobiazgowych przedstawień wydanego przez księcia balu. Ważne są również obficie tu podawane szczegóły samego czynszowania. Poddani księcia Stanisława podzieleni zostali na trzy kategorie: całkowicie od pańszczyzny zwolniono jedynie najbardziej gospodarnych i obyczajnych gospodarzy. Drugą grupę stanowili ci, którzy „z pierwszymi w gospodarstwie zrównać się nie mogą” i oni oczynszowani zostali warunkowo, a nadto zobowiązani do 18 dni rocznej pańszczyzny. Na trzecią grupę składała się cała reszta, ci „którzy dotąd nie wyszli z dziczyzny”, i oni pozostali na niezmienionych warunkach, czyli w pańszczyźnie. Oznacza to, że gospodarnych i bogatych chłopów było we włościach księcia Poniatowskiego jedynie ośmiu, nie wiemy, niestety, ilu było średniaków i zwyczajnej biedoty. Książę wszak i tak był wielce ukontentowany, jak wspominał w pamiętnikach, projekt powszechnego czynszu uznawał za „najpiękniejszy, najsolidniejszy i najużyteczniejszy z systemów jakie istniały w społeczeństwie ludzkim”⁹.

Opisowi uroczystości w Olszewnicy Wybicki poświęcił specjalnie z tej okazji napisany wiersz – *Wiadomość z Olszewnicy*¹⁰. To w gruncie rzeczy solidny panegiryk na cześć księcia Stanisława, „młodego i pięknego pana wielkiego rodu”. Chociaż nie tylko panegiryk. Wybicki potraktował bowiem wiersz jako jeszcze jeden sposób propagowania reformy włościańskiej, szczegółowo przedstawiając jej zalety. Uważał, że rozwiązania zastosowane w Olszewnicy to właściwa droga do podniesienia rozwoju kraju, rozwiązania problemów ekonomicznych przede wszystkim. Szczegóły reformy drobiazgowo przedstawia w wierszu sam książę Poniatowski; autor utworu ukrywa się za narratorem, podróżnym zdążającym na olszewnicką uroczystość. Tego rodzaju zabieg Edmund Rabowicz tłumaczy kilkoma względami: „(...) po pierwsze, reformę oficjalnie firmował nie autor projektu, lecz posesor, dwudziestoczteroletni bratanek królewski, zbierający laury z tej akcji i wręcz nietaktem byłoby przyznanie się w tej sytuacji do współudziału w przedsięwzięciu; po drugie zaś, ujawnienie autorstwa osłabiłoby wartość agitacyjną utworu, który jako wiersz anonimowy mógł uchodzić za głos spoza bezpośredniego zainteresowanego sprawą środowiska”¹¹.

⁸ Suplement nr 68 do „Gazety Warszawskiej”, z 26 VIII 1778, przedruk: S. Trembecki *Pisma wszystkie*, oprac. J. Kott, Warszawa 1953, s. 306-307.

⁹ J. Kott, *Przedmowa*, (w:) S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, ..., s. XXXV.

¹⁰ Tekst wiersza zamieszczamy w dalszej części.

¹¹ E. Rabowicz, op. cit., s. 33.

Wybicki w plejadzie osiemnastowiecznych wierszopisów zajmował miejsce znaczące, ale przecież nie najwyższe. Miał tego świadomość, doceniał poetycki kunszt Kajetana Węgierskiego, Adama Naruszewicza, Franciszka Karpińskiego, czy zwłaszcza ulubieńca dworów Stanisława Trembeckiego. Dał temu wyraz także w *Wiadomości z Olszewnicy* pisząc wprost:

„Lecz do opisu, wyznawam, takiego
Mam serce, ale zbyt małe przymioty,
Rzecz ta jest godna pióra Trembeckiego
On i czuć umie, i opisać cnoty”¹².

Pióro Trembeckiego nie pozostało bezczynne, choć nie jest pewnym, czy był to wpływ zachęty Wybickiego, czy raczej samego księcia Poniatowskiego, któremu zależało na rozpropagowaniu idei realizowanej we własnych dobrach. Nie jest też pewnym, czy Trembecki był świadkiem olszewnickiej uroczystości 20 sierpnia 1778 r., raczej nie, natomiast na pewno odwiedził Olszewnicę wiosną 1779 r.¹³ Efektem tych odwiedzin jest sielanka o wdzięcznym tytule *Polanka*. Owa tytułowa Polanka to rzekomo wieś Góra leżąca w pobliżu Olszewnicy, nad brzegiem Narwi, wchodząca w skład włości księcia Stanisława. Także Trembecki nie ujawnił swego autorstwa, a - jak to miał we zwyczaju - posłużył się mistyfikacją autorską. Utwór opatrzył tajemniczym dopiskiem: „napisane po łacinie przez Jmci Wawrzyńca Łopackiego, a na język polski przełożone przez Józefa Kmitę”¹⁴.

Polanka Trembeckiego to zgrabne „poema wiejskie” o rażącej i ładnej wiejskiej dziewczynie, która nieopatrznie wpadła w sieci zwodniczego pasterza, „uśliznęła się”, czyli straciwszy cnotę zaszła w ciążę, a bojąc się kar, szła do apteki po „cieńczące leki”. Z opresji ratuje ją dobry pan, „dla ulgi w tylu smutkach” ofiarowując dziewczynie talary.

Krytycy nie są zgodni w ocenie wymowy *Polanki*. Jan Kott twierdzi, że w utworze nie najważniejszą rolę odgrywa ta śliczna powiastka o zhańbionej dziewczynie, istotniejsze jest agitacyjne przesłanie o zaletach zamiany pańszczyzny na czynsz.

Rabowicz widzi sprawę inaczej. Jego zdaniem Trembecki opiewane zjawisko traktuje znacznie szerzej, jako „przykład ugruntowania

¹² Zob. J. Wybicki, *Wiadomość z Olszewnicy*, wersy 156-160, w dalszej części tego szkicu.

¹³ Gazetka pisana „Z Warszawy d. 28 Apr[ilis] 1770” (Biblioteka Polska w Paryżu, sygn. 64, s. 1615: „Książę Jmć Poniatowski, eks-podkomorzy[c] koronny, z Jmć Panem Trembeckim, szambelanem JKMci, na dniu onegdajszym wyjeżdżał za Wisłę do dóbr swoich Olszewnicy, gdzie niedługo zabawiwszy powrócił nazad do rezydencji swojej”.

¹⁴ Rkps w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Łodzi, zbiór Bartoszewiczów, sygn. 126, s. 128-130.

się oświeceniowego stylu myślenia, przenoszenia nad zwycięstwa militarne postępu rozumu, zapewniającego pokojowy rozwój społeczeństw¹⁵.

Tak czy inaczej obydwu utwory musiały się podobać księciu Stanisławowi. Sowiec też nagroził obydwu chwalców: Wybickiego zabierał ze sobą we wszystkie ważniejsze podróże - latem 1779 r. do Gdańska i na Pomorze, pod koniec lata i jesienią tegoż roku na Ukrainę, a być może także wiosną następnego roku do Mohylewa na powitanie carycy Katarzyny II. Najpewniej wiosną 1781 r. spędził Wybicki w dobrach księcia Stanisława, przebywał w Górze i tu właśnie zaczął pisać swą pierwszą komedię *Kulig*. Trembecki także podróżował z księciem do Mohylewa, a 5 października 1781 r. odznaczony został przez Poniatowskiego orderem św. Stanisława. Wybicki z kolei otrzymał patent na szambelana.

W literackim propagowaniu czynszowania chłopów w dobrach księcia Poniatowskiego brał czynny udział trzeci z wielkich poetów Oświecenia - bp Ignacy Krasicki. Sprawą zainteresował go sam książę za pośrednictwem Husarzewskiego. Krasicki nie był co prawda w Olszewnicy, ale sprawę czynszowania tamtejszych chłopów znał z opisów, zapewne w gazetkach pisanych lub również z wiersza Wybickiego. Książę poetów polskich, jak zwano później Krasickiego, jesienią 1778 r. napisał wcale zgrabny, tyle że krótki, czterozwrotkowy wierszyk podczas podróży z Gdańska do Fromborka. Pisał go, co zaznaczył w autografie, na popasie w Elblągu¹⁶. Utwór wysłał do Husarzewskiego, ten zapewne przekazał go księciu. Krasicki, zagorzały zwolennik wsi, a przeciwnik miasta i dworu, śle pochwały panu, co się „do kmiotka zniża” i nie po raz pierwszy stwierdza, iż „Lepszy sierp od miecza”.

Tak więc o Olszewnicy pisali najwięksi poeci polskiego Oświecenia, sławiąc księcia Stanisława i jego ludzkie podejście do poddanych. Dodajmy, że o olszewnickim czynszowaniu wspominał także inny wielki poeta tego wieku - Franciszek Karpiński, w wierszu *Do Stanisława Małachowskiego*. Wieś stała się sławna w osiemnastowiecznej Polsce.

Wybicki w czasie pobytu w dobrach księcia Stanisława w pierwszej połowie 1781 r. zajmował się nie tylko pisaniem komedii. Założył szkołkę dla dzieci wiejskich, utworzył fundusz wypłacany

¹⁵ E. Rabowicz, op. cit., s. 34.

¹⁶ Wiersz zachowany w fotokopii autografu RL 1, k. 568 w zbiorach po L. Bernackim w Bibliotece Ossolineum, sygn. Fot. 18. Druk: S. Tomkiewicz. *Z wieku Stanisława Augusta*, cz. 2, Kraków 1882, s. 99; I. Krasicki, *Poezje*, wybór i wstęp Z. Goliński, Warszawa 1989, s. 280-281; idem, *Dzieła wybrane*, t. 1, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1989, s. 327.

ubezpieczonym od klęsk żywiołowych, zajął się poprawą stanu zdrowotnego mieszkańców Olszewnicy, Nowego Dworu i Góry. Sze-rzej zainteresował się zagadnieniem spożytkowania dróg wodnych zbiegających się w pobliżu Nowego Dworu, Wisły, Bugu i Narwi. Znał wagę tego problemu, w czasie pobytu w Niderlandach widział, jak z sił przyrody korzystają Holendrzy. Trzy duże polskie rzeki zamierzał wykorzystywać do wywozu zboża i płodów rolnych, stąd też opracował projekt budowy przystani u zbiegu Wisły i Narwi i nadzorował jej budowę. W pobliżu wsi Modlin Wybicki miał zaprojektować budowę małej stoczni, która w końcu XVIII wieku rozwinęła się w duży port rzeczny. W czasach, gdy Napoleon projektował w Modlinie budowę twierdzy wojskowej, port rzeczny stał się portem wojennym. W 1807 r. Wybicki został przez Komisję Rządzącą Księstwa Warszawskiego mianowany jej pełnomocnikiem na prawym brzegu Wisły. Zajmował się wówczas także budową fortu w Modlinie¹⁷.

Na reformach Wybickiego najbardziej zyskał Nowy Dwór. Od 1374 r. miał on prawa miejskie, był wówczas ważnym ośrodkiem handlu solą i zbożem oraz siedzibą komory celnej, ale w wieku XVII, głównie zapewne dzięki częstym wylewom Wisły, stracił na znaczeniu i utracił prawa miejskie. Lata prosperity wróciły dzięki Wybickiemu. On sam tak wspomina ten okres: „Wnet te wioski, nędznych węglarzy posiadłowie, zakwitły, a Nowy Dwór, gdzie tylko kilka chałup i karczma nad Narwią była, wkrótce w przemysłne¹⁸ zamieniłem miasteczko”¹⁹. W 1782 r. Nowy Dwór odzyskał prawa miejskie, książę Stanisław obdarzył go wówczas specjalnym przywilejem, ponownie rozplanowano układ ulic, placów i rynku, powstała manufaktura sukiennicza (działała 30 lat), drukarnia ksiąg hebrajskich i stocznia rzeczna²⁰. W 1790 r. miasteczko, ważny już ośrodek handlu i rzemiosła liczyło 500 mieszkańców, w tym 59 rzemieślników różnych zawodów. Poniatowski dbał o zgodne współżycie w swych włościach wyznawców różnych religii - Żydów, menonitów i katolików, czego ślady odnajdziemy w *Polance* Stanisława Trembeckiego²¹. W 1779 r. książę zezwolił dysydentom (menonitom) na budowę kościołów i szkół.

¹⁷ Cz. Skonka, *Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę...*, Gdańsk 1996, s. 43-44. W okresie Sejmu Czteroletniego Wybicki kupił majątek Krobów i wieś Wolę Krobowską w powiecie grójeckim, łącznie ponad tysiąc morgów, dwa folwarki, piętnaście zagrod. Tu również zamienił chłopom pańszczyznę na czynsz, wprowadził wiele technicznych innowacji, uruchomił fabryczkę papieru. W 1794 r. dobra Krobów skonfiskowali Rosjanie.

¹⁸ Przemysłowe, rzemieślnicze.

¹⁹ J. Wybicki, *Życie moje...*, s. 314.

²⁰ *Słownik geograficzno-krajoznawczy Polski*, Warszawa 1983, s. 475.

²¹ Zob. wersy: 127-146.

Modlin pamiętał o zasługach Józefa Wybickiego; 26 października 1985 r. szkoła podstawowa w Modlinie Starym wybrała go na swego patrona. W Olszewnicy i Górze, niestety, nie odnajdziemy śladu pamięci o Wybickim, Trembeckim, czy księciu Stanisławie Poniatowskim. Olszewnica Stara (w odróżnieniu od pobliskiej Olszewnicy Nowej) to dzisiaj duża wieś sołecka, z nowymi chodnikami z kostki Bauma, gdzie nowoczesne domy mieszkają się ze starszymi chałupkami. Wieś religijna i patriotyczna, o czym świadczą strojne kwiatami kapliczki i pomnik wystawiony w dziesięciolecie odzyskania niepodległości, a po zniszczeniu w 1939 r. i okresie zniewolenia, odbudowany w 1991 r. „na pamiątkę przyszłym pokoleniom”.

Józef Wybicki

WIADOMOŚĆ Z OLSZEWNICY

wsi J[aśnie] O[świeconego] Księcia Jimci
Stanisława Poniatowskiego
generała lejtnanta wojsk Rzeczypospolitej Polskiej

Powiem, com widział nie bez zadziwienia,
Niech powieść nawet świat piękny unudzi,
Niech się zgrzybiałe krztuszą uprzedzenia
Będzie mię czytał ten, co kocha ludzi.

5 Niesytny zbytek o tysiącu paszczy
I modny sposób myślenia bez cnoty,
Co na słabego majątek się łąszczy,
Niech i ten czytać nie ma mnie ochoty.

10 Ów, co przez pychy uniesion sprężyny,
Zapał się w dumie wspólnej ludzi Matki
I myśli nie z tej być zlepionym gliny,
Co i mieszkaniec ubożuchnej chatki.

Ten - mówię - pewnie tę powieść okrzyczy,
A dusze, które, choć żyją, nie myślą
15 Lub jak pan każe, co im dary liczy,
Bóg wie, jak w swojej głowie mnie okryślą.

Lecz ja tym powiem, co w tym żyjąc wieku,
W tym tylko jego słuchają zwyczaju,
Że człek się kochać powinien w człowieku
20 Przez ludzkość, wiarę i interes kraju.

Rzecz zaś, ażebym mówił, tak się stała:
Oto z Warszawy jadąc Wisły brzegiem,
Gdy mnie dość znaczna zgraja wymijała,
Mówiłem sobie: Będę ja jej szpiegiem.

25 A tak gdy jedną z nią biegłem koleją,
Słyszę, stanąłem w olszewnickiej włości,
Ta wieść mię nową dotknęła nadzieją,
Żem trafił na zjazd wielkiej wspaniałości.

- 30 Myśleć to mógłbym, wiedząc: dóbr właścikiem
Jest młody piękny pan wielkiego rodu,
Ma gust, Tepera mógłby być dłużnikiem,
Zna Paryż, Londyn z wschodu do zachodu.
- 35 Lecz kiedy w modnej wchodzę przez dwór minie
I szukam chciwie rozpoczętej gali,
Ginę w skupionym licznych chłopów gminie,
Którzy mię ledwo stamtąd nie wyżgali.
- 40 Aż wnet postrzegam samego Książęcia,
Widzę z radością, jak na jego twarzy,
Bez zwykłej paniąt pychy i nadęcia,
Ludzkość z skromnością w swym się blasku żarzy.
- Najczulszej cnoty rozpalon płomieniem,
Zbliża się przed lud, który skłania głowę,
Słyszę z największym moim zadumieniem.
W następny sposób, gdy rozpoczął mowę:
- 45 „Poddani moi olszewnickiej włości,
Znam was za ludzi, a z tego powodu
Chcę, by po ludzku żyliście w wolności,
Ani waszego gwałt wytępiął płodu”.
- 50 Lud jak piorunu rażony pociskiem
Nad nowym swoim zadziwia się losem,
Rzuca się do nóg książęcych z naciskiem,
Który powtórny mówił do nich głosem:
- 55 „Gdy was na wolność puszczam dziś z niewoli,
Nie myście, że chcę w takowej odmianie,
Abyście żyli w rozpustnej swawoli,
W dawnym rolnictwa nie zostali stanie.
- 60 Przez sprawiedliwość i prawo własności
Chcę was zdrętwiałych obudzić do pracy,
Pewny z poddaństwa waszego srogości;
Dotąd byliście bez rządu żebracy.
- I tu o pewnej wiedźcie jeszcze mierze,
Którą zachowam w daniu wam swobody,
Każdy, co godzien, to tylko odbierze,
By równej nie miał dobry z złym nadgrody.

65 Przykładnie który rządził swoim domkiem,
Przez skromne życie mnożąc swe dobytki,
Ten wieczną wolność zyska z swym potomkiem,
Na własne rocznie pracując użytki.

70 Nie tego życia, ni tym rządny tokiem
W kontrakcie wolność pozyska w zamierze,
Iż sądzon będzie cztery razy rokiem.
Czy mu się zwiększy, czy wolność odbierze.

75 Ci zaś, co dotąd nie wysli z dziczyny,
Ni dosyć czują, jakie są stworzenia,
Tych w stanie dawnym zostawię pańszczyzny,
Aż czuć potrafią zacność uwolnienia."

80 Po tym wyroku ów na przyjaciela,
Drugi na brata pogląda w zazdrości;
Każdy się jednak do rzędu oddziela,
Który mu władny był z jego własności.

Czytać im zaczął sługa któryś pana
Tak, jak powiedział, napisane listy,
W których dokładnie rzecz (ta) opisana
Ma dla pamięci zostawać wieczysty.

85 Całym uwielbiał opis tego rządu,
Ale najwyżej tknęły mnie wyrazy,
Że pan się pozwać pozwolił do sądu,
Ile te prawa śmiałyby zgwałcić razy.

90 Bo za cóż, prawda, ten przywilej stanie
Cóż chłopu podpis i pieczęć zaręczy,
Gdy pana żadne nie czeka karanie,
Choć papier zedrze i chłopu zadręczy!

95 Czytane prawa sam rozdawał Książę
Chłopu każdemu, by w daniu nie zbłądzić.
Mówiąc: „Tym pismem siebie i was wiąże:
Z niego wy słuchać, a ja będę rządzić.

100 Nie dajmy przeto wzajemnie przyczyny
Która by takie zerwała przymierze,
Ja waszym ojcem, a wy bądźcie syny,
I reszta świata niech przykład z nas bierze.

- Porzućcie rozpacz doznawaną z laty,
Niech będą miłe wam dzieci i żony,
Radość niech w wasze przeniesie się chaty,
Aż was ubielą zgrzybiałości szrony.
- 105 Niech się powiększy praca waszej dłoni.
Wasze, co w domu, co macie na niwie;
Nic wam z własności przemoc nie uroni,
Ni wam przeszkodzi w siejbie, albo żniwie.
- 110 Mieście za Boskiej wszechmocności darem
W swym gospodarstwie wszystkiego obficie,
Mnóżcie dobytki przedanym towarem.
Nie panu tylko, lecz i sobie żyjcie!"
- 115 Na to lud wszytek, w wielkim idąc tłumie,
U nóg się swego stwórcy mości.
Ów wzdycha, drugi dziękuje, jak umie,
W niezmyślnej serca prostoty szczerości.
- 120 Z każdego twarzy znać, że żyć poczyną,
Ani radości swojej nie ukryje;
Każdy przyrzeka, każdy się zaklina,
Że na złe łaski pańskiej nie użyje.
- Zdziwienie moje, nie wiem, jak wymienię.
Myślę: zostaję w nieba zachwyceniu,
Wnet czuję, błędę, wnet, że się rumienię,
Nad takim chłopą zdziwiony uczczeniu.
- 125 O dniu! - zawołam - jakżeś uroczysty,
Co kruszysz bałwan twardszy jak ze stali,
W Polsce święcony przez przesąd wieczysty
Kiedyś cię światło do szczętu obali!
- 130 Chcę się przetłoczyć z wdzięczności zakładem
Do Księcia za to, że człeka szanuje,
Mało wiadomym w tym kraju przykładem,
Lecz nowy widok w tym mię zatrzymuje.
- 135 Kształtnie zrządzone z prostej sośni tyki
Dla ludu uciech urobiły koło;
Po[st]rzegam skrzypce, nie słyszę muzyki,
Tak każdy śpiewał swe szczęście wesoło.

- Nic tam się zbytek z utratą nie mieścił,
Tylko wieczorem tliły się kagańce.
Lecz nigdy uciech bóg tak się nie pieścił,
140 Jak gdy tam czule rozporządzał tańce.
- Matki na rękę niosąc niemowlęta,
Ojcowie na nie wołali weseli:
„Niech ten i drugi syn mój upamięta
Z ręki jakiego pana wolność wzięli”.
- 145 Sąsiad z sąsiadem, Bóg wie, jakie mowy,
Nie rozpoczynał, wielbiąc swoje losy.
Każdy chwala Pana w sposób nowy;
Szczерze za niego śląc modły w niebiosy.
- Zbytnią tkliwością obarczone serce
150 Wstrzymać nie może takowej radości.
Patrzcie - pomyślam - tyrani, morderce,
Co chłopom przyznać nie chcecie czułości!
- Powracam nazad w wielkiej [zbyt] szybkości,
Bo osłabione uczułem już zmysły,
155 Tyle nad zwyczaj czując wesołości,
I wieść rozgłaszam w wszystkich brzegach Wisły.
- Lecz do opisu, wyznawam, takiego,
Mam serce, ale zbyt małe przymioty.
Rzecz ta jest godna pióra Trembeckiego,
160 On i czuć umie, i opisać cnoty.
- Węgierski, który, nie wiem, jakim działem,
Satyrę sobie z poetów obrałeś,
Rzecz ci do chwały istotną podałem,
Chwalić, jeżeli już nie zapomniałeś.
- 165 A tak ktokolwiek na Parnasie śpiewa,
Miałby rzecz taką sławić pieśnią swoją.
Niech jednych cieszy, drugich z[a]dumiewa,
Aż wszyscy z czasem z prawdą się oswoja.

Źródła:

Anonimowy druk ulotny (Warszawa, druk Dufoura, 1778), k. 4 nlb - adres wydawniczy odczytał J. Szczepaniec (egz. Biblioteka Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie, sygn. 2000 IV; Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, sygn. III.o.b.3; Biblioteka Zielińskich

w Płocku, sygn. XVIII-2140; Ossolineum, sygn. XVIII-5416-III i XVIII-5567-III). Przedruki: J. Kott: *Trembeciana* (II). „Pamiętnik Literacki”, R. 42 (1951) z. 3-4, s. 910-914; S. Inglot: *Próby reform włościańskich w Polsce XVIII wieku. Wybór źródeł*, Wrocław 1952, s. 309-314; J. Wybicki, *Wiersze i arietki*, oprac. E. Rabowicz i T. Swań, Gdańsk 1973, s. 86-92; Utwór krążył również w odpisach: w gazetce pisanej „Z Warszawy d.12 7-bris 1778” zachowanej w Bibliotece Polskiej w Paryżu, sygn. 64, s. 1359-1362 oraz rkps Ossolineum, sygn. 2900, s. 61-69; Autorstwo wiersza z nazwiskiem J. Wybickiego związał S. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 33, Kraków 1939, s. 407.

Objaśnienia:

- 2 p o w i e ś ć - tu: opowieść.
 10 l u d z i M a t k a - Natura.
 22-23 Wybicki tuszuje swój udział w zorganizowaniu imprezy w Olszew-
 nicy i autorstwo wiersza.
 24 B ę d ę j a j e j s z p i e g i e m - pójdę jej śladem.
 30-32 Autor mówi tu o księciu Stanisławie Poniatowskim. W latach
 1771-1775 książę zwiedził Wiedeń, Paryż, Londyn i Italię.
 31 T e p e r a m ó g ł b y b y ć d ł u ż n i k i e m - Piotr Teper
 starszy (zm. 1790), bankier, posiadał olbrzymią na ówczesne
 czasy fortunę, prowadził rozliczne interesy, m.in. z królem i skar-
 bem Rzeczypospolitej, znany był ze skromnego trybu życia. Książ-
 kę Stanisław Poniatowski z uwagi na zalety swego charakteru
 i wielkość majątku mógł budzić zaufanie Tepera.
 36 w y ż g a l i - wygnali.
 84 w i e c z y s t y - wieczystej, Wybicki pisał niegramatycznie,
 podobne błędy znajdujemy także w *Pieśni legionów polskich w*
 Włoszech (Mazurku Dąbrowskiego), np. „Już tam ociec do swej
 Basi mówił zapłakany” zamiast „zapłakanej”, gdyż logicznym jest,
 że to Basia płacze, a nie ojciec, który ją pociesza.
 139 u c i e c h b ó g - Bacchus.
 153 [z b y t] - dopisano, gdyż w wersji tym brak jednej sylaby po
 średniówce.
 159 Stanisław Trembecki podjął wyzwanie Wybickiego, w końcu kwiet-
 nia 1779 r. odwiedził dobra księcia Stanisława i napisał sielankę
 Polanka poświęconą włościom księcia w Górze i Olszewnicy.
 167 z [a] d u m i e w a - uzupełniono naruszony rytm po średniówce.

Stanisław Trembecki

**POLANKA
DO KSIĘCIA STANISŁAWA PONIATOWSKIEGO**

Winien ci jestem, książę, obowiązek ścisły,
Żem w twych ziemiach ubawił cztery moje zmysły.
Ale piątemu szerzyć nie dałem nadziei,
Nie godzi się polować w myśliwego kniei.

- 5 Niżli czas wiekom poda walne twoje sprawy,
Dozwól mi polne twoje opiewać zabawy,
Nie w tym ciebie Opatrzność umieściła rzędzie,
Który najdłużej, jeśli do zgonu żyć będzie.

- 10 Dalsze ludy i w naszych mieszkające szkodach,
I Polak obejrzańszy po tylu przygodach,
Uważając wysokość twego przeznaczenia,
Chcą wiedzieć mowy, czyny, twe nawet myślenia.

- Tych wielkość silne pióra niech określą ziomkom,
Którzy je czytać będą odległym potomkom.
15 Dla mnie to będzie dosyć, gdy ten rym wieśniaczy
Znana mi ludzkość twoja nie odrzucić raczy.

Objaśnienia:

- 10 o b e j r z a ń s z y - bardziej doświadczony, mądrzejszy.

POLANKA

- W końcu szerokich równin, gdzie się woda sączy,
Którą z odległych wiader Wisła z Narwią łączy,
Jest miejsce, któremu się uśmiecha fortuna.
Owieczki tam wydają nadobniejsze runa,
5 Bydło przynosi z pola pełniejsze wymiona,
Ziemia z wysoką lichwą powraca nasiona,
Pszczoła obficie robi miód droższy niż złoto,
Pasma rolnicze ciągnąć nie śpieszy się Kłoto.
A kmiołek, często indziej smutny i ponury,
10 Tu wszystkie wesołością przechodzi Mazury.
Nie z najlepszości gruntów ta pomyślność płynie,

- Nie zawsze w tej wesele mieszkało dziedzinie;
Lecz wspaniałością możne przechodzące pany
Nowe tych dóbr właściciel uczynił przemiany.
- 15 On tu pierwszy, zwracając swą względność na chaty,
Do ludzkiej wznioł godności podłych zwierząt braty;
On im wolności, on im przemysłu udziela,
Nie tyrana, lecz mają w panu przyjaciela.
Nie więcej Piast ostatni¹ trzymał chwały z miecza,
- 20 Jak że przeciw napaściom chłopków ubezpiecza.
Mniejszą czuł słodycz Ludwik zgromiwszy Morzany²,
Niż kiedy był pospólstwa ojcem mianowany.
Pragną pyszne umysły mieć zwycięskie wieńce,
Podbić miasta, prowadzić za swym wozem jeńce;
- 25 Ale czyściejszą sławę ten odniesie w zysku,
Kto słabość od możniejszych zasłania ucisku.
Dopieroż ten dobrymi wart sercami władać,
Kto swym raczy swobodę niewolnikom nadać.
Swobodo! jakże twoje władne są sprężyny!
- 30 Bez ciebie nie szacowna płodność Ukrainy.
Przez twoje zaś powaby żyznymi się stały
Bagniste piaski Fryzów i Helwetów skały.
Już tu twojej dzielności widać skutek miły.
Słodzisz prace, powiększasz pracujących siły.
- 35 Wolna ręka, dobitniej składając zagony,
Bujniejsze od sąsiedzkich ciągnie z roli plony.
Kędy nieużyteczne krzewiły się wrzosa,
Buja teraz murawa lub wznoszą się kłosa.
I kędy wprzód szkodliwe lęły się potwory,
- 40 Wzrok i smak wabią dary Pomony i Flory.
A kiedy się tych rzeczy odgłos wszędy szerzył,
Pobiegłem tam, abym je własnym okiem mierzył.
Gdzie gdym wszystko rozstrząsał, o wszystko się badał,
Jeden z ojców sędziwszy tak mi odpowiadał:
- 45 „Ta radość, którą zważasz, odtąd jest poczęta,
Jak nas uciążające pan rozerwał pęta.
Z własnej robimy woli, nie muszeni gwałtem,
Raz w rok lekki podatek oddawszy ryczałtem,
Każdy dla siebie działa, jak go myśl uniosła,
- 50 Czy się chwyci rolnictwa, handlu czy rzemiosła.

¹ Kazmierz Wielki zwany królem chłopów.

² Ludwik XII zwycięzca Wenetów, nazwany ojcem ludu.

- Jeśli jakim przestępstwom należy przyganić,
Nie ma dozorca mocy grzbietów naszych ranić.
Między nami i panem gdyby zaszła sprawa,
Obcemu ją sądowi pobożnie poddawa.
- 55 A w naszej społeczności jeśli kto pobłądzi,
On go sam, ale pełny miłosierdzia, sędzi.
Powiem ci świeży przykład. W zwyczaju tu było,
Gdy się którejś dziewczicy uśliznąć zdarzyło,
Mogła się kar spodziewać rozlicznych i pewnych,
- 60 Nie rachując co w domu cierpiała od krewnych.
Ksiądz ją w kunie zamykał, ostre wkładał posty,
Oprócz tego we dworze czekały ją chłosty.
Przeto, które się dały ulubieńcom skusić,
Starały się swych znaki miłostek przydusić.
- 65 Nieszczęściem moja wnuczka, z wychowania skromna,
Ale rażna i ładna, a zatem ułomna,
Gdy nazbyt słowom chytrym, nieboga, dowierza,
Wpadła w siatki zwodnicze jednego pasterza.
Przyrzeka ją poślubić, ale sobie życzy,
- 70 Skosztować wprzody stanu przyszłego słodczy.
Ona się długo wzbrania, łzami kropiąc lice,
Wymienia, jak ją pleban, jak uczą rodzice,
Że wianka swego strzegąc jakby oka w głowie.
Tak być powinna czystą, jak są aniołowie.
- 75 „Uwodzą cię, rzekł do niej pasterz natarczywy:
Że anioł skromnie żyje, nie są żadne dziwy.
Zając nie chwyta szponem, owca kłębem nie rani,
Ani kaczka nie kopie, ani bodzie łani.
Lecz proszę, na cóż jej się z tego chwalić nada ?
- 80 Nikt używać nie może, czego nie posiada.
Gdyby duchy płęć miały, szłyby w nasze ślady,
Wkrótce Ojciec niebieski nie dałby im rady.
Zostawmy tedy czyny dla duchów osobne,
Naśladujmy stworzenia bliżej nam podobne.
- 85 Nie dajmy próżno płynąć niepowrotnej chwili,
I tej szkoda, którąśmy na sporach stracili.”
Nad tym gdy się dziewczyna zamyśla z prostoty,
Tymczasem ów okrutnik pozbawił ją cnoty.
A jak się często zdarza, swe niewdzięczne serce
- 90 Zaczął potem kierować ku innej pasterce.
Ale stąd moję wnuczkę jał najsroższy smutek,
Że poznała po sobie tych igraszek skutek.
Boi się zwykłej kaźni, śle więc do apteki

- Za radą swych rówieśnic po cieńczące leki.
95 Doszła rzecz uszu pańskich: wtedy z jego cery
Pierwszy raz postrzegliśmy coś na kształt cholery;
Każe przywołać winną, od bojaźni drżącą,
I taką onę skarcił mową strofującą:
„Wykroczyłaś niebacznie przeciwko zwyczajom,
100 Czerwień się za ten pośpiech rzadszy zimnym krajom.
Po takowym trafunku tylko ci zostawa
Najświętszego natury nie przełamać prawa.
Owocu więc miłości strzeż się, dziewko, słabić,
Lepiej bliźniego zrobić niż bliźniego zabić.
105 Wstyd, ciężar, ból, karmienie, dość mieć będziesz kary,
Dla ulgi w tylu smutkach przyjmij te talary!”
Mów, gościu, czy cię taka łagodność nie dziwi?
Czy przeto nie jesteśmy nad innych szczęśliwi ?
Surowy tu jest przykaz bronić nas od szkody,
110 Młodych uczyć i chorym obmyślać wygody.
Wzrasta mnogość mieszkańców, bo się każdy ciśnie,
Gdy mu takiego szczęścia nadzieja zabłyśnie;
Leczonych, oświeconych i pewnych majątków,
Więcej będzie set ludzi niż dawniej dziesiątków.
115 Krzepi nasze ramiona i zdrowia nam doda
Rządność, dostatek, trwała na czołach pogoda.
Do tej dziedzic tutejszy muzyki przywyknął,
Żeby sobie z nas każdy, choć raz w tydzień, krzyknął.
Swym by wołał wygodom ująć na ostatku
120 Niżli od nas nowego wyciągać podatku.
Tu żyć, tu będzie lubo naszym spocząć kościom,
Co wasz August ojczyźnie, nasz pan jest swym włościom.
„Widzę szczęśliwość waszą i umiem ją cenić,
Za nią pragnąłbym z duszy me pozory zmienić.
125 Ale, czcigodny starcze, jeszcze w jednej mierze
Niech moja załatwienie ciekawość odbierze.
Żyje tu starodawne Abrahama plemię,
I menonista, który krwawił niegdyś ziemię,
Dysydent w samym piśmie szukający smaku
130 I Rzymiańczyk wszystkiemu wierzący bez braku:
Ta zdań różność podnieca czasem drugim szkodzić,
Mieszkając społem, czy się potraficie zgodzić?”
Na to starzec: „My, błahe rąk boskich lepianki,
O rzeczach niepojętych nie wszczynamy wzmianki,
135 Ni się nienawidzimy bezecnym zwyczajem,
I owszem, w pracach sobie pomagamy wzajem.

- Każdy swoje spokojnie aż do dni ostatka
 Chowa obrządki, jak go nauczyła matka.
 Przywykli razem robić, razem się weselić,
 140 Przykro nam i po śmierci będzie się rozdzielić.
 Modłem się więc, czy kopiąc, czy pędząc na pasze,
 My za ich nawrócenie, a oni za nasze.
 Często się gromadzimy, czy w wieczór, czy rano,
 Błogosławić naszego dobroczyńcy miano,
 145 Mówiąc społem: niech ten Pan, któremu świat służy,
 Nam, ujawszy po roku, jego wiek przedłuży."

Źródła:

Dzieła poetyczne Stanisława Trembeckiego, t. 1, Wrocław 1828, s. 25-30; S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, oprac. J. Kott, Warszawa 1953, s. 143-148.

Objaśnienia:

- 8 K l o t o - jedna z trzech Parek, rzymskich bogiń losu; Parki - przeznaczenie człowieka.
 32 F r y z o w i e - Holendrzy; H e l w e c i - Szwajcarzy.
 40 P o m o n y - rzymskiej bogini drzew owocowych i sadów; F l o r y - rzymskiej bogini roślinności wiosennej w okresie kwitnienia.
 61 w k u n i e - kuna zwana też kunicą - słup z żelaznym kółkiem, za pomocą którego przymocowywano winowajcę za szyję. Kunę zazwyczaj stawiano przed kościołem.
 66 u ł o m n a - krewka, grzeszna.
 94 p o c i e Ń c z ą c e l e k i - lekarstwa na poronienie.
 128 m e n o n i s t a - menonici - denominacja protestantyzmu i ruch religijny kontynuujący tradycje anabaptyzmu z XVI w. Na Mazowszu menonitów osiedlono w XVIII w.
 129 D y s y d e n t w s a m y m p i ś m i e s z u k a j ą c y s m a k u - matematyk Jan Bernouilli jesienią 1779 r. powróciwszy z Warszawy do Berlina, otrzymał od przyjaciół list, w którym czytamy: „Książę Stanisław Poniatowski przyjął (...) w Nowym Dworze nad Wisłą, pięć mil od Warszawy, całą dysydencką kolonię i nadał jej swobodę budowania kościołów i szkół”, K. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1876, s. 236.
 130 R z y m i a ń c z y k - katolik.

Ignacy Krasicki**[MOŚCI KSIĄŻĘ PONIATOWSKI]**

Mości księżę Poniatowski
Opisanie twojej wioski
Daje znać pomyślnym stanem,
Że umiesz być dobrym panem.

- 5 Hazard stopnia, urodzenia
Istoty w nas nie odmień
Godzien być chwalon wiekiem,
Kto się w szczęściu zna człowiekiem.

- 10 Powadze to nie ubliża,
Że się pan do kmiotków zniża,
Owszem, szacunku przybywa,
W ludzkości wielkość prawdziwa.

- 15 Człek jest, kto tve woły przęża,
Szły za pługiem wielkie męża,
Zdobi oręż, ubezpiecza,
Lepszy jednak sierp od miecza.

W Elblągu na popasie 9 8-bris

Źródła:

Autograf wiersza zachowany w fotokopii RL 1, k. 568 (w zbiorach po L. Bernackim) w Bibliotece Ossolineum, sygn. Fot. 18. Druk: S. Tomkiewicz, *Z wieku Stanisława Augusta*, cz. 2, Kraków 1882, s. 99; I. Krasicki, *Poezje*, wybór i wstęp Z. Goliński, Warszawa 1989, s. 280-281; idem, *Dzieła wybrane*, t. 1, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1989, s. 327.

Objaśnienia:

- 2 O p i s a n i e t w o j e j w i o s k i - zapewne opis w „Gazecie Warszawskiej” lub wiersz J. Wybickiego.
- 5-6 Kwestię naturalnej równości społecznej poruszał Krasicki m.in. w *Panu Podstolim* (cz. I, ks. II, R. 6).
- 14 S z ł y z a p ł u g i e m w i e l k i e m ę ż a - jak zauważa Z. Goliński - poeta miał tu zapewne na myśli Cyncynata (Quintusa Cincinnatusa, V w. p.n.e.) uznawanego za wzór rolnika i żołnierza, według tradycji powołano go na dyktatora, gdy uprawiał pole, oraz Piasta, założyciela dynastii polskich władców.

- 16 Lepszy jednak sierp od miecza - Krasicki kilkakrotnie prezentował ten pogląd, m.in. w *Panu Podstolim* i bajkach *Chleb i szabla* oraz *Do S.*



Józef Wybicki (według oryginału Bacciarellego)



**Olszewnica Stara.
Pomnik Niepodległości
na Skwerze 11 Listopada**



**Figurka NMP
w Olszewnicy Starej**

Sławomir Jakubczak

Opis Serocka z okresu Sejmu Czteroletniego w raportach do Komisji Policji Obojga Narodów

W Archiwum Głównym Akt Dawnych, w zespole Archiwum Królestwa Polskiego znajdują się dwa cenne dokumenty do dziejów Serocka, które nie funkcjonowały dotąd w obiegu naukowym. Pierwszy, z dnia 21 grudnia 1791 r., zawiera ogólne dane o mieszkańcach miasta i ich strukturze zawodowej¹. Dowiadujemy się więc, że było wówczas w Serocku 345 mieszkańców, w tym 169 mężczyzn i 176 kobiet. Osobno podano informację o liczbie Żydów, których było 36. Strukturę zawodową prezentuje tabela nr 1. Lista zawodów, a wymieniono ich tylko 8, jest zapewne niepełna, brak np. na niej piekarzy i krawców². Zwraca uwagę zdominowanie przez Żydów specjalności zawodowych związanych z wyszynkiem, gdyż na 9 przedstawicieli tych zawodów aż 7 to starozakonni (szczegóły w tabeli). Podano też liczbę domów miejskich - 81, z zaznaczeniem, że 19 znajdowało się przy rynku. Znalazła się też informacja o istnieniu takich szczególnych obiektów, jak dwa młyny wodne, cegielnia, szpital i więzienie miejskie, w którym przebywały w momencie sporządzania raportu 4 osoby (3 kobiety i 1 mężczyzna)³.

Drugi dokument należy uznać za jeszcze ciekawszy. Jest to raport władz miasta skierowany do Komisji Policji Obojga Narodów z dnia 12 kwietnia 1792 r.⁴ Został on przygotowany w odpowiedzi na uniwersał Komisji z dnia 29 listopada 1791 r. Memoriał został

¹ Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Archiwum Królestwa Polskiego (AKP), pudło 86, teczka 2, k. 30a-31a.

² Ibidem, Akta grodu pułtuskiego sygn. 15, k. 5-6. W zeznaniu księdza Stanisława Jędrzejewskiego, wikariusza serockiego w 1794 r., wymieniony jest krawiec Żyd.

³ Ibidem, k. 31a.

⁴ Ibidem, AKP pudło 86, teczka 1, k. 69a-72.

podpisany przez trzech przysięgłych rewizorów, znanych obywateli Serocka: Wawrzyńca Guzka, Jakuba Stramkę i Szymona Mańkowskiego (ten ostatni w okresie napoleońskim, w 1807 r. był burmistrzem Serocka)⁵.

Dokument, zawierający protokół rewizji miasta jest bardzo interesujący, gdyż podaje nie tylko informację o liczbie i kategoriach właścicieli nieruchomości, ale także o rozmieszczeniu zabudowy. Poznajemy dzięki temu pierwszy historyczny wykaz nazw ulic Serocka. Razem z Rynkiem było ich wówczas 13. Nazwy w większości związane są z topografią i poza ulicą Rybacką brakuje innych odniesień do grup zawodowych.

W sumie w Serocku były 92 domy drewniane oraz 203 puste place. Zastanawia duża różnica w liczbie domów, bo aż 11, w stosunku do danych z raportu z 1791 r. Nie wydaje się możliwe wybudowanie w okresie 5 zimowych miesięcy tylu domów. Wynika to zapewne z nieuwzględnienia w pierwszym raporcie posesjonatów szlacheckich i duchownych. Nieruchomości należały przede wszystkim do miejscowych mieszczan, gdyż takich posesjonatów było 67. Tylko cztery nieruchomości należały do szlachty. Z innych źródeł wiadomo, że dwa place nad Narwią miał Michał Kozłowski, stolnikowicz owrucki, właściciel leżących po drugiej stronie Narwi dóbr Popowo i Wielęcin, a o ich przynależności do tych dóbr wiadomo z czasów poprzedniego właściciela dóbr Józefa Glinki⁶. Na serockim brzegu Narwi mieli też plac z karczmą właściciele Arciechowa i Radzymina, do których należał przewóz na Narwi (pod koniec XVIII w. dobra te były w posiadaniu znanych rodzin: Czartoryskich, Lubomirskich, Raczyńskich)⁷.

W Serocku był tylko jeden posesjonat stanu duchownego - proboszcz serocki, do którego należały place przy ulicy Farnej. Zastanawia mała liczba budynków kościelnych. Z protokołu wizytacji diecezji płockiej z 1775 r. dowiadujemy się, że parafia, oprócz

⁵ A. Kociszewski, *Mazowsze w epoce napoleońskiej*, Ciechanów 1976, s. 478 i 480, w 1808 r. został zastąpiony przez Stanisława Choynackiego; AGAD, KRSW, sygn. 4673, k. 11, nominowany ponownie w 1810 r. odmówił przyjęcia funkcji.

⁶ AGAD, KRSW, sygn., 4680, k. 4-12 (informacja o kolejnych transakcjach, poprzedzających kupno tych dóbr w 1817 r. przez Tomasza Skarżyńskiego); *Volumina legum*, t. IX, Kraków 1889, s. 274; na Sejmie 19 czerwca 1791; król wydał zalecenie Komisji Skarbu Koronnego, aby wydała wyrok w sprawie tam i jazów na rzece Narwi, będących przedmiotem sporu między miastem Serockiem a ur. Kozłowskim.

⁷ AGAD, Komisja Województwa Mazowieckiego, sygn. 4305, k. 57-60, kilka lat wcześniej zakończył się spór miasta z właścicielami Arciechowa. Wyrokiem asesorii koronnej z dnia 24 stycznia 1788, przewóz na rzece z obu brzegami przysądzony został właścicielom Arciechowa. W 1811 Atanazy hr. Raczyński sprzedał Arciechów z przyległościami Hipolitowi Niżyńskiemu.

plebani oraz domu wikariuszy połączonego ze szpitalem, posiadała 12 budynków mieszkalnych, z których ówczesny proboszcz ks. Antoni Dzierżański siedem nowo wybudował, a pięć wyremontował⁸. Pewną odrębność nieruchomości kościelnych zaznaczano w XVIII wieku specjalną nazwą Poświętne lub Probostwo⁹.

Wyróżniono także kategorię 26 „nie posesjonatów”, wynajmujących mieszkania, czyli „komornem siedzących”, ale mających, jak napisano, „sposób do życia”. Stwierdzono też, że Żydzi posesji nie posiadali. Na podstawie innych źródeł można szacować, że mogło ich być około trzydziestu¹⁰. Według tych danych nie można jednak dokładnie określić liczby mieszkańców. Poza gotyckim kościołem z cegły była to wyłącznie zabudowa drewniana. Nawet ratusz był drewniany. Informacja o usytuowaniu ratusza i więzienia jest bardzo ważna, gdyż określa wyraźnie to, czym był mały punkt na mapie z 1793 r.¹¹, a którego nie znajdziemy już na późniejszych mapach i planach Serocka¹².

Informacja, iż przy rynku były 34 place, w istotny sposób koryguje przypuszczenia Tadeusza Zagrodzkiego, który zakładał, że ogólna liczba działek lokacyjnych przy rynku wynosiła 28, tzn. po 8 w dłuższych pierzejach i po 6 w krótszych pierzejach¹³. Przy większej liczbie działek oznacza to, że pierzeje południowa i północna miały po 10 działek, a wschodnia i zachodnia po 7.

Ważna jest też informacja, iż zaledwie co trzeci plac był nieruchomością zabudowaną. Najlepiej wypadła wschodnia część Serocka, czyli ulica Rybacka, zamieszкана głównie przez rybaków i retmanów, ale też bardzo ważna ze względu na znajdujące się tam instytucje: komorę celną, przewóz przez Narew oraz dwór starosty zakroczymskiego, będący faktycznie siedzibą podstarościego. Ulica tylko częściowo obejmowała obecną ulicę Rybaki. Linia jej zabudowy nie sięgała południowego krańca miasta, dochodząc do

⁸ *Materiały do dziejów ziemi płockiej. Z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku*, t. 9, *Ziemia Zakroczymska*, wyd. ks. M. M. Grzybowski, Płock 1998, s. 65-79, w szczególności s. 67-68.

⁹ Akta metrykalne z XVIII w. wymieniają też inne części miasta: oppidum, czyli teren miasta lokacyjnego, wójtostwo oraz przewóz.

¹⁰ *Materiały do dziejów ziemi płockiej...*, t. 9, s. 66, w 1775 r. „Żydów z bachorami trzydzieści”; AGAD, Zakroczymskie Grodzkie Relacje, sygn. 76, k. 824v (1781 r.) w rejestrze głów kahału nasielskiego podano liczbę 21 Żydów w Serocku; AGAD, AKP pudło 86, teczka 2, k. 30a-31a podaje, że w 1791 r. było ich 36.

¹¹ AGAD, Zbiór kartograficzny, sygn. 57-12.

¹² Np. na planie twierdzy i miasta z 1807-1808, zob. R. Belostyk, *Budowa fortyfikacji na ziemiach Księstwa Warszawskiego podczas wojny 1806-1807*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXV, 1982, s. 164.

¹³ T. Zagrodzki, *Serock. Studium historyczno-urbanistyczne*, Warszawa-Serock 1993, s. 20.

granicy z dobrami zegrzyńskimi, z pogranicznym miejscem zwanym Bąkowiec, ani też nie dochodziła do północnej granicy miasta z dobrami Wierzbica. W ocenie aktywności gospodarczej dobrze wypadają także Rynek i ulica Zakroczymska, która prawdopodobnie przebiegała w miejscu dzisiejszej ulicy Kościuszki i częściowo ulicy Pułtuskiej. Jak wynika z informacji z początku XIX w., tu koncentrowało się zamieszkanie ludności żydowskiej¹⁴.

O trudnej sytuacji, a w zasadzie nędznej egzystencji ówczesnego miasta świadczy też zawarta w raporcie uwaga rewizorów, iż „w kasie miejskiej nie ma nawet grosza”¹⁵, a bruki są stare i zrujnowane¹⁶. Jak wyglądało rozmieszczenie zabudowy i pustych placów pokazują dane zawarte w tabeli nr 2, które jednak trudno przenieść na mapę, nie znając dokładnego położenia niektórych ulic.

Tabela nr 1. Struktura zawodowa mieszkańców Serocka w 1791 r.

Lp.	Nazwa zawodu	Liczba osób	Uwagi
1.	piwowarzy	3	w tym 2 Żydów
2.	gorzelnicy	2	obaj Żydzi
3.	szynkarze	4	w tym 2 Żydów
4.	szewcy	3	
5.	młynarze	2	oba młyny były wodne
6.	garncarze	1	
7.	kowale	1	
8.	rolnicy	38	żaden nie mieszkał przy Rynku
9.	najemnicy	74	w tym 20 mieszkało przy Rynku. Zastanawia brak jako osobnej grupy zawodowej rybaków i retmanów, zapewne w dużej części mieszcili się w kategorii najemnicy, ale przecież nie wszyscy.
	Razem	128	

Źródło: AGAD, Archiwum Królestwa Polskiego, pudło 86, teczka 2, k. 30a-31a.

¹⁴ Zob. akta stanu cywilnego z początku XIX wieku, przechowywane w Archiwum Diecezjalnym w Płocku.

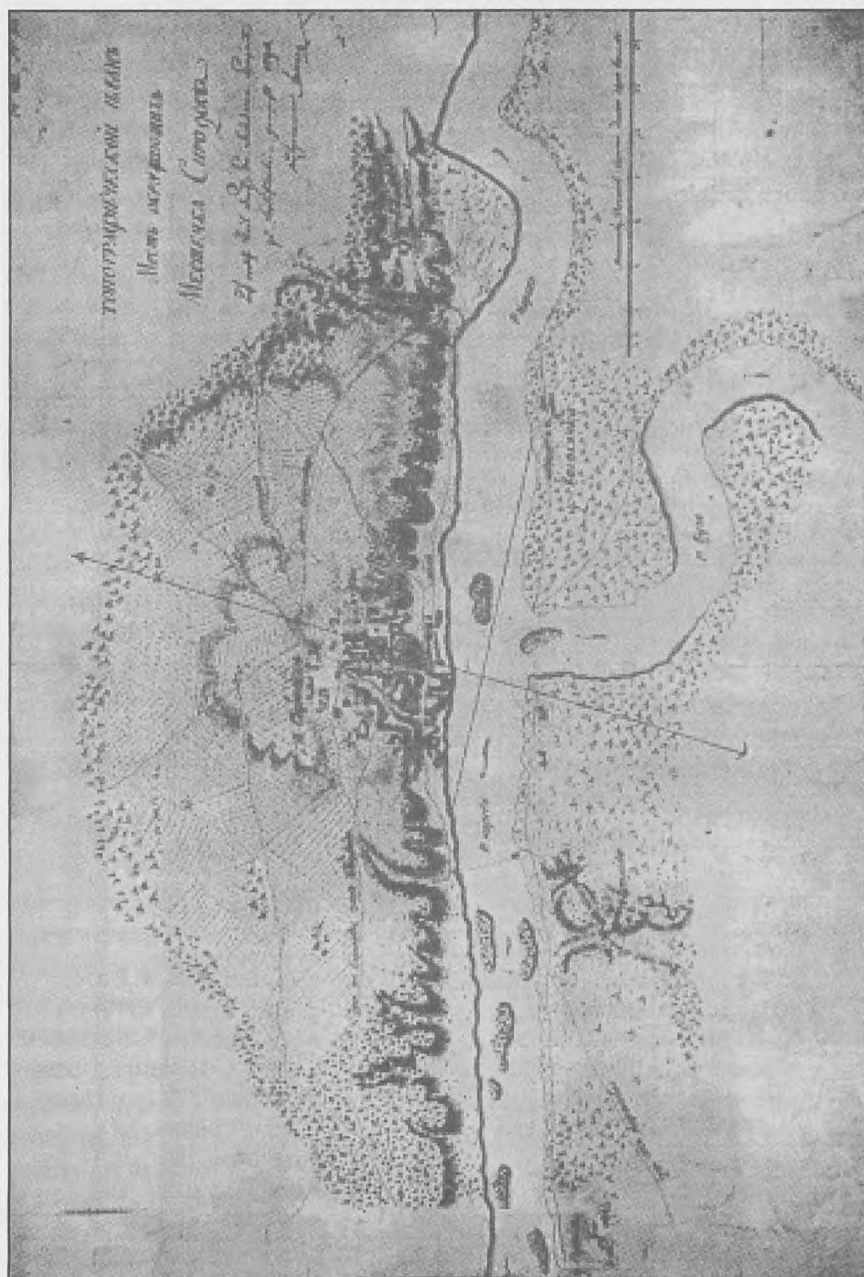
¹⁵ AGAD, AKP, pudło 86, teczka 1, k. 70.

¹⁶ Ibidem, teczka 2, k. 31a.

Tabela nr 2. Rozmieszczenie domów i placów w Serocku w 1792 r.

Lp.	Nazwa ulicy	Liczba domów	Liczba pustych placów	Uwagi
1.	Rynek	21	14	w tym na środku ratusz i więzienie bez izby
2.	Farna	6	—	wszystkie były własnością proboszcza serockiej parafii
3.	Tylna	5	—	
4.	Zdrojowa	6	4	
5.	Zakroczymska	10	15	
6.	Warszawska	1	21	
7.	Pułtуска	—	32	
8.	Górna	-	19	
9.	Nasielska	-	27	
10.	Ujazdowska	-	16	
11.	Świętoduchska	-	22	właściwie nazwa powinna brzmieć „Św. Ducha”, od wezwania drugiego serockiego kościoła
12.	Piaskowa	4	23	
13.	Rybacka	39	10	w I poł. XIX w. najczęściej używano nazwy „Rybitwy”, z dodaniem określenia „przedmieście”. W tym raporcie określono tę część Serocka „Miasto Dolne Rybitew, nad rzeką Narwią i Bugiem”.
	Razem	92	203	

Źródło: AGAD, Archiwum Królestwa Polskiego, pudło 86, teczkę 1, k. 69a-72.



Sierock, woj. warszawskie. Plan miasta i okolicy z 1793 r.

Jacek Szczepański

Prawosławna szkoła parafialna w twierdzy Zegrze 1912-1914

Dzieje carskiego garnizonu w Zegrzu do 1915 r. stanowią mało zbadany obszar historii powiatu legionowskiego. Niewiele wiemy o życiu pozasłużbowym rosyjskiej kadry zawodowej, która przebywała w twierdzy ponad 20 lat. Przejawem jej aktywności było m.in. założenie, dwa lata przed wybuchem I wojny światowej, jednoklasowej szkoły parafialnej.

O sposobie jej funkcjonowania w latach 1912-1914 dowiadujemy się z dwóch sprawozdań z kontroli szkół w prawosławnej Diecezji Warszawskiej, spisanych przez wizytatora Dimitrija Kozłowskiego. Pierwsze sprawozdanie¹, obejmujące rok szkolny 1912-1913, opublikował w 1914 r. w dziewięciu częściach „Varšavskij Eparchial'nyj Listok” - oficjalny organ prasowy Diecezji Warszawskiej, wydawany w latach 1906-1915 przy Archikatedrze (ul. Długa 13)². Sprawozdanie jest o tyle wartościowe, że przedstawia początki założenia zegrzyńskiej szkoły i ukazuje jej związki ze słynnym generałem Aleksiejem Aleksiejewiczem Brusilowem³. Drugie sprawozdanie

¹ *Otčet o sostoâniî cerkovnyh škol Varšavskoj eparchii v učebno-vospitatel'nom otnošenii za 1912-1913 učebnyj god*, „Varšavskij Eparchial'nyj Listok”, 1 III-1VII 1914, nr 5-13.

² Dwutygodnik „Varšavskij Eparchial'nyj Listok” powstał w 1906 z przekształcenia czasopisma: „Cholmsko-Varšavskij Eparchial'nyj Věstnik”, wydawanego w latach 1876-1906.

³ Aleksiej Aleksiejewicz Brusilow (19 VII 1853-17 III 1926) - generał rosyjski. Po ukończeniu elitarnego Korpusu Paziów w 1872 rozpoczął służbę wojskową w 15. Twerskim Pułku Dragonów. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej 1877-1878 uczestniczył w szturmie twierdz Ardagan i Kars. W 1900 został mianowany generałem majorem. Na początku I wojny światowej dowodził 8. Armią (walki w Galicji), a od 1916 stał na czele Frontu Południowo-Zachodniego (przełamał wówczas front niemiecki na Wołyniu). Od maja do lipca 1917 był naczelnym wodzem armii rosyjskiej. Od 1920 w Armii Czerwonej (m.in. inspektor kawalerii RKKA i oficer do szczególnych poleceń przy Rewolucyjnej Radzie Wojskowej ZSRR).

z 1915 r. dotyczy roku szkolnego 1913-1914. Jego druk rozpoczęto 13 czerwca 1915 r. w okresie ciężkich walk rosyjsko-niemieckich, tuż przed zamknięciem czasopisma i opuszczeniem Warszawy przez Rosjan w sierpniu 1915 r. Z tego powodu nie ukończono druku sprawozdania.

Potrzebę utworzenia szkoły początkowej w Zegrzu rosyjska kadra zawodowa sygnalizowała wielokrotnie i to tuż po założeniu twierdzy w 1895 r. Liczny carski garnizon tworzyły wówczas: sztab twierdzy (utworzony 1896 r.), zegrzyńskie forteczne zarządy: artylerii (1896), inżynierii (1896), intendenty (1902), 1. i 2. zegrzyński pułk piechoty fortecznej (1891), zegrzyński batalion artylerii fortecznej (1892), pododdział straży pożarnej (1903), drużyna żandarmerii (1895) i szpital. W twierdzy od 29 kwietnia 1899 r. funkcjonowała cerkiew prawosławna pw. świętych Piotra i Pawła. Współinicjatorem jej wybudowania i pierwszym kapelanem w latach 1899-1910 był Dymitr Obrazcow. Zegrze położone na wysokim brzegu Narwi tworzyło wówczas rosyjską wyspę otoczoną przez polskie wsie: Wieliszew, Nieporęt, Marynino, Wolę Kiełpińską czy Jachrankę. Tylko w niektórych miejscowościach funkcjonowały szkoły gminne i prywatne, m.in. „hucka” przy Hucie Szkła Jabłonna (Legionowo)⁴. Jednak kadra oficerska zegrzyńskich pułków wybierała placówki kształcące w duchu rosyjskim, często kosztowne w utrzymaniu. Chłopców posyłała m.in. do warszawskiego Suworowskiego Korpusu Kadetów. W gorszej sytuacji byli ubożsi podoficerowie nadterminowi i rosyjscy cywilni pracownicy twierdzy, których nie stać było na utrzymanie dzieci w Warszawie. To liczne środowisko konsekwentnie postulowało założenie szkoły na miejscu, w Zegrzu.

Ich wysiłki poparł F. Georgijewski, który 15 lipca 1910 r. objął obowiązki kolejnego kapelana zegrzyńskiej cerkwi fortecznej⁵. Wcześniej był duchownym prawosławnym w nowogeorgijewskim soborze fortecznym (w twierdzy Modlin). Korzystając z faktu, że w Zegrzu często przebywał wpływowy gen. A. Brusilow z rodziną, poprosił jego żonę Nadieżdę Władimirowną, znaną z działalności filantropijnej, o pomoc w organizacji szkoły. W omawianym okresie, od 15 maja 1912 r. do 15 sierpnia 1913 r. gen. Brusilow był pomocnikiem dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego, gen. Gieorgija Antonowicza Skałona. W chwilach wolnych Brusilowowie odpoczywali w rządowej daczce dowódców okręgu, którą urządzono wewnątrz zegrzyńskiej twierdzy, w dawnym pałacyku Radziwiłłów. Z nadnarwiań-

⁴ W 1912 w szkole „huckiej” rozpoczęła nauczanie Maria Grajner – nestorka legionowskiej oświaty.

⁵ *Eparchial'nyâ rasporâżeniâ i izvēstiâ*, „Varšavskij Eparchial'nyj Listok”, 1 VIII 1910, nr 15.

skich uroków rezydencji korzystali wraz z rodzinami gen. Nikołaj Kluczew, gen. Aleksandr Postowski, gen. gubernator Michaił Czertkow, płk Kaling. Wcześniej chętnie przyjeżdżał tu generał gubernator warszawski Josif Władimirowicz Hurko⁶. Nad ławką, ustawioną pod jednym z rozłożystych dębów, na której często siadał, na początku XX w. zawieszono nawet pamiątkową tabliczkę: „Tu lubił odpoczywać generał feldmarszałek J. W. Hurko”. W autobiograficznej książce, wydanej w 1929 r., gen. A. Brusilow tak wspominał zegrzyńską szkołę: „Z żoną bardzo polubiliśmy Zegrze, jeździliśmy tam wielokrotnie także zimą. Moja żona założyła tam wspólną szkołę dla rosyjskich, polskich i żydowskich dzieci. Urządzała im choinkę, ofiarowała dziecięce książeczki. Na to wszystko krzywo patrzyli w Warszawie, ale początkowo tego nie dostrzegaliśmy”⁷.

Dzięki wstawiennictwu Nadzieży Władimirowny Brusilow zegrzyńskie władze wojskowe udostępniły nieodpłatnie szkole jeden z budynków koszarowych i odpowiednio go wyposażyły. Dzięki temu 15 listopada 1912 r. w Zegrzu uroczyście otwarto jednoklasową prawosławną szkołę parafialną, do której uczęszczało 20 dzieci. Obowiązywał w niej, zgodnie z rozporządzeniem Diecezjalnej Rady Szkolnej z 1911 r., czteroletni program nauczania. Szkoła zajęła jeden z budynków, położonych prawdopodobnie w sąsiedztwie cerkwi.

Kierownikiem szkoły w Zegrzu i jednocześnie nauczycielem religii (katechizmu, liturgii i historii chrześcijaństwa) mianowano F. Georgijewskiego. Przedmiotów ogólnych, takich jak: nauka pisania i czytania w języku rosyjskim, kaligrafia, arytmetyka, geografia i historia Rosji, nauczala Z. Wiszniakowa, która była absolwentką gimnazjum. Dodatkowo w Zegrzu, podobnie jak w innych szkołach znajdujących się na terenie garnizonów wojskowych, np. w twierdzy Osowiec, do nauczania była angażowana kadra zawodowa. Oficerowie prowadzili zajęcia z gimnastyki i z elementów przysposobienia wojskowego (m.in. z musztry). Nauczyciele byli opłacani z funduszu Diecezjalnej

⁶ Josif Władimirowicz Hurko (28 VIII 1828–7 I 1901) – feldmarszałek rosyjski, syn gen. Władimira Josifowicza Hurki. Ukończył Korpus Paziów w 1846 i wstąpił do pułku huzaarów lejbgwardii. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej zasłynął zdobyciem Szyпки, rozbięciem Turków pod Gornim Dubniakiem (28 X 1877), przejściem w ciężkich warunkach przez Bałkany i zajęciem Sofii (3 I 1878). Po wojnie był petersburskim generałem gubernatorem, a następnie odeskim. Od 7 VI 1883 do 6 XII 1894 pełnił funkcję warszawskiego gen. gubernatora i dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Prowadził bezwzględną politykę rusyfikacyjną na ziemiach polskich. Przyczynił się do powstania Warszawskiego Rejonu Ufortyfikowanego (systemu twierdz Modlin-Warszawa-Zegrze). W 1894 został awansowany do stopnia generała feldmarszałka i przeniesiony w stan spoczynku. 13 III 1899 car Mikołaj II, na cześć feldmarszałka, nazwał garnizon przy stacji kolejowej Jabłonna (dziś Legionowo) – *Obozem feldmarszałka Hurki*. Por. *Bol'shaâ Ėnciklopediâ*, 1903, s. 750; *Encyklopedia Wojskowa*, 1933, s. 465.

⁷ A. A. Brusilov, *Moi Vospominaniâ*, Voennoje Izdatel'stvo, Moskva 1983, s. 43.

Rady Szkolnej. Ich średnia pensja wynosiła wówczas 360 rubli rocznie. Ponadto rada udzielała zapomóg, np. w 1914 r. zegrzyński nauczyciel śpiewu otrzymał pomoc finansową w wysokości 15 rubli⁸.

Rok szkolny 1912-1913 trwał od 21 sierpnia do 31 maja i liczył 193 dni szkolne⁹. Jednakże w Zegrzu, ze względu na późne rozpoczęcie zajęć, bo dopiero 15 listopada 1912 r., przepracowano jedynie 112 dni, co było znacznie poniżej normy. Do tego nakładał się problem z brakiem podręczników. Ich dystrybucją oraz realizacją zamówień płynących ze szkół zajmowała się Diecezjalna Rada Szkolna, która wiosną przyjmowała zapotrzebowanie na książki na każdy kolejny rok szkolny. Siłą rzeczy nie mogła uwzględnić zamówienia placówki zegrzyńskiej, bo ta została założona dopiero jesienią 1912 r. Dlatego F. Gieorgijewskij, jak i Z. Wiszniakowa posługiwali się w czasie nauczania głównie *Ewangelią*. Dopiero w styczniu 1913 r. szkoła w Zegrzu otrzymała właściwe podręczniki z nadwyżek pochodzących ze szkół warszawskich. Uczniowie uczyli się głównie z rosyjskich podręczników - *Elementarza-Siewcy* K. Łukaszewicza i elementarzy Lebiediewa i Grigoriewa. W zakresie matematyki pomocą służył im podręcznik Cwietkowa. Na jego podstawie uczniowie pierwszej klasy musieli opanować tabliczkę mnożenia do 20 i dziesiątkami do 100 zarówno ustnie, jak i pisemnie.

Zegrzyńska szkoła w roku szkolnym 1912-1913 była jedną z 37 jednoklasowych szkół parafialnych położonych na obszarze całej prawosławnej diecezji warszawskiej (w 1911 r. było ich 29). W 1912 r. oprócz niej powstało siedem innych szkół, m.in. na warszawskiej Pradze, w Żyrardowie, Słupcy, w garnizonie „Obóz Repnina” koło Zambrowa, Jacznikach i Kibartach. Najwięcej szkół jednoklasowych istniało w guberni suwalskiej – 14 i warszawskiej – 11, natomiast w pozostałych było ich znacznie mniej: w piotrkowskiej – 5, łomżyńskiej – 4, kaliskiej – 2 i w kieleckiej tylko 1.

Ogółem w jednoklasowych szkołach parafialnych w roku szkolnym 1912-1913 w Diecezji Warszawskiej kształciło się 1425 dzieci, w tym 779 chłopców i 646 dziewczynek. Pod względem struktury wyznaniowej do szkół uczęszczało: 1166 prawosławnych, 228 katolików, 10 staroobrzędowców, 7 jedynowierców, 8 luteran, 1 muzulmanin oraz 5 wyznawców judaizmu¹⁰. Pod koniec roku we wszystkich szkołach uczyło 102 nauczycieli.

⁸ *Otčet' o prichodě i ostatkě męstnyh' sredstv' Varšavskago Eparchial'nago Učilišnago Sověta za 1914 god'*, „Varšavskij Eparchial'nyj Listok”, nr 4 z 16 II 1915, s. 78.

⁹ *Otčet' o sostoânii cerkovnyh' škol' Varšavskoj eparchii v' učebno-vospitatel'nom' otnošenii za 1912-1913 učebnyj god'*, ibidem, nr 6 z 16 III 1914, s. 107.

¹⁰ Ibidem, s. 105.

W następnym roku szkolnym 1913-1914 liczba jednoklasowych szkół parafialnych w warszawskiej guberni nie uległa zmianie (osiem w Warszawie, po jednej w Żyrardowie, Rawie i Zegrzu)¹¹. Zegrzyńska placówka nadal zajmowała nieodpłatnie budynek wojskowy, co odnotowano w sprawozdaniu.

W 1913 r. w szkole uroczystie obchodzono 300-lecie dynastii Romanowów. Z tej okazji klasa została udekorowana kwiatami, portretami carów Michała Fiodorowicza i Mikołaja II oraz datami 1613-1913. Dzieci przygotowały także program świąteczny, z którym wystąpiły w pobliskiej miejscowości Góra, gdzie mieściła się pozawarszawska siedziba arcybiskupa warszawskiego Nikołaja¹². Na początku I wojny światowej duchowny zdażył odwiedzić Zegrze, a w maju 1915 r. odprawił nabożeństwo dla żołnierzy fortów IV i 17 w Janówku¹³. Kilka tygodni później, 27 czerwca 1915 r. arcybiskup ewakuował się do Piotrogradu.

Prawdopodobnie wraz z wybuchem I wojny światowej i mobilizacją 2. Brygady Artyleryjskiej, stacjonującej od 1910 r. w Zegrzu¹⁴, szkoła zawiesiła swoją działalność. W rezultacie uczniowie nie zrealizowali programu czteroletniego i zakończyli jedynie drugi rok nauki. Wycofanie Rosjan w sierpniu 1915 r. pod naporem wojsk niemieckich na zawsze przekreśliło im możliwość wznowienia nauki w Zegrzu.

Przycerkiewne szkoły parafialne były niekiedy jedynymi dostępnymi dla biedniejszych Rosjan w Królestwie Polskim placówkami kształcenia dzieci. Ze względu na wyznaniowy i zdecydowanie pro-rządowy charakter wpisywały się w szeroko pojęty program rusyfikacji. Wobec niechętnego przyjęcia ich przez społeczeństwo polskie i litewskie, zwłaszcza na wsiach, gdzie dostrzegano próbę rozłamu jednolitych środowisk katolickich, szkoły nie utrzymały się, np. wspomniana szkoła w Jacznikach. Ponadto były to placówki o niewysokim poziomie nauczania i nie zdołały zdublować szkół gminnych, a zasięg ich oddziaływania na ziemiach polskich był niewielki i dotyczył głównie napływowej ludności rosyjskiej.

¹¹ *Otčet' o sostoânii cerkovnyh škol' Varšavskoj eparchii v učebno-vospitatel'nom otnošenii za 1913-1914 uč. God'*, ibidem, nr 13 z 13 VI 1915, s. 164.

¹² Arcybiskup Nikołaj – Michał Zacharowicz Ziorow, ur. 12 V 1854. Absolwent Odeskiego Seminarium Duchownego oraz Moskiewskiej Akademii Duchownej (1875). Od 5 IV 1908 arcybiskup Diecezji Warszawsko-Nadwiślańskiej z siedzibą w Warszawie.

¹³ *Rěč skazannaâ pred' molebnom' o darovanij pobědy soldatam' i oficeram' 4-go i 17-go fortov*, „Varšavskij Eparchial'nyj Listok”, nr 11 z 1 VI 1915, s. 136.

¹⁴ J. Froelich, *Dyzlokacja wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim*, Warszawa 1911, s. 20. 2. Brygada Artylerii, licząca 6 baterii, wchodziła w skład nowego XXIII Korpusu. Przed 1910 należała do XIV Korpusu. Jej dowódcą był gen. mjr Ewgenij Edwardowicz Gripenberg - *Pamâtnaâ Kniška Russkoj Armii na 1908 god*, s. 314.



Cerkiew prawosławna w twierdzy
Zegrze, przy której w latach
1912-1914 funkcjonowała szkoła
parafialna

№ 13.	1 ІЮЛІА 1914 г.	Годъ XXXVIII.
ВАРШАВСКИЙ ПАРХІАЛЬНЫЙ ЛІСТОКЪ ИЗДАВАЕМЫЙ ПРИ ВАРШАВСКОЙ ПРІВІСЛІВНОЇ КНАВДѢ. Адресъ Редакціи: Домъ на улицѣ, домъ № 13.		
Рубрика ЛІСТОВЪ КОМПАНІИ на Рубрику чина вер- тикальна, на которой находится авторъ и съ обозна- ченіемъ адреса. Въ рубрику Варшавскій Рубрика намере- наго сотрудничать и въ рубрику; авторъ, обозна- ченіемъ съ адресомъ, долженъ писать автору при- вѣтъ рубрика.	ВЫХОДИТЬ 1 и 16 КАЖДОГО МѢСЯЦА. Година 1914—3 руб.	Статьи, посвященныя Святой Церкви, географическія, историческія, библическія. Напечатаны для печати рубрика намере- наго сотрудничать и въ рубрику, авторъ, обозна- ченіемъ адреса на рубрику. Рубрика, намеревающаяся въ рубрику рубрика, рубрика.
ОТДѢЛЪ I. Въ началѣ Іюля мѣсяца изъ Варшавы отпра- влены въ составъ синодальнаго духовенства, для служенія въ церквяхъ и приходахъ въ мѣст-		

Karta tytułowa czasopisma Warszawskiej Diecezji Prawosławnej z 1 lipca 1914 r.,
w którym opublikowano sprawozdanie o działalności szkoły

s. Anna Teresa Godlewska

Dzieje rodziny Fabianów

Rodzina Fabianów wywodzi się z Niemiec. Byli to protestanci, wyznawcy kościoła ewangelicko-augsburskiego. Z braku dokumentów nie można odtworzyć losów tej rodziny przed przybyciem do Żychlina (miasteczka położonego między Łowiczem a Kutnem). Teodor Fabian, urodzony w 1836 r., był właścicielem warsztatu budowlanego w Żychlinie. Jego żona Anna, z domu Sauerbreit, urodziła się w Norymberdze w 1839 r. Oboje zmarli w Żychlinie, Anna w 1916 r., a Teodor w 1919 r. Anna do końca życia lepiej władała językiem niemieckim niż polskim. Mieli sześcioro dzieci, dwóch synów i cztery córki. Spośród rodzeństwa Karol Fabian kontynuował rodzinne tradycje zawodowe. Po skończeniu gimnazjum w Łowiczu studiował architekturę w Szwajcarii, Niemczech i Rosji. W 1903 r. ożenił się ze Stefanią Elżbietą Gąsiorowską.

Młodzi zamieszkali w Tuapse na Krymie, gdzie Karol pracował w firmie budowlanej. Z powodu tęsknoty za krajem żona wróciła do rodzinnego Leśmierza, a Karol przeniósł się do Petersburga, by w 1909 r. wrócić do Żychlina. Zakupił tam działkę i w krótkim czasie wybudował piękną rezydencję dla rodziny, otoczoną uroczym parkiem. Ziemia była bogata w pokłady gliny, stąd pomysł budowy cegielni. Dla jej potrzeb wybudował elektrownię. Na mocy umowy z magistratem dostarczał także prąd dla całego miasteczka, od świtu do godziny 23. W przeciągu dwóch lat powstały tu zakłady przemysłowe „Fabianówka”.

Karol Fabian zorganizował biuro budowlane, projektował i nadzorował budowę fabryk, domów i różnych obiektów w majątkach ziemskich. Działal też społecznie w wielu instytucjach, ale najbardziej zasłużył się miastu jako prezes Ochotniczej Straży Pożarnej i to przez 25 lat. Za te prace uhonorowany był jednym złotym i dwoma srebrnymi medalami. W 1930 r. zorganizował biuro budowlane w Kutnie. W tymże roku zakupił od hrabiego Augusta Potockiego działkę nr 225 na Bukowcu A – w przyszłości jej adres

będzie brzmiał Sielankowa 3. Wzniósł tam domek jednorodzinny własnego projektu. Dom miał żelazną konstrukcję, ściany drewniane, wypełnione materiałem izolacyjnym, był podpiwniczony, skanalizowany i miał centralne ogrzewanie. Wokół domu założono ładny ogród ze stawem i altankami.

Bukowiec w latach trzydziestych był oazą spokoju. Goście odwiedzający Fabianów nie mogli się nacieszyć ciszą otulającą dom, wsłuchani w trele słowików i rechot żab. K. Fabian liczył, że będzie miał sporo zamówień w rozwijającym się osiedlu, ale zaprojektował i wybudował tylko dwa domy przy ulicy Kwiatowej, dla panów Olkiewicza i Knobelsdorfa. Wrócił więc do Kutna, gdzie był znanym i cenionym fachowcem. Wojna zastała go w Kutnie, rzadko mógł przyjeżdżać do Legionowa. W październiku 1944 r. jego żona Stefania zginęła od przypadkowego odłamka. Mąż bardzo przeżył jej śmierć. W marcu 1945 r. udał się do Żychlina i na miejscu „Fabianówki” zastał kompletne zgłiszcza, nie wiedział, że właśnie tam Niemcy urządzili getto. Osłabiony organizm nie mógł przeżyć kolejnego szoku i po krótkiej chorobie zmarł 3 kwietnia 1945 r. w Żychlinie, gdzie został pochowany w rodzinnym grobie.

Stefania i Karol mieli dwoje dzieci: Alinę i Kazimierza. Starszy Kazimierz po skończeniu gimnazjum w Gostyninie uczył się dwa lata w Niemczech, a następnie razem z siostrą przebywali w Liege (Belgia), ucząc się w szkole handlowej, opanowując perfekcyjnie język francuski. Tam też rozpoczęli naukę języka angielskiego, którego znajomość stała się w przyszłości ich źródłem utrzymania. W 1938 r. Kazimierz Fabian ożenił się z Anną Kamieńską i oboje zamieszkali w Warszawie. We wrześniu 1939 r. jako pracownik MSZ wraz z rządem wyjechał do Rumunii, a stamtąd tułaczym szlakiem przez Francję do Anglii. Wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych, pełniąc funkcję oficera łącznikowego między szefostwem a władzami Wielkiej Brytanii. W listopadzie 1946 r. Kazimierz z żoną i córką Julią wrócił do kraju. Zakupił dom przy ulicy Wrzosowej w Legionowie, wtedy nr 8, a obecnie nr 6. Zajmował się nauczaniem języka angielskiego, najpierw w gimnazjum w Legionowie i Modlinie. Nieśłusznie oskarżony pod koniec lat pięćdziesiątych musiał pożegnać się ze szkołą. Uczył nadal na wielu kursach w Warszawie w ramach Spółdzielni Języków Obcych „Wspólna Sprawa” i „Lingwista”. W latach sześćdziesiątych związał się z pomaturalnym studium stenotypii i stenografii języków obcych. Miał talent pedagogiczny, był człowiekiem pełnym humoru, bardzo towarzyskim i bardzo lubianym.

Żona Kazimierza, Anna także uczyła języka angielskiego, przede wszystkim dzieci i tu wykazywała ogromny talent. Była uzdolniona

artystycznie. W latach pięćdziesiątych wraz ze swą bratową Aliną Godlewską kierowały zespołem artystycznym przy Szkole Podstawowej nr 1. Większość układów tanecznych była jej pomysłem. W organizowaniu imprez sekundował dzielnie mąż Anny, Kazimierz. Był bardzo często konferansjerem. Kazimierz zmarł nagle 12 stycznia 1986 r., przeżywszy 81 lat. Anna po ciężkiej chorobie zmarła 15 listopada 1989 r. Oboje pochowani są na Powązkach. Alina, młodsza córka Karola i Stefanii Fabianów, mieszkała cały czas w Legionowie. W 1942 r. wyszła za mąż za mieszkańca tego osiedla, Zdzisława Godlewskiego.

Dom przy ulicy Sielankowej 3, choć nadwyreżony, przetrwał całą wojnę. Gdy zbliżał się front we wrześniu 1944 r., Alina z dzieckiem musiała, jak inni mieszkańcy, opuścić Legionowo. Na terenie osady pozostały i grasowały grupy złodziejskie. Po przejściu frontu jako pierwszy wrócił mąż Aliny i zastał dom kompletnie ogołocony z pięknych, jeszcze petersburskich mebli, ze wspaniałego księgozbioru, dywanów i żyrandoli. Pozostało tylko pianino wraz z taborettem, popiersie Mickiewicza, jeden żyrandol i stojak pod kwiaty. Kiedy w lipcu 1945 r. Alina wzywana była na przesłuchanie do UB w Legionowie, rozpoznała tam meble swych rodziców.

Dom przy ulicy Sielankowej 3 został sprzedany w 1957 r., w latach siedemdziesiątych uległ rozbiórce. Alina, podobnie jak jej brat, uczyła języka angielskiego na wielu kursach w Warszawie, a ostatnich dziesięć lat przed emeryturą była nauczycielką tego języka w Liceum Ogólnokształcącym w Legionowie. Do końca życia udzielała korepetycji. Alina Godlewska kochała bardzo młodzież, która darzyła ją wielką sympatią. Podobnie jak jej ojciec, udzielała się społecznie. Przez siedem lat pracowała w Komitecie Rodzicielskim jako jego sekretarka przy Szkole Podstawowej nr 1. Wspominałam o istnieniu zespołu artystycznego przy tej szkole. Na Alinie spoczywała oprawa muzyczna imprez, a także wszystkie sprawy organizacyjne, począwszy od starania się o krzesła, poprzez rozwieszanie plakatów i rozprowadzanie biletów. Alina Godlewska zmarła 2 stycznia 1990 r. i została pochowana na miejscowym cmentarzu.



Anna i Teodor Fabianowie w Żychlinie



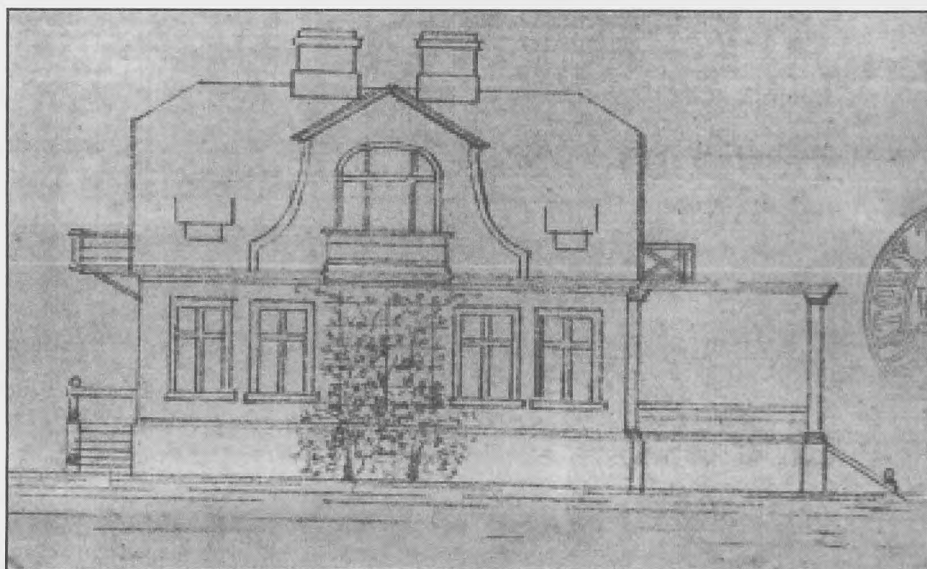
Stefania i Karol Fabianowie (siedzą) z dziećmi Aliną i Kazimierzem



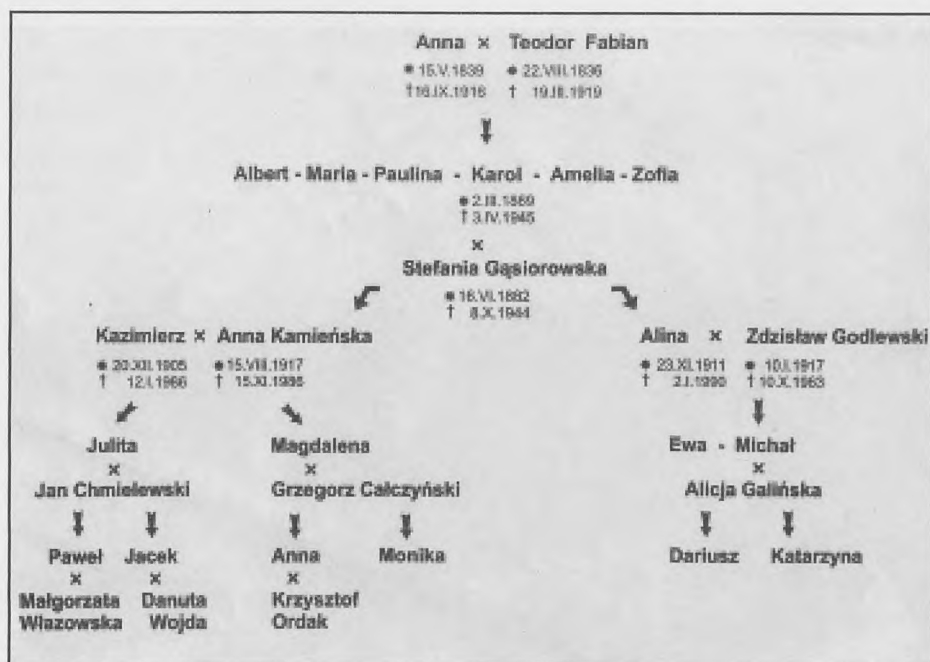
Kazimierz i Anna z Kamińskich Fabian



Alina i Zdzisław Godlewscy, Legionowo luty 1944 r.



Projekt domu w Legionowie przy ul. Sielankowej z 1932 r. (działka nr 225),
autorstwa Karola Fabiana



Drzewo genealogiczne rodziny Fabianów

Adam Kaczyński

Odbudowa polskich cmentarzy wojennych na Polesiu Wołyńskim. Ekshumacje w Kołkach i Maniewiczach

Historia nazwy naszego miasta sięga lat pierwszej wojny światowej i jest bezpośrednio związana z Legionami Józefa Piłsudskiego, których żołnierze w latach 1915–1916 wybudowali na zapleczu frontu na Wołyniu wojskową osadę, którą nazwano Legionowo. Dziś, po istniejącym niespełna rok miasteczku, nie ma już żadnego śladu, jednak cała okolica usiana jest legionowymi cmentarzami, które w okresie ZSRR zostały kompletnie zniszczone. W ciągu ostatnich lat miałem okazję trzykrotnie brać udział w prowadzonej pod patronatem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa akcji odbudowy polskich cmentarzy wojennych na Polesiu Wołyńskim. Na odrestaurowywanych przez harcerzy nekropoliach spoczywają żołnierze Legionów Polskich polegli w latach 1915-1916.

Walki Legionów na Wołyniu, zwłaszcza zaś bitwy pod Kostiuchnówką, zostały bardzo szczegółowo opracowane w okresie międzywojennym przez pracowników Wojskowego Biura Historycznego. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych na terenie dawnego poboju utworzono rezerwat historyczny. Oprócz uporządkowania wszystkich cmentarzy wytyczono także szlaki turystyczne oraz wystawiono kilka bazaltowych słupów upamiętniających pobyt Józefa Piłsudskiego. Na Polskiej Górze w pobliżu Kostiuchnówki w 1928 lub w 1933 r.¹ rozpoczęto sypanie kopca chwały Legionów, który według planów miał być ukończony w 1942 r. i ostatecznie osiągnąć średnicę 75 m u podstawy i 25 m wysokości². W latach

¹ Datę tę podaje w swoim sprawozdaniu z wycieczki uczeń II klasy gimnazjalnej Tadeusz Jachimiek, *Kościuchnówka*, „Wideta”, nr 25 z 1937, s. 14-15. Z kolei J. Polniaszek, w artykule opisującym pobranie ziemi z pól bitewnych 4 pp jako datę rozpoczęcia sypania kopca wymienia rok 1933. J. Polniaszek, *Pobranie ziemi*, „Czwartak”, 1938 nr 11.

² J. Polniaszek, op.cit., s. 13.

trzydziestych wydano specjalny przewodnik autorstwa kpt. H. Zielińskiego³, opisujący dokładnie całe pobojewisko. Właśnie ta niewielka broszurka stanowiła podstawową wskazówkę przy poszukiwaniach całkowicie zdewastowanych po 1945 r. cmentarzy i bazaltowych słupów. Najnowszą publikacją opisującą odbudowane już przez polskich harcerzy cmentarze jest niewielka broszurka autorstwa Anatola Sulika i Adama Zamojskiego⁴.

Jako pierwszy odbudowano cmentarz w Polskim Lasku oznaczony w ewidencji cmentarzy i mogił legionowych powiatu łuckiego numerem 163⁵. Znajdował się on tuż za drugą linią polskich okopów. Pochowano na nim 55 legionistów⁶ poległych w trakcie walk pozycyjnych. Cmentarz po raz pierwszy został zniszczony rankiem 4 lipca 1916 r. podczas ostrzału rosyjskiej artylerii. Eksplozje pocisków ciężkiego kalibru zniszczyły wiele grobów i rozrzuciły po okolicy szczątki pochowanych przed zaledwie kilkoma miesiącami żołnierzy⁷. Cmentarz uzyskał ostateczny wygląd dopiero w okresie międzywojennym, kiedy to pochowano na cmentarzu żołnierzy poległych pod Optową⁸, a nad mogiłami ustawiono betonowe nagrobki⁹ i krzyże, które przetrwały zaledwie do czasu wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej¹⁰. W 2003 r. na cmentarzu dostawiono kolejne dwa rzędy grobów, a w 2005 na miejscu drewnianego płotu zbudowano bazaltowy murek. Również w tym roku do Polskiego Lasku przywieziono odnaleziony przez Anatola Sulika w pobliżu nieistniejącej już dziś wsi Podryże nad Stochodem głąz (wraz z ekshumowanymi szczątkami¹¹), upamiętniający nieznanego żołnierza 4 pp poległego w 1916 r. W roku 2006 planowana jest odbudowa cmentarnej kaplicy oraz dalsza rozbudowa cmentarza, gdyż według planów Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Polskim Lasku mają być powtórnie chowani żołnierze z nieistnie-

³ H. Zieliński, M. Węgrzecki, *Pobojowiska Legionów Kościuchnowka, Optowa*, Warszawa druk po 1928 – Komitet Opieki nad Pobojuwiskami Legionowymi.

⁴ A. Sulik, A. Zamojski, *Przewodnik historyczny po wołyńskim pobojuwisku Legionów Józefa Piłsudskiego pod Kościuchnowką*, Zgierz 2005.

⁵ Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), *Ewidencja cmentarzy i mogił powiatu łuckiego*.

⁶ Liczbę taką wskazuje opis mogił w ewidencji, CAW, ibidem.

⁷ M. Dąbrowski, *Żołnierz I Brygady, Kampania na Wołyniu (2 IX 1915 - 8 X 1916)*, Warszawa 1919, s. 116.

⁸ J. Polniaszek, op.cit., s. 14.

⁹ Pomniki były odlewane na miejscu przy wykorzystaniu specjalnie skonstruowanych do tego celu przenośnych form. Jako zbrojenie betonu wykorzystano austriacki drut kolczasty zdjęty z zasieków.

¹⁰ Do lat dziewięćdziesiątych przetrwało zaledwie kilka betonowych nagrobków.

¹¹ Już podczas odkopywania szkieletu udało się ustalić przyczynę śmierci żołnierza – na wysokości brzucha odnaleziono zdeformowany na skutek uderzenia w tkanki miękkie rosyjski pocisk karabinowy Mosina.

jących już dziś cmentarzy oraz z pojedynczych mogił rozrzuconych po całym Wołyniu.

Kolejnym odbudowanym obiektem była położona w Polskim Lasu, w odległości około 300 m od cmentarza, „Bracka Mogiła”, w której było pochowanych 42¹² żołnierzy wszystkich walczących w 1915 r. w pobliżu Kostiuchnówki armii.

Również w 2003 r. ostatecznie zakończono odbudowę kwatery legionowej na wiejskim cmentarzu w Wołczecku (nr ewidencyjny 161), gdzie zostali pochowani oficerowie polegli 5 listopada 1915 r. podczas szturm na Polską Górę¹³ oraz żołnierze, którzy zginęli w czasie walk pozycyjnych lub zmarli w tutejszym szpitalu polowym. Według opisu w ewidencji grobów na cmentarzu pochowanych jest 32 żołnierzy, spośród których znane są nazwiska 22 oraz nieznana liczba osób w grobie rządowym¹⁴. Według relacji kapelana Legionów ks. J. Panasia w kwietniu 1916 r. cmentarz został uporządkowany, a na grobach żołnierzy ustawiono dębowe krzyże z nazwiskami poległych, przygotowane dwa miesiące wcześniej przez żołnierzy baonu etapowego kapitana Rutkowskiego. Na środku cmentarza ustawiono duży dębowy krzyż z napisem: **„My Krew i życie niesiem w dań, tylko Ojczyzno z grobu wstań”**¹⁵. Oprócz polskich legionistów na cmentarzu w Wołczecku byli pochowani również żołnierze niemieccy z poznańskiego pułku, spośród których większość nosiła polskie nazwiska. Znajdowały się tu także usypane przez Niemców groby poległych żołnierzy rosyjskich; wielu z nich było także Polakami – napis na prawosławnym krzyżu głosi: „Hier starb fur sein Vaterland und Kaiser russischer Soldat St. Wojciechowski”¹⁶. Cmentarz w Wołczecku, podobnie jak inne nekropolie legionowe na Wołyniu, zyskał swój ostateczny wygląd w latach trzydziestych.

Jednym z ciekawszych zachowanych w Wołczecku obiektów jest niewielki pomnik wystawiony obok grobu sapera. Niestety odlana w betonie inskrypcja z nagrobnej płyty została całkowicie zniszczona¹⁷. Podczas renowacji rozsypującego się obelisku wyciągnięto spod wierzchniej warstwy cegieł kilka sporych rozmiarów łasek prochowych pochodzących z ładunków miotających do amunicji

¹² Liczba ta oraz rok śmierci widnieje w ewidencji mogił. CAW, *Ewidencja cmentarzy i mogił legionowych powiatu łuckiego*.

¹³ J. Panaś, *Pamiętnik kapelana legionów polskich*, Lwów 1920, s. 125.

¹⁴ CAW, *Ewidencja cmentarzy i mogił legionowych powiatu łuckiego*.

¹⁵ J. Panaś, op.cit., s. 145.

¹⁶ Ibidem, s. 146.

¹⁷ Wypukłe litery zostały skute i następnie zeszlifowane. Z płyty usunięto także dwa zabetonowane w niej pociski artyleryjskie, po których pozostały widoczne ślady.

artyleryjskiej. Po podniesieniu nagrobnej płyty odnaleziono kilkanaście łusek od manlichera, pochodzących najprawdopodobniej z salwy honorowej oddanej na cześć poległego żołnierza.

W sierpniu 2004 r. odbudowano całkowicie zniszczony cmentarz żołnierzy 4. pp w pobliżu spalonej w 1943 r. przez Ukraińców polskiej wsi Koszyszcze (nr 191). Według relacji J. Polniaszka z 1938 r. na cmentarzu znajdowało się 36 mogił, z czego znaczna część zbiorowych, a większość z nich z wyjątkiem kilku była bezimienna. Z kolei z zapisów w ewidencji wynika, że w 46 mogiłach pochowano 55 żołnierzy, z czego bezimiennych 32¹⁸. Z artykułu Polniaszka dowiadujemy się również, że dzięki opiece dzieci szkolnych z Koszyszcz cmentarz był dobrze utrzymany¹⁹. W centrum znajdowała się wybudowana w 1932 r. kapliczka²⁰. Po rekonstrukcji znajdują się tam 44 mogiły oraz krzyż stojący w miejscu dawnej cmentarnej kaplicy (różnica w liczbie grobów wynika z faktu, iż ze względu na stan zniszczeń nie było możliwe dokładne określenie położenia wszystkich betonowych nagrobków z okresu międzywojennego - w tym również mogił zbiorowych, które często miały nietypowe rozmiary. Udało się jedynie wytyczyć alejki i granice cmentarza, w obrębie których stawiano jednakowe, pojedyncze mogiły).

W 2004 r. zakończono również prace na cmentarzu w Jeziornej nad Stochodem, gdzie podczas przygotowywania wykopów na krzyże dokonano sensacyjnego odkrycia. W prawie 90 mogiłach natrafiono na szklane butelki zawierające w środku kartki z danymi pochowanych żołnierzy. Niestety tylko kilka z nich zachowało się w nienaruszonym stanie. W większości przegniły korki, a wilgoć która dostała się do środka, rozłożyła papier. Cmentarz w Jeziornej został uroczystie otwarty przez sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Andrzeja Przewoźnika w sierpniu 2005 r.

W 2005 r. rozpoczęto prace na polskim cmentarzu wojennym nr 644²¹ „na górcie” w Kowlu. Z pierwotnej liczby 300 mogił legionistów i żołnierzy Wojska Polskiego z lat 1919-1921 ocalała jedynie połowa. Reszta została całkowicie zniszczona na skutek działalności kopalni piachu – osuwające się wraz z wybieraną ziemią betonowe obramienia grobów były kruszone i używane jako gruz przy wylewaniu fundamentów, a szczątki żołnierzy były według relacji okolicznych mieszkańców bądź to wyrzucane, bądź wywożone razem z piaskiem na pobliskie budowy. Groby w ocalałej części cmentarza

¹⁸ CAW, *Ewidencja cmentarzy i mogił legionowych powiatu łuckiego*. W tym przypadku bardziej prawdopodobny wydaje się błąd J. Polniaszka.

¹⁹ J. Polniaszek, *op.cit.*, s. 14.

²⁰ S. Krasicka, *Mogilom żołnierskim pokłońcie się blisko*, „Przegląd Wołyński”, XI 1932.

²¹ CAW, *Ewidencja cmentarzy i mogił legionowych powiatu łuckiego*.

zostały zdewastowane w latach siedemdziesiątych (podobnie jak Cmentarz Orląt we Lwowie) i w momencie rozpoczęcia prac były porośnięte lasem i gęstymi krzakami. Dodatkową przyczyną zniszczeń na cmentarzu były walki z czasów drugiej wojny światowej, na skutek których większość mogił nosi ślady po pociskach, a kilkanaście z nich zapadło się do przebiegającej przez cmentarz tranzei. Podczas prac mających na celu oczyszczenie i wyrównanie terenu oraz zasypianie rozgrzebanych przez rabusiów mogił (jednocześnie z terenu cmentarza zebrano walające się bezładnie kości), odnaleziono kilkanaście krzyży z zachowanymi nazwiskami poległych. Ze względu na ogrom prac i małą ilość czasu zaledwie w jednym rzędzie mogił ustawiono nowe krzyże. Prace będą kontynuowane w przyszłych latach. Najważniejszym zabiegiem ratującym cmentarz przed dalszym zniszczeniem jest zabezpieczenie stale osuwającej się skarpy. Dopiero po wykonaniu tych prac będzie możliwe wciągnięcie na górę i ponowne ustawienie kilkunastu zsuniętych w dół wyrobiska mogił.

Oprócz samych cmentarzy prace renowacyjne objęły także osiem bazaltowych słupów. Do chwili obecnej ponownie ustawiono obeliski w Polskim Lasku²², Anielinie²³, w Nowym Jastkowie²⁴, na Reducie Piłsudskiego²⁵, w Nowej Rarańczy²⁶ oraz w Lasku Saperskim²⁷. W najgorszym stanie znajduje się rozłupany na dwie części słup

²² Obelisk znajduje się w pobliżu cmentarza w Polskim Lasku. Upamiętnia on kilkakrotne wizyty Piłsudskiego w tym miejscu. Napis na słupie głosi: „«Polski Lasek» Komendant Józef Piłsudski był parokrotnie w Lasku Polskim wśród oddziałów swej I Brygady. kwiecień – czerwiec 1916”.

²³ Słup jest ustawiony na wysokiej piaszczystej wydmie, w pobliżu której w 1916 r. zbudowano niewielkie przyfrontowe osiedle, któremu nazwę Anielin nadał dowódca 1. pułku ppłk Rydz-Śmigły. Słup podniesiono ponownie w 2002 r. Napis na słupie: „«Anielin» w tym miejscu w dowództwie 1 pułku piechoty Legionów Komendant Józef Piłsudski przebywał parokrotnie, kwiecień, maj, czerwiec 1916”.

²⁴ Napis na słupie głosi: „«Nowy Jastków». Stąd dowodził osobiście Komendant Józef Piłsudski zwycięską walką I Brygady Legionów z przeważającymi siłami wojsk rosyjskich. 5 lipiec 1916”.

²⁵ Ustawiony na szczycie piaszczystej wydmy słup upamiętnia obecność Piłsudskiego na pierwszej linii podczas najcięższych walk. Inskrypcja głosi: „«Reduta Piłsudskiego». Tu w czasie najcięższej walki obecność Komendanta Józefa Piłsudskiego krzepiła serca i wiarę walecznych Jego żołnierzy 4 lipiec 1916 r.” Obelisk ustawiono ponownie w 2002 r. przy pomocy miejscowej ludności.

²⁶ Napis na słupie głosi: „«Nowa Rarańcza». W tym miejscu w zwykłej ziemiance pracował Komendant Józef Piłsudski w czasie walk pozycyjnych, zaprawiając siłę i wolę zwycięstwa żołnierzy I Brygady Legionów. Kwiecień – lipiec 1916”.

²⁷ Słup upamiętnia pobyt Piłsudskiego w miejscu zakwaterowania kompanii saperów I Brygady Legionów. Napis głosi: „«Lasek Saperski». W tym miejscu 4 i 5 lipca 1916 r. przebywał na stanowisku bojowym Komendant Józef Piłsudski w czasie walk I Brygady pod Kościuchnowką”.

w Wołczecku²⁸. Znacznie lepiej zachował się obelisk znajdujący się obecnie w kołchozie w Kostiuchnówce²⁹. W 2003 r. po podkopaniu się pod niego udało się odczytać zapisaną na nim inskrypcję³⁰.

W chwili obecnej najwięcej trudności sprawiają okolice Polskiej Góry w pobliżu Kostiuchnówki. Od kilku lat trwają prace przy utrzymaniu Kopca Chwały Legionów, który w chwili obecnej, według pomiarów geodety Dariusza Szczepańskiego, ma wysokość 12 m ponad otaczający teren (jest to o 2 m mniej niż przed wojną) i jest najwyższym punktem rejonu maniewickiego³¹. Niestety, jest on porośnięty przez niezwykle trudne do wyplenienia akacje, których korzenie stopniowo rozsadzają go od środka. W niewielkim lasku u podnóża Polskiej Góry znajduje się rozbity na trzy części pomnik ku czci poległych legionistów. Napis na ustawionym w 10. rocznicę odzyskania niepodległości głosi: „Ryccerzom Niepodległości Legionistom Józefa Piłsudskiego, którzy największą ofiarą życiem własnym dali na tym miejscu świadectwo tej wiary w Zmartwychwstanie Polski ku wiecznej pamięci i przyszłych pokoleń społeczeństwo Wołynia ten pomnik wznosi. 1915–1916 15 VII 1928.” W ciągu ostatnich lat kilkakrotnie podejmowano próby podniesienia i ponownego połączenia wszystkich części, jednakże ogromna masa poszczególnych elementów i trudny teren wykluczający użycie ciężkiego sprzętu uniemożliwiły wykonanie tego zadania. W 2004 r. po uzyskaniu zgody ukraińskich władz rozpoczęto poszukiwania położonego w pobliżu Polskiej Góry cmentarza żołnierzy 2. i 3. pp (w ewidencji określanego mianem Mogiły Zbiorowej nr 164³²), poległych podczas pierwszego szturmego wzgórza 5 listopada 1915 r.³³

²⁸ Słup pierwotnie stał w rejonie młyna na Garbachu. W 1991 r. został użyty jako przeciwwaga przy stawianiu wieży przeciwpożarowej. Niestety po obwiązaniu linami uległ zniszczeniu. Napis na słupie głosi: „Stąd wydawał rozkazy 5 lipca 1916 r. Komendant Józef Piłsudski Pierwszej Brygady Legionów w walce z nacierającymi wojskami rosyjskimi”.

²⁹ Pierwotnie obelisk stał w miejscu pierwszej linii frontu przebiegającej przez pola w pobliżu wsi. Po II wojnie światowej został zawleczony do kołchozu i położony napisem do dołu.

³⁰ „Tędy w latach 1915–1916 ciągnęły się pozycje legionowe. Tu 4 lipca 1916 r 5 pułk piechoty Pierwszej Brygady komendanta Piłsudskiego odpierał natarcie przeważających sił rosyjskich”.

³¹ P. Hodan, *Polska Góra pam'jatka istorii ukrainskogo i polskiego narodiv*, [w:] A. Sulik, A. Zamojski, op.cit., s. 10.

³² CAW, *Ewidencja cmentarzy i mogił legionowych powiatu łuckiego*. Opis mogiły zawiera listę 50 nazwisk pochowanych tu żołnierzy.

³³ Cmentarz został całkowicie zniszczony w czasach ZSRR. W chwili obecnej na jego miejscu znajduje się kołchozowe pole. Ustalenie jego dokładnej lokalizacji jest możliwe tylko na podstawie prac archeologicznych. Zachowane mapy są zbyt mało dokładne. Brakuje też konkretnych punktów odniesienia umożliwiających konfrontację archiwalnych map ze znacznie zmienionym terenem.

Prowadzone w 2004 i w 2005 r. przez Karola Natkańskiego z Uniwersytetu Łódzkiego metodą odwiertów badania³⁴, nie przyniosły pożądaných rezultatów.

Dzięki podobnym badaniom przeprowadzonym w Maniewiczach ustalono ostateczny zasięg przykościelnego cmentarza³⁵, który okazał się znacznie większy niż pierwotnie przypuszczano. Rozpoznanie to stanowiło punkt wyjściowy do prac ekshumacyjnych rozpoczętych we wrześniu 2004 r.

Już rozkopanie pierwszych jam grobowych przyniosło dość zaskakujące rezultaty. Nie natrafiono na pojedyncze mogiły, lecz na zbiorowe pochówki. Z jednego z grobów wydobyto szczątki aż sześciu żołnierzy³⁶. Zdecydowana większość odkopanych na terenie parafii legionistów została pochowana bez umundurowania³⁷. Jedyne z dwóch grobów wydobyto szczątki, przy których oprócz dobrze zachowanych trzewików znaleziono guziki od mundurów, skórzane pasy, daszki od maciejówek, amunicję od manlichera oraz fragmenty oporządzenia, m.in. emaliowaną manierkę z zachowaną datą produkcji z 1915 r.³⁸

Jeszcze większą sensację przyniosło rozkopanie pochówków położonych w ogródkach leżących w sąsiedztwie kościoła. Znaleziono tam szczątki czterech żołnierzy niemieckich. W przeciwieństwie do polskich legionistów byli dość dobrze umundurowani i wyposażeni. Podstawowymi elementami umożliwiającymi identyfikację szczątków jako niemieckich były fragmenty pickelhaub, amunicja od mauzera oraz kilka drobnych monet wyjętych z portfela znalezione przy jednym z żołnierzy³⁹.

³⁴ Metoda ta polega na wykonaniu, w niewielkich odległościach, serii odwiertów i analizie układu warstw ziemi. Ewentualne zaburzenia w naturalnym profilu glebowym skutecznie wskazują miejsca dawnych wykopów, w tym również grobów.

³⁵ Pierwotnie sądzono, że pochówki nie wykraczają poza obecny teren należący do parafii rzymskokatolickiej, jednakże przeprowadzenie odwiertów wykazało istnienie co najmniej czterech mogił położonych na terenie sąsiednich gospodarstw.

³⁶ Dokładne policzenie ilości odkopanych osób było możliwe dopiero po przeprowadzeniu badań antropologicznych. Większość wydobytych z tej mogiły szczątków była niekompletna. Najprawdopodobniej pochowano w niej ciała żołnierzy porozrywanych przez pociski artyleryjskie.

³⁷ Mundury uległy całkowitemu rozkładowi, zabarwiając jedynie przylegający do nich piassek na czarny kolor. Jedynym śladem pozwalającym zidentyfikować odzież wojskową są guziki.

³⁸ Sygnatura zawierała otoczony białym kołem napis E. W. Austria 1915.

³⁹ Przy jednym z żołnierzy znaleziono także rozkładany metalowy medalion na zdjęcie. Niestety fotografia uległa rozkładowi.

Łącznie w Maniewiczach odkopano szczątki 22 żołnierzy⁴⁰. Przeprowadzone na miejscu przez Grzegorza Mazura z Uniwersytetu Łódzkiego badania antropologiczne wykazały, iż średnia wieku wynosiła około 20–25 lat⁴¹. Na dość dobrze zachowanych kościach brak było śladów uszkodzeń, stąd też można wysnuć wniosek, że śmierć wszystkich pochowanych w Maniewiczach żołnierzy nastąpiła na skutek obrażeń tkanek miękkich. Po zakończeniu prac dokonano uroczystego pochówku na cmentarzu w Maniewiczach.

Kolejnym miejscem przeprowadzania ekshumacji była kwatera legionowa oznaczona w ewidencji nr. 175⁴² na oddanym pod zabudowę cmentarzu katolickim w Kołkach⁴³. Z całości dość sporej nekropolii pozostał jedynie fragment betonowego nagrobka, który jednak nie pokrywał się z położeniem szczątków⁴⁴. Poważną przeszkodą okazały się wiejskie wychodki stojące w pobliżu mogił⁴⁵. Szczątki trzech żołnierzy wydobyto spod nieużywanego od kilku lat odstojnika szamba. Niemalże wszyscy legioniści zostali pochowani w sposób wyjątkowo niestaranny. Ciała zostały wrzucone do grobów w najróżniejszych pozycjach, część twarzami do dołu (nie było to wynikiem niechłujstwa czy też braku szacunku dla zmarłych – często zdarzało się, że należało pochować żołnierzy, którzy już zdążyli zeszytywnieć). Lessowa gleba, która w znaczący sposób utrudniała kopanie, doskonale zachowała nie tylko szkielety, ale także wiele elementów wyposażenia. Oprócz wojskowego obuwia, w tym także kawalerskich butów z ostrogami⁴⁶, skórzanych pasów i daszków od maciejówek, przy żołnierzach znaleziono wiele osobistych przedmiotów, m.in. grzebieni, ołówków oraz zatkniętych za cholewy łyżek. Mosiężne gwizdki umożliwiły rozpoznanie podoficerów. Przy jednym z żołnierzy odnaleziono fragment modlitewnika z 1915 r. oraz metalowy medalik z napisem „spasi i sachrani”- „zbaw i chroń”.

⁴⁰ K. Natkański, *Wstępne sprawozdanie z prac archeologiczno-antropologicznych (ekshumacji) cmentarzy legionowych w Maniewiczach i Kołkach na Ukrainie*, „Przeszłość i Pamięć”, 2004 nr 3/4.

⁴¹ Wiek zdecydowanej większości żołnierzy nie przekraczał lat 20. Średnia wieku została nieco zawyżona przez dwóch mężczyzn w wieku około 45 lat.

⁴² CAW, *Ewidencja cmentarzy i mogił legionowych powiatu łuckiego*.

⁴³ Na terenie dawnego cmentarza katolickiego znajduje się obecnie osiedle domków jednorodzinnych. Na miejscu kwatery legionowej urządzono sady owocowe i ogródki.

⁴⁴ Nagrobek stał pomiędzy dwiema mogiłami. Jest to najprawdopodobniej efekt pomyłki budowniczych z lat dwudziestych.

⁴⁵ Przelewające się szambo uniemożliwiło sprawdzenie terenu, na którym według układu rzędów grobów powinny znajdować się mogiły jeszcze dwóch żołnierzy.

⁴⁶ W rejonie Kołek walczył pierwszy pułk ułanów Beliny-Prażmowskiego.

Przeprowadzone badania antropologiczne ustaliły przeciętny wiek żołnierzy na około 20 lat. Spośród wydobytych szczątków 37⁴⁷ żołnierzy tylko na jednej czaszce był widoczny ślad po trafieniu kulą szrapnelową. Reszta, podobnie jak pochowani w Maniewiczach, zmarła na skutek obrażeń tkanek miękkich. Ciekawostką jest fakt, iż w Kołkach odnaleziono szczątki czterech kobiet – najprawdopodobniej sanitariuszek (znaleziono przy nich identyczne elementy wyposażenia jak przy legionistach, więc można wykluczyć pochówki cywilne).

Szczałki żołnierzy wydobytych w Kołkach zostały przetransportowane do Polskiego Łasku, gdzie złożono je w zbiorowej mogile obok odrestaurowanego już cmentarza.

Akcja odbudowy cmentarzy legionowych będzie kontynuowana w przyszłych latach. Na odbudowę czekają jeszcze cmentarze w Karasinie, Kuklach i Czartorysku. W chwili obecnej trwają także poszukiwania pojedynczych mogił rozsianych po całym Wołyniu.

Dziękuję hm. Jarosławowi Góreckiemu za udostępnienie materiałów archiwalnych.

⁴⁷ Według spisu w ewidencji w dzielnicy legionowej nr 175 w 37 mogiłach było pochowanych 41 żołnierzy.



**Cmentarz żołnierzy 4. pp w Koszyszczach odbudowany
przez legionowskich harcerzy w 2004 r.**



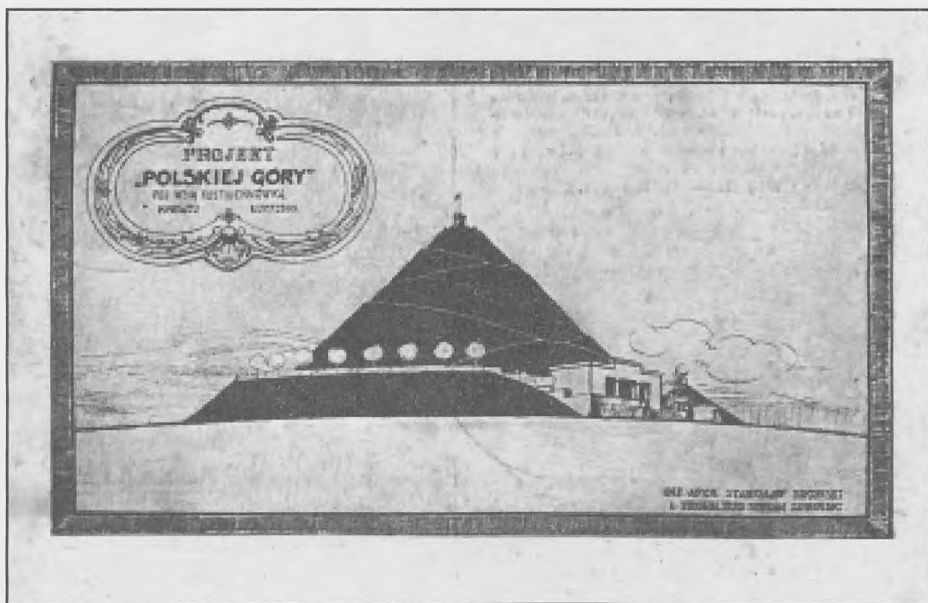
**Cmentarz 4. pp w Jeziornej nad Stochodem uroczyscie otwarty w sierpniu 2005 r.
przez ministra Andrzeja Przewoźnika**



**Legionowscy harcerze przy
słupie pamięci w Nowej Rarań-
czy w 2003 r. Od lewej: Tomasz
Wilkiewicz, Adam Kaczyński,
Włodzimierz Sroka (Zgierz),
Grzegorz Weremko, Grzegorz
Kaszuba, Piotr Korczak, Hubert
Krzemiński, Adam Lisiecki
i Łukasz Sumiło**



**Warta honorowa legionowskich harcerzy w mundurach legionistów
przy głazie żołnierza 4. pp**



Projekt „Polskiej Góry” koło Kostuchnowki. Pocztówka wysłana 5 VII 1936 r. z Kostuchnowki do Kamienia Koszyrskiego. Z kolekcji J. Szczepańskiego



Reduta Piłsudskiego pod Kostuchnowką należała do panteonu narodowego II Rzeczypospolitej. Pocztówka z 1939 r. wydana przez „Książnicę Atlas” ze Lwowa. Fot. Jan Bułhak. Z kolekcji J. Szczepańskiego

Jerzy Gutkowski

Legionowy Kmicic gen. Bolesław Roja 1876-1940



Żołnierska brać mawiała: „Gdzie jest Roja, tam nie ma boja”. Jego odwaga, połączona często z brawurą, a tym samym i dużym szczęściem sprawiała, że podkomendni legioniści widzieli w nim sienkiewiczowskiego Andrzeja Kmicica.

W jego notce biograficznej w *Encyklopedii historii Drugiej Rzeczypospolitej* możemy znaleźć sformułowanie: „31 X 1918 uwolnił Kraków spod okupacji austriackiej”.

Po odzyskaniu niepodległości organizował w Krakowie, w błyskawicznym tempie, nowe jednostki Wojska Polskiego, tak że po powrocie z Magdeburga Piłsudski dysponował już w Galicji pokaźną siłą.

Pomimo wielkich, niepodważalnych zasług pozostał Bolesław Roja postacią mało znaną. Zasadniczą tego przyczyną było narażenie się Józefowi Piłsudskiemu, choć Roja zawsze uważał się za przyjaciela Marszałka.

W stopniu generała, po bohaterskich bojach o Lwów i Galicję wschodnią, a następnie w wojnie bolszewickiej, przeszedł Roja w 1922 roku w stan spoczynku, mając zaledwie 46 lat.

Szybko okazało się, że jego fascynująca osobowość mogła się spełniać tylko w warunkach wojennych, w sytuacjach niezwykłych. W normalnym, dobrze zorganizowanym życiu czuł się fatalnie, jak przysłowiowy lew w klatce.

* *

*

Bolesław Roja urodził się 4 września 1876 r. w Bryńcach Zagórnych koło Lwowa. Gimnazjum kończył w Złoczowie i tam też zetknął się z tajną działalnością kółka patriotycznego. Jego ojciec był wojskowym i zgodnie z rodzinną tradycją został Roja w 1899 r. zawodowym żołnierzem wojska austriackiego. Szybko osiągnął stopień oficerski, ale służba w armii austriackiej wydała mu się nudna i zbiurokratyzowana, toteż w 1905 r. wystąpił z wojska pod pretekstem choroby.

Zajął się rolnictwem w gospodarstwie należącym do rodziców matki. Bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej pracował w Polskim Towarzystwie Emigracyjnym w Krakowie, organizując wyjazdy polskich robotników „za chlebem” do Francji, Belgii i Ameryki.

W połowie 1914 r. wstąpił do krakowskiego „Sokoła”, zostając instruktorem drużyn polowych. Na wojnę wyruszył we wrześniu jako dowódca IV batalionu 2. pułku piechoty Legionów Polskich, w stopniu kapitana. Pułk został skierowany na ciężkie boje w Karpatach. Pierwsze walki stoczył batalion Roi w trzeciej dekadzie października: 23 zajął Sołotwinę, a 27 śmiałym atakiem odebrał oddziałom rosyjskim Bohorodczany. 29 października rozegrała się słynna bitwa pod Mołotkowem, w której uczestniczyły dwa pułki legionowe: 2. i 3. Po ciężkim całodziennym boju legionie musieli się wycofać, ale dwukrotnie liczniejszym wojskom rosyjskim zadano znaczące straty. Dowództwo austriackie, rozkazem z 11 grudnia 1914 r., udzieliło za bój pod Mołotkowem kilku awansów, w tym Bolesławowi Roi na stopień majora.

Pod koniec listopada 1914 r. batalion Roi znalazł się w taktycznej grupie legionowej pod dowództwem ppłk. Hallera. Zadaniem tej grupy było utrzymanie pozycji w okolicy Rafajłowej, a przede wszystkim obrona dostępu do ważnej strategicznie Przełęczy Pantyrskiej. W nocy z 23 na 24 stycznia 1915 r. Rosjanie zaatakowali stacjonujące w Rafajłowej oddziały. Podczas nieobecności Hallera, który wyjechał do dowództwa austro-węgierskiego w Marmaros-Sziget, obroną Rafajłowej dowodził mjr Roja. Atak został skutecznie odparty. Około 100 Rosjan zostało zabitych, 300 rannych, a 140 wziętych do niewoli. Legionie zmusili nieprzyjaciela do odwrotu, tracąc 5 zabitych i 16 rannych.

Wśród poległych Rosjan był sztabskapitan Jastrebow oraz dowódca natarcia porucznik Zaliotin. Obaj uchodzili za nieprzeciętnie odważnych. Pierwszy był weteranem wojny japońskiej, a w obecnej kampanii otrzymał za męstwo od cara złotą szablę. Dowódca Zaliotina, kpt. Taborski zwrócił się osobistym pismem do Roi o wydanie ciała. Roja wyraził zgodę i polecił odwieźć poległego oficera rosyjskiego na przystrojonych saniach, w asyście honorowej

legionistów. Jastrebowa pochowano w Rafajłowej, razem z innymi poległymi żołnierzami rosyjskimi i piętką Polaków, obok naszego porucznika Floriana Węglowskiego.

Wyznaczonych pozycji frontowych legioniści Hallera i Roi bronili w bardzo trudnych zimowych warunkach do 10 marca 1915 r. Stoczyli w tym okresie jeszcze kilka ciężkich bitew, wśród których największą był przeprowadzony przez batalion Roi atak na miejscowość Zielona i wyparcie z niej Rosjan. Zadanie to, zaplanowane na początek lutego, miały wykonać wspólnie oddziały Roi, Hallera i austro-węgierskie oddziały 6. Dywizji Piechoty. Według opisu zawartego w książce W. Milewskiej, J. T. Nowaka i M. Zientary pt.: *Legiony Polskie 1914–1918* żołnierze Roi dokonali wyczynu niewiarygodnego. Wysłani 29 stycznia, by górami okrążyć przeciwnika i w umówionym czasie zaatakować z bocznej flanki, po dwóch dniach marszu w śniegu po pas i mrozie sięgającym w nocy -30°C , zauważeni i ostrzeliwani przez Rosjan musieli podjąć walkę. Pewni szybkiego ataku pozostałych oddziałów prowadzili bój z przeważającym liczebnie i znacznie lepiej uzbrojonym przeciwnikiem. Spodziewany atak dywizji austro-węgierskiej i grupy Hallera nie nastąpił. Po kilku dniach walk, wysłane przez Roję patrole stwierdziły 4 lutego, że nieprzyjaciel wycofał się z Zielonej. W rękach oddziału Roi pozostało 160 jeńców i duże ilości zdobytej broni. Wśród legionistów największe straty wyrządził mróz: 25% żołnierzy miało odmrożone nogi, ręce i uszy; u kilku wystąpiły odmrożenia trzeciego stopnia i trzeba im było amputować stopy.

10 marca 1915 r. oddziały legionowe zostały wycofane z frontu na zasłużony odpoczynek do Kołomyi. 14 marca Bolesław Roja otrzymał za kampanię karpacką nominację Naczelnej Komendy Armii na stopień podpułkownika. Z kampanii tej wyszedł opromieniony sławą wspianego dowódcy i szaleńczego, nieustraszonego Kmicica. Gdy pod koniec kwietnia 1915 r. przystąpiono do formowania kolejnego legionowego pułku piechoty, wiadomym było, że jego dowódcą może zostać tylko Bolesław Roja.

Nowy pułk tworzone w Rozprzy pod Piotrkowem i tam też pojechał Roja z większą częścią swojego IV oraz II batalionu 2. pułku, z których to żołnierze, a szczególnie oficerowie i podoficerowie, stali się trzonem 4. pp Legionów Polskich.

Formalny rozkaz powołujący do życia 4. pułk piechoty został wydany 10 maja 1915 r., choć plany jego utworzenia sięgały jesieni 1914 r. Ochotnicy zgłaszający się wcześniej do nowego pułku byli kierowani do uzupełnienia stanu liczebnego wykrwawionych w boju oddziałów legionowych. Pułkownik Roja z dużą, nieskrywaną satysfakcją obejmował nową jednostkę bojową. Jego opty-

mizm i entuzjazm wynikały głównie z dokonanego po jego myśli doboru kadry oficerskiej i podoficerskiej. Znalazło się tu wielu doświadczonych wiarusów frontowych, wyłuskano największych zabi-jaków – w tym wielu górali, ale nie zabrakło też intelektualistów, w osobach znanych później pisarzy i poetów, pragnących walkę o niepodległość ojczyzny toczyć pod dowództwem człowieka przeniesionego jakby z romantycznego opowiadania. Należeli do nich między innymi: Władysław Broniewski, Karol Bunsch, Feliks Gwiżdż, Władysław Orkan, Bolesław Pochmarski, Józef Relidzyński, Andrzej Strug.

Organizacja i wyekwipowanie pułku trwały dwa miesiące. 15 lipca rano pułk wyruszył do Piotrkowa. Tu odbyła się uroczysta msza, poświęcenie sztandaru ofiarowanego przez Ligę Kobiet, defilada i przemarsz oddziałów przy dźwiękach orkiestry pułkowej na dworzec kolejowy, skąd nastąpił wyjazd na front. Walki na froncie to kolejne pasmo sukcesów dowódcy i jego żołnierzy. Dobrej sławy „czwartackiej” nie przyćmił fakt przydzielenia pułku do wspólnych działań operacyjnych z I Brygadą, dowodzoną przez Józefa Piłsudskiego. Opisu poszczególnych szarż i bitew czwartego pułku nie są w stanie pomieścić nawet obszerne ramy jednego artykułu. Należy jednak odnotować, że Roja okazał się w tym czasie również bardzo skutecznym politykiem. Z jego inicjatywy powstała Rada Pułkowników, w skład której weszli dowódcy pułków ze wszystkich trzech Brygad. Rada stała się narzędziem walki o niezależność Legionów, a tym samym organem najmocniej artykułującym niepodległościowe dążenia. Większość posiedzeń Rady Pułkowników odbywała się w siedzibie komendy 4. pułku, tzw. Rojowym Osiedlu. Było to ukryte w lasach pod Optową osiedle w stylu zakopiańskim, zaprojektowane i wykonane pod nadzorem niezwykle uzdolnionego podhalańczyka, inżyniera mjr. Andrzeja Galicy.

Po kryzysie przysięgowym (uczestniczył w odmowie złożenia przysięgi przez oficerów 5 pp. Leg. w Zegrzu Południowym - 14 lipca 1917 r.) Roja został wcielony do armii austro-węgierskiej. Zdegradowano go do stopnia podporucznika i wysłano do Grazu. Wkrótce jednak udało mu się wrócić do Krakowa. Od razu przystąpił do organizowania, wspólnie z płk. Śmigłym-Rydzem, oddziałów Polskiej Organizacji Wojskowej. Szybki rozwój POW nastąpił w Krakowie po 18 lutego 1918 r., tj. dniu manifestacji narodowych, wywołanych postanowieniami traktatu brzeskiego. Na początku października, gdy państwa centralne zbliżały się ku nieuchronnej klęsce, postawiono POW w Krakowie w stan pogotowia wojennego. W ciągu niecałego miesiąca wykonano blisko 100 precyzyjnych rozpoznań koszar, fortów, magazynów broni i składów amunicji. Zebrano dokładne wiadomości o rozlokowaniu i liczbie wojsk austriackich oraz ich zapasach.

27 października została utworzona Polska Komisja Likwidacyjna, która w dwa dni później rozpoczęła urzędowanie w magistracie krakowskim. Jej głównym zadaniem było przejęcie agend państwowych i rozbrojenie wojska austriackiego, co miało szansę odbyć się bez rozlewu krwi, choć 30 października peowiaci pod bronią czekali na rozkaz natarcia. Tego samego dnia rozpoczęły się rozmowy Komisji Likwidacyjnej z wojskowymi władzami austriackimi. 31 października została podpisana w Krakowie kapitulacja austriackiego zaborcy. Pułkownik Bolesław Roja został mianowany komendantem miasta. Funkcję, wraz ze stopniem brygadiera (generała brygady), objął 1 listopada 1918 r. Jako komendant wojskowy Krakowa i Galicji Zachodniej działał nadzwyczaj sprawnie. Koszary wojskowe z austriackich niemal z dnia na dzień stawały się polskimi, bardzo szybko zapelnianymi. Najszybciej mobilizowali się byli legionieści. Oni też, obok oficerów i podoficerów armii austro-węgierskiej, wracających z różnych zakątków Europy, stanowili kadrę dowódczą nowego wojska. Sam Roja, w książce pt. *Legendy i fakty*, tak wspomina ten okres: „(...) pułki legionowe 4 i 5 pp organizują się już począwszy od 31 października. Mój 4 pułk p. Leg. chcę sobie sam zorganizować. Komendanta pułku wyznaczam jedynie w celu administracyjnym, pozatem zamierzam pułk ten mój jeszcze akurtniej i wydatniej, aniżeli w Legionach, sformować, chcę sam pułkiem tym operacyjnie dysponować, chociaż tego nigdzie formalnie, ani oficjalnie nie praktykuje się. Miał to być kawał żelaza bojowego. Przeświadczony, że Komendant Piłsudski po powrocie do Polski będzie chciał sam sobie swój ulubiony 1 pułk Leg. w Warszawie, albo w Lublinie, zorganizować, organizuję mu jego 5 pułk jego I Brygady. Polecam oficerom I-szej Bryg. formować pułk ten możliwie szybko, by mógł do akcji wejść równocześnie z 4 pp jeszcze przed przyjazdem Piłsudskiego z Magdeburga do Polski. W tym celu też wydaję rozkazy organizacyjne”.

Piłsudskiemu faktycznie zależało na odbudowie pułków legionowych, czemu dał wyraz w rozkazie z 4 stycznia 1919 r. Organizację i komendę nad nimi Naczelny Wódz powierzył właśnie Bolesławowi Roji. 15 stycznia 1919 r. został utworzony Inspektorat Piechoty Legionów z siedzibą w Jabłonie. Inspektorem piechoty Legionów został mianowany gen. Roja. On także objął dowództwo 1. Dywizji Piechoty Legionów. Dowództwo 2. Dywizji przypadło gen. Śmigłemu-Rydzowi. Dla upamiętnienia czynu legionowego koszary w Jabłonie, w której stacjonowały pułki, nazwał Roja Legionowem.

„Szczególna atmosfera miejsca, wspomnienia dawnych działań wojennych i zgromadzenie w jednym garnizonie wielu dawnych legionistów, zadecydowało o nadaniu koszarom w Jabłonie nazwy

Legionowo. W ten sposób generał Roja upamiętnił czyn zbrojny Legionów Polskich istniejących w latach 1914-1917 - pisze Jacek Szczepański (*Geneza nazwy Legionowo*, „Rocznik Legionowski”, t. I, 2004, s. 26). - (...) Można przyjąć, że nazwa Legionowo pojawiła się w pierwszym kwartale 1919 r. i dotyczyła wyłącznie garnizonu wojskowego. Bo tylko takimi uprawnieniami dysponował generał Roja” (s. 29). Oficjalnie koszary otrzymały nazwę Legionowo dopiero w 1934 r. rozkazem ministra spraw wojskowych, natomiast gminę wiejską pod nazwą „Legionowo” utworzono - w 1930 r.

Odzyskanie niepodległości nie oznaczało dla polskiego żołnierza końca walki, a jedynie umacniało jego świadomość, że teraz będzie się bił tylko o ziemię swojego państwa.

Na początku listopada 1918 r. rozpoczęły się walki z Ukraińcami o Przemyśl i Lwów, a pierwsza połowa roku 1919 r. była już okresem regularnej wojny o Galicję Wschodnią. Nie zakończyły się jeszcze walki z Ukraińcami (podpisanie umowy rozejmowej nastąpiło 16 czerwca, ale część wojsk z gen. Grekowem nie uznała zawartych w niej postanowień), a już w kwietniu rozpoczęły się walki o Wilno, dające początek wiosenno-lętniej ofensywie przeciwko Armii Czerwonej na północno-wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej.

W maju 1919 r. Roja objął dowództwo Grupy Operacyjnej na Froncie Litewsko-Białoruskim. 1 czerwca został mianowany generałem dywizji. Z okresu prowadzonych w sierpniu ciężkich walk o Mińsk i linię Berezyny, tak wspomina Roję autor licznych powieści historycznych - Karol Bunsch: „W r. 1919 już jako dowódca dywizji przyjechał autem na pierwszą linię w czasie strzelaniny i zapytał mnie gdzie wystawiłem placówki. Gdy mu wskazałem powiedział: «Tam to sr.. chodzę» i kazał je wysunąć daleko do przodu. Sposób wyrażania miał w ogóle lapidarny”.

Inne zdarzenie opisuje Antoni Patla: „(...) toczą się zażarte walki na froncie bolszewickim koło Wilejki. (...) Na drugi batalion 4 p.p. Leg. napierają co najmniej dwa nieprzyjacielskie pułki. (...) Rozpaczliwa walka trwa już trzy doby i jesteśmy u kresu sił. Nagle od strony Wilejki dobiega nas warkot samochodu. Zwykłego osobowego samochodu. Samochód, kpiąc sobie z gradu kul, wjeżdża do samych okopów pierwszej linii frontu i tu się zatrzymuje. Z samochodu wysuwa się olbrzymia sylwetka Roi, który rozgląda się na wszystkie strony i woła gromkim głosem: - gdzie tu jest dowódca batalionu? Jakby spod ziemi wyrósł, zjawia się kpt. Prosołowicz i melduje się Roi. - To cóż ty Prosołka tak się cackasz z tymi dziadami? To ty nie wiesz co w takiej sytuacji robi Czwartak? Wali naprzód! Za mną! I oto dzieje się coś jak z bajki. Roja wsiada do

otwartego auta i każe szoferowi w gradzie kul jechać wprost na niedalekie linie nieprzyjacielskie. Czyn zdawałoby się szaleńczy i wyprany z wszelkiego sensu, ale o dziwo – w pełni skuteczny. Bolszewicy myśląc, że mają do czynienia z jakimś nieznanym modelem czołgu, zaczynają panicznie wiać, a Roja goni ich w osobowym aucie z pistoletem w ręku. Por. Kasza podrywa swoją piątą kompanię i pędzi w ślad za Roją. Po chwili dopadamy do stanowiska artylerii i zdobywamy 6 dział z jaszczami i amunicją. Po niespełna godzinie wpadamy do Kurzeńca, biorąc około setki jeńców, tabory amunicyjne, żywnościowe, piekarnię polową ze świeżym, tylko co upieczonym chlebem”.

W następnych miesiącach obejmował Roja kolejno funkcje: dowódcy Okręgu Generalnego Kielce, dowódcy Okręgu Generalnego Pomorze, a w czasie działań wojennych 1920 roku - dowódcy Grupy Operacyjnej „Pomorskiej” i od sierpnia dowódcy 2. Armii. Podczas gdy na ziemiach na północ i wschód od Warszawy toczyły się zaciekle walki, generał Roja wydaje rozkaz, mający zmobilizować podległe mu oddziały. Deklaruje w nim m.in., że po zwycięskiej wojnie z Bolszewią żołnierz polski sam stworzy państwo o ustroju komunistycznym i sprawiedliwym. To nie mogło spodobać się Naczelnemu Wodzowi. Ta nadgorliwość przekreśliła dalszą karierę wojskową Bolesława Roi. Trudno stwierdzić, czy był ten rozkaz tylko środkiem do celu, to znaczy osiągnięcia możliwie najwyższej motywacji żołnierzy, czy też odbiciem poglądów jego autora. Prawdopodobnie jedno i drugie. W latach powojennych był Roja działaczem lewicowego Stronnictwa Chłopskiego. Trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, że dowódcy bolszewicy, znający siłę oddziaływania propagandowego, zasypywali nasze oddziały i ludność cywilną różnego rodzaju ulotkami i odezwami. Warto dla przykładu fragment takiej ulotki przytoczyć:

„Drodzy towarzysze! ... Ta „niepodległość” za którą wy walczyście, to niepodległość ziemi pańskiej ... To dwór i jego żubry pędzą was na rzeź ... To też rzućta towarzysze przeciw nam iść ...”

Pomysł Roi wziął się prawdopodobnie i stąd, by przeciwstawić chwytliwym, w niektórych środowiskach, hasłom bolszewickim obietnicę nastania naszej, rodzimej sprawiedliwości społecznej. Tak czy inaczej, wkrótce po tym został Roja zawieszony w czynnościach, a od 1 października 1922 r. przeszedł w stan spoczynku, według źródeł wojskowych na własną prośbę. Początkowo mieszkał w Jądrzynie koło Zegrza, gdzie na własnej posesji wybudował Szkołę Kadecką, a potem w Warszawie.

W pierwszych miesiącach cywilnego życia zdawał się nie tracić wigoru i twórczej energii. Gdy cytowany już Antoni Patla, pełniący

pod koniec swej służby wojskowej funkcję oficera oświatowego w 4. pp Leg., odwiedził Generała w jego mieszkaniu w Warszawie, został zasypany dobrymi radami i propozycjami:

„- Zrobiłeś mi wielką przyjemność. Mów, co zamierzasz z sobą zrobić w cywilu?

- Zdecydowałem się na osadnictwo wojskowe na kresach.

- Chłopie, co ty wygadujesz? Popołniasz oczywisty nonsens. Kaganiec oświaty poniesiesz na kresy, a nie wiesz że u nas w centrum egipskie ciemności? Pomyśl, ile do zrobienia jest w samej Warszawie! Solennie cię namawiam, abys został w Warszawie, tu będziesz miał rzetelną i wdzięczną pracę. Może już wiesz, że tu właśnie w Warszawie, organizuję rzeczną żeglugę i potrzebuję ludzi sumiennych i z rozmachem. Zostań w Warszawie, będziemy razem «żeglować» jak jasny piorun. Myślę, że przed nami jest przyszłość”.

Patla musiał długo jeszcze przekonywać Roję, że do zawodów technicznych nie ma talentu i praca tego rodzaju byłaby dla niego męką. Rozstali się w przyjaźni, każdy pozostał przy swoim pomysle. Z upływem czasu okazało się, że osadnictwo na kresach to nie tylko przygoda, ale także sposób na w miarę dostatnie życie. Przedsiębiorstwo żeglugowe, na skutek ogólnego kryzysu gospodarczego w kraju, splajtowało sromotnie. Generał został nie tylko na lodzie, ale i w tragicznym zadłużeniu. Jednocześnie prowadził działalność polityczną, był posłem na Sejm z ramienia Stronnictwa Chłopskiego. Pozostawał w opozycji do obozu sanacyjnego.

Kłopoty nie opuszczały Roi praktycznie aż do męczeńskiej śmierci. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej ciężko zachorował. W marcu 1940 r. został aresztowany przez gestapo. Wyciągnęli go chorego z łóżka i przewieźli na Pawiak. Po paru tygodniach znalazł się w grupie około 1500 osób warszawskiej inteligencji wysłanej pierwszym transportem z Pawiaka do obozu koncentracyjnego. W książce Władysława Bartoszewskiego pt.: *Warszawski pierścień śmierci* zawarty jest wstrząsający opis śmierci generała: „Gdy na dziedzińcu Pawiaka kompletowano transport do Oranienburga, SS-mani kiwali głowami nad Roją, bo nawet im wydawało się bezcelowe wywożenie do obozu człowieka, który i tak ma policzone dni życia. (...) Na początku 1940 roku przysłanie do obozu polskiego generała było dla dozorców wyjątkową atrakcją. «Wo ist der polnische General?» - padało co kilkanaście minut od drzwi. Wizyty trwały niemal bez przerwy, a Roja był coraz bliższy śmierci, bowiem żaden z hitlerowskich «rycerzy» nie odmówił sobie przyjemności dania kilku kopniaków leżącemu w kącie baraku staremu generałowi. Po kilku dniach Schubert, znudzony zbyt długim dogorywaniem

niepodnoszącego się już starca, tłukł go aż do skutku, zaprosiwszy do pomocy blokowego, mówiącego po polsku Ślązaka, sutenera, nazywanego w obozie Wojną. Chociaż Roja nie był pierwszym ani ostatnim, chociaż w Sachsenhausen zginęły dziesiątki tysięcy ludzi, to jednak sposób, w jaki zamordowano tego chorego starca pozostał w pamięci więźniów jako wspomnienie bezprzykładnego bestialstwa".

Miało to miejsce 27 maja 1940 r. w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen Oranienburg koło Berlina.



**Rada Pułkowników, Legionowo - osada wojskowa na Polesiu Wołyńskim 1916 r.
Drugi od prawej płk Bolesław Roja, trzeci płk Edmund Rydz-Śmigły,
drugi od lewej płk Michał Żymierski. Z kolekcji J. Szczepańskiego**



**Józef Piłsudski i płk Bolesław Roja (siedzą) obserwują mecz piłkarski, rozgrywany
w ramach obchodów rocznicy powstania 4. pułku piechoty. Optowa, 29 maja 1916 roku**

NACZELNE DOWÓDCTWO

WOJSK POLSKICH
W LUBLINIESZTAB GŁÓWNY *#2/10/18*

- 8 - listopada 1918 r.

D o

PANA GENERAŁA BOLESŁAWA R O J A.

Zawiadamiam Pana Generała, że dnia 7-go listopada zostałem mianowany przez tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej - Naczelnym Komendantem Wojsk polskich.

Na tej zasadzie proszę o meldunki o pracach organizacyjnych i sytuacji wojskowej w okręgu Pana Generała. Proszę o podanie zapotrzebowania materiału ludzkiego i końskiego, którego każą dostarczyć z terenów b. okupacji austrijskiej.

Proszę o zaprzysiężenie wojska na przyslaną rotę przysięgi.

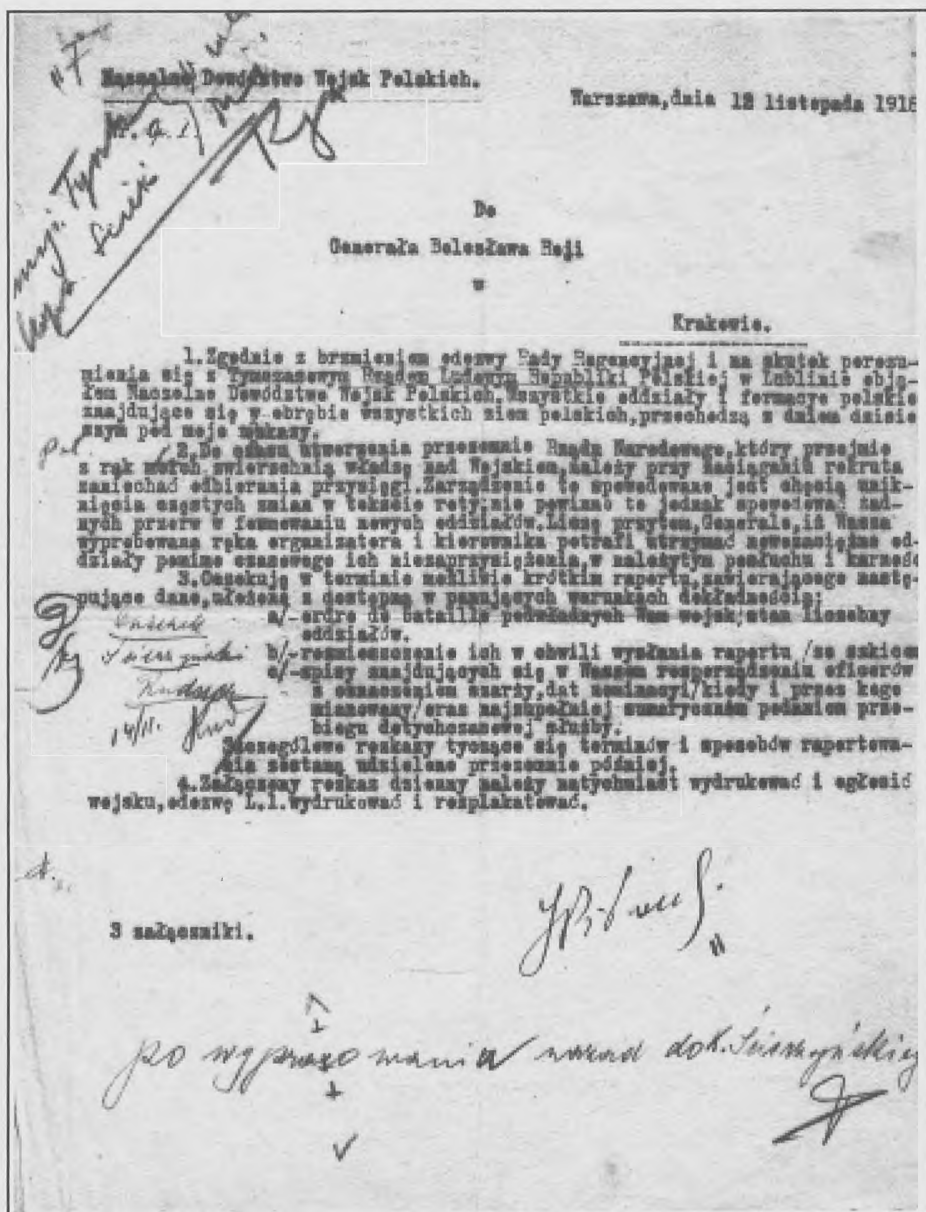
Równocześnie zawiadamiam Pana Generała o nominacji Jego, dokonanej przez Rząd Tymczasowy, na Komendanta Galicji.-

NACZELNY KOMENDANT WOJSK POLSKICH

G E N E R A Ł

*Bolesław Roja**B.*

Rozkaz tymczasowego Rządu Republiki Polskiej z 8 listopada 1918 r. wydany przez E. Rydza-Śmigłego. Na jego podstawie B. Roja został wojskowym komendantem Galicji. Z kolekcji J. Gutkowskiego

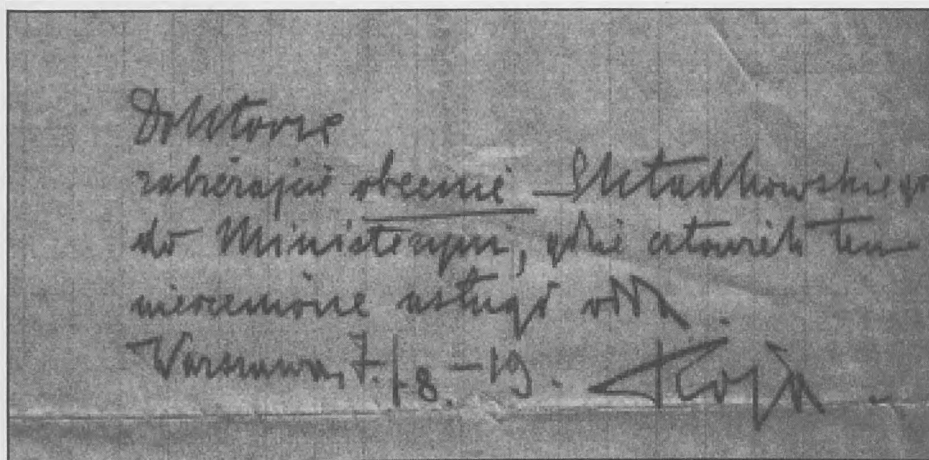


Unikalny Rozkaz Org. nr 1 z 12 listopada 1918 r. wydany przez Józefa Piłsudskiego
gen. B. Roja, dotyczący organizacji Wojska Polskiego.
Z kolekcji J. Gutkowskiego



Uroczystość nadania koszarom przy stacji kolejowej Jabłonna nazwy Legionowo - 1919 r.

Przed kasynem officerskim (przed I wojną światową sztab 8. Estlandzkiego Pułku Piechoty) stoją: w centrum gen. Bolesław Roja (w kożuchu wojskowym), obok Walery Sławek i Wincenty Witos - prezes PSL „Piast”. Polityków otaczają oficerowie odtwarzanego w Legionowie 4. Pułku Piechoty Legionów. Z kolekcji J. Szczepańskiego



List gen. B. Roi z 7 sierpnia 1919 r. Czytamy tu: „Doktorze zabierajcie obecnie Składkowskiego do Ministerium, gdzie człowiek ten nieocenione usługi da”.

Z kolekcji J. Gutkowskiego

ROJA BOLESŁAW

**LEGENDY
i FAKTY**

W A R S Z A W A — 1 9 3 2

NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA

Karta tytułowa książki B. Roi *Legendy i Fakty*, Warszawa 1932.
Z kolekcji J. Szczepańskiego

Piotr Chróściel

Starszy sierżant Franciszek Mazur 1894-1985



Starszy sierżant WP Franciszek Mazur urodził się 29 września 1894 r. w Cermnej koło Jasła¹. Ukończył szkołę powszechną i szkołę przemysłową w Miejsu Piastowym koło Krosna. 11 września 1914 r. wstąpił na ochotnika do Legionów Polskich. Służył w kompanii krośnieńskiej, która po krótkim przeszkoleniu wyjechała do Krakowa, gdzie wkrótce została przydzielona do 3. pułku piechoty II „Żelaznej” Brygady. We wrześniu 1914 r. wyjechał na front (Węgry, Bukowina). Uczestniczył m.in. w bitwie pod Mołotkowem. W maju 1915 r. spędził dwa tygodnie w szpitalu austriackim w Siedmiogrodzie. Na początku czerwca 1915 roku został przydzielony do kompanii technicznej Komendy Legionów Polskich (później przemianowanej na 2. kompanię saperów), którą dowodził kpt. Włodzimierz Hellman. W pamiętniku Franciszka Mazura znajduje się następujący zapis dotyczący Polesia Wołyńskiego i 1916 roku: „Kompania saperów i 100 niewolników rosyjskich budowała osiedle Legionowo, gdzie miała zakwaterować Komenda Legionów. (...) W Legionowie pobudowano kwatery dla żołnierzy, dowództwo, kasyno, budynki gospodarcze, kaplicę, kino, stajnię dla koni itp.”.

16 lutego 1918 r. podczas przejścia kompanii pod Rarańczą na Bukowinie, na Ukrainę, został internowany na Węgrzech przez wojska austriackie. W kwietniu 1918 r. wcielono go do armii

¹ Artykuł opracowano na podstawie pamiętnika st. sierż. Franciszka Mazura, własnoręcznie napisanego przez niego życiorysu oraz ustnych relacji jego syna Edmunda Mazura oraz córki Teresy Chróściel. Autor tekstu jest wnukiem Franciszka Mazura.

austriackiej i wywieziono do Włoch. Pod koniec września 1918 r. dywizję, w której służył, przerzucono na front serbski, gdzie 5 października 1918 roku Franciszek Mazur dostał się do serbskiej niewoli. W styczniu 1919 r. powrócił do kraju. Skierowano go do Jabłonny, gdzie w lutym 1919 r. został przydzielony do 2. kompanii 4. pułku 2. Dywizji Piechoty Legionów. Dywizją tą dowodził gen. Bolesław Roja. Franciszek Mazur wrócił na front, by walczyć w wojnie polsko-bolszewickiej. W pamiętniku, wymieniając kolejne miejscowości: Krewa, Mołodeczno, Białorucz, Ziębin, Borysów, napisał: „W tych marszach 1919 roku zostałem mianowany plutonowym”. W 1920 roku podczas odwrotu pod naciskiem Armii Czerwonej (kierunek Kłojdenowo, Stołpce, Słonim) został awansowany do stopnia sierżanta.

10 stycznia 1921 r. rozpoczął służbę w legionowskim 2. Pułku Wojsk Kolejowych, którego pierwszym dowódcą był płk Edmund Pedenkowski. W 1924 r. jednostkę przekształcono w 2. Pułk Saperów Kolejowych (dowódca płk Wacław Głazek). 26 sierpnia 1927 r. pułk odwiedził Prezydent RP Ignacy Mościcki². 1 marca 1921 r. Franciszek Mazur został mianowany podoficerem zawodowym w stopniu sierżanta (prawdopodobnie nie zachowały się dokumenty świadczące o jego awansie w 1920 roku), a 1 stycznia 1922 r. do stopnia st. sierżanta. Pełnił służbę w administracji. 19 lutego 1922 r. poślubił Mariannę Sierawską z Olszewnicy Starej³. Ślubu udzielił im ks. Stanisław Walichnowski w kościele w Chotomowie. W 1928 r. st. sierż. Mazur ukończył kurs podoficerów zawodowych. Rok później pułk, w którym służył w Legionowie, przekształcono w 2. Batalion Mostów Kolejowych. W sierpniu 1931 r. ukończył kurs wałmistrzów. W maju 1932 r. został przydzielony do Szefostwa Fortecznego Grodno na stanowisko wałmistrza. Do września 1939 r. pełnił służbę w Smorgoniach, w powiecie oszmiańskim. Powierzono mu nadzór nad poniemieckimi umocnieniami wojskowymi z I wojny światowej - na odcinku od Krewa do jeziora Narocz. Obowiązki służbo-

² J. Szczepański, *Legionowo koleją stało*, „Mazowieckie To i Owo”, 8 I 2004, s. 16.

³ Marianna Sierawska była siostrą ciotecznią Jana Trzaskomy (1897-1943), legendarnego żołnierza i kapłana. Był on organizatorem i pierwszym proboszczem parafii pod wezw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Porządziu koło Wyszkowa. Pod koniec I wojny światowej zorganizował w Olszewnicy oddział Polskiej Organizacji Wojskowej, który podlegał obwodowi chotomowskiemu. W nocy z 10 na 11 listopada 1918 roku Jan Trzaskoma przyprowadził pluton POW z Olszewnicy na ogólną zbiórkę do Chotomowa, a następnie w składzie ponad 100-osobowej kompanii wziął udział w rozbrojeniu niemieckiego garnizonu w Nowej Jabłonce. Za udział w wojnie polsko-bolszewickiej odznaczony Orderem Virtuti Militari. W marcu 1943 roku został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Dachau. Por: P. Chróściel, *Jan Trzaskoma - kapłan z Olszewnicy*, (w:) *Chotomów, Jabłonna od wieków razem*, Chotomów, Jabłonna 1998, s. 203-209.

we wykonywał poruszając się na rowerze, a zimą saniami. W pracy pomagali mu trzej dozorczy, którzy byli stałymi mieszkańcami tamtych terenów. Po wybuchu II wojny światowej wycofał się do Wilna. 19 września 1939 r. został internowany na Litwie. W lipcu 1940 r. wywieziony przez NKWD z Litwy do ZSRR, trafił do obozu w Juchnowie, a potem na Półwysep Kolski. Pod koniec sierpnia 1941 r. rozpoczął służbę w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR, a dokładnie w 3. kompanii 5. Batalionu Saperów 5. Dywizji Piechoty, którą najpierw dowodził gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, a następnie gen. Nikodem Sulik. W sierpniu 1942 r. wyjechał z dywizją na Środkowy i Bliski Wschód (Iran, potem Irak i Palestyna). Pod koniec stycznia 1944 r. został przeniesiony do 11. Batalionu Saperów Kolejowych w 2. Korpusie (później 1. Batalion Saperów Kolejowych). Stacjonował w Egipcie. W maju 1945 r. wraz z batalionem znalazł się we Włoszech. W czerwcu 1946 r. na pokładzie statku S/S „Mauretania” przepłynął z Neapolu do Liverpoolu. W styczniu 1949 r. zakończył w Anglii służbę wojskową. Zamieszkał w Worcester, gdzie podjął pracę w fabryce „Metal Box”. W tym angielskim mieście dorobił się własnego domu - przy ulicy Albany Terrace. 29 września 1959 r. przeszedł na emeryturę.

19 czerwca 1962 r. wrócił do Polski na pokładzie transatlantycznego motorowca „Batory”. Zamieszkał w domu rodzinnym przy ul. Słowackiego 57 w Legionowie (obecnie ulica Norwida). Dom, który Franciszek Mazur jeszcze w latach dwudziestych wybudował na zakupionym placu, znajdował się dokładnie naprzeciw willi, która obecnie jest siedzibą Miejskiego Ośrodka Kultury. Mieszkał tam do 1974 r. Zmarł 18 lutego 1985 r. w domu swojego syna Edmunda. Pochowany został obok żony Marianny na cmentarzu parafialnym w Chotomowie. Informacja o śmierci st. sierż. WP Franciszka Mazura została zamieszczona w biuletynie Stowarzyszenia Saperów Polskich na Obczyźnie „Saper” (nr 117, wrzesień 1985).

St. sierż. WP Franciszek Mazur został odznaczony Krzyżem Niepodległości, Medalem za Wojnę 1918-1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości, Medalem Wojska, Brązowym Krzyżem Zasługi, The War Medal 1939/1945, Medaile Interalje, „Gwiazdą Italii”, Odznaką 2. Pułku Saperów Kolejowych, Odznaką Pamiątkową 2. Korpusu, Odznaką Pamiątkową 1. Baonu Saperów Kolejowych i Krzyżem Honorowym Papieża Leona XIII.



Smorgonie, sierpień 1939 r. Ostatnie zdjęcie z rodziną.
Od lewej stoją: syn Jan (później pchor./ppor. AK, zmarł w październiku 1944 r.
od ran poniesionych w Powstaniu Warszawskim), żona Marianna,
st. sierż. Franciszek Mazur, syn Edmund. Poniżej 3-letnia córka Teresa



ZSRR - Tatiszczewo, grudzień 1941 r., czwarty od lewej st. sierż. F. Mazur



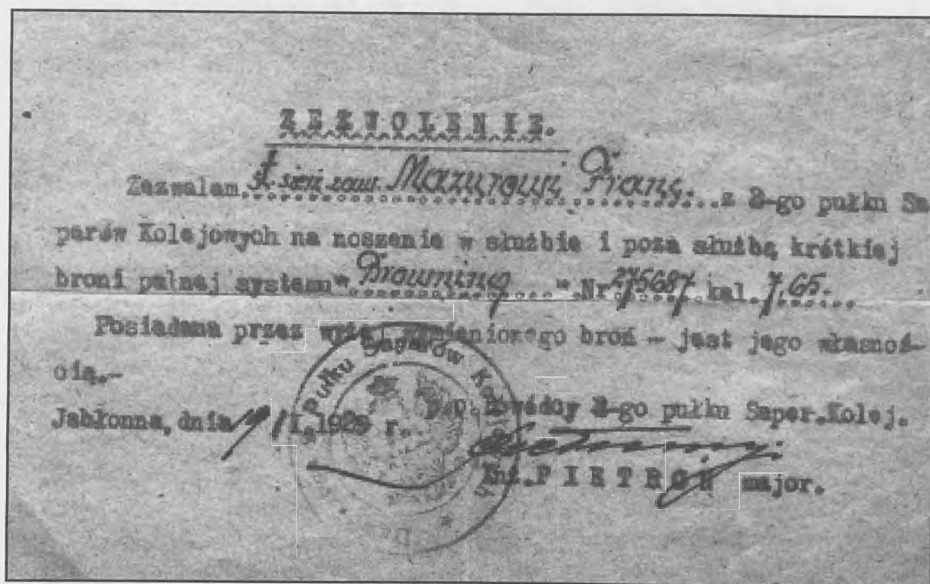
Irak - Khanakin, listopad 1942 r. Od lewej stoją: sierż. pchor. Zygmunt Domaradzki, plut. Aleksander Bibik, st. sierż. Franciszek Mazur, plut. Apolinary Górecki, plut. pchor. Teofil Kasprzyk



Wielka Brytania, sierpień 1957 r. Marianna i Franciszek Mazurowie przed swoim domem w Worcester



Żołnierze 2. Pułku Saperów Kolejowych przed mostem kolejowym zbudowanym w 1925 r. na poligonie w Legionowie



Pozwolenie na broń st. sierż. F. Mazura z 1929 r. wystawione przez mjr. Edwarda Pietronia, pełniącego obowiązki dowódcy 2. Pułku Saperów Kolejowych od 11 XI 1928 do 21 II 1929 r.

Feliks Litwiniak

Podpułkownik Edward Dietrich ps. „Ralf”, „Edward II” 1910-2005



Środowisko kombatanckie w I Rejonie „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroża” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej odczuło boleśnie odejście 11 marca 2005 r. ppłk. Edwarda Dietricha.

Był on naszym zwierzchnikiem w okresie konspiracji podczas okupacji hitlerowskiej. W okresie powojennym przez wiele lat przewodniczył Światowemu Związkowi Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Warszawa-Powiat. Edward Dietrich był postacią o szlachetnym charakterze i ogromnej życzliwości dla byłych podwładnych. Jego osobiste przymioty i zasługi jednały mu przyjaciół, a jednocześnie były wzorcem do naśladowania. Dlatego też dla nas, młodszych od niego uczestników konspiracji, stał się symbolem patriotyzmu.

Już data jego narodzin, 3 maja 1910 r., kojarzyła się z myślami o odnowie i odrodzeniu Polski. Ta symbolika ciągle przejawiała się w jego ofiarnym trudzie składanym na ołtarzu ojczyzny. W 1939 r. jako młody oficer uczestniczył w Wojnie Obronnej. W walkach pod Mławą chlubnie wykazał się odwagą i został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Z takim dorobkiem przystąpił do działalności konspiracyjnej, chociaż początki nie były dla niego łatwe. Próbuąc nawiązać szersze kontakty z podziemnymi organizacjami niepodległościowymi, natknął się na trudności i podejrzenia wywołane niemieckim brzmieniem nazwiska. Po przełamaniu nieufności rozpoczął aktywną działalność na rzecz odzyskania niepodległości.

W strukturze Armii Krajowej znalazł się w I Rejonie „Marianowo-Brzozów”, co według ówczesnych kryptonimów oznaczało pułk legio-

nowski. W jednostce tej wchodził w skład sztabu pułku, pełniąc funkcję adiutanta dowódcy I Rejonu mjr./ppłk. Romana Kłoczkowskiego ps. „Grosz”. Edward Dietrich wypełniał tę funkcję z najwyższym poświęceniem. A trzeba dodać, że w warunkach konspiracyjnych kierowanie zadaniami prowadzonymi przez niego było szczególnie niebezpieczne. Podlegały mu bowiem sprawy szkolenia wojskowego, obejmującego kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty, Szkoły Podoficerskiej, Szkoły Młodszych Dowódców i Szkoły Partyzanta, a także tajna kancelaria sztabu I Rejonu. Wymagało to utrzymywania stałego kontaktu z wieloma osobami różnego szczebla i łatwo mogło zwrócić uwagę wroga.

Dbałość o młodzież szkoloną w wojskowym rzemiośle zjednała mu ogromny autorytet i szacunek oraz spowodowała zawiązanie się rzeczywistej przyjaźni z podwładnymi, która przetrwała do ostatnich dni jego długiego życia. Również akcje bojowe i sabotażowe, których nie sposób tu omówić, podlegały nadzorowi E. Dietricha, przy czym w wielu z nich uczestniczył osobiście.

Brał udział w Powstaniu Warszawskim na terenie I Rejonu. Po zaprzestaniu walk z niemieckim okupantem na rozkaz dowództwa pozostał w Legionowie, aby nawiązać łączność ze zbliżającą się Armią Czerwoną i uzgodnić formy współdziałania. Wykonanie tego rozkazu miało dramatyczny epilog, bowiem po nawiązaniu kontaktu E. Dietrich został aresztowany przez NKWD i wraz z wieloma innymi AK-owcami zesłany do łagrów w głębi ZSRR. Wskutek bardzo trudnych warunków, spowodowanych zimą, głodem i wyniszczającą pracą fizyczną, nie wszyscy przeżyli i pozostali na zawsze na „niehumanitarnej ziemi”. Edward Dietrich po powrocie do Polski zainicjował upamiętnienie tych, którzy nie przeżyli, symboliczną mogiłą na cmentarzu w Legionowie. Poświęcenie tego pomnika pamięci odbyło się w 2000 r. przy udziale biskupa ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej Kazimierza Romaniuka i ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie, Ryszarda Kaczorowskiego¹.

Przez szereg lat powojennych E. Dietrich utrzymywał pamięć o ludziach i wydarzeniach Armii Krajowej na obszarze działania I Rejonu. Z tej uporczywej pracy pozostały dokumenty, pomniki, obeliski i tablice pamiątkowe rozmieszczone na terenie byłego I Rejonu. Równocześnie zaś setki uporządkowanych dokumentów E. Dietrich przekazał do Archiwum Akt Nowych, Ossolineum i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Umiejętność zjednywania przez

¹ Monument zaprojektował Z. Wilma, m.in. autor projektu pomnika J. Korczaka w Warszawie.

E. Dietricha sprzymierzeńców do działań zmierzających w kierunku utrwalania historii i etosu Armii Krajowej była niezwykle skuteczna. Jego zasługi zostały docenione przez władze samorządowe miasta Legionowa. Rada Miejska w 1995 r. przyznała mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Legionowa.

Przez szereg lat E. Dietrich był Przewodniczącym Zarządu Okręgu Warszawa-Powiat ŚZŻAK. Gdy stan zdrowia uniemożliwił mu pełnienie tej funkcji, został dożywotnio Honorowym Przewodniczącym.

Przy owych ogromnych zasługach pozostał człowiekiem wielkiej skromności. W publicznych wystąpieniach, wygłaszanych ze swadą i często z nutką humoru, zawsze z ogromną życzliwością i wdzięcznością podkreślał, jak dużo zawdzięcza społeczeństwu Legionowa, przemilczając swoje starania i osiągnięcia.

Środowisko Żołnierzy Armii Krajowej z I Rejonu z ogromnym żalem pożegnało naszego nestora na Cmentarzu Bródnowskim, pamiętając stale o jego patriotyzmie, prawości i życzliwości. Taki jego obraz utrwaliliśmy sobie w naszych sercach na zawsze. Jednocześnie z satysfakcją przyjęliśmy też nazwanie Jego imieniem jednej z uliczek w centrum Legionowa².

² Ulica ppłk. E. Dietricha położona jest między ulicami Piłsudskiego i 3 Maja (obok I LO).



**Uroczystość nadania ppłk. Edwardowi Dietrichowi i por. Wandzie Tomczyńskiej
tytułów Honorowego Obywatela Miasta Legionowa, 1995 r.**

Elżbieta Pogorzelska

Andrzej Paszkowski ps. „Dzik”, „Kord” 1923-2003



4 maja 2003 roku odszedł wspaniały człowiek, wielki społecznik, kapitan WP, żołnierz AK, Honorowy Obywatel Miasta Legionowa - Andrzej Paszkowski.

Urodził się w Warszawie 15 sierpnia 1923 roku. Jego ojciec - Kazimierz był współwłaścicielem fabryki kotłów parowych. Po ukończeniu Liceum Chemiczno-Ceramicznego w Warszawie w 1942 roku, Andrzej Paszkowski z tytułem technika ceramika rozpoczął pracę w legionowskiej hucie szkła.

W 1940 roku, mając zaledwie 16 lat, wstąpił do konspiracyjnej organizacji wojskowej Komendy Obrońców Polski w Legionowie. Po procesie scaleniowym organizacji podziemnych znalazł się w 1942 roku w szeregach Armii Krajowej. W 1943 roku ukończył Konspiracyjną Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty przy legionowskim pułku AK „Obroża”. Po udziale w nieudanej akcji transportu zrzutowej broni alianckiej w I Rejonie w czerwcu 1943 roku został zagrożony aresztowaniem. We wrześniu 1943 roku rozkazem dowódcy VII Obwodu „Obroża” ppłk. Kazimierza Krzyżaka „Bronisława” został przeniesiony z Legionowa do VII Rejonu „Obroża” w Ożarowie Mazowieckim, noszącego kryptonim „Jelsk”. Pełnił tu obowiązki zastępcy dowódcy Oddziału Dywersji Bojowej, który operacyjnie był podporządkowany Kedywowi Okręgu Warszawskiego. Wtedy przybrał nowy pseudonim „Kord”. Od września 1943 do lipca 1944 roku był uczestnikiem oraz dowódcą szeregu akcji dywersyjnych, odwetowych i osłonowych. Kiedy wybuchło Powstanie Warszawskie, znalazł się we Włochach, gdzie razem z oddziałem w okresie pogotowia z 30 na 31 lipca

1944 roku rozpoczął działania od akcji niszczenia linii łączności niemieckiej między Warszawą a Okęciem.

1 sierpnia 1944 roku oddział Andrzeja Paszkowskiego otrzymał rozkaz opanowania szkoły we Włochach przy ulicy Promienistej. Okazało się, że było w niej aż 800 żołnierzy niemieckich, ochronianych stanowiskami ciężkiej broni maszynowej. Powstańców było tylko pięćdziesięciu. Mieli granaty, butelki z benzyną, parę karabinów i pistoletów. W ostatniej chwili otrzymali rozkaz odwrotu. 3 sierpnia wciąż przebywali we Włochach. Tam zostali aresztowani i zamknięci w budynku kina, gdzie znajdowało się około 200 osób. Za każdy akt sabotażu hitlerowcy zamierzali rozstrzelać 30 ludzi. Trzeciego dnia niemiecki generał kazał wszystkich zwolnić, oświadczając, „że nie walczy z ludnością cywilną”¹. 9 sierpnia 1944 roku Oddział Dywersji Bojowej „Jelsk” dotarł do Puszczy Kampinoskiej, gdzie miały się gromadzić oddziały przewidziane do udzielenia pomocy Warszawie. 15 sierpnia pierwszy oddział został skierowany z Kampinosu do Warszawy (około 700 żołnierzy, wśród których znajdował się „Kord”) ². Część powstańców wysłano na Żoliborz (około 500), a część cofnięto do miejsca wyjścia z powodu trudności przebicia się przez kordon niemiecki. 19 sierpnia oddział z puszczy ponownie wyruszył na Warszawę i dotarł do Żoliborza. 20 sierpnia wieczorem rozpoczęło się natarcie, którym dowodził mjr „Okoń”³. Celem powstańców było dotarcie do Dworca Gdańskiego, a później na Stawki i Stare Miasto. Silny ostrzał zmusił ich jednak do wycofania się. Drugie natarcie było jeszcze trudniejsze i bardziej krwawe. Niemcy wprowadzili do akcji pociąg pancerny, który odciął całkowicie drogę przez Dworzec Gdański. W czasie natarcia zginęło aż 350 ludzi. Rozkaz dotarcia do Starego Miasta wydany oddziałom puszczańskim okazał się niewykonalny. Tak natarcie wspominał Andrzej Paszkowski:

„O godzinie 2,15 rozpoczynamy natarcie. W ciszy kontynuujemy szybki marsz, a potem bieg w kierunku torów. Ale już na początku natarcia poszczególne oddziały nie wychodzą równocześnie, co powoduje, że zaczynają one tracić właściwy kierunek w szyku oraz ustalone uprzednio odległości i tym samym łączność międzyoddziałową, tak istotną w warunkach nocnej walki.

¹ Wykorzystano wspomnienia Andrzeja Paszkowskiego zawarte w artykule M. Łuczak, *Dwie walki*, „Gazeta Miejsca”, 23 VIII 2001, s. 6.

² A. Paszkowski, *Oddziały Puszczańskie atakują Dworzec Gdański*, zeszyty historyczne „Na Przedpolu Warszawy”, 1995 nr 2-3, s. 58-63.

³ Mjr Alfons Trzaska Kotowski, ps. „Okoń”. W Powstaniu dowódca batalionu „Pięść” Zgrupowania „Radosław”, wysłannik KG AK po pomoc do Kampinosu. Dowódca obu natarć na Dworzec Gdański. Od 23 VIII 1944 dowódca Grupy Kampinos. Poległ pod Jaktorowem.

W szybkim marszu pokonujemy niemal połowę odległości od torów. W tym momencie rozpoczyna się straszliwy ogień. Cały teren zostaje oświetlony rakietami. Równocześnie nieprzyjaciół prowadzi ogień wszelką bronią, jaką dysponuje. Jesteśmy w środku piekła, ostrzeliwani z trzech stron. Biją w nas ciężką bronią piechoty i artylerią. Cały teren jest bez przerwy pokrywany tysiącami pocisków. Mamy już kilku zabitych i rannych.

Nasze cekaemy wstrzeliwują się w widoczne, siejące ogniem bunkry obrony nieprzyjaciela. Każdy nasz ruch w tych warunkach wydaje się niemożliwy. Ale rozkaz obowiązuje. Jesteśmy przygwożdżeni i do przodu możemy się posuwać tylko czołgając. Bardzo powoli zbliżamy się do torów. Łączność z sąsiednimi oddziałami nie istnieje. Zaczynamy ostrzeliwać pierwsze linie bunkrów, ale efekty tego są mizerne. Podczołgujemy się bliżej. Przed linią torów rzucamy granaty w kierunku bunkrów. Też niewiele to daje. Z prawej strony podrywa się do ataku drużyna «Tworzymira». Próbuje przeskoczyć tory, ale w tym momencie dostają się pod silny ogień i cała niemal drużyna ginie. Z lewej strony pod tory podchodzi drużyna «Maksa». I równocześnie zajeżdża nam drogę pociąg pancerny, prowadząc ogień z dział i kaemów. Drużyna «Maksa» znika z naszego pola widzenia.

Pancerka powoli zwalnia i zatrzymuje się, cały czas prowadząc ogień. Słyszymy wyraźnie głosy niemieckich żołnierzy załogi pociągu. Nieruchomiejemy, aby nas nie dostrzegli. Każda chwila wydaje się wiekiem. Co będzie, jeśli pociąg zatrzyma się na dłużej? I nagle pancerka rusza w kierunku zachodnim, gdzie atakuje prawe skrzydło naszego batalionu. Mijają długie minuty, w czasie których pociąg się oddala⁴.

Po odwróceniu do Kampinosu „Kord” wraz z ocalałymi żołnierzami oddziału dywersji „Jelsk” weszli w skład odtwarzanej, po walkach w Warszawie, kompanii „Zemsta” batalionu „Pięść” ze zgrupowania „Radosław”. Dowódcą „Zemsty” był por./kpt. Stefan Matuszczyk ps. „Porawa”. W składzie kompanii „Zemsta”, „Kord” był uczestnikiem walk Grupy Kampinos do końca września 1944 roku. Po przegranej bitwie pod Jaktorowem wyszedł z oddziałem por. „Czibora”⁵ w stronę Gór Świętokrzyskich.

Powstańcy skierowali się na Puszcze Mariańską i Lasy Spalskie, przeprawili się przez Pilicę. Doszli do opoczyńskiego, gdzie dowiedzieli się, że jednostki AK w Górach Świętokrzyskich są demobilizowane. Oddział został rozwiązany. Andrzej Paszkowski trafił do

⁴ A. Paszkowski, op.cit., s. 58.

⁵ „Czibor” - Mieczysław Smerek, porucznik AK.

Krakowa. Tu spotkał się z matką, która dostarczyła mu dokumenty zagubione w czasie drugiego natarcia na Dworzec Gdański. 30 października 1944 roku „Kord” zakończył w Krakowie działalność powstańczą i partyzancką. „Na końcu mej podróży coś sobie przypomniałem. Otóż wychodząc z warszawskiego mieszkania pisarza Juliusza Kadena-Bandrowskiego do Powstania, sąsiadka mnie zatrzymała i zaciągnęła do swego pokoju. Gdy się tam znalazłem, okazało się, że sąsiadka gości wrózkę. Z kabały, jaką mi ta pani postawiła, wynikało dla mnie samo szczęście. Że z każdej opresji wyjdę cało. No i jak tu nie wierzyć wróżkom?” („Opowieść wojenna” A. Paszkowskiego).

W listopadzie 1944 „Kord” został wprowadzony do organizacji „Nie” przez byłego dowódcę kompanii radiotelegraficznej „Orbis”, batalionu „Iskry” KG AK kpt. Aleksandra Jedlińskiego „Franka”. Pomagał byłemu dowódcy „Orbisu” w organizowaniu nowej, popowstaniowej siatki radiotelegraficzno-nadawczej w okręgach Piotrków-Radomsko-Częstochowa. Tak zaczęła się druga konspiracja. W maju 1945 roku cała ekipa radio-nadawcza kpt. „Franka” oraz ekipa byłego Wydziału Lotniczego Batalionu „Iskry” Komendy Głównej AK zostały aresztowane przez Urząd Bezpieczeństwa. Wobec wygasającej działalności organizacji „Nie”, Andrzej Paszkowski „Kord” i Jerzy Dudziec „Puchała”⁶ zostali wcieleni do organizacji „Wolność i Niezawisłość” (WiN). W tym czasie, dzięki poznanemu po Powstaniu w Piotrkowie Wincentemu Kałudze⁷, „Kord” wyjechał na ziemie zachodnie i 20 maja 1945 r. objął funkcję wójta gminy zbiorowej w Burgrabicach w powiecie nyskim. A. Paszkowski w ramach swojej działalności w „WiN” pomagał na ziemiach zachodnich żołnierzom AK zagrożonym aresztowaniem. Gościny udzielił ppłk. Romanowi Kłoczowskiemu „Groszowi”, byłemu dowódcy I Rejonu „Obroza”, Jerzemu Dudźcowi „Puchale”, Aleksandrowi Jedlińskiemu „Frankowi”, Zygmuntowi Szadokińskiemu „Puchaczowi” i innym. Dodać należy, że w zakresie działalności niepodległościowej druga konspiracja była trudniejsza od poprzedniej. W okresie licznych aresztowań byłych żołnierzy AK przez NKWD i Urząd Bezpieczeństwa, mordowania działaczy niepodległościowych bez sądu, wywózek do obozów i łagrów, do zadań organizacji Wolność i Niezawisłość należało

⁶ Jerzy Dudziec, organizator Komendy Obrońców Polski w Legionowie, dowódca 2. komp. bat. „Znicza” i instruktor SPRP, w 1943 roku przeniesiony na stanowisko „Egzekutora” VII Rejonu „Jelsk”, po powrocie do puszczy adiutant dowódcy Grupy Kampinos mgr. inż. Rolnika, zmarł w 1981 roku.

⁷ Wincenty Kaługa, śląski działacz niepodległościowy, przed wojną członek tzw. Centralnej Trójki Konspiracyjnej na Śląsku Opolskim, uczestnik III Powstania Śląskiego. Podczas okupacji niemieckiej żołnierz AK w Piotrkowie Trybunalskim i na Śląsku. Był dyrektorem Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) w Piotrkowie, ukrywając się przed okupantem pod przybranym nazwiskiem jako Kazimierz Nemedynski.

maksymalne zabezpieczenie ludzi, walczących o niepodległość. Chodziło o pomoc byłym żołnierzom AK, więzionym bądź zagrożonym aresztowaniem⁸.

W latach 1945-1949 A. Paszkowski pracował w administracji państwowej na ziemiach zachodnich, m.in. przy zabezpieczaniu i rozruchu zakładów ceramicznych. W 1946 roku rozpoczął studia na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego, które ukończył w 1950 r., uzyskując dyplom magistra ekonomii. Jednocześnie w 1949 roku podjął pracę w Łódzkich Zakładach Ceramiki Budowlanej, a następnie w Zjednoczeniu Przemysłu Mineralnego i Zjednoczeniu Przemysłu Ceramiki Budowlanej w Warszawie. W 1956 roku przeniósł się do Poznania, gdzie objął stanowisko kierownika Centralnego Laboratorium przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Ceramiki Budowlanej Zachód Poznań. W 1957 roku uzyskał tytuł inżyniera na Wydziale Ceramicznym Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Miał również życiową pasję - muzykę, a konkretnie śpiew (bas). W 1956 roku skończył w Warszawie Średnią Szkołę Muzyczną. Następnie kontynuował swoje wykształcenie wokalne w Wyższej Szkole Muzycznej w Poznaniu, na Wydziale Wokalnym - Śpiew Solowy. Był w klasie profesora K. Czarneckiego. Studia ukończył w 1963 roku tytułem magistra sztuki wokalne. Był niezwykle wysportowany, szczególnie upodobał sobie narciarstwo. Przez całe życie urlop zimowy spędzał z rodziną na nartach w Tatrach, w Bukowinie Tatrzańskiej.

W latach 1960-1971 był współorganizatorem i dyrektorem Biura Dokumentacji i Studiów Konstrukcyjnych PCB w Poznaniu, a następnie naczelnym dyrektorem Biura Projektów i Studiów Przemysłu Ceramiki Budowlanej w Poznaniu z oddziałem w Warszawie i we Wrocławiu. Stworzył w Biurze pracownię konstrukcji maszynowych, gdzie projektowano najbardziej nowoczesne maszyny i urządzenia dla przemysłu ceramiki budowlanej. Produkcję tych urządzeń podjęły powstałe wtedy Zakłady Mechaniczne PCB CERAMA. Przy udziale A. Paszkowskiego powstały projekty nowoczesnych cegielni. Był on również autorem wielu prac badawczych z zakresu ceramiki. Przez wiele lat przewodniczył Radzie Programowej branżowego miesięcznika techniczno-ekonomicznego „Ceramika Budowlana”. Organizował szereg sympozjów, wystaw i krajowych konferencji technicznych.

W latach 1966-1978 był wykładowcą akademickim zagadnień projektowania przemysłowego na Wydziale Ceramicznym Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, gdzie uzyskał stopień doktora nauk technicznych w 1979 roku. W latach siedemdziesiątych został zwol-

⁸ Dzienniki A. Paszkowskiego, Legionowo 18 II 2002 (maszynopis).

niony z pracy na podstawie fałszywych zarzutów. Poznańskie władze przez kilka lat nie pozwalały na wyjaśnienie sprawy. Przez ten czas nie mógł podjąć żadnej pracy. Dopiero siedem lat później rozpoczął ponownie pracę jako konsultant w zakresie technologii, ekonomiki i projektowania w Branżowym Ośrodku Normowania i Organizacji PCB w Poznaniu⁹. Od początku lat osiemdziesiątych aktywnie uczestniczył w ruchu kombatanckim. Pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Koła Światowego Związku Żołnierzy AK w Legionowie. Kierował Komisją Historyczną. Był autorem wielu publikacji historycznych, m.in. w „Na Przedpolu Warszawy. Zeszyty Historyczne Okręgu Warszawa Powiat Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”¹⁰. Współpracował z redakcją *Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powstania Warszawskiego*. Opracował noty biograficzne ponad 900 żołnierzy legionowskiego pułku AK. W publikacji *80 lat Legionowa* opisał walkę legionowian o niepodległość¹¹. Swoje teksty publikował również w miejscowej prasie. Był autorem obszernego opracowania historycznego opisującego biografie powstańców legionowskich pt. *Walczyli za wolność. Uczestnicy Powstania Warszawskiego I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroża” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej* (wyd. 2005).

Pozbawiony po II wojnie światowej prawa do mieszkania w rodzinnej „Kozłówce”, przez kilkadziesiąt lat walczył o jej uratowanie. Wielokrotnie przyjeżdżał z Poznania, zatrzymywał się w warszawskim hotelu i organizował prace remontowe. Zabytkowa willa wybudowana w XIX w. cudem ocalała. W 1975 roku była już zakwalifikowana do rozbiórki. Dwa lata później obiekt zajęły na sześć lat rodziny cygańskie. Po interwencjach A. Paszkowskiego w 1979 roku „Kozłówka” z dużą częścią parku została wpisana do rejestru zabytków¹². Rok później władze miasta wystąpiły do sądu o bezpłatne przejęcie na rzecz Skarbu Państwa całej nieruchomości, jako mienia opuszczonego i porzuconego. Pozew został wycofany dopiero po przedstawieniu sądowi przez państwa Paszkowskich około 150

⁹ Na podstawie wspomnień kolegów z poznańskiego „CER-PROJEKTU”.

¹⁰ Zeszyty historyczne „Na Przedpolu Warszawy”: Oddziały puszczańskie atakują Dworzec Gdański, nr 2-3; Oddział dywersji bojowej VII Rejonu Ożarów „Jelsk” obwodu „Obroża” w walkach powstańczych, nr 5; Uroczystości związane z 50. Rocznicą Powstania Warszawskiego i akcji „Burza” w okręgu Warszawa-Powiat ŚŻŻAK, nr 6; Żołnierze AK i Rejonu „Obroża” więźniami sowieckich łagrów, nr 8; Uroczystość wręczenia sztandaru byłym żołnierzom I Rejonu „Obroża”.

¹¹ A. Paszkowski, *Walka legionowian o niepodległość w latach II wojny światowej*, (w:) *80 lat Legionowa*. Materiały z sesji popularno-naukowej, Towarzystwo Przyjaciół Legionowa, Legionowo 1999, s. 20-25.

¹² Decyzją Urzędu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków m.st. Warszawy z 5 III 1979.

dokumentów świadczących o trwaniu stanu własności i stałej opiece nad posiadłością¹³. Również w tych latach dla uratowania „Kozłówki” A. Paszkowski zdał egzamin eksternistyczny przy Zespole Szkół Rolniczych w Środzie Wielkopolskiej, nadający uprawnienia rolnicze. Były one wówczas wymagane przy posiadaniu ziemi powyżej 0,5 ha, które zaliczano do gruntów rolnych. Teren nieruchomości „Kozłówka”, do chwili podziału przez spadkobierców po ojcu, liczył 30.115 m kw., czyli ponad 3 ha. Dla udokumentowania tego A. Paszkowski przez parę lat siał w parku owies¹⁴. Dopiero po procesie sądowym w 1988 r. Gminna Spółdzielnia opuściła zdewastowany teren, który służył jej za magazyn złomu. Po wielu latach zmagañ rodzina Paszkowskich mogła zamieszkać w „Kozłowie”, w której w czasie okupacji mieścił się magazyn sprzętu radiowego AK, składnica meldunkowa oraz Szkoła Podchorążych. Składnicę meldunkową w Legionowie obsługiwała m.in. „Sabcia”, łączniczka kompanii radiotelegraficznej „Orbis”, która znajdowała się tam z dwumiesięcznym synkiem (była to Hanna Paszkowska-Jedlińska, siostra A. Paszkowskiego).

Andrzej Paszkowski był współinicjatorem powstania pomnika Polski Walczącej na rondzie Armii Krajowej w Legionowie, który przekazano miejscowemu społeczeństwu 28 maja 1994 r. w 75. rocznicę nadania miastu nazwy oraz w 50. rocznicę akcji „Burza” i Powstania Warszawskiego.

21 lipca 1999 roku na wniosek Towarzystwa Przyjaciół Legionowa i Światowego Związku Żołnierzy AK, którego Andrzej Paszkowski był członkiem, Rada Miejska przyznała mu tytuł „Honorowego Obywatela Miasta Legionowa”. A. Paszkowski był odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Partyzanckim, Odznaką Honorową Akcji „Burza”, Odznaką Honorową Weterana Walki o Niepodległość, Krzyżami: Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi. Posiadał też Złotą Odznakę Honorową NOT, Złotą Odznakę Honorową SITPMB.

Andrzej Paszkowski zmarł w warszawskim szpitalu 4 maja 2003 roku. Pożegnaliśmy go z honorami wojskowymi 8 maja na cmentarzu na Powązkach. Pozostawił żonę i syna, którzy kontynuują Jego wieloletnią pracę nad utrzymaniem „Kozłówki” dla dalszych pokoleń.

Składam serdeczne podziękowania Pani Danucie Paszkowskiej i Rodzinie za udostępnienie wielu dokumentów i pomoc w redagowaniu tekstu.

¹³ R. Nowiński, *Kozłówka*, „To i Owo”, nr 1 (36) z 4 I 1991.

¹⁴ Na podstawie wspomnień A. Paszkowskiego z 9 III 2001 (rękopis).



Nadanie Andrzejowi Paszkowskiemu przez Radę Miejską w Legionowie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Legionowa, 1999 r.



Willi „Kozłówka” w 1999 r. O uratowanie tego najstarszego legionowskiego zabytku A. Paszkowski walczył kilkadziesiąt lat

Jolanta Załęczny

O nauczycielskich doświadczeniach w realizacji edukacji regionalnej¹

Współcześnie obserwuje się rosnące zainteresowanie problematyką regionalną, świat przeżywa z jednej strony proces unifikacji kultury, a z drugiej targają nim konflikty etniczne i ekonomiczne. W regionalizmie człowiek współczesny zdaje się szukać sposobu na harmonijne ułożenie trudnych stosunków między społecznościami. Wobec globalizacji kultury jednostka poszukuje tu szansy odzyskania własnej tożsamości, a jednocześnie identyfikacji z grupą, w której przyszło jej żyć.

Współczesny człowiek żyje w kilku płaszczyznach, tworzą je: własny świat indywidualny każdego z nas, świat typowy dla naszej ojczyzny prywatnej, grupa regionalna, specyficzna wspólnota narodowa i wreszcie to, co globalne, ogólnoludzkie.

Wynika z tego kolejność naszego „zanurzania się w kulturę”. Każdy winien posiadać wiedzę na temat kultury uniwersalnej, ogólnoeuropejskiej, a nawet światowej, z drugiej zaś strony, w pierwszej kolejności, obowiązuje świadomość kultury narodowej opartej na dorobku regionalnym. Doskonale oddają to słowa Kazimierza Władysława Wójcickiego (pisarza, archiwisty, związanego z Mazowszem regionalisty żyjącego w XIX wieku): „Wszystko, co narodowe, powinno nas żywo obchodzić i zachęcać do podjęcia pracy nad odgrzebaniem pamięci i wiedzy o przeszłości”². W budowaniu „archiwum narodowej pamięci” szczególną rolę winna odgrywać historia regionu, w którym przyszło nam żyć.

¹ Materiał w skróconej wersji był drukowany na łamach „Gazety Szkolnej”, nr 31-32 z 3 VIII 2004, s. 18-19.

² K. W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i powieści ludowe*, wstęp R. Wojciechowskiego, Warszawa 1981, s.15.

Istotą regionalizmu jest troska o zachowanie w „Małej Ojczyźnie” wartości tradycji, budzenie szacunku dla dziedzictwa kultury lokalnej jako jednego z wielu pełnoprawnych elementów wielkiego uniwersum kultury człowieka. Współczesnym ideałem wychowawczym jest światły i aktywny obywatel Europy i świata zakorzeniony w tradycjach regionu. Nie bez powodu mówi się bowiem o renesansie idei regionalizmu w Europie.

Edukacja regionalna pozwala na ukształtowanie poczucia tożsamości regionalnych, identyfikacji młodzieży z „małą ojczyzną” oraz świadomego integrowania się z rodzinnym środowiskiem. Wspólną troską winno być zachowanie dziedzictwa, które będzie wyróżniać naszą przestrzeń w Europie. Staje się więc edukacja regionalna jednym z podstawowych elementów przygotowania młodego pokolenia do życia w zjednoczonej Europie przy zachowaniu głębokiego poczucia wartości rodzimego dziedzictwa historii i kultury, zarówno narodowej, jak i regionalnej.

Do zjednoczonej Europy musimy wnieść polską odrębność kulturową i polską tożsamość, musimy mieć świadomość, że kultura narodowa to największe bogactwo, z którym wchodzimy do przestrzeni europejskiej. Z polskim regionalizmem powinniśmy wejść do jednoczącej się Europy, oferując jej wartości zagubione w społeczeństwach zurbanizowanych, zdeintegrowanych społecznie i kulturowo. Należy też mieć świadomość, że tożsamość kulturowa pełni także istotną rolę wobec elementów obcych, decyduje o tym, które z nich włączyć do skarbcza narodowej kultury, a które potraktować w kategoriach nowej mody.

W tej sytuacji szczególne zadanie staje przed polską szkołą, która ma przecież przygotować młodego człowieka do funkcjonowania w skomplikowanym świecie, ma ukształtować jego poczucie świadomości narodowej i regionalnej. Dlatego też zdecydowałam się zwrócić uwagę na miejsce edukacji regionalnej w procesie kształcenia ucznia liceum.

Wydaje się konieczne wskazanie kilku aspektów kultury, jakie należy szczególnie uwzględnić w humanistycznym kształceniu młodzieży. Są to: rodzina i dom, szacunek dla wartości religijnych, poczucie godności, honoru i wolności, patriotyzm rozumiany bardzo szeroko i wielopłaszczyznowo, otwartość na inne kultury, tolerancja, poszanowanie wartości demokracji. Ale tego nie nauczy się metodą suchego wykładu, nie przekonają ucznia długie książkowe wywody. Z pomocą może tu przyjść nauczanie poprzez aktywne działanie na różnych płaszczyznach.

Naprzeciw tym wyzwaniom współczesnego świata winna wyjść polska oświata, w której już pojawiła się edukacja regionalna

w formie tzw. ścieżki przedmiotowej realizowanej na poziomie szkoły podstawowej i gimnazjum. Podobnie jest ten problem traktowany w liceum, ale chodzi też o to, by edukacja regionalna stała się znaczącym elementem programu nauczania. Treści regionalne mają za zadanie przybliżyć uczniowi historię jego miasta i regionu, tradycje, obrzędy, mają kształtować szacunek dla przeszłości i wartości kulturowych.

Realizując program edukacji regionalnej, należy zaznajomić młodzież z poszczególnymi elementami dziedzictwa kultury regionu, a jednocześnie uwypuklić związki tego dziedzictwa z kulturą narodową i europejską. Główny nacisk trzeba położyć na to, by zachęcić uczniów do samodzielnych poszukiwań takich walorów regionu, które są lub mogą być w przyszłości znaczące dla kultury narodowej i europejskiej. Świadomość bowiem posiadania w swojej „małej ojczyźnie” nawet skromnych obiektów o wymiarze ponadlokalnym czy ponadregionalnym będzie niewątpliwie dowartościowywać młodzież. Tym samym będzie to wzmacniać więzi lokalne i poczucie tożsamości regionalnej, a pośrednio aktywizować młodzież do działań na rzecz społeczności.

I tu może pojawić się pytanie: Gdzie szukać sojuszników dla realizacji programu edukacji regionalnej na poziomie gimnazjum czy liceum? Postaram się na nie odpowiedzieć na podstawie własnych doświadczeń ze szkolnego podwórka.

Przystępując do realizacji zagadnień edukacji regionalnej, należy najpierw dobrze poznać swoją „małą ojczyznę”, by móc w niej pełnić funkcję przewodnika i w każdej chwili służyć uczniom pomocą. Warto więc przyrzeć się otoczeniu i tam szukać inspiracji i podstaw do realizacji przyjętego programu. Niewątpliwie warto poznać bliżej regionalne muzea i towarzystwa, ośrodki naukowe istniejące w regionie, a także zainteresować się ofertą instytucji wspomagających oświatę.

Moje doświadczenia mogą, jak sądzę, być wskazówką dla wielu nauczycieli, którzy zmagają się z podobnymi problemami poza wielkimi aglomeracjami, na tak zwanej prowincji. Może będę w stanie pomóc, zainspirować, podpowiedzieć... Zagadnienia edukacji regionalnej realizowałam wcześniej w ramach ścieżki międzyprzedmiotowej w gimnazjum, obecnie wprowadzam je w liceum, ucząc (według własnego programu) historii i języka polskiego w klasie III humanistycznej z elementami edukacji regionalnej oraz historii w klasie II o analogicznym ukierunkowaniu.

Legionowo to typowe podwarszawskie miasteczko, zwane często (i przyznam dość pogardliwie) sypialnią stolicy³. Dla przeciętnego

³ Sygnalizowała ten problem W. Zalewska, *Wykorzystanie w pracy szkolnej publikacji z zakresu historii regionalnej*, „Rocznik Legionowski”, t. 1, 2004, s. 78.

mieszkańca jest to miasto bez zabytków i większej historii, bo jaką to przeszłość może mieć miejsce, którego korzenie sięgają przełomu XIX i XX wieku. Tym ciekawsze staje się obalanie tego mitu i wykazywanie młodzieży, że jednak – wbrew obiegowym opiniom – jest tu sporo ciekawych obiektów. W tej walce ze stereotypami znalazłam istotnego sojusznika. Jest nim Towarzystwo Przyjaciół Legionowa. Uczniowie szybko dostrzegli, że w małych społecznościach łatwo jest znaleźć ludzi szczególnych, pasjonujących się historią lokalną. A do takich osób niewątpliwie należy kierownik Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo i jednocześnie prezes Towarzystwa Przyjaciół Legionowa, Jacek Szczepański. To właśnie pierwsze kontakty z nim i odwiedziny w miejscowym muzeum odegrały istotną rolę w kształtowaniu postaw uczniów. Pojawiały się wciąż nowe pytania, z którymi młodzi regionaliści zwracali się do znawcy przedmiotu. A trzeba przyznać, że wiedza Jacka Szczepańskiego na temat przeszłości Legionowa jest imponująca! Wizyty w muzeum stały się więc częstsze, a kontakty przybrały także bardziej osobisty charakter.

Poza muzeum młodzież zaczęła też szukać informacji w miejscowej czytelnicy, gdzie znajduje się spory księgozbiór potrzebny regionalistom. Nagle okazało się, że wcale nie jest trudno dotrzeć do innych bibliotek: Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego oraz Biblioteka Narodowa stanęły przed uczniami otworem. Nie trzeba tu tłumaczyć, że takie działania okazały się pomocne również na innych płaszczyznach życia szkolnego.

Działalność Towarzystwa Przyjaciół Legionowa to nie tylko gromadzenie zbiorów muzealnych, to też szereg spotkań promujących ludzi regionu. Dlatego moi uczniowie uczestniczą w imprezach organizowanych przez TPL. Mieli więc okazję poznać miejscowych twórców, jak chociażby poetki: Annę Czachorowską⁴ i Bronisławę Romanowską-Mazur⁵. Uczestniczyli w spotkaniu ze znanym pisarzem Jarosławem Abramowem-Newerlym⁶, synem Igora Newerlego, który spędził dzieciństwo w koszarach legionowskich. Ciekawe okazało się

⁴ Anna Czachorowska jest związana z Legionowem, wydała kilka tomików poezji, m.in. *Byłam różą twojej zimy* (1993), *Dotykam szczęścia* (1995), *Miłość zapukała do drzwi* (2001), *Zanim słońce zejdzie zbroczem* (2004). Jest też autorką wyboru wierszy ks. Jana Twardowskiego *Poeta wiary, nadziei i miłości* (2003).

⁵ Bronisława Romanowska-Mazur jest emerytowaną nauczycielką, byłym żołnierzem AK, działaczką społeczną, Honorowym Obywatelką Miasta Legionowa, autorką tomiku poezji *W cieniu sosen, w ciepłym piasku...* (2003).

⁶ Jarosław Abramow-Newerly to dramaturg, współtwórca Teatru STU, kompozytor, autor znanych piosenek oraz pisarz. W jego powieści *Lwy mojego podwórka*, podobnie jak w powieści ojca *Zostało z uczt bogów*, mieszkańcy Legionowa odnajdą znajome klimaty.

spotkanie z Tomaszem Lerskim - autorem książki *Syrena Record*, który sporo uwagi poświęcił legionowskiemu związkowi z przedwojennymi piosenkami. W ten sposób akcenty regionalne nabierały innego, szerszego znaczenia.

W pracy z uczniami nieocenioną pomocą są publikacje regionalnych badaczy, warto wspomnieć artykuły Jacka Szczepańskiego zamieszczane na łamach prasy lokalnej, a także opracowania Andrzeja Zalewskiego⁷. Bardzo wartościowe są materiały wydawane przez Towarzystwo Przyjaciół Legionowa, wśród nich warto wymienić choćby prace Antoniego Lewandowskiego⁸, Andrzeja Stawarza⁹, czy wreszcie dwa albumy Jacka Szczepańskiego ukazujące dawne oblicze Legionowa i okolic¹⁰. Ukoronowaniem działalności Towarzystwa jest wydanie pierwszego tomu „Rocznika Legionowskiego”¹¹, którego bogata zawartość daje ogromne możliwości wykorzystania w pracy z młodzieżą.

Jak wykorzystać na lekcji omówioną powyżej literaturę? Sposobów jest bardzo dużo. Uczniowie mogą na podstawie wskazanych pozycji przygotować własne referaty, mogą opracować folder miejscowości, gazetkę tematyczną, prezentację multimedialną. Można zdobytą tą drogą wiedzę spożytkować w konkursie wiedzy o regionie. Swoim uczniom zaproponowałam przygotowanie wystąpień na wybrane tematy, m.in.:

- Szlakiem dyliżansów (zajazdy na Mazowszu).
- Królowie polscy na Mazowszu.
- Po Mazowszu szlakiem Napoleona.
- Dwory i dworki Mazowsza.
- Szlakiem powstań narodowych na Mazowszu.
- Wędrówki śladami wielkich ludzi regionu.
- Znani w świecie Mazowszanie.
- Po Mazowszu tropami literatów.
- Miejsca pamięci I i II wojny światowej.
- Twierdza Modlin.
- Okoliczne miasta – Serock i Pułtusk.

⁷ A. Zalewski, *Zabytkowa architektura Legionowa*, Legionowo 1994; W. i A. wZalewscy „Nie niszczyć tego, co należało do ojców...” *O dawnych i współczesnych mieszkańcach dworów na Mazowszu, o kolekcjach i pasjach kolekcjonerskich oraz „Narody pamiętają zawsze...” Miejsca i pamiątki związane z wydarzeniami historycznymi w Warszawie i na Mazowszu* (Centrum Promocji Turystycznej Regionu Mazowsze, brak r. wyd.).

⁸ A. Lewandowski, *Legionowo. Ludzie i wydarzenia*, Legionowo 1999.

⁹ A. Stawarz, *Zarys dziejów Legionowa*, Warszawa 1994.

¹⁰ J. Szczepański, *Powiat legionowski na dawnej pocztówce*, Legionowo 2000 i 2002.

¹¹ „Rocznik Legionowski”, tom I, Legionowo 2004.

Na pewno twórczym nauczycielom nie zabraknie tu pomysłów!

Przygotowane przez uczniów klasy II materiały zostały zaprezentowane w ramach lekcji edukacji regionalnej i zapewniam, że ich poziomowi nie powstydziliby się niejeden badacz. Młodzi regionaliści przewertowali sporo literatury, przejrżeli czasopisma, zgromadzili ilustracje, plany i mapy. Efekty tych poszukiwań były imponujące, a przy okazji mieli szansę zaprezentowania wystąpień na forum klasy, co okazało się doskonałą formą przygotowania do czekającej ich ustnej matury.

W klasie I działania regionalne przyjęły nieco inny zakres. Inspiracją do pracy stał się materiał Andrzeja Zalewskiego prezentujący zabytki Legionowa¹². Po przeczytaniu tekstu i odszukaniu na planie miasta wymienionych obiektów młodzież ruszyła na poszukiwania, a ich efekty przedstawiła w postaci opasłych segregatorów pełnych fotografii, opisów, relacji napotkanych osób. I tak właśnie rodziła się pasja młodych regionalistów. Znowu okazało się, że wcale nie trzeba szukać wielkiej historii, ona jest na wyciągnięcie ręki w każdym detalu „Małej Ojczyzny”. Jedna z uczennic odkryła, że mieszka w omawianym przez autora wspomnianego tekstu domu przy ulicy Batorego, inna zbadała historię zapomnianej nieco Kwietniówki. Ciekawe okazały się dzieje legionowskich parafii, zabudowań koszarowych czy okolic Legionowa. W trakcie poszukiwań uczniowie dotarli do różnych opracowań i materiałów, wykorzystali też osobiste kontakty, a przede wszystkim jeszcze raz udowodnili, że istnienie legionowskich zbiorów historycznych ma naprawdę sens.

Współpraca z muzeum i jego kierownikiem przybrała jeszcze jedną, ciekawą formę. W ramach VIII Festiwalu Nauki zostały zorganizowane Legionowskie Warsztaty Archeologiczne. Ich celem było odnalezienie śladów pomnika marszałka Piłsudskiego, a przy okazji zapoznanie młodzieży z przeszłością miasta. Chłopcy z klas humanistycznych z elementami edukacji regionalnej wzięli aktywny udział w wykopaliskach; niemałym sukcesem było znalezienie fragmentów tablicy z pomnika J. Piłsudskiego.

Trudno o lepszą lekcję regionalizmu!

W tym miejscu chcę zaprezentować jedną z ciekawych – moim zdaniem – propozycji na inną lekcję o tematyce regionalnej.

Działacze regionalni świadomi zmian, jakie zachodzą w Legionowie, doszli do wniosku, że warto byłoby zachować wygląd obiektów architektury, które lada moment mogą zniknąć z naszych ulic i odejść w zapomnienie. A przecież szkoda by było... Stąd prośba do uczniów o pomoc w utrwalaniu dawnej architektury.

¹² A. Zalewski, *Czy w Legionowie są zabytki*, (w:) *80 lat Legionowa*. Materiały z sesji popularno-naukowej. Maj 1999, Legionowo 2000, s. 85-120.

Ale nie był to tylko swoisty plener rysunkowy, który zaintrygował przechodniów. Przede wszystkim uczniowie mieli okazję spotkać osoby, które na trwałe wpisały się w historię Legionowa i nieustannie ją tworzą. Na rynku o przeszłości tego fragmentu miasta opowiadał, pokazując swoje rysunki, Andrzej Zalewski – regionalista i historyk sztuki, a ciekawe szczegóły dorzucał znany młodzieży kierownik Zbiórów Historycznych Miasta Legionowa i prezes TPL Jacek Szczepański. W spotkaniu wzięła udział Bronisława Mazur oraz przedstawiciele środowiska kombatanckiego z Feliksem Litwiniakiem – prezesem legionowskiego Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Obecni dzielili się uwagami, wspominali wydarzenia z przeszłości, których byli świadkami. Dzięki ich opowieściom stare budynki nabierały innych barw, ożywały i intrygowały. Trudno o lepszą lekcję historii...

Budynki mijane w drodze do szkoły, niedostrzegane w szybkim codziennym życiu nagle stały się inne, ciekawe. Pokazały swoje nowe, a raczej stare oblicze. Okazało się, że mają nazwy, ciekawą przeszłość... Zielony drewniak przy Piłsudskiego 11 to dawny sklep tekstylny, a w czasie wojny niemiecka gospoda. Odremontowana „Lorkiewiczówka” pyszni się oryginalną balustradą balkonu. Niepozorny szary budynek zwany „Raciążanką” kryje też niejedną historię.

Przed oczami młodych badaczy historii przewijały się postacie z przeszłości, przywołane opowieściami uczestników spotkania. Dzięki temu budynki przestały być anonimowe, zaczęły żyć wspomnieniami. I teraz stało się oczywiste, że trzeba zapisać te opowieści, uratować od zapomnienia okruszki wspomnień. A potem sięgnąć po szkicowniki i utrwalić odchodzącą drewnianą architekturę miasta. Zanim zniknie z naszych ulic i ustąpi miejsca nowym obiektom, jak to już się stało z częścią zabudowy rynku.

Dobrze się stało, że zrodził się ten niezwykle pomysł, by to właśnie młodzi stali się kronikarzami miasta. Dla nich to była najlepsza lekcja historii! A dla uczniów klasy humanistycznej z elementami edukacji regionalnej jeszcze jeden dowód na to, że regionalistą można być w każdym miejscu - niezależnie od tego, czy ma ono średniowieczne czy o wiele płytsze korzenie. I dlatego pozwolę sobie przytoczyć słowa, które w trakcie spotkania powiedziała Bronisława Mazur: „Dom i Ojczyzna nie może stać się metafizyką, musi być naszą własnością, musimy to czuć”. A nie ma lepszego kształtowania uczuć niż bezpośredni kontakt, niemal dotykanie przeszłości, oddawanie siebie, by ocalić to, co wartościowe, sprawić, aby nie odeszło w zapomnienie¹³.

¹³ Informacje o opisanych tu działaniach znalazły się na łamach prasy lokalnej – „To i Owo Legionowo”, nr 25 z 17 VI 2004 oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Legionowo.

Myślę, że tego typu zajęcia można przeprowadzić w każdej miejscowości, niezależnie od jej wieku i zgromadzonych tam zabytków. Wszak utrzymywać można wszystko...

Ukoronowaniem uczniowskich działań była prezentacja prac w pomieszczeniach Zbiorów Historycznych m. Legionowo. Ta miniwystawa stała się tłem dla spotkania członków i sympatyków Fundacji im. Wandy Tomczyńskiej i spotkała się z życzliwym przyjęciem ze strony obecnych¹⁴.

Poszukując sojuszników w realizacji założeń edukacji regionalnej, radzę przyjrzeć się otaczającym nas instytucjom naukowym, wbrew pozorom nie brakuje ich w naszym otoczeniu, a z doświadczenia wiem, że nie odmówią pomocy. W mojej pracy sojusznikiem okazał się Dom Zjazdów i Konferencji Polskiej Akademii Nauk w Jabłonie. Ta niewielka miejscowość jest „starszą siostrą” Legionowa, stąd warto wykorzystać jej historię.

W Jabłonie znajduje się zabytkowy zespół pałacowo-parkowy należący w przeszłości do znanego rodu Poniatowskich, a potem do Potockich. W bogato wyposażonych wnętrzach młodzież ma okazję poznać historię, architekturę, a przede wszystkim losy ludzi związanych z tym obiektem. Wycieczki do Jabłony stały się okazją do pogłębiania wiedzy i kształtowania szerszych zainteresowań. Nie bez znaczenia były spotkania z pracownikami obiektu, ciekawym pogadankom dyrektor Magdaleny Grzeleckiej można zawdzięczać zainspirowanie uczniów do głębszych poszukiwań i badań. Dzięki otwartości gospodarzy pałacu młodzież mogła brać czynny udział w życiu kulturalnym i naukowym obiektu. Wspomnę tu chociażby bywanie na koncertach muzycznych w ramach „Pałacowych spotkań z muzyką” czy oglądanie wystaw w Galerii Sztuki Współczesnej „Oranżeria”. To właśnie tam nadarzała się okazja do spotkań z ludźmi znanymi z pierwszych stron gazet czy ekranu telewizora. I wtedy rodziła się refleksja, że nasz region, miejscowość też są ważne, skoro bywają tu takie osobistości.

Dla młodzieży szczególnie istotny był fakt, że w pałacu mogli czuć się nie jak goście, a jak prawdziwi badacze, świadkowie historii. Sprzyjało temu realizowanie ciekawych projektów edukacyjnych. Największym przeżyciem był udział w VII Festiwalu Nauki pod hasłem: „Przełom wieków w Jabłonie” (20-21 i 27-28 września 2003). Uczniowie wystąpili tam w podwójnej roli, prezentowali efekty swoich badań historycznych dotyczących przeszłości pałacu, ale także pomagali w obsłudze imprez festiwalowych. Zgromadzone przez nich

¹⁴ Wzmianki na ten temat znalazły się na łamach lokalnej prasy, a migawki utrwaliła miejscowa telewizja.

materiały spotkały się z dużym zainteresowaniem uczestników festiwalu i gości, świadczą o tym wpisy do kroniki:

„Kochani młodzi ludzie z I LO. Cieszy ogromnie wasze podejście do historii i budowanie małej ojczyzny. Tak trzymać! Stefan Żagiel dziennikarz «Tygodnika Ciechanowskiego i Północno-Mazowieckiego»”.

„Drodzy Tropiciele Tajemnic Historycznych. Jesteśmy pełni podziwu dla waszej działalności. Życzymy dalszych sukcesów! Nieco starsi tropiciele tajemnic z Towarzystwa Przyjaciół Legionowa”.

„Pięknie jest przyglądać się Waszym pracom. Trwajcie w zainteresowaniu historią i zabytkami naszego pięknego kraju! Andrzej Legocki”.

Największą pochwałą były słowa dyrektor Domu Zjazdów i Konferencji PAN Magdaleny Grzeleckiej wpisane do kroniki, a potem powtórzone na łamach prasy oraz w liście do dyrekcji szkoły. Zachęceni w ten sposób młodzi historycy w roku 2004 ponownie pomagali w obsłudze kolejnej edycji Festiwalu Nauki.

Swoje związki z pałacem w Jabłonie młodzież podkreśla także poprzez gromadzenie wszystkich informacji na temat tego obiektu, m.in. wycinków prasowych, dzięki czemu powstał już sporej grubości segregator.

Nie byłoby historii regionu, gdyby nie ludzie, którzy na co dzień tworzą jego historię. Dlatego też muszę tu koniecznie wspomnieć o różnych spotkaniach moich uczniów. Kiedy szukali materiałów na temat historii pałacu w Jabłonie, dzięki detektywistycznym zapędom trafili na ślad regionalisty Edmunda Kuklewskiego, którego wiedza i erudycja pomogły w realizacji projektu. Niemalym przeżyciem było spotkanie z Feliksem Litwiniakiem, mające pokazać, że młodzież jest „ogniwem w sztafecie pokoleń”. O spotkaniu tym napisali potem uczniowie na łamach lokalnej prasy¹⁵. A oto niektóre z zacytowanych tam wypowiedzi.

„Spotkanie było bardzo interesujące. Nie było przecież zwykłą lekcją historii zawierającą nudne fakty. Dało poczucie obecności w tamtych czasach, przybliżyło nastrój i uczucia ludzi, którzy przeżyli okupację. Pan Feliks Litwiniak to barwna postać, stara się «przedłużyć łańcuch historii». Uważam, że my – młodzi humaniści możemy być dumni, że dzięki Panu Litwiniakowi staliśmy się twórcą i nieodłączną częścią łańcucha pokoleń” (Marta K.).

„Spotkanie z naszym gościem uświadomiło mi, jak olbrzymie pokłady patriotyzmu tkwiły w młodych ludziach – mieszkańcach stolicy (i okolic), którzy podjęli nierówną walkę z okupantem. Zro-

¹⁵ Artykuł Moniki Jankowskiej i Małgosi Płomińskiej ukazał się w „To i Owo”, z 9 XII 2004.

zumiałam całą tragedię walczącego samotnie miasta pozbawionego pomocy «sojuszników»...” (Paulina Ż.).

„Uważam, że spotkanie z «żywą skarbnicą wiedzy historycznej» było bardzo potrzebne. Nasz gość uświadomił nam ważność historii regionalnej. Wydaje mi się, że w czasach pokoju bycie prawdziwym patriotą jest trudne, a ta lekcja z pewnością pomogła nam zrozumieć, że patriotą można być w każdej chwili i w każdej sytuacji. Patriotyzm to według mnie świadomość przynależności regionalnej” (Hubert P.).

„Spotkanie z Panem Litwiniakiem to według mnie najlepsza z możliwych lekcja historii. Pozwoliło poszerzyć wiedzę na temat powstania, a co ważniejsze dowiedzieliśmy się wiele o codzienności tamtych lat, o zdarzeniach, które zwykle pomija się w podręcznikach szkolnych. Mieliśmy okazję niemalże dotknąć, zasmakować żywej historii” (Marta N.).

„Bardzo się cieszę ze spotkania z Panem Litwiniakiem i chciałabym, aby częściej odbywały się takie lekcje. Wzbogaciłam nie tylko swoją wiedzę, ale przede wszystkim stałam się bardziej wrażliwa, gdyż poruszane tematy poznałam nie od strony historycznej, lecz od tej cenniejszej – ludzkiej. Z ust człowieka, który przeżył to wszystko i obiektywnie, choć nie bez emocji przekazał nam – młodym. Zdałam sobie sprawę, jak ważny jest kontakt młodzieży ze starszymi, doświadczonymi ludźmi, gdyż są oni skarbnicą wiedzy, a my poprzez rozmowę z nimi otrzymujemy ten magiczny klucz” (Kasia W.).

„(...) Pan Litwiniak odnosił się do nas bardzo ciepło i mówił z ogromną pasją. Jego wystąpienie wypadło naprawdę wspaniale. Widać było, że jest doskonale przygotowany. Nie można było nie słuchać! Oby było więcej okazji do spotkań z takimi ludźmi, którzy umieją tak wspaniale przekazywać wiedzę historyczną” (Agnieszka B.).

„Spotkanie było niezwykle lekcją historii. Niezwykłą, bo opowiedzianą przez człowieka, który był uczestnikiem tamtych wydarzeń i przybliżył nam o wiele bardziej niż podręcznik realia wojny. Mówił nie tylko o wydarzeniach, ale i o ludzkich emocjach, słabościach, a to jest bardzo ważne” (Monika E.).

„Spotkanie przybliżyło mi realia życia podczas okupacji, sposoby walki z okupantem oraz bohaterstwo zwykłych ludzi postawionych wobec wojennej rzeczywistości. Uważam, że takie spotkania w znaczący sposób przyczyniają się do uwrażliwienia ludzi na los drugiego człowieka, ale także wzmagają w umysłach i sercach młodzieży uczucia patriotyczne i poczucie przynależności narodowej” (Paweł T.).

Kolejnym sojusznikiem w realizacji programu edukacji regionalnej mogą być instytucje ogólnopolskie działające na rzecz oświaty.

Wśród nich warto przedstawić Centrum Edukacji Obywatelskiej, które jest pozarządową instytucją oświatową. W swojej działalności kładzie szczególny nacisk na kształtowanie postaw i rozwijanie umiejętności koniecznych do prawidłowego funkcjonowania w demokratycznym państwie. W ofercie CEO znalazło się wiele ciekawych propozycji¹⁶, spośród nich chcę bliżej przedstawić program „Ślady przeszłości”. W ulotce informacyjnej CEO znajdziemy taką informację: „Ślady przeszłości – uczniowie poszukują w swojej miejscowości i okolicy ciekawych, często zaniedbanych budowli, miejsc, innych materialnych śladów przeszłości. Następnie «adoptują» je, czyli podejmują się opieki nad nimi. Współpracując z lokalnymi władzami i instytucjami kultury zabiegają o ich renowację, zapomniane obiekty i miejsca przywracają pamięci społecznej. Program «Ślady przeszłości» prowadzony jest wspólnie z Narodowym Centrum Kultury przy współpracy z Zamkiem Królewskim w Warszawie”¹⁷. Tyle krótka i zwięzła informacja. A jak wygląda realizacja tego programu w praktyce? Z własnego doświadczenia mogę stwierdzić, że jest to jeden z najlepszych pomysłów na edukację regionalną, a partner, jakim jest CEO gwarantuje profesjonalną pomoc na każdym etapie działania. Wspomnę tu chociażby o różnego rodzaju szkoleniach prowadzonych dla uczestników programu, zarówno dla nauczycieli, jak i uczniów.

Każdy nauczyciel podejmujący się nowych zadań stawia sobie zawsze szereg pytań dotyczących form i sposobów działania, jak i ewentualnych trudności. W tym miejscu, trochę przewrotnie zaczęę od korzyści, jakie przynosi ten program. Realizuję go z moimi uczniami już trzeci rok i przyznam, że wciąż mnie fascynuje przede wszystkim swoją złożonością. Zaangażowani w jego realizację uczniowie zdobywają wiele nowych doświadczeń, uczą się odpowiedzialności, odkrywają nowe, interesujące miejsca i obiekty, a przede wszystkim muszą włączyć się w życie lokalnej społeczności, działać na jej potrzeby, współpracować z różnymi instytucjami, mediami oraz różnymi ludźmi. Wiele ciekawych przeżyć dostarcza też formuła realizacji programu. W moim przypadku pracują nad nim uczniowie zrzeszeni w Klubie Tropicieli Tajemnic Historycznych, wszyscy oni są uczniami wspomnianej już klasy humanistycznej z elementami edukacji regionalnej. W tym roku szkolnym dołączyli do nich kolejni uczniowie z klasy I.

Program składa się z kilku etapów zaprojektowanych przez Centrum Edukacji Obywatelskiej. Pierwszym krokiem jest dokonanie

¹⁶ Zainteresowanych odsyłam na stronę internetową CEO: www.ceo.org.pl

¹⁷ Ulotka wydana przez Centrum Edukacji Obywatelskiej.

wspólnie z młodzieżą wyboru obiektu, w naszym przypadku był to najpierw prezentowany już wcześniej zespół pałacowo-parkowy w Jabłonie. Realizowaliśmy projekty:

1. „Zabytki żyją tak długo, jak długo żyje pamięć o ludziach z nimi związanych” – poznawaliśmy bliżej zarówno twórców, jak i mieszkańców oraz gości pałacu;
2. „Tropem starych pocztówek” – śledziliśmy losy i stan budowli usytuowanych w parku wokół pałacu;
3. „Złota Konopnicka” – odślanianie korzeni szkoły w związku z jubileuszem 60-lecia pierwszej matury;
4. Poznawanie kapliczek na terenie powiatu legionowskiego.

Oczywiście musieliśmy poznać bliżej historię obiektów, zgromadzić materiały, trzeba było poszperać w literaturze naukowej, odwiedzić archiwa, odszukać ludzi, którzy mogliby pomóc.

Drugim krokiem jest symboliczny akt adopcji. Zgodnie z wytycznymi CEO powinien odbyć się z udziałem władz lokalnych i mieć charakter bardzo uroczysty. Tak się dobrze złożyło, że w przypadku opisywanych tu działań, roli koordynatora podjęły się władze Domu Zjazdów i Konferencji PAN w Jabłonie. Dzięki temu wszystkie szkoły z terenu Legionowa i okolic biorące udział w programie mogły działać wspólnie. Warto podkreślić, że w roku 2003 było to pięć szkół, a w roku 2004 już 10 placówek oświatowych! To najlepiej świadczy o rozmachu tego programu!

Mieliśmy więc okazję zaprezentować swoje dokonania w gościnnych wnętrzach pałacowych i z rąk dyrektora obiektu odebrać akty adopcji. Ze swojej strony moi uczniowie zobowiązali się do odślaniania tajemnic z przeszłości pałacu, poznawania sylwetek jego właścicieli i przebywających gości, propagowania wiedzy na temat historii obiektu, jego architektury oraz do uczestniczenia we współczesnym życiu pałacu. O tym, jak realizowaliśmy te zobowiązania, pisałam już wcześniej.

Ukoronowaniem prac jest ogólnopolska prezentacja na Zamku Królewskim w Warszawie. Już dwa razy mieliśmy okazję w niej uczestniczyć, ale zawsze jest to wielkie przeżycie. I to dla nas przynajmniej z dwóch powodów. Spotykają się w zamkowych wnętrzach z jednej strony uczniowie i ich nauczyciele z różnych stron Polski, a z drugiej grupa ekspertów. To spotkanie jest okazją do zaprezentowania efektów poszukiwań, do rozmów i wymiany poglądów. Dla uczniów to ekscytujące kontakty, a dla nas – nauczycieli – to sposobność do sprawdzenia efektów naszego działania. Wtedy właśnie widać, jak radzą sobie nasi uczniowie, czy potrafią dzielić się wiedzą, jak dyskutują ze znawcami tematu. Ważna – moim zdaniem – jest formuła prezentacji, nie ma ona charakteru rywali-

zacji ani konkursu. Są to raczej „targi projektów”, a formą nagrody są dyplomy dla wszystkich uczestników.

Już po raz drugi mają dla mnie zamkowe prezentacje jeszcze jeden aspekt, moi uczniowie poza uczestnictwem w prezentacjach pracują jako wolontariusze, pomagając pracownikom CEO w organizacji i obsłudze imprezy. W pierwszym roku zabrałam do Warszawy szóstkę wolontariuszy, w roku ubiegłym była to już grupa 18 osób, ponadto dwie uczennice prowadziły całą uroczystość. I chyba uczniowie dobrze sprawdzili się w tych rolach, o czym mogą świadczyć podziękowania otrzymane z CEO.

Z realizacją projektu „Ślady przeszłości” wiąże się też wizyta uczniów w rozgłośni radiowej Radia BIS, gdzie mieli okazję uczestniczyć w nagraniu audycji z okazji 11 listopada. Opowiadanie o działaniach mających na celu poznawanie regionu i działanie na jego rzecz można chyba nazwać dobrą szkołą patriotyzmu.

Istotną rolę w edukacji regionalnej odgrywają też wycieczki. W tym miejscu chcę wspomnieć o kilku takich przedsięwzięciach. Dzięki współpracy z biurem turystycznym moi uczniowie wzięli udział w szkoleniu z zakresu edukacji regionalnej, mieli okazję najpierw poznać wiedzę teoretyczną, a potem skonfrontować ją z rzeczywistością. Okazją do tego był wyjazd do Warszawy i „podróż w czasie” pod opieką fachowca – przewodnika warszawskiego. Równie ciekawa była wycieczka po północnym Mazowszu, gdzie kolejny przewodnik wskazywał ciekawe aspekty przeszłości Zegrza, Serocka, Pułtuska, Opinogóry i Ciechanowa. Okazało się, że te miejsca związane są z frapującymi wydarzeniami z różnych okresów historii Polski.

Elementem popularyzowania wiedzy historycznej są też sesje naukowe, w roku ubiegłym tematem takiej sesji były postacie historyczne postrzegane przez pryzmat wielkiej i małej historii. Uczniowie prezentowali wybrane przez siebie osoby, wskazując ich wymiar światowy, europejski, polski czy wreszcie regionalny. W roku bieżącym chcemy tematem spotkania uczynić właśnie dzieje regionu, planujemy zorganizowanie debaty na tematy związane z Legionem i jego przeszłością.

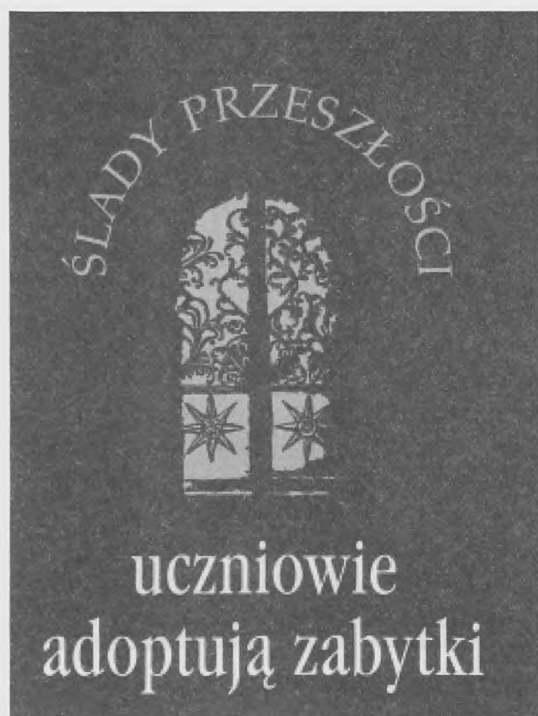
Powyższe rozważania nie wyczerpują oczywiście problemu, nie są też w żadnym razie metodycznym poradnikiem edukacji regionalnej. Chciałam tą drogą podzielić się swoimi doświadczeniami, a przede wszystkim wskazać, na kogo możemy liczyć w realizacji założeń edukacji regionalnej. Poza wspomnianymi wyżej instytucjami mamy jeszcze do dyspozycji zapewne wielu innych partnerów. Dla nauczyciela niemałe znaczenie mają publikacje Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych Mazowieckiego Towarzystwa Kultury im. Stanisła-

wa Herbsta¹⁸. Wspomnę tu choćby Muzeum Niepodległości w Warszawie, organizujące ciekawe konkursy, które dają wiele możliwości wykorzystania treści regionalnych. Podobny charakter mają coroczne edycje Krajowego Konkursu Kultury Regionalnej „Gniazdo”. Naszymi sojusznikami będą też osoby, z którymi spotykamy się na co dzień, zwykli mieszkańcy – świadkowie historii. A w kontaktach z nimi bądźmy świadomi głębokiej prawdy zawartej w słowach księdza Twardowskiego: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...”

„To pięknie, gdy człowiek może być dumny ze swego miasta, lecz jeszcze piękniej, gdy miasto może być z niego dumne” – takie słowa Abrahama Lincolna przytoczyła jedna z uczennic w pracy zatytułowanej: *Być patriotą, to być świadomym swojej Małej Ojczyzny*. Chciałabym, aby legionowskie środowisko mogło być dumne z poczynąń moich uczniów, bo sądzę, że dużo robią dla poznania „Małej Ojczyzny”.

Odnoszę wrażenie, że moje rozważania mają jednak charakter optymistyczny, w swojej pracy mam możliwość spotkać wielu sojuszników, którzy pomagają w realizacji niełatwych przecież często działań związanych z edukacją regionalną w szkole. Myślę, że obok prasy to właśnie „Rocznik Legionowski” ma szansę stać się takim forum dla wszystkich zainteresowanych historią regionu, miejscem wymiany doświadczeń, poglądów, miejscem polemik i dyskusji.

¹⁸ Np. Mazowsze w dwudziestoleciu międzywojennym, Warszawa 1998; Mazowieckie miasteczka na przestrzeni wieków. Wybrane zagadnienia rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturowego, Warszawa 1999; Dziedzictwo kulturowe Mazowsza, Warszawa 2002.



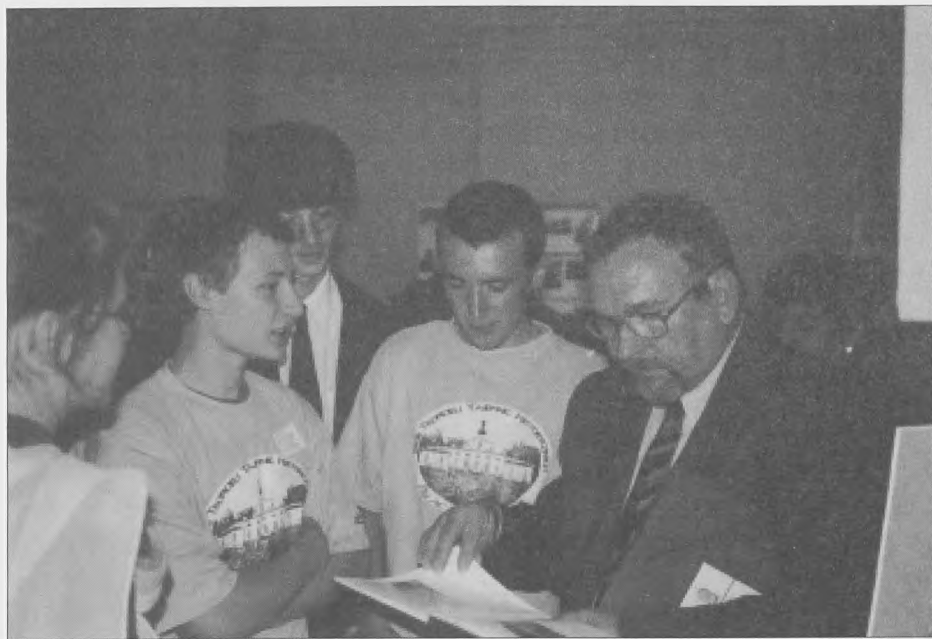
Logo projektu „Ślady przeszłości”



Prezentacja w Pałacu w Jabłonie



**Członkowie Klubu Tropicieli Tajemnic Historycznych
na Zamku Królewskim w Warszawie**



**W rozmowie z ekspertem Wojciechem Przybyszewskim, redaktorem naczelnym
miesięcznika „Spotkania z Zabytkami”**



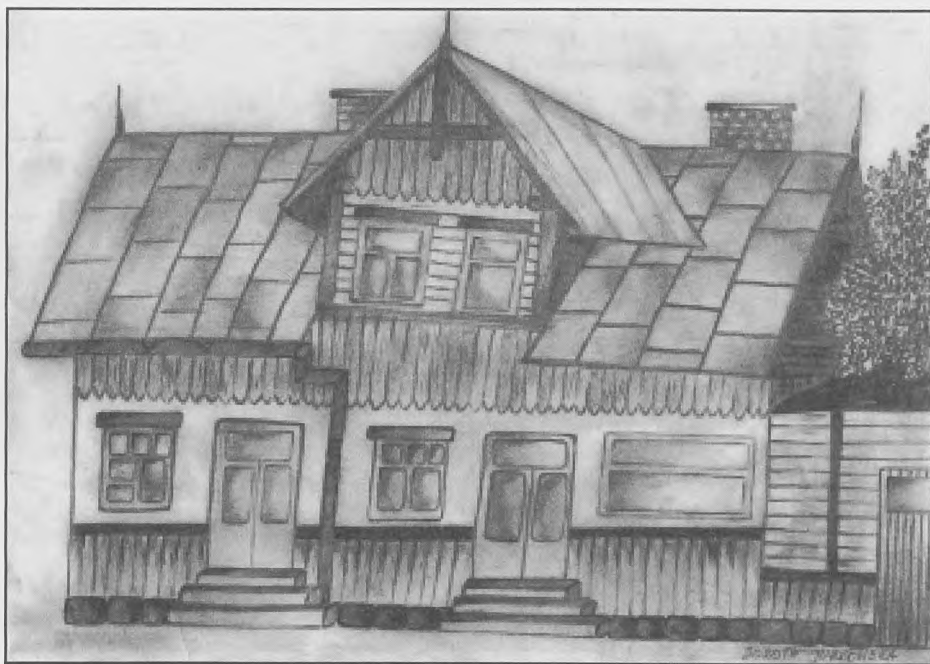
Spotkanie na legionowskim rynku. O jego historii opowiadali m.in. Feliks Litwiniak, Andrzej Zalewski, Bronisława Romanowska-Mazur i Jacek Szczepański, czerwiec 2004 r.



Historia to dziś tylko cokolwiek dalej



Kamienica rodziny Szczotka została zburzona w 2005 r. Rys. Joanna Stańczak



Nieistniejący już drewniak przy ul. Piłsudskiego 11. Rys. Dorota Jurkowska

Małgorzata Marszałek

Ślady przeszłości w Legionowie

O pracy nad projektem „Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość Willi Bratki ”

Kiedy w roku 2003 zapoznałam się z ideą, celami, założeniami programu „Ślady przeszłości – uczniowie adoptują zabytki” prowadzonego przez Centrum Edukacji Obywatelskiej wspólnie z Narodowym Centrum Kultury przy współpracy z Zamkiem Królewskim w Warszawie, wiedziałam, że jest to działanie, w które będę chciała zaangażować swoich uczniów.

W pracy wychowawczej z dziećmi, młodzieżą jednym z priorytetowych celów wychowania jest dla mnie edukacja regionalna, realizowana również na poziomie szkoły podstawowej.

Realizacja programu CEO pozwala łączyć poznawanie przez dzieci i młodzież historii ich miasta, regionu - kształtowanie szacunku dla lokalnej przeszłości, z aktywnym, celowym i praktycznym działaniem. To metodyczne odkrywanie, poznawanie i budowanie związku z historią swej „małej ojczyzny” odbywa się poprzez wybór przez dzieci zabytku - „śladu przeszłości”, odkrywanie jego tajemnic w czasie poszukiwania i badania dokumentów archiwalnych, zbierania wspomnień, relacji ustnych dotyczących obiektu. Praktyczne działanie, samodzielne, aczkolwiek koordynowane przez opiekuna, praca nad projektem owocuje zobowiązaniem do troski o dalsze losy zabytku, chęcią zainteresowania społeczności szkolnej, jak i lokalnej jego przeszłością - w konsekwencji symboliczną adopcją. Młodzi ludzie stają przy tym przed koniecznością poszukiwania sojuszników. Wychodzą poza szkołę, nawiązują współpracę z mieszkańcami miasta, kombatanami, lokalnym muzeum, archiwami miejskimi, bibliotekami, mediami..., by poszerzać swą wiedzę o zabytku i podejmować działania edukacyjne skierowane do swych rówieśni-

ków, jak i dorosłych mieszkańców. Sami przy tym uczą się współpracy w grupie, działania dla wspólnego dobra, odpowiedzialności, konsekwencji, systematyczności, planowania.

Udział w programie daje również cenną możliwość wymiany doświadczeń w czasie ogólnopolskiej prezentacji na Zamku Królewskim w Warszawie oraz rozmów z ekspertami podsumowującymi obecne i częstokroć inspirującymi dalsze działania.

Zatem – Czy w Legionowie są zabytki? Czyli, dlaczego „Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość Willi Bratki”?

Kiedy spotkaliśmy się, by dokonać wyboru obiektu historycznego z terenu Legionowa, którego przeszłość chcielibyśmy poznać, okazało się, że nie będzie to łatwe. Uczniowie odbyli już rekonesans po mieście i potrafili uzasadnić swój wybór. W kręgu ich zainteresowań znalazły się:

- zespół willowo-parkowy „Kozłówka” przy ul. M. Smereka, pochodzący z drugiej połowy XIX wieku;
- kapliczki, których wiele na terenie naszego miasta, szczególnie ta stojąca przy targowisku, pochodząca z 1904 roku oraz zabytki architektury XX-lecia międzywojennego, budowane w tzw. stylu dworowym:
- „willa Róża” - drewniany budynek z przeszklonymi werandami przy ul. Jagiellońskiej;
- „willa Kazinek” stojąca na piaszczystym pagórku przy ul. Sobieskiego i, niestety, niszcząca na naszych oczach;
- „willa Bratki” przy ulicy Mickiewicza – budynek dawnej Izby Porodowej – obecnie będący siedzibą Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo.

Po długiej dyskusji uczniowie wybrali „willę Bratki”. Niewątpliwie o wyborze przesądziło zderzenie znanej im z przekazów rodziców, dziadków przeszłości willi jako „Porodówki” oraz wiedzy zdobytej w szkole i podczas lekcji muzealnych, a związanych z teraźniejszą funkcją tego budynku.

Tak losy tego obiektu historycznego pomogły w nakreśleniu ram i tematu projektu.

Kolejnym zadaniem, przed którym stanęli uczniowie, było upewnienie się, czy jest możliwe zaadoptowanie tego budynku przez społeczność naszej szkoły. Nie da się ukryć, że inicjatywę przejęli

opiekunowie projektu, którzy taką zgodę i gotowość do współpracy uzyskali od kustosza Zbiorów Historycznych.

Program „Ślady przeszłości”, a co za tym idzie nasze działania realizowane są metodą projektu. To właśnie uczniowie, po uprzednich konsultacjach z nauczycielem, poszukiwali informacji w dostępnych im źródłach, gromadzili je i prezentowali podczas cyklicznych spotkań. Porządkowali je, weryfikowali ich wartość historyczną z pomocą eksperta, kierownika muzeum Jacka Szczepańskiego oraz opiekuna projektu.

Ważnym momentem rozpoczynającym pracę i mającym wpływ na końcowy efekt w mojej ocenie było wyposażenie uczniów w „mały niezbędnik”- kompendium wiedzy, odpowiadający na podstawowe pytania: W jaki sposób pracować? Gdzie i jakich szukać informacji? Jak je gromadzić? Systematyczne spotkania i konsultacje, praca w grupach, zaowocowały zdobyciem przez uczniów podstawowych informacji na temat historii willi.

Oto informacje wykorzystane do pierwszej prezentacji dorobku pracy nad projektem, spisane i przedstawione przez uczniów ówczesnej kl. IV a i kl. V c naszej szkoły podczas Uroczystości Adopcji, która odbyła się w Pałacu w Jabłonnie 11 marca 2004 r. z inicjatywy Dyrektora Domu Zjazdów i Konferencji PAN, Magdaleny Grzeleckiej.

Nasz stary budynek już wtedy mógł powiedzieć o sobie:

- „Jestem willą wybudowaną na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, w modnym wówczas stylu dworkowym. Moja hipoteczna nazwa to Willa Bratki.

Pamiętam czasy, gdy przed wojną mieściła się tu siedziba wójta i zarządu gminy.

W czasie okupacji moje mury służyły Ojczyźnie jako szpital gminny.

W okresie powstania 1944 r. byłam świadkiem opatrywania rannych w polowym szpitalu powstańczym.

Po wojnie mój los również był ściśle związany z życiem miasta. Przez wiele lat mieściła się tu legionowska Izba Porodowa, a ja byłam świadkiem narodzin bardzo wielu legionowian.

11 listopada 2001 roku otworzyłam swe gościnne podwoje dla Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo; również dla Czytelni Miejskiej (inf. z marca 2004), Koła PCK i Towarzystwa Przyjaciół Legionowa.

Jestem budynkiem wpisanym do Rejestru Zabytków.

Odwiedzają mnie mieszkańcy tego jakże młodego miasta, ciekawi jego historycznych korzeni”.

Po ukoronowaniu części działań wspaniałą uroczystością nie spoczywamy na laurach. Zastanawiamy się, jak poszerzyć naszą

wiedzę o przeszłości willi, jak zainteresować społeczność naszej szkoły oraz mieszkańców Legionowa naszym projektem i tym samym zachęcić do odwiedzania muzeum, co zrobić, by dorośli (w słusznej większości) przestali kojarzyć to miejsce jedynie z siedzibą Izby Porodowej.

W porozumieniu z kierownikiem Zbiorów Historycznych dnia 27 maja 2004 roku organizujemy „I Plener Malarski Willa Bratki”. Malowanym obiektem jest oczywiście „Nasza Willa” i jej malownicze otoczenie. Do realizacji przedsięwzięcia wciągamy nasze dwie uzdolnione panie plastyczki - M. Wlazło i M. Godlewską oraz uczniów z klas III-VI. Postanawiamy nagłośnić nasze przedsięwzięcie – zapraszamy lokalne media, Prezydenta Miasta Legionowo oraz Dyrektora naszej szkoły, Zuzannę Podgórną.

Pomimo kapryśnej aury wszystko przebiegało zgodnie z planem, zaproszeni goście, jak i uczestnicy dopisali. Pokłosie pleneru – wiele znakomitych prac - zaprezentowaliśmy na zorganizowanej 15 czerwca 2004 r. Wystawie Poplenerowej, oczywiście w gościnnych progach „Willi Bratki”. Uroczyste otwarcie wystawy zaszczylił swą obecnością pan Prezydent Jan Grabiec.

Dzięki Telewizji Legionowo, która wyemitowała migawki z naszego pleneru i wystawy, oraz artykułom w lokalnej prasie bardzo wielu legionowian dowiedziało się o naszej pracy nad projektem.

Szczególnie cieszy nas fakt, że samą wystawę obejrzało bardzo wielu uczniów naszej szkoły, jak i goście Zbiorów Historycznych Miasta. Szkoda, że nie zostawiliśmy Księgi Pamiątkowej, gdzie mogliby wpisywać swe spostrzeżenia z wystawy.

Rok trudnej i nowej w swej formie pracy uczniowie podsumowali 9 czerwca 2004 roku ponownie w gościnnych progach Pałacu w Jabłonninie. Pochwalili się również przeprowadzeniem wywiadu z kierownikiem Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo, traktującym o historii i dniu dzisiejszym tego miejsca, jak i konkursem na legendę o genezie nazwy „Willi Bratki”.

Przyznać należy, że z pewnym dorobkiem wyruszyliśmy na Zamek Królewski 20 czerwca 2004 r.

Uczniowie mieli świadomość dobrze wykonanej pracy, ale niedosyt spowodowany brakiem pełniejszych informacji o historii naszego zabytku. Marzyły im się również dokumenty archiwalne, zdjęcia...

W czasie prezentacji, mającej formę targów, nasza inicjatywa plenerowa i wystawa wzbudziły zainteresowanie jako swoista forma promocji adoptowanego budynku.

Uczniowie, odpowiadając na pytania eksperta pana Wojciecha Przybyszewskiego – redaktora naczelnego miesięcznika „Spotkania z Zabytkami”, wykazali się znajomością tematu. Ekspert podkreślał

fakt konieczności promowania takich inicjatyw młodzieży oraz budowania tożsamości miejsca „małej ojczyzny” wokół lokalnego muzeum. Niewątpliwie udało nam się wiele osiągnąć dzięki życzliwości, pomocy i wsparciu merytorycznemu, którego udzielił nam w trakcie realizacji programu p. J. Szczepański.

Rok pracy za nami, co dalej?

Postanawiamy kontynuować projekt w br. szkolnym 2004/2005, skupiając się na poszukiwaniu i pracy nad materiałami źródłowymi: zdjęciami, dokumentami, przekazami ustnymi oraz innymi śladami przeszłości związanymi z naszym obiektem historycznym.

Zostało nas „siedmiu wspaniałych”: Magda, Ola, Olga, Natalia, Piotr i Rafał oraz opiekun projektu. Tworzymy małą, zgraną i prężnie działającą grupę. Wielokrotnie przekonaliśmy się, że możemy liczyć na życzliwość i pomoc całej społeczności szkolnej.

Wracając do źródeł...

Udało nam się dotrzeć do dokumentów archiwalnych ściśle związanych z historią Willi, potwierdzających tożsamość tego miejsca, a są to:

- domowa Książka Meldunkowa z 1932 roku (prowadzona dla tego budynku);
- zdjęcie policjantów na ganku Willi Bratki (1936 r.);
- lista personelu Oddziału Wewnętrznego Szpitala Gminnego w Legionowie, pochodząca prawdopodobnie z roku 1942;
- urzędowa Książka Telefoniczna dla Dystryktu Warschau, wydana przez Niemiecką Poczta Wschód z 1942 roku;
- dokumenty z archiwum Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo.

Obecnie, przy merytorycznej pomocy kustosza Zbiorów Historycznych, dokonujemy opisu dokumentów źródłowych oraz odtwarzamy chronologię dziejów naszego zabytku.

Mamy nadzieję, że systematycznie będziemy wzbogacać naszą wiedzę i dokumentację poprzez odkrywanie kolejnych źródeł archiwalnych oraz dzięki relacjom ustnym świadków tamtych czasów; a być może zaowocuje to w niedalekiej przyszłości powstaniem monografii tego budynku.

Przeszłość...

I tak, dokumentowanie dziejów jednej z perełek, zachowanej na terenie naszego miasta, zabytkowej substancji architektonicznej, umożliwiło zainteresowanie tych bardzo młodych legionowian korzeniami naszej „małej ojczyzny”.

Teraźniejszość...

Podejmując działania na miarę swego wieku i możliwości, zdobywając kolejne doświadczenia, przyczyniają się do dokumentowania historycznej przeszłości obiektu i miejmy nadzieję tym samym, mają udział w umacnianiu jego teraźniejszej funkcji.

Przyszłość...

W przyszłości świadomi swych korzeni.

Jacek Szczepański

Z doświadczeń Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo*

Zbiory Historyczne Miasta Legionowo powołał 10 listopada 2001 r. prezydent Legionowa. Przez ponad trzy lata placówka była integralną częścią Wydziału Kultury Urzędu Miasta, a od 1 stycznia 2005 r. tworzy filię Miejskiego Ośrodka Kultury. Zbiory mieszczą się w zabytkowej willi „Bratki”, która została wzniesiona około 1930 r. w stylu dworowym.

Celem Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo (dalej ZHML), podobnie jak placówek muzealnych, jest gromadzenie, przechowywanie, konserwowanie oraz udostępnianie eksponatów związanych z historią miasta i powiatu legionowskiego. Ważnym elementem działalności ZHML jest popularyzacja lokalnej historii dzięki **stałej ekspozycji i wystawom czasowym**.

Stała ekspozycja obejmuje trzy sale, w których pokazane są dzieje Legionowa, od chwili powstania osady w 1877 r. aż do zakończenia II wojny światowej. Ekspozycję otwierają muzealia związane z podstawowymi czynnikami miastotwórczymi, tj. z założeniem stacji Jabłonna Nowa (1877 r.), letniskiem Gucin i koszarami (1892 r.) oraz z uruchomieniem huty szkła (1897 r.). W II sali szczególną uwagę zwrócono na genezę nazwy Legionowo (1919 r.), ukazanie aktywności obywatelskiej mieszkańców, przejawiającej się powołaniem gminy Legionowo w 1930 r. Omówiliśmy tu także wielkie tradycje balonowe Legionowa, zwycięstwa miejscowych pilotów kpt. Z. Burzyńskiego i kpt. F. Hynka w Zawodach o Puchar im. Gordona Bennetta oraz działalność Wytwórni Balonów i Spadochronów. W III sali przedstawiliśmy eksponaty związane z II wojną światową, m.in. z tajnym nauczaniem i z wybuchem Powstania

* Artykuł stanowi zaktualizowaną wersję referatu wygłoszonego podczas konferencji: „Edukacja regionalna w teorii i praktyce”, która odbyła się w Legionowie 19 listopada 2005 r.

Warszawskiego w naszym mieście w 1944 r. W tej sali odbywają się także wystawy czasowe. W 2005 r. miały tu miejsce trzy wystawy, m.in. obrazów Zenona Jaochimiaka, artysty z Sulejówka oraz z okazji 25. rocznicy porozumień sierpniowych pt. „Historia Polski na znaczkach konspiracyjnej Solidarności”. W listopadzie otworzyliśmy wraz z uczniami ze Szkoły Podstawowej nr 7 i opiekunką projektu „Ślady Przeszłości” Małgorzatą Marszałek nową wystawę fotograficzną „Zabytkowa architektura Legionowa w fotografii – dawniej i dziś”.

Stała ekspozycja umożliwia prowadzenie **lekcji historycznych** dla szkół. W tej chwili w ZHML opracowaliśmy trzy typy lekcji: „Dzieje Legionowa 1877-1990”, „Korzenie miasta”, „Legionowo w II RP”. Podczas zajęć pracownicy ZHML zwracają uwagę młodzieży na wielokulturowość naszego regionu do 1945 r. (m.in. Rosjanie, Żydzi, Niemcy). Założeniem lekcji jest także przedstawienie militarnej specyfiki terenów na północ od Warszawy (system forteczny Warszawa-Modlin-Zegrze). Pośrednim celem prezentacji historycznej jest m.in. wywołanie poczucia dumy z miejsca zamieszkania oraz szacunku dla jego tradycji.

Ważnym elementem funkcjonowania ZHML jest **punkt konsultacyjny**, gdzie uczniowie i studenci korzystają ze wskazówek bibliograficznych i materiałów źródłowych, przede wszystkim podczas pisania prac szkolnych, licencjackich i magisterskich. Dotychczasowa współpraca z młodzieżą i analiza jej poszukiwań historycznych pozwoliła wyodrębnić grupę zagadnień, które powinny być opracowane jako pomoc dydaktyczna dla uczniów i nauczycieli. Do tej pory młodzież najczęściej poszukiwała w ZHML informacji o legionowskich zabytkach, znaczeniu symboliki herbu miasta i miejscach pamięci narodowej. Tematy te na pewno zasługują na opracowanie trwalsze niż artykuł prasowy czy folder. Dodam, że po wyjaśnieniu genezy nazwy „Legionowo” i opublikowaniu rozprawy na ten temat w I tomie „Rocznika Legionowskiego” ilość pytań związanych z tym zagadnieniem w naszym punkcie znacznie się zmniejszyła. Część osób na pewno sięgnęła do tego opracowania. Dlatego sądzę, że „Rocznik Legionowski” spełnił swoje zadanie, choć jest to periodyk naukowy. Warto jednak rozważyć, czy pewnych zagadnień nie opracować dodatkowo w formie bardziej przystępnej, specjalnie dla młodzieży, w postaci niewielkich ilustrowanych zeszytów. Oto propozycje tematów:

1. „Legionowskie zabytki”.
2. „Miejsca pamięci narodowej w Legionowie”.
3. „Honorowi Obywatele Legionowa”.
4. „Powstanie Warszawskie w Legionowie 1944”.

5. „Korzenie miasta - skąd się wzięło Legionowo?”
6. „Legionowo u zarania niepodległości 1918-1920”.
7. „Centkiewiczowie w Legionowie”.

Wymienione zagadnienia Zbiory Historyczne upowszechniają dzięki **Wirtualnemu Muzeum - stronie internetowej www.muzeum.legionowo.pl**, którą odwiedziło już ponad 1500 osób. Administratorem strony jest pan Wojciech Jeute. Zdajemy sobie sprawę, że internet jest ważnym nośnikiem informacji o naszym mieście, dlatego wymienione wcześniej zagadnienia stopniowo przedstawiamy także w wirtualnym muzeum. W tej chwili nauczyciele i uczniowie mogą korzystać z trzech ścieżek dydaktycznych: „Korzenie miasta”, gdzie omówiliśmy czynniki miastotwórcze i „U zarania niepodległości”, która poświęcona została ukazaniu roli Legionowa w czasie walk o niepodległość w 1918 i 1920 r. oraz z trzeciej: „Honorowi Obywatele Miasta Legionowa”. Ważnym elementem prezentacji internetowej jest rozbudowany wykaz literatury poświęconej historii regionu, a także internetowa baza danych, zaopatrzona w tematyczną wyszukiwarkę.

Komputerowa baza danych będzie dostępna także w **Pracowni Naukowej ZHML**, którą, jeżeli środki pozwolą, uruchomimy w połowie 2006 roku. Każda zainteresowana osoba będzie mogła tu skorzystać ze specjalistycznego księgozbioru historycznego i zbiorów ikonograficznych. Dzięki sąsiedztwu pracowni z **Archiwum ZHML** odwiedzający będą mogli obejrzeć oryginalne ekspozyty, związane z opracowywanym zagadnieniem. Archiwum ZHML staje się coraz istotniejszą częścią Zbiorów, głównie ze względu na przejmowanie coraz większych zespołów dokumentów. Przypomnę, że w ostatnim czasie przekazano do legionowskich zbiorów pokaźny zbiór dokumentów i eksponatów po rozwiązanej Szkole Podstawowej nr 3, archiwum Koła nr 1 Światowego Związku Żołnierzy AK z Legionowa, a wcześniej także pamiątki po zlikwidowanych Zakładach Sprzętu Technicznego i Turystycznego „Aviotex”.

Przy badaniu historii regionu niezwykle istotną rolę odgrywa współpraca ze środowiskami kombatanckimi, m.in. z legionowskim kołem AK, a także Towarzystwem Przyjaciół Legionowa, którego członkowie są najczęściej rdzennymi mieszkańcami naszego miasta, posiadającymi wiele pamiątek historycznych. Przy Zbiorach funkcjonuje redakcja **„Rocznika Legionowskiego”**, którego redaktorem naczelnym jest prof. Arkadiusz Kołodziejczyk. Jest to pierwsze w dziejach Legionowa naukowe czasopismo historyczne, w którym zarówno sprawy muzealne, jak i zagadnienia edukacji regionalnej znajdują szerokie odzwierciedlenie.

Wydawcą „Rocznika Legionowskiego” jest Towarzystwo Przyjaciół Legionowa, które na swoim koncie ma już 11 książek o historii

regionu. Są one niewątpliwie ważnym źródłem wiedzy, umożliwiającym przygotowanie nauczycielom ciekawej lekcji regionalnej. Publikacje TPL stanowią ważny przyczynek do opracowania w przyszłości pełnej monografii historycznej Legionowa. Ważne jest jednak, aby książki TPL środowisko nauczycieli zechciało poznać i popularyzować wśród młodzieży. Publikacje te dzięki Wydziałowi Edukacji i Sportu Urzędu Miasta zostały przekazane do wszystkich bibliotek szkolnych. Trafiły także do Miejskiej Biblioteki Publicznej i są szeroko dostępne.

Pracownicy ZHML uczestniczą także w przygotowaniu i organizacji kilku konkursów historycznych, z których najważniejszy to: „Konkurs wiedzy o Legionach Polskich 1914-1918. Rola Józefa Piłsudskiego”, gdzie układamy pytania oraz zasiadamy w komisji konkursowej. Od 2004 r. współorganizujemy „Międzygminny Turniej Wiedzy o Regionie Zalewu Zegrzyńskiego”, podczas którego przygotowujemy młodzież do konkursu, oprowadzając ją po miejscach zabytkowych. Wreszcie ważnym doświadczeniem jest współpraca z Centrum Edukacji Obywatelskiej przy realizacji programu „Ślady Przeszłości”. Przez ostatnie cztery lata nasze muzeum odwiedziło kilkanaście grup szkolnych opracowujących specjalistyczne zagadnienia, m.in. historię willi „Bratki”, cmentarza ewangelickiego w Rajszewie, dzieje willi „Kazinek”, historię Szkoły Podstawowej nr 1, pocztówki dawnej Jabłonny. Jest to bardzo ważne przedsięwzięcie, ponieważ poza zainteresowaniem młodzieży historią, wytworzyło grupę nauczycieli specjalizujących się w historii regionu i współpracujących z ZHML. Innego rodzaju działania zostały podjęte w ubiegłym roku, kiedy odbyły się z młodzieżą I LO warsztaty archeologiczne. Ich niezwykłym efektem było wykopanie w Legionowie przez uczniów fragmentów tablicy z przedwojennego pomnika Józefa Piłsudskiego.

Warto podkreślić, że historię Legionowa Zbiory popularyzują także we współpracy z innymi ośrodkami. Wystarczy wymienić odczyty i spotkania zorganizowane przez nas w Przasnyszu w 2003 r., w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze i Bibliotece Miejskiej w Serocku w 2004 r., w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Ciechanowie i Mazowieckim Centrum Kultury w Warszawie w 2005 r. oraz w 2006 r. w Muzeum Regionalnym w Siedlcach. Za każdym razem grono słuchaczy było zaskoczone bogactwem dziejów Legionowa i różnorodnością jego doświadczeń historycznych. Na pewno odczyty budowały pozytywny obraz naszego miasta na Mazowszu.

Marzena Muda, Włodzimierz Bławdziewicz

Pięć lat Międzygminnego Turnieju Wiedzy o Regionie Zalewu Zegrzyńskiego

W 1999 r. Zarządy Gmin Wieliszew, Serock i Nieporęt, leżących bezpośrednio wokół Zalewu Zegrzyńskiego, podjęły decyzję o zainicjowaniu działań mających na celu budzenie zainteresowania młodego pokolenia mieszkańców tego regionu środowiskiem lokalnym i wzbogacenie go w wiedzę o swojej Małej Ojczyźnie. Decyzja ta stała się inspiracją zorganizowania Międzygminnego Turnieju Wiedzy o Regionie Zalewu Zegrzyńskiego dla uczniów pierwszych klas gimnazjów tych gmin.

W grudniu 1999 r. doszło do pierwszego spotkania przedstawicieli władz gminnych w osobach: Anny Siwiec z gminy Wieliszew, Alicji Melion z gminy Serock i Henryki Galas z gminy Nieporęt. Ponadto w spotkaniu udział wzięli nauczyciele: Marzena Muda z gimnazjum w Nieporęcie, Krystyna Szczęsna z gimnazjum w Serocku, Paweł Janiszewski z gimnazjum w Dębem, Danuta Parys z gimnazjum w Woli Kiełpińskiej oraz zajmujący się historią i krajoznawstwem regionu Włodzimierz Bławdziewicz.

Na spotkaniu opracowano ogólne założenia programowe, cele, tematykę, zakres literatury i regulamin Turnieju oraz przygotowano informację dla dyrektorów gimnazjów działających na terenie gmin.

Podczas kolejnych spotkań Zespołu Organizacyjnego ustalono składy Komisji Konkursowej i Sędziowskiej, wybrano gminę Wieliszew jako gospodarza pierwszej edycji Turnieju, ustalono, że dodatkowym źródłem uzupełniającym wiedzę półfinalistów będzie wycieczka krajoznawcza po terenie gmin.

Zarówno autorzy pomysłu, jak i organizatorzy Turnieju zdawali sobie sprawę od początku, iż stanowić on będzie także element

integrujący społeczeństwa trzech gmin związanych położeniem, wspólnym, szeroko pojętym środowiskiem, historią, a także potrzebą wspólnego zagospodarowania i wykorzystania walorów regionu. Założeniem Turnieju było propagowanie regionu wśród młodych mieszkańców, przybliżanie jego walorów, zapoznanie z licznymi pamiątkami przeszłości, ale także, stwarzanie perspektyw zgodnej współpracy w przyszłości.

Podstawą działania Zespołu stały się opracowane przezeń i zaakceptowane przez władze gmin regionu cele Turnieju:

- budzenie zainteresowania młodzieży gimnazjalnej środowiskiem lokalnym i wzbogacanie jej w wiedzę o swojej Małej Ojczyźnie;
- przygotowanie młodzieży do czynnego i świadomego uczestnictwa w życiu publicznym, zwłaszcza we wspólnotach samorządowych;
- popularyzacja dziedzictwa historycznego Mazowsza;
- wzmacnianie procesu integracji młodzieży gmin - organizatorów;
- stworzenie młodzieży gimnazjalnej możliwości bliższego poznania terenów wokół Zalewu Zegrzyńskiego.

Uczestnictwo młodzieży w Turnieju od początku było dobrowolne i można mówić o słuszności inicjatywy, bowiem w kolejnych pięciu edycjach Turnieju nie brali udziału tylko pojedynczy uczniowie z poszczególnych klas. Tak więc, skoro w każdym gimnazjum jest po kilka klas pierwszych, a gimnazjów w nadzalewowych gminach jest pięć, łatwo obliczyć, iż we wstępnym, eliminacyjnym etapie Turnieju brało udział około 400-450 gimnazjalistów. A takich edycji było pięć!

Organizacja Turnieju, oparta na przyjętym regulaminie, obejmowała cztery etapy. Pierwszy etap to eliminacje szkolne, obejmujące uczniów pierwszych klas gimnazjalnych i kwalifikujące do etapu gminnego po 48 uczestników, którzy uzyskali najwyższą liczbę punktów z pisemnych odpowiedzi na przedstawione pytania.

Drugi etap - gminny, to eliminacje pisemne, kwalifikujące do etapu międzygminnego po dziesięcioro najwyżżej ocenionych uczestników z każdej gminy.

Trzeci etap - międzygminny, wyłaniający sześcioro finalistów o najwyższej punktacji, bez względu na to, którą gminę reprezentują.

Finały Turniejów odbywały się przy udziale publiczności i zaproszonych gości pod nadzorem Komisji Sędziowskiej. Finaliści odpowiadali ustnie na wylosowane przez siebie pytania i wykonywali zadania praktyczne. Ocenę końcową odpowiedzi stanowiła suma punktów przyznanych przez wszystkich członków Komisji Sędziowskiej. O zajęciu miejsca w finale decydowała suma punktów uzyskanych za wszystkie odpowiedzi ustne i za zadania praktyczne.

Zdobywcy pierwszych trzech miejsc w Turnieju otrzymywali nagrody specjalne, ufundowane przez władze gmin. Nazwiska zwycięzców podawane były do publicznej wiadomości w prasie lokalnej.

Każda edycja miała swoje motto lub hasło, które, poczynając od trzeciej, proponowali finaliści. Spośród propozycji wybierano jedną, organizując konkurs wśród publiczności. A oto kolejne motta:

- I edycja - „Zalew 2000”,
- II edycja - „Moja mała Ojczyzna”,
- III edycja - „Czy znasz swoich sąsiadów?”,
- IV edycja - „Zalew Zegrzyński i jego okolica to najpiękniejsza Mazowska stolica”,
- V edycja - „W naszej pięknej krainie płyną Bug i Narew, które wspólnie tworzą Zalew”.

Organizacja i przebieg Turnieju to dzieło trzech zespołów z Nieporętu, Wieliszewa i Serocka współpracujących ze sobą. W skład Zespołu Organizacyjnego wchodził przedstawiciel gmin nadzalewowych zwani koordynatorami. W ciągu minionych pięciu lat byli nimi:

Anna Siwiec - kierownik referatu Kultury i Sportu w Wieliszewie,
Beata Wilk - dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Nieporęcie,
Piotr Kowalczyk - dyrektor Ośrodka Kultury i Sportu w Serocku,
Henryka Galas - kierownik referatu Kultury i Sportu w Nieporęcie,
Alicja Melion - dyrektor Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli w Serocku,

Elżbieta Radzikowska - dyrektor Samorządowej Administracji Placówek Oświatowych. Od drugiej edycji przewodniczył temu zespołowi Włodzimierz Bławdziewicz z Nieporętu.

Drugi zespół stanowiła Komisja Sędziowska. W jej skład wchodził w różnych edycjach:

Marzena Muda - nauczycielka historii w gimnazjum w Nieporęcie,
Krystyna Szczęsna - nauczycielka historii w gimnazjum w Serocku,
Paweł Janiszewski - nauczyciel historii w Zespole Szkół w Dębem,
Danuta Parys - nauczycielka historii w gimnazjum w Woli Kiełpińskiej,

Teresa Rzepkowska - nauczycielka historii w gimnazjum w Skrzyszewie,

Gabriela Dybek - dyrektor gimnazjum w Serocku,

Aleksandra Maludy - nauczycielka historii w gimnazjum w Zegrzu,

Bogumił Makowski - nauczyciel historii w gimnazjum w Wieliszewie.

Trzeci, nieformalny, choć bardzo istotny zespół stanowili nauczyciele historii, wiedzy o społeczeństwie, geografii i biologii, uczący w pierwszych klasach wszystkich gimnazjów.

Oto laureaci minionych pięciu edycji Międzygminnego Turnieju Wiedzy o Regionie Zalewu Zegrzyńskiego:

I Edycja - rok szk. 1999/2000

1. Barbara Dybek - gimnazjum w Serocku,
2. Marta Wojcieszekiewicz - gimnazjum w Serocku,
3. Tomasz Pszczoła - gimnazjum w Serocku.

II Edycja - rok. szk. 2000/2001

1. Emilia Gawińska - gimnazjum w Nieporęcie,
2. Karolina Kozak - gimnazjum w Serocku,
3. Joanna Lenart - gimnazjum w Nieporęcie.

III Edycja - rok szk. 2001/2002

1. Marta Tytkowska - gimnazjum w Skrzyszewie,
2. Alicja Bień - gimnazjum w Nieporęcie,
3. Karolina Wilamowska - gimnazjum w Nieporęcie,

IV Edycja - rok szk. 2002/2003

1. Katarzyna Olbryś - gimnazjum w Woli Kiełpińskiej,
2. Piotr Kucharski - gimnazjum w Serocku,
3. Joanna Barankiewicz - gimnazjum w Wieliszewie.

V Edycja - rok szk. 2003/2004

1. Łukasz Wrzesiński - gimnazjum w Nieporęcie,
2. Adrian Szczygielski - gimnazjum w Wieliszewie,
3. Małgorzata Bodzon - gimn. w Serocku.



Laureaci konkursu

Iwona Kopka

„Będzie z niej prawdziwy poeta...” O poezji Julii Jabłońskiej

„Długo nie trzeba przekonywać mnie do nadesłanych wierszy. (Czuję podskórnie jakbym znał autora). Z przyjemnością poczytałem je sobie (...) Fragment prozą («Bez powrotu») zaintrygował mnie przytaczając mi na myśl piosenkę sprzed kilku lat, która w swoim refrenie miała słowa: «Czasu coraz mniej zostało mi...». Zresztą utwory następujące po owym fragmencie, utrzymane są w podobnym duchu. Mają w sobie coś delikatnego i (w jak najlepszym tego słowa znaczeniu) naiwnego. Tak jak naiwny może być człowieczek rzucony na świat w jakiś czas i przestrzeń. (...) Ładne wiersze”. - Tak napisał Marcin Przybylski, aktor Teatru Narodowego w Warszawie, o twórczości 12-letniej wówczas Julii Jabłońskiej.

Po lekturze jej utworów cisną się na myśl liczne pytania - Czy to możliwe, by wiersze dwunastoletniego dziecka wywoływały dreszcze na plecach? Czy możliwe, by dwunastoletnie dziecko, mimo całej swej naiwności, patrzyło na świat oczami dorosłego, poszukiwało sensu istnienia, żeby znajdowało uderzająco celne puenty dla rzeczy zupełnie abstrakcyjnych? Choć trudno w to uwierzyć, rzeczywistość tak jest.

Przygoda Julii z poezją zaczęła się niewinnie i bardzo nieoczekiwanie. Pewnego dnia pokazała swoje utwory nauczycielce języka polskiego. Okazało się, że wywarły na niej bardzo duże wrażenie. Tak duże, iż postanowiła poszukać formy, przy pomocy której można by młody, rodzący się talent przedstawić szerszej publiczności.

W efekcie, 21 listopada 2003 r. w Szkole Podstawowej nr 1 im. Bronisława Tokaja w Nieporęcie odbył się wieczór poetycki. Tytuł spotkania - „Czas na rozmyślanie” został zaczerpnięty z wiersza młodej poetki *Znikąd donikąd*.

Znikąd donikąd

„Wędruję sama po świecie
W starym płaszczu z łatami
I w dziurawych butach
Nie mam celu
Idę przed siebie
Choć tak naprawdę chodzę
Znikąd donikąd
Stoję w miejscu
Ale mam czas
Czas na rozmyślanie
Myślę o szarości dzisiejszego dnia
Zapomnianym liście w szufladzie
Nieznanym wierszu
Połamanych gałęziach zeschłego drzewa
I o wielu rzeczach na raz
Bez pytania i bez odpowiedzi
Wędruję myślami
Znikąd donikąd”

Można powiedzieć, że to spotkanie stało się pierwszym autorskim wieczorem Julii Jabłońskiej. Pośród wielu punktów programu, to właśnie jej prezentacja wywołała największe emocje. Przed licznie zgromadzonym audytorium przeczytała większość swoich tekstów - zarówno wierszy, jak i poetyckich opowiadań. Zostały gorąco przyjęte przez licznie zgromadzoną publiczność. Bardzo ciepło wyraził się o nich występujący gościnnie autor tekstów, poeta i pieśniarz, Marcin Styczeń. Pochlebne recenzje ukazały się również w lokalnej prasie.

Dalszy scenariusz napisało właściwie życie. W kwietniu 2004 r. nadeszła wiadomość, że Julia otrzymała za swą twórczość III nagrodę w XXIII Międzynarodowym Konkursie Poezji Wąglany-Opoczno-Białaczów w kategorii *Dzieci i młodzież do lat 18*. Jest najmłodszą w historii laureatką tego konkursu. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się 2 maja w Białaczowie. Wtedy też miała okazję poznać triumfatorów tegorocznej edycji z całego świata i przed nimi zaprezentować nagrodzone utwory.

W maju dotarły wiadomości o kolejnym sukcesie - została laureatką odbywającego się w Słupsku XX Ogólnopolskiego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej. Swoje prace na ten konkurs przysłało 8 600 uczestników! Jej talent doceniła

tam między innymi znana pisarka dla dzieci, Wanda Chotomska, a utwory zostały opublikowane w pokonkursowych almanachach.

Julia Jabłońska jest mieszkanką Nieporętu. Ma 14 lat, a pierwsze rymowanki zaczęła tworzyć już w wieku lat sześciu. W minionym roku z wyróżnieniem ukończyła Szkołę Podstawową nr 1 im. Bronisława Tokaja w Nieporęcie, otrzymując jednocześnie Nagrodę Tokaja przyznaną najlepszemu absolwentowi szkoły. Obecnie uczy się w 1 klasie Gimnazjum nr 54 im. A. K. ks. Czartoryskiego w Warszawie. Jej zainteresowania są bardzo rozległe. Pasjonuje się aktorstwem, z entuzjazmem występuje publicznie, wykorzystując ku temu każdą nadarzącą się okazję. Przez trzy lata grała w przedstawieniach dziecięcego koła teatralnego działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury w Nieporęcie. Bierze udział w konkursach recytatorskich.

Z zapałem uczy się języka angielskiego, gra w koszykówkę. Chętnie czyta. Sięga zarówno po opowiadania E. A. Poego, jak i lżejsze powieści Georginii Byng. Wzrusza ją proza Doroty Tera-kowskiej. Spośród poetów bliski jest jej Rilke. Tryska optymizmem i dobrą energią. Mimo niepopularnej w dzisiejszych czasach pasji, jaką jest pisanie i miłość do poezji, świetnie dogaduje się ze swoimi rówieśnikami.

Sukcesy, jakie odniosła w ostatnim czasie, są dla niej wielkim zaskoczeniem. Cieszy się z nich radością dziecka - najszczerszą i bezinteresowną. Jest pozbawiona gwiazdorstwa, nie przybiera żadnej pozy, nie zatraciła naturalności i spontaniczności.

Dziś już nikt, kto zetknął się z jej pisarstwem nie ma wątpliwości, że wyróżnia ją niespotykana wrażliwość, umiejętność syntezy i jak sama napisała - serce, które *„szalonym jest stworzeniem / Niezdecydowane/ Jak zwierzę, co gna przed siebie/ Wciąż na przekór rzeczywistości”*.

„Będzie z niej prawdziwy poeta” - napisał przywoływany wcześniej Przybylski. Być może znajdzie się ktoś, kto zechce jej tę drogę ułatwić i pomoże w opublikowaniu pierwszych utworów?

Julia Jabłońska

Obraz

„Jesteśmy stworzeni na obraz Boga.
Czy tak jest?
Nie wydaje mi się, by tak było.
Jesteśmy obrazem, który Bóg powiesił gdzieś w galaktyce.
Cieszył się, że będzie miał przyjaciół.
Czy jesteśmy przyjaciółmi Boga?
Trudno odpowiedzieć na to pytanie.
Bóg chciał, byśmy byli jego lustrem, a my jesteśmy jego
przeciwieństwem.
Wciąż próbujemy ukryć swoje przewinienia.
Myślimy, że Bóg nie widzi nas
za fotelem czy pod stołem.
Uważamy, że z Bogiem spotykamy się tylko w kościele,
w modlitwie,
a Bóg jest wszędzie i śmieje się z nas,
gdy jesteśmy tacy naiwni.
Pan wystawia nas na wiele prób.
My nawet nie wiemy kiedy one następują.

Jesteśmy stworzeni na podobieństwo Boga.
Czy jesteśmy do niego choć trochę podobni?”

„Przyszedł
Zranił serce
Jednym słowem
Zerwał łańcuch jej nadziei na miłość
Wplątał ją w labirynt gorzkich słów
I odszedł
Trzasnął drzwiami
Bez jednego «przepraszam»
Co by głucho się odbiło po pustego serca ścianach
I poszedł przed siebie
Jakby nic nie zaszło

A ona długo jeszcze
Odmierzała krople w morzu łzami
Wplatała przekleństwa we włosy by pamiętać
Jak los zabrał z serca okrucieństwo miłości
A zostawił bochenki smutku”

Bez powrotu

„Wbiegłam do tej starej kamienicy i bez zastanowienia weszłam na górę po skrzypiących schodach, prowadzących na zakurzony strych. Weszłam tam nieśmiało. Wydawało mi się, że słyszę koszmarnie jęki, ale to tylko wiatr odgrywał swą ponurą rolę. Pchnięta dziwną siłą podeszłam do wielkiej, dębowej szafy, otworzyłam ją powoli. Poszperałam w rupociach sprzed 10 lat i nagle... ujrzałam na dnie szafy list. Podniosłam go trzęsącymi się rękoma i otworzyłam kawałek zgiętego papieru. Skrawek był poplamiony kawą. Ktoś pisał to w wielkim pośpiechu. Pismo chwiejne, rozmazane. Podpisu już nie odczytałam, ale...

Łza kapnęła na fragment tekstu. Nie muszę zgadywać, kto to był. Wiem, że się spieszył i pił kawę, złożył szybko wiadomość na pół i wsadził ją do kieszeni. Wyszedł z domu, zamknął za sobą drzwi i wsiadł w taksówkę. Właśnie oglądał przechodniów, gdy wtem...

Jak zepchnięty z wielkiej wysokości mały kamyczek, zaczął spadać w dół. Uczuł, że świat się wali. Próbował wydostać się spod przygniatającego ciężaru. Ale więcej się nie obudzi. Nie wróci. Przepadł”.

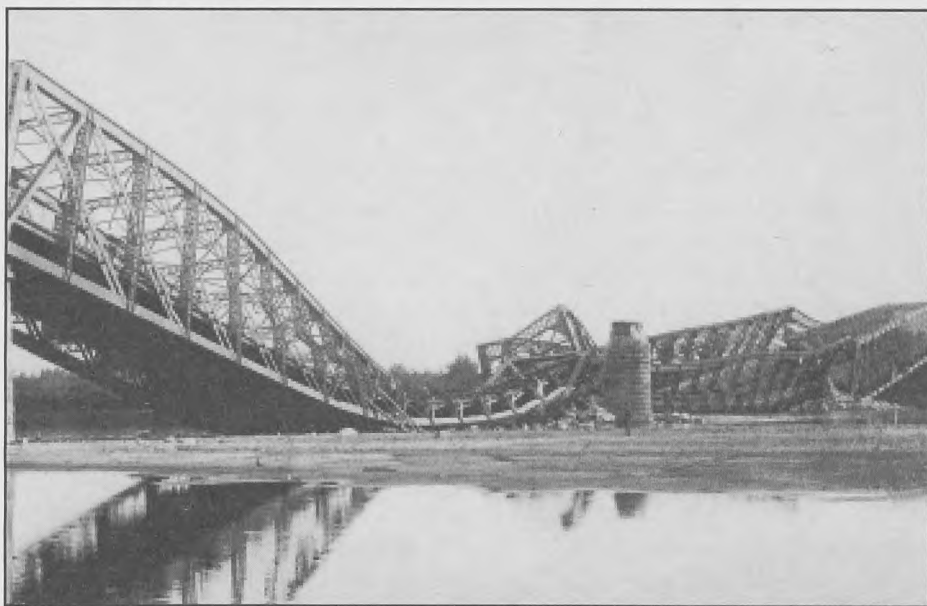
Jacek Szczepański

Charakterystyka wybranych eksponatów ZHML

W ciągu prawie pięcioletniego funkcjonowania Zbiory Historyczne Miasta Legionowo (2001-2006) wzbogaciły się o wiele eksponatów związanych z dziejami miasta i powiatu. Część z nich to dary mieszkańców, dokumenty różnych instytucji: od Zakładów Sprzętu Technicznego i Turystycznego „Aviotex”, przez Archiwum Koła nr 1 ŚZZAK po zlikwidowaną Szkołę Podstawową nr 3, a także depozyty osób prywatnych. W ZHML nie tylko gromadzimy ekspozycje, ale także na ich podstawie staramy się odkrywać i opisywać nieznane dotąd obszary legionowskiej historii. W I tomie „Rocznika Legionowskiego” scharakteryzowałem 12 eksponatów istotnych z punktu widzenia budowania tożsamości historycznej Legionowa. Często dokumenty i relacje świadków weryfikują dotychczasowe obiegowe i nieprawdzie przekonania, np. pogląd, że garnizon niemiecki w 1918 r. zdobyty przez żołnierzy POW składał się z doborowych pułków, gdy tymczasem była to zbieranina rezerwistów starszych roczników z Infanterie Ersatz Truppe Warschau. Podobnie jest z nazwą naszego miasta, wbrew powszechnemu przekonaniu, Legiony Polskie upamiętniło w nazwie nie tylko Legionowo, ale także inne miejscowości, np. Legionowo koło garnizonu Ostrów-Komorów, Legionowo w gminie Brzeźnio położone 20 km od Sieradza, Legionowo - osada w Dąbrowie Górniczej. Badania historii Legionowa i powiatu legionowskiego są długotrwałym procesem, który miejmy nadzieję pozwoli ukończyć prace nad pełną monografią dziejów Legionowa. Sądzę, że ważne, jeżeli nie fundamentalne znaczenie naukowe będą pełniły w tym procesie ustalenia ZHML.

Most w Zegrzu inż. M. Marszewskiego, 1915 r.

Jednym z najstarszych przekazów ikonograficznych mostu w Zegrzu, znajdujących się w Zbiorach Historycznych Miasta Legionowo, jest zdjęcie z 1915 r. Na jego odwrocie znajduje się napis: *Brücke über den Narew bei Fort Zegreze*. Niemiecki kolekcjoner, od którego je kupiono, podejrzewał, że jest to most położony we Francji. Tymczasem dzięki porównaniu fotografii z pocztówką wydaną w 1916 r. przez Wydawnictwo Polowe Armii Bug można stwierdzić bez cienia wątpliwości, że chodzi o most inż. Mieczysława Marszewskiego w Zegrzu¹.



Fotografia zniszczonego mostu M. Marszewskiego w Zegrzu, 1915 r.

Most ten został wybudowany w 1897 r. i liczył 315 metrów długości. Miał trzy 105-metrowe przęsła, o typowej dla ówczesnych czasów konstrukcji kratownicowej. Zastąpił wcześniejszy most drewniany, który spłonął około 1890 r., i tymczasową przeprawę pontonową, rozciągniętą prawdopodobnie między betonowymi przyczółkami zachowanymi do dziś². Nowy stalowy most na Narwi, położony na ówczesnym Trakcie Petersburskim, był istotnym elementem twier-

¹ „Varšavskij Dněvnik”, nr 21 z 21 I (2 II) 1896, s. 1. Rozkaz mianowania projektanta M. Marszewskiego głównym nadzorcą robót mostowych w Zegrzu.

² Zegrze, *Ėnciklopedičskij Slovar*, t. XII, S-Peterburg 1894, s. 377.

dzy Zegrze. Łączył ją z koszarami w Zegrzu Południowym i z pozostałymi garnizonami Warszawskiego Rejonu Ufortyfikowanego. Przeprawa M. Marszewskiego, projektanta wiaduktu i III Mostu (Poniatowskiego) w Warszawie³, istniała 18 lat. W czasie działań wojennych w sierpniu 1915 r. wysadziły ją w powietrze wycofujące się wojska rosyjskie.

Do czasu wybudowania w Zegrzu nowego drewnianego mostu w 1916 r., Niemiec saperzy częściowo udrożnili wysadzony most z 1897 r. Od strony północnej podnieśli całe przęsło, które było najmniej uszkodzone, środkowe zastąpili tymczasową konstrukcją, natomiast przęsło od strony Zegrza Południowego przecięli w poprzek i podnieśli ok. 70-metrowy fragment nadający się do eksploatacji⁴.

Zdjęcie pochodzi z września 1915 r. i ukazuje most wkrótce po wysadzeniu. Zostało wykonane przez żołnierza 45. Polowej Eskadry Lotniczej (Feld-Flieger Abt. 45). Eskadra prowadziła wówczas rozpoznanie wielu przepraw i fortyfikacji (m.in. Modlina). Jej zdjęcia, zazwyczaj doskonałej jakości, stanowią cenną dokumentację ikonograficzną. Fotografię z zegrzyńskim mostem, noszącą numer 33, wywołał Hugo Meyer w Berlinie.

Legionowski rynek, lata trzydzieste

Fotografia z archiwum TPL przedstawia część legionowskiego rynku u zbiegu ulic Piłsudskiego i Sienkiewicza. Wykonano ją z balkonu kamienicy „Lorkiewiczówka”, stojącej do dziś przy ul. Piłsudskiego 15. Zdjęcie ukazuje część miasta, która powstała bezpośrednio po parcelacji dóbr hr. Maurycego Potockiego w 1925 r. W głębi po lewej zwraca uwagę murowana kamienica przy ówczesnej ul. Kopernika 18. Należała do Jerzego Petersburskiego, słynnego kompozytora, który wynajmował ją Szkole Handlowej. Równie interesujące są dwie „drewniane kamienice” przy ul. Sienkiewicza – domy rodzin Szczotka i Wrona. Było to tradycyjne miejsce zakupów. Przez szereg lat działał tu sklep spożywczy Karczmarskich, mięsny Jakimiaka, tytoniowy i galanteryjny. Ulica Sienkiewicza, położna w ścisłym centrum Legionowa, pełniła ważne funkcje handlowo-usługowe. W latach trzydziestych mieściły się przy niej: postój dorożek, zakład fotograficzny „Apollo” – ul. Sienkiewicza 6, składy

³ St. Dzik, *Przyszła Warszawa*, „Świat”, nr 7 z 12 II 1910, s. 9. Oficjalnie III Most nosił imię Mikołaja II.

⁴ Warto porównać most z pocztówką z 1916 r. reprodukowaną w albumie *Powiat Legionowski na dawnej pocztówce*, Legionowo 2002, s. 39.



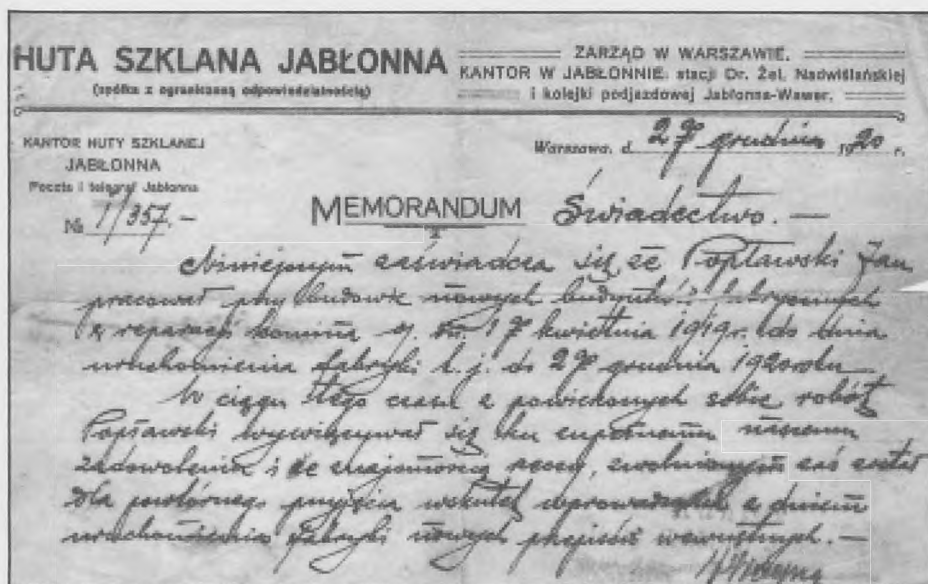
Legionowski rynek, lata 30.

kupieckie Szejwy Rozenberga - ul. Sienkiewicza 8, gabinet lekarski Piotra Karwiały - ul. Sienkiewicza 15, Hurtowa Sprzedaż Artykułów Spożywczych - ul. Sienkiewicza 18. Przy skrzyżowaniu ulic Sienkiewicza i Siemiradzkiego działało kino „Tancerka”, potem „Bajka”, a po wojnie „Mazowsze”.

W ówczesnym krajobrazie miasta dominowały szyldy, drewniane płoty i słupy sieci elektrycznej, która dostarczała prąd z elektrowni M. Potockiego w Jabłonie. Ówczesny rynek i ulicę Piłsudskiego gmina wyłożyła brukiem. Dzięki temu były one ważnym miejscem uroczystości patriotycznych. Obchodom często towarzyszyły, podobnie jak i teraz, defilady legionowskich jednostek wojskowych, m.in. uwiecznionego na zdjęciu 2. Batalionu Mostów Kolejowych.

Wspomnienie huty

Huta Szkła „Jabłonna” była najstarszym zakładem przemysłowym działającym na terenie Legionowa. Istniała prawie pół wieku, od 1897 do 1944 r. i miała duży wpływ na rozwój miejscowości. Powstała w 1897 r. w pobliżu ówczesnej stacji Jabłonna Kolei Nadwiślańskiej z inicjatywy warszawskiej firmy Haberbusch i hr. Augusta Potockiego, właściciela miejscowych dóbr. W tym czasie produkowano w niej głównie butelki do piwa, wina i koniaku. W 1904 r. w hucie było zatrudnionych 70 robotników. Jej kapitał



Zaświadczenie Jana Popławskiego z Huty Szkła „Jabłonna”, 1920 r.

zakładowy wynosił 90 tys. rubli, a przybliżony obrót roczny 54 tys. rubli. Właścicielem huty był hr. August Potocki, natomiast dyrektorem Hipolit Sosnowski⁵. Zapotrzebowanie na butelki było duże. W samej Warszawie w 1910 r. Towarzystwo Akcyjne Haberbusch i Schiele sprzedało 9 mln butelek piwa. Sprzedawano je także w podwarszawskich miejscowościach. Jedna z butelek tej firmy z rosyjskimi napisami została wykopana na terenie carskich koszar w Legionowie. Przed wprowadzeniem nazwy Legionowo osada przy stacji kolejowej nazywała się Nowa Jabłonna i stąd też wywodziła się nazwa zakładu – Huta Szklana „Jabłonna”. Widnieje ona na denkach wszystkich 21 butelek przechowywanych w Zbiorach Historycznych Miasta Legionowo. W hucie pracowali prawdziwi mistrzowie tego fachu, np. starszy majster szklany Władysław Grajner. Tworzyli oni zamknięte środowisko, z własną obyczajowością. Przed I wojną światową dla dzieci pracowników huty została założona pierwsza na terenie Legionowa szkoła, w której od 1912 r. nauczala Maria Grajner. Początkowo hutnicy mieszkali w dwóch drewnianych budynkach: w piętrowym nazywanym „Arką” z trzema kłatkami i w nieco mniejszym parterowym⁶. Po wielkiej parcelacji dóbr hr. Maurycego Potockiego w 1925 r. chętnie kupowali nowo wytyczone

⁵ Księga Adresowa Przemysłu Fabrycznego w Królestwie Polskim na rok 1904, poz. 1000, s. 180.

⁶ Relacja Heleny Wiernickiej z 23 I 2006, mieszkającej na terenie huty w latach 1920-1944.

działki wokół zakładu, głównie w rejonie dzisiejszych ulic Chopina, Kościuszki i K. Wielkiego.

Po zakończeniu I wojny światowej i kryzysu z nią związanego przystąpiono do rozruchu huty, który wymagał przeprowadzenia poważnych napraw, m.in. ceglanego komina fabrycznego (jednego z dwóch). Zakład wznowił produkcję 2 grudnia 1920 r. W kolejnych latach 1920-1922 został zmodernizowany. Wzniesiono wówczas dodatkowe piece hutnicze i wanny hartowni⁷. W okresie międzywojennym huta produkowała głównie butelki do piwa i oranżady. Jej pożar w 1930 r. ograniczył znacznie produkcję. Pod koniec lat trzydziestych należała już do żydowskiego przedsiębiorcy Kagana, który prowadził produkcję taflí szklanych – tj. szyb okiennych.



Butelki legionowskiej huty w ZHML

W czasie okupacji hitlerowskiej zakład podlegał niemieckiemu zarządowi komisarycznemu. Jego oficjalna nazwa brzmiała „Glasindustrie Jablonna G.m.b.H.”⁸. Kantor huty mieścił się wówczas przy ul. Kościuszki 8. Zakres jej produkcji został rozszerzony o szklaną armaturę szpitalną produkowaną dla niemieckich szpitali wojennych, w tym i dla legionowskiego Rezerwe Lazaret I. Koniec II wojny światowej dopełnił dziejów huty. Ówczesny zarządca rozebrał drewniane domy huckie. Pod koniec października 1944 r. zakład (wraz z kominami) wysadzili w powietrze żołnierze niemieccy wycofujący się z Legionowa.

⁷ Zaświadczenie z Huty Szklanej „Jablonna” z 2 XII 1920 wystawione dla Jana Popławskiego.

⁸ Betriebs-Ausweis nr 141 z lipca 1944 wystawiony dla Janusza Radzimirskiego, pracującego w hucie w czasie okupacji hitlerowskiej.



Charakterystyczny napis „Huta Jabłonna” odcisnięty na denku butelki

Po zakończeniu II wojny światowej cegła ze zburzonej huty posłużyła do odbudowy osady. Obecnie po zakładzie nie ma widocznych śladów. Jedynie pod warstwą ziemi na terenie obecnego Przedsiębiorstwa Wodno-Kanalizacyjnego zachowały się tory po kolejce wąskotorowej, ceglana podstawa komina oraz szlaka – szklane kamienie, będące odpadkami produkcyjnymi.

O czasach świetności huty przypomina zbiór butelek i dokumentów znajdujący się w ZHML. Tworzy go 21 butelek w różnych odmianach, wyprodukowanych dla 11 polskich browarów w latach dwudziestych i trzydziestych. W tym okresie nie stosowano powszechnie papierowych etykietek, a nazwę browaru i wytwórcy butelki odciskano w szkłe. Poza nimi czasami były wytłaczane dodatkowe ozdoby, np. korona (Tychy), beczułka z datą 1845 (J. Götz – Okocim), ozdobny monogram z kotwicami „LTAB” - Lwowskiego Towarzystwa Akcyjnego Browarów czy słynny Sfinks (warszawski browar Habermusch i Schiele).

Legionowskie butelki produkowano zarówno dla dużych browarów o wydajności ponad 50 tys. hl w 1930 r. (Warszawa, Okocim, Tychy, Żywiec), jak i dla lokalnych browarów, np. Kowalskiego w Koninie (ok. 5 tys. hl) czy w Nisku - 2 tys. hl. Niektóre z butelek powstały dla wytwórni piwa na dalekich kresach, np. w Równem. Realizowano także zamówienia dla niemieckich browarów z Gdańska, co świadczyło o szerokich kontaktach handlowych legionowskiej huty szkła.

Poniżej przedstawiamy wykaz butelek Huty Szkła „Jabłonna” będących w posiadaniu ZHML

(pominięto dwa bliźniacze egzemplarze):

1. Lwowskie Towarzystwo Akcyjne Browarów, 0,5 l
2. Browar Towarzystwa Akcyjnego „Bergszlos” Równe, 0,5 l (porterówka)
3. Browary Chełmińskie Towarzystwo Akcyjne Chełmno 0,3 l (porterówka)
4. Browar parowy J. Kowalskiego w Koninie, 0,3 l
5. „Patent” Arcyksiążęcy Browar w Żywcu, 0,5 l (porterówka)
6. Browar X. X. Sanguszków Tarnów, 0,5 l
7. Browar M. Franeckiego w Nisku, 0,5 l
8. Towarzystwo Akcyjne Fr. Karpiński, 1 l (posiada kachel, czyli porcelanowy korek)
9. Browar Arcyksiążęcy Tychy Górny Śląsk, 0,5 l (porterówka)
10. Browar Arcyksiążęcy Tychy Górny Śląsk, 0,5 l
11. J. Götz Okocim, 0,2 l (beczułka)
12. J. Götz Okocim, 0,25 l
13. J. Götz Okocim, 0,3 l (potrerówka)
14. J. Götz Okocim, 0,5 l (wysmukła z motywem beczki)
15. J. Götz Okocim, 0,5 l
16. Haberbusch i Schiele Warszawa 0,5 l (porterówka)
17. Haberbusch i Schiele Warszawa 0,5 l (wysmukła)
18. Haberbusch i Schiele Warszawa 0,3 l (tzw. „bombka” do oranżady – białobłękitna)
19. Haberbusch i Schiele Warszawa 0,3 l (tzw. „bombka” do oranżady – zielona)



Pracownicy huty (pałubkarze i sortownicy) - 18 stycznia 1941 r.
 Na zdjęciu m.in.: Helena Wiernicka, Alicja Gruzińska, Julia Brzozowska,
 Dominik Żelazko, Wacław Wieczorek, Bogdan Mazurkiewicz

Fragmenty tablicy z pomnika Józefa Piłsudskiego, 1931 r.

Poszukiwania śladów pomnika Józefa Piłsudskiego w Legionowie trwały aż 10 lat. Dopiero dzięki przypadkowym pracom budowlanym prowadzonym na terenie dawnych koszar 2. Batalionu Balonowego zostały odnalezione ceglane elementy jego konstrukcji. We wrześniu 2004 r. z inicjatywy zastępcy prezydenta Legionowa Jana Grabca oraz ZHML zorganizowano w tym miejscu (tj. obok przedwojennej wytwórni wodoru) I Legionowskie Warsztaty Archeologiczne. W pracach sondażowych uczestniczyli uczniowie I LO im. M. Konopnickiej. Efekt „wykopalisk” był zdumiewający, bowiem znaleźli oni kilka fragmentów głównej tablicy, ozdobionych orłami i posiadających inskrypcje: „Józef... zwolenia ojczyz... od najazdu bolszewic...” Pełny tekst umieszczony na tablicy brzmiał: „Roku 1931. Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu Budowniczemu Polski Odrodzonej w dziesiątą rocznicę wyzwolenia Ojczyzny od najazdu bolszewickiego. Pracownicy Wojskowej Wytwórni Balonowej”. Uczniowie odnaleźli więc górną i dolną część tablicy. Jest to zupełny unikat w skali krajowej.



**Fragmenty tablicy z pomnika J. Piłsudskiego z 1931 r. odkopane w 2004 r.
na terenie dawnych koszar przy ul. Zegrzyńskiej**

Pomnik Józefa Piłsudskiego w Legionowie ufundowali w 1931 r. pracownicy Wojskowej Wytwórni Balonowej oraz kadra 2. Batalionu Balonowego. Monument wzniesiono w pobliżu dowództwa batalionu balonowego, na skraju placu alarmowego, rozciągającego się między budynkami batalionu i wytwórni. 18 marca 1931 r. pomnik uroczyście odsłonił gen. Jan Wróblewski - dowódca Okręgu Korpusu nr I i jego zastępca gen. Czesław Jarnuszkiewicz. Pomnik składał się z dwustopniowego cokołu, utrzymującego ceglana, otynkowaną bryłę w kształcie graniastostupa. Na niej umieszczono płaskorzeźbę J. Piłsudskiego, tablicę z inskrypcją oraz dwa orły legionowe. Pomnik był zwrócony frontem do ówczesnej ul. Szosowej (dziś ul. Zegrzyńska). W latach trzydziestych władze garnizonu otoczyły go staranną opieką. Obelisk ogrodziły metalowym płotkiem i doprowadziły oświetlenie elektryczne (dwie lampy). Stał się on centralnym miejscem obchodów uroczystości garnizonowych i gminnych. Odbierano tu przysięgi wojskowe, defilowano w czasie świąt państwowych, piloci balonowi składali kwiaty i ustawiali się do wspólnych fotografii po zakończeniu zawodów balonowych, wieńce składały delegacje legionowskich organizacji patriotycznych. Teren wokół pomnika od 18 marca 1931 r. nosił oficjalną nazwę „Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego”⁹. Szczególnie uroczyście obchodzono tu nabożeństwo żałobne 17 maja 1935 r., odprawione po śmierci J. Piłsudskiego. Część kadry 2. Batalionu Balonowego wyjechała także na uroczystości pogrzebowe do Krakowa, m.in. ppłk J. Sielewicz, kpt. S. Linsenbarth, kpt. F. Hynek, chor. S. Kozydar oraz st. sierż. J. Obtułowicz.

12 maja 1939 r. pamięć J. Piłsudskiego uczczono w Legionowie trzyminutową ciszą, a następnie oddano salwy armatnie z pociągu pancernego. Na placu został rozpalony stos, przed którym przemarszerowały kompanie z pochodniami¹⁰. Współcześnie po monumencie zachował się betonowo-kamienny, dwustopniowy cokół, którego wymiary wynoszą: 3,30 na 2,25 m. Znajduje się na opuszczonym terenie, między ogrodzeniem byłych zakładów „Aviotex”, a nowym osiedlem Wojskowej Spółdzielni Mieszkaniowej.

⁹ J. Klusek, *Garnizon Jabłonna. Przysięga rekrutów r. 1910*, „Żołnierz Polski”, 1932 nr 1, s. 16.

¹⁰ CAW, sygn. I.323.13.20. Rozkaz dzienny dowódcy 2. Batalionu Balonowego nr 106 z 11 V 1939.

Ulotka reklamowa, 1936 r.

Wydawać by się mogło, że w druku ulotnym historyk badający dzieje przedwojennego Legionowa nie znajdzie niczego interesującego. Tymczasem okazuje się, że ulotka zachęcająca do kupna podręcznika pt. *Mur pusty* stała się przepustką do wielu reminiscencji historycznych. Została opracowana i wydana na początku 1936 r. z inicjatywy architekta Stanisława Wacława Kosackiego. Budowniczy ten był twórcą wielu legionowskich domów, w tym również własnego, który wznosił przy ul. Wilcza 11. Jego bezpośrednim sąsiadem był ppłk Aleksander Wilcz, zasłużony aeronauta wojskowy, na początku lat trzydziestych komendant garnizonu w Legionowie. Reklamowana broszura była adresowana przede wszystkim do mieszkańców Legionowa, którzy preferowali tanie budownictwo. Osada po parcelacji lasu hr. Maurycego Potockiego była ogromnym placem budowy. W poradniku S. Kosacki omówił

sześć sposobów murowania, które, jak napisał, zapewnią: „oszczędną eksploatację budynku ze względów termicznych”. Niestety, jak dotąd nie jest znany ani jeden egzemplarz wspomnianej broszury. Wiadomo, że oprócz sposobów murowania zawierała ona wykaz legionowskich firm budowlanych.

Nową informację dla historyków regionu niesie także nadruk na dole ulotki: „Drukarnia Podstołeczna w Legionowie”. Dzięki niemu dowiedzieliśmy się o istnieniu drukarni w naszym mieście. Zakład znajdował się przy ówczesnej Szosie Warszawskiej nr 18 (dziś ul. Warszawska), graniczącej z tzw. Bukowcem A. Jego dzieje nie zostały dotąd zbadane. Wiadomo, że na pewno działał w latach 1936-1939, a także w czasie okupacji hitlerowskiej. Wówczas kiero-



Druk ulotny z 1936 - reklama
podręcznika murarskiego
S. Kosackiego

1936-1939, a także w czasie okupacji hitlerowskiej. Wówczas kiero-

wał nim niejaki Jozef Mandes. Ulotka została znaleziona na strychu przedwojennego domu ppłk. Romana Kłockowskiego przy ul. Słonecznej 7. Została przekazana do ZHML przez państwa Barbarę i Tadeusza Paradowskich.

Niemieckie zdjęcia Legionowa, 1941 r.

Niemieckie aukcje internetowe np. www.ebay.de umożliwiają pozyskanie wielu interesujących zdjęć, które wykonali niemieccy żołnierze na ziemiach polskich podczas II wojny światowej. Przed upowszechnieniem Internetu ten typ źródła historycznego nie był szeroko dostępny. Dzięki niemu okazało się, że także Niemcy z legionowskiego garnizonu wykonali szereg interesujących zdjęć cywilnej zabudowy.



Żołnierze niemieccy na stacji kolejowej w Legionowie

I. Fotografia - pamiątka wymarszu z Legionowa została zakupiona od kolekcjonera z Bad Salzuflen. Przedstawia 12 żołnierzy niemieckich z 1. kompanii 581. Batalionu Wartowniczego. Zdjęcie zostało wykonane w Legionowie 6 marca 1941 r. na peronie przed biurem dyżurnego ruchu. Jest to jedna z dwóch znanych fotografii ówczesnego dworca kolejowego. Była to nowoczesna budowla wznie-

siona około 1938 r. w stylu funkcjonalnym. Budynek istniał zaledwie 6-7 lat. W czasie wojny działała w nim m.in. restauracja Alfonsa Greinera¹¹. W październiku 1944 r. dworzec został wysadzony przez wycofujące się wojska niemieckie. Dziś przypominają o nim szerokie podjazdy z dwiema wysepkami (obecnie postój PKS i Taxi) oraz żeliwne kłapy kanalizacyjne z napisem: *Herzfeld & Victorius Grudziądz*.



...i na legionowskim rynku, 1941 r.

II. Drugie zdjęcie przedstawia narożnik legionowskiego rynku w 1941 r., u zbiegu ulic Sienkiewicza i Rynek. Niemieccy żołnierze stoją wokół straganu. Nie jest to rewizja, ponieważ kobiety obok spokojnie sprzedają towar. Jeden z szeregowych czyta gazetę, a inny pije z butelki. Po prawej widoczna jest zachowana do dziś kamienica legionowskiego PSS „Społem” (ul. Sienkiewicza 12). W czasie wojny mieściła się tu Okręgowa Rolnicza Spółdzielnia Handlowa (Landwirtschaftlich Bezirkshandelsgenossenschaft). W centrum zdjęcia zwraca uwagę drewniak, w którym przez wiele lat mieściła się apteka Jana Piętki. Po wojnie był tu sklep z artykułami gospodarstwa domowego. Budynek wraz z sąsiednim parterowym pawilonem handlowym został rozebrany na początku lat dziewięćdziesiątych. Współcześnie na jego miejscu, przy ul. Rynek 12 stoi gustowna kamieniczka.

¹¹ Amtliches Fernsprechbuch für den Distrikt Warschau, 1 VIII 1942, Legionowo, s. 214.

List Wandy Rutkiewicz do Zakładów Sprzętu Technicznego i Turystycznego w Legionowie, 1976 r.

Zakłady Sprzętu Technicznego i Turystycznego istniejące w Legionowie w latach 1949-1998 słynęły w całej Polsce i na świecie z produkcji spadochronów i namiotów. Realizowały także zamówienia dla wojska, m.in. stroje kompensacyjne dla pilotów odrzutowców i nurków. Doskonała jakość wyrobów spowodowała, że zakładowi zaproponowano opracowanie i wyprodukowanie wyposażenia dla polskich alpinistów.

Cenną pamiątką tego przedsięwzięcia jest list słynnej himalaistki Wandy Rutkiewicz (1943-1992) skierowany do legionowskiej wytwórni 14 stycznia 1976 r. List został napisany na oficjalnym blankiecie Polskiego Związku Alpinizmu - pierwszej polskiej wyprawy kobiecej w Himalaje w 1975 r., którą kierowała właśnie W. Rutkiewicz. Alpinistka dokonała w nim oceny przydatności legionowskich namiotów użytych podczas tej wyprawy: „Z prawdziwą przyjemnością pragnę poinformować, że wykonane na nasze zamówienie namioty TURNIA I, TURNIA II oraz Himalajskie bazowe w pełni zdały egzamin i spełniły swoje zadanie”. Warto dodać, że W. Rutkiewicz była doświadczoną alpinistką, zdobyła osiem z czternastu ośmiotysięczników. W czasie wspomnianej wyprawy w Himalaje w 1975 r., jako pierwszy człowiek weszła na Gasherbrum III (7946 m n.p.m.) w Karakorum, a zespół kobiecy, korzystając wówczas z legionowskich namiotów, osiągnął także 8-tysięczny Gasherbrum II.

W. Rutkiewicz skierowała list na ręce ówczesnego dyrektora naczelnego inż. Alfonsa Małycki, który kierował zakładem w latach 1965-1977. W tym okresie legionowskie przedsiębiorstwo produkowało aż 26 typów namiotów, które uzyskały wiele nagród za wysoką jakość, m.in. seria „Gdynia” otrzymała złoty medal w ogólnopolskim konkursie „Dobre-Ładne-Poszukiwane”. Ponadto za produkcję różnych typów spadochronów ZSTiT zostały wyróżnione prestiżowym dyplomem Międzynarodowej Federacji Aeronautycznej (FAI).

W liście Wanda Rutkiewicz sformułowała cenne wskazówki techniczne, napisała m.in.: „(...) Dalsze udoskonalanie tej świetnej serii namiotów powinno iść w kierunku zmniejszenia wagi. Dla celów ekspedycji zdecydowanie najlepsze dla obozów wysokich są namioty Turnia II. Bardzo przydatnym byłoby podniesienie szwu łączącego nieprzemakalną podłogę ze ścianami bocznymi na wysokość 10-15 cm tak, by zapobiec przeciekaniu przez szwy wody z topniejącego śniegu”. Na zakończenie wyraziła życzenie: „pozostaję w nadziei, że współpraca pomiędzy Zakładami i alpinistami będzie w dalszym ciągu tak miła”.

HIMALAJE 75

Korzystel organizacyjny:
02-634 Warszawa
ul. Gdylca 67/70
tel. 44-19-71

Konto płatnikowa:
NBP IV O/M Warszawa
1520 9-00259

Konto dewizowa:
NBP XI O/M Warszawa
1400 057670-000566

WYPRAWA KOBIECA • POLSKI ZWIĄZEK ALPINIZMU
POLISH LADIES EXPEDITION • ASSOCIATION OF POLISH ALPINE CLUBS

Warszawa, 14.I.1976

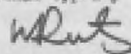
Z prawdziwą przyjemnością pragnę poinformować, że wykonane na nasze zamówienie namioty: TUSHIA I, TUSHIA II oraz Himalajskie basowe w pełni zdały egzamin i spełniły swoje zadanie.

Balans miedokonalanie tej świetnej serii namiotów powinno iść w kierunku zmniejszenia wagi. Dla celów ekspedycji zdecydowanie najlepsze dla obozów wysokich są namioty TUSHIA II. Bardzo przydatnym byłoby podniesienie szwu łączącego nieprzemakalną podłogę ze ścianami bocznymi na wysokość około 10-15 cm tak, by zapobiec przeciekaniu przez szwy wody z topniejącego śniegu.

Namioty budziły ogólne zainteresowanie uczestników wypraw z innych krajów, takich jak: Austria, RFN, Anglia, Francja i pragnę donieść, że wszyscy byli zainteresowani wprowadzeniem tych namiotów do swoich krajów /zwłaszcza RFN/.

Serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślnej pracy, pozostaje w nadziei, że współpraca pomiędzy Zakładami i alpinistami będzie w dalszym ciągu tak miła.

Kierownik wyprawy



/ Wanda Rutkiewicz /

List Wandy Rutkiewicz do dyrekcji Zakładów Sprzętu Technicznego i Turystycznego w Legionowie, 1976 r.

Fotografia kościoła garnizonowego przy ul. Piłsudskiego, lata siedemdziesiąte

Budynek dawnego kościoła garnizonowego przy ul. Piłsudskiego zniknął z krajobrazu miasta na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Zastąpiła go budowla większa i nowocześniejsza. Tylko nieliczne zdjęcia, jak to podarowane przez Panią Irenę Rażmowską, przypominają nam wygląd dawnej świątyni. Jej budowę rozpoczęto w 1945 r. jako wotum dziękczynne z okazji zakończenia II wojny światowej. Wzniesiono ją z inicjatywy biskupa starokatolickiego ks. Władysława Farona¹², którego działania poparły władze gminy z wójtem Krogulskim na czele. Prace rozpoczęto już w kwietniu 1945 r., kiedy Gminna Rada Narodowa w Legionowie przekazała starokatolikom połowę parceli nr 176 należącej do gminy (u zbiegu ówczesnych ulic Piłsudskiego i Kopernika). Jednocześnie rozpoczęła budowę kościoła, wykorzystując do tego cegłę z byłej huty szkła, zburzonej przez hitlerowców.

Wobec niechętnego przyjęcia starokatolików przez legionowskie społeczeństwo, rada gminy uchwałą 124 z 10 listopada 1947 r. przekazała teren wraz z murami świątyni kościołowi katolickiemu. W uchwale czytamy: „Gminna Rada Narodowa po wysłuchaniu referatu kapelana 1-ej Dywizji Warszawskiej gar. Legionowo, oraz po wyczerpującej dyskusji zważywszy że: kościół starokatolicki



**Fotografia kościoła garnizonowego
przy ul. PZPR (Piłsudskiego),
lata siedemdziesiąte**

¹² Ks. Władysław Faron (1891-1965). W 1924 przeszedł z kościoła rzymskokatolickiego do kościoła starokatolickiego, który po II wojnie światowej był instrumentalnie wykorzystywany przez władze do ograniczania wpływu kościoła katolickiego. Ks. Faron na początku lat trzydziestych otrzymał w Utrechcie sakrę biskupią. W 1947 powrócił do kościoła rzymskokatolickiego i pracował w diecezji gorzowskiej.

w Legionowie od kilku miesięcy jest nie czynny, znajduje się bez żadnej opieki i w wielkim zaniedbaniu. Kościół ten od samego początku istnienia z przyczyn bliżej nieznanych nie zjednał sobie dostatecznej ilości wiernych. Przy budowie tego kościoła prywatnego finansowania nie było – jednogłośnie uchwała przekazać ten kościół pod administrację i zarząd Wojsku Polskiemu na ręce Generalnego Dziekana wyz. rzymsko-kat. dla użytku garnizonu legionowskiego z dniem dzisiejszym¹³.

Staraniem ks. mjr. Jana Mrugacza, ówczesnego kapelana 1. Warszawskiej Dywizji Piechoty, której sztab stacjonował w Legionowie, oraz z pomocą wielu legionowskich rodzin gmach kościoła garnizonowego został poświęcony 23 listopada 1947 r. przez Generalnego Dziekana WP ks. płk. Stanisława Warchałowskiego. Prace budowlane trwały nadal. W 1948 r. został wzniesiony ołtarz, chór, ułożono posadzkę w prezbiterium, wstawiono szyby oraz otynkowano wnętrze kościoła. W 1949 r. Kazimierz Ponto - członek Komitetu Kościelnego doprowadził elektryczność do świątyni oraz zawiesił dzwon¹⁴. W późniejszym czasie kościół otynkowano, a na jego elewacji została umieszczona granitowa tablica upamiętniająca rozstrzelanie przez hitlerowców 48 mieszkańców Legionowa. Od tego czasu przez dziesięciolecia kościół garnizonowy pod wezwaniem św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Marii Panny był jedną z dwóch świątyń w Legionowie (obok kościoła „na górze”).

Kościół był skromny, ale doskonale wkomponowany w krajobraz miasta. Wielu dawnych mieszkańców wspomina jego niezwykłą atmosferę, płynącą nie tylko z tradycyjnego wystroju, ale także z kazań ks. Jana. Na początku lat osiemdziesiątych do świątyni dobudowano zakrystię, salkę katechetyczną i mieszkanie księdza proboszcza. W 1983 r. ks. J. Mrugacz udał się na zasłużoną emeryturę. W posłudze duszpasterskiej zastąpił Go ks. płk Leszek Kołoniecki, który doprowadził do powstania parafii cywilno-wojskowej. Obecnie proboszczem parafii garnizonowej jest ks. płk Kazimierz Krużel.

¹³ Wyciąg z Protokołu nr 6 Gminnej Rady Narodowej w Legionowie z 10 XI 1947, ZHML.

¹⁴ Kazimierz Ponto prowadził wówczas Koncesjonowane Przedsiębiorstwo Instalacji Elektrycznych i sklep przy ul. Piłsudskiego 13.

W-ma 20.XI.1947 r.

6086
Prac. 20/XI 1947

*Pr. m.
justy, prosto
servakto servakto
pre 20.XI.47
Województwo*

 Kurii Metropolitarnej
w Warszawie.

W związku z przekazaniem przez Radę Gminną Legionowa kościoła starokatolickiego Wojsku Polskiemu na Kościół Garnizonowy wyzn. rzym. kat., proszę uprzejmie o pozwolenie poświęcenia w/w Gen. Dziek. Ks. pułk. Warchałowskiemu.

Poświęcenie odbędzie się 23.XI.47r. o godz. 12stej.

Kapelan 1 Dywizji Piechoty
J. Mrugacz
Ks. Mrugacz Jan

Pismo kapelana 1 DP ks. J. Mrugacza dotyczące poświęcenia kościoła garnizonowego

Legionowo dn. 4.I.49
Nr. dz. 2/49

PROTOKÓŁ

z posiedzenia Komitetu Kościelnego Garnizonu Legionowo odbytego 6 grudnia 1948 r. w lokalu Spółki Społecznej w Legionowie.

Obecni byli niżej wymienieni członkowie Komitetu:

1 Ks. mjr. Kapelan W.P. Jan Mrugacz	prezes
2 ob. Grudzińska Natalia	skarbniczka
3 ob. Zygarlicki Piotr	z-ca sekretarza
4 kpt. Polański	of. pol. wych.
5 por. Kurjanowicz	of. kat. bud.
6 Francukunas Józef	
7 Filipin Romuald	
8 Deleciński Władysław	
9 Ponto Kazimierz	

Posiedzenie zagnał Ks. mjr. Jan Mrugacz polecając sekretarzowi wiodowytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia odbytego 5.VII.48 r. Do protokołu przesłany został z obecnych poprawek nie wniosk.

W dalszym ciągu Ks. mjr. Jan Mrugacz referował wykonanie w Kościele prace, określone przez Komitet, a mianowicie: zrobienie ołtarza, stopni, chóru, podłogi w presbiterium, otykowanie całego wnętrza kościoła itp... zaznaczając że są jeszcze pilne potrzeby dla Kościoła jak np. zaprowadzenie światła, uspokojenie sztyt okiennych i zawieszanie dzwonu. Zaprowadzić światła i zawieszanie dzwonu podjął się ob. Ponto Kazimierz.

Przewodniczący
Ks. mjr. Mrugacz J.

Protokół z posiedzenia Komitetu Kościelnego z 4 stycznia 1949 r., ZHML

Adam Kaczyński

Militaria w Zbiorach Historycznych Miasta Legionowo

Jedną z ekspozycji w Zbiorach Historycznych Miasta Legionowo zajmuje wystawa militariów. W większości są to tzw. „wykopki” z czasów II wojny światowej, pochodzące z okolicznych lasów. Wszystkie zgromadzone eksponaty są autentyczne, choć ze względów bezpieczeństwa zostały pozbawione cech bojowych¹.

Wystawa spełnia podwójną rolę: oprócz prezentowania kolekcji militariów stwarza także niespotykaną nigdzie indziej możliwość ostrzeżenia zwiedzających przed zagrożeniem spowodowanym niewybuchami. Wizyta przy ekspozycji z militariami stanowi jeden z ważniejszych elementów lekcji muzealnych, które oprócz zapoznawania młodzieży z historią miasta są doskonałą okazją do poruszenia tematu niebezpiecznych pozostałości z czasów wojny znajdujących się w okolicznych lasach. Oto kilka spośród prezentowanych w Zbiorach Historycznych Miasta Legionowo eksponatów.

I. Pistolet maszynowy PPSz wz. 1941

Egzemplarz znajdujący się w zbiorach jest typowym wykopkiem. Ustalenie dokładnej daty produkcji nie jest możliwe, gdyż wszystkie bicia numerów seryjnych zawierające rok produkcji umieszczane na górnej części osłony lufy oraz na prawej stronie zamka uległy korozji. Niemniej pistolet jest zachowany w dość dobrym stanie – udało się m.in. uruchomić będący najbardziej skomplikowaną czę-

¹ Z granatów i amunicji pozostawiono jedynie puste skorupy i łuski, a prezentowane egzemplarze broni zabezpieczono przed próbami „uruchomienia” przez przewiercenie komór nabożowych i zaspawanie luf oraz poprzez spłóśnięcie czołowych powierzchni zamków, usunięcie iglic, wyrzutników itp.

ścią broni mechanizm spustowy². Dzięki temu po naciągnięciu zamka można oddać tzw. suchy strzał. Jedyną dorabianą częścią broni jest kolba³, która dotrwała do naszych czasów w zaciszu wojskowych magazynów. Dokładny opis konstrukcji i zasad działania *Pepeszy* znajduje się w książce Stanisława Toreckiego pt. *Broń i Amunicja Strzelecka LWP*⁴.

II. Granat obronny F1

Jednym z bardziej znanych i powszechnie rozpoznawalnych eksponatów jest radziecki granat obronny F1, który pomimo licznych akcji oczyszczania okolicznych lasów z niewybuchów występuje w nich dość obficie⁵. W nieco zmodyfikowanej formie granat ten jest nadal używany przez Wojsko Polskie. Cechą odróżniającą granaty wyprodukowane w czasie wojny od tych używanych obecnie jest różnica masy. Współczesny granat waży 700 g i jest uzbrojony w nowszy typ zapalnika (UZRGM). Drugowojenny oryginał waży o 200 g mniej i jest wyposażony w starszy zapalnik UZRG.

Skorupa granatu zawierającego jedynie 60-gramowy ładunek kruszący posiada charakterystyczne nacięcia ułatwiające jej fragmentację w momencie wybuchu. Stosunkowo niewielka ilość materiału wybuchowego nadaje dość masywnym odłamkom ogromną energię kinetyczną tak, iż teoretycznie są one w stanie razić cele odległe nawet o 200 m. Należy wziąć jednak pod uwagę fakt, iż połowa powstałych w chwili eksplozji odłamków (granat z wkręconym zapalnikiem zawsze upada na bok) „wsiałka” w podłoże, a zagęszczenie pozostałych maleje wraz z odległością, czyniąc tym samym spotkanie z odłamkiem na większych dystansach bardzo mało prawdopodobnym⁶. Niemniej nie należy ich bagatelizować, gdyż stanowią one duże zagrożenie zwłaszcza w zamkniętych pomieszczeniach.

² Działa tylko w położeniu na ogień seryjny.

³ W normalnych warunkach drewno nie jest w stanie przetrwać w ziemi zbyt długo, dlatego też konieczne jest dopasowywanie kolb współczesnych. W większości kolby te trafiają na rynek kolekcjonerski za pośrednictwem Agencji Mienia Wojskowego. W chwili obecnej na coraz większą skalę działają także prywatne firmy produkujące ten deficytowy towar.

⁴ S. Torecki, *Broń i Amunicja Strzelecka LWP*, Warszawa 1985.

⁵ Najczęściej odnajdywane są nie stwarzające większego zagrożenia skorupy pozbawione zapalników. Dużą ilość F „jedynek” możemy wytłumaczyć tym, iż były często gubione przez żołnierzy przenoszących je zahaczone łyżką za pas. Ponadto granat obronny był raczej mało przydatny prącym do przodu żołnierzom Armii Czerwonej.

⁶ Wiedza ta z pewnością przydałaby się szukającym sensacji dziennikarzom, publikującym artykuły o niebezpiecznych znaleziskach mogących rzekomo zabić wszystko, co się rusza w promieniu 200 m.

III. 14,5 mm nabój przeciwpancerny

Egzemplarz znajdujący się w zbiorach został wyprodukowany w 1943 r.⁷ Mosiężna łuska zachowała się w bardzo dobrym stanie. Płaszcz pocisku uległ korozji.

Pierwotnie naboje kalibru 14,5 mm zostały opracowane do rusznic przeciwpancernych wz. 1941⁸. Zasadniczym elementem naboju jest pocisk przeciwpancerny, złożony z rdzenia wykonanego z twardej stali narzędziowej oraz miękkiego płaszcza odkształcającego się w momencie trafienia w cel (zapobiegało to rykoszetowaniu).

IV. Karabin Lebel M/86/93

Znajdujący się w posiadaniu zbiorów egzemplarz jest niekompletny. Jedyną, w miarę dobrze zachowaną, częścią umożliwiającą identyfikację typu broni jest lufa oraz charakterystyczny rurowy magazynek (niestety zachował się tylko niewielki fragment). Ustalenie daty produkcji nie jest możliwe z powodu skorodowania wszystkich bić numerów seryjnych. Karabiny typu Lebel⁹ trafiły do Polski wraz z armią gen. Hallera. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej były stopniowo wycofywane z uzbrojenia Wojska Polskiego (jako broń podstawową przyjęto karabiny Mausera). W 1939 r. w karabiny Lebel były uzbrojone niektóre bataliony Obrony Narodowej.

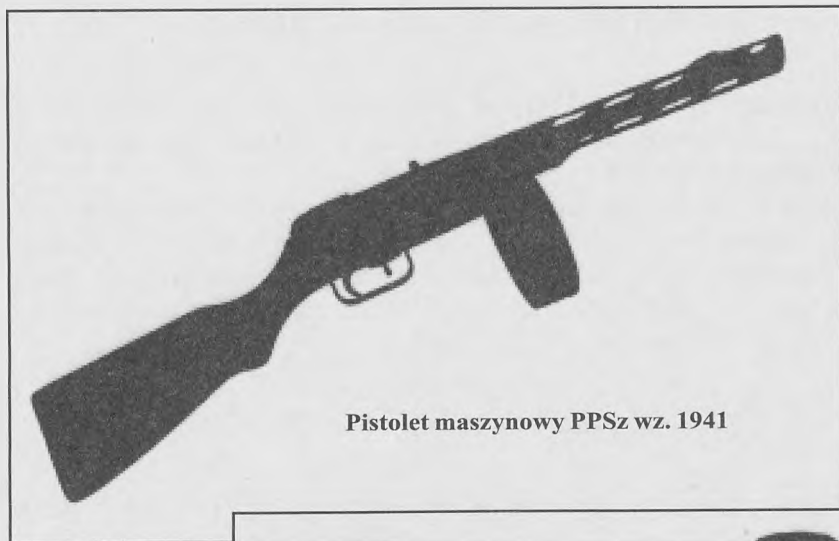
V. Hełm niemiecki M 35

Hełmy tego typu zostały wprowadzone na wyposażenie żołnierzy Wehrmachtu w drugiej połowie lat trzydziestych, zastępując używane od czasów pierwszej wojny światowej hełmy M 16 zwane popularnie „kaczymi dziobami” (ze względu na charakterystycznie wydłużony kształt przedniej części). Cechą wyróżniającą model M 35 jest zawijanie blachy do wnętrza na obrzeżach hełmu. W wersjach późniejszych, produkowanych już w czasie wojny (M 42), zrezygnowano z tego zabiegu w celu uproszczenia produkcji. Egzemplarz znajdujący się w zbiorach jest zachowany w dość dobrym stanie.

⁷ Informacje o dacie produkcji znajdują się na dnie łuski.

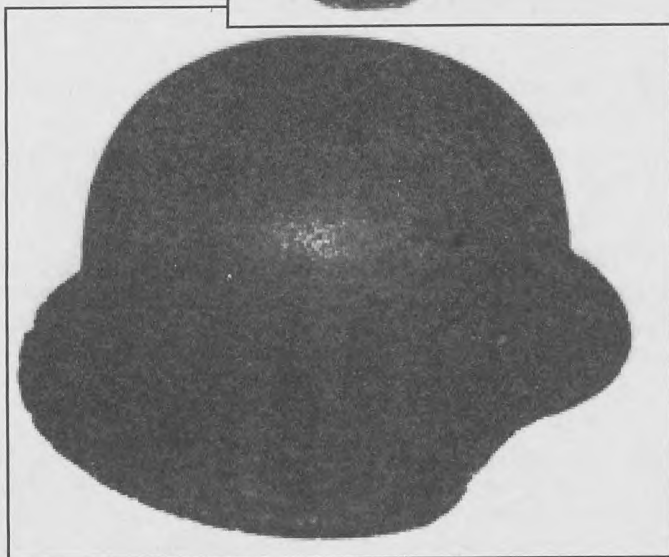
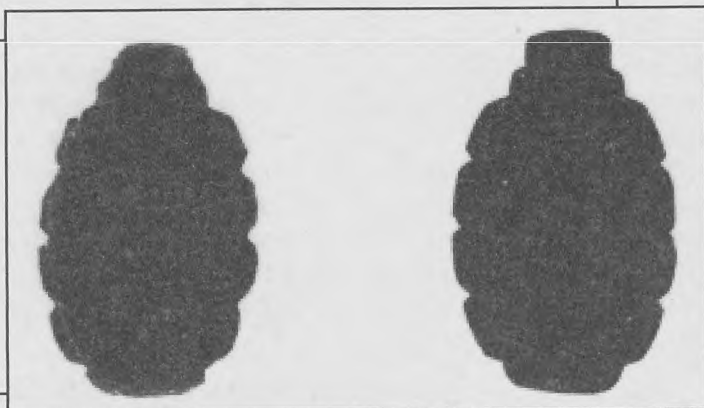
⁸ Były to dwie konstrukcje autorstwa Diegtariewa (PTRD) oraz Simonowa (PTRS). Przebijalność pancerza przy kącie uderzenia 90° na dystansie 100 m dochodziła do 40 mm.

⁹ W czasie pierwszej wojny światowej stanowiły podstawowe uzbrojenie francuskiej armii.



Pistolet maszynowy PPSz wz. 1941

Granat obronny F1



Helm niemiecki M42

Fot. W. Jente

Katarzyna Ziulkowska-Karnicka

Działalność wystawiennicza Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo

Czasowe wystawy w Zbiorach Historycznych Miasta Legionowo odbywają się od samego początku istnienia tej placówki. Wszystkie cieszą się powodzeniem, za każdym razem ściągając do willi „Bratki” setki zainteresowanych, w tym zarówno młodzież, jak i dorośli. Pierwsza wystawa zorganizowana została już w miesiąc po otwarciu legionowskiego „muzeum”.

16 grudnia 2001 r. prezydent miasta Andrzej Kicman wraz z przewodniczącym Zarządu Oddziału NSZZ „Solidarność” w Legionowie Mieczysławem Rudnickim uroczystie otworzyli wystawę z okazji 20. rocznicy stanu wojennego, zatytułowaną **„Stan wojenny w Legionowie”**. Legionowska „Solidarność” przygotowała ją we współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Legionowa. Na wystawie eksponowano m.in.: wydawnictwa podziemne z lat osiemdziesiątych, ulotki, znaczki podziemnej poczty „Solidarność” oraz zdjęcia. Można było także zobaczyć nadajnik „Berta”, wykorzystywany do nadawania na falach telewizyjnego dziennika programów Radia „Solidarność” w Legionowie. Spotkanie zgromadziło uczestników konspiracji lat osiemdziesiątych z terenu Legionowa i stało się okazją do wielu wspomnień¹.

Kolejna wystawa była owocem zorganizowanego 27 maja 2004 r. **I Pleneru Malarskiego „Willa Bratki 2004”**. Tego dnia w ogrodzie Zbiorów uczniowie z klas III–VI Szkoły Podstawowej nr 7 im. VII Obwodu „Obroża” AK w Legionowie malowali zabytkową willę „Bratki”. Plener stanowił część programu „Ślady przeszłości – uczniowie adoptują zabytki”, organizowanego przez warszawskie Centrum Edukacji Obywatelskiej. Był pierwszą tego typu imprezą

¹ Jedna prawda, „Mazowieckie To i Owo”, 2001 nr 25, s. 1; Dwudziesta rocznica, ibidem, 2001 nr 40, s. 3.

w mieście. Podczas spotkania młodzi artyści malowali adoptowaną przez siebie zabytkową willę. Wszystko odbywało się pod okiem nadzorujących projekt nauczycieli „siódemki” – Małgorzaty Marszałek (pomysłodawcy imprezy) i Anny Puchały oraz pań, które opiekowały się stroną plastyczną: Marzeny Wlazło i Marzeny Godlewskiej. Uroczystego otwarcia wystawy dokonano 15 czerwca 2004 r. w obecności prezydenta Romana Smogorzewskiego i wiceprezydenta Jana Grabca, dyrektora Szkoły Podstawowej nr 7 Zuzanny Podgórznej, kierownika Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo Jacka Szczepańskiego oraz zgromadzonych uczniów i nauczycieli².

17 września 2004 r., podczas corocznego spotkania Fundacji im. Wandy Tomczyńskiej, młodzież Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej zaprezentowała wyniki swojej pracy plenerowej z 4 czerwca 2004 r., otwierając tym samym w Zbiorach Historycznych Miasta Legionowo kolejną wystawę – **„Dawna architektura Legionowa”**. Tamtego lata na rynku miejskim uczniowie klasy I b (we wrześniu 2004 r. już II b), pod przewodnictwem Jolanty Załączny (nauczyciela prowadzącego klasę humanistyczną z elementami edukacji regionalnej), starali się utrwalić odchodzącą w bezpowrotną przeszłość dawną architekturę Legionowa. Na ich rysunkach znalazły się m.in. pozostające już dzisiaj tylko wspomnieniem budynki, które należały do charakterystycznej drewnianej zabudowy rynku – rozebrany w 2005 r. dom Kardasów i dom Szczotki (ich prace jeszcze dziś można oglądać na legionowskiej stronie internetowej).

Wśród gości spotkania, które było odpowiedzią na apel akcji „Ocalić od zapomnienia”, na rynku znaleźli się sami pomysłodawcy: wiceprezydent Miasta Legionowa Jan Grabiec, Bronisława Romanowska-Mazur, Honorowy Obywatel Miasta Legionowa, prezes legionowskiego koła Stowarzyszenia Szarych Szeregów i twórczyni Fundacji im. Wandy Tomczyńskiej, Jacek Szczepański, historyk, kierownik ZHML i prezes Towarzystwa Przyjaciół Legionowa oraz Andrzej Zalewski, historyk sztuki i regionalista. Obecni byli także przedstawiciele środowiska kombatanckiego z Feliksem Litwiniakiem, prezesem legionowskiego Koła nr 1 ŚZZAK. Wszyscy oni swoimi opowiadaniem o minionych wydarzeniach starali się przybliżyć historię rysowanych obiektów³.

W roku 2005 Zbiory Historyczne gościły trzy wystawy, jedna po drugiej w okresie od maja do grudnia.

² W. Siwczyński, *Namalować historię*, „Gazeta Miejsca”, 3 VI 2004, s. 8; *I Plener Małarski Willa Bratki „Mazowieckie To i Owo”*, 9 VI 2004, s. 8.

³ J. Załączny, *Ocalić od zapomnienia ...*, „Mazowieckie To i Owo”, 2004 nr 25, s. 17.

Pierwsza „**Józef Piłsudski w obrazach Zenona Joachimiaka**” otwarta została z okazji 70. rocznicy śmierci J. Piłsudskiego, 12 maja 2005 r. Otwarcia dokonał prezydent Legionowa Roman Smogorzewski, w obecności samego autora z rodziną, członków Towarzystwa Przyjaciół Legionowa oraz wielu zgromadzonych na tej uroczystości gości. Autorem prac malarskich był Zenon Joachimiak, zwany „malarzem Marszałka”. Ten urodzony w 1950 r. inżynier mechanik, absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, odkrył swoją pasję w dość późnym wieku – maluje Marszałka dopiero od pięciu lat. W 1985 roku przeprowadził się wraz z rodziną do Sulejówka. Tu bywał częstym gościem w willi Marszałka - „Milusinie”, gdzie mieściło się przedszkole państwowe, do którego uczęszczała córka malarza – Marta. Atmosfera miejsca przyczyniła się w dużej mierze do zafascynowania osobą Józefa Piłsudskiego. Jak opowiada Zenon Joachimiak, chciał mieć portret Marszałka w salonie i postanowił go sobie sam namalować. Pierwszy obraz powstał według pierwowzoru St. Zawadzkiego. Podstawą do stworzenia kolejnych kilkudziesięciu obrazów były zbiory fotograficzne Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie, fotografie z książek kupowanych w antykwariatach, stare zdjęcia i ryciny zdobywane na aukcjach internetowych i u kolekcjonerów oraz zdjęcia uzyskane dzięki zgodzie córki Marszałka – Jadwigi Piłsudskiej-Jaraczewskiej. W swoich obrazach malarz przedstawia Józefa Piłsudskiego w całej różnorodności postaci wielkiego Polaka. Znajdujemy tu Józefa Piłsudskiego jako marszałka, żołnierza, wielkiego wodza i męża stanu, ale także zwykłego człowieka.

Zenon Joachimiak wystawiał swoje obrazy w galeriach i muzeach całej Polski i za granicą. Niechętnie pozbywa się swoich dzieł. Większość stanowi więc jego prywatną kolekcję. Jeden z obrazów podarował jednak prezydentowi Ryszardowi Kaczorowskiemu w 2001 r. na wystawie w Szkole Podstawowej nr 3 w Miłosnie (wystawa dla Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, Sulejówek 22 sierpnia 2001 r.). Swoje prace „malarz Marszałka” podpisuje pseudonimem „jozen”. Planuje stworzenie cyklu portretów osób z najbliższego otoczenia Józefa Piłsudskiego oraz poświęconego szlakowi I Brygady⁴.

27 sierpnia 2005 r. prezydent Roman Smogorzewski, przewodniczący Rady Miasta Legionowo dr Lech Hrynyszyn i przewodniczący Oddziału Legionowo Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” Dariusz

⁴ „Dziadek” jak z obrazka, „Gazeta Miejsowa”, 2005 nr 20, s. 8; I. Kwiatkowska, *Józef Piłsudski w obrazach Zenona Joachimiaka*, „Gazeta Powiatowa”, 2005 nr 18, s. 20.

Ejdys otworzyli wystawę „**Historia Polski na znaczkach konspiracyjnej «Solidarności»**”, zorganizowaną przez Zbiory Historyczne Miasta Legionowo dla uczczenia 25. rocznicy powstania „Solidarności”.

Wystawę tworzyły głównie znaczki pocztowe - „cegiełki”, zasilające fundusz NSZZ „Solidarność” i wspomagające wydawnictwa związkowe. Stanowią one dzisiaj swego rodzaju kronikę ważnych postaci i wydarzeń z historii Polski. Ekspozyty pochodziły z prywatnych zbiorów Wojciecha Jeute, pracownika ZHML, Jacka Szczepańskiego i Dariusza Ejdyasa. Ogółem zaprezentowano 320 znaczków, pochodzących z najróżniejszych drukarni rozsianych po całej Polsce. W kolekcji znalazło się także kilkanaście znaczków drukowanych w Legionowie przez Pawła Kozere. Wszystkie zostały pogrupowane i tematycznie ułożone na planszach o następujących tytułach: „Symbole narodowe”, „Rzeczpospolita Obojga Narodów”, „Jeszcze Polska nie zginęła”, „Oto dziś dzień krwi i chwały”, „Polska zmartwychwstała”, „Wojna obronna 1939 r.”, „Armia Krajowa”, „Powstanie w getcie warszawskim”, „Powstanie Warszawskie”, „Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie”, „Więźniowie sumienia w PRL”, „Stan wojenny i morderstwo ks. J. Popiełuszki”, „W hołdzie Królowej Polski i Janowi Pawłowi II”, „Wierni Bogu i Ojczyźnie”, „Kościoły Wilna i Lwowa”, „Kościoły na Kresach”, „Bracia w wierze – Ruś, Ukraina, Litwa”, „A mury runą, runą i pogrzebią stary świat”, „Solidarność żyje i zwycięży”, „Czerwiec 1989 r.” oraz „Odrobina humoru”.

Wspomnieniowy nastrój wystawy podkreślały ekspozyty z lat osiemdziesiątych, takie jak: fotografie z akcji rozrzucania ulotek czy pokazujące sceny uliczne z okresu stanu wojennego, prasa i wydawnictwa podziemne. Dla kontrastu można było także zobaczyć wychodzącą w owym czasie „Trybunę Ludu” i kilka znaczków oficjalnego obiegu, upamiętniających m.in. jubileusz Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Dla umożliwienia dokładnego obejrzenia tak małej formy, jaką jest znaczek, organizatorzy specjalnie przygotowali dla swoich gości lupy⁵.

18 listopada uroczystie została otwarta ostatnia wystawa 2005 roku - „**Zabytkowa architektura Legionowa w fotografii dawniej i dziś**”. Zorganizowali ją uczniowie kl. VI a SP nr 7 w Legionowie im. VII Obwodu „Obroża” AK, realizujący wspomniany już projekt „Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość Willi Bratki” w ramach programu Centrum Edukacji Obywatelskiej „Ślady Prze-

⁵ *Legionowskie obchody XXV-lecia „Solidarności”*, „Gazeta Powiatowa”, 2005 nr 31, s. 6; R. Michałowski, *Sierpień 1980–sierpień 2005*, „Gazeta Miejsca”, 2005 nr 35, s. 5; *Odkłamywanie historii*, „Mazowieckie To i Owo”, 2005 nr 35, s. 4.

szłości", nad którym opiekę sprawowała Małgorzata Marszałek – wicedyrektor i nauczyciel SP nr 7 w Legionowie, przy stałej współpracy ze Zbiorami Historycznymi.

Wystawa stanowiła efekt pleneru fotograficznego zatytułowanego „Zabytkowa architektura Legionowa w fotografii”, który odbył się w roku szkolnym 2004/2005. Wykonawcami zdjęć byli uczniowie klasy V a (realizujący program), klasy III a pod opieką Marzeny Godlewskiej oraz członkowie szkolnego koła plastycznego pod opieką pani Marzeny Wlazło. W czasie wystawy nie zapomniano również o innych uczniach Szkoły Podstawowej nr 7, którzy uczestniczyli w plenerze fotograficznym – lista wszystkich nazwisk znalazła swoje miejsce w sali wystawowej.

Młodzież przez rok przygotowywała się do przedsięwzięcia, zapoznając się z zabytkową architekturą Legionowa w ujęciu historycznym, poprzez korzystanie z eksponatów zgromadzonych w legionowskich zbiorach. Następnym krokiem był plener fotograficzny, w czasie którego uwieczniono znane wszystkim mieszkańcom Legionowa budynki reprezentujące starą zabudowę miasta, m.in. wille: „Bratki”, „Lorkiewiczówkę”, „Różę”, kamienice Smolińskiego i Blinbauma, budynek wieży „trafo” z miejskiego rynku, a także, co bardzo istotne, nieistniejącą już w krajobrazie miasta willę „Zosinek” (ul. Piłsudskiego 37). Twórcy wystawy zestawili fotografie współczesne z archiwalnymi, których wyboru dokonał kierownik Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo, dr Jacek Szczepański. Dzięki jego pomocy zdjęcia zostały opisane tak, aby przybliżyć wszystkim zwiedzającym aktualną wiedzę na temat sfotografowanych obiektów.

Uroczystego otwarcia wystawy dokonał prezydent Legionowa w obecności ponad 80 uczniów, biorących udział w projekcie „Ślady przeszłości”, m.in. z legionowskich szkół podstawowych z Bukowca (Szkoła Podstawowa nr 1 im. M. Kopernika), Przystanku (Szkoła Podstawowa nr 2 im. K. Makuszyńskiego) i Piasków (Szkoła Podstawowa nr 8 im. 1. Warszawskiej Dywizji Piechoty)⁶.

W maju 2006 r. planowane jest przygotowanie w ZHML wystawy poświęconej gen. Bolesławowi Roi i 4. Pułkowi Piechoty, którym dowodził. Jak wynika z dokonanego powyżej przeglądu dorobku wystawienniczego Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo od listopada 2001 do końca 2005 r. odbyło się sześć wystaw czasowych. Warto zauważyć, że do tej pory połowa z nich powstała w wyniku

⁶ T. Elbanowski, *Dwa spojrzenia*, „Mazowieckie To i Owo”, 2005 nr 47, s. 9; I. Kwiatkowska, *Zabytkowa architektura Legionowa w fotografii – dawniej i dziś*, „Gazeta Powiatowa”, 2005 nr 44, s. 20; R. Michałowski, *Młodzież na tropie zabytków*, „Gazeta Miejska”, 2005 nr 47, s. 10.

współpracy z legionowskimi szkołami (Szkoła Podstawowa nr 7 i I Liceum Ogólnokształcące im. M. Konopnickiej), które oprócz tego bardzo chętnie odwiedzają sale muzealne z ekspozycją stałą i uczestniczą w organizowanych akcjach mających na celu zachowanie pamięci o historii naszego miasta.

Jacek Szczepański, ***Z dziejów rosyjskiego 4. batalionu kolejowego 1877-1915***, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 2005, ss. 56.



Ma rację dr Jacek Szczepański pisząc, że nie ukazała się w ostatnich dziesięcioleciach publikacja w języku polskim poświęcona rosyjskim wojskom kolejowym. W ogóle zaniedbano u nas badania nad wojskami carskimi przed i w trakcie I wojny światowej, mimo że służyło w nich tak wielu Polaków, którzy w znacznej części swe doświadczenia przenieśli do sił zbrojnych II Rzeczypospolitej. Cieszy zatem wybór tematu przez J. Szczepańskiego, który ma już w swym dorobku m.in. książki o garnizonie w obecnym Legionowie (Obóz feldmarszałka Hurki do 1915 roku) i wojskach balonowych, też związanych z tą miejscowością.

Tytuł książki wskazuje klarownie na 4. batalion kolejowy i lata 1877-1915. Była to jedyna jednostka wojsk kolejowych stacjonująca od 1897 roku w Królestwie Polskim - właśnie w Jabłonnie - a służył w niej m.in. Wiktor Gawroński, późniejszy generał Wojska Polskiego, autor licznych publikacji, inspektor wojsk kolejowych od 1 lutego 1919 roku, następnie szef Wydziału Wojsk Kolejowych Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wojskowych. 4. batalion powstał z myślą o użyciu go podczas wojny na Bałkanach w 1877 roku, przechodził liczne reorganizacje i zmieniał miejsca postoju, uczestniczył w budowie fortecznych linii kolejowych i fortecznych kolei wąskotorowych, okazał się przydatny w wojnie rosyjsko-japońskiej, ale i w tłumieniu wystąpień antycarskich. Osobny temat, już tylko zasygnalizowany przez J. Szczepańskiego, to działania 4. batalionu wojsk kolejowych w I wojnie światowej.

Autor wykorzystał cały aktualnie dostępny materiał drukowany (łącznie z prasą) i archiwalny. Szczególnie cenne były dwie kroniki napisane przez oficerów batalionu: A. Iwickiego i W. Gawrońskiego. Istotnym uzupełnieniem są też zdjęcia archiwalne. W tym miejscu przypomnieć się godzi, że J. Szczepański wydał wcześniej dwa albumy o powiecie legionowskim na dawnych pocztówkach, zna więc dobrze ten typ źródła i potrafi go spożytkować.

Recenzowany tomik składa się z kilku rozdziałów, aneksów (kalendarium, wykazu dowódców i innych oficerów, etatowy podział funkcji...), indeksu osobowego. Efektownie prezentują się dwie wkładki ze zdjęciami oraz inne jeszcze fotografie i szkice, zadowala styl narracji.

Pierwsze wojskowe drużyny kolejowe powstały w Rosji w 1870 roku, a pierwszy batalion w 1876 roku. Przy tak dużych przestrzeniach szlaki kolejowe nie mogły być marginalizowane w carskich planach wojny, a po układzie rosyjsko-francuskim ten temat stał się jednym z bardziej newralgicznych. Pamiętano również o użyciu kolei przez Rosjan w czasie powstania styczniowego i o pierwszych wówczas „kolejówkach”, akcjach dywersyjnych. Autor omówił te kwestie, po czym przeszedł do opisu kompleksu koszarowego w Jabłonie i wojskowej linii kolejowej Jabłonna-Zegrze. Tu roi się od szczegółów, mniej niekiedy istotnych dla historyka wojskowości, natomiast bardzo potrzebnych miłośnikom dziejów regionalnych. Wszystkie one są potwierdzone przypisami, dokładnie zlokalizowane. Podobnie rzecz się ma z rozdziałami traktującymi o kadrze oficerskiej batalionu (pochodzenie, wykształcenie, praktyki), warunkach jej służby (kasyno). Można zatem uznać, że batalion w Jabłonie miał dobrą opinię, dbał o nią skutecznie (przykład izby tradycji), starał się zachować wysoki poziom szkoleń szeregowych, brał udział w realizowaniu różnych inwestycji kolejowych. Autor doszedł nawet do wniosku, że „budowa i konserwacja linii przez batalion, zarówno wojskowych, jak i cywilnych, mogła przyczynić się do szybszego rozwoju ekonomicznego poszczególnych regionów Królestwa Polskiego, jak również poprawiała bezpieczeństwo na drogach kolejowych” (s. 28). Niestety skutecznym okazał się 4. batalion i w latach 1905-1906, kiedy to jego pododdziały przejmowały obsługę linii i dworców kolejowych w przypadku przystąpienia kolejarzy do strajków. Ma J. Szczepański rację pisząc, że aktywny udział wojsk kolejowych w tłumieniu wystąpień rewolucyjnych „podważa tezę o względnej neutralności carskich jednostek technicznych” (s. 34).

Dobrze, że w tomie znalazł się rozdział o życiu pozasłużbowym, kontaktach wojskowych z okoliczną ludnością cywilną, co prowadziło również do krwawych incydentów. Dowództwo próbowało walczyć

z chorobami wenerycznymi, starano się uatrakcyjnić spędzanie wolnego czasu w koszarach (herbaciarnia, przedstawienia teatralne i orkiestra, czytelnictwo), urządzano uroczyste obchody świąt. Za mało jednak mamy danych z codzienności koszarowej, o sporcie, życiu religijnym, o wizytach cywili, sposobie spędzania urlopów i wyjść na przepustki. Pewnie już nie uda się odtworzyć atmosfery panującej wśród żołnierzy, ich rzeczywistych poglądów na służbę, stosunki w batalionie, życie w miasteczku wojskowym. Historyk czuje swą bezsilność wobec upływu czasu i braku źródeł.

Od 1910 roku nasilono w 4. batalionie kolejowym przygotowania do wojny, sformowano 5. kompanię, więcej było szkoleń, zmieniono zestaw zadań do wykonania. Po mobilizacji tworzone w wojskach rosyjskich brygady kolejowe i zwiększono liczbę batalionów – do 27 pod koniec wojny. Chciałoby się namówić Jacka Szczepańskiego, by przygotował publikację o udziale Polaków w tych pododdziałach, a następnie o formowaniu polskich wojsk kolejowych, bo jedna z pierwszych takich jednostek powstała w Jabłonie i był to batalion wyszkolenia. Konieczne są też dodatkowe badania o roli kolei w wojnie 1920 roku (nie tylko pociągi pancerne). Dodał natomiast autor głosę do dziejów koszar w Jabłonie-Legionowie. To cenny element historii lokalnej i regionalnej, wskazujący na „kolejowo-wojskowe korzenie miasta”.

Zapraszam do lektury tej książki, bo stanowi ona ważkie uzupełnienie dziejów wojsk rosyjskich na terenach Królestwa Polskiego przed I wojną światową oraz w znacznym stopniu wzbogaca literaturę dotyczącą dziejów Legionowa.

Adam Dobroński

Bronisława Romanowska Mazur, *W cieniu sosen, w ciepłym piasku...* Wybór wierszy, Towarzystwo Przyjaciół Legionowa, Legionowo 2003, ss. 102.

Tom wierszy Bronisławy Romanowskiej-Mazur *W cieniu sosen, w ciepłym piasku...* jest w biblioteczce wydawnictw Towarzystwa Przyjaciół Legionowa pozycją szczególną – stanowi pierwszą i jedyną dotąd książkę poetycką. Jest w niej zarówno poetycki zapis historii miasta, jak i liryczny pamiętnik autorki. Blisko stustronicowy tom wierszy, wybranych z kilkudziesięcioletniego dorobku autorki, trzeba widzieć jako późny owoc wieloletniego spisywania w lirycznej formie doznań, przeżyć, opisywania wydarzeń, które działy się w naszym mieście, ale i na świecie, które zapadały w pamięć i poruszały wyobraźnię autorki.

Bronisława Romanowska-Mazur związana jest z Legionowem od 1930 r. Pochodzi z rodziny o tradycjach niepodległościowych. Jej



rodzice służyli w Legionach Piłsudskiego, uczestniczyli w wojnie 1920 roku. Ojciec walczył w kampanii wrześniowej, tworzył konspirację wojskową na terenie okupacji sowieckiej. Aresztowany i wywieziony na Syberię, uwolniony w ramach amnestii w 1941 r., służył w II Korpusie gen. Andersa. Bronisława jako kilkunastoletnia dziewczynka służyła we wrześniu 1939 r. w Pogotowiu Harcerskim w Legionowie i w Warszawie. W okresie wojny i okupacji mieszkała z matką i siostrami w Legionowie. Uczyła się na tajnych kompletach, w handlówce, a następnie w Tajnym Gimnazjum i Liceum. W konspiracyjnym harcerstwie była zastępową. Ze swoim zastępem uczestniczyła w walkach powstańczych w sierpniu 1944 r. na terenie Legionowa. Po wojnie ukończyła studia nauczycielskie

i była do 1981 r. nauczycielką w legionowskiej Szkole Podstawowej nr 3. W 2003 r. nadano jej tytuł Honorowego Obywatela Miasta Legionowa.

To biograficzne przypomnienie jest zasadne przy omawianiu tomu wierszy Bronisławy Romanowskiej-Mazur, gdyż te wiersze są ściśle związane z drogą życiową autorki. Nie sposób ich zrozumieć bez biografii.

Na tom składa się kilka cyklów wierszy, które powstawały w różnych okresach życia autorki. Cykl *Z szuflady* obejmuje wiersze napisane w młodości, w okresie wojny i okupacji, jak i wiersze powstałe w późniejszym wieku. Uchwyciła w nich autorka nastrojów i koloryt minionej już epoki, zapamiętane z młodości domy, ogrody, zapachy kwiatów sprzed lat, kolor dziewczęcych sukienek, kształty twarzy i niepowtarzalne odgłosy śmiechu ludzi, których już nie ma. Cykl zaś *Z kartek Pamiętnika* obejmuje wiersze o ludziach, z którymi autorka spędzała okupacyjną młodość, koleżankach z tajnych kompletów, ludziach konspiracji, kolegach i koleżankach z Szarych Szeregów, z których wielu poległo.

Wiersze Bronisławy Romanowskiej-Mazur są dokumentem historii pokolenia tragicznie doświadczonego przez wojnę. Te wiersze mówią być może więcej o atmosferze życia młodzieży w naszym mieście w latach okupacji, niż grube tomy dokumentów, czy dogłębne historyczne studia. Poszczególnym latom i charakterystycznym dla nich wydarzeniom i przeżyciom poświęca autorka, niczym skrzętny dokumentalista i pamiętnikarz, osobne wiersze. Są więc w tomie utwory o znamiennych tytułach: *Rok 1940*, *Rok 1941*, *Rok 1942*, *Rok 1943*, *Rok 1944*. Znajdziemy w tym tomie wiersze o biwaku harcerskim nad Wisłą w okresie okupacji, niepowtarzalnej atmosferze tajnych kompletów w domu przy ulicy Kopernika, grozie likwidacji getta na Ludwisinie, podniosłym nastroju konspiracyjnych obchodów święta niepodległości. Są echa wojny dobiegające do naszego miasta gdzieś znad Dniepru, z pustyni libijskiej i z pobliskiej Warszawy, jak sławna akcja pod Arsenalem. Są wiersze o akcjach dywersyjnych i druku prasy konspiracyjnej w Legionowie i rozmyślania o tragicznym losie polskim w czasie wojny. Szczególne miejsce zajmuje tu Powstanie Warszawskie, najbardziej dramatyczne przeżycie ówczesnego pokolenia młodzieży. Wiersze *Powstańcy 1944*, *Suplement do ...44*, *Andrzej powstaniec* są swoistym epitafium złożonym przez autorkę powstańcom, swoim rówieśnikom, kolegom, towarzyszom broni.

W cyklach wierszy: *Z przemysień*, *Piękny jest ten świat*, *Na rozstaju dróg*, *W mieście moim* są pomieszczone wiersze będące zapisami przemysień, obserwacji, przeżyć z późniejszych lat, sięgające lat ostatnich. Są tu wiersze o smutku osaczającym starszego człowieka, ale i o niepowtarzalnym, jedynym na świecie doznawaniu radości istnienia, urzeczeniu chwilą, co trwa i zachowanych w pamięci znakach i śladach, przywodzących przeżycia i zdarzenia z przeszłości, jak wiatrak stojący gdzieś na wzgórzu pośród pól, ogród na Wrzosowej.

Szczególnym serdecznym tonem wyróżniają się wiersze z cyklu *Suknia z żorżety* poświęcone matce i ojcu. To zapisy poetyckie radosnych chwil spędzonych z rodzicami w dzieciństwie, ostatnich z nimi spotkań, smutek wspomnień o nich, ale i radość płynąca z tej pamięci.

Ten tom wierszy jest swoistym pomnikiem ze słów wystawionym przez autorkę swemu miastu i ludziom, którzy tu żyli, bądź żyją. Czytając te wiersze zdajemy się chodzić z autorką zapamiętanymi przez nią z dzieciństwa i młodości ulicami, pośród tamtejszych ogrodów, słuchać zapamiętanych sprzed lat śpiewów ptaków, wchłaniać zapamiętane zapachy kwiatów, spotykać bliskich, kochanych ludzi. Tak jak we wcześniejszych wierszach pisze o wydarzeniach,

w których uczestniczyła, ludziach, których spotykała, tak wiersze późniejsze poświęcone są utrwalanu pamięci o ludziach ze swego pokolenia, którzy tworzyli historię Polski i naszego miasta. Są więc wiersze poświęcone profesor Wandzie Tomczyńskiej, księdzu Wacławowi Szelenbaumowi, Stanisławowi Broniewskiemu „Orszy”, Tadeuszowi Zawadzkiemu „Zośce”, kolegom z Szarych Szeregów i z Armii Krajowej. Poświęca wiersze takim wydarzeniom jak odsłonięcie Pomnika Polski Walczącej, poświęcenie tablic pamiątkowych w kościele, upamiętniających bohaterów czasu wojny. Autorka zdaje się poprzez te wiersze uchylać zasłony niepamięci zapadającej wciąż nad przeszłością, zdawać by się mogło na zawsze, gdyby nie czarodziejska moc poezji.

Czas w tej poezji dokonuje się między rzeczywistością zapamiętaną i opisaną w wierszach a rzeczywistością aktualnie doświadczaną, trwającą. Rzeczywistość zapamiętana, przywoływana mocą poetyckiego słowa z przeszłości i rzeczywistość aktualnie doznawana jest prawdziwym żywiołem tej poezji. I to ta sytuacja liryczna przemożnie wpływa na formę wierszy i środki poetyckiego wyrazu. Są one raczej skromne, powtarzające się w wielu wierszach. Ale też raczej nie przejawów sztuki słowa szukać trzeba w wierszach Bronisławy Romanowskiej-Mazur. Te wiersze to mikroopowieści o zdarzeniach z przeszłości raz odległej, innym razem całkiem bliskiej, to znowu minitraktaty moralne, opisy zdarzeń, ludzi, miejsc, a bywają też wręcz diariusze zapisywane na gorąco lub odtwarzane z pamięci po latach. Dzięki swej wierszowanej formie przemawiają mocniej, wyraźniej, prawdziwiej.

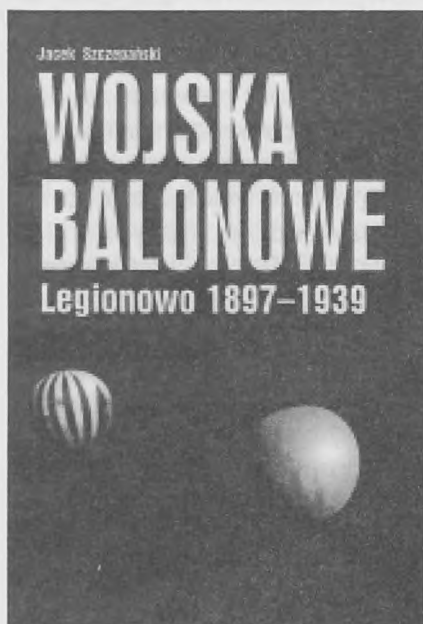
Posłowie Włodzimierza Dusiewicza, przynależnego do tego samego, co i autorka szaroszeregowego pokolenia, trafnie oddaje atmosferę, sens i znaczenie tego rodzaju poetyckich świadectw.

Jeśli dodać, że wydawca zadbał o oprawę graficzną tomu dobrze współgrającą z treścią i atmosferą pomieszczonych utworów, to trzeba powiedzieć, że otrzymaliśmy tom wierszy, który jest też osiągnięciem edytorskim. Autorka opracowania graficznego Jolanta Drozd z dużym smakiem i wyczuciem wzbogaciła tom treściami graficznymi, podkreślającymi niepowtarzalny nastrój i klimat tych wierszy.

W biblioteczce książek wydanych przez TPL tom wierszy Bronisławy Romanowskiej-Mazur jest pozycją wyróżniającą się formą i tematyką, wzbogaca dotychczasową paletę wydawnictw o treści poetyckie. Trzeba docenić tę odważną decyzję wydawcy specjalizującego się raczej w problematyce historycznej.

Zdzisław Koryś

Jacek Szczepański, **Wojska balonowe. Legionowo 1897-1939**, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 2004, ss. 168.



Wojska balonowe są jedną z najslabiej poznanych formacji Sił Zbrojnych II Rzeczypospolitej. Bardzo popularne wśród społeczeństwa w okresie międzywojennym, głównie dzięki wielkim sukcesom polskich baloniarzy na międzynarodowych zawodach o Puchar im. Gordona Bennetta, po 1945 roku szybko popadły w zapomnienie. Nazywane czasem ironicznie przez wojskowych „nadymaną konkurencją” lotnictwa, jako broń w gruncie rzeczy już przestarzała, w 1939 roku nie miały szans na odniesienie sukcesów podczas kampanii wrześniowej. Również w trakcie wcześniejszej wojny polsko-rosyjskiej lat 1919-1920 pozostawały zdecydowanie w cieniu

innych rodzajów broni. Informacje o obecności wojsk balonowych na froncie walki z bolszewikami są tak nieliczne i niepełne, że nawet wystawiony przez nie latem 1920 roku tzw. pułk aeronautyczny, który dzielnie walczył w obronie linii Bugu, nie zawsze przypisywany jest baloniarzom. Być może właśnie brak znaczących sukcesów na frontach sprawił, że historycy wojskowości wykazywali umiarkowane zainteresowanie dziejami oddziałów balonowych.

Z tym większą satysfakcją powitać wypada książkę dr. Jacka Szczepańskiego *Wojska balonowe. Legionowo 1897-1939*, wydaną przez Oficynę Wydawniczą „Ajaks”, od lat specjalizującą się w literaturze poświęconej dziejom oręża polskiego. Autor, absolwent Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego oraz podyplomowych studiów historycznych i muzealnych, opisał dzieje wojsk balonowych stacjonujących w Legionowie. Jak czytamy we wstępie, książka „(...) stanowi część studium poświęconego historii legionowskiego garnizonu wojskowego”. Publikacja składa się z pięciu rozdziałów i zaopatrzona jest w indeks nazwisk, ułatwiający czytelnikowi odszukanie interesujących go fragmentów tekstu. Rozdział pierwszy w zwięzły sposób przedstawia historię rosyjskich oddziałów balonowych kwaterujących w Legionowie w latach 1897-1915. Zawiera też szereg informacji o wojskach balonowych Rosji carskiej, między

innymi o udziale w wojnie rosyjsko-japońskiej 1904-1905 r. syberyjskiej kompanii balonowej sformowanej w Jabłonie. Drugi rozdział autor poświęcił polskiemu wojsku balonowemu lat 1919-1939, skupiając uwagę przede wszystkim na 2. Batalionie Balonowym z Legionowa. Czytelnik znajdzie tutaj informacje o dyslokacji i strukturze wojsk balonowych II Rzeczypospolitej, o kadrze i obsadzie personalnej dowództwa 2. Batalionu Balonowego, bazie koszarowej wykorzystywanej przez ten batalion, zapleczu logistycznym, używanym sprzęcie, procesie szkolenia żołnierzy, planach współdziałania załóg balonów z pociągami pancernymi, flotyllą rzeczną, flotą morską, a także o porcie balonowym w Legionowie. Dr J. Szczepański odtworzył zmiany organizacyjne w oddziałach balonowych, przebieg ćwiczeń i kursów, proces rozbudowy i unowocześniania kompleksu koszarowego, rozbudowę portu balonowego. Opis infrastruktury i szkoleń uzupełnił szeregiem danych z „życia codziennego” żołnierzy i kadry. Dzięki temu powstał zwięzły, ale bogaty w informacje opis funkcjonowania oddziałów balonowych legionowskiego garnizonu.

W rozdziale trzecim przedstawiono powstanie, rozbudowę i osiągnięcia wytwórni i zakładów balonowych pracujących w okresie międzywojennym w Legionowie: Centralnych Zakładów Aeronautycznych, Centralnego Zakładu Balonowego, Wojskowej Wytwórni Balonowej, Wytwórni Balonów i Spadochronów oraz Głównej Składnicy Balonowej. Autor opisał ich strukturę, podał obsadę personalną na stanowiskach dowódczych, przedstawił osiągnięcia techniczne i walory wytwarzanego sprzętu. Rozdział czwarty poświęcono opisowi pozasłużbowego życia kadry wojsk balonowych w Legionowie. Znajdziemy tutaj informacje o uroczystościach państwowych i kościelnych z udziałem żołnierzy garnizonu, kasynach garnizonowych, funkcjonowaniu teatru i biblioteki, organizacji cywilno-wojskowych, szkół, w których uczyły się dzieci kadry zawodowej 2. Batalionu Balonowego, stowarzyszeń sportowych i społecznych, współpracy wojska z Polskim Białym Krzyżem. W odrębnym podrozdziale dr Szczepański przedstawił warunki mieszkaniowe kadry zawodowej; kilka słów poświęcił architekturze domów wznoszonych przez oficerów zawodowych. W sumie czwarty rozdział wypada uznać za interesujący przyczynek uzupełniający naszą wiedzę o życiu codziennym kadry zawodowej Sił Zbrojnych II Rzeczypospolitej.

Ostatni, piąty rozdział, omawia rozwój polskiego sportu balonowego w okresie międzywojennym i jego sukcesy, których autorami byli oficerowie zawodowi wojsk balonowych. W dwóch ostatnich podrozdziałach przedstawiono udział wojsk balonowych w kampanii wrześniowej, ewakuację Wytwórni Balonów i Spadochronów z Legionowa na Wschód oraz wojenne losy kadry 2. Batalionu Balonowego.

Dr Szczepański wykorzystał bogatą bazę źródłową: materiały z Centralnego Archiwum Wojskowego, Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Archiwum Państwowego m.st. Warszawy, Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, Zbiory Historyczne Miasta Legionowo, liczne źródła drukowane polskie i rosyjskie, relacje zebrane w rodzinach żołnierzy i pracowników wojsk balonowych. Dzięki starannie przeprowadzonej kwerendzie archiwalnej dr Szczepański wydobył szereg unikalnych faktów, nieznanych lub słabo zarysowanych w polskiej historiografii wojskowej. Książka zawiera bogactwo informacji zarówno o wojskach balonowych, ich wyposażeniu, kadrze, metodach szkolenia, osiągnięciach przemysłu pracującego na potrzeby „baloniarzy”, jak i o legionowskim garnizonie oraz polskim sporcie balonowym okresu międzywojennego. Umiejętność zwięzłego przedstawiania informacji i potoczny styl sprawiają, że mimo dużej liczby danych, dat, nazwisk przewijających się w tekście, książkę czyta się bez znużenia. Wывody autora wspiera bogaty aparat naukowy. Orientację w tekście ułatwia indeks nazwisk zamieszczony na końcu recenzowanej publikacji. Warto dodać, że książka jest ilustrowana ciekawym, często unikalnym materiałem zdjęciowym, dobrze wkomponowanym w tekst. Ukazuje on wiele nieistniejących już dzisiaj elementów infrastruktury koszar, wytwórni balonów, a także przybliża czytelnikowi atmosferę i wygląd Legionowa lat międzywojennych.

Rynek czytelniczy otrzymał książkę, która, łącząc w sobie zalety bogato ilustrowanej, starannie wydanej publikacji popularnej oraz opracowania naukowego solidnie opartego na materiale źródłowym i wyposażonego w aparat naukowy, jest udaną próbą częściowego wypełnienia luki, jaką tworzył w literaturze poświęconej dziejom oręża polskiego brak większych opracowań ujmujących historię wojsk balonowych. Porządkuje naszą wiedzę o tej formacji, dokonywanych w niej zmianach organizacyjnych, stosowanym nazewnictwie, personaliach, odtwarza i wprowadza do obiegu naukowego szereg faktów. Praca dr. Jacka Szczepańskiego wskazuje także możliwe kierunki dalszych badań nad wojskami balonowymi i zawiera zwięzły opis dostępnej dla historyków polskich bazy źródłowej. Bez wątpienia będzie stanowić ciekawą lekturę dla czytelników interesujących się historią Polskich Sił Zbrojnych, legionowskim garnizonem, dziejami miasta Legionowa, sportem balonowym i przemysłem wojskowym II Rzeczypospolitej.

Janusz Odziemkowski

Jacek Szczepański, **Wojska balonowe. Legionowo 1897-1939**, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 2004, ss. 168.

W 2004 roku do rąk czytelników dotarła kolejna książka autorstwa Jacka Szczepańskiego. Sądzę, że publikacja zyska szerokie grono czytelników. I choć w tytule z oczywistych względów znajduje się „Legionowo”, to frapująca treść ściśle z nim związana, wybiega daleko poza historię tej miejscowości.

Czterdzieści dwa lata zawarte na stronach książki *Wojska balonowe. Legionowo 1897-1939* to szczególny obraz tego, co działo się w tym czasie, najpierw w Jabłonie, leżącej w Warszawskim Rejonie Ufortyfikowanym, potem w „Obozie Ćwiczebnym Jabłonna” i wreszcie w Legionowie. Wydarzenia te zawarł autor w pięciu rozdziałach. W pierwszym znajdujemy genezę rosyjskich wojsk balonowych na naszych ziemiach sięgającą 1897 r. Jednocześnie, zgodnie ze znaną już czytelnikom starannością autora, sięgamy do źródeł aeronautyki wojskowej tej części Europy.

Rozdział II to już historia polskich wojsk balonowych przedstawiona w sposób wręcz drobiazgowy. Czytelnik znajduje w nim, strona po stronie, kolejne etapy rozwoju tego specjalistycznego rodzaju wojsk. Znajduje także ważne początki powstawania od 1920 r. przemysłu balonowego i spadochronowego na terenie Legionowa. Szczegóły tej ciekawej i znamiennej dla późniejszych wydarzeń historii czytelnik znajdzie w równie starannie opracowanym rozdziale III.

Rozdział IV to gratka dla czytelników szczególnie zainteresowanych historią Legionowa. W nim bowiem autor ze swadą opisuje zdarzenia, które nazwał *Życie pozastużbowe*. Ale to właśnie życie jest budującym i wręcz wzruszającym obrazem patriotycznej postawy i aktywności społecznej kadry zawodowej oraz jej rodzin. Chciałoby się rzec wprost - wzór społeczności obywatelskiej tego środowiska. Autor doskonale wyczuł potrzebę ukazania tej problematyki, szczególnie młodym czytelnikom.

Romantyczny tytuł końcowego rozdziału V - *Piękno lotu jest nieme*, doskonale oddaje atmosferę opowieści o tym, jak polscy oficerowie, piloci balonowi rozstawiali Polskę i Legionowo w krajowych i międzynarodowych zawodach balonowych. Rozdział ten kończą wspomnienia z tragicznych dni września 1939 r. oraz opis dalszych losów wojennych polskich baloniarzy.

W zakończeniu Jacek Szczepański napisał, że w książce podjął próbę ukazania dziejów 2. Batalionu Balonowego oraz Wytwórni Balonów i Spadochronów. Tymczasem treść książki, z korzyścią dla czytelników, wykracza daleko poza wytyczone ramy. Ponadto bogata, niepublikowana dotąd ikonografia, kopie oryginalnych dokumen-

tów, indeks nazwisk oraz obszerna bibliografia potwierdzają głębokie zaangażowanie autora w realizację tematu.

Na koniec trzeba podkreślić nieocenioną dla autora pomoc zarówno pracowników Centralnego Archiwum Wojskowego, jak i szerokiego grona osób związanych z tematem, co autor nie omieszkął zaznaczyć z wdzięcznością we wstępie do tej, w pełni zasługującej na uznanie pracy. Pracy, dzięki której „(...) duma dawnych pokoleń z sukcesów w zawodach balonowych, duma z osiągnięć technicznych wytwórni w skali światowej...”. towarzyszyć będzie dzisiejszym mieszkańcom Legionowa. Zasługująca na wyróżnienie szata graficzna, dopracowany układ i dobrej jakości ilustracje to zasługa Oficyny Wydawniczej „Ajaks”.

Włodzimierz Bławdziewicz

Katarzyna Kuligowska, **Podkowa z hacelami. Zarys dziejów Zakładów Przemysłowych PODKOWA S.A. Legionowo**, Towarzystwo Przyjaciół Legionowa, Legionowo 2005, ss. 104.



Książka Katarzyny Kuligowskiej pt. „Podkowa z hacelami”, stanowiąca monografię Zakładów Przemysłowych „Podkowa S.A. Legionowo”, ma oczywistą wartość dla miasta i regionu, gdyż dotyczy dziejów jednego z większych zakładów produkcyjnych w tych stronach, który swą działalnością wywarł wpływ na życie lokalnej społeczności. Równocześnie Zakłady „Podkowa” stanowią charakterystyczny przykład jednostki wytwórczej działającej w okresie dwudziestolecia międzywojennego, która przełamując liczne trudności tego czasu (m.in. wielki kryzys gospodarczy), dzięki umiejętnościom swego kierownictwa rozwijała się nader efektywnie, stwarzając sobie w końcowych latach okresu znakomitą perspektywę.

Wreszcie, historia tych Zakładów ilustruje szybki rozwój polskiego przemysłu motoryzacyjnego.

Książka K. Kuligowskiej, wydana staraniem Towarzystwa Przyjaciół Legionowa, bardzo dobrze przedstawia historię Zakładów Prze-

mysłowych „Podkowa”, zarówno jako czynnika industrializacji Legionowa i regionu, jak i jednostki charakterystycznej dla rozwoju przemysłu polskiego lat międzywojennych, w tym przemysłu motoryzacyjnego.

Należy podkreślić, że zadanie, która postawiła przed sobą Autorka, było trudne z uwagi na znikomość źródeł pisanych, zwłaszcza akt archiwalnych dotyczących tematu. Katarzyna Kuligowska podjęła w tej sytuacji słuszną decyzję zastąpienia tych braków wykorzystaniem źródeł innego rodzaju, a mianowicie wywiadów, wyników penetracji terenowych i poszukiwań archeologicznych, nietypowej dla prac historycznych dokumentacji, np. ZUS.

Ta decyzja Autorki, poparta dociekliwością i znajomością zasad pracy historycznej, dała dobre rezultaty. Z mozolnie zbieranych informacji i wywiadów powstał ilustratywny obraz rozwoju fabryki, która odegrała w swojej dziedzinie istotną rolę. Wiele zjawisk opisanych i scharakteryzowanych wykracza poza związek z jednym określonym zakładem, jak np. przystosowanie profilu produkcji do potrzeb odbioru i popytu.

Publikacja przedstawia szczegółowo procesy technologiczne zarówno w odniesieniu do produkcji metalurgicznej, optycznej, jak i motoryzacyjnej. Opis procesów wytwórczych w tej ostatniej dziedzinie odpowiada na wiele pytań dotyczących nie tylko produkcji motocykli marki „Podkowa”, lecz także motocykli innych marek. Na przykład zostało wyjaśnione zjawisko występowania różnic, niekiedy znaczących, w poszczególnych egzemplarzach motocykli określonej marki. W książce zostały też przedstawione warunki społeczne panujące w Zakładach Przemysłowych „Podkowa”, stosunek prezesa spółki J. Folmana do pracowników, kulturotwórcza działalność fabryki.

Publikacja, niezależnie od środowiska lokalnego, wzbudzi niewątpliwie duże zainteresowanie miłośników motoryzacji, a zwłaszcza jej historii. Niewiele bowiem motocykli polskiej produkcji posiada opracowania ilustrujące narodziny i koleje tej produkcji z wyjaśnieniem niektórych szczegółów, dotychczas błędnie przedstawianych czy interpretowanych.

Dołączone aneksy: dane techniczne motocykla „Podkowa”, jego sukcesy sportowe, fotografie, wykaz zidentyfikowanych pracowników, wywiad prasowy dyrektora fabryki ze stycznia 1939 r., bibliografia i dokumentacja, dodatkowo wzbogacają książkę. Należy również zwrócić uwagę na profesjonalizm Autorki w zakresie metodyki historycznego opracowania. Moim zdaniem jest to publikacja pożyteczna i interesująca.

Jerzy Jasiuk

Andrzej Paszkowski, *Walczyli za wolność. Uczestnicy walk Powstania Warszawskiego I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroza” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej*, Koło nr 1 „Brzozów” ŚŻŻAK, Legionowo 2005, ss. 148.



Opracowaniu wymienionemu w tytule dr Andrzej Paszkowski (1923-2003) poświęcił znaczną część swojego życia. Ustalenie nazwisk, dat urodzin, a także przydziałów żołnierzy AK do poszczególnych kompanii i plutonów było możliwe dzięki Jego bliskiej współpracy z nestorem środowiska kombatanckiego, dziś już nieżyjącym, ppłk. Edwardem Dietrichem. W czasie wojny E. Dietrich był adiutantem dowódcy I Rejonu ppłk. Romana Kłoczковского oraz szefem wyszkolenia konspiracyjnego, stąd jego wiedza okazała się nieoceniona. W badaniach pomocne były także deklaracje – arkusze ewidencyjne członków Koła nr 1 ŚŻŻAK.

Dr Andrzej Paszkowski ps. „Dzik”, „Kord” był żołnierzem Armii Krajowej, ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty I Rejonu VII Obwodu „Obroza”. W Powstaniu Warszawskim pełnił funkcję zastępcy dowódcy Oddziału Dywersji Bojowej VII Rejonu „Jelsk” w Puszczy Kampinoskiej. Za działalność konspiracyjną oraz zaangażowanie w ratowanie najstarszego legionowskiego zabytku – „Willi Kozłówka” otrzymał w 1999 r. zaszczytny tytuł Honorowego Obywatela Miasta Legionowa.

Andrzej Paszkowski jest autorem wielu opracowań historycznych, w których ukazał losy mieszkańców Legionowa w okresie II wojny światowej. Wystarczy wymienić Jego artykuły w prasie lokalnej, w „Mazowieckim To i Owo” i „Gazecie Miejscowej”, a także w zeszytach historycznych „Na Przedpolu Warszawy”, m.in. o ataku na Dworzec Gdański, o Powstańczym Ośrodku Radiotelegraficznym w Puszczy Kampinoskiej oraz o aresztowaniach powstańców przez NKWD. Istotnym opracowaniem był referat: *Walka legionowian o niepodległość w latach II wojny światowej*, wygłoszony podczas sesji naukowej zorganizowanej w 1999 r. przez Towarzystwo Przyjaciół Legionowa z okazji 80. rocznicy nadania nazwy naszemu

miastu. Inną ważną publikacją A. Paszkowskiego, szczególnie poszukiwaną przez młodzież, jest *Mapa miejsc pamięci narodowej w Legionowie*, która została opatrzona przeszło dwudziestoma zdjęciami tablic i pomników. Powyższe publikacje są niezwykle cennym źródłem do historii naszego miasta w okresie II wojny światowej.

Zwieńczeniem i zamknięciem działalności historycznej A. Paszkowskiego jest książka *Walczyli za wolność. Uczestnicy walk Powstania Warszawskiego I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroza” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej*. Autor dedykował ją swojej żonie Danucie. Ta wartościowa praca aż osiem lat czekała na opublikowanie. W maszynopisie była gotowa już we wrześniu 1997 r. Dobrze, że zdążyła się ukazać teraz, tj. w okresie kiedy żyje jeszcze około 10 % uczestników powstańczego zrywu. Prawdopodobnie, gdyby nie wydrukowano książki w październiku 2005 r., to już nigdy nie ujrzałaby światła dziennego. Opracowanie w większej części jest tabelarycznym wykazem obejmującym 961 nazwisk w układzie alfabetycznym. Ważnym jego uzupełnieniem jest opis walk powstańczych we wstępie, aneks obejmujący 210 fotografii uczestników konspiracji oraz interesujący biogram autora na okładce. Wydaje się jednak, że nad samym wydaniem powinien popracować redaktor techniczny. Można zgodzić się z opinią red. Tomasza Elbanowskiego z „Mazowieckiego To i Owo”, że „mankamentem wydania jest brak ciągłej numeracji nazwisk czy podanie uczestniczek powstania nie według nazwisk panieńskich, które nosiły w 1944 r. a według nazwisk mężowskich”¹. Ponadto na końcu książki zabrakło indeksu osobowego. Niektóre partie wstępu nie zostały także wyjustowane.

Już po ukazaniu się opracowania, rodziny uczestników powstania zainspirowane książką nadesłały do Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo uzupełnienia, m.in. nazwiska nieznanych dotąd osób działających w konspiracji i nie umieszczonych w wykazie, np. kpr. Stanisława Puszkina ps. „Karp”, który był dowódcą sekcji minerskiej w I batalionie (przydział służbowy 2. kompania, 705. pluton). Część listów to sprostowania dotyczące m.in. rodziny Coghen² oraz sierż. Władysława Kubiaka ps. „Burka” (a nie „Rurka” – jest to błąd wynikający z niedokładnego przepisania maszynopisu A. Paszkowskiego). W. Kubiak był oficerem materiałowym sztabu I Rejonu, a przed 1939 r. podoficerem zawodowym w 1. Dywizjonie Pociągów Pancernych³.

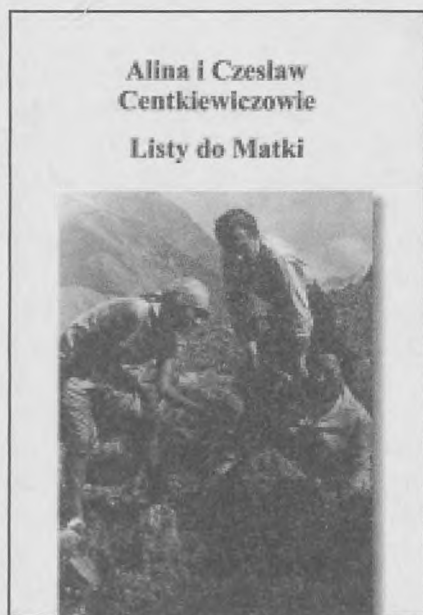
Wydanie tej ważnej dla historii miasta i regionu książki było możliwe dzięki wsparciu finansowemu władz samorządowych: prezydenta Legionowa Romana Smogorzewskiego, a także starosty Powiatu Legionowskiego Doroty Sowińskiej-Kobelak i wójta gminy Ja-

blonna Grzegorza Kubalskiego. Promocja książki 15 października 2005 r. zgromadziła w Miejskiej Bibliotece Publicznej prawie stu uczestników legionowskiej konspiracji. Wśród licznie przybyłych gości byli: Bronisława Romanowska-Mazur, Apolonia Cudna-Kowalska, Jerzy Lachowicz, Feliks Litwiniak, Lucjan Spletstesper, Edmund Kulewski i wielu innych gości.

- ¹ T. Elbanowski, *Walczyli za wolność*, „Mazowieckie To i Owo” nr 42 z 20 X 2005, s. 8.
- ² List Haliny Coghen-Oktaby do autora recenzji z 6 XII 2005 r. Uzupełnienia dotyczą: Klary Coghen z domu Dietrych (13 XI 1895–1968), Haliny Coghen-Oktaby ur. 17 VI 1922 r. w Lidzie, którą hitlerowcy aresztowali razem Klarą Coghen 18 X 1944 r. i więzili w fortach Kazunia oraz Stefana Coghen, ur. 17 VI 1922 r., kaprala podchorążego w Batalionie „Parasol” Zgrupowania „Radosław”, ranego w walkach powstańczych na Woli.
- ³ List Zdzisława Kubiaka z 20 VI 2005 r.

Jacek Szczepański

Alina i Czesław Centkiewiczowie, *Listy do Matki*, Towarzystwo Przyjaciół Legionowa, Legionowo 2004, ss.194.



Tradycja polskiej epistolografii jest długa, bo sięga w przeszłość dalej niż czasów Odrodzenia, bogata, bo choćby wydane drukiem listy naszych przodków złożyłyby się na pokaźną bibliotekę, dodajmy, piękna, co w epoce e-maili i esemesów wydaje się trudne do uwierzenia. Wystarczy jednak poczytać listy z epoki Wazów, sławne listy króla Jana III do ukochanej żony Marysieńki, a choćby i *Listy do Matki* Aliny i Czesława Centkiewiczów, których pokaźny tom ukazał się rok z okładem temu dzięki staraniom Towarzystwa Przyjaciół Legionowa, Temenużki i Boriła Wdowczyków, spadkobierców spuścizny literackiej po małżeństwie znanych podróżników i literatów, związanych

przez kilka powojennych lat mieszkaniem i pracą z Legionowem, jak też wsparciu finansowemu Urzędu Miasta Legionowo.

Swe książkowe zaistnienie zbiorów listów z podróży po Europie Aliny i Czesława Centkiewiczów zawdzięcza przypadkowi. Ale wiemy, że przypadek bywa pierwszą przyczyną wielu dzieł literackich. Musi przecież być autor, musi opisać swe przygody, doznania. I tak było ze zbiorem tych listów. Jak to z tym przypadkiem było, ciekawych odsyłam do pięknego wstępu Temużki Wdowczyk. Píše ona: „(...) postanowiłam w zaufaniu przekazać ci pewne dziedzictwo mojej mamy, które było bardzo miłe jej sercu. Jeśli mnie zabraknie, a Czesław będzie miał swoje setne urodziny, oddaj ten skarb w jego ręce, jako prezent od mnie. On przypomni mu te wspaniałe czasy, kiedy byliśmy tacy szczęśliwi. Mam nadzieję, że ten prezent pomoże mu przebrnąć przez barierę czasu i zabrać z sobą do wieczności radości i szczęścia, które przeżyliśmy razem”.

To była paczka listów autorów *Na białym szlaku* do matki z podróży po Europie, jakie odbyli swoim samochodem (wtedy rzadkość) w latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych. Sędziwy adresat prezentu, zmarły w 1996 roku, nie doczekał książkowej formy listów żony i swoich. My mamy więcej szczęścia...

I doprawdy dobrze, że się tak stało. Tom bowiem *Listów do Matki* dobrze się wpisuje w tradycję polskiej epistolografii i stanie się niewątpliwie znaczącą pozycją, pośmiertnie już powstałą, w pisarskiej spuściźnie Centkiewiczów. Skoro powstał przez przypadek, trzeba dodać: dobrze, że przypadki rządzą powstawaniem książek.

Ten cykl listów z podróży po Europie w czasach, kiedy w celach turystycznych niemal się na Zachód nie wyjeżdżało, układa się w swego rodzaju diariusz podróży, nasiąknięty „romantyzmem, pięknymi opisami przyrody, czułością do matki”, żeby raz jeszcze przywołać słowa Temenużki Wdowczyk.

Diariusze z podróży to też kawał tradycji polskiego piśmiennictwa, do której nawiązuje pośrednio tom listów Centkiewiczów. Te listy - swoisty diariusz podróży - są cennym dokumentem epoki, pokazują bowiem Europę Zachodnią z lat sześćdziesiątych, widzianą oczyma osób przybyłych niemal z innej planety, zza żelaznej kurtyny.

Cóż to zresztą były za podróże. Zazdrościć tylko; przez najpiękniejsze, najbogatsze kulturowo i materialnie regiony Europy, do dziś wymarzony szlak wiodący przez Czechy, Austrię, Wiedeń i dalej do Wenecji przez Szwajcarię, najpiękniejsze fragmenty Alp, Francję do Paryża, przez Morze Śródziemne, czy też przez Budapeszt do Jugosławii ze zwiedzaniem Zagrzebia, Splitu, Dubrownika. Trudno sobie wyobrazić piękniejsze szlaki przez Europę. Dodajmy, że te podróże odbywało znakomite pisarskie małżeństwo nieomal pioniersko własnym samochodem. Rzadkość w tamtych czasach w Polsce.

Z listów tchnie urzeczenie pięknem przebywanych krain, niepowtarzalna radość podróżowania. No niby trudno się dziwić urzeczeniu Wenecją: „Rozdzwoniły się dzwony Campanili na Piazza San Marco, porwały w powodzi spłoszone gołębie. Wszystko tonie w słońcu, fale kołyszą gondolą, słońce zapala blaski w mozaikach. Nie do wiary! Siedzimy i chłoniemy te cuda wszystkimi zmysłami przy pysznej kawie. Wokół przewala się różnobarwny, różnorodny tłum, ale to nie przeszkadza. Cały świat zjeżdża się tu, żeby podziwiać ten cud, to piękno zakłęte w marmur i kamień. Czy jesteś rada z nas, Jagulu?”

W innym znowu miejscu wzruszający opis alpejskiego krajobrazu, mogący śmiało stanąć obok kart z podróży Goethego, opisów Chateaubrianda, Iwaszkiewicza, Tadeusza Stempowskiego: „Łazimy jak zakłęci po ścieżkach i ścieżynkach parę godzin - a powietrze jak balsam. Nie czuje się własnego ciężaru, to nie podniecenie, skądże - taki jakiś dziwny spokój w człowieku, taki jest «wypełniony» po ostatnie komórki, taki wypłukany ze wszystkiego, co nie jest tym pięknem i ogromem”.

Cóż jeszcze można dodać do opisów tych podróżniczych przeżyć. No może to, że nie ma już, nawet na tym samym szlaku, takiej Europy, jakiej doznawali i w listach opisywali przed kilkudziesięciu laty Alina i Czesław Centkiewiczowie. Takiej podróży odbyć już nie sposób, chyba, że na kartach *Listów do Matki*. Ale z nawiedzaniem wszystkich miejsc jest trochę tak, jak mówił grecki filozof: nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki, ... nie można być dwa razy i w tym samym miejscu, bo w każdej chwili ja to już ktoś inny, a i w naturze wszystko płynie...

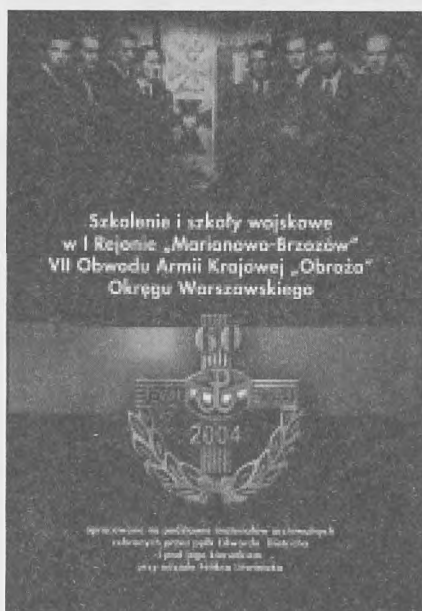
Można, co najwyżej swoje odwiedziny, podróżowanie, przygodę ocalić od zapomnienia choćby w listach, jak to uczynili Alina i Czesław Centkiewiczowie: „Dziś idziemy na mury Dubrownika śladami przeszłości podziwiać barwy jakimi zachód maluje dachy miasta, kryte dachówką czerwoną o wszystkich tonach i odcieniach, od rdzy do purpury”. Wiemy już, że takiego zachodu słońca w Dubrowniku jak tamten wrześniowy z 1966 roku nigdy już nie będzie. Został ocalony dzięki epistolograficznemu zapisowi pisarki.

Czytajmy więc listy Centkiewiczów: idźmy dziś śladami ich podróży, ich przeżyć, wzruszeń, doznań. Zaglądamy razem z nimi w zaułki odległej historii, w alpejskie doliny, na ulice i place europejskich miast, smakujemy rześkie, ciepłe, słone powietrze znad Morza Śródziemnego. Zaglądamy przez lekko uchylone drzwi przeszłości do świata, którego już nie ma. Warto, bo czy to mało, choćby przez wąską szczelinę zajrzeć w przeszłość, spróbować jak działa czar literatury, tym razem w formie listów się przejawiający.

Wydawca zaopatrzył tom w fotografie z podróży z prywatnych zbiorów Aliny i Czesława Centkiewiczów, dziś mające już walor dokumentów, robione przez samych autorów listów. Są one cennym dopełnieniem tej niezwyklej książki.

Zdzisław Koryś

Edward Dietrich, Feliks Litwiniak, ***Szkolenie i szkoły wojskowe w I Rejonie „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu Armii Krajowej „Obroża” Okręgu Warszawskiego***, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Koło nr 1 w Legionowie, Legionowo 2004, ss. 24.



Opracowanie, dotyczące szkoleń i szkół wojskowych na terenie I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroża” Okręgu Warszawskiego AK w okresie okupacji hitlerowskiej, powstało dzięki wykorzystaniu dokumentacji zebranej przez ppłk. Edwarda Dietricha – oficera sztabu i adiutanta dowódcy I Rejonu oraz głównego inspektora szkolenia w Legionowie czasów II wojny światowej. Wśród wykorzystanych materiałów znalazły się: dzienniki zajęć, listy obecności uczestników szkoleń, uzupełnione po wojnie przez płk. Dietricha dokumentami znajdującymi się u poszczególnych osób i relacjami uczestników szko-

lenia. Ponadto wykorzystano informacje źródłowe pochodzące ze zbiorów Andrzeja Paszkowskiego – byłego wiceprezesa Zarządu Koła nr 1 ŚŻŻAK w Legionowie, dokumenty pozostawione przez por. AK, Wandę Tomczyńską ps. „Ala”, która była kierowniczką kancelarii sztabu I Rejonu. Ten bogaty materiał źródłowy zebrał i opracował Feliks Litwiniak, obecny prezes Koła nr 1 ŚŻŻAK w Legionowie. Publikacja opatrzona została także jego przedmową. Treść wypełniło szczegółowe omówienie tematów szkoleń, z podaniem rodzaju kursów: od Szkoły Partyzanta, przez Szkołę Podoficerską, Szkołę Młodszych Dowódców, skończywszy na Szkole Podchorążych Rezerwy. Do tego dodano niezwykle cenne *Załączniki*, w których znalazły się wykazy uczestników oraz materiałów szkoleniowych, a także reprodukcje zachowanych dokumentów.

Opracowanie przygotowane z okazji 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w 2004 r. wydało Koło nr 1 ŚŻŻAK w Legionowie, przy wydatnym wsparciu finansowym Urzędu Miasta Legionowo. Materiał zredagował dr Jacek Szczepański, kierownik Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo. Autorzy pragnęli, aby pozycja ta była nie tylko upamiętnieniem wydarzeń związanych z II wojną światową, ale także przybliżała tematykę młodemu pokoleniu. Z pewnością to się uda, gdyż broszura jest napisana rzeczowo i w przystępny sposób.

Katarzyna Ziutkowska-Karnicka

Chotomów, Jabłonna w konspiracji i walce, pod red. Apolonii Cudnej-Kowalskiej, wyd. Koło nr 11 Okręgu Warszawa-Powiat Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Chotomów, t. II, Jabłonna 2004, ss. 320.



Drugi tom historii Chotomowa i Jabłonnę ukazuje dzieje obu miejscowości w okresie II wojny światowej. Wydany został w sierpniu 2004 roku - dla uczczenia 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Książka w części opiera się na materiałach już publikowanych, m.in. w „Parafialnym Miesięczniku Katolickim” czy zeszytach historycznych *Na Przedpolu Warszawy*. Ma na celu szeroką popularyzację problematyki powstańczej obejmującej wydarzenia na terenie wymienionych w tytule miejscowości, należących do struktur I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroża” Armii Krajowej. Nieocenioną rolę i ogromny wkład pracy w redakcję

artykułów, jak i materiałów dotąd niepublikowanych, wniosła red. Pola Cudna-Kowalska, rodzinnie związana z Chotomowem. Jej zasługą było także stworzenie reprezentatywnego zespołu redakcyjnego. Dzięki temu publikacja jest tym bardziej cenna. Oba tomy zachwycają wykonaniem: twardą oprawą, kredowym papierem, świetnymi rysunkami autorstwa znanego grafika Bohdana Wróblewskiego.

Autorzy starali się przybliżyć ciężkie losy okupacyjne mieszkańców Jabłonny i Chotomowa: aresztowania, łapanki, egzekucje, rabunki, czasy konspiracji, walkę o podtrzymywanie ducha w narodzie. Jest to swoisty hołd oddany mieszkańcom, którzy w czasie wojny stanęli do nierównej walki o wolność kraju i oddali dla niego życie. Książka przedstawia martyrologię narodu polskiego w czasie okupacji, kłopoty z zaopatrzeniem w żywność, opał, ubranie itp. Opisano w niej także działalność różnych instytucji w Jabłonce, m.in. Arbeitsamtu, Selbstschutzu, urzędu gminy, posterunku granatowej policji, zarządu dóbr hr. Maurycego Potockiego (świetny artykuł nieżyjącego już Mieczysława Kielbińskiego).

Większość II tomu poświęcona jest konspiracji i powstaniu. Przedstawione zostały organizacje działające na tym terenie (Polska Niepodległa, Związek Walki Zbrojnej, Armia Krajowa) oraz krótka ich geneza. Dużo miejsca autorzy poświęcili funkcjonowaniu dowództwa, oddziałom, działaniom sabotażowym i dywersyjnym Oddziału Dywersji Bojowej. Przedstawili spis żołnierzy i dowódców Państwa Podziemnego z uwzględnieniem podziału na sekcje, drużyny, plutony, kompanie i bataliony. Oprócz oddziałów liniowych odtworzony został skład osobowy Wojskowej Służby Kobiet i Wojskowej Służby Ochrony Powstania z podziałem na miejscowości. Ukazano szkolenie, miejsca przechowywania broni (magazyny) i tragiczne losy niektórych spośród konspiratorów (Stępnowskiego, Felickiego, Dąbrowskiego i Majewskiego). Zamieszczona została również historia Szarych Szeregów, hufca w Legionowie, drużyn męskich i żeńskich w Chotomowie i Jabłonce. Ważną część monografii stanowi przedstawienie edukacji młodzieży oraz historia tajnego nauczania na tym terenie.

Nieco inny charakter ma artykuł Jacka Szczepańskiego, który w odróżnieniu od pozostałych autorów opisał dzieje garnizonu niemieckiego w Legionowie, jego lokalizację i organizację po uderzeniu hitlerowców na ZSRR. W książce przedstawione zostały ostatnie dni przed wybuchem powstania, kalendarium wydarzeń, plany i miejsca koncentracji poszczególnych plutonów, cały przebieg powstania na terenie I Rejonu, w Legionowie, Chotomowie, Jabłonce. Interesujący opis poświęcono także przejściu żołnierzy AK i ich walkom w Puszczy Kampinoskiej. W jednym z artykułów, red. Piotr Chróściel przedstawił organizacje konspiracyjne w Olszewnicy (Związek Walki Zbrojnej, Związek Syndykalistów Polskich). Dalej odnajdujemy również notki biograficzne ofiar wojny z tej miejscowości. Cenny materiał stanowią biogramy księży oraz dowódców związanych z tytułowymi wsiami. W publikacji pokazano również miejsca i obiekty pamięci narodowej w Jabłonce i Chotomowie.

Drugi tom przedstawiający związki dziejowe Jabłonny i Chotomowa stanowi bardzo istotny i cenny wkład w popularyzację historii naszego regionu. Warto sięgnąć po książkę, aby zapoznać się z dramatycznymi czasami, w których żyli nasi rodzice i dziadkowie. Książka, jak już wspomniałem na wstępie, jest hołdem oddanym wszystkim tym, którzy brali udział w konspiracji. Trzeba na nią spojrzeć jednak nie przez pryzmat kombatantów, ale ludzi, którzy w tamtym czasie mieli dwadzieścia kilka czy więcej lat, dokładnie tyle, ile my mieliśmy niedawno lub właśnie mamy. Lektura nasuwa pytanie, czy my też potrafilibyśmy ponieść taki trud jak Oni wtedy? Jest dla nas nauką, czym należy kierować się w życiu i co jest najważniejsze.

Zaskakuje nieco wyłączenie z omawianych zagadnień konspiracji w Legionowie, aby silniej ukazać znaczenie Jabłonny i Chotomowa. Zabieg ten nie wpływa jednak na pozytywny odbiór książki, która godna jest polecenia. Ważne jest, że włączono do niej niepublikowane dotąd materiały. Wartościowym zamierzeniem było zamieszczenie w niej indeksu osobowego, dzięki któremu łatwiej znaleźć informacje o poszukiwanych osobach, a także słownika terminów okupacyjnych i kryptonimów. Istotną rolę dla objaśnienia tekstu mają również plany na wykrywkach autorstwa Zdzisława Dudzińskiego.

W książce znalazł się ponadto suplement do I tomu pt. *Z listów czytelników*, zawierający kilka interesujących artykułów: Antoniego Janusza Gumienego, Andrzeja Wróblewskiego i Stanisława Grabowskiego. Każdy mieszkaniec Chotomowa i Jabłonny powinien mieć w swojej biblioteczce oba tomy, aby historia miejscowości, w której żyje była mu znana i przez to bliższa. Trzeba też pamiętać, że nikt inny jak właśnie pokolenie kolumbów przeniosło wartości patriotyczne przez trudne czasy powojenne.

Krzysztof Kołodziejczyk

Mirosław Pakuła, ***Słownik biograficzny komendantów zegrzyńskich ośrodków szkolenia kadr łączności 1919-2005***, Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki, Zegrze 2005, ss. 57.

Słownik biograficzny ppłk. Mirosława Pakuły, szefa Wydziału Dydaktycznego Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki, przybliży sylwetki 25 komendantów wojskowych szkół kształcenia łączności w Zegrzu w okresie ponad 80 lat. Pozwala poznać dokładnie ich wykształcenie, przebieg służby wojskowej, przyznane stopnie i odznaczenia. Uświadamia czytelnikowi, zwłaszcza spoza wojska, jak

bogate tradycje, niekiedy o międzynarodowym zasięgu, mają zegrzyńskie szkoły łączności. Słownik jest już kolejną książką M. Pakuły, będącą udaną próbą popularyzacji wojskowych dziejów regionu¹. Jednocześnie stanowi cenną publikację naukową z dziedziny biografistyki wojskowej.



Chronologiczny układ słownika odzwierciedla dwa główne okresy kształcenia łącznościowców w Zegrzu. Pierwszy obejmuje biogramy komendantów z lat 1919-1939, tj. od powstania Obozu Wyszkożenia Oficerów Wojsk Łączności w 1919 r. do mobilizacji wojennej Centrum Wyszkożenia Łączności w 1939 r. W tym dwudziestoletnim okresie zegrzyńskimi placówkami dowodziło 13 komendantów, z których sześciu wywodziło się z armii carskiej, trzech z Legionów Polskich, dwóch z armii niemieckiej i dwóch z austro-węgierskiej. Stanowisko komendanta cechowała wówczas duża rotacja.

Drugi okres obejmuje lata 1948-2005, od chwili zakwaterowania w Zegrzu Szkolnego Pułku Radio (1948-1950), przez Oficerską Szkołę Łączności Radiowej (1950-1955), Oficerską Szkołę Łączności (1955-1967), Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Łączności (1967-1997), do funkcjonującego obecnie Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki. Przez ten prawie sześćdziesięcioletni okres funkcję komendanta sprawowało zaledwie 12 oficerów. Najdłużej z nich, bo aż 18 lat, dowodził płk Edward Gierasimczyk (1953-1971), uczestnik bitwy pod Lenino, a od 1971 r. starszy oficer Sztabu Zjednoczonych Sił Układu Warszawskiego.

Atutem słownika jest omówienie sylwetek komendantów na podstawie akt personalnych zgromadzonych w Centralnym Archiwum Wojskowym (13 biogramów). Istotne znaczenie miały także wywiady z byłymi komendantami, m.in. gen. bryg. Witoldem Cieślewskim, który, jak dowiadujemy się ze słownika, do 2002 r. pełnił funkcję asystenta Szefa Sztabu Sojuszniczych Sił Zbrojnych NATO w Europie Północnej RHQ AFNORTH (AFCENT), płk. prof. Andrzejem Barczakiem, płk. Jerzym Ceglarkiem i obecnym komendantem CSŁiI, płk. dypl. Jerzym Stworą. Nadanie publikacji jednolitego, syntetycznego układu, a jednocześnie podanie najnowszych danych sięgających 2005 r., decyduje

o wysokiej wartości pracy M. Pakuły. Autor przedstawiając biografie komendantów uwzględnił przekształcenia organizacyjne drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych – likwidację Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności (WSOWL) i utworzenie na jej miejscu 1 października 1997 r. Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki (CSŁil).

Autor sięgnął do najważniejszych opracowań dotyczących zakresu badań, m.in. do *Słownika biograficznego oficerów kadrowych ośrodka zegrzyńskiego 1919-1939* (Zegrze 1995) i *Szkolnictwa, nauki i techniki wojsk łączności w latach 1921-1939* (Pruszków 2000) autorstwa Zbigniewa Wiśniewskiego, a także do pracy zbiorowej *Komendanci zegrzyńskiego ośrodka kształcenia wojskowych kadr łączności 1919-1996* (Zegrze 1996) pod red. płk. Mariana Kowalewskiego. Uwzględnił także *75 lat kształcenia kadr łączności WP w Zegrzu* (Zegrze 1994) pod red. Edmunda Szwedy oraz *Zarys historii i tradycji kształcenia kadr łączności w Zegrzu* Krzysztofa Winiarskiego (Zegrze 2003). Powyższe publikacje świadczą o tym, że zegrzyńskie CSŁil jest prężnym ośrodkiem badań i działalności wydawniczej. Poszukiwania naukowe prowadzone przez oficerów dotyczą nie tylko wojskowości, ale także dziejów regionu.

Słownik zamykają starannie przygotowane załączniki: chronologiczny wykaz zegrzyńskich placówek, charakterystyka socjologiczna komendantów oraz galeria zdjęć. Uwagę zwraca interesująca plastycznie okładka słownika projektu Urszuli Ziemczyk. Chciałoby się jednak, aby ilustracje w tak wartościowej publikacji były reprodukowane na wyższym poziomie edytorskim. Książka, jako wydawnictwo wewnętrzne, jest dostępna w bibliotece CSŁil.

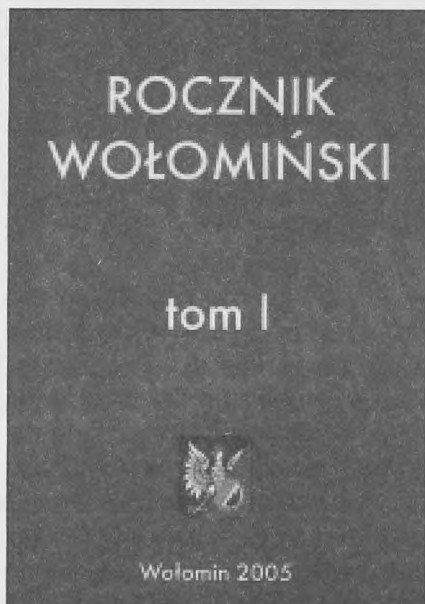
Warto zachęcić Mirosława Pakułę do kontynuowania badań, których efektem będzie słownik obejmujący biogramy wszystkich oficerów pracujących w zegrzyńskich ośrodkach po 1948 r. Warto umieścić w nim sylwetki wykładowców, dowódców pododdziałów szkolnych, ponieważ stanowili oni elitę intelektualną wojska.

Sądzę, że w przyszłości należy kontynuować badania i opublikować także biogramy rosyjskich dowódców pułków fortecznych oraz komendantów twierdzy Zegrze, istniejącej w latach 1895-1910, m.in. gen. Worońca (6 XI 1895–IX 1899), gen. Epifanija Arseniewicza Husakowa (6 X 1899–23 VI 1902), gen. Aleksandra Nikołajewicza Lebiediewa (12 VII 1902–28 XII 1904), gen. Aleksandra Karpowicza Pietrowa (29 I 1905–2 I 1910)². Wprawdzie nie był to wówczas ośrodek łączności, tylko rosyjska twierdza zaporowa, ale to właśnie ona rozpoczyna dzieje stałego garnizonu w Zegrzu, który liczy już 110 lat.

Jacek Szczepański

- ¹ Mirosław Pakuła jest autorem opracowań: *Szkolenie podoficerów łączności w Zegrzu w latach 1921-1939 i Znani ludzie w Zegrzu*, (w:) „Zeszyty Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki”, nr 1, 2004; *Historyczne miejsca, obiekty Zegrza i okolic*, Zegrze CSŁiI 2004, *Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w Zegrzu 1997-2004*, Zegrze CSŁiI 2005.
- ² *Spisok` Generalam` po staršinstvu. Sostavlenn` po 1-e lûlâ 1906 g., S-Peterburg` 1906*, ss. 562, 589, 1160.

„**Rocznik Wołomiński**”, tom I, pod red. Arkadiusza Kołodziejczyka, Wołomin 2005, ss. 348.



„Rocznik Wołomiński”, którego pierwszy tom ukazał się w 2005 r., to nowe czasopismo naukowe na północnym Mazowszu. Przygotowane zostało przez grupę historyków i miłośników powiatu wołomińskiego, wydane pod patronatem oraz przy wsparciu finansowym Urzędu Miejskiego w Wołominie. Jak piszą we wstępie jego założyciele Arkadiusz Kołodziejczyk i Jarosław Stryjek, periodyk: „(...) ma za zadanie nie tylko dokumentację badań historycznych dotyczących Wołomina i szeroko rozumianego regionu wołomińskiego. W zamyśle Komitetu Redakcyjnego winien także informować w rzetelny i przystępny sposób o pięknych tradycjach kultury,

oświaty oraz sportu w Wołominie i okolicy; promować współczesny wizerunek miasta” (s. 7). Przedmowę do publikacji napisał burmistrz Wołomina – Jerzy Mikulski.

Zebrane w „Roczniku Wołomińskim” teksty prezentują dużą różnorodność pod względem formy wypowiedzi, co stało się kluczem do wydzielenia poszczególnych rozdziałów: I. Artykuły, studia, rozprawy, II. Źródła, materiały, wspomnienia, III. Wołomińskie biografie, IV. Recenzje, V. Noty wydawnicze, VI. Kronika oraz VII. Listy do redakcji.

Rozdział I rozpoczęto od artykułu będącego wspomnieniem pontyfikatu Jana Pawła II (Jarosław Stryjek, s. 7-15). Następne opracowania dotyczą tematyki historycznej, znajdujemy tu więc: zebrane z rozproszonych w różnego rodzaju źródłach informacje o wydarze-

niach okresu Powstania Styczniowego (1863-1864) w Wołominie i jego okolicach (Tadeusz Swat, s. 41-53); przedstawienie roli Wołomina w walkach z Armią Czerwoną podczas obrony przedmościa warszawskiego w sierpniu 1920 r. (Janusz Odziemkowski, s. 17-32) oraz bitwę pod Ossowem w 1920 r. (Janusz Odziemkowski, s. 53-68); działalność konspiracyjną w latach niemieckiej okupacji (Zbigniew Gnat-Wieteska, s. 105-116); sytuację wojenną na froncie wschodnim latem 1944 r. (Marek Kuczmarski, s. 117-142); dzieje miasta Wołomina, ze szczególnym uwzględnieniem okresu lat 1916-1919 i rozwoju samorządu wołomińskiego (Jarosław Stryjek, s. 33-40); czasopiśmiennictwo Wołomina i regionu do 1939 r. (Arkadiusz Kołodziejczyk, s. 69-104). Rozdział kończy interesujące opracowanie na temat historii wychowania przedszkolnego na terenie miasta i gminy Wołomin (Anna Wojtkowska, s. 143-172).

We *Wspomnieniach, źródłach i materiałach* zawarte zostały teksty o następującej tematyce: kierunki rozwoju gospodarczego Wołomina (Zdzisław Waclaw Michalik, s. 173-182), katolicka młodzież wołomińska z lat 1928-1939 (Jan Kazimierz Sobczyk, s. 183-192), prasa Narodowych Sił Zbrojnych w Wołominie (Wojciech Jerzy Muszyński, s. 229-238). Ciekawostką może być tu sporządzone na podstawie niemieckich źródeł (meldunków dziennych i sprawozdań sytuacyjnych żandarmerii niemieckiej) kalendarium wydarzeń w Wołominie z lat 1939-1944 (Jolanta Adamska, s. 193-228).

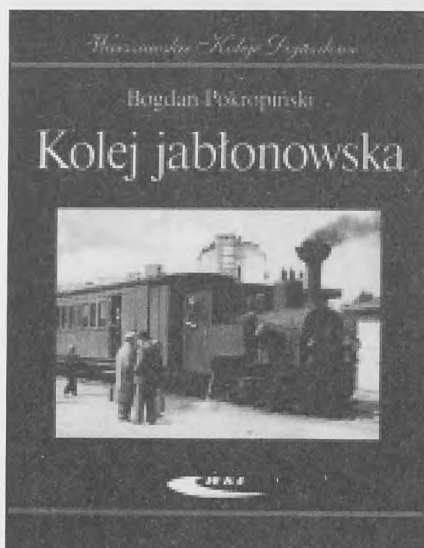
W części poświęconej biografiiom znalazły się sylwetki osób związanych z miastem, m.in. znanej pisarki Zofii Nałkowskiej, która spędziła w rodzinnym domu w Wołominie dzieciństwo i młodość, a w okresie międzywojennym odnajdywała w nim spokój, by pisać – Wołomin szczyci się dziś Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich – „Dom nad Łakami” (Agnieszka Kalinowska, s. 239-254). W wołomińskich biografiach scharakteryzowano także kontrowersyjną postać Feliksa Paplińskiego, którego imię nosiła po II wojnie światowej jedna z głównych ulic Wołomina – Wileńska (Arkadiusz Kołodziejczyk, s. 255-270) oraz zasłużonego historyka, regionalisty i pedagoga – Leszka Stefana Podhorodeckiego (Marzena Kubacz, s. 271-278).

Aż 48 stron „Rocznika Wołomińskiego” poświęcono recenzjom oraz notom wydawniczym 24 publikacji dotyczących Wołomina i okolic. Na końcu umieszczona została *Kronika* rejestrująca istotne wydarzenia bieżące od 27 października 2002 do 22 maja 2005 r. oraz *Listy do redakcji*. Uzupełnieniem tekstów są reprodukcje archiwalnych fotografii i dokumentów, a na końcu czasopisma *Fotogaleria* z kolorowymi zdjęciami współczesnego Wołomina.

Rocznik jest niezwykle cenną inicjatywą naukową podjętą przez prof. Arkadiusza Kołodziejczyka, znanego badacza dziejów Mazowsza i Podlasia oraz środowisko wołomińskich regionalistów. Dzięki niemu Wołomin dołączył do mazowieckich ośrodków wydających własne czasopismo naukowe, badających i popularyzujących regionalną spuściznę kulturalną.

Katarzyna Ziulkowska-Karnicka

Bogdan Pokropiński, **Kolej Jabłonowska**, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Warszawa 2004, ss. 144.



Kolej Jabłonowska autorstwa Bogdana Pokropińskiego to kolejna książka Wydawnictwa Komunikacji i Łączności z cyklu *Warszawskie Koleje Dojazdowe*. Wcześniej ukazały się już opracowania dziejów Kolei Wilanowskiej i Kolei Grójeckiej, również B. Pokropińskiego. Są to cenne publikacje przybliżające powstanie i losy kolei wąskotorowych, zapewniających niegdyś podstawową komunikację pomiędzy stolicą a podwarszawskimi miejscowościami. Publikacja dotycząca kolejki jabłonowskiej jest nie tylko cennym wkładem w badania nad rozwojem kolejnictwa na ziemiach polskich,

ale także ważną pozycją z zakresu historii powiatu legionowskiego.

Książka ukazuje losy kolejki jabłonowskiej od jej uruchomienia 10 grudnia 1900 r. do likwidacji 1 lutego 1956 r. Linia ta łączyła Jabłonnę z Warszawą, dalej z Otwockiem, a w późniejszym okresie z Karczewem. Obok historii „ciuchci” jabłonowskiej, autor w układzie chronologicznym ukazuje losy innych prawobrzeżnych kolei wąskotorowych: Dojazdowej Kolei Mareckiej, kolei konnej Wawer–Wiązowna oraz linii wojskowej Wawer–Struga–Zegrze.

Pierwszy rozdział – *Geneza kolei jabłonowskiej*, odpowiada na pytania: kto wystąpił o koncesję na jej zbudowanie, kto nią zarządzał i jakie były związane z tym trudności. Ciekawostką jest scharakteryzowanie uroczystości poświęcenia budowy linii do Jabłonny

w czerwcu 1899 r. z udziałem warszawskiego generała gubernatora, księcia A. Imertyńskiego (s. 6).

Drugi rozdział - *Charakterystyka linii* sprowadza się do opisu budowy kolejki i jej infrastruktury: mostów i przepustów wodnych, mijanek, budynków stacyjnych oraz zaplecza technicznego – parowozowni, magazynów, urządzeń wodociągowych, telefonów itd. Z książki dowiadujemy się, że budynki stacji były drewniane, które podczas okupacji hitlerowskiej zastąpiono murowanymi. Ciekawostką są schematy układu torów i budynków na poszczególnych stacjach.

W trzecim rozdziale autor omówił zasady rozbudowy i plany rozwoju kolejki. Pierwszy pociąg ze stacji Warszawa Most do Jabłonny wyruszył 10 grudnia 1900 r. Natomiast druga część linii do Wawra, z powodu usterek, została uruchomiona na początku stycznia 1901 r. Od linii do Jabłonny odchodziły bocznice, m.in. do żwirowni w Buchniku¹, do drożdżowni Winenthala w Płudach oraz do fabryki farmaceutycznej Spiessa w Tarchominie.

Po latach doczekał się realizacji projekt przedłużenia linii z Wawra do Karczewa i budowy połączenia Wawer–Wiązowna. Zmodernizowano wówczas i rozbudowano większe stacje, ustawiono semaforey, w niektórych miejscach poprawiano tory. Użycie słabej jakości szyn i taboru skutkowało częstymi i drogimi naprawami. Dlatego postanowiono poszukać bogatego współnika, którym zostało Belgijskie Towarzystwo Tramwajów Konnych w Warszawie. Do końca 1912 r. Belgowie skupili w swoich rękach 53% akcji kolejki. Zakupili nowy tabor i planowali budowę kolejnych siedmiu podmiejskich linii wąskotorowych do pętli tramwajów miejskich. Skończyło się jedynie na zamiarach, gdyż wybuchła I wojna światowa.

Następny rozdział nosi tytuł *Budowa linii Wawer–Karczew*. Jej budowę rozpoczęto w 1913 r., po pięciu latach od uzyskania koncesji. Już w kwietniu 1914 r. odbyło się uroczyste otwarcie tej linii. Po wybuchu I wojny światowej Rosjanie, wycofując się w 1915 r. przed nacierającymi wojskami niemieckimi, wywieźli wszystkie parowozy i 16 najnowocześniejszych wagonów. Kolej jabłonowska przestała funkcjonować. Po wkroczeniu Niemcy zobligowali jej zarząd do uruchomienia linii. Tabor zamówiono w niemieckich firmach. We wrześniu 1915 r. została uruchomiona nieregularna trakcja konna. Po sprowadzeniu niemieckich parowozów, na początku roku 1916 przywrócono kursowanie kolejki. W 1916 r. została uruchomiona na Grochowie produkcja wagonów osobowych, tzw. „Grochowianek”. Władze okupacyjne nakazały także dokończenie budowy linii wojskowej z Wawra do Zegrza, z kilkukilometrowym odcinkiem do fortu w Beniaminowie, rozpoczętym jeszcze przez Rosjan. Trzydziestokilometrowa linia wojskowa, oddana do użytku

1 listopada 1916 r., obsługiwała również ruch osobowy. Niestety, zapewne z braku danych źródłowych, niewiele dowiadujemy się o jej funkcjonowaniu, zwłaszcza w obrębie twierdzy Zegrze. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i po uruchomieniu normalnotorowego połączenia kolejowego i autobusowego do Zegrza, linia wojskowa przestała być opłacalna w eksploatacji i w rezultacie w 1923 r. ją rozebrano.

W następnym rozdziale B. Pokropiński omówił funkcjonowanie kolejki w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1945. Po przerwie związanej z heroiczną obroną stolicy, hitlerowcy już w październiku 1939 r. uruchomili linię z nadzorcą niemieckim. W okresie okupacyjnej gospodarki niedoboru do głodującej Warszawy kolejką nielegalnie dowożono produkty pierwszej potrzeby. Kwitł szmugiel wspomagany przez pracowników, dyżurnych ruchu, którzy ostrzegali przed łapankami. Pociągami przewożono mięso, pieczywo, warzywa, broń, prasę konspiracyjną, a z osławionego bimberstadt: Legionowa – bimber. W 1942 r. nadzorcą kolejki został Karl Jürgens. Podzielił wówczas kolej na prawobrzeżną i lewobrzeżną. Jabłonowska i marecka otrzymały wówczas nazwę Warszawskich Kolei Wschodnich. Jürgens zmienił regulamin, nazwy niektórych stacji i przystanków, oprócz tego wprowadził modernizację i przeprowadził nowe inwestycje budowlane. W 1943 r. z jego polecenia wybudowano łącznicę między koleją marecką a jabłonowską. Wydaje się jednak, że autor nieco za bardzo gloryfikuje tę postać. Przecież to z polecenia Jürgensa, aby utrudnić szmugiel, ogrodzono drutem kolczastym stacje i przystanki kolei oraz wprowadzono bramy wjazdowe, otwierane bezpośrednio przed wjazdem pociągu.

Po zakończeniu działań wojennych, w maju 1945 r. przywrócono regularny ruch. Po 1945 r. wszystkie kolejki zostały włączone przymusowo pod zarząd państwowy, choć jeszcze posiadały status prywatnych firm. Formalnie nacjonalizacji uległy od 1 stycznia 1949 r. Konkurencja kolei normalnotorowej, autobusów miejskich i PKS stawała się coraz bardziej odczuwalna. Władze miejskie podjęły więc decyzję o likwidacji kolejek, wygaszając stopniowo nierentowne odcinki. Od lipca 1952 r. zamarł ruch na odcinku Warszawa Most–Ottock, a od 1 lutego 1956 r. zlikwidowano linię do Jabłonna. Parowozy wywieziono, wagony złomowano, materiał nawierzchniowy rozprzedano, budynki stacyjne rozebrano albo zamieniono na domy i sklepy. Najdłużej funkcjonowała kolejka marecka, która swój żywot zakończyła 31 sierpnia 1974 r.

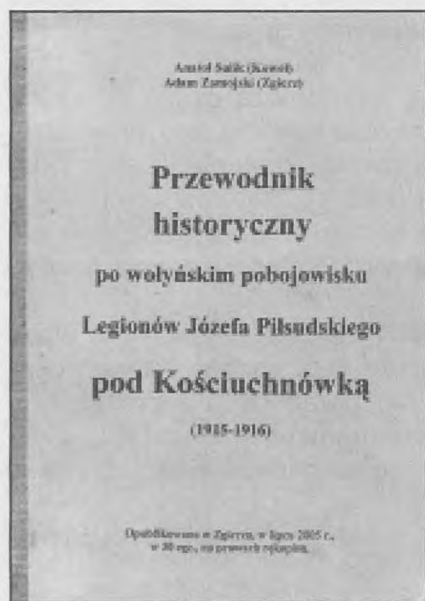
B. Pokropiński wyczerpująco i interesująco opisuje pięćdziesięcioletnie dzieje kolejki jabłonowskiej. Książkę wzbogacają niezwykle pomocne w zrozumieniu tekstu, starannie wykonane plany sieci

kolejowej, linii dowozowych, schematy układów torowych stacji, rysunki budynków, lokomotyw i wagonów. Bardzo ciekawe, wręcz unikalne są ilustracje zamieszczone w opracowaniu. Książka została napisana dla znawców kolejek i to niekiedy powoduje, że jej język jest suchy i specjalistyczny. Brakuje w niej wspomnień pracowników, pasażerów, a przytaczane relacje są bezimienne, bezosobowe. Nieścisłością jest także podpis pod zdjęciem stacji normalnotorowej Jabłonna (od 1934 r. Legionowo) jako stacji kolejki wąskotorowej Jabłonna II (s.15). Atutem książki jest jej staranne przygotowanie i zamieszczenie przez autora syntetycznego podsumowania, kalendarium, 11 załączników oraz imponującego wykazu bibliografii. Szeroka kwerenda źródłowa powoduje, że książka jest opracowaniem cennym nie tylko dla znawców kolejek, ale także dla miłośników dziejów powiatu legionowskiego.

¹ Do dziś w lesie przy ul. Modlińskiej w Buchniku zachował się dawny nasyp po tym odcinku.

Krzysztof Kołodziejczyk

Anatol Sulik, Adam Zamojski, **Przewodnik historyczny po wołyńskim pobojowisku Legionów Józefa Piłsudskiego pod Kościuchną (1915-1916)**, opublikowane na prawach rękopisu, Zgierz 2005, ss. 51.



Przewodnik, autorstwa zgierskiego historyka Adama Zamojskiego oraz mieszkającego w Kowlu opiekuna polskich miejsc pamięci narodowej na Wołyniu Anatola Sulika, jest jedną z niewielu współczesnych publikacji poświęconych Legionom. Cechą odróżniającą to wydawnictwo od innych jest jego „mocne oparcie w terenie” i skupienie się na przestrzennym uporządkowaniu wydarzeń historycznych, którego tak bardzo brakuje innym autorom piszącym swe prace tylko na podstawie źródeł pisanych.

Mające formę broszury wydawnictwo składa się z dwóch zasadniczych części: rysu historycznego

walk o Kościuchnowkę tworzącego spójną całość wraz z opisem odbudowy wołyńskich cmentarzy przez polskich harcerzy oraz z bardzo dokładnie przygotowanego przewodnika po pobojuwisku.

Pierwszy rozdział pt. *Rys historyczny walk o Kościuchnowkę w latach 1915-1916* pozostawia najwięcej do życzenia spośród całości wydawnictwa. Jego rozmiar, poruszana problematyka, szczegółowość informacji oraz sam sposób prezentacji materiału są jak najbardziej poprawne. Głównym i w zasadzie jedynym mankamentem są w nim przypisy, a właściwie ich mała liczba. O ile bezpośrednie cytaty z pracy A. Czerepa pt. *Kościuchnowka 1916*, na której w znacznej mierze opierali się autorzy, są w tekście zaznaczone, to obszerny cytat z pamiętników Felicjana Sławoja Składkowskiego na stronach 4 i 5 zostaje pominięty.

Kolejny, króciutki zresztą, bo liczący jedynie trzy strony, rozdział autorstwa Petro Hodania z Łucka pt. *Pam'jatka istorii ukrainskoho i polskoho narodiv* jest napisany po ukraińsku. Autor streszcza w nim w wielkim skrócie historię walk o Polską Górę oraz historię sypania na niej kopca chwały Legionów. Dużym plusem jest przytoczona na końcu rozdziału bibliografia.

Następny rozdział pt. *Zgierscy i łódzcy skauci w Legionach 1914-1918* jest w zasadzie dostosowanym do rozmiarów tego przewodnika streszczeniem opracowania phm. Stefana Wojstomskiego *Naprzód skauci! Harcerze w bojach w 1914-1921*.

W dalszej części broszury autorzy cytują pismo Naczelnika Państwa do harcerzy z 1921 r., a w rozdziale *Zgierz-Kościuchnowka-Maniewicze przez historię do współczesności* A. Zamojski dokładnie opisuje odbudowę wszystkich odrestaurowanych do tej pory cmentarzy oraz stosunki z lokalnymi władzami i ludnością.

Kolejny rozdział rozpoczyna drugą, zasadniczą część broszury, w której następuje bardzo interesujący opis sześciu tras prowadzących po pobojuwisku. Na szczególną uwagę zasługują bardzo dobre opisy wszystkich słupów pamięci oraz szczegółów terenowych ułatwiających orientację. Na samym końcu broszury znajduje się 5 kolorowych map i szkiców terenowych, stanowiących bardzo cenne uzupełnienie tekstu.

Ogólnie broszura, pomimo niewielkich mankamentów – nie wpływających zresztą na jej walory użytkowe, jest wydawnictwem cennym, zwłaszcza dla osób bezpośrednio związanych z pracami na Wołyniu, gdyż stanowi doskonałe podsumowanie ich trudu, a dla czytelników pragnących dopiero odwiedzić okolice Kościuchnowki jest wprost niezastąpiona.

Adam Kaczyński

Elżbieta Pogorzelska

Kalendarium działalności Towarzystwa Przyjaciół Legionowa I 2004 - XII 2005

25 stycznia 2004 – Na zaproszenie dyrektora Muzeum Romantyzmu w Opinogórze Janusza Królika, wzięliśmy udział w XII spotkaniu z cyklu Prezentacje Powiatów Mazowsza. Prezes TPL, omówił najciekawsze zabytki Legionowa i przedstawił związki miasta z Mazowszem. Swoje wiersze zaprezentowała legionowianka Izabela Kwiatkowska.

21 lutego 2004 – Wieczór autorski Roberta Marcinkowskiego, autora pocztówkowego albumu Warszawy. Spotkanie TPL zorganizowało w Scenie 210. W książce *Ilustrowany album dawnej Warszawy* autor zamieścił 140 warszawskich pocztówek z lat 1908-1914.

6 marca 2004 – Zmarł nasz przyjaciel i wieloletni członek TPL Andrzej Aślanowicz. Pożegnaliśmy Go 10 marca na cmentarzu w Legionowie razem z Rodziną i ogromną liczbą przyjaciół.

24 kwietnia 2004 – Wycieczka historyczna do Fortu IX w Warszawie (Oddział Muzeum Wojska Polskiego). Kierownik fortu i członek Zarządu TPL Erazm Domański udostępnił nam eksponaty poświęcone historii broni pancernej i tragedii katyńskiej. O Katyniu opowiedział nam kierownik tego muzeum Sławomir Frątczak. Obejrzelśmy także eksponaty związane z historią Legionowa, m.in. fotografię pociągu pancernego nr 12, spadochron „Irving” i kask lotniczy z lat trzydziestych z pieczęcią legionowskiej Wytwórni Balonów i Spadochronów. W części poświęconej duszpasterstwu wojsko-

wemu zobaczyliśmy pamiątki po zmarłym w 2002 r. ks. płk. Janie Mrugaczu (ornat, mapnik, krucyfiks, których używał na froncie).

3 maja 2004 – Obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Razem z władzami samorządowymi, środowiskami kombatanckimi, delegacjami szkół, żołnierzy, harcerzy, przedstawiciele TPL złożyli wiązanek pod pomnikiem Polski Walczącej.

28 maja 2004 – Wystawa rysunków członka Zarządu TPL Andrzeja Zalewskiego w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Legionowie, pt. „Zabytkowa architektura Mazowsza”.

29 maja 2004 – Uroczyste obchody 25. rocznicy założenia TPL. Towarzystwo powstało 26 maja 1979 r. i przez ćwierć wieku budowało tożsamość Legionowa i integrowało lokalną społeczność. Okolicznościowe spotkanie odbyło się 29 maja w sali konferencyjnej SMLW przy ulicy Jagiellońskiej 11 w Legionowie. Obchody uświetniły:

1. Referat Piotra Chróściela poświęcony 25-leciu Towarzystwa.
2. Prezentacja I tomu „Rocznika Legionowskiego” - pierwszego w dziejach Legionowa naukowego periodyku historycznego.
3. Wernisaż wystawy znanego artysty plastyka Stanisława Bieniasa.

5 czerwca 2004 – Wycieczka szlakiem „Walki, chwały i pamięci na wschód od Legionowa”. Zwiedziliśmy Olszynkę Grochowską, Sulejówkę, Ossów, Kobylkę, cmentarz poległych w Radzyminie oraz muzeum gwizdków we wsi Gwizdały. Ostatnim etapem podróży był Kamieńczyk nad Liwcem. Wycieczkę zorganizowano z inicjatywy kol. Edwarda Kowalskiego.

26 czerwca 2004 – Doroczny piknik w ogrodzie „Willi Bratki”. Był to już ósmy piknik TPL i trzeci we własnej siedzibie.

30 lipca 2004 – Sesja poświęcona prezentacji dodatku historycznego do „Mazowieckiego To i Owo” wydanego z okazji 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego na terenie Legionowa. Kolorowy 32-stronicowy dodatek przygotował red. Tomasz Elbanowski. Publikacja zawiera wybór tekstów źródłowych, kalendarium, listę ustalonych nazwisk powstańców I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu AK. Spotkanie odbyło się w Klubie „Kościuszkowca” na osiedlu Piaski.

1 sierpnia 2004 – Uroczystości z okazji 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, w których tradycyjnie wzięli udział przedstawiciele TPL.

11 września 2004 – Wycieczka do Broku, Grądów i Prostyni. Zwiedziliśmy: w Broku - gotycko-renesansowy kościół z XVI w., w Grądach hodowlę strusi, a w Prostyni prywatny skansen sprzętu rolniczego i przedmiotów codziennego użytku. Na zakończenie spotkania właściciel skansenu Andrzej Kongiel zaprosił wszystkich do udziału w biesiadzie, podczas której serwował potrawy regionalne. Inicjatorem wycieczki był kol. Henryk Waldeker.

18-19, 25-26 września 2004 – VIII Festiwal Nauki w pałacu w Jabłonie. TPL zaprezentowało dwie publikacje – „Rocznik Legionowski” oraz książkę „Wojska balonowe w Legionowie 1897-1939” autorstwa Jacka Szczepańskiego. Na promocję książki o balonach przybył z Londynu Andrzej Łżyłowski, syn kpt. Henryka Łżyłowskiego, zastępcy szefa przedwojennej Wytwórni Balonów i Spadochronów w Legionowie. Obecny był również Roman Lewandowski, skoczek doświadczalny, testujący spadochrony szyte w Legionowie od lat pięćdziesiątych.

20 października 2004 – Obchody setnej rocznicy urodzin Czesława Centkiewicza. Rocznicę Towarzystwo uczciło wydaniem książki *Listy do Matki*. Jej prezentacja odbyła się w Warszawie w siedzibie Związku Literatów Polskich. Spotkanie poprowadził Prezes Związku Literatów Polskich Marek Wawrzekiewicz. Fragmenty książki przeczytała Anna Chodakowska.

23 października 2004 – Legionowska prezentacja książki *Wojska balonowe w Legionowie 1897-1939*. Promocja uświetniła otwarcie nowej siedziby Miejskiej Biblioteki Publicznej w Legionowie przy ulicy Broniewskiego 7. W spotkaniu wzięli udział zwycięzcy Międzynarodowych Zawodów Balonowych o Puchar im. Gordona Bennetta w 1983 r., Stefan Makne i Ireneusz Cieślak. Zwycięski lot w Paryżu piloci wykonali na balonie „Polonez”, wyprodukowanym w Legionowie.

10 listopada 2004 – W Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyła się promocja książki Tomasza Lerskiego *Syrena Record*, którą autor poświęcił pierwszej polskiej wytwórni fonograficznej. W czasie spotkania wysłuchaliśmy unikalnych nagrań archiwalnych, kompozytorów, autorów pieśni i artystów związanych z Legionowem, m.in.

Heleny Lipowskiej, Jerzego Petersburskiego, Mieczysława Kozar-Słobódzkiego i Józefa Relidzyńskiego.

11 listopada 2004 – Udział TPL w obchodach 86. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Pod Pomnikiem Polski Walczącej po raz pierwszy zapłonął symboliczny „ogień pamięci”, przywieziony przez harcerzy z Polesia Wołyńskiego. Uroczystości uświetnił koncert zespołu Szachraj i pokaz konnej musztry w wykonaniu Stowarzyszenia im. 11. Pułku Ułanów Legionowych.

30 listopada 2004 – Rada Miasta z inicjatywy TPL nadała rondu u zbiegu ulic Jagiellońskiej i Parkowej nazwę „Rondo im. Aliny i Czesława Centkiewiczów”. Wydarzenie to uświetniło setną rocznicę urodzin Czesława Centkiewicza i przyczyniło się do zachowania w pamięci imienia słynnych pisarzy i polarników, których przez 15 lat łączyły bliskie związki z Legionowem.

18 grudnia 2004 – Wigilijne spotkanie członków i sympatyków TPL w sali Klubu Garnizonowego przy ul. Zegrzyńskiej 1. Naszym gospodarzem był mjr Andrzej Jabłoński – kierownik klubu.

2005

26 lutego 2005 – Udział delegacji TPL w uroczystościach upamiętniających 65. rocznicę egzekucji przeprowadzonej przez hitlerowców 26 lutego 1940 roku w Palmirach na ponad dwustu mieszkańcach Legionowa i Jabłonny. Po wojnie udało się ustalić nazwiska zaledwie 53 rozstrzelanych osób.

11 marca 2005 – Zmarł pułkownik Edward Dietrich, Honorowy Obywatel Miasta Legionowa, współzałożyciel TPL w 1979 r. Nestora kombatantów AK pochowano 21 marca w rodzinnej kwaterze na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

3 maja 2005 – Obchody Święta Konstytucji 3 Maja, 86. rocznicy nadania nazwy Legionowo i 53. rocznicy uzyskania przez nasze miasto praw miejskich. Przedstawiciele TPL, jak co roku, złożyli kwiaty pod Pomnikiem Polski Walczącej na Rondzie Armii Krajowej.

14 maja 2005 – Wycieczka autokarowa do Sulejówka (dworek J. Piłsudskiego), Kobyłki (kościół pw. Świętej Trójcy), Radzymina (Cmentarz Poległych Żołnierzy w wojnie 1920 r.). Wycieczkę, zorga-

nizowaną z inicjatywy kol. Edwarda Kowalskiego, zakończyło spotkanie w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Radzymina.

10 czerwca 2005 – Prezentacja książki Aliny i Czesława Centkiewiczów *Listy do Matki* w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Legionowie. W spotkaniu wzięli udział opiekunowie pamiątek po A. i Cz. Centkiewiczach i jednocześnie autorzy opracowania *Listów...*, – Temenużka Wdowczyk i Borił Wdowczyk.

18 czerwca 2005 – IX Piknik TPL w ogrodzie „Willi Bratki” przy ulicy Mickiewicza 23.

2 lipca 2005 – Wycieczka do Woli Gułowskiej, Okrzei i Woli Okrzejskiej. W Woli Gułowskiej zwiedziliśmy kościół i klasztor Karmelitów, Izbę Pamięci Kleberczyków. Byliśmy na kopcu Henryka Sienkiewicza i w XVIII-wiecznym kościele. Następnie odwiedziliśmy Muzeum H. Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, gdzie wycieczka zakończyła się ogniskiem. Organizatorem wycieczki był z ramienia Zarządu TPL kol. Zdzisław Koryś.

15 lipca 2005 – Członkowie zarządu TPL odwiedzili na Cmentarzu Powązki Wojskowe mogiły osób związanych z naszym miastem. Odwiedziliśmy grób „ojca chrzestnego” nazwy Legionowo - gen. Bolesława Roi, pisarzy - Aliny i Czesława Centkiewiczów, pilotów balonowych - Zbigniewa Burzyńskiego i Franciszka Hynka oraz honorowego członka TPL - ks. płk. Jana Mrugacza.

1 sierpnia 2005 – Udział w uroczystościach upamiętniających wybuch Powstania Warszawskiego w Legionowie.

24-25 września 2005 – IX Festiwal Nauki – Pałac w Jabłonie. Prezentacja książki *Listy do Matki* Aliny i Czesława Centkiewiczów oraz promocja nowej książki wydanej staraniem TPL *Podkowa z hacelami. Dzieje Zakładów Przemysłowych Podkowa S.A. Legionowo*, autorstwa Katarzyny Kuligowskiej.

8 października 2005 – Wycieczka do Serocka i Zegrzynka. Zwiedziliśmy zabytki Serocka, a po pokonaniu 4-km trasy malowniczym brzegiem Narwi obejrzeliśmy ruiny po spalonym dworze Szaniawskich. Organizatorem wycieczki był kol. Wiesław Kwiatkowski.

12 listopada 2005 – Prezentacja nowej książki Jacka Szczepańskiego pt. *Z dziejów rosyjskiego 4. batalionu kolejowego 1877-*

1915, poświęconej carskiej jednostce stacjonującej przed I wojną światową w Legionowie. Piątą z kolei książkę prezesa TPL opublikowała Oficyna Wydawnicza „Ajaks”. Wieczór autorski odbył się w Klubie „Kościuszkowca” na osiedlu Piaski i zgromadził przeszło 130 gości, m.in. prof. Adama Dobrońskiego, prof. Aleksandra Łuczaka, prof. Arkadiusza Kołodziejczyka, Zbigniewa Markerta oraz znanego pisarza Jarosława Abramowa-Newerlego.

19 listopada 2005 – Udział przedstawicieli TPL w konferencji „Edukacja regionalna w teorii i praktyce” w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. Jana III Sobieskiego.

17 grudnia 2005 – Spotkanie opłatkowe członków i sympatyków TPL w Klubie Garnizonowym przy ul. Zegrzyńskiej 1.



Uroczystość 25-lecia TPL połączona z prezentacją I tomu „Rocznika Legionowskiego”, Sala SMLW, 29 maja 2004 r. Za stołem prezydialnym siedzą od lewej: wiceprezes Cezariusz Kalinowski, Piotr Chróściel, prezes Jacek Szczepański. Przemawia prezydent Legionowa Roman Smogorzewski



Delegacja TPL przed Pomnikiem Polski Walczącej, 1 sierpnia 2004 r.
Od lewej: Wiesław Kwiatkowski, Elżbieta Pogorzelska, Cezariusz Kalinowski



Doroczny Piknik TPL w ogrodzie „Willi Bratki”, 26 czerwca 2004 r.



VIII Festiwal Nauki w Jabłonninie - 26 września 2004 r.
Przed stolikiem z książkami TPL siedzą od prawej: prof. Arkadiusz Kołodziejczyk,
Magdalena Grzelecka - dyrektor Domu Konferencji i Zjazdów PAN w Jabłonninie,
Erazm Domański, stoi Włodzimierz Bławdziewicz



**Wycieczka TPL do Prostyni. Biesiada w skansenie Andrzeja Kongiela
11 września 2004 r.**



**Prezentacja książki *Wojska Balonowe. Legionowo 1897-1939*.
Od lewej stoją piloci Ireneusz Cieślak i Stefan Makne - zwycięzcy Międzynarodo-
wych Zawodów Balonowych o Puchar im. Gordona Bennetta w 1983 r.
oraz autor książki Jacek Szczepański. Legionowo - 23 października 2004 r.**



Spotkanie TPL w Klubie Kościuszkowca 1. WDZmech. Prezentacja książki *Z dziejów rosyjskiego 4. batalionu kolejowego 1877-1915*, 12 listopada 2005 r. Na zdjęciu goście honorowi: s. Barbara Newerly, pisarz Jarosław Abramow-Newerly, prof. Aleksander Łuczak, prof. Arkadiusz Kołodziejczyk, prof. Adam Dobroński.



Wigilia TPL w Klubie Garnizonowym, 17 grudnia 2005 r.
Od lewej: wiceprezes Cezariusz Kalinowski, prezes Jacek Szczepański, zastępca prezydenta miasta Jan Grabiec, skarbnik TPL Janusz Grabowski, ks. Marek Grzegorzulka z parafii garnizonowej

Nowe Centrum Administracyjno- Informacyjne w Legionowie

Przywrócenie samorządu lokalnego w 1990 r. i przekazanie reprezentantom mieszkańców kompetencji dotyczących zaspokajania potrzeb wspólnoty samorządowej stało się ważnym impulsem dla rozwoju Legionowa. Dziś możemy poszczycić się dużą aktywnością społeczną i gospodarczą mieszkańców. Brakuje jednak w przestrzeni publicznej swistego centrum na miarę potrzeb pięćdziesięcioty-sięcznego miasta, pozwalającego integrować lokalną społeczność. Koncepcja budowy centrum łączącego funkcje ratusza, siedziby organizacji pozarządowych, sali widowiskowej i publicznego punktu dostępu do sieci informatycznych jest odpowiedzią na te oczekiwania.

12 grudnia 2005 r. prezydent Legionowa Roman Smogorzewski wbił symboliczną „pierwszą łopatę” pod nowe Centrum Administra-cyjno-Informacyjne z salą widowiskową, które powstanie u zbiegu ulic marsz. J. Piłsudskiego i gen. J. Sowińskiego. W uroczystości wzięli udział m.in. wojewoda mazowiecki Leszek Mizieliński i poseł RP Andrzej Smirnow.

Budynek oprócz części przeznaczonej na ratusz miejski pomieści salę widowiskową, a także część komercyjną (bank, restaurację, kafejkę internetową). Przy okazji powstanie nowy park miejski. Teren, na którym zbudowane zostanie Centrum, znajduje się w sercu Legionowa. Inwestycja jest okazją do promocji i kreowania nowoczesnego wizerunku miasta i jego przedsiębiorców. Bliskość Warszawy, dogodna lokalizacja i funkcjonalność Centrum przyczynią się niewątpliwie do wzmocnienia pozycji rynkowej firm zaangażowa-nych w jego budowę. Obszar, na którym powstanie inwestycja, jest porośnięty sosnowym lasem. Projektowane Centrum zwrócono w kierunku ul. marsz. J. Piłsudskiego, głównego ciągu pieszego w mieście, łączącego najstarszą część Legionowa z nowymi terena-mi miasta. Przed budynkiem będzie miejsce na plac ratuszowy.

Elegancki, reprezentacyjny charakter placu winny podkreślać specjalnie zaprojektowane elementy małej architektury (fontanna, oświetlenie ciągów komunikacyjnych, podświetlenie – iluminacja budynku, fontanny i drzew). Ściany placu tworzą dwa skrzydła ratusza: północne o funkcji administracyjnej i południowe, gdzie zlokalizowano funkcje kulturalno-informacyjne. Zamknięcie placu stanowi przeszklone atrium, przez które widać zieleń parku. Plac po wschodniej stronie atrium wprowadza do parku. Przeznaczony jest na imprezy plenerowe, dla których przewidziano letnią estradę (taras), powiązaną z salą widowiskową.

Zaprojektowano również tarasowo ukształtowany fragment parku, dający możliwość stworzenia miejsc siedzących. Projekt parku przewiduje rozwiązania dotyczące dwóch odmiennych przestrzeni: plac ratuszowy; tu zachowane zostaną istniejące drzewa (sosny oraz klon zwyczajny), podkreślające kameralność placu i wyznaczające jego zielone ramy; dla kolorystycznego ożywienia placu ustawione zostaną donice przestawne z niską roślinnością kwitnącą lub zimozieloną. Zaprojektowane zostały ścieżki piesze uwzględniające istniejące obecnie przejścia; gęsto zadrzewiony fragment wydmy, tak charakterystyczny dla krajobrazu Legionowa, pozostanie w niezmienionym kształcie, aby nie zniszczyć jego naturalnego piękna. Powstaną w nim ogrody tematyczne: wrzosowo-jałowcowy, traw ozdobnych, roślin sucholubnych i ogród kamienny. Będą one wzbogacać przestrzeń parkową, dostosowując się do naturalnego siedliska przyrodniczego. Mamy nadzieję, że tak zaplanowana przestrzeń i nowe Centrum staną się wizytówką Legionowa.



Wizualizacja nowego ratusza

Wykaz książek z zakresu historii Legionowa,

**opublikowanych staraniem
Towarzystwa Przyjaciół Legionowa,
Koła nr 1 ŚZŻAK, Oficyny Wydawniczej „Ajaks”**

Towarzystwo Przyjaciół Legionowa:

1. Andrzej Stawarz, *Zarys dziejów Legionowa do 1939 r.*, Legionowo 1994
2. Jacek Szczepański, *Obóz Hurki. Dzieje garnizonu w Legionowie do 1918 r.*, Legionowo 1997
3. Antoni Lewandowski, *Legionowo. Ludzie i wydarzenia*, Legionowo 1999
4. Jacek Szczepański, *Powiat legionowski na dawnej pocztówce*, cz. 1, Legionowo 2000
5. *80 lat Legionowa. Materiały z sesji popularno-naukowej*, pod red. Z. Korysia, Legionowo 2000
6. Jacek Szczepański, *Powiat legionowski na dawnej pocztówce*, cz. 2, Legionowo 2002
7. Bronisława Romanowska-Mazur, *W cieniu sosen, w ciepłe piasku...*, Legionowo 2003 [poezje]
8. *Rocznik Legionowski*, t. I, Legionowo 2004
9. Alina i Czesław Centkiewiczowie, *Listy do Matki*, Legionowo 2004
10. Katarzyna Kuligowska, *Podkowa z hacelami. Zarys dziejów Zakładów Przemysłowych Podkowa S. A.*, Legionowo 2005
11. *Rocznik Legionowski*, t. II, Legionowo 2006

Koło nr 1 ŚZŻAK w Legionowie:

1. Edward Dietrich, Feliks Litwiniak, *Szkolenie i szkoły wojskowe w I Rejonie „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroża” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej*, Legionowo 2004
2. Andrzej Paszkowski, *Walczyli za wolność. Uczestnicy walk Powstania Warszawskiego I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroża” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej*, Legionowo 2005

Oficyna Wydawnicza „Ajaks”:

1. Piotr Zarzycki, *2. Batalion Mostów Kolejowych*, Pruszków 1994
2. Jacek Szczepański, *Wojska balonowe. Legionowo 1897-1939*, Pruszków 2004
3. Jacek Szczepański, *Z dziejów rosyjskiego 4. batalionu kolejowego (1877-1915)*, Pruszków 2005

NOTY O AUTORACH

Włodzimierz Bławdziewicz - płk w st. spocz., uczestnik Powstania Warszawskiego, regionalista, badacz dziejów Nieporętu

Tomasz Chodorski - regionalista, członek Towarzystwa Przyjaciół Legionowa

Piotr Chróściel - dziennikarz, regionalista, badacz dziejów Legionowa, Chotomowa i Olszewnicy, członek Towarzystwa Przyjaciół Legionowa

Adam Dobroński - profesor Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku, historyk wojskowości, badacz dziejów ziem północno-wschodniej Polski XIX-XX w.

Erazm Domański - ppłk rez., kierownik Muzeum Polskiej Techniki Wojskowej - Oddział Muzeum Wojska Polskiego w Forcie IX w Warszawie, członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Legionowa

Anna Teresa Godlewska - historyk, siostra zewnętrzna ze Zgromadzenia Sióstr Wizytek w Warszawie, członek Towarzystwa Przyjaciół Legionowa

Jerzy Gutkowski - inż. pożarnictwa, wnuk Legionisty - „Czwartaka” (4. PPLeg.) Tadeusza Dalewskiego, redaktora pisma frontowego „Reluton”

Sławomir Jakubczak - dr nauk humanistycznych, historyk mediewista, badacz dziejów Serocka i powiatu pułtuskiego, wieloletni działacz samorządowy

Paweł Jankowski - student III roku Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, członek Towarzystwa Przyjaciół Legionowa

Jerzy Jasiuk - dyrektor Muzeum Techniki w Warszawie

Adam Kaczyński - student III roku Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego

Arkadiusz Kołodziejczyk - profesor Instytutu Historii Akademii Podlaskiej w Siedlcach, historyk dziejów najnowszych i regionalnych Mazowsza i Podlasia, redaktor naczelny „Rocznika Legionowskiego”

Krzysztof Kołodziejczyk - badacz dziejów Jabłonny, członek Towarzystwa Przyjaciół Legionowa

Iwona Kopka - nauczyciel w Szkole Podstawowej im. B. Tokaja w Nieporęcie

Zdzisław Koryś - dziennikarz, krytyk literacki, członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Legionowa

Feliks Litwiniak - uczestnik Powstania Warszawskiego, prezes Koła nr 1 ŚŻŻAK w Legionowie

Małgorzata Marszałek - nauczyciel i wicedyrektor w Szkole Podstawowej nr 7 im. VII Obwodu „Obroża” AK

Marzena Muda - nauczyciel w Gimnazjum w Nieporęcie

Janusz Odziemkowski - profesor Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Mirosław Pakuła - ppłk WP, szef Wydziału Dydaktycznego Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w Zegrzu, badacz historii Zegrza

Elżbieta Pogorzelska - regionalista, wieloletni członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Legionowa

Tadeusz Swat - dr nauk humanistycznych, historyk Powstania Styczniowego i okresu stalinizmu w Polsce, badacz dziejów Mazowsza

Jacek Szczepański - dr nauk humanistycznych, historyk dziejów najnowszych i wojskowości XIX-XX w., kierownik Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo, prezes Towarzystwa Przyjaciół Legionowa, sekretarz redakcji „Rocznika Legionowskiego”

Jolanta Załęczny - nauczyciel w I Liceum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej w Legionowie, członek Towarzystwa Przyjaciół Legionowa

Katarzyna Ziulkowska-Karnicka - polonista, instruktor w Zbiorach Historycznych Miasta Legionowo

Spis treści

Wstęp	5
-------------	---

ROZPRAWY, STUDIA, ARTYKUŁY

Piotr Chróściel – <i>25 lat Towarzystwa Przyjaciół Legionowa</i>	7
Włodzimierz Bławdziewicz – <i>Skąd Wazowie w Nieporęcie?</i>	21
Sławomir Jakubczak – <i>Dzieje cechu rybackiego w Serocku</i>	25
Arkadiusz Kołodziejczyk – <i>Pisma oficerów legionowych internowanych w Beniaminowie (1917 rok)</i>	45
Jacek Szczepański – <i>Legionowski ślad Igora Newerlego</i>	63
Zdzisław Koryś – <i>Topos legionowski i liryczne pamiątki</i>	77
Erazm Domański – <i>Zarys tradycji I. Legionowskiego Batalionu Dowodzenia</i>	101
Paweł Jankowski – <i>Twierdza Modlin jako atrakcja turystyczna</i>	131
Mirosław Pakuła – <i>Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki - kontynuator tradycji szkolenia wojskowych kadr łączności w Zegrzu</i>	143
Tomasz Chodorski – <i>Stopień wodny i elektrownia Dębe</i>	167

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

Tadeusz Swat – <i>Wiadomość z Olszewnicy</i>	179
Sławomir Jakubczak – <i>Opis Serocka z okresu Sejmu Czteroletniego w raportach do Komisji Policji Obojga Narodów</i>	203
Jacek Szczepański – <i>Prawosławna szkoła parafialna w twierdzy Zegrze 1912-1914</i>	209

s. Anna Teresa Godlewska – <i>Dzieje rodziny Fabianów</i>	215
Adam Kaczyński – <i>Odbudowa polskich cmentarzy wojennych na Polesiu Wołyńskim. Ekshumacje w Kołkach i Maniewiczach.</i>	221

LEGIONOWSKIE BIOGRAFIE

Jerzy Gutkowski – <i>Legionowy Kmicic gen. Bolesław Roja 1876-1940</i>	233
Piotr Chróściel – <i>Starszy sierżant Franciszek Mazur 1894-1985</i>	247
Feliks Litwiniak – <i>Podpułkownik Edward Dietrich ps. „Ralf”, „Edward II” 1910-2005</i>	253
Elżbieta Pogorzelska – <i>Andrzej Paszkowski ps. „Dzik”, „Kord” 1923-2003</i>	257

EDUKACJA REGIONALNA

Jolanta Załączny – <i>O nauczycielskich doświadczeniach w realizacji edukacji regionalnej</i>	265
Małgorzata Marszałek – <i>Ślady przeszłości w Legionowie. O pracy nad projektem „Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość Willi Bratki”</i>	283
Jacek Szczepański – <i>Z doświadczeń Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo</i>	289
Marzena Muda, Włodzimierz Bławdziewicz – <i>Pięć lat Międzygminnego Turnieju Wiedzy o Regionie Zalewu Zegrzyńskiego</i>	293
Iwona Kopka – <i>„Będzie z niej prawdziwy poeta...” O poezji Julii Jabłońskiej</i>	297

ZBIORY HISTORYCZNE MIASTA LEGIONOWO

Jacek Szczepański – <i>Charakterystyka wybranych eksponatów ZHML</i>	303
--	-----

Adam Kaczyński – <i>Militaria w Zbiorach Historycznych Miasta Legionowo</i>	321
Katarzyna Ziulkowska-Karnicka – <i>Działalność wystawiennicza Zbiorów Historycznych Miasta Legionowo</i>	325

RECENZJE I NOTY WYDAWNICZE

Jacek Szczepański – <i>Z dziejów rosyjskiego 4. batalionu kolejowego (1877-1915)</i> - Adam Dobroński	331
Bronisława Romanowska-Mazur – „ <i>W cieniu sosen, w ciepłe piasku...</i> ” - <i>Liryczny zapis historii miasta i ludzi</i> - Zdzisław Koryś	333
Jacek Szczepański – <i>Wojska Balonowe. Legionowo 1897-1939</i> - Janusz Odziemkowski	337
Jacek Szczepański – <i>Wojska Balonowe. Legionowo 1897-1939</i> - Włodzimierz Bławdziewicz	340
Katarzyna Kuligowska – <i>Podkowa z hacelami. Zarys dziejów Zakładów Przemysłowych PODKOWA S.A. Legionowo</i> - Jerzy Jasiuk	341
Andrzej Paszkowski – <i>Walczyli za wolność. Uczestnicy walk Powstania Warszawskiego I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroza” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej</i> - Jacek Szczepański	343
Alina i Czesław Centkiewiczowie – <i>Listy do Matki</i> - Zdzisław Koryś	345
Edward Dietrich, Feliks Litwiniak - <i>Szkolenie i szkoły wojskowe w I Rejonie „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroza” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej</i> - Katarzyna Ziulkowska-Karnicka	348
Pola Cudna-Kowalska – <i>Chotomów, Jabłonna w konspiracji i walce</i> - Krzysztof Kołodziejczyk	349
Mirosław Pakuła – <i>Słownik biograficzny komendantów zegrzyńskich ośrodków szkolenia kadr łączności 1919-2005</i> - Jacek Szczepański	351

„Rocznik Wołomiński” - Katarzyna Ziulkowska-Karnicka	354
Bogdan Pokropiński – <i>Kolej Jabłonowska</i> - Krzysztof Kołodziejczyk	356
Anatol Sulik, Adam Zamojski – <i>Przewodnik Historyczny po wołyńskim poboju Legionów Józefa Piłsudskiego pod Kościuchówką (1915-1916)</i> - Adam Kaczyński	359

KRONIKA

Elżbieta Pogorzelska – <i>Kalendarium działalności Towarzystwa Przyjaciół Legionowa I 2004 - XII 2005</i>	361
Nowe Centrum Administracyjno-Informacyjne w Legionowie	371
Wykaz książek z zakresu historii Legionowa	374
Noty o autorach	375



Vars. 8717



